



EKONOMIA

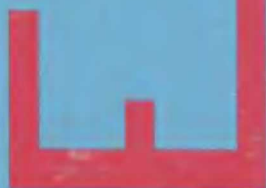


3

Wiesław Samecki

**Centralny
Okręg Przemysłowy
1936–1939**

**WYDAWNICTWO
UNIwersytetu Wrocławskiego**



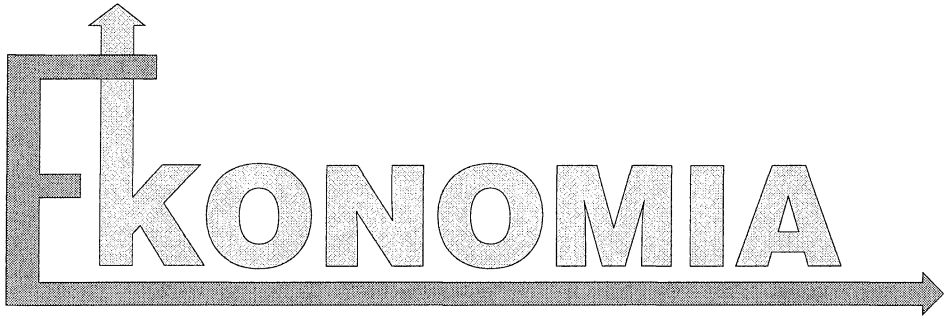
ACTA UNIVERSITATIS WRATISLAVIENSIS
SERIE

Anglica Wratislaviensia	Seria B. Geografia Społeczna i Ekonomiczna
Antiquitas	Seria C. Meteorologia i Klimatologia
Bibliotekoznawstwo	Prace Kulturoznawcze
Bibliothecalia Wratislaviensia	Prace Literackie
Classica Wratislaviensia	Prace Pedagogiczne
Ekonomia	Prace Psychologiczne
Estudios Hispánicos	Prace Zoologiczne
Ethnologica	Prawo
Filozofia	Probability and Mathematical Statistics
Germanica Wratislaviensia	Przegląd Prawa i Administracji
Historia	Romanica Wratislaviensia
Historia Sztuki	Slavica Wratislaviensia
Literatura i Kultura Popularna	Socjologia
Logika	Studia Archeologiczne
Neerlandica Wratislaviensia	Studia Geograficzne
Niemcoznawstwo	Studia i Materiały z Dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego
Politologia	Studia Linguistica
Prace Botaniczne	Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi
Prace Geologiczno-Mineralogiczne	Wrocławskie Studia Wschodnie
Prace Instytutu Geograficznego Seria A. Geografia Fizyczna	

**Centralny
Okręg Przemysłowy
1936–1939**

*Prawym, rozumnym i ofiarnym Polakom
z pokolenia moich Rodziców
w hołdzie*

Acta Universitatis Wratislaviensis No 1958



EKONOMIA

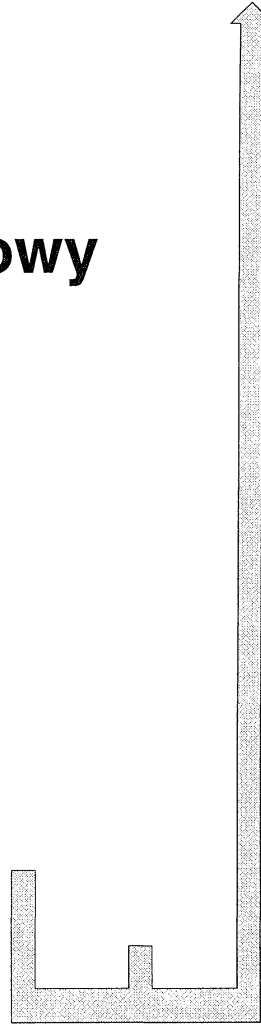
Wiesław Samecki

Centralny Okręg Przemysłowy 1936–1939

**Wstępna faza programu
uprzemysłowienia Polski**

3

**Wrocław 1998
Wydawnictwo
Uniwersytetu Wrocławskiego**



Kolegium Redakcyjne
Marek Bojarski, Ewa Bylińska, Jan A. Choroszy,
Janusz Drożdżyński, Andrzej W. Jabłoński,
Teresa Kulak (przewodnicząca), Ludwika Ślękowa

Redaktor Serii
Leon Olszewski

Redaktor Wydawnictwa
Barbara Bober
Redaktor techniczny
Agnieszka Puzio
Okładkę i stronę tytułową projektował
Leonard Szłapka
Opracowanie kartograficzne mapy
Wincenty Zagożdżon

© Copyright by Wiesław Samecki 1998
ISSN 0239-6661
ISBN 83-229-1634-5

Skład i łamanie
Pracownia Składu Komputerowego TYPO-GRAF
Druk i oprawa
Drukarnia Uniwersytetu Wrocławskiego



141908

441908



zypor:

2001-DK-34/6-2

Spis treści

Wstęp 7

Część I. Koncepcja

Rozdział I. Przyczyny gospodarczego zacofania Polski 13

Rzeczpospolita szlachecka 13

Polska porozbiorowa 31

Polska niepodległa 47

Aneks 57

Rozdział II. Koncepcja przebudowy gospodarczej Polski 72

Przeludnienie agrarne 72

Uprzemysłowienie 83

Koncepcja uprzemysłowienia Polski 91

Rozdział III. Centralny Okręg Przemysłowy 110

Obszar i granice COP-u 110

Lokalizacja COP-u 123

Część II. Metoda

Rozdział IV. Zasada koncentracji dyspozycji inwestycyjnych 137

Rozdział V. Zasada równomiernego rozwoju przemysłu i rolnictwa 143

Rozdział VI. Zasada równomiernego rozwoju produkcji i konsumpcji 154

Rozdział VII. Zasady polityki monetarnej 159

Rozdział VIII. Rola państwa 180

Rozdział IX. Rola inicjatywy prywatnej 201

Rozdział X. Rola handlu zagranicznego 209

Rozdział XI. Rola czynnika ludzkiego 218

Część III. Realizacja

Rozdział XII. Preliminaria do Planu COP-u 227

Rozdział XIII. Plan COP-u 250

Plan COP-u w wymiarze fizycznym 250

Program inwestycji publicznych 250

Inwestycje prywatne 268

Plan COP-u w wymiarze finansowym 271

Uwagi ogólne 271

Finansowanie inwestycji publicznych 278

Finansowanie inwestycji prywatnych 287

Rozdział XIV. Realizacja Planu COP-u (wymiar fizyczny)	290
Inwestycje publiczne	291
Inwestycje w zakresie podstawowej infrastruktury gospodarczej	291
Inwestycje energetyczne	291
Inwestycje komunikacyjne	297
Inwestycje w dziale łączności	307
Inwestycje komunalne i przemysłowe	312
Inwestycje komunalne	312
Inwestycje przemysłowe	319
Inwestycje w rolnictwie	327
Melioracje gruntów	327
Parcelacja i komasacja gruntów	329
Inwestycje w dziedzinie obrotu artykułami rolnymi	331
Inwestycje prywatne	334
Rozdział XV. Realizacja Planu COP-u (wymiar finansowy)	344
Publiczne wydatki inwestycyjne	344
Rozmiary wydatków inwestycyjnych	346
Struktura wydatków poszczególnych inwestorów publicznych	351
Charakterystyka funduszy inwestycyjnych inwestorów publicznych	352
Przebieg finansowania inwestycji publicznych	355
Prywatne wydatki inwestycyjne	373
Część IV. Rezultaty	
Rozdział XVI. Produkcja przemysłowa	387
Rozdział XVII. Dochód narodowy	396
Rozdział XVIII. Zatrudnienie	406
Rozdział XIX. Rynek	411
Rozdział XX. Położenie materialne ludności	421
Rozdział XXI. Budżet	433
Rozdział XXII. Sfera monetarna	440
Pozycja złotego	440
Rynek pieniężny	447
Rozdział XXIII. Zmiany strukturalne	460
Zakończenie	465
Summary	473
Indeks rzeczowy	475
Indeks nazwisk	482

Wstęp

Pomysł napisania tej książki zrodził się w następstwie lektury licznych prac dotyczących dwudziestolecia międzywojennego. Uderza w nich rozbieżność opinii różnych autorów, wypowiedzianych na temat Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP). Ogół tych opinii uporządkować można w trzech grupach. Jedni uważają, że COP był przedsięwzięciem regionalnym, powołującym do życia nowy ośrodek przemysłowy. Dla innych był on elementem polityki gospodarczej rządu, zmierzającej do nakręcania koniunktury gospodarczej kraju. Jeszcze inni sądzą, że COP należy uznać za jednorazowy program zwiększenia podstaw obronności państwa przez rozbudowę przemysłu ciężkiego i zbrojeniowego. Trafiła się też odosobniona opinia, której sens da się sprowadzić do następującego stwierdzenia: COP był posunięciem propagandowym sanacyjnego rządu, mającym na celu uspokojenie wzburzonych (rewolucyjnych) nastrojów niezadowolonego społeczeństwa. Skonfrontowany z tą różnorodnością opinii dotyczących COP-u postanowiłem sam dociec prawdy i przekonać się, czym on był w istocie. Owocem tych dociekań jest niniejsza praca.

Nie ulega wątpliwości, że każda z przytoczonych opinii, z wyjątkiem ostatniej, zawiera ziarno prawdy. Jednak żadna nie oddaje istotnego znaczenia ani rzeczywistych celów Planu COP-u. Nie był on bowiem przedsięwzięciem o ograniczonym charakterze regionalnym na wzór amerykańskiego projektu Tennessee Valley Authority, zainicjowanego w ramach polityki *New Deal*'u. Nie był pomysłem jako izolowany obszar aktywności gospodarczej w kraju dramatycznie niedoinwestowanym, pozbawionym należycie rozwiniętej sieci komunikacyjnej, o wadliwej strukturze rolnictwa i niskim poziomie kultury rolnej dużej jego części. Podstawowym zadaniem Planu COP-u nie było pełnienie funkcji narzędzia nakręcania koniunktury. Podobnie jak nie sprowadzał się on tylko do krótkotrwałego programu wzmocnienia podstaw obronności państwa przez rozbudowę przemysłu na strategicznie dogodnym obszarze kraju. Był natomiast zapoczątkowaniem długofalowego, sięgającego po 1954 r., programu przebudowy anachronicznej struktury gospodarczej Polski, którego podstawowym celem było przekształcenie jej z kraju o charakterze wybitnie rolniczym w kraj przemysłowo-rolniczy.

Podstawowy element koncepcji przebudowy gospodarczej kraju – program uprzemysłowienia, znalazł swój wyraz w intensyfikacji inwestycji w dziedzinie podstawowej infrastruktury gospodarczej oraz w dziedzinie przemysłu. Terenem, na który skierowano główny wysiłek inwestycyjny we wstępnej jego fazie, był obszar centrum Polski, położony wokół wideł Wisły i Sanu, nazwany pierwotnie okręgiem sandomierskim, a następnie przemianowany na Centralny Okręg Przemysłowy. Wybór tych ziem pod zabudowę przemysłową nie był przypadkowy. Obok bardzo istotnych względów strategicznych miał swoje głębokie uzasadnienie ekonomiczne. Rozbudowa polskiego przemysłu zakładała przesuwanie pun-

ktu ciężkości uprzemysłowienia z zachodu w kierunku wschodnim drogą migracji przemysłów. Tereny okręgu sandomierskiego nie tylko należały w Polsce niepodległej do najbardziej zaniedbanych gospodarczo, ale także nie miały wyraźnego oblicza gospodarczego. Był to rezultat ponadwiekowej niewoli. Na ziemiach tych, leżących na styku trzech zaborów, stanowiących najbardziej zaniedbane gospodarczo rubieże państw rozbiorowych, w sposób istotny zaciążyły skutki rozdarcia naturalnej jedności gospodarczej, którą od stuleci stanowiło niepodległe państwo polskie. Przecięcie wielowiekowych więzów gospodarczych i komunikacyjnych w obrębie tych obszarów było główną przyczyną ich ekonomicznego uwstecznienia. Dlatego też bez komunikacyjnego i przemysłowego zagospodarowania centrum kraju migracja przemysłów na wschód byłaby niemożliwa, a w każdym razie bardzo poważnie utrudniona. Między zachodem Polski, gdzie znajdował się punkt ciężkości uprzemysłowienia, a wschodnimi jej połaciami, gdzie faktycznie istniała pustynia przemysłowa, rozciągała się próżnia gospodarcza nie do przebycia. Przemysłowe i komunikacyjne zagospodarowanie ziem centralnych państwa stawało się faktycznie budowaniem koniecznego pomostu, przez który uprzemysłowienie kraju mogłoby się posuwać z zachodu na wschód.

Podstawą koncepcji przebudowy polskiego gospodarstwa narodowego była zasada zgodnego wysiłku i harmonijnej współpracy inicjatywy publicznej z inicjatywą prywatną. Domeną inicjatywy publicznej stawała się rozbudowa podstawowej infrastruktury gospodarczej i przemysłu zbrojeniowego, a więc inwestycje o charakterze merkantylistycznym. Zadaniem gospodarstwa prywatnego natomiast pozostawało przeprowadzenie właściwego uprzemysłowienia, czyli rozbudowa przemysłu na terenach przygotowanych do tego celu przez inwestycje publiczne. Postępując w ten sposób, zmierzano do uzyskania struktury gospodarczej Polski odpowiadającej charakterowi kraju przemysłowo-rolniczego, w którym stosunek ludności wiejskiej do miejskiej wynosiłby 1:1. Koncepcja przebudowy gospodarczej Polski nie brała pod uwagę przekształcenia kraju w państwo o wybitnie przemysłowym charakterze, stojąc na stanowisku, że tego rodzaju struktura nie odpowiadałaby jego naturalnym warunkom. Polska posiadała bowiem stosunkowo dobre warunki naturalne do rozwoju produkcji rolnej, czego nie należało przekreślać przez forsowanie struktury przemysłowej. Byłoby to obstawanie przy sztucznych rozwiązaniach, grożących całkowitym fiaskiem. W Polsce przemysł i rolnictwo musiały pozostawać w harmonii oraz wzajemnie wspierać swój rozwój i pomyślność. Upadek jednego z tych działań groził ruiną drugiego. Toteż za optymalną dla gospodarstwa narodowego uznano strukturę przemysłowo-rolniczą.

Nietrudno zrozumieć, skąd się biorą – wspomniane na początku – różnice ocen COP-u. Przy powierzchownym podejściu do zagadnienia nietrudno przeoczyć właściwy jego sens. Wszak zmasowanie inwestycji na wybranym obszarze kraju stwarzało wszelkie pozory przedsięwzięcia o charakterze regionalnym, i tak do pewnego stopnia było. Podobnie jak nasilenie inwestycji publicznych

musiało siłą rzeczy służyć pobudzeniu koniunktury gospodarczej wewnątrz kraju. A idealna wprost strategicznie lokalizacja inwestycji ścisłego przemysłu obronnego w widłach Wisły i Sanu służyła niewątpliwie wzmocnieniu podstaw obronności państwa. Ale wszystkie te aspekty Planu COP-u stanowiły niejako produkt uboczny głównego i dalekosiężnego zadania przebudowy struktury gospodarczej naszego kraju. W rezultacie tej przebudowy Polska miała stać się krajem opartym na zdrowych podstawach ekonomicznych, o szeroko ugruntowanych i dobrze zabezpieczonych źródłach dochodu. Państwem zasobnym i dobrze rządzonym, opartym na szerokich podstawach trwałej niezależności, zdolnym do życia i rozwoju o własnych siłach. Państwem, które jego obywatele mogliby i chcieli uważać za wartość bezcenną. Rekonstrukcja gospodarcza Polski jawiła się jako druga i decydująca bitwa o niepodległość naszej ojczyzny. Realizacja Planu COP-u była jedynie wstępną fazą tej bitwy.

Książka niniejsza nie jest pracą z zakresu historii. Jej zadaniem nie jest odkrywanie nowych faktów związanych z COP-em ani weryfikacja czy lepsze dokumentowanie faktów znanych. Jedynie pierwszy rozdział ma charakter wywodu historycznego, za pomocą którego określona została pozycja wyjściowa gospodarki polskiej do procesu jej rekonstrukcji, rozpoczętego w połowie 1936 r. Jest ona natomiast studium ekonomicznym, którego celem jest analiza – oparta na znanych i dobrze udokumentowanych faktach – fenomenu COP-u jako przedsięwzięcia związanego z przebudową i rozwojem gospodarki polskiej. W tym sensie może być ona traktowana jako próba empirycznej weryfikacji pewnego wycinka ekonomicznej teorii wzrostu na przykładzie programu COP-u.

Wrocław, październik 1995

Część I

Koncepcja

Przyczyny gospodarczego zacofania Polski

Na samym początku wypadu postawić pytanie: Jak do tego doszło, że Polska w połowie lat trzydziestych XX w. była krajem biednym, o zacofanej strukturze gospodarstwa narodowego?

Wywody zawarte w niniejszym rozdziale są próbą odpowiedzi na to pytanie.

Rzeczpospolita szlachecka

1. Źródła zacofania, a być może nawet uwstecznienia ekonomicznego oraz przysłowiowej polskiej biedy, należy szukać w początkach polskiego parlamentaryzmu. Jako naród pionierów w dziedzinie parlamentaryzmu europejskiego jesteśmy z tych początków dumni. Niestety to, co na płaszczyźnie polityczno-ustrojowej może być tytułem do słusznej dumy, na płaszczyźnie ekonomicznej staje się powodem do smutnej zadumy.

Początki naszego regresu ekonomicznego tkwią już w czasach panowania Ludwika Węgierskiego. Monarcha ten, starając się uzyskać poparcie szlachty polskiej dla swoich zamysłów dynastycznych, nadaje jej przywileje, zawierając z nią w 1374 r. pakt w Koszycach. Na mocy przywilejów koszyckich szlachta zwolniona została od wszelkich danin z wyjątkiem dwóch groszy od łanu, a także uzyskała przyrzeczenie pokrywania ze skarbu królewskiego wszelkich strat poniesionych w wojnach, prowadzonych poza granicami państwa. Przywileje te uszczuplały dochody skarbu państwa, a jednocześnie nakładały nań dodatkowe ciężary. Zapowiadały więc trudności finansowe państwa w przyszłości¹.

Dalsze przywileje, godzące w interesy gospodarki kraju, uzyskała szlachta za panowania Kazimierza Jagiellończyka w postaci statutów nieszawskich w 1454 r. Przywileje nieszawskie rozszerzały prawa szlachty na niekorzyść miast i stanu chłopskiego. Były one początkiem upadku miast, które dotąd stanowiły ośrodki siły i bogactwa². Najważniejszym postanowieniem statutów było, że odtąd król nie powoła pospolitego ruszenia pod broń ani nie wyda nowej konstytucji bez zgody szlachty danej ziemi, czyli sejmiku. Przywilej ten otwierał drogę do zmiany w przyszłości formy rządu w Polsce³.

¹ Por. A. L e w i c k i, *Zarys historii Polski*, t. I, Warszawa [1928], s. 138–139.

² Por. E. S t a r c z e w s k i, *Widma przeszłości. Szkice historyczne*, Warszawa 1929, s. 23–25; K. G r z y b o w s k i, *Rzeczy odległe a bliskie*, Warszawa 1971, s. 126.

³ Por. A. L e w i c k i, *op. cit.*, s. 182.

Jan Olbracht, podobnie jak jego poprzednicy, pragnąc pozyskać poparcie szlachty dla swoich planów, nadał na pierwszych w Polsce dwóch walnych sejmach odbytych w Piotrkowie w 1493 i 1496 r. nowe przywileje, które w znacznej mierze stanowiły wzmocnienie i uogólnienie statutów nieszawskich. Postanowienia, które tam zapadły, były tak doniosłe, że historycy nie wahają się nazywać je mianem wielkiej karty swobód szlacheckich. Na mocy tych postanowień tylko herbowi ziemianie mieli praktycznie dostęp do wyższych urzędów kościelnych. Sejm zabronił mieszczanom nabywania i posiadania dóbr ziemskich. Zwolnił szlachtę od ceł wywozowych i przywozowych. Ograniczył prawo przenoszenia się chłopów z miejsca na miejsce. Wreszcie zniósł, służące dotąd kmieciom, prawo do własnego sądownictwa⁴. Przywileje piotrkowskie otworzyły prawie nieograniczone możliwości ucisku chłopów i mieszczan, z których niestety szlachta nie omieszkiała skorzystać. Uprzywilejowaną pozycję szlachty w państwie umocniło krótkie panowanie kolejnego syna Kazimierza Jagiellończyka, Aleksandra. Za jego czasów uchwalono na sejmie radomskim w 1505 r. bardzo ważną konstytucję *Nihil novi*. Orzekła ona, że odtąd król i jego następcy nie postanowią nic nowego bez wspólnej zgody króla, senatu i posłów ziemskich. Konstytucja ta faktycznie ustanawiała w Polsce ustrój monarchii konstytucyjnej, w której jedynie stan szlachecki cieszył się pełnią praw obywatelskich. Była ona podstawą urzędów polityczno-ustrojowych Polski aż do chwili upadku państwa⁵.

Przez cały XVI w. szlachta rozszerzała i umacniała swoją dominującą pozycję w państwie. Konstytucje z lat: 1501, 1503, 1510, 1511, 1532, 1543 zabraniały chłopu wszelkich przenosin bez zgody pana. Uchwała sejmowa z 1532 r. wprowadzała zasadę *glebae adscriptio*⁶. Na mocy przywileju z 1520 i 1521 r. szlachta nabywała prawo skupowania dziedzicznych sołectw wiejskich, skutkiem czego upadł samorząd gmin wiejskich, a włościaństwo weszło pod wyłączną władzę szlachty⁷. Zdecydował o tym ostatecznie wyrok wydany przez Zygmunta Starego w 1518 r., zapowiadający zrzeczenie się przez króla władzy sądowniczej nad chłopstwem. Było to nie tylko bezprecedensowe złamanie zasady, że monarcha powinien wkraczać wszędzie tam, gdzie dzieje się niesprawiedliwość, ale także wyjęcie spod opieki prawnej państwa około 70% narodu⁸. Odtąd jedynym trybunałem chłopów był jego pan, a los chłopów zależał już tylko od pańskiego sumienia. Otwierało to drogę do całkowitej samowoli szlachcica wobec poddanego mu chłopu⁹. Pan, nie mając nad sobą żadnego sędziego, mógł podwyższać dowolnie świad-

⁴ Por. *ibidem*, s. 184–185; *Spis osób, które uczestniczyły w działaniach wojennych Kościuszką 1794 r. Poprzedzony poglądem historycznym na przyczyny upadku Polski oraz krótką historią wypadków w r. 1794 zaszytych*, oprac. B. T., Poznań 1894, s. 19.

⁵ Por. A. Lewicki, *op. cit.*, s. 188–189.

⁶ Por. P. Jasienica, *Polska Jagiellonów*, t. II, Warszawa 1967, s. 126; A. Lewicki, *op. cit.*, s. 285.

⁷ Por. *Spis osób...*, s. 20.

⁸ Por. E. Starczewski, *loc. cit.*

⁹ Por. K. Grzybowski, *op. cit.*, s. 93; P. Jasienica, *loc. cit.*

czenia kmięcia na rzecz dworu, zamieniać jego grunta na gorsze, a nawet odbierać chłopu ziemię, czyniąc go parobkiem lub bezrolnym zagrodnikiem. Inaczej mówiąc, mógł dowolnie, bez niczyjej kontroli, dysponować majątkiem i osobą chłopą¹⁰.

Przywileje uzyskane przez szlachtę zmieniały również położenie miast, pozabawiając je normalnych warunków rozwoju. Szlachta otrzymała nadzór nad handlem i przemysłem, który powierzono ustanowionym w tym celu wojewodom. Urzędnicy ci uzyskali jednocześnie prawo kontrolowania cen i dochodów kupców według ich narodowości¹¹.

W ciągu XVI w. szlachta, bez większej walki, zdobyła wszystko, co zdobyć mogła. Pod koniec tego stulecia jej przywileje po raz pierwszy zostały oficjalnie potwierdzone w paktach konwentach Henryka Walezego, przyjmując stałą formę i wyraźną postać¹². Zygmunt III Waza nadał im znaczenie obowiązujące, zatwierdzając je po rokосу Zebrzydowskiego¹³. Do najważniejszych należały przywileje: brania udziału w rządzie przez wysyłanie posłów na Sejm, piastowania urzędów duchownych, posiadania majątności ziemskich, nadzoru nad handlem i przemysłem oraz zwolnienia od ceł, władzy nad ludem wieśniaczym oraz przywilej obierania królów.

Nie od razu ujawniły się ujemne skutki ekonomiczne, wynikające z pozycji, jaką w państwie zajęła szlachta po formalnym potwierdzeniu w paktach konwentach jej przywilejów. I chociaż załżki regresu ekonomicznego istniały już w XVI w., to jednak działały jeszcze siły, które hamowały niekorzystne przemiany i im przeciwdziałały¹⁴. Jeszcze w XVI w. Polacy żyli przejęci pomyślnością „złotego wieku”. Sytuacja materialna chłopstwa w drugiej połowie XV i XVI w. była jeszcze dobra. Rosły dochody realne kmięcia na skutek spadku cen na wyroby rzemieślnicze i przemysłowe. Wprawdzie świadczył on coraz więcej na rzecz dworu, to jednak zarabiał dobrze i nie odczuwał dotkliwie zależności pańszczyźnianej¹⁵. Szlachcic też nie naciskał zbyt chłopa, ponieważ sam prosperował dobrze. Pomyślna koniunktura zbożowa na rynku europejskim, wywołana masowym napływem kruszców szlachetnych z nowo odkrytej Ameryki i związany z tym wzrost cen żywności¹⁶, przynosiła dobre dochody. Lwia część tych dochodów przypadała wprawdzie szlachcie, ale i chłopci korzystali z dobrej koniunktury¹⁷. Folwark szlachecki rozwijał się raczej kosztem pustek, karczowa-

¹⁰ Por. K. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 129–130.

¹¹ Por. *Spis osób...*, *loc. cit.*; W. S u r o w i e c k i, *O upadku przemysłu y miast w Polsce*, [b. m.] 1810, s. 210–216; F. B u j a k, *Czynnik gospodarczy w upadku dawnego państwa polskiego*, Lwów 1938, s. 13–14.

¹² Por. A. L e w i c k i, *op. cit.*, s. 223–224; *Spis osób...*, s. 29.

¹³ Por. *Spis osób...*, *loc. cit.*

¹⁴ Por. K. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 93.

¹⁵ Nie brakowało wówczas chłopów pożyczających szlachcie pieniądze. Por. P. J a s i e n i c a, *op. cit.*, s. 32; K. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 92–93.

¹⁶ Ceny w Polsce w XVI w. wzrosły o 300%. Por. P. J a s i e n i c a, *op. cit.*, s. 27.

¹⁷ Por. *ibidem*.

nia lasów i osuszania bagien niż rugowania chłopów¹⁸. Na sytuację kraju korzystnie oddziaływał też rozwój przemysłu hutniczego w Staropolskim Okręgu Przemysłowym. Powstawały liczne kuźnice, czyli zakłady, które łączyły prace hutnicze, walcownicze i warsztatowe. Nie podlegały one ograniczeniom pańszczyźnianym ani cechowym, ponieważ lokowano je poza miastami w miejscach, gdzie była ruda żelazna, woda i drewno do wytopu (świeżenia). Pojawili się przedsiębiorcy nie posiadający ziemi i zatrudniający robotników na zasadzie wolnego najmu¹⁹. Rozwój tego przemysłu przyczyniał się do poprawy bytu chłopów, którzy wykonywali prace pomocnicze i transportowe w zamian za wynagrodzenie. Obliczono, że około 1/3 kapitału obrotowego kuźnic trafiało w ten sposób na wieś²⁰. W XVI w. chłop był nadal czynny gospodarczo i obecny na rynku zarówno jako konsument, jak i producent²¹.

W XVI w. minął już szczyt rozkwitu miast polskich. I chociaż zaznaczył się powolny ich upadek, to jednak przez większą część XVI w. żyły jeszcze rozpuędem dawnej świetności i zażywały bogactwa, o czym świadczą okazałe budowle, które powstały w tym czasie. Także rozkwit rzemiosł w grodach prowincjonalnych świadczył nie tylko o utrzymującym się tam dobrobycie, ale również o znośnym położeniu wsi²².

Wydarzeniem przełomowym była unia z Litwą. Sejm lubelski przyłączył do Korony ziemie ruskie oraz zniósł istniejące dotąd ograniczenia w nabywaniu ziemi i piastowaniu wysokich urzędów przez szlachtę koronną na Litwie i szlachtę litewską w Koronie. Połączone zostały dwa narody o odmiennej strukturze społecznej. Z jednej strony społeczeństwo Korony o przewadze średniej szlachty, z chłopstwem korzystającym z pewnej swobody i o względnie rozwiniętych miastach. Z drugiej zaś społeczeństwo o przewadze magnaterii, słabo rozwiniętych miastach, z chłopstwem pozostającym w stanie półniewolniczym. Powstała Rzeczpospolita Obojga Narodów z ogromnymi słabo zaludnionymi obszarami ziem ukraińskich, o dogodnych warunkach do powstania wielkich latyfundiów magnackich i ekspansji gospodarki folwarcznej²³. Do rozwoju tej ostatniej istniał potężny bodziec w postaci korzyści materialnych, jakie wyciągał szlachcic gospodarując na własnym folwarku. W XVI w. z jednego łanu ziemi folwarcznej szlachcic osiągał 30 złp dochodu, podczas gdy świadczenia na jego rzecz z jednego łanu ziemi kmiecej nie przekraczały w tym czasie 4 złp²⁴. Ta różnica wyjaśnia fenomen rozwoju gospodarki folwarcznej i pańszczyzny, a w dużej mierze przyczynę upadku miast.

¹⁸ Por. K. G r z y b o w s k i, *loc. cit.*

¹⁹ Powstało wówczas w Polsce ok. 200 kuźnic. Por. P. J a s i e n i c a, *op. cit.*, s. 121–122.

²⁰ Por. *ibidem*, s. 126.

²¹ Por. K. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 97; P. J a s i e n i c a, *op. cit.*, s. 127.

²² Por. P. J a s i e n i c a, *op. cit.*, s. 125; A. L e w i c k i, *op. cit.*, s. 281.

²³ Por. W. C z a p l i Ń s k i, *Zarys dziejów Polski do roku 1864*, Kraków 1985, s. 276–277.

²⁴ Por. K. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 92–93.

Szlachta zapatrzona w wygody i uroki życia ziemiańskiego z biegiem czasu zaczyna coraz bardziej odzwyczajając się od rzemiosła rycerskiego i coraz chętniej oddawać się zajęciom rolniczym. Z kasty rycerskiej przekształca się w warstwę rolniczą, zamiłowaną w zdobyczach pługa i stroniącą od życia miejskiego²⁵. Szlachta, zapatrzona egoistycznie w swój zawód rolniczy, podniesiony prawem niemal do godności kapłaństwa, jako klasa przywódcza zapomniała całkowicie o swoim obowiązku stworzenia dogodnych warunków do rozwoju handlu i rzemiosła, czyli o rozwoju miast. Polska odwróciła się od miasta. Zbudowany został niewidzialny mur, który zatrzymał Polskę na wsi, zajętej produkcją zboża. Przekreśliło to możliwości harmonijnego rozwoju gospodarki polskiej i na stulecia przesądziło o jej jednostronnej, wykoślawionej strukturze. Podstawowe dla siły i znaczenia państwa oraz zamożności jego obywateli zagadnienie organizacji rozwoju miast, czyli rozwoju handlu i rzemiosł, pozostawiono obcemu żywiołowi. Miasta powstawały na fundamencie obcego prawa i zaludniane były przeważnie przez obcych, głównie Niemców i Żydów²⁶, nie zrosniętych z narodowym organizmem polskim²⁷. Te ośrodki handlu, bogactwa, kultury i oświaty, ogniska międzynarodowej wymiany dóbr i myśli były jak obce ciała, mające jednak prawo żyć i pracować w organizmie polskim. Miasta, które w innych krajach stanowiły fundament dobrobytu i siły oraz niwelowały rozpiętości społeczne, u nas uważane były za forpoczty sił obcych i wrogich, hamujących normalny rozrost sił ekonomicznych. Stosunek taki wzmacniało rozpowszechnione przekonanie, że handel uprawiany w miastach jest czynnikiem wyzysku produkcji rolnej. W konsekwencji sztucznie wykopano przepaść między interesem szlachty a interesem miast. Nic więc dziwnego, że prawo prześladowało miasta, a egoizm szlachecki spychał je w kierunku upadku.

Wiek XVII odsonił regres polskiej gospodarki, którego wyrazem był spadek produkcji rolnej o ok. 10% w pierwszej jego połowie²⁸. Szczególnym świadectwem tego regresu był upadek miast. Maleje znaczenie miast wolnych, królewskich, rośnie liczba miast prywatnych, wdzierających się na teren działania tych pierwszych. Na granicach miast królewskich powstają magnackie i szlacheckie jurydyki, podkopujące ich gospodarkę. Zmienia się układ społeczny w miastach. Coraz mniej w nich bogatego patrycjatu, obdarzonego inicjatywą i najbardziej

²⁵ Wyraz literacki tej postawie dał Mikołaj Rej w swojej pochwalie żywota człowieka poczciwego.

²⁶ Duża liczba Żydów napłynęła do Polski za Kazimierza Wielkiego, a przede wszystkim za Kazimierza Jagiellończyka. W 1676 r. było ich w Koronie i na Litwie 182 tys., a w czasach Sejmu Wielkiego na uszczuplonym po pierwszym rozbiorze obszarze państwa szacowano ich liczbę na 900 tys. Było ich zatem więcej niż liczył cały stan szlachecki. Por. E. S t a r c z e w s k i, *op. cit.*, s. 25; F. B u j a k, *op. cit.*, s. 10.

²⁷ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, Kraków 1933, s. 21; K. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 97; P. J a s i e n i c a, *Polska Piastów*, Warszawa 1967, s. 312; E. S t a r c z e w s k i, *op. cit.*, s. 351–352.

²⁸ Por. W. C z a p l i ń s k i, *op. cit.*, s. 274.

prężnego elementu. Szlachta w coraz większym stopniu przywłaszcza sobie władzę nad miastami²⁹. W miastach królewskich mieszczanin staje się coraz bardziej zależny od szlacheckiej administracji, która jak może ogranicza jego samorząd, natomiast w miastach prywatnych jego status zbliżony jest do statusu chłopa pańszczyźnianego³⁰. Rozwijające się rzemiosło pańszczyźniane wypiera rzemiosło miejskie³¹. Mieszczanin jest coraz bardziej rugowany z obrotu gospodarczego zarówno jako producent, jak i kupiec. Zwolnienie szlachty od obowiązku celnego popycha ją do zajęcia się handlem zagranicznym na własną rękę, bez pośrednictwa miast. Polskim kupcom zabroniono jeździć po towary za granicę, ponieważ szlachta pragnęła mieć je taniej, dokonując bezpośrednich zakupów. Godziło to podwójnie w interesy miast: z jednej strony pozbawiało je dochodów z pośrednictwa handlowego, z drugiej zaś przyczyniało się do załamania rodzimego rzemiosła i przemysłu. Przemysł polski nie mógł bez ochrony celnej wytrzymać konkurencji z wyżej stojącym przemysłem krajów zachodnich – musiał więc upaść. Upadł zaś do tego stopnia, że wszystkie wyroby trzeba było sprowadzać z zagranicy, mimo że zwolnienie od ceł było zrazu pomyślane jako ułatwienie importu przedmiotów zbytku i dla wygody szlachty³². Pieniądz z Polski płynął za granicę, przez co upadały miasta i ubożał cały kraj. Drugim, obok zwolnienia od ceł, śmiertelnym ciosem wymierzonym w miasta była zasada kontrolowania cen wyrobów miejskich. Zgodnie z tą zasadą, uchwaloną za panowania Zygmunta Augusta (sejmy 1562–1567)³³, wojewodowie ustalali ceny na wyroby rzemiosła i przemysłu. Urzędnicy ci, nie znając się na rzeczy i pragnąc dogodzić szlachcie, wyznaczali ceny tak niskie, że rujnowały one kupców i rzemieślników³⁴. Bodajże najbardziej szkodliwą na długą metę była wykształcona w latach 1505–1550 zasada prawna zabraniająca szlachcicowi oddawania się zajęciom mieszczańskim pod groźbą utraty szlachectwa³⁵. Uniemożliwiono w ten sposób – z oczywistą szkodą dla gospodarstwa narodowego – tworzenie się warstwy kupców i przemysłowców, posiadających na zasadzie dziedziczenia pełnię praw politycznych. Dawano jednocześnie wyraz pogardzie dla stanu mieszczańskiego, która znajdowała wyraz również w innych absurdalnych przepisach dotyczących miast (np. przepisy o strojach i ubiorach mieszczan)³⁶. Najbar-

²⁹ Por. *Spis osób...*, s. 31; K. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 126.

³⁰ Por. *Spis osób...*, *loc. cit.*; K. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 131–132.

³¹ W XV w. w miastach skupiało się 90% rzemiosła kraju, natomiast w XVII w. było go tam już tylko 50%. Por. K. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 89–90.

³² Por. *Spis osób...*, s. 22.

³³ Por. *ibidem*, s. 21.

³⁴ Por. *ibidem*, s. 22.

³⁵ Por. S. K u t r z e b a, *Historia ustroju Polski*, t. I, Warszawa 1925, s. 143.

³⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 22; E. S t a r c z e w s k i, *op. cit.*, s. 54. Najbardziej jaskrawym dowodem bezymyślnej polityki wobec miast były cenniki towarów, jednolite na całym obszarze kraju, oraz wprowadzony na ich miejsce w 1643 r. i powtórzony w 1661 r. obowiązek przysięgi kupców, że towary będą sprzedawali z zyskiem 7-procentowym jeżeli są chrześcijańskimi krajowcami, z 5-procentowym – jeżeli są chrześcijanami

dziej jednak szkodliwe w tej zasadzie było to, że pozostawiła ona w psychice ludzkiej trwałe kompleksy w postaci lekceważącego stosunku do zajęć gospodarczych, które przeszkodziły w latach późniejszych wyłonieniu się silnej warstwy przedsiębiorców. W tym samym czasie w Anglii wzrasta znaczenie miast i liczba ich mieszkańców. Rośnie siła gospodarcza mieszczaństwa. Angielska szlachta dawno już nie stroni od zajęć miejskich i handlu. Wzrost znaczenia miast wyraźnie zapowiada rewolucyjne przemiany w gospodarczej strukturze tego kraju. Natomiast w Polsce dokonuje się proces odwrotny. Znaczenie miast spada, udział ich ludności w strukturze społecznej kraju maleje, a udział pańszczyźnianego chłopstwa rośnie³⁷. Spowodowany polityką szlachty upadek miast w XVII w. zatrzymał ostatecznie Polskę w ramach agrarnej struktury gospodarczej.

Agraryzacja gospodarki polskiej nie uchroniła polskiego rolnictwa od stagnacji. Pierwotną przyczyną tego był brak konkurencji i ścierania się różnych sił w państwie. Mimo posiadania dominującej pozycji w strukturze gospodarki, pańszczyźniane rolnictwo w XVII w. nie było już czynnikiem dynamizującym gospodarkę kraju, jak to miało miejsce w drugiej połowie XV i w XVI w.³⁸ Wprawdzie jeszcze w pierwszej połowie XVII w. korzystało ono z koniunktury zbożowej, wywołanej wojną trzydziestoletnią w Europie, jednakże jego stan ogólny nie był najlepszy. Folwark dawał szlachcicowi dużą władzę nad ludźmi, a zarazem czynił jego pozycję gospodarczą wielce wygodną. Mógł on wykorzystywać chłopą nie tylko jako producenta rolnego i wyrobniaka w pańszczyźnianym rzemiośle i przemyśle³⁹, ale także nakładać na niego przymus konsumpcyjny. Chłop był bowiem zmuszany do nabywania, przeważnie nie najlepszej jakości, wyrobów szlacheckiej produkcji rzemieślniczej i przemysłowej, a prawo propinacji nakładało nań obowiązek korzystania z dworskiej karczmy⁴⁰. W ten sposób folwark wraz z podległymi mu chłopami stawał się niemal samowystarczalnym i w pewnym sensie zamkniętym organizmem gospodarczym⁴¹, co czyniło go mało podatnym na nowatorskie zmiany. W istocie panował tu wygodny tradycjonalizm. Pan folwarku nie musiał wysilać swojego umysłu na wynajdywanie nowych metod gospodarowania. W dziedzinie metod produkcji i kierowania gospodarstwem syn naśladował ojca, a ojciec dziada. Ewentualny wzrost produkcji usiłowano osiągać metodami ekstensywnymi i zwiększeniem ciężarów nakładanych na chłopą⁴². Rozszerzenie gospodarki folwarcznej również na rze-

obcego pochodzenia, a z 3-procentowym – jeżeli są Żydami. Prowadziło to wprost do monopolu handlowego tych ostatnich. Por. F. B u j a k, *op. cit.*, s. 13–14.

³⁷ Por. K. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 125.

³⁸ Por. *ibidem*, s. 89–90.

³⁹ Przemysł pańszczyźniany obejmował: foluszarnie, cegielnie, browary, gorzelnie, smolarnie, młyny, garbarnie itp. Por. F. B u j a k, *op. cit.*, s. 7; G. P a u s z e r - K l o n o w s k a, *Pani na Puławach*, Warszawa 1978, s. 198–199.

⁴⁰ Por. K. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 131–132.

⁴¹ Por. F. B u j a k, *op. cit.*, s. 5–6.

⁴² Por. *ibidem*, s. 13; W. C z a p l i Ń s k i, *op. cit.*, s. 274.

miosło i przemysł przyczyniło się do dalszego rozwoju pańszczyzny, który doprowadził do zmian w obrębie warstwy chłopskiej. W XVII w. maleje liczba kmieci, łanowych i półłanowych gospodarzy, rośnie natomiast liczba zagrodników, chałupników i bezrolnych chłopów⁴³. Ucisk i przymus oddawania dworom pańskim przeważnej części wytworów swojej pracy oraz postępująca bieda odbiera chłopom nadzieję na poprawę ich losu. Skutkiem tego praca ich staje się niedbała i mało wydajna, czego następstwem jest spadek produkcji rolniczej. Wystawne i rozrzutne życie szlachty, a zwłaszcza magnaterii, zżera kapitalizację. Folwark pańszczyźniany staje się ośrodkiem zastoju gospodarczego⁴⁴. Stagnacja produkcji rolnej i upadek miast zapoczątkowały proces degradacji gospodarki polskiej w XVII w.⁴⁵

Z wyraźnymi objawami regresu gospodarczego i znacznie osłabionym tempem życia gospodarczego, zaznaczającym się już na początku XVII w.⁴⁶, wkraczała Polska w połowie tego stulecia w długotrwały okres niszczących wojen⁴⁷, które przyspieszyły i zaostrzyły proces jej regresu gospodarczego. Zmagania te, w połączeniu z kulejącą gospodarką i zacofaną strukturą ekonomiczną kraju, sprowadziły na Polskę katastrofalny kryzys gospodarczy. Wojna kozacka, potop szwedzki, wojny moskiewskie i tureckie drugiej połowy XVII w. zmieniły Polskę w krainę ruin, ugorów i pustkowie⁴⁸. Przebieg działań wojennych, przemarsze wojsk, rekwizycje i rabunki dokonywane przez wojska obce, a także niezdiscyplinowane i nieopłacane wojska własne⁴⁹, doszczętnie spustoszyły kraj, doprowadzając go do ostatecznej ruiny ekonomicznej⁵⁰. Po najeździe szwedzkim, od którego ucierpiały głównie miasta, lustracje królewskie na Mazowszu wykazały, że tylko 14% domów w miastach pozostało nienaruszonych. Podobnie było w innych województwach. Zniszczeniom uległy wsie. W Wielkopolsce 50–70% gruntów chłopskich było opuszczonych. Niszczyły folwarki szlacheckie. Wojna nie oszczędziła nikogo⁵¹. W wyniku wojen drastycznie maleje zaludnienie Polski. Epidemia dżumy, która przeszła przez nasz kraj w latach 1652–1655, zdiesiątkowała ludność. Żniwo śmierci dawała nędza materialna idąca w parze z wojną. Na kresach południowo-wschodnich Tatarzy i Turcy brali w jasyr całą zdrową ludność, a resztę wycinali w pień. Na Ukrainie Kozacy wyrzynali Polaków

⁴³ Por. K. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 126–127.

⁴⁴ Por. W. C z a p l i Ń s k i, *op. cit.*, s. 274 i nast.

⁴⁵ Por. E. S t a r c z e w s k i, *op. cit.*, s. 55, 57 i inne; R. R y b a r s k i, *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów*, Kraków 1937, s. 462.

⁴⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 226; E. S t a r c z e w s k i, *op. cit.*, s. 61.

⁴⁷ Między 1648 a 1716 r. było 55 lat wojny. Por. W. S o b i e s k i, *Dzieje Polski*, t. II, Warszawa 1938, s. 7.

⁴⁸ W królewskich jeszcze za panowania Stanisława Augusta karczowano lasy w miejscach, gdzie przed potopem szwedzkim były pola uprawne. Por. W. S o b i e s k i, *op. cit.*

⁴⁹ Por. F. B u j a k, *op. cit.*, s. 15.

⁵⁰ Por. E. S t a r c z e w s k i, *op. cit.*, s. 333–357.

⁵¹ Por. K. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 132–133.

i Żydów⁵². W rezultacie tych wszystkich okropności zaludnienie Polski pod koniec XVII w. obniżyło się o 1/3⁵³.

Wojny kozackie doprowadziły do obniżenia eksportu zboża pochodzącego z Ukrainy, która była spichlerzem Polski. Pogorszyło to bilans płatniczy państwa⁵⁴.

Skarb potrzebujący pieniędzy na prowadzenie wojny podnosi nagle obciążenia podatkowe ludności produkcyjnej wsi i miast⁵⁵. W latach 1648–1678 Korona miała zapłacić 157-krotny pobór⁵⁶, 81-krotne podymne i 8-krotne pogłównne. Litwa zaś miała wnieść do skarbu 194-krotne podymne, 25-krotny pobór i 4-krotne pogłównne. Takie obciążenie podatkowe było zabójcze dla produkcji, oznaczało bowiem nie tylko konfiskatę dochodów, lecz także majątku ludności opodatkowanej⁵⁷.

Wojny zniszczyły system monetarny Polski. Jan Kazimierz w celu uzyskania doraźnych korzyści skarbowych w latach 1654–1660 cztery razy nakazywał obniżenie stopy menniczej. Ostatecznie złoty polski z 7,5 g czystego srebra spadł do 3,36 g, czyli o 45% swojej wartości. W tym czasie wypuszczono miedziany bilon, czyli tzw. szelągi, na sumę 2150 tys. złp⁵⁸. W 1663 r. wypuszczono szelągów za 7 mln złp i drugie tyle srebrnych złotych niskiej próby. Emisję powierzono Andrzejowi Tümphe (stad tynfy), dzierżawcy mennic koronnych. Jednocześnie wycofywano z obiegu monety wyższej próby i przetapiano na tynfy. Spodleniem pieniądza Polska została otwarta na napływ pieniądza z zewnątrz. Rezultatem była nie tylko inflacja, chaos monetarny i defraudacja majątku polskiego przez państwa ościenne, ale też utrata suwerenności ekonomicznej. Niezdrowe stosunki monetarne dodatkowo przyczyniły się do ruiny gospodarczej państwa i jego obywateli⁵⁹.

Tak więc wojny drugiej połowy XVII w. przyniosły spadek produkcji rolnej, wytwórczości rzemieślniczej i przemysłowej oraz zmniejszenie liczby ludności żyjącej z produkcji pozarolniczej, czyli pogorszenie się struktury gospodarczej kraju. Polska pozostała jeszcze bardziej w tyle za krajami zaawansowanymi gospodarczo. Trzeba było dwustu lat, by wróciła do stanu z końca XVI w.⁶⁰

Wyczerpane wojnami drugiej połowy XVII w. i pogrążone w całkowitej apatii społeczeństwo polskie wkracza w XVIII w.⁶¹, który aż do zaborów upłynął

⁵² Por. F. B u j a k, *op. cit.*

⁵³ Por. *ibidem*, s. 16.

⁵⁴ Por. L. P o d h o r o d e c k i, *Sobiescy herbu Janina*, Warszawa 1984, s. 136–137.

⁵⁵ Po skasowaniu w 1632 r. podatku dwóch groszy od łanu szlachta nie płaciła podatków. Por. E. S t a r c z e w s k i, *op. cit.*, s. 48.

⁵⁶ Podatek płacony od łanów kmiecych i przedsiębiorstw wiejskich. Por. F. B u j a k, *op. cit.*, s. 15.

⁵⁷ Por. *ibidem*, s. 17.

⁵⁸ Por. E. S t a r c z e w s k i, *op. cit.*

⁵⁹ Por. *ibidem*; F. B u j a k, *op. cit.*

⁶⁰ Por. L. P o d h o r o d e c k i, *op. cit.*, s. 136.

⁶¹ Por. W. S o b i e w s k i, *op. cit.*

pod znakiem ingerencji czynnika obcego w sprawy rządzenia państwem. Stulecie to dopełniło ruiny gospodarczej Polski, zapoczątkowanej w drugiej połowie poprzedniego wieku. Kraj nasz dostał się pod panowanie najgorszych monarchów z saskiej dynastii Wettynów. Monarchowie ci, demoralizujący społeczeństwo i odnoszący się obojętnie do interesów państwa oraz narodu polskiego, nie wahałi się nawet działać na jego szkodę⁶². Na początku stulecia Polska, chociaż formalnie neutralna⁶³, została uwikłana w wojnę północną (1700–1721), którą August II, w przymierzu z carem Rosji Piotrem I, prowadził jako król Saksonii z motywów dynastycznych ze Szwecją. Wojna ta nie tylko sprowadziła na terytorium kraju obce wojska, ale także podzieliła kraj na dwa zwalczające się obozy. Zwolennicy Augusta II zawiązali konfederację sandomierską, przeciwnicy zaś konfederację warszawską. W ten sposób pacyfistycznie nastawiona szlachta, która nie chciała słyszeć o wojnie, sprowadziła na kraj wojnę domową⁶⁴. Na domiar złego w tym okresie dwa razy nawiedziła kraj epidemia dżumy (1708–1711 i 1717–1719), dziesiątkując ludność⁶⁵.

Na końcowy okres panowania Augusta III przypadają lata wojny siedmioletniej (1756–1763). Wojnę tę prowadził Fryderyk II Pruski, popierany przez Anglię, przeciwko Austrii, popieranej przez Rosję, Francję, Saksonię i Szwecję. Polska zachowała formalnie neutralność, co jednak nie uchroniło jej od okropności wojny. Państwa ościenne, zaangażowane w ten przełomowy w dziejach Europy konflikt, brutalnie gwałciły neutralność Polski, która była za słaba, by się temu przeciwstawić. Bezkarne przemarsze obcych wojsk pociągały za sobą bezprawne kontrybucje i rekwizycje oraz branki rekruta. Wojska te zalewały kraj bezwartościowym pieniądzem, a także dopuszczały się represyjnych porywań polskich obywateli. Szlachta i magnateria, pragnąc za wszelką cenę pokoju, patrzyły na obrazę godności Rzeczypospolitej obojętnie. Zwłaszcza że ta fikcyjna neutralność była im dogodna i dawała zarobić trochę pieniędzy na eksporcie zboża oraz koni. Umożliwiło to podreperowanie kilku starych zrujnowanych i kilku nowych dorabiających się fortun magnackich. Szerząca się prywatna, upadek ofiarności publicznej i żołnierskiej tężyzny, pociągające za sobą zanik instynktu państwowego, do reszty zmarnowały kraj ekonomicznie, wojskowo i politycznie⁶⁶.

⁶² Por. F. B u j a k, *op. cit.*, s. 22; W. C z a p l i ń s k i, *op. cit.*, s. 323–325.

⁶³ W 1704 r. August II zawarł z Piotrem I traktat zaczepno-odporny, w którym pozwolono wojskom carskim wojować na ziemiach polskich. Traktat ten otworzył wrota Polski Rosjanom, umożliwiając płądrowanie naszego kraju przez wojska rosyjskie. Por. W. S o b i e s k i, *Dzieje Polski*, t. II, Warszawa 1938, s. 12–13.

⁶⁴ Por. A. L e w i c k i, *op. cit.*, s. 325–329; W. C z a p l i ń s k i, *op. cit.*, s. 323–328.

⁶⁵ Por. F. B u j a k, *op. cit.*, s. 15.

⁶⁶ Por. S. A s k e n a z y, *Nowe wczasy*, Warszawa 1910, s. 61, 64; A. J. R o l l e, *Gawędy historyczne*, t. I, Kraków 1966, s. 409; *Spis osób...*, s. 36–37; S. M a c k i e w i c z, *Stanisław August*, Warszawa 1978, s. 86.

Dopełnieniem nieszczęść wojennych była konfederacja barska, mająca wszelkie cechy wojny domowej. Wywołana przez drobną szlachtę w imię szczytnych ideałów obrony godności i suwerenności ojczyzny, ściągnęła na Polskę nowe okropności. Interwenującym wojskom rosyjskim musiały pomagać wojska polskie. Sprowokowana przez Rosję rzeź szlachty na Ukrainie i Podolu pociągnęła za sobą ok. 200 tys. ofiar. Spośród konfederatów barskich rekrutowali się pierwsi zesłańcy na Sybir⁶⁷.

Wojny przetaczające się przez ziemie polskie, okresy bezkrólewia, wywołujące niepokoje i interwencje wojskowe ościennych mocarstw, wszystko to spychało nasz kraj w zamęt ruiny gospodarczej. Nie było zakątka kraju nie dotkniętego wojną. Wojna zniszczyła wieś. Zmniejszyła się wydatnie liczba chłopskich gospodarstw. Nastąpiły czasy wielkiego zubożenia warstwy chłopskiej. Zwiększyła się liczba chłopów mało- i bezrolnych. Prawdziwą plagą wsi stała się wódka. W dworskich karczmach, dzierżawionych przeważnie przez Żydów, rozpijano chłopów. Szlachta, ciągnąca z dzierżaw zyski, nie przeciwdziałała temu procederowi⁶⁸.

W ruinie znalazły się miasta. Mieszczaństwo pozbawione praw politycznych i zrujnowane ekonomicznie straciło na znaczeniu. Również ilościowo przedstawiało się nikło wobec przechodzenia nizin miejskich do rolnictwa⁶⁹.

Bieda i chaos, jakie zapanowały w kraju, sprzyjały demoralizacji społeczeństwa. Szerzyło się bezprawie, które zawsze powoduje ujemne skutki gospodarcze. Pojawiły się praktyki zagarniania należnych państwu dochodów. Samowolne prywatne myta i cła nie tylko przynosiły szkodę skarbowi państwa, ale także stały się przekleństwem obrotu gospodarczego. Dotyczyło to nie tylko producentów rolnych, ale i całego handlu. Samowola ta przybierała cechy zwykłego rozboju. Kupiec po przebyciu kilkunastomilowej drogi tracił połowę wartości przewożonego towaru na opłaty haraczu mniejszym i większym potentatom, którzy na drogach rozstawiali swoich poborców. Praktyki te były zabójcze dla rozwoju handlu⁷⁰.

Polska utraciła swoją suwerenność polityczną i gospodarczą. Obce wojska, przechodzące przez jej terytorium, bezkarnie handlują towarami przywozonymi bez cła, a także wywożą z kraju towary nie płacąc cła. Wybierają podatki należne polskiemu skarbowi oraz wprowadzają prohibicje celne na szkodę polskiej gospodarki⁷¹. Naruszaniu suwerenności gospodarczej sprzyjał zrujnowany system monetarny Polski. Za Augusta II i Augusta III właściwą monetą obiegową były pieniądze miedziane, które przeliczało się na złote polskie i w nich wyrażało kurs starych polskich oraz obcych monet srebrnych i złotych, mających stałą zawartość czystego kruszcu i obieg międzynarodowy. Złoty dukat o wartości 56 gr za

⁶⁷ Por. E. Starczewski, *op. cit.*, s. 122; A. Lewicki, *op. cit.*, s. 339–341; W. Czaplinski, *op. cit.*, s. 355–357.

⁶⁸ Por. A. Lewicki, *op. cit.*, s. 345; E. Starczewski, *op. cit.*, s. 351–352.

⁶⁹ Por. E. Starczewski, *op. cit.*, s. 107, 122.

⁷⁰ Por. W. Łozicki, *Prawem i lewem*, t. I, Lwów 1913, s. 156.

⁷¹ Por. R. Rybarski, *op. cit.*, s. 451; *Spis osób...*

Stefana Batorego osiągnął za Augusta III wartość 540 gr (18 złp), natomiast srebrny talar z 35 gr doszedł do wartości 240 gr (8 złp)⁷². Polska zalewana była coraz gorszą monetą bitą przez króla Saksonii, co było tolerowane przez bezsilny Sejm, oraz fałszowaną na Śląsku pruskim i Spiszu austriackim. Szczytem tej działalności były fałszerstwa Fryderyka II, który w czasie wojny siedmioletniej zalewał Polskę bezwartościowym pieniądzem⁷³. Za panowania Stanisława Augusta obliczono, że straty powstałe z tego tytułu osiągnęły 100 mln złp⁷⁴. Taka była szkoda Polski i korzyść obcych. Państwo nadużywało prawa bicia pieniądza, dając tym sposobność obcym do wyzysku kraju i ubożenia jego obywateli. Zubożenie ludności i spadek wartości jednostek monetarnych, które nadal w ustawach i taryfach podatkowych figurowały, spowodowały ruinę państwowego skarbu⁷⁵.

Do 1764 r. administracja skarbowej w Polsce jakby wcale nie było. Wojsko ściągało swoje podatki, wyręczając władze skarbowe, nieudolne, a przy tym nieuczciwe. Podskarbiowie nierzadko dbali wyłącznie o swoje osobiste interesy. Całymi dziesiątkami lat nie rozliczali się z pobranych sum. Administracja celna była w rozkładzie. Pisarze celni nie pilnowali komór, wyręczając się często najemnymi siłami. Przez dziesiątki lat nie dokonywano rewizji dawnych taryf podatkowych, co wobec postępującej inflacji tworzyło całkowitą fikcję podatkową⁷⁶.

Oplakany stan gospodarstwa narodowego Polski w XVIII w. znajdował odbicie w pogorszeniu się jego struktury. Przed unią lubelską chłopi w Koronie stanowili 65% ludności, mieszkańcy miast ok. 25%, szlachta zaś ok. 10%. Natomiast pod koniec XVIII w. chłopi stanowią ponad 70% ludności, mieszkańcy miast ok. 16%, a szlachta ok. 8%⁷⁷. W okresie pierwszego rozbioru struktura społeczna całego kraju (Korona i Litwa) przedstawiała się następująco: chłopi stanowili 73% ludności, chrześcijańska ludność miejska ok. 6%, Żydzi ok. 10%, szlachta 8%, duchowieństwo 0,5%, inni (Tatarzy, Ormianie itp.) 3%⁷⁸. W połowie XVI w. nie było wielkich różnic między strukturą społeczną Anglii Tudorów a strukturą społeczną Polski Zygmunta Augusta. Ale na Zachodzie i nieco mniejszym stopniu w Europie Środkowej XVII i pierwsza połowa XVIII w. przynosi wzrost liczby mieszkańców miast oraz siły gospodarczej i społecznej mieszczaństwa⁷⁹. W Polsce w tym samym czasie mamy do czynienia z upadkiem miast i utrwaleniem zacofanej, agrarnej struktury gospodarstwa narodowego. Polska XVIII w. była spóźniona w rozwoju ekonomicznym co najmniej o całe stulecie w stosunku do krajów gospodarczo zaawansowanych. Bez banków, bez zorgani-

⁷² Por. F. B u j a k, *op. cit.*, s. 17–18.

⁷³ Por. *ibidem*, s. 18; *Spis osób...*; R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 448–451; E. S t a r c z e w s k i, *op. cit.*, s. 399.

⁷⁴ Por. F. B u j a k, *op. cit.*

⁷⁵ Por. *ibidem*.

⁷⁶ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 448; F. B u j a k, *op. cit.*

⁷⁷ Por. K. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 125.

⁷⁸ Por. E. S t a r c z e w s k i, *op. cit.*, s. 127.

⁷⁹ Por. K. G r z y b o w s k i, *op. cit.*

zwanego kredytu, bez czynnego handlu zagranicznego, bez nowoczesnego przemysłu i bez prawidłowo zorganizowanej administracji nie mogła sprostać innym krajom⁸⁰.

Pierwsze próby reform w celu wydobycia kraju z ruiny gospodarczej łączą się z początkiem panowania Stanisława Augusta. Rozpoczęto od uporządkowania gospodarki kraju i finansów państwowych. W 1764 r. powołano do życia komisje Skarbu Koronnego i Skarbu Wielkiego Księstwa Litwy⁸¹. Naczelnym zadaniem tych komisji było, jak głosiła uchwała sejmowa, „najdoskonalszy na zawsze uczynić porządek przez wprowadzenie rządu i ekonomiki ku lepszemu pożytkowi Rzplitej”⁸². Do ich kompetencji należały nie tylko sprawy ściśle i bezpośrednio związane z dziedziną działalności skarbowej, lecz również sprawy pozwalające uznać komisje za załączek ministerstwa robót publicznych, przemysłu i handlu, a nawet ministerstwa zdrowia⁸³. Opracowano projekt naprawy stosunków monetarnych i otwarta została od wielu lat nieczynna mennica królewska. Pewien ład wprowadzono do systemu pobierania podatków, a także ustanowiono cło powszechne, któremu podlegać miała również szlachta⁸⁴. Niestety, prace komisji – jakkolwiek owocne – nie mogły przynieść pełnego uzdrowienia i należytego wzmocnienia polskiej gospodarki, ponieważ kraj nie posiadał już pełnej suwerenności. Traktat z Rosją z 1768 r. oraz traktaty zawarte z państwami rozbiorowymi w 1775 r. krępowały swobodę nakładania ceł, a także nakładały pewne serwituty i ograniczenia szkodliwe dla polskiego handlu z tymi państwami. Co gorsza, państwa te nie przestrzegały traktatów handlowych zawartych z Polską, wprowadzając do nich arbitralnie zmiany na niekorzyść naszego kraju⁸⁵.

W pierwszych latach panowania Stanisława Augusta pojawiły się też postulaty odbudowy handlu i budowy przemysłu. Konstytucja sejmowa z 1768 r. tworzy komisje porządkowe dla miast. Zadaniem ich jest uporządkowanie finansów miast oraz podniesienie ich z upadku. Przystąpiono do zakładania manufaktur, przyciągając do tej pracy bogatszych mieszczan⁸⁶. Stopniowo postępowala poprawa, a dochody skarbowe dość szybko rosły⁸⁷.

Prawdziwym wstrząsem dla polskiej opinii publicznej był pierwszy rozbiór Polski. Społeczeństwo uświadomiło sobie grozę sytuacji. Powrócił instynkt samozachowawczy i ożyła idea państwowości. Stopniowo zaczynają przenikać do kraju prądy umysłowe i idee ożywiające życie gospodarcze krajów Europy

⁸⁰ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 463.

⁸¹ Przekształcona w 1791 r. w Komisję Skarbową Obojga Narodów. Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 22.

⁸² Cyt. za R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 9–10.

⁸³ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 15.

⁸⁴ Por. W. C z a p l i Ń s k i, *op. cit.*, s. 352; F. B u j a k, *op. cit.*, s. 28.

⁸⁵ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 451.

⁸⁶ Por. J. Z i o m e k, *Hugo Kołłątaj w czasie Sejmu Czteroletniego*, Wrocław 1950, s. 22–23; W. C z a p l i Ń s k i, *op. cit.*, s. 352.

⁸⁷ Por. F. B u j a k, *op. cit.*, s. 29.

Zachodniej. Istotną rolę odegrały tu niedawne związki państwowe z Saksonią. Ścisłe stosunki handlowe z tym krajem, który od dawna kwitł gospodarczo, a zwłaszcza bezpośrednie kontakty z tamtejszą administracją, oddziaływały na mentalność Polaków. U sąsiadów w Brandenburgii i na Śląsku obserwowano ożywienie gospodarcze, które było inspirowane i wspomagane przez państwo. Wielu możnych udawało się na dwór króla Lotaryngii Stanisława Leszczyńskiego, gdzie musiało podziwiać, stojącą na wysokim poziomie, wytwórczość przemysłową i dużą kulturę rolną. Powoli zaczęły docierać do Polski nauki ekonomiczne Adama Smitha, które musiały pobudzać do refleksji umysły ludzi wykształconych⁸⁸. Wszystko to nie mogło pozostać bez wpływu na myślenie co świątlejszych Polaków o sprawach państwa i narodu, nie mogło nie skłaniać do zastanawiania się nad przyczynami upadku i warunkami postępu. Pierwsze efekty tych przemyśleń pojawiają się w instrukcjach wysyłanych do komór celnych, w których pojawiają się przebłyśki idei merkantylistycznych. Zaczyna się myśleć o konieczności ochrony krajowej wytwórczości przemysłowej, o szkodliwości nadmiernego importu, zwłaszcza rzeczy zbytkowych. Król Stanisław August oraz możnowładcy zaczynają w swoich dobrach zakładać manufaktury. Z inicjatywy króla podźwignięto z upadku kopalnie miedzi i ołowiu, zakładano manufaktury i farfurnie (wytwórnie porcelany), np. słynną radziwiłłowską manufakturę w Nieświeżu⁸⁹. Znana jest na tym polu działalność Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego litewskiego, który po objęciu w 1768 r. swojego urzędu zapisał się na Litwie krzewieniem przemysłu i oświaty. W ciągu 15 lat swojej działalności założył szkoły buchalterii, weterenaryjną, mierników i budowlaną. Sprowadzał z zagranicy rzemieślników, zakupił słynną stadninę poczajowską. Na przedmieściach Grodna zakładał manufaktury. Powstała fabryka białej stołowej, fabryka muślinów i wyrobów jedwabnych, muślinów i atłasów, wytwórnia powozów oraz gisernia, produkująca piękne litery dla drukarni wileńskich i warszawskich⁹⁰.

Rolnictwo też robiło postępy. Rozwijał się eksport zboża. Wielu świątłych właścicieli ogranicza lub nawet znosi w swoich dobrach pańszczyznę, przeprowadza oczyszczanie włościan i organizuje dla nich kredyt. Położenie chłopów wyraźnie poprawia się. Buduje się kanały łączące Dniepr z Niemnem (Kanał Ogińskiego) i z Wisłą (Kanał Królewski)⁹¹. Konstytucja sejmowa z 1775 r. wprowadza powszechne cła i zezwała, by handel stał się zatrudnieniem dozwolonym szlachcicowi⁹².

⁸⁸ Por. *ibidem*, s. 27; J. Chodorowski, *Adam Smith (1723–1790)*, Wrocław 1980, s. 139 i nast.

⁸⁹ Por. F. Bujak, *op. cit.*, s. 28; W. Czaplinski, *op. cit.*, s. 352–367; G. Pauszer-Klonowska, *Polska, jęgo miłość. Opowieść o J. U. Niemcewicu*, Lublin 1973, s. 169–170.

⁹⁰ Por. A. J. Rolle, *Gawędy historyczne*, t. II, Kraków 1966, s. 325, 383–384; G. Pauszer-Klonowska, *op. cit.*

⁹¹ Por. F. Bujak, *op. cit.*; W. Czaplinski, *op. cit.*, s. 364–367; G. Pauszer-Klonowska, *loc. cit.*

⁹² Por. F. Bujak, *op. cit.*

Warto przy tym zauważyć, że przedsięwzięcia w zakresie przemysłu były często sukcesem połowicznym. Manufaktury przeważnie były nastawione na produkcję artykułów zbytku, przeznaczonych dla zamożniejszej szlachty. Często pracowały na surowcach sprowadzanych z odległych stron i sprzedawały swoje wyroby na odległe rynki. Ponadto korzystały z mało wydajnej pracy pańszczyźnianych chłopów. Dlatego żywot wielu z nich nie był długi⁹³. Jednakże mimo trudności i niepowodzeń, polityka handlowa i celna kierowały się na tory nowoczesności, zaczynały odbudowywać się miasta, szybko postępowała poprawa stosunków monetarnych⁹⁴.

Sejm Czteroletni, którego reformy polityczno-ustrojowe, o znaczeniu dla uzdrowienia życia gospodarczego nie dającym się przecenić, pozostawił również w swoim dorobku koncepcję przebudowy systemu gospodarczego kraju. Koncepcja ta przyjęła konkretną formę *Projektu konstytucji ekonomicznej*. Projekt ten został ogłoszony drukiem przez ks. Michała Ossowskiego ok. 22 VI 1791 r.⁹⁵ Konstytucja opierała się na założeniu istnienia trzech podstawowych źródeł bogactwa: natury, pracy ludzkiej i nakładów. Już to samo wskazywało, że źródłem inspiracji autorów *Projektu* był A. Smith, autor *Bogactwa narodów*⁹⁶. Pierwszy rozdział *Projektu* poświęcony był „dobroczynności natury”, drugi – pracy. Choć *Projekt*, odwrotnie niż Smith, stawia naturę na pierwszym, a pracę na drugim miejscu wśród źródeł bogactwa, to jednak zagadnienia podziału pracy zajmują kluczowe miejsce w założeniach *Projektu* odnoszących się do przebudowy gospodarki polskiej. Zmiany w rolnictwie oraz zaprowadzenie w kraju fabryk i rzemiosła zamierzano oprzeć właśnie na podziale pracy⁹⁷. Przedmiotem trzeciego rozdziału *Projektu* były kwestie nakładów i związanych z nimi spraw. Samo pojęcie nakładów obejmowało to wszystko, co w smithiańskiej terminologii mieści się w pojęciach *stock* i *capital*. Szczególną wagę wspomniany projekt przywiązywał do tego rodzaju nakładu, którym miał być kapitał państwowy, przeznaczony na nisko oprocentowane kredyty (proponowano 4%), udzielane osobom prywatnym pragnącym rozpocząć lub rozszerzyć działalność gospodarczą. Kapitały państwowe uzyskane ze sprzedaży biletów skarbowych miały uruchomić nieczynne dotąd pozostałe czynniki produkcji, a jednocześnie mogły się okazać istotnym bodźcem do tworzenia polskiej warstwy przedsiębiorców. Konstytucja ekonomiczna miała przyspieszyć przeobrażenie Polski z kraju feudalnego w kraj kapitalistyczny⁹⁸.

Do uchwalenia konstytucji ekonomicznej przez Sejm Czteroletni nie doszło, a kopia projektu zaginęła⁹⁹. Epokowe reformy tego Sejmu, jak również wcześ-

⁹³ Por. A. J. R o l l e, *op. cit.*, s. 383.

⁹⁴ Por. F. B u j a k, *op. cit.*; W. C z a p l i ń s k i, *op. cit.*, s. 365–367.

⁹⁵ Por. J. C h o d o r o w s k i, *op. cit.*, s. 140.

⁹⁶ Por. *ibidem*, s. 141.

⁹⁷ Por. *ibidem*.

⁹⁸ Por. *ibidem*.

⁹⁹ Por. *ibidem*, s. 140; Konstytucja ekonomiczna miała być drugą częścią Konstytucji 3 maja, a Konstytucja moralna miała stanowić jej część trzecią. Nie zostały one uchwalone. Por. *ibidem*.

niejsze poczynania reformatorskie, okazały się mocno spóźnione. Polska u schyłku XVIII w. pozostawała nadal krajem biednym, o archaicznej strukturze gospodarczej. Była zatem za słaba, by oprzeć się przemocy trzech potężnych sąsiadów.

2. Wielką szansą Polski szlacheckiej był dostęp do morza. Niestety, szansa ta pozostała całkowicie nie wykorzystana. Państwo polskie wykazywało całkowity brak zainteresowania sprawami morza. Jaskrawym przykładem tego był przywilej nadany Gdańskowi przez Kazimierza Jagiellończyka po odzyskaniu dostępu do morza w wyniku wojny trzynastoletniej, na mocy którego Gdańsk uzyskiwał wyłączność na handel u ujścia Wisły i na prowadzenie handlu morskiego Polski¹⁰⁰. W ten sposób król polski zrzekł się możliwości samodzielnego rozwoju handlu morskiego jednego z największych państw w Europie posiadającego dostęp do morza.

Pierwszym władcą, który poważnie zainteresował się sprawami morza, był Zygmunt August¹⁰¹. Stworzył on własną flotę, a stocznia w Elblągu u schyłku jego panowania zwodowała fragatę i galeon¹⁰². Politykę morską po Zygmuncie Augustie odziedziczył Stefan Batory, który swoje rządy musiał rozpocząć od wyprawy przeciw zbuntowanym gdańszczanom, a następnie poświęcił wiele czasu wojnie z Moskwą dla zabezpieczenia Inflant, które dawały szeroki dostęp do Bałtyku. Swoim horyzontem politycznym obejmowali sprawy morza Zygmunt III Waza i jego syn Władysław IV. Za czasów Zygmunta III rozpoczęto budowę portu we Władysławowie, którą kontynuował Władysław IV. Prace te zostały jednak zawieszono na skutek uchwały sejmowej z 1647 r., która wynikała z niechęci szlachty do poczynań króla. Już w 1635 r. Władysław IV podjął decyzję budowy portu wojennego u nasady Helu i zorganizowania floty wojennej. Pieniądze na ten cel miał nadzieję uzyskać z ceł pobieranych od wywozu i przywozu przez port gdański. Zdecydowany opór gdańszczan zmusił go jednak do odstąpienia od tego zamiaru¹⁰³.

Usiłowania tych monarchów, by przykuć uwagę Polaków do Bałtyku, spełzły na niczym. Nie pozostawiły po sobie trwałych śladów nawet w psychicznym nastawieniu społeczeństwa. Polska nie odczuwała potrzeby własnego handlu morskiego, własnej żeglugi i własnych portów¹⁰⁴. Źródłem tego braku zainteresowania była głównie postawa polskiego możnowładztwa. Widziało ono swój interes, a tym samym podstawę potęgi i przyszłości Rzeczypospolitej, w ziemiach południowo-wschodnich. Szlachta mazowiecka i podlaska nie potrafiła

¹⁰⁰ Por. W. C z a p l i ń s k i, *op. cit.*, s. 125; F. B u j a k, *Studja geograficzno-historyczne*, Warszawa 1925, s. 283.

¹⁰¹ Por. W. C z a p l i ń s k i, *op. cit.*, s. 170.

¹⁰² Por. P. J a s i e n i c a, *Polska Jagiellonów*, t. II, Warszawa 1967, s. 211–212.

¹⁰³ Por. W. S o b i e s k i, *Dzieje Polski*, t. 1, Warszawa 1938, s. 192–196 i nast.; E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 23–26; M. P a r a d o w s k a, *Przyjm laur zwycięstwa (Krzysztof Arciszewski)*, Katowice 1987, s. 261–262; F. B u j a k, *op. cit.*, s. 283.

¹⁰⁴ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

sprzeciwić się przesiedlonemu na tamte tereny możnowładztwu małopolskiemu, które wspólnie z litewsko-ruskimi dynastiami dzierżyło wszystkie wyższe godności w państwie i większości starostw. W rezultacie próby skierowania polityki polskiej w stronę Bałtyku upadły, mimo szybkiego wzrostu wywozu zboża i wyrobów leśnych w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.¹⁰⁵

Polska szlachecka nie zdołała przełamać bierności w handlu zagranicznym, tym podstawowym źródle bogactwa ówczesnych czasów¹⁰⁶. Kraj mający własne wybrzeże morskie w czasach, gdy handel zagraniczny szedł głównie drogą morską, miał wszelkie dane, by z tego faktu wyciągnąć poważne korzyści ekonomiczne. Niestety, w Polsce przedrozbiorowej nie tylko nie wykorzystano dostępu do morza jako pierwszorzędnego czynnika rozwoju handlu zagranicznego, ale nawet zaniedbano wyciągnięcia korzyści płynących z gospodarki morskiej w ogóle. Nie stało odpowiedniej polityki, nie starczyło energii i sił, by rozwinąć gospodarkę narodu na morzu. Cały ogromny eksport polski przechodził przez obce ręce. Polski handel przejął Gdańsk, który za pomocą *ius emporii* zapewniał sobie przymusowe pośrednictwo handlowe, ciągnąc stąd ogromne zyski. W XVIII w. Gdańsk zajmuje *de facto* pozycję faktorii handlowej w obcym kraju. W zamian za ciągnięcie zysków z tak rozległego obszaru, jakim była Polska, formalnie uznaje swą przynależność do niej, ale nie liczy się z jej władzą, będąc dość silnym, by bronić swojej swobody. Gdańsk żyje i bogaci się wyłącznie na koszt swoich polskich klientów, którzy nie mają pojęcia o cenach, jakie pobiera się za polskie towary na rynkach międzynarodowych, i ani myślą szukać obrony przed wyzyskiem w solidarności i porozumienia między sobą¹⁰⁷.

Zaniedbanie przez polską szlachtę organizacji handlu morskiego na własny rachunek pozbawiło zatem kraj nasz obfitego źródła kapitalizacji i powszechnego dobrobytu. Odstępując gdańszczanom pośrednictwo własnym handlem, rezygnowała Polska z ogromnego bogactwa. Oddając Polsce dowolnie przez siebie ustalone ceny za wywożone od nas: zboże, bydło, konopie, len, żelazo, ołów, miedź, siarkę, wosk, skóry, konie i drewno, Gdańsk akumulował rokrocznie ogromne zasoby materialne¹⁰⁸. Być może był to jeden z głównych powodów, dla którego kraj nasz aż do zaborów nie zdołał przełamać czysto rolniczej struktury swego gospodarstwa narodowego.

Podczas gdy w Polsce nie było ani śladu chęci czynnego wykorzystania dostępu do morza, kraje Europy Zachodniej kładły podwaliny pod swój przyszły potencjał przemysłowy i dobrobyt, rozwijając żeglugę morską. Holandia, leżąca u ujścia Skaldy, Mozy i Renu, osiągnęła rozkwit gospodarczy w XV i XVI w.

¹⁰⁵ Por. F. B u j a k, *op. cit.*, s. 289. Tendencja zorientowania handlu zagranicznego w stronę Morza Czarnego przez Dniestr zawiodła. Por. W. S o b i e s k i, *op. cit.*, s. 22–23; A. J. R o l l e, *op. cit.*, s. 5 i nast.

¹⁰⁶ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 462.

¹⁰⁷ Por. F. B u j a k, *Czynnik gospodarczy w upadku dawnego państwa polskiego*, Lwów 1938, s. 12.

¹⁰⁸ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 26.

dzięki rozwojowi handlu morskiego. Opanowała ona cały handel bałtycki, a Amsterdam stał się ośrodkiem światowego handlu zbożem. W XVII w. połowa ludności Holandii żyła i pracowała w miastach, a wiek ten w historii Holandii nosi nazwę złotego¹⁰⁹. Podobnie Anglia, wielka rywalka Holandii, od panowania Elżbiety I, po zniesieniu przywilejów Hanzy, notuje rozwój handlu morskiego. Ale do zbudowania potęgi Anglii na morzu przyczynił się akt niwigacyjny Cromwella wydany w 1651 r. Dawał on specjalne prawa żegludze angielskiej, co doprowadziło do rozkwitu Anglii oraz przyniosło jej bogactwo i znaczenie. Dzięki potędze, jaką dawało Anglii bogactwo, stała się ona na początku XVIII w. pierwszoplanową potęgą światową i arbitrem w Europie Zachodniej¹¹⁰. Również Francja, dzięki polityce J. B. Colberta, która forsowała kontrolę rządową nad gospodarką w celu zwiększenia potęgi państwa, wykorzystywała swój handel morski do uzyskania przewagi gospodarczej¹¹¹.

Rozwój handlu morskiego w XVII i XVIII w. był związany z polityką merkantylistyczną. Merkantylizm polegał na przemysłanej polityce handlu zagranicznego, sprzyjającej rozwojowi ekonomicznemu kraju, który ją stosował. Chodziło przede wszystkim o rozwój handlu i przemysłu, a także tworzenie niezbędnej dla tego rozwoju infrastruktury. Oczywiście polityka ta, jak każda polityka gospodarcza o charakterze reformatorskim, wymagała pieniędzy, a te zapewniał głównie handel zagraniczny. Polityka merkantylistyczna dała krajom zachodnim nie tylko potęgę polityczną i pomyślność gospodarczą, ale także przygotowała solidny grunt pod XIX-wieczne fabryczne uprzemysłowienie.

Polska nie przeżyła okresu merkantylizmu. Nie było człowieka, który by zrozumiał znaczenie polityki merkantylistycznej i potrafił wcielić ją w życie. Nie było też pieniędzy, które mógłby dostarczyć, prowadzony na własny rachunek, handel morski. W czasach, kiedy w innych krajach handel w przeważającej mierze opierał się na formach kapitalistycznych, gdy rozwijała się manufaktura, nawet tak rozległy i ludny kraj jak Polska nie mógł z samego tylko rolnictwa czerpać potrzebnych dochodów, zwłaszcza że kultura rolna stała na niskim poziomie, a zły stan szlaków komunikacyjnych uniemożliwiał pełne wykorzystanie produkcji rolnej¹¹². Okazując brak zainteresowania sprawami morza, Polska szlachecka przeoczyła szansę stworzenia zasobnego państwa i przygotowania warunków pod przyszły harmonijny rozwój swojej gospodarki.

Zamykając tę część rozważań nad przyczynami zacofania gospodarczego Polski dochodzimy do następującej konkluzji: Polska wchodziła w okres zabo-

¹⁰⁹ Por. *A Short History of the Netherlands*, Amersfoort 1992, s. 89–94 i nast.

¹¹⁰ Por. *The Varieties of Economics*, vol. I, New York 1962, s. 126–130; E. K w i a t k o w s k i, *Przełomowe momenty w nowoczesnej historii gospodarczej świata*, Kraków 1947, s. 28–31.

¹¹¹ Por. *The Varieties...*, s. 131–138.

¹¹² Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*

rów jako kraj biedny i zacofany, o wybitnie rolniczej strukturze swojej gospodarki. Reformy przeprowadzone i projektowane w drugiej połowie XVIII w. stwarzały dogodne warunki do przebudowy gospodarstwa narodowego. Proces ten wymagał jednak czasu, którego historia nie udzieliła. Polska miała wszelkie warunki, by stać się krajem potężnym, zasobnym, o zdrowej gospodarce. Niestety, ówczesne pokolenia Polaków nie potrafiły tej szansy wykorzystać. Na przeszkodzie stanęły przede wszystkim wady ustroju polityczno-państwowego, który dawał pełnię praw politycznych tylko jednej warstwie narodu. Polska była klasycznym przykładem tego, jak polityka może doprowadzić do ruiny gospodarke dużego kraju. Winę za gospodarcze zacofanie kraju ponosił także skrajny fizjokratyzm polskiej szlachty. On to stał się przyczyną podstawowego błędu polityki gospodarczej Rzeczypospolitej szlacheckiej, którym było niedocenianie roli miast jako ogniska bogactwa i motoru rozwoju gospodarczego. Wreszcie przyczyną polskiej biedy i zacofania było niewykorzystanie dostępu do morza dla zorganizowania własnego handlu zagranicznego. Odpowiednie wykorzystanie dostępu do morza było bowiem w ówczesnych czasach nie tylko źródłem ogromnego bogactwa, ale także najsilniejszą gwarancją niezależności politycznej i kulturalnej oraz potęgi gospodarczej¹¹³.

Polska porozbiorowa

Jest rzeczą niewątpliwą, że rozbiory były zbrodnią dokonaną przez trzy ościennie państwa na żywym ciele Polski, aktem wielkiej niesprawiedliwości dziejowej wobec narodu polskiego, który wszakże dokonał się nie bez naszej winy. Jak to obrazowo i bardzo trafnie ujął Ignacy Chrzanowski: „My byliśmy podobni do chorego, który zachorował wprawdzie z własnej nieopatrności, ale który się na koniec opatrzył i zaczął leczyć; już wstawał z łóżka, już chodził o własnych siłach – lecz wtedy przyszło trzech sąsiadów, chciwych na jego ojcowiznę, którzy już dawniej jak mogli, tak odpędzali lekarzy od jego łóżka, a teraz, kiedy wstał, to go zamordowali”¹¹⁴.

Rozbiory, które w sposób najbardziej brutalny rozbiły to, co było od tysiąclecia jednością polityczną i gospodarczą¹¹⁵, przyczyniły się do utrwalenia przestarzałej struktury gospodarstwa polskiego i skutecznie zahamowały jego rozwój. Ośrodkiem ekonomicznej kontroli przestała być Warszawa – ziemie polskie przeszły pod kontrolę trzech ośrodków: Wiednia, Piotrogradu i Berlina. Ze strony Wiednia rozwój był utrudniony przez nieefektywność, zaniedbania, a nade wszystko przez konsekwentne stosowanie zasady *divide et impera* z jej wykrętną

¹¹³ Por. F. B u j a k, *Studja geograficzno-historyczne*, Warszawa [1925], s. 292.

¹¹⁴ J. C h r z a n o w s k i, *Przyczyny upadku Polski*, [b. m.] 1917 (cyt. za W. S o b i e s k i, *op. cit.*, s. 102).

¹¹⁵ Por. P. J a s i e n i c a, *Myśli o dawnej Polsce*, Warszawa 1977, s. 42.

i demoralizującą polityką w stosunku do zabranej części Polski. Natomiast ze strony dwóch pozostałych Polska była przedmiotem ogólnego ucisku¹¹⁶. Prawie każdy kraj przeszedł przez etap merkantylistycznej polityki, gdy państwo dawało premie, subsydia i gwarancje jako zachęty do rozbudowy przemysłu, szkoliło robotników i sprowadzało specjalistów z zagranicy, nakładało cła protekcyjne i stosowało inne popierające zabiegi, rozwijało bazę surowcową dla produkcji krajowej itp. W Polsce aż do 1918 r., z wyjątkiem krótkiego okresu konstytucyjnego Królestwa Kongresowego, tego rodzaju polityka merkantylistyczna nie była prowadzona¹¹⁷. Wprost przeciwnie – w okresie rozbiorów była ona raczej przedmiotem polityki antymerkantylistycznej i antyprotekcjonistycznej, nastawionej na utrzymanie kraju w stanie gospodarczego zacofania. Znalazło to swój wyraz w nieprzerwanym odpływie polskich emigrantów i katastrofalnym przeludnieniu wsi¹¹⁸. Szczególnie XIX i przełom XX w., które przeszły do historii jako okres szybkiego, nie spotykanego dotąd postępu cywilizacyjno-gospodarczego, w pozbawionej niepodległości Polski były – wbrew zewnętrznym pozorom – pasmem spustoszeń oraz zaczątkiem wielkich i długotrwałych niedomagań gospodarczych. Sprzeczne z tysiącletnią tradycją granice polityczne, rozdzielające sztucznie żywy organizm naszego kraju, działały jak precyzyjny mechanizm niszczenia jego gospodarki. Każde zagadnienie, pozostawione lub wyrosłe na ograniczonym obszarze ściśniętym do jednego zaboru, pozbawionego prawie zawsze opieki własnego państwa, a często traktowanego wrogo przez państwo zaborcze, „rosło i dojrzewało jak drzewo pozbawione słońca i deszczu, a wystawione na trwałe i jednokierunkowe wiatry. Przeginały one to drzewo odśrodkowo od linii potrzeb i zainteresowań polskich, pozostawiając korzenie ssące soki żywotne u nas, a chyląc owocodajną koronę nad workiem każdego z zaborców”¹¹⁹. W czasie, gdy koło napędowe historii, postępu, cywilizacji, kultury, gospodarki, a nawet praw jednostki ludzkiej, toczyło się na świecie energicznie naprzód, gdy na zachodzie Europy, w Ameryce, a nawet w Azji Wschodniej, dziesięciolecia na przełomie XIX i XX w. zapisywały się większym i bardziej wielostronnym rozwojem niż wieki poprzednie w historii ludzkości, na ziemiach polskich koło to cofało się, rujnując stopniowo, ale coraz skuteczniej, mechanizm życia zbiorowego. W samym środku Europy istniał kraj poprzecinany sztucznie kordonami politycznymi przez sam środek swego organizmu, poddany trzem różnym ośrodkom dyspozycji politycznej i ekonomicznej; egzystował naród pozbawiony nie tylko wszelkich praw politycznych, nie tylko rządony prawem stanu wyjątkowego, ale siłą zmuszany do przetworzenia swojej duszy w procesie germanizacji lub rusyfikacji¹²⁰.

¹¹⁶ Por. F. Z w e i g, *Poland Between Two Wars*, London 1944, s. 12–13; E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 86–90.

¹¹⁷ Por. J. R u t k o w s k i, *Historia gospodarcza Polski*, t. II, Poznań 1950, s. 93–97.

¹¹⁸ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*

¹¹⁹ E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 200.

¹²⁰ Por. *ibidem*, s. 122–123.

1. Zabór austriacki był najbardziej upośledzony ekonomicznie, a polityka rządu wiedeńskiego okazała się w ogólnym rachunku najbardziej dewastująca gospodarczo. Na samym początku zaboru pod koniec XVIII i w dużej mierze w pierwszej połowie XIX w. władze austriackie przejawiały pewne zainteresowanie zwiększeniem liczby ludności zatrudnionej w przemyśle. W tym celu udzielano ulg podatkowych oraz utworzono fundusz pożyczkowy dla popierania rozwoju manufaktury i przemysłu fabrycznego. Sprowadzano do Galicji rzemieślników i przemysłowców niemieckich, co zresztą było zgodne z dążeniami germanizacyjnymi rządu. Opieka państwa nad rozwojem przemysłu posunęła się do bezpośredniego forsowania rozwoju niektórych gałęzi przemysłu, co jednak okazało się fiaskiem z powodu nieznamośności lokalnych warunków wśród wiedeńskiej biurokracji¹²¹. Polityka ta zmieniła się wraz z rozwojem kolejnictwa i rozbudową połączeń kolejowych między Galicją a zachodnimi prowincjami cesarstwa¹²². Austria, pragnąc głównie chronić przemysł czeski i austriacki przed konkurencją, straciła zainteresowanie jego rozwojem w Galicji. Odtąd zabór ten był traktowany jako naturalny rynek zbytu dla austriackiego i czeskiego przemysłu. Od połowy XIX w. zaczyna się upadek galicyjskiej wytwórczości przemysłowej, która zresztą i wcześniej nie była zbyt rozwinięta. Starano się różnymi sposobami przeszkadzać rozwojowi przemysłu na tym terenie¹²³. W XIX w., uznanym za wiek pary i elektryczności, zagadnienia gospodarcze wysunęły się na czoło we wszystkich cywilizowanych państwach. Postęp techniczny i gospodarczy przewyższył wszystko, co dokonano wcześniej. Galicja była terenem wyjątkowo predestynowanym do zdrowego rozwoju przemysłu. Miała duże zasoby surowców, olbrzymie źródła energii, gęste zaludnienie przy mocno rozdrobnionym rolnictwie, a więc zasoby taniej siły roboczej¹²⁴. Nie miała natomiast – jak cała Polska – kapitałów potrzebnych do gospodarczej rozbudowy. Rząd austriacki rozpoczynał swoje rządy w Małopolsce od wydrenowania resztek pozostałego tam kapitału polskiego. Znaczną część dóbr królewskich i państwowych rozsprzedał; depozyty sądowe ze Lwowa, Stanisławowa, Tarnowa, a następnie Krakowa przeniósł do Wiednia. Torpedował ustawicznie inicjatywy powołania banków w Galicji. Jeszcze w pierwszej dekadzie XX w. nie miała ona kredytu przemysłowego we właściwym tego słowa znaczeniu. Przewagę zaś w systemie kredytowym miały te formy kredytu, które były związane z agrarną strukturą gospodarki kraju¹²⁵. Sytuację pogarszał nadmierny fiskalizm władz austriackich:

¹²¹ Por. J. R u t k o w s k i, *op. cit.*, s. 100–101.

¹²² Por. *ibidem*, s. 100–101, 255–257 i inne.

¹²³ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*, s. 12; J. R u t k o w s k i, *op. cit.*, s. 101.

¹²⁴ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 85–86.

¹²⁵ Por. *ibidem*; R. R y b a r s k i, *Organizacja kredytu przemysłowego w Galicji i Królestwie Polskim*, Kraków 1911, s. 37, 160 i nast.

ziemianin galicyjski w latach 1831–1848 płacił w różnej postaci przeciętnie 16-krotnie wyższe podatki niż obywatel Królestwa¹²⁶.

Traktat wiedeński z 1815 r. nakładał na państwa rozbiorowe obowiązek ułatwiania obrotów pomiędzy dawnymi dzielnicami polskimi i zabraniał wprowadzania wyższych ceł niż 10% wartości towarów, stanowiących obrót międzydzielnicowy, odpowiadający wielowiekowej tradycji handlowej. Już jednak traktat handlowy rosyjsko-austriacki z 1818 r. gwałcił całkowicie te zobowiązania, wprowadzając faktyczną prohibicję w obrotach między dwoma dzielnicami¹²⁷. W późniejszym okresie, niemalże we wszystkich traktatach handlowych, systematycznie, a nieraz bez powodu i jakiegokolwiek głębszej myśli, potrzeby Galicji były pomijane lub sprzeniewierzone za korzyści uzyskane dla przemysłu austriackiego lub czeskiego¹²⁸. Istnieje wiele dowodów świadczących o niegodnych cywilizowanego kraju metodach stosowanych przez państwo austriackie w celu niszczenia i zabijania gospodarstwa polskiego w Małopolsce. Przedsiębiorstwa galicyjskie rujnowano też przez wymóg stemplowania ich wyrobów w Wiedniu. Oznaczało to, że fabryki galicyjskie miały obowiązek przysyłania tam swoich produktów przed wprowadzeniem do obrotu¹²⁹. Łatwo sobie wyobrazić, jak podnosiło to koszty produkcji, obniżając konkurencyjność galicyjskich wyrobów. Jak wolno sądzić, wymóg ten był stosowany selektywnie, ponieważ istnieją dowody, że był on komunikowany właścicielowi fabryki dopiero po jej wybudowaniu¹³⁰. Stanowiło to dodatkowo źródło niepewności przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnych¹³¹. Skrajny fiskalizm austriackiego zaborcy uniemożliwił rozwój produkcji przemysłowej. Wytwórczość soli była hamowana za pomocą systemu podatkowego ze względu na interes innych prowincji austriackich, a rozbudowie, opartej na wydobywaniu soli, produkcji soli potasowych czyniono trudności w interesie niemieckiego syndykatu potasowego¹³². Produkcja soli w Wieliczce była ograniczana, ale nie mogła być eksportowana do Kongresówki¹³³.

¹²⁶ Por. W. F e l d m a n, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*, Warszawa 1919, s. 244.

¹²⁷ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

¹²⁸ W ramach monarchii austro-węgierskiej kapitał czeski potrafił zapewnić sobie samodzielność gospodarczą. Banki praskie współpracowały z wiedeńskimi na terenie krajów słowiańskich. Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 24.

¹²⁹ Por. H. M i a n o w s k i, *O stworzenie warunków dla inicjatywy prywatnej na terenie C. O. P.*, [w:] *Sprawozdanie o działalności i stanie gospodarczym okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie*, Kraków 1938, s. 9–10.

¹³⁰ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 86.

¹³¹ Fabryka wyrobów wełnianych w pow. jasielskim zbankrutowała z powodu postawienia jej wymogu stemplowania wyrobów w Wiedniu. Por. H. M i a n o w s k i, *op. cit.*

¹³² Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 86, 126.

¹³³ Gdy przemysł włókienniczy Królestwa, będący wielkim konsumentem sody produkowanej z soli, zwrócił się do rządu austriackiego z prośbą o sprzedaż solanki dla mającej powstać na granicy fabryki sody, otrzymał odpowiedź odmowną. Por. *ibidem*, s. 126.

Nie lepiej działało się w najbardziej rozwiniętym dziale produkcji Małopolski, a mianowicie w przemyśle naftowym, którego najrentowniejszym działem była rafinacja ropy naftowej. Odbywała się ona w przeważającej mierze poza Galicją. W najlepszych latach ropa w stanie surowym wywożona była za bezcen do przeróbki w innych krajach monarchii. Państwo austriackie dokładało wszelkich starań w celu popierania przetwórstwa ropy w rafineriach węgierskich i austriackich, z wielką szkodą dla małopolskiego przemysłu naftowego¹³⁴. Odkryty przy okazji wierceń gaz ziemny ulatniał się bezużytecznie. Odkrycia geologiczne w tej dziedzinie były zatajane, a badania naukowe hamowane.

Dążenia władz krajowych Galicji do rozwoju przemysłu skutecznie torpedowały w Wiedniu tamtejsze wpływowo koła gospodarcze¹³⁵. Należy przy tym pamiętać, że przemysł galicyjski korzystał z kredytów w bankach wiedeńskich i praskich, które były związane z konkurencyjnymi w stosunku do galicyjskich przemysłami prowincji zachodnich¹³⁶.

Narzędziem, za pomocą którego władze austriackie hamowały rozwój przemysłu małopolskiego, był system prohibicyjnych ceł. Typowym przykładem była sprawa eksportu drewna do Niemiec. Cła na okrągłaki i deski zostały tak skonstruowane, że przy obowiązujących taryfach kolejowych nie opłacało się wywozić desek z zachodniego i środkowego Podkarpacia¹³⁷. Politykę celną wspierała polityka taryfowa. Prawie do końca obowiązująca w zaborze austriackim taryfa kolejowa była tak pomyślana, że transport produktów przemysłowych z Wiednia do Lwowa był tańszy niż z Krakowa do Lwowa. W wielu wypadkach zarząd kolei czynił trudności w podstawianiu wagonów, tak że wyprodukowany i sprzedany towar nie mógł być z fabryki czy kopalni galicyjskiej dostarczony na czas do miejsca przeznaczenia¹³⁸. Godziło to w reputację handlową przedsiębiorstw galicyjskich, a tym samym w ich zdolność konkurencyjną na rynku.

¹³⁴ Por. H. G l i w i c, *Położenie gospodarcze Polski na tle ekonomiki światowej*, Kraków 1935, s. 27; J. R u t k o w s k i, *op. cit.*, s. 252.

¹³⁵ Po pokonaniu rozlicznych trudności powołana została do życia w 1904 r. pierwsza przemysłowa tkalnia bawełny przy pomocy władz krajowych, które wyasygnowały na ten cel 400 tys. koron kredytu na 2,5%. Por. H. G l i w i c, *op. cit.*

¹³⁶ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 26.

¹³⁷ W ostatnim przed I wojną światową traktacie handlowym zawartym między Austrią i Niemcami ustalono cło na austriackie okrągłaki na 12 mk, a na deski na 72 mk. od kwintala. Ponieważ ze 100 jednostek pnia można zrobić 60 jednostek desek, cło na nie nie powinno przekraczać 20 mk. Cło 72 mk czyniło nieopłacalnym eksport desek z Galicji do Niemiec. Opłacało się natomiast wywozić je z obszarów leśnych cesarstwa bardziej oddalonych od granic Niemiec (Siedmiogród, Bukowina). Działo się tak dlatego, że deski są o 1/3 bardziej ładowne aniżeli okrągłaki i przy odległości powyżej 500 km różnica frachtów wyrównywała niekONSEkwencje ceł. Por. H. G l i w i c, *op. cit.*

¹³⁸ Por. H. M i a n o w s k i, *op. cit.* Istniejący i dobrze prosperujący jeszcze w czasach przedrozbiorowych przemysł meblarski w Kolbuszowej, którego wyroby sprzedawane były w Europie Zachodniej, zniknął bez śladu w okresie zaborów. Zniszczyły go austriackie taryfy

Dopełnieniem tego wszystkiego był konsekwentnie przez wiele lat zgłaszany sprzeciw władz austriackich przeciwko tworzeniu małopolskich instytucji kredytowych¹³⁹. Gdy wreszcie powstały, były nastawione na kredytowanie rolnictwa. Natomiast powołanie banku przemysłowego dla Galicji nie doczekało się pozytywnego rozwiązania. W 1901 r. wysunięto postulat stworzenia banku, który miałby się zająć organizacją kredytu fabrycznego dla firm przemysłowych oraz organizacją kredytu założycielskiego w przemyśle. Pomimo jednak energicznych zabiegów władz krajowych i zainteresowanych polityków oraz ludzi z małopolskich sfer gospodarczych, sprawa banku przemysłowego dla Galicji nie została uwieńczona powodzeniem. Na przeszkodzie stanęły, jak zwykle, machinacje wiedeńskich kół gospodarczych. W 1911 r. pisał R. Rybarski: „przed sprawą banku przemysłowego jasnej drogi nie widać”¹⁴⁰. Tak więc bank przemysłowy, który mógł być dźwignią i motorem rozwoju galicyjskiego przemysłu, pozostał w sferze marzeń. Przemysł ten został skazany na korzystanie z obcych źródeł kapitału. W tym wypadku były to przede wszystkim źródła austriackie i czeskie, związane na terenie monarchii habsburskiej z przemysłem konkurencyjnym. W tej sytuacji przemysł Małopolski najczęściej mógł liczyć na kredyt w nieodpowiedniej formie i niedostatecznej ilości, a jego potrzeby kredytowe zaspokajane były na szarym końcu¹⁴¹.

Zabór austriacki ucierpiał pod względem gospodarczym najbardziej ze wszystkich zabranych ziem polskich. Fiskalizm austriacki prześcignął wszystko, co pod tym względem wykonywały inne rządy zaborcze. Jednocześnie, stosując najrozmaitsze szykany biurokratyczne, nie pozwolono w interesie zachodnich prowincji cesarstwa na rozwój jakiegokolwiek przemysłu krajowego. Główna przyczyna tej antyprzemysłowej polityki zaborcy leżała w rozwoju kolejnictwa, dzięki któremu Galicja została udostępniona dla produktów zachodnioaustriackiego przemysłu. W tym czasie w politycznych sferach Wiednia dojrzała koncepcja traktowania Małopolski jak rolniczej kolonii, nabywającej z krajów czeskich i austriackich produkty przemysłowe¹⁴². Miał więc rację W. Kalinka, gdy pisał, że rząd austriacki „tę piękną ziemię na targ fabrykantów, na kolonię austriackich prowincji zamienił”¹⁴³. Owocem tych rządów był najniższy wskaźnik zatrudnienia w przemyśle w pierwszej dekadzie XX w. w porównaniu z innymi zaborami¹⁴⁴.

kolejowe oraz pominięcie go przy budowie kolei, co odcięło go od rynków zbytu. Por. J. O s t r o w s k i, *Widły Wisty i Sanu*, Warszawa 1938, s. 190.

¹³⁹ Por. H. M i a n o w s k i, *op. cit.*

¹⁴⁰ *Organizacja...*, s. 48.

¹⁴¹ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 23–27, 47.

¹⁴² Por. W. F e l d m a n, *op. cit.*, s. 247; J. R u t k o w s k i, *op. cit.*, s. 251.

¹⁴³ W. K a l i n k a, *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim*, Paryż 1853, s. 215.

¹⁴⁴ W Galicji na 1000 mieszkańców w 1907 r. w przemyśle było zatrudnionych tylko 90 osób, w rolnictwie natomiast 768. Por. H. G l i w i c, *op. cit.*, s. 24.

2. W zaborze rosyjskim postępy w rozwoju przemysłu związane były głównie z konstytucyjnym okresem Królestwa Polskiego (1815–1830). Doniosłą rolę odegrały tu polityka celna – unia celna z Rosją otwierająca przed Królestwem ogromny rynek rosyjski, a przez Rosję również chiński – oraz wojna celna rosyjsko-pruska, zapoczątkowana w 1823 r., między Królestwem Polskim a Prusami, która stworzyła korzystne warunki dla polskiego handlu zagranicznego¹⁴⁵. Obie te okoliczności znakomicie wykorzystał minister skarbu Królestwa Ksawery Drucki-Lubecki dla zapoczątkowania emancypacji przemysłowej zaboru rosyjskiego¹⁴⁶. Polityka Lubeckiego popierania rozwoju przemysłu była właściwie kontynuacją takiej samej polityki, zapoczątkowanej przez władze Księstwa Warszawskiego. Blokada kontynentalna Napoleona, stanowiąca punkt zwrotny w światowym handlu zbożem, uzmysłowiła co światlejszym Polakom, że w nowej sytuacji na samej produkcji rolnej dobrobytu oprzeć się nie da¹⁴⁷. Poczynania rządu Księstwa Warszawskiego na polu uprzemysłowienia nie dały jednak znaczących wyników. Warunki nie były sprzyjające, a także nie starczyło czasu. Gdy nadarzyła się okazja, dzieło to podjął Lubecki, jedna z najwybitniejszych postaci swego czasu, człowiek trzeźwego umysłu, utalentowany administrator, prowadzący sprawy żelazną ręką¹⁴⁸. Działalność Lubeckiego w dziedzinie rozwoju przemysłu, dzięki jego energii, trafności w doborze współpracowników i stałemu doskonaleniu metod postępowania, przyniosła znaczne sukcesy¹⁴⁹. Rozpoczęto od popierania wszystkich dziedzin produkcji, ostatecznie jednak przeważał pogląd o konieczności popierania rozwoju tylko wybranych gałęzi przemysłu. Skoncentrowano się na przemyśle żelaznym i włókienniczym. Staraniem Lubeckiego stworzony został w Staropolskim Okręgu Przemysłowym przemysł żelazny, oparty na rentownie pracujących przedsiębiorstwach, posiadających otwarte rynki eksportowe w Rosji. Ośrodkiem tego przemysłu były Starachowice, w których okolicy odkryto znaczne pokłady rudy żelaznej. Powstające tam kopalnie dysponowały najnowocześniejszymi urządzeniami wydobywczymi sprowadzanymi z Anglii. Dla usprawnienia transportu, na mocy dekretu z 1827 r., rozpoczęto uszlawnianie rzeczki Kamiennej. Przekopano 9 kanałów i wybudowano 6 śluz. Wszystkie te urządzenia, mimo późniejszej dewastacyjnej polityce rządu carskiego, zaniedbującego ich konserwacji, przetrwały do 1903 r., w którym zniszczyła je wielka powódź¹⁵⁰.

Ułatwiony dostęp do rosyjskich rynków spowodował autentyczny rozwój przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim. Rozwój ten był jednakże dość

¹⁴⁵ Por. J. R u t k o w s k i, *op. cit.*, s. 152–155.

¹⁴⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 114–115.

¹⁴⁷ Por. W. F e l d m a n, *op. cit.*, s. 114–117; S. A s k e n a z y, *op. cit.*, s. 207–208.

¹⁴⁸ Por. W. F e l d m a n, *op. cit.*, s. 107–108.

¹⁴⁹ Por. J. R u t k o w s k i, *op. cit.*, s. 94.

¹⁵⁰ Por. A. P a t k o w s k i, *Sandomierskie. Góry Świętokrzyskie*, Poznań 1938, s. 186.

jednostronny. Wielkie fabryki łódzkie były nastawione na zbyt około 3/4 produkcji na rynek rosyjski, który chłonał głównie niższe gatunki grubych tkanin oraz przędzy o niskiej numeracji. Na olbrzymim rynku rosyjskim zbyt tkanin łódzkich wynosił ok. 10% całej rosyjskiej konsumpcji. W ten sposób produkcja przemysłu łódzkiego była mało zróżnicowana i zaspokajała tylko w połowie potrzeby rynku miejscowego, który wymagał bardziej zróżnicowanych oraz szlachetniejszych rodzajów tkanin i przędzy. Były one zaspokajane przez import z Rosji¹⁵¹. Ta jednostronność stała się przyczyną poważnych trudności przemysłu włókienniczego, gdy po powstaniu państwa polskiego w 1918 r. został on odcięty od rynków wschodnich i był zmuszony przestawić się na produkcję dla rynku krajowego¹⁵².

Wielką zasługą Lubeckiego dla gospodarki polskiej było doprowadzenie do powstania w 1828 r. Banku Polskiego, mimo ogromnych oporów wpływowych osobistości Rosji i Prus¹⁵³. Bank Polski, który był pierwszą na ziemiach polskich państwową instytucją finansową o charakterze banku emisyjnego, bardzo się zasłużył wspieraniem finansowym powstania listopadowego, a w latach następnych był jedynym oparciem dla polskiego życia przemysłowego na terenie Królestwa¹⁵⁴.

Piętnastoletni okres Królestwa Kongresowego pozostawił po sobie dość znaczne osiągnięcia w dziedzinie uprzemysłowienia. Były one jednak w dużej mierze wynikiem korzystnego zbiegu okoliczności oraz nie zamierzonych skutków pewnych pociągnięć rządu carskiego (jak np. wojna celna z Prusami), a także miały swoją przyczynę w fakcie, że okoliczności te zbiegły się z urzędowaniem na stanowisku ministra skarbu tak wybitnej jednostki, jaką był Ksawery Drucki-Lubecki, który tej okazji nie zmarnował. Ogólnie bowiem polityka Petersburga nie sprzyjała rozwojowi gospodarczemu Polski. Popieranie uprzemysłowienia ziem polskich oznaczało wzmocnienie elementu polskiego w obrębie Cesarstwa, czego Rosja już od czasów Katarzyny II konsekwentnie starała się uniknąć. Rząd carski nie był więc zainteresowany w uprzemysłowieniu kraju, co szczególnie uwidoczniło się po zdławieniu powstania listopadowego. Istniejący w zaborze rosyjskim przemysł, zamiast służyć interesom Kongresówki, był traktowany jako chwilowe dopełnienie przemysłu rosyjskiego i narażony na coraz większe trudności w miarę rozwoju tego ostatniego¹⁵⁵. Rosyjska polityka gospodarcza zmierzała przede wszystkim do ochrony własnych zasobów surowcowych. Miało to niekorzystny wpływ na rozwój wielu gałęzi przemysłu w zaborze rosyjskim. Przemysł Królestwa musiał płacić wysokie cła za import¹⁵⁶ koks, ponieważ

¹⁵¹ Por. H. T e n n e n b a u m, *Struktura gospodarstwa polskiego*, t. II, Warszawa 1935, s. 221.

¹⁵² Por. *ibidem*.

¹⁵³ Por. J. R u t k o w s k i, *op. cit.*, s. 184.

¹⁵⁴ Por. *ibidem*, s. 183–192; R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 93–94.

¹⁵⁵ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*, s. 12; H. G l i w i c, *op. cit.*, s. 28.

¹⁵⁶ W 1832 r. zniesiona została unia celna z Rosją. Por. J. R u t k o w s k i, *op. cit.*, s. 94.

Kongresówka własnego koksu nie miała – wymagała tego ochrona południowo-rosyjskiej produkcji koksu. Znajdujące się na ziemiach zaboru rosyjskiego złoża rud żelaznych nie mogły być racjonalnie eksploatowane, ponieważ eksport drogami wewnętrznymi był zakazany. Chodziło o to, by nie stwarzać konkurencji rudom wydobywanym w Krzywym Rogu, eksportowanym drogą morską. Ropę naftową i jej przetwory trzeba było sprowadzać z odległego o tysiące kilometrów Baku, a nie z pobliskiego Podkarpacia. Łódzki przemysł bawełniany zmuszony był do płacenia wysokich frachtów za węgiel sprowadzany z Zagłębia Dąbrowskiego w celu utrudnienia mu konkurencji z przemysłem okręgu moskiewskiego, który zaopatrywał się w węgiel w odległym Zagłębiu Donieckim. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby zrozumieć, jak negatywny wpływ na rentowność przemysłu, a tym samym na jego rozwój, miały tego rodzaju praktyki.

Rząd rosyjski pilnował, by polskie gałęzie przemysłu, korzystniej usytuowane pod jakimkolwiek względem, nie konkurowały z rdzennie rosyjskimi przedsiębiorstwami. Kongresówka dopóty mogła produkować te czy inne artykuły przemysłowe, dopóki polski przemysł stał technicznie i ekonomicznie wyżej od rosyjskiego¹⁵⁷. Odpowiednio skonstruowane taryfy celne sprawiały, że kwas siarkowy produkowany na Górnym Śląsku, nie mógł znaleźć zastosowania przy produkcji fosfatów w zaborze rosyjskim, które wytwarzano przy użyciu kwasu z perytów importowanych z krajów zamorskich. Łódzkie wyroby włókiennicze wędrowały na odległe rynki azjatyckie, nie mogły natomiast dotrzeć do zaboru austriackiego ani pruskiego¹⁵⁸.

Obok nieprzychylniej dla ziem zaboru rosyjskiego polityki gospodarczej rządu carskiego, dodatkową przeszkodą dla ekonomicznego postępu była nieoświecona, mało wydajna i przekupna lokalna administracja carska.

Dyskryminująca w stosunku do Królestwa Polskiego była polityka władz carskich w dziedzinie komunikacji i transportu. Na dużych obszarach królestwa brak było linii kolejowych. Zaniedbania w tej dziedzinie usprawiedliwiano względami strategicznymi, które – jak pokazały już pierwsze miesiące I wojny światowej – okazały się zupełnie nieusprawiedliwione¹⁵⁹. W ten sposób postępowanie zaborcy pozbawiało ziemie polskie tego podstawowego czynnika obrotu gospodarczego i uprzemysłowienia, jakim jest należycie rozwinięta sieć komunikacyjno-transportowa.

Poważną stratą dla gospodarki polskiej w zaborze rosyjskim była ostateczna likwidacja w 1886 r. Banku Polskiego¹⁶⁰, który po powstaniu listopadowym przejął opiekę nad przemysłem polskim w Królestwie. Na jego miejsce powołano Warszawski Kantor Banku Państwa, którego działalność – jak pokazało doświadczenie – nawet w przybliżeniu nie przypominała działalności Banku Pol-

¹⁵⁷ Por. H. Gliwic, *op. cit.*

¹⁵⁸ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 125–126.

¹⁵⁹ Por. H. Gliwic, *op. cit.*, s. 26–27.

¹⁶⁰ Por. J. Rutkowski, *op. cit.*, s. 342.

skiego na polu kredytu przemysłowego. Po 1870 r., gdy Bank Polski musiał zawiesić udzielanie kredytu długoterminowego przedsiębiorstwom przemysłowym, a jego działalność została ograniczona, powstawały banki akcyjne, które tylko w niewielkim stopniu mogły zastąpić Bank Polski w dziedzinie kredytowania przemysłu¹⁶¹. Kantor Warszawski nie prowadził na terenie Królestwa operacji kredytowych, które służyłyby popieraniu polskiego przemysłu – był on integralną częścią Banku Państwa i jako taki służył wyłącznie potrzebom rosyjskiego przemysłu. Całą działalność Kantoru Warszawskiego wypada ocenić negatywnie ze stanowiska polskiego gospodarstwa w zaborze rosyjskim. Kantor nie spełniał swoich zadań stosownie do potrzeb i stanu gospodarczego kraju, a gdy przyszło przesilenie lat 1905–1906, zajął całkowicie odporne stanowisko wobec wysiłków zażegnania jego ujemnych skutków. A tam, gdzie jego działalność mogła mieć pozytywne skutki dla przemysłu Królestwa, uchylał się od jej podejmowania, popierając wyłącznie przemysł rosyjski. Wśród źródeł, z których można było czerpać kredyt fabryczny w Królestwie, Kantor Warszawski wraz z oddziałami prowincjonalnymi stanowił pozycję bardzo nieznaczną, jeśli nie zupełnie bierną¹⁶².

Po likwidacji Banku Polskiego przemysł polski w Królestwie stracił opiekuna, który wiele zrobił dla jego rozwoju, i to bez pomocy państwa. Nie trzeba specjalnego dowodu, aby zrozumieć, jak negatywny wpływ musiało to mieć na uprzemysłowienie kraju. Wiadomo bowiem, jak wielką rolę w krajach rozwiniętych gospodarczo odegrały banki przy zakładaniu nowych fabryk, a nawet całych gałęzi przemysłu, rozwijając działalność na polu kredytu przemysłowego. Tego czynnika zabrakło w zaborze rosyjskim¹⁶³.

Brak banków nastawionych na wspieranie rozwoju przemysłu nie oznaczał wcale, że zabór rosyjski był bierny pod względem kredytowym czy kapitalizacyjnym. Wprost przeciwnie, dość znaczne kapitały gromadzone były na miejscu za pośrednictwem kas oszczędności. Jednakże kapitalizacja ta w przeważającej mierze służyła przemysłowi rosyjskiemu, ponieważ oszczędności lokowane były w rosyjskich papierach wartościowych. Tym sposobem drobni ciułacze w Królestwie Polskim, niejako wbrew swej woli, finansowali obce interesy¹⁶⁴. Niezależnie od tego, skarb rosyjski ciągnął znaczne korzyści z ziem zabranych, upośledzając je w dziedzinie wydatków pożytecznych dla kraju i przeciążając podatkami, zarówno w dziedzinie nieruchomości miejskich, jak i gruntowych¹⁶⁵.

Mimo tych wszystkich trudności, przeszkód i niedogodności, sama rozległość rynków imperium carskiego sprzyjała poniekąd w sposób naturalny pewnemu spontanicznemu rozwojowi przemysłu. Dzięki temu liczba zatrudnionych

¹⁶¹ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*

¹⁶² Por. *ibidem*, s. 99–102.

¹⁶³ Por. *ibidem*, s. 116 i inne.

¹⁶⁴ Por. *ibidem*, s. 115–120.

¹⁶⁵ Por. W. G r a b s k i, *Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej*, Warszawa 1927, s. 1–2.

w przemyśle w przededniu I wojny światowej była prawie trzy razy większa aniżeli w zaborze austriackim¹⁶⁶.

3. Sytuacja w zaborze pruskim przedstawiała się nieco inaczej niż w pozostałych częściach Polski. Prusy, traktując zagarnięte Polsce ziemie jako swoje własne, nie stosowały wobec nich kolonialnych praktyk, jak to miało miejsce w pozostałych zaborach. Rządy pruskie w sposób konsekwentny dążyły do przekształcenia swoich polskich zdobyczy w rdzennie niemieckie prowincje.

Polityka pruska wobec Polaków opierała się na niezłomnej wierze w niezniszczalność własnej potęgi. Rząd pruski ożywiało przekonanie, że nie dopuści do powstania niezależnego państwa polskiego. W założeniach polityki pruskiej fakt ten, aż do chwili uświadomienia sobie całkowitej klęski w I wojnie światowej, był z góry wykluczony. Przekonanie to opierało się na dwóch przesłankach. Po pierwsze uważano, że Polska pozbawiona Wielkopolski, nie posiadająca Pomorza i swobodnego dostępu do Bałtyku, a wreszcie odcięta od Górnego Śląska, nie może istnieć jako państwo prawdziwie niezależne, w warunkach nowoczesnej struktury gospodarczej. Z tego wynikała druga przesłanka: skoro państwo polskie nie może egzystować bez ziem zabranych mu przez Prusy, to ich celem jest likwidacja problemu polskiego przez całkowitą integrację tych ziem z państwem pruskim i stworzenie jednolitego czysto niemieckiego państwa¹⁶⁷.

Polityka niszczenia lub asymilacji żywiołu polskiego w zaborze pruskim była prowadzona konsekwentnie i brutalnie. Już w 4 lata po pierwszym rozbiore Fryderyk Wielki zaczął forsować germanizację ziem zabranych Polsce. Osiedleńcom niemieckim ułatwiano nabywanie polskiej ziemi. W 110 lat później uchwalono prawo, na mocy którego powstała osławiona Komisja Kolonizacyjna. Do 1913 r. Komisja ta wydała na akcję wypierania Polaków z ich własnej ziemi 570 mln marek, otrzymanych od rządu niemieckiego¹⁶⁸. W 1908 r. uchwalono prawo, pozwalające rządowi wywłaszczać Polaków z majątków do 70 tys. ha w okolicach, gdzie zostanie stwierdzona konieczność osiedlenia żywiołu niemieckiego¹⁶⁹. W 1861 r. Polacy w Wielkopolsce stanowili 54,6% ogółu ludności, jednakże w 1911 r. liczba ich wzrosła do 69%¹⁷⁰. Akcja kolonizacyjna w zaborze pruskim postawiła żyjących tam Polaków w szczególnie trudnej sytuacji. W zaborze pruskim, zwłaszcza na przełomie XIX i XX w., Polacy musieli staczać walkę ekonomiczną z napływowym elementem niemieckim, który z reguły był silniejszy ekonomicznie, ponieważ korzystał z nieograniczonej pomocy państwa, a ponadto na co dzień musieli stawiać czoła wrogiemu zaborczemu państwu.

¹⁶⁶ W zaborze rosyjskim na 1000 mieszkańców w 1907 r. w przemyśle pracowało 260 osób. Por. H. G l i w i c, *op. cit.*, s. 24.

¹⁶⁷ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 92–93.

¹⁶⁸ Por. H. G l i w i c, *op. cit.*, s. 28.

¹⁶⁹ Por. *ibidem*.

¹⁷⁰ Por. *Wielkopolskie XIX wieku*, t. II, Poznań 1969, s. 6.

Warto przy tym pamiętać, że pruski aparat państwowy stał na wyższym poziomie i dysponował znacznie większymi funduszami na realizację swoich celów¹⁷¹. Mimo to udział Polaków w strukturze ludnościowej Wielkopolski wzrósł o ponad 14% w ciągu pięćdziesięciu lat (1861–1911). Okazało się też, że skierowane przeciwko Polakom działania rządu niemieckiego dawały nie zamierzone skutki. Nie demoralizowano ich tak jak w Austrii¹⁷², lecz zmuszano do organizacji i twardego wysiłku w pracy na polu gospodarczym i społecznym. Nauczono ich dyscypliny i karności w wysiłku zbiorowym. Zahartowano w poczuciu tożsamości narodowej i woli jej obrony¹⁷³.

Ekonomicznie zabór pruski, z wyjątkiem Śląska, był krajem o dominującej strukturze agrarnej. Po pierwszym rozbiórce Fryderyk II, zgodnie z zasadami polityki merkantylistycznej i wzorem prowincji pruskich, popierał rozwój manufaktur na zabranych ziemiach polskich. Odpowiadało to jego polityce germanizacyjnej, ponieważ zakładanie nowych przedsiębiorstw opierało się na elemencie niemieckim, napływającym z prowincji pruskich. Po przyłączeniu zachodnich dzielnic Polski do Prus przemysł ten musiał konkurować z wyżej stojącym przemysłem pruskim i ostatecznie walkę tę przegrywał. Upadł również stary wielkopolski przemysł sukienniczy. Zniszczyły go granice rozbiorów, które odcięły go od tradycyjnych rynków zbytu wysokimi cłami. W prowincji śląskiej od dawna istniało wydobywanie węgla i przemysł żelazny. Wraz z przechodzeniem z drewna na węgiel przy wytopie żelaza, przemysł coraz bardziej skupiał się w zagłębiu węglowym. W rezultacie podstawą uprzemysłowienia Śląska stało się górnictwo węgla kamiennego, wokół którego rozwinęła się produkcja hutnicza¹⁷⁴.

Przemysł Śląska, wtłoczony przemocą w ramy niemieckiego organizmu państwowego, dusił się z powodu oderwania go od naturalnego rynku zbytu¹⁷⁵. W gospodarce niemieckiej odgrywał rolę podrzędną. Śląskie stalownie nie mogły konkurować na rynku wewnętrznym z lepiej położonymi zakładami Westfalii. Ich koniunktura zależała od zagranicznych rynków zbytu, głównie bałkańskich¹⁷⁶. Toteż słusznie odzywały się głosy ze strony przemysłowców na Śląsku o konieczności przyłączenia Śląska do Polski w celu odzyskania naturalnego rynku zbytu. Unię tę rozumieli jednak jako przyłączenie całej Polski do Niemiec. Stało się inaczej – „odwieczna sprawiedliwość kierująca losami świata dokonała tego połączenia w znacznie słuszniejszy sposób”¹⁷⁷.

W rolniczych częściach zaboru pruskiego rozwinął się przemysł cukrowniczy, natomiast miejscowe surowce, jak sól i drewno, nie były przerabiane na miejscu, lecz wywożone. Natomiast rozwój gospodarki rolnej postępował pomy-

¹⁷¹ Por. *ibidem*, s. 8–9.

¹⁷² Por. W. F e l d m a n, *op. cit.*, s. 30, 244.

¹⁷³ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 103.

¹⁷⁴ Por. J. R u t k o w s k i, *op. cit.*, s. 97, 255.

¹⁷⁵ H. G l i w i c, *op. cit.*, s. 28–29.

¹⁷⁶ Por. *ibidem*.

¹⁷⁷ Por. *ibidem*.

ślnie, znacznie lepiej niż w pozostałych zaborach. Dzielnica ta nie była administrowana systemem rabunkowym¹⁷⁸. Rolnictwo wielkopolskie osiągnęło wysoki poziom kultury agrarnej, nie ustępując innym prowincjom pruskim oraz krajom Rzeszy. Przyczyną tego były z jednej strony reformy przeprowadzone w pierwszej połowie XIX w., które uwalniały włościan od różnych norm krępujących swobodę gospodarczą, z drugiej zaś fakt, że nadwyżki ludności rolniczej znajdowały zatrudnienie w zachodnioniemieckim przemyśle¹⁷⁹. Produkcja rolna w zaborze pruskim osiągnęła wysoki poziom intensyfikacji¹⁸⁰. Pomyślny rozwój rolnictwa przyczynił się do powstania załazków przemysłu pracującego dla rolnictwa. W połowie XIX w. powstały w Wielkopolsce dwie fabryki maszyn rolniczych: w 1853 r. niemiecka fabryka Mögelina oraz w 1855 r. fabryka Hipolita Cegielskiego, zatrudniająca 79 pracowników¹⁸¹.

Zabór pruski zachował do końca agrarną strukturę swojej gospodarki; jedynie uprzemysłowiony Śląsk sprawiał, że przeciętne zatrudnienie w przemyśle na 1000 mieszkańców osiągnęło tam przed I wojną stosunkowo wysoki poziom 236 osób¹⁸². Reforma agrarna na początku XIX w., a zwłaszcza uwłaszczenie chłopów, stworzyła podstawy nowoczesnego rolnictwa, postawionego wyżej niż w Galicji czy Królestwie. Rząd pruski zostawił Polakom możliwość pracy organicznej, dla której istniały podstawy prawne¹⁸³. Nie wolno jednak zapominać, że ta względna swoboda na polu pracy organicznej miała miejsce w warunkach ciężkiej i bezprzykładnej walki politycznej narodu polskiego o zachowanie tożsamości narodowej i utrzymanie polskiego charakteru gospodarstwa tych ziem.

4. Polityka zaborców wobec Polski, jakkolwiek niezmiennie wroga jej interesom, opierała się na różnych przesłankach. Polityka austriacka w stosunku do zabranych ziem polskich, zwłaszcza od czasu uzyskania połączeń kolejowych między Galicją a zachodnimi częściami państwa, miała w programie przede wszystkim kolonialną ich eksploatację na korzyść innych krajów, wchodzących w skład tej przymusowej federacji, jaką była Austria. Rosja, choć stopniowo odrywała i asymilowała części dawnej Rzeczypospolitej, na naczelnym miejscu stawiała swoiście pojętą koncepcję hegemonii wszechsłowiańskiej, w której rezerwowała miejsce i dla Polaków, jako jednego ze szczepów słowiańskich. Natomiast Prusy zmierzały jawnie i zdecydowanie do totalnego przetworzenia swoich polskich łupów na prowincje czysto niemieckie, w których nie będzie miejsca

¹⁷⁸ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.* Warto zauważyć, że H. Cegielski, skompromitowany politycznie w oczach władz pruskich nauczyciel gimnazjalny i pionier przemysłu poznańskiego, nie doznawał na polu działalności przemysłowej specjalnych szykan. Por. *Wielkopole...*, *op. cit.*

¹⁷⁹ Por. J. R u t k o w s k i, *op. cit.*, s. 276 i inne.

¹⁸⁰ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*

¹⁸¹ Por. *Wielkopole...*, s. 6.

¹⁸² Por. H. G l i w i c, *op. cit.*, s. 24.

¹⁸³ Por. W. F e l d m a n, *op. cit.*, s. 258–259, 262 i nast.

dla polskiego żywiołu¹⁸⁴. Choć w Rosji i Austrii zwalczano, tłumiono i obawiano się polskiego separatyzmu państwowego, chociaż dla osłabienia tendencji emancypacyjnych Polaków wygrywano jedne ugrupowania polskie przeciwko innym, przerzucając się z jednej polityki narodowościowej w stosunku do Polaków do drugiej, to jednak zawsze w takiej czy innej formie uznawano istnienie etnicznego elementu polskiego, zajmującego różnie określone, ale własne terytorium. Prusy natomiast wykluczały istnienie takiego terytorium¹⁸⁵.

Jedną rzeczą w stosunku zaborców do ziem polskich była wspólna. Państwa zaborcze nie były zainteresowane rozwojem gospodarczym naszego kraju, w szczególności zaś jego uprzemysłowieniem. Nie były zainteresowane inwestycjami, oświatą, a przede wszystkim szeroko zakrojonym kształceniem technicznym. Przeciwnie, starały się przeszkadzać wszystkim tego rodzaju inicjatywom¹⁸⁶. Rządy mocarstw rozbiorowych niechętnym okiem patrzyły na próby powoływania do życia przemysłu na ziemiach polskich, a w pewnych wypadkach uniemożliwiały jego egzystencję. Dotyczyło to tych dziedzin produkcji, które z natury rzeczy związane są z istnieniem suwerennego państwa, takich jak przemysł zbrojeniowy, budowa parowozów czy przemysł elektrotechniczny. Odnosiło się to także do wielu innych, których istnienie było uzależnione od polityki rządowej lub dostaw i zamówień instytucji rządowych oraz publicznych¹⁸⁷. Za pomocą polityki celnej, taryfowej, podatkowej i koncesyjnej rządy państw zaborczych kierowały sprawami przemysłu zawsze na korzyść własnej narodowej produkcji, przeciwko interesom produkcji polskiej lub nawet położonej na polskim obszarze etnicznym. Dlatego ziemie polskie jako całość przedstawiały bądź to chaos gospodarczy i przemysłowy, bądź też ograniczały się do produkcji wstępnej, surowcowej, czyli najmniej rentownej¹⁸⁸. Wysokie cła na węgiel, koks i żelazo pomiędzy Królestwem a Górnym Śląskiem stworzyły zupełnie różne warunki powstania i rozwoju wielu dziedzin produkcji przemysłowej w dwu sąsiednich dzielnicach polskich, niosąc w sobie zarodki przyszłych komplikacji i trudności gospodarczych.

Bardzo nikłe postępy w dziedzinie uprzemysłowienia ziem polskich odbiły się negatywnie na ich urbanizacji. Proces urbanizacji poczynił duże postępy szczególnie w XIX w. Polskie ziemie, pozostając wówczas pod zaborami, w tym procesie w zasadzie udziału nie brały. W istniejących miastach i miasteczkach narosły ogromne zaniedbania inwestycyjne w zakresie miejskiej infrastruktury. W rezultacie Polska odzyskała niepodległość jako kraj o wielkiej przewadze ludności wiejskiej¹⁸⁹.

¹⁸⁴ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 92.

¹⁸⁵ Por. *ibidem*.

¹⁸⁶ Por. F. Zweg, *op. cit.*, s. 72.

¹⁸⁷ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 125–126.

¹⁸⁸ Por. *ibidem*.

¹⁸⁹ Por. K. Petyniak-Sanecki, *Współczesne zagadnienia gospodarcze*, cz. II, Warszawa 1939, s. 4–5; E. Kwiatkowski, *Rekonstrukcja gospodarcza Polski*, Warszawa 1929, s. 28–29.

Znaczna część handlu związana z obrotem międzynarodowym musiała wpaść z natury rzeczy w ręce elementu obcego, hamując przez całe stulecie rozwój kapitalizacji na ziemiach polskich. Handel polski pod zaborami został ścieśniony, skarłowaciały i zniekształcony, ograniczony prawie wyłącznie do stosunków z rynkami państw zaborczych. Wskazują na to dane handlu zagranicznego z polskiego obszaru. Przed 1914 r. import na obszar Polski w ponad 80% pochodził z Rosji, Niemiec i Austrii, z krajów trzecich 8,5%, natomiast między trzema zaborami wynosił zaledwie nieco ponad 8%. Eksport z obszaru Polski do Rosji, Niemiec i Austrii osiągał 85% całego eksportu, do krajów trzecich nie przekraczał 7%, natomiast pomiędzy zaborami wynosił około 8%¹⁹⁰.

Do przepływu towarów z ziem polskich dostosowana była sieć komunikacyjna. Główne szlaki kolejowe i drogowe doprowadzone były do strategicznych punktów granicznych, a wiele z nich biegło rokadowo do kordonów granicznych. Bezpośrednie połączenia między Pomorzem i Warszawą nie istniały. Śląsk nie miał połączeń ani z morzem, ani z wschodnimi obszarami Polski. Wilno nie posiadało połączenia z morzem. Linie komunikacyjne wewnątrz kraju stanowiły części trzech zewnętrznych systemów. Wisła, stos pacierzowy systemu komunikacyjnego Polski, oraz jej dorzecza, podzielone i kontrolowane przez trzy różne państwa, nie mogły spełniać funkcji jednolitego szlaku komunikacji śródlądowej. Całkowicie zaniedbane pozostały inwestycje melioracyjne¹⁹¹.

Stosunek zaborców do gospodarstwa polskiego sprawiał, że polska inicjatywa gospodarcza w okresie zaborów była na ogół dławiona. W wielu wypadkach najcięższe prace pionierskie związane z dużym ryzykiem były udziałem elementu polskiego, który działał bez poparcia ze strony państwa i instytucji publicznych, a nierzadko im na przekór. Doświadczenia merkantylizmu pouczają, że wielkie pionierskie przedsięwzięcia wymagają stałej pomocy i poparcia państwa; inicjatywa prywatna pozostawiona samej sobie nie zawsze jest w stanie sprostać zadaniu¹⁹². Ponadto wielkie inicjatywy na polu uprzemysłowienia, wymagały dobrze zorganizowanego systemu kredytowego, który ma do spełnienia nie tylko zadania w dziele finansowania i wspomagania przedsięwzięć przemysłowych, ale także w działalności założycielskiej. Tymczasem kredytu przemysłowego we właściwym tego słowa znaczeniu nie było¹⁹³. Polskie inicjatywy gospodarcze, gdy wreszcie zaczynały być realizowane, z powodu braku odpowiedniego kredytu i poparcia ze strony państwa przechodziły w ręce obcego kapitału, który nierzadko prowadził gospodarkę rabunkową¹⁹⁴.

¹⁹⁰ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*, s. 13–14; E. K w i a t k o w s k i, *Postęp gospodarczy Polski*, Warszawa 1928, s. 7.

¹⁹¹ Por. F. B u j a k, *op. cit.*, s. 283; F. Z w e i g, *op. cit.*; E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

¹⁹² Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 120.

¹⁹³ Por. *ibidem*, s. 162.

¹⁹⁴ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, s. 126–127.

Obok tych wszystkich czynników utrudniających lub blokujących postęp ekonomiczny, na ziemiach polskich działało jeszcze różnorodne prawo gospodarcze, które zaostrzało rozbieżności interesów gospodarczych, działając na podobieństwo biegunów magnetycznych. Utrwalało to, nieznacznie i niewidocznie, ale za to konsekwentnie i trwale, odśrodkowe tendencje polskiego życia gospodarczego¹⁹⁵.

W zaborze rosyjskim i pruskim ludność polska została odsunięta od wpływu i doświadczenia w dziedzinie administracji, natomiast w zaborze austriackim została właśnie w tej dziedzinie częściowo zdemoralizowana. Brak dostatecznej liczby odpowiednio przygotowanych i reprezentujących wysoki poziom etyczny kadr urzędniczych wszystkich szczebli, który jest zwykle naturalną konsekwencją okresu niewoli, stwarzał ogromne trudności przy tworzeniu niepodległego państwa. To samo dotyczyło wypaczeń w psychice społeczeństwa polskiego w ocenie stosunku między jednostką i państwem, jakie okres zaborów po sobie pozostawił¹⁹⁶.

Miarą upadku i zacofania gospodarstwa polskiego pod zaborami było nasilenie emigracji zarobkowej, szczególnie w okresie po uwłaszczeniu chłopów. Ustawy uwłaszczeniowe i sposób ich realizacji ujawniły ogromne przeludnienie wsi polskiej oraz duże rozdrobnienie gospodarstw chłopskich. Okazało się, że wieś ma za dużo ludzi w stosunku do potrzeb uprawy ziemi, a rozdrobnione gospodarstwa nie są w stanie utrzymać swoich właścicieli. Był to rezultat niedorozwoju przemysłu, który nie był w stanie wchłonąć nadwyżek ludności wiejskiej. Jedynym sposobem rozładowania tego względnego przeludnienia okazała się emigracja. W ciągu 35–40 lat przed I wojną światową wyemigrowało na stałe z ziem polskich 3,6 mln osób, co stanowiło ok. 20% ludności zamieszkującej te ziemie przed wojną. Natomiast ok. 500 tys. osób – co przewyższało roczny przyrost naturalny – czerpało środki do życia z sezonowej emigracji do pracy na roli w Niemczech. Nie wolno przy tym zapominać, że o żadnej racjonalnej polityce emigracyjnej czy opiece nad emigrantami ze strony rządów państw zaborczych nie mogło być w ogóle mowy¹⁹⁷. Przytoczone liczby dobitniej ilustrują stan gospodarczy ziem polskich pod zaborami aniżeli całe tomy uczonych wywodów. *Sapienti sat.*

W ciągu ponadstuletniego okresu zaborów, stanowiącego brutalne rozbieżności naturalnej jedności ekonomicznej, którą było państwo polskie, nie udało się dokonać niczego, co by pozwoliło przełamać odziedziczone po I Rzeczypospolitej zacofanie kraju i przybliżyć jego strukturę gospodarczą do poziomu krajów Europy Zachodniej. Na przeszkodzie stała wroga polityka państw zaborczych, stosowana systematycznie i konsekwentnie. Spotęgowała ona biedę i upadek naszego gospodarstwa narodowego¹⁹⁸. Przykład Polski dowodzi, że su-

¹⁹⁵ Por. *ibidem*.

¹⁹⁶ Por. t e n ż e, *Postęp...*, s. 7.

¹⁹⁷ Por. H. G l i w i c, *op. cit.*, s. 64 i nast.

¹⁹⁸ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, s. 162.

werenność państwa i wolność jego obywateli są czynnikami o istotnym znaczeniu ekonomicznym. Nie wystarczy mieć niezbędne dla rozwoju czynniki, takie jak bogactwa naturalne, zdolną i pracowitą ludność, a nawet kapitały. Aby te czynniki mogły być należycie wykorzystane, aby można podnosić poziom życia i kulturę ludności, kraj musi mieć możliwość prowadzenia własnych interesów stosownie do swych potrzeb, swej woli, swego uznania, a jego obywatele muszą wiedzieć, że pracują i trują się dla siebie. W przeciwnym razie postęp gospodarczy będzie wymuszony, nieefektywny, powolny i wykoślawiony. Efektywny postęp ekonomiczny nie mógł być zapewniony Polsce dopóty, dopóki była ona rozdarta i nie mogła rządzić się własnowolnie oraz samodzielnie. Zabory w przeważającej mierze przyczyniły się do tego, że Polska w momencie odzyskania niepodległości była krajem o strukturze gospodarczej pozostającej daleko w tyle za państwami Zachodu. Okres niewoli okazał się dla Polski czasem gospodarczo bezpowrotnie straconym¹⁹⁹.

Polska niepodległa

1. Uzyskując po ponadstuletniej niewoli samodzielny byt państwo polskie obejmowało kraj skrajnie zrujnowany wojną, która na ziemiach polskich trwała sześć lat. W wojnie pozycyjnej, nie znającej masowych nalotów, najbardziej ucierpiało rolnictwo, główna gałąź polskiej gospodarki. Na milionach hektarów nie uprawiana ziemia jałowiała. Przechodzące przez kraj armie zarekwirowały lub zabiły ok. 4 mln sztuk koni, bydła i trzody. Pola poprzecinane szeregami okopów, zryte pociskami, pokryte zasiekami z drutu kolczastego i niewypałami wymagały oczyszczenia i rekultywacji. Wysiedlono 3 mln ludzi, niszcząc cały ich dobytek. Całe wsie zniknęły z powierzchni ziemi²⁰⁰. Okres wojny w wielu krajach stworzył hiperkonjunkturę dla przemysłu. Dał mu ogromne zamówienia i kapitały. Modernizacja i inwestycje stały się dlań koniecznością, a okres powojenny inflacji szybko zdewaluował i zamortyzował te wkłady. Dla przemysłu polskiego natomiast, może z wyjątkiem Śląska, stał się okresem doszczętnej ruiny. Zakłady przemysłowe nie tylko nic nie produkowały, nie tylko nie inwestowały, ale przejadały swoją substancję majątkową. Do tego doszły bezpośrednie zniszczenia wojenne i bezprzykładny w dziejach rabunek mienia fabrycznego. Okupanci rekwirowali maszyny i silniki napędowe, pasy transmisyjne i kable elektryczne, wywozili surowce, półfabrykaty i wyroby gotowe. Fabryki, które samodzielnie konkurowały z produkcją niemiecką, z premedytacją niszczone,

¹⁹⁹ Por. H. Gliwic, *op. cit.*, s. 28–29; K. Petyniak-Sanecki, *op. cit.*, s. 4 i inne; E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 70–72.

²⁰⁰ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 129–130; T. Filipowicz, *Czy Polsce jest potrzebna gospodarka planowa*, Warszawa 1935, s. 5 i nast.

a zapasy bezmyślnie palono. Wysadzono setki mostów, zniszczono wszystkie arterie i środki komunikacyjne²⁰¹.

System finansowy zmieniających się okupantów dopełniał dzieła zniszczenia polskiej gospodarki. Pieniądze okupacyjne znajdowały się w stanie ukrytej dewaluacji, co ułatwiało defraudację rezerw kapitałowych ludności polskiej. W sumie oszacowano, że zniszczenia wojenne kosztowały nasz kraj od 1/5 do 1/3 całego przedwojennego majątku narodowego. Jednak wobec bankructwa państw zaborczych oraz ewakuacji banków i oszczędności wolno przypuszczać, że straty te były jeszcze większe²⁰².

W spadku po zaborcach niepodległe państwo polskie obejmowało kraj o niskim stopniu uprzemysłowienia. Istniejący przemysł rozmieszczony był w niewielu rejonach, tworząc enklawy przemysłowe przy pozostałych obszarach pozabawionych prawie jakiegokolwiek znaczącego przemysłu. Zagęszczenie ludności było nierównomierne z charakterystycznym przeludnieniem wsi, szczególnie silnym w pasie podkarpackim od Śląska do Zbrucza w dolinie górnej Wisły, Sanu i Dniestru, gdzie było wiele karłowatych gospodarstw²⁰³. Tak więc struktura gospodarcza odrodzonej Polski była nadal wybitnie rolnicza. Według spisu powszechnego z 1921 r. mieszkańcy miast stanowili 24% ogółu ludności²⁰⁴, co mniej więcej odpowiadało proporcjom, jakie istniały w XVI w. przed zawarciem unii z Litwą²⁰⁵. Inaczej mówiąc, w ciągu czterystu lat nie zrobiliśmy kroku naprzód na drodze poprawy struktury gospodarczej kraju. Problem uprzemysłowienia Polski pozostawał nadal otwarty. Jednak wobec ogromu zadań związanych z organizacją nowego państwa i odbudową zniszczonej przez wojnę gospodarki, zajęcie się tym problemem musiano odłożyć na później.

Zjednoczone nagle trzy dzielnice rozbiorowe nie stanowiły jedności ekonomicznej. Nie były przystosowane do siebie pod względem produkcyjnym, handlowym i komunikacyjnym. Posiadały różne systemy prawa cywilnego, handlowego i podatkowego. Należały do różnych obszarów celnych oraz różnych systemów monetarnych i kredytowych. Nie stanowiły jedności w tym sensie, że rozwijały się według jednolicie zorganizowanego wzorca, drogą stałego dostosowywania i wzajemnego sprawdzania. Wręcz przeciwnie – poszczególne części kraju rozwijały się na zasadzie odśrodkowej, grawitując w kierunku obcych organizmów gospodarczych. Przez z górą sto lat Polska gospodarka była wciągnięta w orbitę trzech różnych organizmów gospodarczych. Odrębna zaś polityka

²⁰¹ Por. E. Kwiatkowski, *Postęp...*, s. 21; T. Filipowicz, *op. cit.*; J. Kozuchowski, *Przebudowa gospodarcza Polski*, Warszawa 1938, s. 30–31.

²⁰² Por. T. Filipowicz, *op. cit.*, s. 5–7; E. Kwiatkowski, *Polska Gospodarcza*, 1936, z. 26, s. 730.

²⁰³ Por. E. Kwiatkowski, *Postęp...*, s. 7; J. Rakowski, *Rola Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1938, s. 4; *Gospodarka Polski międzywojennej 1918–1939*, t. I, Warszawa 1971, s. 67–69.

²⁰⁴ Por. *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 10, tab. 2.

²⁰⁵ Por. s. 14.

gospodarcza każdego z zaborców wycisnęła trudne do wymazania piętno na obliczu gospodarczym dzielnic rozbiorowych. Cały układ gospodarczy w poszczególnych zaborach i jego funkcjonowanie były nastawione na służenie interesom gospodarczym państw zaborczych²⁰⁶.

Obraz gospodarczy Polski był dziwną anomalią wśród innych krajów europejskich. Główne ośrodki kluczowych przemysłów położone były ekscentrycznie na zachodnich granicach państwa. Brak było należycie rozbudowanej sieci dróg kolejowych, bitych i wodnych, które by łączyły dawne dzielnice rozbiorowe w jedną całość. Szlaki komunikacyjne odziedziczone po zaborcach miały za zadanie raczej dzielić niż łączyć. Na koniec obraz ten uzupełniały ogromne dysproporcje gospodarcze między wschodem i zachodem kraju²⁰⁷.

W tym stanie rzeczy najpilniejszym zadaniem, jakie stało przed narodem polskim odzyskującym niepodległość, było zorganizowanie i urządzenie nowego państwa oraz odbudowa zrujnowanego w czasie wojny gospodarstwa. Należało także przeprowadzić wstępną unifikację ziem byłych zaborów, by odrodzone państwo polskie mogło w miarę normalnie żyć i funkcjonować. Okres odbudowy i wstępnej unifikacji trwał do końca 1923 r.

Początkom tego okresu towarzyszyły ogromne trudności – brakowało wszystkiego. A zbiegło się to z zakończeniem wojny światowej, napięciem wojny bolszewickiej oraz chaosem okresu powojennego²⁰⁸. Przede wszystkim panował głód. Zrujnowane przez wojnę rolnictwo nie było w stanie wyżywić kraju. Na szczęście jego odbudowa przebiegała szybko. W 1923 r. rolnictwo produkowało już nadwyżki ziarna ponad zapotrzebowanie wewnętrzne, a lata 1922–1923 przyniosły całkowitą odbudowę przedwojennego stanu hodowli²⁰⁹.

Nie mniej palący był problem komunikacji. Chodziło przede wszystkim o uruchomienie i wstępną²¹⁰ unifikację kolei, które były głównym środkiem transportu. Przejmowanie kolei z rąk zaborców trwało 4 lata: od listopada 1918 r., kiedy to zostały przejęte koleje w zachodniej Galicji (dyrekcja krakowska), do czasu przejęcia kolei na Górnym Śląsku w czerwcu 1922 r.²¹¹ Sieć kolejowa, którą objęło nasze państwo, stanowiła zlepek trzech zorientowanych odśrodkowo systemów. Brak było bezpośrednich połączeń między ważnymi ośrodkami nowo powstałego państwa. Tabor kolejowy przejęty przez polską administrację był nie tylko niewystarczający, ale także różnorodny. Kursowały parowozy różnych typów i serii, podobnie rzecz się miała z wagonami osobowy-

²⁰⁶ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*; J. R a k o w s k i, *op. cit.*

²⁰⁷ Por. H. M i a n o w s k i, *op. cit.*, s. 10; Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *Trudna niepodległość. Rozważania o gospodarce Polski 1918–1939*, Warszawa 1978, s. 26.

²⁰⁸ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*

²⁰⁹ Por. *Gospodarka Polski...*, s. 178 i nast.

²¹⁰ Proces dostosowywania kolei do potrzeb polskiego organizmu gospodarczego trwał do wybuchu II wojny światowej i nie został zakończony. Por. F. Z w e i g, *op. cit.*; *Gospodarka Polski...*, s. 223 i nast.

²¹¹ Por. *Gospodarka Polski...*, s. 222–224.

mi, pocztowymi i towarowymi. Wagony wyposażone były w hamulce różnych typów, co ogromnie utrudniało zestawianie pociągów. Szlaki miały odrębne systemy sygnalizacyjne i zabezpieczające. Koleje funkcjonowały na podstawie różnych przepisów prawnych. Wszystko to nastęcało duże trudności przy utrzymaniu pociągów w ruchu i w gospodarce remontowej. Obraz ten uzupełnia stan skrajnej dewastacji kolei, ponieważ wycofujące się wojska niemieckie i austriackie niszczyły wszystko, co dało się zniszczyć²¹².

W latach 1919–1920 nie przeprowadzano poważniejszych zmian w funkcjonowaniu kolei. Wszędzie, gdzie to było możliwe, starano się utrzymać kolej w ruchu według odziedziczonej rutyny i za pomocą istniejących urządzeń. Unifikację i odbudowę kolejnictwa rozpoczęto po zakończeniu wojny bolszewickiej. W latach 1921–1923 uruchomiono większość znajdujących się na ziemiach polskich linii kolejowych i rozpoczęto działania zmierzające do normalizacji. Wcześniej, w czerwcu 1920 r., ujednolicono taryfę kolejową. Natomiast proces normalizacji na kolei trwał przez cały okres II Rzeczypospolitej i nie został zakończony.

Odbudowa i rozruch przemysłu, który w Polsce odrodzonej poza Górnym Śląskiem był zgrupowany w kilku okręgach, głównie na zachodzie kraju (okręgi: łódzki, sosnowiecki, krakowski, staropolski i warszawski), postępowały stosunkowo szybko. Przyczyniła się do tego w dużej mierze pomoc rządu, który udzielał subsydiów odbudowującym się fabrykom i starał się różnymi sposobami wpływać na ożywienie przemysłu²¹³. Jednocześnie rząd przystąpił do budowy tych dziedzin przemysłu, bez których nie mogło egzystować niepodległe państwo. Powstały więc fabryki taboru kolejowego, zakłady lotnicze, fabryki uzbrojenia, zakłady radiotechniczne i elektrotechniczne²¹⁴.

W latach 1921–1922 część zniszczonych fabryk została uruchomiona. Odbudowę przemysłu ułatwiła polityka inflacyjna okresu powojennego. Była ona jednym ze sposobów dostarczania przemysłowi kapitałów potrzebnych nie tylko na utrzymanie w ruchu istniejących zakładów, ale przede wszystkim na odbudowę zniszczonych. Druk papierowych pieniędzy, będąc źródłem bezpośredniego dochodu skarbu państwa, umożliwiał znaczne subsydiowanie przemysłu. Dzięki tym sprzyjającym okolicznościom przemysł względnie szybko zdołał na tyle okrzepnąć, że po nasyceniu rynku wewnętrznego rozpoczął ekspansję na rynki zagraniczne²¹⁵. Eksport wyrobów przemysłowych również korzystał z koniunktury inflacyjnej, która umożliwiając subsydiowanie przemysłu w postaci niewaloryzowanych kredytów rządowych oraz pozwalając utrzymywać na niskim po-

²¹² Por. F. Z w e i g, *op. cit.*, s. 12; J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 16–19.

²¹³ Por. *Gospodarka Polski...*, s. 83–85.

²¹⁴ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 7; *Gospodarka Polski...*, s. 93, 248.

²¹⁵ Por. *Gospodarka Polski...*, s. 93; H. T e n n e n b a u m, *op. cit.*, s. 590–591; H. G l i w i c, *op. cit.*, s. 30–40.

ziomie wszelkiego rodzaju opłaty i świadczenia na rzecz rządu, przyczyniała się do utrzymania cen (kosztów produkcji i kosztów utrzymania) wewnątrz kraju na poziomie niższym niż za granicą. Trwało to do drugiej połowy 1923 r., gdy pomyślna koniunktura inflacyjna zaczęła zanikać. Wzmagające się wciąż tempo deprecjacji marki przekształciło inflację w hiperinflację – kończyła się sztuczna koniunktura²¹⁶. Pojawiła się konieczność opierania kalkulacji handlowej na stałej walucie, co pociągnęło za sobą wzrost cen do poziomu, a nieraz ponad poziom cen światowych. Utrudniało to produkcję i zbyt nowych wyrobów szczególnie na rynkach zagranicznych. Koniunktura inflacyjna, która dawała łatwe zyski i dzięki deprecjacji waluty, nie stwarzała dostatecznie silnego nacisku na przedsiębiorstwa w kierunku ich modernizacji. Zakończenie tej koniunktury ujawniło, że przemysł polski jest mało wydajny i pracuje drogo, w rezultacie więc jego wyroby nie mogły skutecznie konkurować na rynkach międzynarodowych. Nie zmieniło to jednak faktu, że przedsiębiorstwa przemysłowe w okresie koniunktury inflacyjnej całkiem nieźle się odbudowały. Nie dysponowały one – być może – kapitałem obrotowym w postaci gotówki i rachunków bieżących w walutach obcych, lecz najprawdopodobniej miały pewien, chociażby niewielki, kapitał obrotowy w postaci zapasów surowca i gotowych wyrobów w magazynach²¹⁷.

‘Znaczenie słowa „odbudowa” zakłada powrót do stanu, jaki istniał przed zniszczeniem. W ten sposób rozumiało sens odbudowy przemysłu wielu przedsiębiorców. Zniszczonym przedsiębiorstwom starano się przywrócić stan sprzed wojny, nie zważając, że w wyniku powstania niepodległego państwa polskiego radykalnie zmieniły się warunki produkcji, a przede wszystkim zbytu. Odbudowa przemysłu nie oznaczała przebudowy jego tradycyjnej struktury. W niektórych gałęziach zdolności produkcyjne przekraczały możliwości zbytu. Dotyczyło to przede wszystkim przemysłu włókienniczego i cukrowni²¹⁸. Błędy popełnione w pierwszym okresie odbudowy polskiego przemysłu krytycy kładą na karb braku przemyślanego programu odbudowy²¹⁹. Był to prawdopodobnie bardzo istotny powód. Jednakże nasuwa się pytanie, czy w ówczesnych warunkach mógł powstać taki program? Nie można zapominać, że stworzenie tego rodzaju programu zawsze wymaga czasu. W gorączce odbudowy lat 1918–1923 z pewnością nie było czasu na przeprowadzenie niezbędnych do tego studiów i analiz. Natomiast przed 1914 r. nie było państwa polskiego i nikt nie wiedział, kiedy powstanie i w jakich granicach. Kto mógł wówczas zastanawiać się nad racjonalną przebudową struktury polskiego przemysłu? Po odzyskaniu niepodległości pojawiło się natychmiast tysiące spraw, wymagających bezzwłocznego załatwie-

²¹⁶ Por. F. M ł y n a r s k i, *Wspomnienia*, Warszawa [1971], s. 212; W. G r a b s k i, *op. cit.*, s. 17. Inflacja dopingowała eksport dzięki tzw. premii eksportowej, wynikającej z niskiego kursu waluty krajowej, który sprawiał, że eksportowane towary były droższe za granicą niż w kraju.

²¹⁷ Por. *Gospodarka Polski...*, s. 348; H. T e n n e n b a u m, *op. cit.*

²¹⁸ Por. T. F i l i p o w i c z, *op. cit.*, s. 9–11; *Gospodarka Polski...*

²¹⁹ Por. T. F i l i p o w i c z, *op. cit.*, s. 16; *Gospodarka Polski...*, s. 70–72.

nia, tysiące problemów naglących o rozwiązanie, tysiące luk, które trzeba było zapłacić, i to wszystko przy silnym deficycie odpowiednio kwalifikowanych specjalistów. W warunkach, gdy trzeba było działać pod naporem konieczności chwili, nie było sposobności do opracowywania jakichkolwiek programów. Ponieważ czas i wymogi życia nagliły, odbudowywano fabryki tak, by jak najszybciej osiągnąć stan umożliwiający rozpoczęcie produkcji.

W ten sposób w latach 1918–1923 doszło do odbudowy zniszczonego przez wojnę przemysłu, podczas gdy potrzebna była jego przebudowa w celu dostosowania jego struktury do wymogów nowego państwa. Nie należy jednak sądzić, że polski przypadek stanowił niechlubny wyjątek. Proces powojennej odbudowy przebiegał na ogół mniej lub bardziej chaotycznie również w państwach, które nie wyłoniły się z pożogi wojennej jako nowe twory na mapie politycznej świata²²⁰.

Choć powojenna inflacja dostarczyła środków na odbudowę zniszczonego przemysłu²²¹, to jednak w ostatecznym wyniku przyniosła gospodarstwu narodowemu określone szkody. Inflacja poważnie zubożyła kraj. Była, podobnie jak wojna, czynnikiem niszczącym kapitalizację, a tym samym kredyt. A nade wszystko poczyniła spustoszenia w mentalności producentów. Przyzwyczaili się oni upatrywać źródło swego powodzenia nie w natężeniu wydajności, modernizacji procesów i poszukiwaniu nowych kombinacji produkcyjnych, lecz w spekulacji na cenach, rzeczy sprzedawanych i nabywanych. W ten sposób koniunktura inflacyjna podkopywała zdrowego ducha przedsiębiorczości²²².

2. Po okresie tworzenia państwa i odbudowy jego gospodarki w latach 1918–1923 podjęto następnie ambitne zadanie odrabiania zaległości i zaniedbań w gospodarce kraju. Polska pragnęła dogonić stracony czas przez odrobienie całej wiekowej zmarnowanej przeszłości. Wobec słabości i bierności polskiej inicjatywy prywatnej zadanie to musiało przejąć na siebie państwo. Nadszedł czas polskiego merkantylizmu, spóźniony co najmniej o dwieście lat. Wiele elementów polskiej gospodarki w tych latach można lepiej zrozumieć w świetle pojęcia „polski merkantylizm”, który stał się konieczny ze względu na proces ekonomicznej unifikacji kraju i odrobienia zapóźnień w rozwoju gospodarczym.

Aż do pojawienia się Planu COP-u, tj. w dwunastolecie 1924–1936, wysiłki państwa na polu odrabiania zacofania gospodarczego kraju były prowadzone bez wyraźnego programu. Mimo dość znacznych nakładów inwestycyjnych, które sięgnęły 6 mld zł (czyli przeciętnie 0,5 mld zł rocznie), wydatkowanych z budżetu

²²⁰ Por. T. F i l i p o w i c z, *op. cit.*

²²¹ Traktat wersalski, przyznając Polsce prawo do niepodległości, nie dał jej prawa dokonania odbudowy na koszt państw centralnych, które uzyskały inne kraje zaliczone do obozu koalicji, nie wyłączając Serbii. Polska jako kraj nie posiadający niepodległości przed wojną nie mogła być do tego obozu zaliczona. Por. T. F i l i p o w i c z, *op. cit.*, s. 6.

²²² Por. A. K r z y ż a n o w s k i, *Pauperyzacja Polski współczesnej*, Kraków 1925, s. 28 i nast.; F. M ł y n a r s k i, *op. cit.*, s. 207; W. G r a b s k i, *op. cit.*, s. 323–324.

tu państwa i środków pozabudżetowych²²³, nie zdołano zapoczątkować przełomu w tradycyjnej agrarnej strukturze gospodarki polskiej. Przeprowadzone inwestycje nie stanowiły wyraźnego kroku w kierunku uprzemysłowienia kraju.

Ze względu na zmiany koniunktury gospodarczej, ruch inwestycji publicznych rozkładał się wówczas nierównomiernie. Największe ich nasilenie przypadało na okres od połowy 1926 do połowy 1929 r., czyli na czas dobrej koniunktury. Lata poprzedzające były okresem kryzysu poinflacyjnego, w którym aktywność gospodarcza uległa znacznemu ograniczeniu. Natomiast od połowy 1929 r. rozpoczynał się wielki światowy kryzys, którego skutki bardzo dotkliwie zaważyły na naszej gospodarce, przynosząc istotne ograniczenia w wydatkach inwestycyjnych²²⁴.

Inwestycje prowadzone były bez wyraźnego planu. Polityka państwowa stawiała im różnorodne cele – nie było jednolitej i wyraźnej koncepcji przekształcenia struktury gospodarczej kraju. Inwestycje, podstawowe narzędzie rekonstrukcji gospodarczej, były rozproszone i ułamkowe, charakteryzowała je przypadkowość i bojaźliwość decyzji. Fundusze inwestycyjne wydawano nieumiejętnie, często bez należytej kontroli. Innymi słowy, proces doganiania bardziej gospodarczo zaawansowanych krajów Zachodu przebiegał bez konsekwentnej myśli przewodniej, zgodnej z interesem gospodarki polskiej jako niepodzielnej całości²²⁵.

Stałym i poważnym składnikiem inwestycji publicznych były państwowe roboty inwestycyjne, czyli roboty publiczne. W latach 1924–1936 miały one w dużej mierze charakter interwencyjny. Polityka inwestycyjna była tu synonimem niesienia pomocy bezrobotnym²²⁶. Bezrobocie zaś z natury rzeczy koncentrowało się głównie w ośrodkach przemysłowych. Przeprowadzano roboty publiczne na Górnym Śląsku w Zagłębiu Dąbrowskim, w Łodzi i Warszawie, a więc w ośrodkach, w których istniał przemysł jeszcze od czasów zaborów. Przyczyniało się to do utrwalania niezgodnego z interesem gospodarstwa polskiego rozmieszczenia przemysłu i ugruntowania przestarzałej struktury gospodarczej kraju. Roboty publiczne, będące istotnym narzędziem w polityce inwestycyjnej państwa, nie przyczyniały się więc do wyrównywania dysproporcji w rozmieszczeniu przemysłu w takim stopniu, jakby to można oczekiwać, a niekiedy nawet petryfikowały poprzedni nienaturalny układ stosunków²²⁷.

W sektorze prywatnym prace inwestycyjne w latach 1924–1936 sprowadzały się głównie do przedsięwzięć modernizacyjnych, chociaż dokonywano również rozbudowy zakładów. W rezultacie w wielu działach produkcji przemysłowej nastąpiła poprawa wyposażenia technicznego, która znalazła wyraz w postępują-

²²³ Por. *Ku przebudowie gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 16.

²²⁴ Por. *Gospodarka Polski...*, s. 55, 56, 66 i inne.

²²⁵ Por. W. K o s i e r a d z k i, *Plan Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1937, s. 7–8; J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 6; H. T e n n e n b a u m, *op. cit.*, s. 785–786; H. M i a n o w s k i, *op. cit.*, s. 11.

²²⁶ Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*

²²⁷ Por. H. M i a n o w s k i, *op. cit.*, s. 11–12; *Gospodarka Polski...*, s. 57.

cej elektryfikacji przemysłu. Proces modernizacji nie objął w tym czasie całego polskiego przemysłu. Na przykład wiele kopalni węgla kamiennego w Zagłębiu i na Górnym Śląsku pracowało na przestarzałych urządzeniach.

Inwestycje prywatne koncentrowały się głównie w istniejących okręgach przemysłowych, zgodnie z zasadą korzyści zewnętrznych. Nie przyczyniały się zatem do migracji przemysłu na wschodnie tereny kraju, które były pustynią przemysłową, a tym samym nie spowodowały przesunięć w niekorzystnym, z punktu widzenia nowego państwa, układzie przestrzennym przemysłu²²⁸.

Jedyną poważną inwestycją o charakterze strukturalnym była rozpoczęta w 1924 r.²²⁹ budowa portu i miasta Gdyni. Decyzja o budowie Gdyni została spowodowana przede wszystkim koniecznością przeorientowania polskiego handlu zagranicznego, chociaż nie można wykluczyć, że u jej podstaw legły również złe doświadczenia historyczne w podejściu do zagadnień wykorzystania dostępu do morza.

Handel zagraniczny ziem polskich był od czasu rozbiorów zorientowany na kontakty z najbliższymi sąsiadami. Inaczej mówiąc, przebiegał głównie na linii wschód–zachód. Eksport opierał się na wywozie gotowych towarów przemysłowych na wschód, a surowców, półfabrykatów i produktów rolnych na zachód. W imporcie rzeczy miały się odwrotnie. Wschód dostarczał surowców, zachód natomiast – wyrobów gotowych. Ten układ stosunków handlowych z zagranicą całkowicie załamał się po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Nastąpiło to nie z przyczyn koniunkturalnych, a więc przemijających, ale na skutek wyłonienia się nowego porządku politycznego w środkowej Europie w wyniku zawarcia traktatu wersalskiego.

Stosunek Niemiec do Polski był nieodmiennie nieprzyjazny od momentu odrodzenia niepodległego państwa polskiego. Niemcy, uważając się za stronę pokrzywdzoną przez traktat wersalski, dążyły do podporządkowania gospodarczego i politycznego Polski w celu doprowadzenia do rewizji granic. W dążeniu do osiągnięcia tego celu starały się wykorzystać przewagę swego potencjału gospodarczego i silne uzależnienie polskiego organizmu gospodarczego od gospodarki niemieckiej – Niemcy bowiem były głównym kontrahentem Polski w handlu zagranicznym. Stosowana polityka szykan i blokady gospodarczych interesów naszego kraju doprowadziła w połowie 1925 r. do otwartej wojny celnej między Polską a Niemcami, która polegała na mnożeniu zarządzeń redukujących obroty handlowe między obu krajami. W ten sposób na całej granicy polsko-niemieckiej, a więc na całej zachodniej i znacznej części północnej granicy państwa, stopniowo zaczęła wyrastać zaporą dla polskiego eksportu zboża, mięsa, bydła, trzody chlewnej, masła, jaj i drewna, a także najważniejszych surowców, takich jak węgiel, żelazo, cynk, ropa naftowa i jej przetwory. Zawarty

²²⁸ Por. *Gospodarka Polski...*, s. 56–57.

²²⁹ Umowa o budowie Gdyni z Konsorcjum Francusko-Polskim, podpisana została w 1924 r. Por. *Gospodarka Polski...*, s. 242.

na początku 1930 r., po długich i żmudnych rokowaniach, formalny traktat handlowy z Niemcami, tracący zresztą stopniowo swoją aktualność, stabilizował właśnie tę nieprzyjazną Polsce politykę.

Granica wschodnia państwa na całej swej długości również nie stała się po odzyskaniu niepodległości linią łatwej i aktywnej międzynarodowej wymiany handlowej. Ogromny niegdyś eksport z ziem polskich na wschód został całkowicie i szczelnie zamknięty. Nowo powstały w ZSRR system gospodarki centralnie planowanej spowodował całkowite odwrócenie dotychczasowych priorytetów gospodarczych oraz zamknął wszelkie możliwości swobodnej konkurencyjnej wymiany. Produkcja własna Rosji sowieckiej została rozbudowana i przebudowana w szybkim tempie. Natomiast warunki konsumpcji radykalnie zmieniły się, a sama konsumpcja uległa drastycznym ograniczeniom. Odbudowanie wschodnich rynków zbytu dla tradycyjnego eksportu polskich wyrobów konsumpcyjnych okazało się zupełnie nierealne. Brak kapitałów uniemożliwiał eksport dóbr inwestycyjnych, ponieważ Rosja domagała się tego rodzaju dostaw na warunkach kredytowych. W rezultacie granica wschodnia na całej długości pozostawała w zasadzie granicą gospodarczo martwą.

Pozostałe odcinki graniczne, z wyjątkiem krótkiej granicy z Łotwą na północy i takiej samej z Rumunią na południu, też nie były miejscami łatwej wymiany międzynarodowej. Stosunki z Litwą przez całe dwudziestolecie były bardzo napięte, a nawet uważała ona, że znajduje się z Polską w stanie permanentnej wojny. Za długą granicą południową leżała Czechosłowacja, która według miarodajnych opinii była dla nas trudnym kontrahentem gospodarczym, tym bardziej że na stosunkach naszych z tym krajem ciążył konflikt o Zaolzie²³⁰. Na prawie 90% granicy państwowej stworzony został nieprzebyty mur – niesłuchanie skomplikowany splot trudności, przeszkód, niechęci i uprzedzeń nie do przebycia dla polskich towarów. Istniejące dawniej kanały połączeń gospodarczych zostały zamknięte. Szczeliny prześwitujące w tym murze, stwarzające możliwości przenikania wymiany, miały małą praktyczną wartość.

Zważywszy te okoliczności łatwo zrozumieć, że budowa własnego portu na Bałtyku, wobec trudności stwarzanych przez wolne miasto Gdańsk, pozostające pod silnymi wpływami Niemiec, stała się dla naszego kraju koniecznością życiową. Bez bezpośredniego dostępu do morza i wykorzystania go dla wymiany z zagranicą, w ówczesnych warunkach groziła gospodarce śmierć przez uduszenie²³¹. Zapory wyrosłe na linii współżycia ekonomicznego Polski, biegnącej ze wschodu na zachód, należało obrócić o 90° i skierować w kierunku północnym. Tego rodzaju reorientacja polskiego handlu zagranicznego nie miała wszakże znaczenia ściśle geograficznego. Kierunek północny oznaczał nie tylko zdoby-

²³⁰ Por. E. Kwiatkowski, *Dysproporcje*, s. 241 i nast.; F. Młynarski, *op. cit.*, s. 274–275; A. Wierzbicki, *Program gospodarczy Lewiatana*, Warszawa 1933, s. 39–40 i inne; *Gospodarka Polski...*, s. 277–284.

²³¹ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 232, 234, 236.

wanie rynków zbytu i wymianę z krajami położonymi na północy. Morze było jedyną otwartą granicą, przez którą swobodnie i bez przeszkód z czyjejkolwiek strony mogła przebiegać nasza wymiana międzynarodowa niezależnie od kraju swego przeznaczenia i kraju swego pochodzenia. To stawiało na porządku dziennym ogromną wartość bezpośredniego dostępu do morza, od którego Polska nie mogła dać się odepchnąć w 1939 r. Reorientacja polskiego handlu zagranicznego miała jednocześnie błogosławione skutki dla struktury naszej gospodarki, posuwając naprzód sprawę urbanizacji kraju. Budowa portu w Gdyni oznaczała bowiem równocześnie budowę dużego miasta portowego wraz z całym zapleczem potrzebnym do normalnego funkcjonowania portu.

Prowadzone w latach 1924–1936 inwestycje, mające na celu odrobienie zapóźnień gospodarki polskiej oraz zlikwidowanie najbardziej rażących jej braków, nie przyniosły widocznych zmian w wadliwej, dla nowo powstałego państwa, strukturze rozmieszczenia przemysłu. Układ okręgów przemysłowych pozostał w zasadzie nie zmieniony i nie pokrywał się z rejonami nadwyżek ludnościowych oraz największej prężności demograficznej. Skutkiem tego ludność centralnych i wschodnich rolniczych obszarów kraju pozostawała nadal poza zasięgiem korzyści, jakie daje powiązanie gospodarki rolnej z przemysłem²³². Niemniej jednak inwestycje te przyniosły pewne pozytywne zmiany w zakresie struktury gospodarstwa narodowego. Powszechny spis ludności z 1931 r. ujawnił, że w ciągu 10 lat udział mieszkańców miast w ogólnej liczbie ludności wzrósł o trzy punkty procentowe (z 24 do 27%)²³³. Mimo to proporcje między ludnością miejską i wiejską pozostawały nadal niekorzystne, wynosiły bowiem prawie 3:1 na korzyść ludności wiejskiej. Oznaczało to, że Polska w 1936 r. była nadal krajem biednym, przeludnionym, o wyraźnie przestarzałej rolniczej strukturze gospodarstwa narodowego.

²³² Por. Z. K n a k i e w i c z, *Deflacja polska 1930–1935*, Warszawa 1967, s. 50.

²³³ Por. *Mały rocznik statystyczny...*

Aneks

Przedsiębiorca

W rozdziale I staraliśmy się wyjaśnić w aspekcie historycznym kwestię przyczyn zacofania gospodarczego i wynikającego stąd ubóstwa Polski w przeddzień rozpoczęcia realizacji Planu COP-u. Zagadnienie to ma wszakże swój aspekt ekonomiczny – jest nim problem przedsiębiorcy. Nowoczesna cywilizacja, rozwinięta przez białych ludzi w ostatnich dwóch stuleciach, uczyniła przedsiębiorcę postacią kluczową. Przedsiębiorca jest bowiem motorem postępu ekonomicznego w systemie gospodarczym, opartym na zasadzie swobody inicjatywy ekonomicznej. Jemu rozwinięte kraje Zachodu zawdzięczają swój wysoki poziom zaawansowania gospodarczego oraz wysoki standard życiowy swoich obywateli. Społeczeństwo polskie nie wyłoniło, niestety, silnej warstwy przedsiębiorców. Polska była krajem ubogim nie tylko w kapitał, ale także w prawdziwie twórczą prywatną przedsiębiorczość. Brak ten stanowił, obok przyczyn historycznych, istotną przyczynę naszego słabego rozwoju gospodarczego¹.

Zanim jednak przejdziemy do omawiania powodów słabości polskiej przedsiębiorczości, wypada najpierw wyjaśnić, co oznacza pojęcie „przedsiębiorca”. Jest to konieczne, ponieważ w ostatnich czasach nagromadziło się wiele nieporozumień wokół tego pojęcia i nie ma w tym względzie jasności, nawet w kręgach polskich specjalistów od ekonomii.

1. Związła odpowiedź na pytanie, kto to jest przedsiębiorca, nie jest łatwa. Pojęcia tego nie da się bowiem ująć w ramy zwykłej prakseologicznej definicji². Począwszy od R. Cantilona, który pierwszy użył słowa „przedsiębiorca”, wszyscy autorzy zajmujący się tym problemem są zgodni co do tego, że spełnia on istotne funkcje w procesie produkcji³. W istocie, najbardziej znaczącą funkcją przedsiębiorcy jest jego funkcja organizatora produkcji⁴. Cóż to jednak znaczy „organizator produkcji”? Zarówno w aspekcie ekonomicznym, jak i technicznym, produkować znaczy łączyć, kombinować różne przedmioty i różne siły będące w zasięgu naszego oddziaływania. Każdy rodzaj produkcji stanowi kombinację tego typu. Odmienne rodzaje produkcji różnią się od siebie jedynie sposobem kombinowania, tzn. albo kombinowanymi przedmiotami, albo ich ilościowym stosunkiem. Każdy konkretny proces produkcji jest ucieleśnieniem takiej kombinacji. Pojęcie to rozciąga się na transport itp., czyli na wszystko, co jest produkcją w najszerszym tego słowa znaczeniu⁵.

Do produkcji potrzebna jest praca robotników, wyszkolonych techników i buchalterów, kapitały rzeczowe i finansowe, surowce i energia. Ale istnienie tych czynników samo przez się nie wystarcza do realizowania produkcji, czyli przekształcania czynników produkcji w wyroby gotowe. Muszą one zostać połączone w określony sposób. Nie można jednak oczekiwać, by te komplementarne czynniki zechciały połączyć się same, spontanicznie – ktoś

¹ Por. R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 145; H. M i a n o w s k i, *O stworzenie warunków dla inicjatywy prywatnej na terenie C. O. P.*, [w:] *Sprawozdanie o działalności i stanie gospodarczym okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie do roku 1937*, Kraków 1938, s. 63–73; S. G r a b s k i, *Polska gospodarka planowa*, Warszawa 1947, s. 48.

² Por. L. v. M i s e s, *Human Action*, New Haven, 1953, s. 286–297.

³ Por. J. S c h u m p e t e r, *History of Economic Analysis*, London 1955, s. 555, 895.

⁴ Por. A. K o s t a n e c k i, *Problem ekonomii*, Warszawa 1930, s. 113.

⁵ Por. J. S c h u m p e t e r, *Teoria rozwoju gospodarczego*, Warszawa 1960, s. 20.

musi tego dokonać. Otóż łączenie czynników produkcji w zespoły wytwórcze, zwane przedsiębiorstwami, dokonuje się w świadomym i celowym wysiłku ludzi, których nazywamy przedsiębiorcami⁶.

Przedsiębiorstwo traktujemy tu szeroko jako organizację produkcyjną, nastawioną na zaspokojenie potrzeb, przede wszystkim innych ludzi, które dokonuje się w oczekiwaniu bezpośredniej lub pośredniej zapłaty ze strony tych, których potrzeby są zaspokajane. Kontrastuje to z zaspokojeniem potrzeb własnych oraz potrzeb zaspokajanych z motywu przyjaźni czy uczuć rodzinnych⁷. W systemie wolnej przedsiębiorczości specjalna warstwa przedsiębiorców kieruje aktywnością ekonomiczną społeczeństwa. Oni są we właściwym tego słowa znaczeniu producentami, podczas gdy cała masa społeczeństwa zaopatruje ich w produkcyjne usługi, oddając swoje osoby i swoją własność do ich dyspozycji. W przedsiębiorstwie ma miejsce specjalizacja funkcji odpowiedniego kierowania życiem gospodarczym, w której następuje ścisłe powiązanie dwóch elementów: kontroli i odpowiedzialności⁸. Organizując produkcję na własny rachunek, za pomocą kupionych i wynajętych czynników produkcji, przedsiębiorca określa ich użycie, tzn. decyduje, w jaki sposób mają być one użyte, by przewidziane cele zostały osiągnięte. Bierze więc na siebie realną odpowiedzialność za sposób ich wykorzystania, która wyraża się w gwarantowaniu w obliczu niepewności kontraktowych dochodów właścicielom tych czynników, podczas gdy jego własny dochód pozostaje niepewny. Odpowiedzialność za użycie kupionych i wynajętych czynników produkcji zakłada pełną ich kontrolę, tzn. pełne poddanie ich woli przedsiębiorcy. Jest to konieczne, ponieważ w przeciwnym razie przedsiębiorca nie mógłby ponosić odpowiedzialności. Zjawisko przedsiębiorstwa opiera się na fundamentalnej zasadzie, że inteligencja i wola jednostki może być wykorzystana do kierowania w sensie ogólnym pracą fizyczną i umysłową innych ludzi. Oznacza to bezwzględne poddanie ich działalności kontroli przedsiębiorcy, tak by wyznaczone cele mogły być osiągnięte. Inaczej przedsiębiorca, który podejmuje ryzyko przedsięwzięcia, nie mógłby udzielić gwarancji właścicielom czynników produkcji. Tak więc funkcje odpowiedzialności i kontroli, który łączy przedsiębiorca, są nierozdzielne.

Wypada przy tym podkreślić, że w dużych przedsiębiorstwach odpowiedzialność i kontrola nie mają charakteru bezpośredniego, a raczej pośredni, polegający na wybraniu odpowiednich ludzi, którzy spełniają te funkcje bezpośrednio. W dużej organizacji gospodarczej odpowiedzialne decyzje odnoszą się bowiem raczej do ludzi niż do rzeczy. Przedsiębiorca planuje tu organizację, wyznacza funkcje, wybiera ludzi do ich wykonania oraz ocenia ich wartość ze stanowiska organizacji jako całości i w konkurencji z innymi oferentami na rynku. Każdy inny rodzaj decyzji lub osądu jest automatycznie sprowadzony do funkcji rutynowych. Wszystko, co wynika z samej natury kontroli i odpowiedzialności w dużym przedsiębiorstwie, opiera się na zastępowaniu wiedzy o rzeczach wiedzą o ludziach⁹.

Jak więc widać, do zadań przedsiębiorcy należy organizowanie i prowadzenie przedsiębiorstwa, czyli nabywanie produkcyjnych usług, kombinowanie ich w procesy produkcyjne i sprzedawanie gotowych wyrobów. Podejmuje się on tych czynności w przeświadczeniu osiągnięcia zysku, który jest miarą powodzenia jego przedsięwzięcia. Sukces może jednak osiągnąć przez najlepsze słuźenie konsumentowi, ponieważ organizacja produkcyjna nastawiona na zdobywanie zysku podlega suwerenności konsumenta, w odróżnieniu od organizacji nie nastawionej na zysk, która podlega własnej suwerenności i nie jest odpowiedzialna przed publicznością. Produkcja dla zysku jest w sposób oczywisty produkcją dla uźycia, ponieważ

⁶ Por. L. v. M i s e s, *op. cit.*, s. 249; W. S t y ś, *Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny*, Lwów 1936, s. 233.

⁷ Por. A. M a r s h a l l, *Principles of Economics*, London 1961, s. 243.

⁸ Por. F. K n i g h t, *Risk, Uncertainty and Profit*, Boston 1921, s. 271.

⁹ Por. *ibidem*, s. 297, 308.

zyski mogą być osiągnięte tylko przez dostarczenie konsumentowi najbardziej użytecznych dla niego dóbr¹⁰. Ostatecznym źródłem, z którego pochodzą zyski lub straty przedsiębiorcy, jest niepewność związana z przyszłym układem podaży i popytu na rynku, na którym operuje. Może wypracować zysk, jeśli przewiduje przyszłość lepiej niż jego konkurenci. Wówczas koszt zakupu komplementarnych czynników produkcji jest niższy od sumy pieniędzy, którą otrzymuje ze sprzedaży gotowych wyrobów. Kapitał sam przez się nie rodzi zysku. Zysk lub strata są całkowicie uzależnione od sukcesu lub niepowodzenia przedsiębiorcy w dostosowaniu produkcji do popytu konsumentów, czyli do ich potrzeb wyrażonych w pieniądzu. Nie ma nic normalnego w zjawisku zysku i nie może istnieć żadna równowaga w odniesieniu do tego zjawiska. Wprost przeciwnie, zysk lub strata są zjawiskami zawsze związanymi z odchyleniami od normalności i nie przewidzianymi przez konkurentów zmianami w warunkach gospodarowania¹¹.

Najcieńsza w prowadzeniu przedsiębiorstwa jest ogólnie biorąc praca, która nie jest tak bardzo widoczna z zewnątrz. Dlatego ci, którzy pracują fizycznie, są skłonni nie doceniać intensywności napięcia, łączącego się z kierowaniem przedsiębiorstwem¹². Przedsiębiorca nigdy nie wie dokładnie, jakie np. będą zmiany w rozmiarach zbytu i nie wie, jak zmieniają się koszty, gdy wzrośnie produkcja. Dane, na których pracuje, narażone są na wiele błędów przewidywania i niewiele może tu pomóc zastosowanie komputerów. Szczęście i szanse grają wielką rolę w prowadzeniu przedsiębiorstwa, chociaż nie dają się zdefiniować, ale istotne znaczenie ma czynnik zaufania do własnych ocen i zdolność oraz dyspozycja do podejmowania decyzji i działania w obliczu niepewności na podstawie własnych opinii i przekonań¹³.

Przedsiębiorca, który wytwarza dobra nie na specjalne zamówienia, lecz dla anonimowego rynku, musi jako organizator produkcji i kupiec dobrze znać specyfikę swojej branży. Musi mieć zdolność przewidywania znaczących przesunięć w produkcji i konsumpcji. Jako pracodawca musi być naturalnym przywódcą ludzi, których zatrudnia. Musi posiadać umiejętność doboru swoich pomocników, a następnie zawierzyć im całkowicie, zainteresować ich przedsięwzięciem i skłonić, by mu zawierzili tak, by wydobyć z nich wszelką energię i inicjatywę w celu zapewnienia przedsiębiorstwu pełnego sukcesu¹⁴. Sukces zaś przedsiębiorstwa zależy od dostosowania produkcji do najbardziej naglających potrzeb konsumenta. Rola przedsiębiorcy jako organizatora produkcji zawiera się więc w dążeniu do najbardziej efektywnego wykorzystania zasobów należących do wielkiej liczby ludzi, nie tylko dlatego, by gwarantowane dochody mogły być wypłacone, ale również dlatego, by wysiłek wytwórczy służył najlepiej zaspokojeniu potrzeb konsumentów. Z aktywności przedsiębiorcy korzystają zatem nie tylko właściciele czynników produkcji, lecz także konsumenci. Nie ulega wątpliwości, że działalność przedsiębiorców daje społeczeństwu ogromne korzyści. Produkcja na dużą skalę, wysoko zorganizowany przemysł, daleko posunięty podział pracy, oszczędzający wysiłek ludzki, byłyby niemożliwe bez specjalizacji funkcji kierowania produkcją. Podaż kwalifikacji przedsiębiorczych w społeczeństwie jest jednym z głównych czynników określających ilość i jakość jednostek produkcyjnych. Znalezienie ludzi nadających się do efektywnego prowadzenia przedsiębiorstw i zapewnienie im pozycji odpowiedzialnej kontroli stanowi, być może, najważniejszy problem gospodarstwa społecznego na płaszczyźnie efektywności¹⁵.

¹⁰ Por. L. v. M i s e s, *op. cit.*, s. 297.

¹¹ Por. *ibidem*, s. 291, 295.

¹² Por. A. M a r s h a l l, *op. cit.*, s. 255.

¹³ Por. K. B o u l d i n g, *Economic Analysis*, London [1955], s. 78; F. K n i g h t, *op. cit.*, s. 269–270.

¹⁴ Por. A. M a r s h a l l, *op. cit.*, s. 248.

¹⁵ Por. L. v. M i s e s, *op. cit.*, s. 290–291; F. K n i g h t, *op. cit.*, s. 278, 282–283; A. M a r s h a l l, *op. cit.*, s. 244.

Funkcja menedżerska, jakkolwiek oddaje istotny aspekt funkcji, jaką spełniają w społeczeństwie przedsiębiorcy, nie jest ani cechą jedyną, ani nawet charakterystyczną, która by odróżniała ich działalność od wszelkich innych rodzajów aktywności¹⁶. Kombinowanie czynników produkcji, gdy ma zastosowanie do uruchomionego już przedsiębiorstwa, oznacza niewiele więcej niż rutynowe zarządzanie. Funkcje kierownika takiego przedsiębiorstwa może pełnić zwykły administrator czy urzędnik gospodarczy nie obdarzony zmysłem przedsiębiorczości. Natomiast to, co odróżnia przedsiębiorcę od zwykłego administratora gospodarczego i skąd bierze on swoją nazwę, to nieodparta wola odkrywania i wprowadzania nowych kombinacji produkcyjnych. Realizowanie nowych kombinacji produkcyjnych nazywamy przedsięwzięciem, jednostki zaś, których funkcją polega na ich realizowaniu – przedsiębiorcami¹⁷. Można zatem powiedzieć, że właściwą funkcją przedsiębiorcy jest odkrywanie i wprowadzanie nowych kombinacji produkcyjnych.

Przedsiębiorca nie musi być związany w sposób trwały z konkretnym przedsiębiorstwem, ponieważ czynnikiem konstytuującym go jest realizowanie nowych kombinacji produkcyjnych¹⁸. Jest to specjalną funkcją, przywilejem pewnego typu ludzi. Władza nimi żąda zysku i wewnętrzny imperatyw poszukiwania nowego, które stale popychają przedsiębiorcę w kierunku nowych rozwiązań. W istocie przedsiębiorca jest człowiekiem, który posiada geniusz kreatywności¹⁹. Wstępnym warunkiem ekonomicznego postępu są wysiłki tych, którzy oszczędzają i gromadzą dobra kapitałowe oraz wynalazców na polu techniki – ale wykorzystanie tych warunków do realizowania ekonomicznej poprawy jest wyłącznym dziełem przedsiębiorców. Inni ludzie wyciągają korzyści jak z rogu obfitości, który napełnia aktywność przedsiębiorców²⁰. Na terenie gospodarczym przedsiębiorca jest tym, którzy tworzy. Twórca bierze to, co w jego wnętrzu istnieje w ukryciu, i wyrzuca na zewnątrz. Tak właśnie postępuje przedsiębiorca. Przenosi on na przedsiębiorstwo swoją wolę tworzenia, ponieważ w konkretnym przedsiębiorstwie, a nie poza nim, znajduje ona swoje ucieleśnienie. Przedsiębiorca jest więc takim samym twórcą jak wynalazca – różni ich tylko pole, na którym przejawia się ich pomysłowość. Wynalazca uzewnętrznia ją w dziedzinie techniki, przedsiębiorca robi to samo w dziedzinie gospodarki²¹. Dzięki swoim uzdolnieniom przedsiębiorca staje się głównym czynnikiem dynamizującym gospodarkę. Daje jej nowe impulsy, wzmaga jej siły wytwórcze, wskazuje dalsze drogi postępu i rozwoju.

Realizowanie nowych kombinacji produkcyjnych jest rzeczą ogromnie trudną, ponieważ oznacza odejście od wygodnej rutyny. Każdy krok poza tę dziedzinę nastęrcza trudności trojakiego rodzaju: (1) odnoszące się do samego zadania tworzenia nowego, (2) odnoszące się do psychiki nowatora i (3) dotyczące reakcji środowiska społecznego na poczynania nowatora.

Rolą przedsiębiorcy jest tworzenie nowego przez wykorzystanie dostrzeżonych możliwości; w przeciwnym razie te ostatnie pozostają martwe. Wykorzystanie istniejących możliwości do stworzenia nowych kombinacji produkcyjnych stanowi istotną treść zadania, jakie stawia sobie przedsiębiorca. W obliczu tego zadania musi on opuścić utarte drogi postępowania. Pozbawia się w ten sposób możliwości korzystania z tych danych, które są podstawą podejmowania decyzji, i tych zasad postępowania, które zazwyczaj w obrębie tych dróg są mu bardzo dokładnie znane. Naturalnie może on oceniać i przewidywać na podstawie zdoby-

¹⁶ Por. J. S c h u m p e t e r, *op. cit.*, s. 123.

¹⁷ Por. R. R y b a r s k i, *System ekonomii politycznej*, t. III, Warszawa 1939, s. 185–186; A. K o s t a n e c k i, *op. cit.*, s. 111–115; J. S c h u m p e t e r, *op. cit.*, s. 118.

¹⁸ Por. J. S c h u m p e t e r, *op. cit.*

¹⁹ Por. A. M a r s h a l l, *op. cit.*, s. 264.

²⁰ Por. L. v. M i s e s, *op. cit.*, s. 296.

²¹ Por. J. S c h u m p e t e r, *op. cit.*, s. 135 i nast.

tego doświadczenia. Jednakże zdobyte doświadczenie może się okazać zawodne, ilekroć staje się w obliczu nowego, które ma się zmaterializować w przyszłości w wyniku celowego działania. Bardziej przydatna w takim wypadku okazuje się kreatywna wyobraźnia. Wiele bowiem rzeczy i okoliczności, które mają nastąpić, można oszacować jedynie bardzo ogólnie – inne pozostają niepewne, niektóre zaś można tylko odgadywać. Natomiast pewne sprawy mogą w ogóle ująć uwagi. Wszystko to dotyczy w szczególności tych danych, które przedsiębiorca pragnie zmienić, i tych, które chce stworzyć. Aby tego dokonać, przedsiębiorca w pewnej mierze musi faktycznie sam uczynić to, co zazwyczaj czyni w codziennej działalności: musi świadomie programować swoje przedsięwzięcie, by osiągnąć powodzenie. Powodzenie z kolei zależy w przeważającej mierze od zdolności przedsiębiorcy do posługiwania się różnymi elementami, które się na to powodzenie składają. Chodzi tu o intuicję, kreatywną wyobraźnię, wiarę w słuszność własnych ocen oraz umiejętność egzekwowania przyjętych zamierzeń. Zależy ono również od umiejętności ujmowania spraw w sposób, który później, po zrealizowaniu przedsięwzięcia, okaże się właściwy, nawet jeśli w chwili bieżącej nie można tego stwierdzić. Powodzenie zależy wreszcie od uchwycenia tego, co najbardziej istotne, i odrzuceniu tego, co nieistotne, nawet jeśli nie może wyjaśnić sobie zasad takiego postępowania. W każdym razie funkcja tworzenia nowych kombinacji produkcyjnych jest bez porównania trudniejsza niż działanie rutynowe. Działanie takie opiera się na całej rzeczywistości i ostrości spraw oraz rzeczy, które były widziane i przeżywane. Natomiast to, co nowe, jest tylko tworem wyobraźni nowatora. Jak powiada J. Schumpeter, różnica między działaniem nowatorskim a rutynowym jest taka, jak budowanie drogi i chodzenie po niej. Analogia ta tylko w przybliżeniu oddaje istotę rzeczy, ponieważ rezultat budowania drogi znacznie łatwiej przewidzieć niż rezultaty tworzenia nowych kombinacji produkcyjnych.

Drugi rodzaj trudności, związany z realizacją nowych kombinacji, odnosi się do psychiki przedsiębiorcy. Powoływanie do życia nowych kombinacji produkcyjnych jest nie tylko przedsięwzięciem obiektywnie trudniejszym niż dokonywanie czegoś, co jest znane i sprawdzone, ale nadto przedsiębiorca może odczuwać w stosunku do niego opory, które odczuwałby nawet wówczas, gdyby nie było trudności obiektywnych. Tak dzieje się nie tylko na polu gospodarczym, ale także we wszystkich innych dziedzinach. Historia rozwoju nauki potwierdza ten fakt. Przyjęcie nowego naukowego punktu widzenia czy nowej metody staje się rzeczą niesłychanie trudną. Myśl stale powraca do utartych schematów, choćby stały się one mało przydatne. Istota utrwalonych nawyków myślowych, ich funkcja oszczędzania wysiłku opiera się na fakcie, że stały się one podświadome, dają wyniki automatycznie i nie szkodzi im krytyka ani nawet to, że pozostają w sprzeczności z konkretnymi faktami. Gdy jednak schematy myślowe przestają być przydatne, stają się hamulcem postępu. Tak mają się rzeczy również w ekonomii. W psychice przedsiębiorcy, który zmierza do stworzenia nowej kombinacji, moce przyzwyczajenia i rutyny podnoszą głowę i burzą się przeciwko rodzącemu się zamiarowi. Dlatego musi on dołożyć wielu starań, by wykrzesać w sobie nowy, odmienny rodzaj wysiłku woli w celu przezwyciężenia inercji narastającej wśród pracy i kłopotów dnia codziennego. Aby zdobyć miejsce i czas na stworzenie koncepcji i opracowanie nowej kombinacji oraz doprowadzenie jej do takiego stanu, by można ją traktować jako realną możliwość, a nie tylko jako mrzonkę, potrzebna jest niezłomność charakteru. Ta niezłomność charakteru, zakładająca dużą nadwyżkę siły woli w stosunku do wymagań codzienności, jest czynnikiem specyficznym i ze swej istoty rzadkim. Toteż przedsiębiorca spełnia swe funkcje nowatorskie raczej dzięki sile swej woli niż dzięki intelektowi, bardziej dzięki sile indywidualności niż dzięki oryginalności idei²².

Trzeci rodzaj trudności dotyczy środowiska społecznego, w którym działa przedsiębiorca. Reakcja środowiska na poczynania nowatorskie przedsiębiorcy może się przejawiać przede

²² Por. *ibidem*, s. 137, 141; F. K n i g h t, *op. cit.*, s. 287 i inne.

wszystkim w przeszkodach natury prawnej i politycznej. Jeśli jednak abstrahować od tego rodzaju trudności, to wszelkie poczynania członka grupy społecznej, odbiegające od utartego szablonu, spotykają się z oporem, a nieraz nawet z potępieniem, chociaż w bardzo różnym stopniu w zależności od tego, czy dana grupa społeczna przyzwyczajona jest do zmian, czy też nie. Jednakże odchylenia od utartego postępowania tak czy inaczej z reguły rodzą opozycję. Będzie to zawsze opozycja ze strony grup zagrożonych przez innowacje. A więc z jednej strony opór konkurentów, których pozycja na rynku może być zagrożona przez wprowadzenie nowych kombinacji, z drugiej zaś opór własnych pracowników, którego przejawem będzie trudność współpracy z ich strony. Źródłem takiego zachowania się pracowników może być obawa przed trudnościami związanymi z koniecznością porzucenia wygodnej rutyny i przezwyciężenia utartych nawyków w celu wdrożenia się do nowego. Wreszcie trudności ze strony środowiska mogą się przejawiać w oporach związanych ze zdobyciem uznania konsumentów dla nowych rozwiązań. Przedsiębiorca działający w określonym środowisku społecznym, oprócz kreatywnej wyobraźni, inwencji twórczej, nieprzeciętnej pomysłowości oraz zdolności dostrzegania w ludziach i rzeczach nowych możliwości, których nie dostrzegają inni, musi zatem posiadać nieprzeciętną siłę woli w celu przełamania inercji i oporu innych ludzi wobec jego nowatorskich poczynań. Jego zadaniem jest nie tylko wynajdywanie możliwości nowych kombinacji produkcyjnych, ale także wprowadzanie ich w życie. Wymaga to stawiania czoła konkurencji, przełamywania rutyny i oporu oraz wdrażania do nowego całych zespołów ludzkich, a wreszcie zapewnienia nowym rozwiązaniom trwałej pozycji na rynku.

Dla uzupełnienia obrazu przedsiębiorcy jako agenta tworzącego nowe kombinacje produkcyjne, spróbujmy jeszcze przedstawić go od strony charakterystyki motywów, którymi jest powodowany. Co skłania go do nieustannego przełamywania oporów wewnętrznych i zewnętrznych trudności w celu tworzenia nowego? Otóż siłą motoryczną, która bez przerwy popycha go do nowych wysiłków, jest pragnienie osiągnięcia jak największych zysków²³. Ale pragnienie to nie jest równoznaczne z dążeniem do jak najlepszego zaspokojenia swoich potrzeb, do jak największego użycia. Życiorysy największych przedsiębiorców wskazują, że ich pogoń za zyskiem nie wypyta z motywów hedonistycznych. Gdyby tak było w istocie, działanie prawa malejącej użyteczności szybko położyłoby kres dalszym wysiłkom każdego przedsiębiorcy, w szczególności zaś tego, który osiąga duże sukcesy finansowe. Działalność wybitnych przedsiębiorców wskazuje na coś wręcz odwrotnego. Typowi przedsiębiorcy wycofują się z aktywnego życia dopiero wtedy, gdy utracą siły i energię i gdy czują, że nie są w stanie dalej sprostać swoim zadaniom. Ponadto na przeszkodzie wykorzystania tych możliwości użycia, jakie stwarzają dochody osiągane przez przedsiębiorcę, stoi brak czasu. Konsumpcja na tym poziomie dochodu wymaga dysponowania wolnym czasem. Aktywność przedsiębiorcy nie pozostawia mu wiele wolnego czasu. Co więcej, ze stanowiska przedsiębiorcy, którym jest wybitnie aktywny typ człowieka, marnowanie czasu na przyjemności musiałoby uchodzić za postępowanie skrajnie nieracjonalne²⁴.

Istnieje typ przedsiębiorców, których działaniem kierują motywy zbliżone do motywów hedonistycznych, ale są także i tacy, którzy z tym motywem nie mają nic wspólnego.

Motywy zbliżone do hedonistycznych związane są z reguły z własnością prywatną przedsiębiorcy. Aparat produkcyjny czy handlowy, jakim on dysponuje, to aparat, jakim dysponuje jego interes osobisty. A siła napięcia tego interesu to siła napięcia przedsiębiorczości²⁵. W normalnym przebiegu zdarzeń sukces finansowy przedsiębiorcy przybiera konkretne formy we własności przedsiębiorstwa. Dlatego może on dążyć do stworzenia prywatnego impe-

²³ Por. L. v. M i s e s, *op. cit.*, s. 256.

²⁴ Por. A. K o s t a n e c k i, *op. cit.*, s. 115 i nast.; J. S c h u m p e t e r, *op. cit.*, s. 147 i nast.

²⁵ Por. A. K o s t a n e c k i, *op. cit.*, s. 111.

rium czy dynastii przemysłowej. Pozwala mu to na rozciągnięcie swojej władzy nad ludźmi i rzeczami, które to imperium tworzą. Zakrawa to na anachronizm, ale to, co może osiągnąć przedsiębiorca dzięki sukcesom w przemyśle lub handlu, bardzo przypomina pozycję feudalnego pana. Sytuacja taka jest szczególnie pociągająca dla osób ambitnych, które nie mają innych możliwości wyróżnienia się w społeczeństwie. Bliższa analiza tego rodzaju motywów mogłaby wskazać na szeroki wachlarz od ambicji duchowych do zwykłego snobizmu. Na nasze potrzeby wystarczy jednak ograniczyć się do stwierdzenia, że motywy tego rodzaju, jakkolwiek najbliższe zaspokojeniu potrzeb konsumpcyjnych, nie pokrywają się z nimi²⁶.

W drugim typie przedsiębiorców motywy działania wypływają z ich cech charakterologicznych. Osoby te cechuje wewnętrzna nieprzeparta potrzeba zdobywania, która nieprzerwanie popycha je do czynu. Jest to pragnienie walki w celu pokazania swej sprawności i zaznaczenia swej wyższości nad innymi. Pragnienie zwycięzania nie dla jego owoców, lecz dla samej satysfakcji zwycięstwa. Przypomina to zmaganie sportowe. Osiągany przy okazji zysk ma tu znaczenie drugorzędne; w każdym razie jest to znaczenie obiektywnego i nie kwestionowanego wskaźnika sukcesu. Potrzeba pokazania tego na ogół przeważa nad pragnieniem dóbr konsumpcyjnych jako takich. Podobnie jak w poprzednim typie motywacji można by tu znaleźć różne odcienie, a jednak z pewnością byłyby one odmienne od hedonistycznego przystosowania.

U ludzi reprezentujących czynnik przedsiębiorczości spotyka się potrzebę i radość tworzenia, które zmuszają ich do działania. Podobne motywy mogą występować również w innych dziedzinach działalności ludzkiej, nigdzie nie występują jednak jako niezależny motyw postępowania tak wyraźnie, jak w przypadku przedsiębiorcy. Pokonywanie trudności przynosi mu satysfakcję: pociąga go hazard związany z ryzykownymi przedsięwzięciami.

Tylko w grupie motywów związanych z prywatną własnością przedsiębiorcy zysk jest istotny dla nadania materialnej efektywności tym motywom. W pozostałych przypadkach chodzi raczej o to, że zysk pieniężny jest precyzyjną i niezależną od opinii innych ludzi miarą zwycięstwa i powodzenia przedsiębiorcy. Nie wolno przy tym zapominać, że zysk przedsiębiorcy ma istotne znaczenie dla gospodarstwa społecznego jako całości, jest on bowiem pierwotnym źródłem procentu od kapitału. Tak więc pozycja przedsiębiorcy jako typowego płatnika procentu ma w gospodarce znaczenie kluczowe. Bez procentu nie ma kapitalizacji, a bez kapitalizacji nie ma nowych kombinacji produkcyjnych. W rezultacie te i inne właściwości związane z mechanizmem gospodarki rynkowej sprawiają, że bardzo trudno zastąpić zysk przedsiębiorcy jako siłę napędową rozwoju gospodarczego, nawet gdyby odrzucić jego znaczenie dla tworzenia funduszy inwestycyjnych²⁷.

Przedsiębiorcy są ludźmi, którzy podejmują decyzje kierując życiem gospodarczym. Dzięki swojej aktywności stają się przywódcami ekonomicznymi właściwymi dla gospodarki rynkowej. Przewodzenie, które jest funkcją przedsiębiorców, nie ma w sobie nic z blasku towarzyszącego innym rodzajom przewodzenia. Polega ono na realizowaniu szczególnych zadań, które bardzo rzadko przemawiają do wyobraźni społeczeństwa. Temperament, przenikliwość i sukcesy przedsiębiorcy są bowiem dla niego równie typowe, jak pewna ograniczoność horyzontów, wyrażająca się w tym, że wykorzystuje on bezpośrednie okazje i nic poza tym²⁸. Cechy osobowości przedsiębiorcy nie odpowiadają na ogół wyobrażeniom przeciętnego człowieka o wyglądzie przywódcy. Toteż uświadomienie sobie, że należy on w ogóle do socjologicznej kategorii przywódców, nastęrcza niemałe trudności. Przedsiębiorca skierowuje czynniki produkcji do nowych dziedzin zastosowania, stając się tym samym promotorem

²⁶ Por. J. S c h u m p e t e r, *op. cit.*, s. 148.

²⁷ Por. *ibidem*, s. 146–150, 287.

²⁸ Por. M. D o b b, *Capitalist Enterprise and Social Progress*, London 1925, s. 54; J. S c h u m p e t e r, *op. cit.*, s. 142.

i pionierem ekonomicznego postępu. Ale nie dokonuje tego przez przekonywania ludzi o tym, że jego przedsięwzięcie jest korzystne (jedynym człowiekiem, którego musi przekonać, jest bankier finansujący jego przedsięwzięcie) ani też wpajając im zaufanie do jego kierownictwa, jak to czyni przywódca polityczny. Natomiast dokonuje tego przez kupowanie czynników produkcji lub ich usług, a następnie wykorzystanie ich w sposób, który jest jego zdaniem odpowiedni. Jest on przywódcą również w tym sensie, że pociąga za sobą innych producentów. Jeśli uda mu się zrobić krok naprzód, wiele trudności znika. Inni mogą pójść śladem pioniera i dokonują tego pod wpływem sukcesu, który wydaje się teraz łatwo osiągalny. Z kolei ich sukces, przez coraz gruntowniejsze usuwanie przeszkód, ułatwia następnym pójście ich śladem, aż w końcu innowacja staje się znana, a jej przyjęcie jawi się jako sprawa swobodnego wyboru. Przedsiębiorca, który odniósł sukces, osiągnął go również dla innych, utworzył im drogę i stworzył wzór, który można naśladować. Inni mogą i będą szli jego śladem – najpierw jednostki, a później całe masy. Oddaje on usługę ogółowi, którego pełne uznanie wymaga jednak fachowej znajomości konkretnego przypadku. Szerokie rzesze ludzi na ogół nie rozumieją korzyści, jakie przynosi im działalność przedsiębiorcy, tak łatwo, jak rozumieją przemówienie znanego polityka lub zwycięstwo generała na polu bitwy. Tym bardziej że z powierzchownej obserwacji mogłoby się wydawać, że działa on – i to często brutalnie – w swoim własnym interesie. Nietrudno więc zrozumić, iż w przypadku przedsiębiorcy nie spotykamy tych wszystkich emocjonalnych wartości, które są ozdobą wszystkich innych typów społecznych przywódców. Jednakże zjawisko przywództwa jest nie mniej realne na rynku niż w innych dziedzinach działalności ludzkiej. Siłą napędową rynku, elementem pchającym do nieprzerwanych innowacji, jest zniecierpliwienie przedsiębiorcy i jego pragnienie jak największego zysku²⁹.

Talent przedsiębiorczości jest darem, który człowiek przynosi ze sobą na świat. Oznacza to, że przedsiębiorczości nie można się nauczyć w szkole. Pokutujące gdzieś przekonanie, że niepowodzenia przedsiębiorców w walce konkurencyjnej mają swoje źródło w braku odpowiedniego wykształcenia, polega na nieporozumieniu. Sugerowałoby to, że wyrównanie szans można osiągnąć przez udostępnienie wszystkim wykształcenia na każdym poziomie. Takie podejście zakłada z jednej strony sprowadzenie różnic między ludźmi do wykształcenia, z drugiej zaś negowanie istnienia wrodzonych nierówności w poziomie intelektu, sile woli i charakteru, rozbieżności między ludźmi, gdy chodzi o stopień zaufania do ich własnych ocen, zdolności i dyspozycji do działania na podstawie ich własnych ocen, czyli podejmowanie przedsięwzięcia. To wszystko składa się na różnice we wrodzonych zdolnościach, których nie da się wyrównać przez kształcenie. Naturalnie wykształcenie, wiedza o świecie i ludziach, o prawach rządzących rzeczywistością gospodarczą wspierają talent i pozwalają mu bujniej rozkwitać – nie mogą go jednak zastąpić. Aby odnieść sukces przedsiębiorca nie musi mieć dyplomu ukończenia studiów wyższych, ale odbycie takich studiów zapewne ułatwi mu operowanie w skomplikowanej rzeczywistości. Nie zmienia to jednak faktu, że człowiek staje się przedsiębiorcą nie przez szkolenie, lecz przez lepsze postrzeganie i wykorzystanie okazji oraz szybkie wypełnianie pojawiających się luk. Nie potrzeba specjalnego szkolenia, by ujawnić takie cechy, jak bystry osąd, zdolność przewidywania czy energię i inicjatywę. Przedsiębiorcy, którzy odnosili największe sukcesy, byli przeważnie ludźmi niewykształconymi według standardów scholarskich. Ale za to dorastali do swoich społecznych funkcji dostosowywania produkcji do najbardziej palących potrzeb konsumentów. Dlatego właśnie cieszyli się powodzeniem³⁰.

Czynnik przedsiębiorczości jest więc raczej darem natury niż wynikiem kształcenia.

²⁹ Por. J. S c h u m p e t e r, *op. cit.*, s. 142–143, 212–213; L. v. M i s e s, *op. cit.*, s. 255–256; A. K o s t a n e c k i, *op. cit.*, s. 21–22.

³⁰ Por. L. v. M i s e s, *op. cit.*, s. 311; F. K n i g h t, *op. cit.*, s. 269.

Ludzie skupiający w swojej osobowości cechy pomysłowości, inicjatywy, spostrzegawczości, energii, siły woli i zamiłowania do hazardu nie trafiają się zbyt często, dlatego przedsiębiorczość jest czynnikiem rzadkim. Jak każdym czynnikiem rzadkim trzeba nim racjonalnie gospodarować. Społeczeństwo musi stworzyć dogodne warunki ujawniania i wyławiania ludzi obdarzonych zmysłem przedsiębiorczości, a następnie możliwości nieskrępowanego wykorzystania ich talentów. Bez tego nie ma wydajnej gospodarki społecznej, a co za tym idzie nie ma dobrobytu. W gospodarstwie społecznym decydujące znaczenie mają talent, inicjatywa i zdolności twórcze³¹.

Z tych rozważań poświęconych przedsiębiorczości i przedsiębiorcy wynika wyraźnie, że w społeczeństwie opierającym organizację swego gospodarstwa na zasadach rynkowych, działalność warstwy przedsiębiorców ma nie tylko istotne znaczenie dla poziomu aktywności gospodarczej społeczeństwa, ale także – a może przede wszystkim – stanowi siłę napędową systemu rynkowego. W tym miejscu wypada wyjaśnić, co oznacza termin „warstwa przedsiębiorców”. Działalność w charakterze twórcy nowych kombinacji produkcyjnych nie jest zawodem ani z reguły stanem trwałym. Przedsiębiorcy nie stanowią klasy społecznej w sensie technicznym tak jak chłopi, kapitaliści czy robotnicy. Funkcja przedsiębiorcy polega na tym, że jest on nosicielem zmian w warunkach gospodarowania, których sam niejednokrotnie pada ofiarą. Dlatego ci, którym szczęście nie dopisało, odchodzą, a na ich miejsce przychodzą nowi. Naturalnie przedsiębiorca, któremu szczęście dopisało, znajduje się wraz ze swoją rodziną w określonej pozycji klasowej. Natomiast funkcja przedsiębiorcy sama przez się nie oznacza jakiejś pozycji klasowej ani nie zakłada takiej pozycji. Osiągnięta dzięki tej funkcji ewentualna pozycja klasowa nie jest sama pozycją przedsiębiorcy, lecz zależnie od sposobu wydatkowania dochodów i sposobu życia staje się pozycją obszarnika lub kapitalisty³².

Przedsiębiorca, któremu się powiodło, awansuje w hierarchii społecznej. Wraz z nim pnie się w górę jego rodzina, która dzięki zarobionym przez niego pieniądзом osiąga pozycję niezależną od osobistych zasług. Awans ten odbywa się w drodze ostrej walki konkurencyjnej, przeważnie kosztem starych przedsiębiorstw, a zatem i zależnych od nich ludzi. Odpowiada temu proces deklasowania i eliminacji. To samo grozi przedsiębiorcy, który traci inwencję i energię, lub jego następcom, którzy odziedziczyli majątek, a nie odziedziczyli talentu. Pierwszy tego powód tkwi w fakcie, że zyski z poszczególnych przedsięwzięć wysychają, gdyż logika walki konkurencyjnej nie tylko nie toleruje żadnej trwałej nadwyżki w postaci zysku, ale unicestwia ją za pomocą owego bodźca zysku, który jest siłą napędową mechanizmu rynkowego. Drugim powodem jest to, że sukces przedsiębiorcy materializuje się we własności przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo prowadzone jest nadal przez spadkobierców w myśl zasad, które nabierają cech tradycji, i trwa to dopóty, dopóki nie zostanie wyeliminowane z gry rynkowej przez nowych przedsiębiorców.

Dziedziczenie wyników finansowych i cech osobistych może utrzymać pozycję przedsiębiorstwa dłużej niż okres jednego pokolenia i może ułatwić potomkom działanie w charakterze przedsiębiorców. Sama zaś funkcja twórcy nowych kombinacji nie może być dziedziczona, nie może bowiem dziedziczyć tego, co dopiero ma być stworzone. Każdy musi ją zdobyć własnym wysiłkiem. Korzystając zatem z wygodnej analogii można powiedzieć, że w społeczeństwach, które zdołały wyłonić warstwę przedsiębiorców, przypomina ona hotel zawsze pełen ludzi, ale ludzie nieustannie zmieniających się³³. Wolno więc powiedzieć, że warstwa

³¹ Por. A. H e y d e l, *Kapitalizm i socjalizm wobec etyki*, Kraków 1927, s. 18.

³² W. C z a p l i Ń s k i (*Zarys dziejów Polski do roku 1864*, Kraków 1985, s. 420–421) podaje, że w okresie Księstwa Warszawskiego bogate mieszczaństwo starało się upodobnić stylem życia do zamożnej szlachty i magnaterii.

³³ Por. J. S c h u m p e t e r, *op. cit.*, s. 124–125, 248–250; A. M a r s h a l l, *op. cit.*, s. 249–251.

przedsiębiorców nie oznacza grupy ludzi zajmujących w niej miejsce na zasadzie określonego stosunku społecznego czy określonych technicznych funkcji, ale raczej chodzi o kategorię ludzi o specyficznych predyspozycjach psychicznych, która stanowi stale pewien określony odsetek społeczeństwa.

Na zakończenie jeszcze dygresja. Ostatnio, w związku z komputeryzacją różnych dziedzin życia, dają się słyszeć opinie, że komputeryzacja zarządzania przedsiębiorstwami oznacza zmierzch roli i pozycji przedsiębiorcy. Wydaje się jednak, że pogląd ten oparty jest na zbyt daleko posuniętym uproszczeniu, polegającym na sprowadzaniu roli przedsiębiorcy do jego funkcji menedżerskich. Tymczasem – jak staraliśmy się to wykazać – zadanie przedsiębiorcy to praca koncepcyjna w warunkach niepewności, poparta wyjątkową siłą woli i nie-spożytą energią. Komputer, który może zastąpić mechaniczną pracę mózgu i wielokrotnie ją przyspieszyć, nie może zastąpić jego pracy koncepcyjnej. Ponadto nie ma on owego przysłowiowego szóstego zmysłu, którym szczycą się wytrawni przedsiębiorcy. W postaci komputerów przedsiębiorcy otrzymali bardzo wydajne narzędzie pomagające im w pracy, które jednak nie jest w stanie zastąpić ich w wykonywaniu podstawowej funkcji. W dzisiejszej skomplikowanej i szybko zmieniającej się rzeczywistości gospodarczej talenty przedsiębiorców mają nadal decydujące znaczenie. Twierdzenie to pochodzi z najbardziej miarodajnego źródła, jakim są opinie współczesnego wybitnego przedsiębiorcy amerykańskiego Lee Iacocca. W swojej autobiografii Iacocca wyraża nawet pogląd, że przedsiębiorcy zbyt często polegający na komputerach i informatyce narażają się na niepowodzenia³⁴.

2. Cechy polskiej zbiorowej psychiki gospodarczej, ukształtowanej przez tradycję historyczną, nie sprzyjały wytworzeniu znaczącej warstwy przedsiębiorców w wyżej podanym sensie. W długim rozwoju dziejowym urabia się typ psychiczny narodu, rozwijają się jego właściwości duchowe, czyniące go podatnym na przyjmowanie określonego światopoglądu społeczno-gospodarczego, który do pewnych granic narzuca mu jego pogląd na organizację gospodarstwa społecznego. Polska począwszy od końca XVI w. wstąpiła na inną drogę rozwoju gospodarczego aniżeli kraje Europy Zachodniej. Europa wkroczyła wówczas w epokę merkantylizmu, który spowodował wysunięcie przemysłu i handlu na czoło polityki państwowej. Zaczyna się stopniowy rozkład struktur feudalnych, kruszenie starych więzów i usuwanie średniowiecznych przesądów, a na czoło w życiu gospodarczym wysuwają się twórcze i obdarzone inicjatywą jednostki. Pojawia się wczesny kapitalizm oparty na ruchomym kapitale i ścisłej kalkulacji handlowej. Powstaje nowa burżuazja miejska, a w związku z tym słabnie wpływ warstw feudalno-rolniczych na kulturę i ducha narodów³⁵. W Polsce nie było merkantylizmu, który zakładał konsekwentną politykę państwową, zmierzającą do jej wzmocnienia. Tam, gdzie ona istniała, przedsiębiorca znajdował w niej oparcie. W Polsce przedsiębiorca takiego oparcia nie miał, toteż nie zakorzenił się na glebie naszej gospodarki³⁶. Spóźnione próby organizowania przemysłu za czasów Stanisława Augusta nie zostawiły głębszych śladów. Oblicze duchowe narodu kształtowała kultura ziemiańska, zamknięta w kręgu warstwy szlacheckiej. Mało było przemysłu zdolnego produkować wysoko przetworzone dobra, a przede wszystkim nie było rodzimego handlu. Z przywilejów korzystali obcy kupcy, a handel i kredyt dostał się przeważnie w ręce żydowskie. Podczas gdy w krajach Zachodu coraz większą rolę w czynnym życiu państwowym zaczynają odgrywać warstwy dorabiające się na handlu zamorskim i manufakturach, u nas trwa zastój. Jedynym aktywnym politycznie elementem pozostaje warstwa szlachecka, która żyła głównie z rolnictwa. Obfitość ziemi, którą wciąż zajmowano pod uprawę, umożliwiała gospodarkę ekstensywną. Wa-

³⁴ Por. L. I a c o c c a (with W. N o v a k), *An Autobiography*, Toronto 1985, s. 53–57.

³⁵ Por. R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 199–200.

³⁶ Por. E. M ü l l e r, *Błędy gospodarki polskiej*, Lwów 1936, s. 210.

runki nie zmuszały więc do wysiłku pomysłowości i inicjatywy w celu poszukiwania nowych metod postępowania. Polska odwróciła się od morza i od wszelkich spraw świata. Narody wyszły na oceany, ale Polska udziału w tym nie brała. Masy szlacheckie tkwiły w ciasnym horyzoncie ziemiańskim. Nie interesowały się tym, co dzieje się na świecie, przejawiały niechęć i uprzedzenia do nowych form życia gospodarczego. Pogorszenie się koniunktury dla rolnictwa w połowie XVII w. zaciężyło na eksporcie zboża, a słaba rentowność rolnictwa, spowodowana dodatkowo zniszczeniami wojennymi, jeszcze bardziej zacieśniła horyzont szlachecki. Nadszedł upadek kultury materialnej tej warstwy. Ponad ogólny poziom wybijają się możnowładcy, którzy gromadzą w swych rękach ogromne latyfundia i wywierają przełożony wpływ na życie polityczne kraju. Ale tej czołowej pozycji nie zdobyli oni dzięki ciężkiej pracy gospodarczej na polu przemysłu czy handlu. Źródłem tych olbrzymich bogactw były nadania królewskie, dochody uzyskiwane z racji pełnienia różnych funkcji publicznych, dzierżaw żup solnych, królewskich itp. Stanowiły one rezultat eksploatacji politycznych wpływów i przywilejów. Taka akumulacja kapitału nie mogła stać się motorem postępu gospodarczego. Akumulacja bogactwa bowiem, której nie odpowiada wyższy typ działalności gospodarczej, powstały nie dzięki wysiłkowi tworzącemu nowe wartości produkcyjne, lecz na drodze przywileju, zazwyczaj nie wychodzi na dobre gospodarstwu społecznemu³⁷.

Rezultatem tej ewolucji czy raczej zastoju był brak polskiego mieszczaństwa. Dlatego naszej psychice zbiorowej brakuje cech, które wniosło mieszczaństwo, zajmujące się przemysłem i handlem, do kultury i ducha innych narodów. Wyłaniające się wraz z merkantylizmem nowoczesne formy działalności gospodarczej w przemyśle i wymianie wymagały rozwoju zmysłu oszczędzania – chcąc się bowiem utrzymać na powierzchni, trzeba oszczędzać część zarobionego dochodu. Wymagały też specjalizacji w działalności gospodarczej i ścisłego związku właściciela z jego warsztatem produkcyjnym. Folwark można oddać w dzierżawę lub samemu mało się nim zajmować, gdyż poddani chłopcy i tak będą na pana pracowali. Nie można zrobić tego z manufakturą czy statkiem, który wybiera się za morze po towary. Jeśli się chce zarobić, trzeba siedzieć w warsztacie od rana do wieczora lub podróżować po jarmarkach. Przemysł i handel w epoce merkantylizmu w innych krajach rozwijały się wybitnie dynamicznie. Natomiast w Polsce pracowało się na roli tradycyjnymi metodami przekazywanymi z ojca na syna. Wynik pracy w rolnictwie to w dużej mierze rezultat gry z naturą zwany urodzajem. Ale ten wynik można poprawić przez odpowiednią organizację handlu płodami rolnymi, czym jednak Polska się nie zajmuje. Szlachcic interesuje się tym, czy Gdańsk dobrze płaci za zboże, ale sam nie chce czy nie może zabrać się do organizacji handlu zamorskiego płodami rolnymi. Jego dochód staje się darem losu i zależy od koniunktury, którą kształtują inne państwa. Ten typ gospodarki nie sprzyja rozwojowi racjonalnej psychiki gospodarczej, uczy raczej bierności i fatalizmu. Dlatego dawna Polska nie wydała wielu wybitnych postaci, które wyrosły w atmosferze uporczywej i ciężkiej pracy ekonomicznej, a w publicznej działalności ujawniły swe talenty organizowaniem życia gospodarczego. Niemal nikt nie rozumiał, czym jest przemysł i handel dla kraju i państwa, jakie znaczenie ma opanowywanie dróg morskich. Jeśli zaś istniał ktoś taki, to nie miał wpływu na kierunki polityki państwowej. Na tym tle rozwinęło się lekceważenie, a nawet pogarda dla pracy w przemyśle i handlu, które bardzo długo pokutowały wśród znacznej części narodu³⁸.

Tak więc historycznie ukształtowane kompleksy wokół pracy w przemyśle i handlu nie tworzyły sprzyjającej atmosfery dla ducha przedsiębiorczości, jako pewnego kompleksu zjawisk psychicznych, które występują w charakterze samodzielnej siły oddziałującej w sposób pozytywny na rozwój gospodarstwa narodowego. W najogólniejszym sensie duch ten uzewewnętrznia się z jednej strony jako skłonność do rozwijania działalności przedsiębiorczej,

³⁷ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 201.

³⁸ Por. *ibidem*, s. 201–203.

z drugiej zaś jako ogólna atmosfera, która tej działalności sprzyja i do niej zachęca, stawiając odpowiednio wysoko w hierarchii wartości społecznych³⁹. Tymczasem w Polsce w zasadzie – wyjąwszy może czasy Królestwa Kongresowego za rządów ks. Franciszka Druckiego-Lubeckiego – nigdy nie było atmosfery sprzyjającej rozwojowi ducha przedsiębiorczości. Stosunek Polaków do zadań gospodarczych zawsze pozostawiał wiele do życzenia, a przede wszystkim polegał na niezrozumieniu podstawowego faktu, że działalność gospodarcza jest postulatem etycznym⁴⁰. Podczas gdy inne kraje na czoło w życiu gospodarczym wysuwały jednostki twórcze i obdarzone inicjatywą, dając początek warstwie przedsiębiorców, u nas wciąż panowała ogólna niechęć, a nawet pogarda dla zysku i dorobkiewiczostwa⁴¹. Psychika zbiorowa Polaków nie wytworzyła pierwiastków sprzyjających rozwojowi przedsiębiorczości, nie dostarczyła pożywki, na której mogłaby się przyjąć i rozwinąć silna warstwa przedsiębiorców⁴². Konsekwencją stosunku Polaków do zagadnień przedsiębiorczości był fakt, że kraj nasz, mimo wyjątkowo dogodnego położenia geograficznego na skrzyżowaniu wielkich szlaków handlowych i rozległego rynku zbytu, nie rozwinął na szerszą skalę ani przemysłu, ani handlu⁴³.

Jedną z najbardziej trafnych, a zarazem niesłuchanych skondensowanych syntez naszej historii gospodarczej i gospodarczej psychiki Polaków, która dominowała przez pokolenia, jest następująca wypowiedź Tadeusza Boya Żeleńskiego: „przeciętny inteligent: lekarz, adwokat, pisarz francuski jest zwykle synem sklepiarza, a wnukiem dozorczy (concierge) lub wyrobnika – przeciętny intelektualista polski chlubi się, że jego ojciec miał wieś, a dziadek siedział na dziesięciu folwarkach”⁴⁴. Dowodzi to psychiki utracjuszwowskiej, podczas gdy potrzebna była psychika dorobkiewiczowska.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. prawie wszystkie dziedziny gospodarstwa narodowego odczuwały niedostatek sił kierowniczych, które mogłyby stanąć na wysokości zadania. Nie było rodzimych kupców (z wyjątkiem Poznańskiego), nie było przemysłowców, a nawet silnego i zdrowego rzemiosła. W drobnej i średniej wytwórczości sytuację pogarszała ustawowa reglamentacja, która kępowała inicjatywę i hamowała dopływ nowych sił twórczych⁴⁵. A było to tym bardziej szkodliwe, że z warstwy drobnych i średnich producentów nierzadko wyrastają przedsiębiorcy na wielką skalę. Nie lepiej przedstawiała się sytuacja w wielkim przemyśle. Nadmierna jego etatyzacja, mająca swoje główne źródło w warunkach, w jakich znalazł się przemysł w początkach istnienia nowego państwa⁴⁶, nie sprzyjała rozwojowi przedsiębiorczości. Przedsiębiorczość państwowa zazwyczaj nie reprezentuje tych walorów, które są typowe dla przedsiębiorczości prywatnej. Istnieją tylko zewnętrzne podobieństwa między codzienną pracą menedżera państwowego przedsiębiorstwa a pracą przedsiębiorcy działającego na własny rachunek. W rzeczywistości natomiast występują istotne różnice. Zarządca państwowy wykonuje zadanie zlecone mu przez innych i jest wyznaczony do wykonania tych zadań, za co otrzymuje określone wynagrodzenie. Prywatny przedsiębiorca sam sobie wyznacza zadania tak, by odpowiadały jego własnym opiniom o jego możliwościach i sam zleca sobie ich wykonanie. Jego zarobek stanowi to, co pozostaje z dochodu po pokryciu kontraktowych należności właścicieli czynników produkcji, których używa. Płatny

³⁹ Por. t e n z e, *System ekonomii politycznej*, t. III, Warszawa 1939, s. 185–186.

⁴⁰ Por. A. H e y d e l, *op. cit.*, s. 36.

⁴¹ Por. *Etatyzm w Polsce*, Kraków 1932, s. 29; T. S ł a w i Ń s k i, *Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej*, Warszawa 1938, s. 20–22.

⁴² Por. E. M ü l l e r, *op. cit.*

⁴³ Por. H. M i a n o w s k i, *op. cit.*, s. 68–69.

⁴⁴ Cyt. za A. H e y d e l, *op. cit.*

⁴⁵ Por. H. M i a n o w s k i, *op. cit.*, s. 69.

⁴⁶ Por. R. G ó r e c k i, *Polska Gospodarcza*, 1936, z. 9, s. 242–243.

kierownik podejmuje decyzje, ale tylko przedsiębiorca ponosi konsekwencje tych decyzji, dlatego pierwszego nie można uznać za przedsiębiorcę⁴⁷. Jest on raczej płatnym urzędnikiem państwowym, mającym zwierzchnika, z którym musi przeprowadzać pochłaniające czas uzgodnienia ważniejszych posunięć i o którego przychyłość musi stale zabiegać. Ponieważ jest mianowany przez władze państwowe, nie można wykluczyć przewagi kryteriów politycznych nad merytorycznymi. Jednocześnie państwowy menedżer wie, że w trudnej sytuacji może odwołać się do Skarbu Państwa, podczas gdy prywatny przedsiębiorca raczej nie może liczyć na taką pomoc.

Podatnicy, którzy ponoszą rzeczywiste ryzyko prowadzenia przedsiębiorstw państwowych, nie potrafili zapewnić sobie efektywnej kontroli nad tymi przedsięwzięciami, jak również nie uzyskali możliwości desygnowania takich urzędników, którzy wykonywali by swoją pracę z taką energią, inicjatywą i zapobiegliwością, jaką obserwuje się w prywatnych przedsiębiorstwach. Doświadczenie pokazuje, że kreatywne pomysły w dziedzinie kombinacji czynników produkcji zdarzają się w przedsiębiorstwach państwowych bardzo rzadko. Natomiast dryfowanie w kierunku metod biurokratycznych w zarządzaniu jest w nich tendencją stałą⁴⁸. W istocie, państwowy menedżer rzadko posiada żwawość, pomysłowość i zdolność szybkiego przystosowania do zachodzących zmian, właściwych najlepszym z tych, którzy zostali wyselekcjonowani w walce o przeżycie i przeszli przez twardą szkołę wolnej i nieskrepowanej odpowiedzialności prywatnego przedsiębiorstwa⁴⁹. Państwowego menedżera i prywatnego przedsiębiorcę cechuje inna mentalność i kierują nimi inne motywacje. Pierwszego ożywia przeważnie mentalność urzędnicza. Ideałem dla niego jest skrupulatne wypełnianie zleconych funkcji w celu zaskarżenia sobie przychyłości zwierzchników. Godziny urzędowe są czasem wypełniania obowiązków. Płatny dyrektor, gdy zamyka swoje biurko, może przestać myśleć o przedsiębiorstwie, którym kieruje. Do następnego dnia może sobie nim myśli nie zaprzętać. Ostatecznie otrzymuje wynagrodzenie za efektywnie odpracowane godziny urzędowe. Drugi natomiast jest zaangażowany w swoje przedsiębiorstwo bez reszty. Ono jest jego żywiołem i treścią jego życia. Jego osobisty interes jest interesem jego przedsiębiorstwa – w przedsiębiorstwie interes ten znajduje swoje ucieleśnienie. Przedsiębiorca nie zna godzin urzędowania, które by oddzielały jego życie prywatne od egzystencji jego przedsiębiorstwa. Nie przestaje o nim myśleć i nie przestaje zastanawiać się nad tym, jak by można je poprawić i usprawnić. Nie zaniedbuje okazji do wprowadzenia w życie swoich pomysłów. Krótko mówiąc, przedsiębiorca prywatny reprezentuje przedsiębiorczość dynamiczną, podczas gdy menedżer państwowy – przedsiębiorczość skostniałą⁵⁰. Przedsiębiorstwo państwowe może uformować sprawnego administratora, który w stopniu doskonałym opanował rutynę zarządzania, nie jest jednak w stanie wychować dynamicznego przedsiębiorcy na wzór prywatnego innowatora w dziedzinie kombinacji produkcyjnych. Przedsiębiorstwo państwowe i przedsiębiorstwo prywatne są to bowiem dwa różne światy.

Podobnie rzecz się ma z przedsiębiorczością spółdzielczą, która nie jest w stanie zastąpić przedsiębiorczości prywatnej jako siły napędowej gospodarki. Przedsiębiorczość ta reprezentuje specyficzny typ. Specyfika ta polega na rozproszeniu odpowiedzialności za sposób użycia ograniczonych czynników produkcji. W przedsiębiorstwie spółdzielczym odpowiedzialność za prowadzenie i wyniki przedsięwzięcia spada na ogół spółdzielców, czyli właścicieli czynników produkcji ulokowanych w przedsiębiorstwie. Odpowiedzialność ponoszą zatem ci ludzie, z których zostaje ona zdjęta w przedsiębiorstwie prywatnym, opartym na specjalizacji funkcji przedsiębiorczych. To uwolnienie od odpowiedzialności opiera się na zasadzie kon-

⁴⁷ Por. F. K n i g h t, *op. cit.*, s. 297–298.

⁴⁸ Por. A. M a r s h a l l, *op. cit.*, s. 252–254.

⁴⁹ Por. *ibidem*, s. 255.

⁵⁰ Por. R. R y b a r s k i, *Idee...*, s. 199–201.

traktu, zawieranego między niezależnym przedsiębiorcą a właścicielami czynników produkcji, dotyczącego ich użycia. Przedsiębiorca przejmuje całą odpowiedzialność za ryzyko przedsięwzięcia wraz z kontrolą nad nim. Natomiast w przedsiębiorstwie spółdzielczym ryzyko przedsięwzięcia i kontrola nad nim spada na spółdzielców. Przy czym kontrolę nad przedsięwzięciem mogą oni sprawować za pośrednictwem zbiorowego ciała zarządzającego lub pojedynczej osoby, wyłonionych w drodze wyboru z grona spółdzielców.

Przedsiębiorczość spółdzielcza ma szczególnie urok dla ludzi, w których temperamentem tkwi silniej motyw społeczny aniżeli motyw ekonomiczny i nie chcą być oddzieleni od towarzyszy pracy, którym przewodzą. Rasowy spółdzielca łączy intelekt przedsiębiorcy z duchem pełnym gorliwej wiary w misję ruchu spółdzielczego. Zadowala się mniejszym dochodem od tego, który mógłby osiągnąć w firmie prywatnej lub we własnym przedsiębiorstwie⁵¹. Dlatego przedsiębiorca spółdzielczy, który kieruje się bardziej motywem społecznym aniżeli ekonomicznym jest skrepowany więzami wspólnej własności, nie może dorównać energią, inicjatywą i szybkością przystosowania prywatnemu przedsiębiorcy.

Okres dwudziestolecia międzywojennego nie obfitował w zdolnych i dynamicznych przedsiębiorców prywatnych mimo tego, że polski system ekonomiczny opierał się wówczas na zasadzie swobodnej przedsiębiorczości. Źródłem tego stanu rzeczy należało szukać w wypracowanej przed wiekami zasadzie prawnej, która groziła pozbawieniem klejnotu szlacheckiego szlachcica, który chciałby zająć się handlem lub przemysłem. I chociaż minęło wiele czasu, w ukształtowanej pod jej wpływem zbiorowej psychice narodu pozostały uprzedzenia przesłaniające znaczenie czynnika gospodarczego w zbiorowym życiu społeczeństwa. Tradycja pogardliwego stosunku do ludzi starających się wzbogacić pokutowała w wielu środowiskach społecznych II Rzeczypospolitej mimo zmienionych stosunków gospodarczych i społecznych. Wskazywało to na niezrozumienie przez szerokie kręgi opinii publicznej znaczenia bogactwa i dobrobytu w życiu społeczeństwa. Zdawano się nie rozumieć, że bogactwo i dobrobyt są istotnym czynnikiem w życiu społecznym i politycznym kraju, bez którego nie sposób rozwiązać najważniejszych problemów społecznych⁵².

Produktem tego nastawienia był dość powszechnie spotykany typ człowieka pozbawionego podstawowych cech warunkujących powodzenie w działalności gospodarczej, jakimi jest cierpliwość i wytrwałość⁵³. Łatwo zniechęcający się w obliczu napotykaných trudności, bez inicjatywy, z tendencją do przerzucania jej na barki państwa⁵⁴. Kwietyzm życiowy i apatia gospodarcza mas ludowych nie sprzyjały rozwojowi polskiej przedsiębiorczości⁵⁵. Polscy pracodawcy nie odznacali się na ogół dużą przedsiębiorczością ani żyłką pionierską – woleli kroczyć utartymi szlakami⁵⁶. Przeważająca ich większość patrzyła na swoje zakłady nie jak na pole zastosowania własnej pomysłowości, inicjatywy i energii, lecz jak na nabyte prawo do wygodnej egzystencji o wyższym od przeciętnego standardzie. Większość polskich przedsiębiorców nie przejawiała silnej woli nowatorstwa i postępu, traktując swoje pozycje wybitnie konsumpcyjnie, jako prawo do otrzymywania życiowej renty⁵⁷. Polska posiadała niewiele ludzi uzdolnionych do gospodarczego przywództwa. W sferach kierowniczych przeważały

⁵¹ Por. A. M a r s h a l l, *loc. cit.*; H. M i a n o w s k i, *op. cit.*, s. 67–70.

⁵² Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 203; T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*, s. 21–23.

⁵³ Por. A. M a r s h a l l, *op. cit.*, s. 258 przyp.

⁵⁴ Por. J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 16–19.

⁵⁵ Por. W. G r a b s k i, *Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej*, Warszawa 1927, s. 358.

⁵⁶ Por. K. B o b i ń s k i, *Centralny Okręg Przemysłowy*, Warszawa 1939, s. 17.

⁵⁷ Por. W. G r a b s k i, *op. cit.*, s. 361–362.

dążenia do ekskluzywności i spokojnej pasożytniczej egzystencji, zamiast poczucia odpowiedzialności i twórczego działania⁵⁸.

Poprawie sytuacji nie sprzyjała nieprzychylna atmosfera wokół przedsiębiorczości prywatnej. Na tle ogólnej biedy pierwszych lat niepodległości przedsiębiorca prywatny utożsamiany był często ze zwykłym spekulantem, a ustawodawstwo stawiało mu nawet rozliczne utrudnienia i przeszkody⁵⁹. To nieprzychylnie nastawienie znajdowało również swój wyraz w wypowiedziach wysoko postawionych urzędników państwowych⁶⁰. W krajach, które osiągnęły wysoki poziom dobrobytu, powstała cała literatura gloryfikująca przedsiębiorcę, u nas natomiast pozostała ogólna niechęć, a nawet pogradliwy stosunek do kupca czy przemysłowca⁶¹. Przedsiębiorca prywatny działał nieomal w warunkach społecznego ostracyzmu. Wszystko to zakrawało na tragiczne nieporozumienie, zważywszy rzeczywistą rolę czynnika przedsiębiorczości w gospodarstwie społecznym. Można to było wytłumaczyć jedynie zaniemysłowością myślenia ekonomicznego i powszechnej ignorancji ekonomicznej społeczeństwa. Szkodliwość takiego podejścia podkreślał również fakt, że poziom przedsiębiorczości państwowej i spółdzielczej w decydującym stopniu zależał od udziału elementu ludzkiego, który przeszedł praktykę w surowych warunkach przedsiębiorczości prywatnej⁶².

Jeśli więc Polska miała możliwość szybko odrobić swoje zapóźnienie gospodarcze i zbliżyć się do standardów krajów gospodarczo rozwiniętych, należało nie tylko zmienić stosunek władz i społeczeństwa do prywatnego przedsiębiorcy, lecz także zdobyć się na wysiłek stworzenia warunków swobodnego rozwoju rodzimej przedsiębiorczości. Pomyślność gospodarczą i dobrobyt osiąga się bowiem za cenę twórczej inicjatywy jednostek, ogromnego wysiłku woli i wytrwałości, oszczędności i pracowitości, przez powołanie do życia sił, które pracują poza państwem, ale w harmonii z nim w ramach naturalnego, tj. zgodnego z naturą ludzką i naturą rzeczy systemu gospodarki rynkowej⁶³. Innej drogi nie ma.

⁵⁸ Por. *ibidem*, s. 358–361; A. H e y d e l, *op. cit.*, s. 36.

⁵⁹ Por. H. M i a n o w s k i, *op. cit.*, s. 69–70.

⁶⁰ Por. *ibidem*.

⁶¹ Por. *ibidem*.

⁶² Por. *ibidem*.

⁶³ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*, s. 20–23; R. R y b a r s k i, *op. cit.*

Koncepcja przebudowy gospodarczej Polski

Koncepcja przebudowy gospodarczej Polski, na której opierał się program unowocześnienia struktury ekonomicznej kraju, nie może być przypisana żadnej konkretnej osobie ani żadnemu ugrupowaniu politycznemu. Można by powiedzieć, że właściwą koncepcję narzuciło samo życie. Każdy szczegół i każdy element naszej rzeczywistości gospodarczej pilnie potrzebował rekonstrukcji i zmiany. Z całokształtu tej rzeczywistości wyłaniały się trzy kluczowe grupy zagadnień, które miały strategiczne znaczenie dla rekonstrukcji naszej gospodarki. Były to zagadnienia związane ze strukturalnym przeludnieniem kraju, wykorzystaniem jego zasobów naturalnych oraz zagadnienia łączące się z układem gospodarczym w szerokim tego słowa znaczeniu, a w szczególności z układem przemysłowym i komunikacyjnym¹. Stąd, z całą oczywistością, wynikała konieczność przebudowy polskiego gospodarstwa narodowego, dostrzegana i artykułowana przez wielu świątłych ludzi. Dlatego bez przesady można stwierdzić, że koncepcja przebudowy gospodarczej Polski była wspólnym dziełem tych wszystkich świątłych Polaków, którzy od czasu *Commentariorum de Republica emendanda* Andrzeja Frycza Modrzewskiego pisali i mówili o naprawie Rzeczypospolitej². Geniusz Eugeniusza Kwiatkowskiego polegał na tym, że cały ten dorobek intelektualno-koncepcyjny potrafił przekuć w czyn³. Był on tym, który przy pomocy swoich najbliższych współpracowników potrafił przetworzyć postulaty wynikające z tego dorobku w konkretny program przebudowy struktury gospodarki polskiej drogą jej uprzemysłowienia.

Przeludnienie agrarne

Najbardziej uderzającym wyrazem anachronizmu gospodarczego Polski, a zarazem faktem o dalekosiężnych konsekwencjach ekonomicznych, było przeludnienie agrarne. W 1900 r. ludność na ziemiach polskich liczyła 25,5 mln mieszkańców. W 21 lat później doszła do 27,2 mln; a w połowie lat trzydziestych osiągnęła poziom blisko 35 mln⁴. Przyrost naturalny w 1919 r. wyniósł 3,6%,

¹ Por. *Ku przebudowie gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 8; A. Roman, *Wytoczne polskiej polityki przemysłowej*, Polska Gospodarcza [dalej cyt.: PG], 1939, z. 8, s. 318–319.

² Por. E. Kwiatkowski, *Dysproporcje*, Kraków 1933, s. 226.

³ Por. F. Zelig, *Poland Between Two Wars*, London 1944, s. 77–79.

⁴ Por. J. Rakowski, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 11.

natomiast w latach 1925–1929 przybywało średnio ok. 470 tys. osób rocznie. Odpowiadało to przeciętnie 15,9 osoby na 1000 mieszkańców. W latach kryzysu (1929–1933) średnia przyrostu naturalnego spadła do poziomu 12 na 1000 mieszkańców, przy czym przyrost ten był mniejszy w województwach zachodnich, lepiej uprzemysłowionych niż pozbawione przemysłu województwa wschodnie⁵. Analogiczna liczba dla Czechosłowacji wynosiła 8,1; dla Niemiec – 7,0; Belgii – 5,5; Austrii – 3,1; Francji – 1,7⁶. W połowie lat trzydziestych w Polsce zaznaczył się największy przyrost w grupie wiekowej 18 lat, będący wynikiem powojennego wyżu demograficznego. Natomiast w tym samym czasie odsetek ludności w grupie wiekowej powyżej 60 roku życia wynosił 7,6 i należał do najniższych w Europie⁷. Spis powszechny z 1931 r. ujawnił przesunięcie struktury wiekowej ludności na korzyść grup zdolnych do aktywności zawodowej: 51,8% ludności znajdowało się w przedziale wiekowym między 15 a 49 rokiem życia. W ówczesnej sytuacji oznaczało to, że w normalnych pokojowych warunkach jeszcze przez długi czas należało się liczyć ze znacznym przyrostem ludności⁸, która będzie musiała znaleźć warunki pracy i egzystencji⁹. Jednakże rozwiązanie problemu pracy dla wszystkich, którzy jej poszukiwali, w warunkach dużej prężności demograficznej było rzeczą niezmiernie trudną, ponieważ chroniczną właściwością sytuacji gospodarczej Polski był fakt przyrostu naturalnego znacznie przewyższającego przyrost kapitału, mogący dać zatrudnienie ludności¹⁰. Znajdowało to swój wyraz w niedostatecznym i nierównomiernym uprzemysłowieniu kraju oraz ściśle z tym związanym katastrofalnym przeludnieniu agrarnym¹¹. Konsekwencją tego stanu rzeczy był poważny niedorozwój miast, wyrażający się ogromną dysproporcją między ludnością miejską i wiejską. W początku lat trzydziestych mieszkańcy miast stanowili 27% ogółu ludności, czyli przeciętnie w kraju jeden mieszkaniec miasta przypadał na trzech mieszkańców wsi. W województwach wschodnich proporcja ta była jeszcze gorsza i wynosiła 1:7 na korzyść wsi¹².

W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że w Polsce międzywojennej nie uważano dużego przyrostu naturalnego za zjawisko negatywne tak jak to dzisiaj

⁵ Por. J. K o Ź u c h o w s k i, *Przebudowa gospodarcza Polski*, Warszawa 1938, s. 35.

⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 216–217.

⁷ Wskaźnik ten w Austrii wynosił 10%, w Szwecji 12,2%, na Łotwie 12,8%, a we Francji 13,7%. Por. L. S a p i e h a, *O własnych siłach*, Przemysł 1937, s. 10–13; E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

⁸ Od 1921 r. w wyniku świadczeń państwa w dziedzinie higieny publicznej zmniejszyła się liczba zgonów. W 1921 r. było ich 568 tys., w 1925 – 492 tys., w 1930 – 488 tys., a w 1934 – 480 tys. Por. J. K o Ź u c h o w s k i, *op. cit.*

⁹ Por. Z. K n a k i e w i c z, *Deflacja polska 1930–1935*, Warszawa 1967, s. 50; E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

¹⁰ Por. J. K o Ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 12.

¹¹ Por. H. R a d o c k i, *Centralny Okręg Przemysłowy w Polsce*, Warszawa 1939, s. 146–147.

¹² J. R a k o w s k i, *Rola Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1938, s. 4.

bardzo często ma miejsce. Rozumowano słusznie, że w interesie narodu i państwa leży utrzymanie dużej prężności demograficznej, pod warunkiem, że nie dokonuje się to kosztem obniżki stopy życiowej ludności ani kosztem rabunkowej eksploatacji zasobów naturalnych. Od liczebności narodu zależy bowiem w dużej mierze zdolność skutecznej obrony reprezentowanych przezeń wartości duchowych oraz jego dorobku gospodarczego przed zagrożeniami z zewnątrz¹³. Siła obronna jest ważniejsza niż bogactwo. Dzięki niej naród może utrzymać te źródła wytwórczości, które zdołał wyłonić, i te bogactwa, które zdołał wcześniej uzyskać i zgromadzić. Natomiast słabość narodu zawsze grozi utratą tego wszystkiego, co posiada, na rzecz silniejszego. Utratą nie tylko bogactwa i sił wytwórczych, ale także kultury, wolności i samodzielności narodowej. Na dłuższą metę największe szanse przetrwania, zachowania dorobku cywilizacyjnego i swej tożsamości ma naród liczebnie duży i zachowujący dużą prężność demograficzną¹⁴. Prężność biologiczna ma nie tylko znaczenie obronne, lecz także gospodarcze. Wzrost gęstości zaludnienia jest jednym z podstawowych czynników postępu cywilizacyjnego. Więcej ludzi to nie tylko więcej konsumentów, lecz także więcej talentów twórczych, więcej sił do pracy, więcej możliwości usprawnienia i powiększenia produkcji. Dlatego ułatwiają sobie zadanie ci ekonomiści, którzy w obliczu biedy doradzają ograniczenie liczby ludności, by zwiększyć udział poszczególnych jednostek w dochodzie społecznym. Jest to podejście bardzo krótkowzroczne. Jeśli się bowiem weźmie pod uwagę czynnik czasu łatwo zrozumieć, że zmniejszanie liczby ludności nie może prowadzić do wzrostu dobrobytu. Zresztą narody nigdy nie oczekiwały takich rad od swoich ekonomistów. Natomiast zawsze pragną, by wskazywali oni, w jaki sposób można powiększać dochód społeczny, gdy jest on niewystarczający. Jeśli dostęp do nowych obszarów eksploatacji i nowych bogactw naturalnych jest niemożliwy, nie da się tego osiągnąć inaczej jak przez lepsze wykorzystanie sumy pracy, środków kapitałowych i ziemi, którymi dane społeczeństwo rozporządza. Jest to problem podniesienia efektywności gospodarstwa społecznego. Nawet duży przyrost ludności nie może być więc uważany za zło – chodzi jedynie o to, by przez racjonalne i rozsądne organizowanie gospodarstwa społecznego w interesie ogółu wykorzystać szanse, jakie on stwarza¹⁵.

Po tej dygresji powróćmy do zasadniczego wątku rozważań. Problem przedludnienia w Polsce zaostrzał jeszcze zanik ruchu emigracyjnego. Przed I wojną światową kryzys przeludnienia na ziemiach polskich był częściowo łagodzony przez emigrację zarobkową¹⁶. W latach 1895–1913 emigrowało przeciętnie

¹³ Por. W. S t y ś, *Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny*, Lwów 1936, s. 120.

¹⁴ Por. A. S m i t h, *Wesen und Ursachen des Volkswohlstandes*, Berlin 1905, s. 242; F. L i s t, *Das nationale System der politischen Oekonomie*, Jena 1928, s. 126.

¹⁵ Por. W. S t y ś, *op. cit.*, s. 121–122.

¹⁶ Tylko do Stanów Zjednoczonych AP w 10-leciu 1901–1910 wyemigrowało z ziem polskich 1024 tys. osób. Por. L. C a r o, *Emigracja i polityka emigracyjna*, cyt. za J. K o ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 35.

127 tys. osób rocznie. Po wojnie następuje stopniowe zmniejszenie się wychodźstwa z powodu zamykania terenów emigracyjnych¹⁷. Kraje będące najlepszymi obszarami emigracyjnymi praktycznie zamknęły swoje granice dla dopływu ludzi z zewnątrz, a warunki emigracyjne ogólnie pogorszyły się. W pięcioleciu 1925–1929 saldo emigracyjne Polski wynosiło ok. 90 tys. osób. Natomiast w pięcioleciu zakończonym w 1935 r. reemigracja przewyższała emigrację – przeciętne roczne ujemne saldo emigracyjne wynosiło ok. 600 osób. W latach największego nasilenia kryzysowego ruch emigracyjny spadł do zera. Dopiero w 1937 r. pojawiło się dodatnie saldo emigracyjne, wynoszące 62 tys. osób, ale była to tylko emigracja sezonowa do Niemiec i Łotwy¹⁸.

Słabe uprzemysłowienie kraju, duży przyrost naturalny i praktyczne zablokowanie emigracji sprawiały, że Polska przy gęstości zaludnienia 89 osób na km² była w połowie lat trzydziestych krajem poważnie przeludnionym¹⁹. W tym samym czasie istniały w Europie kraje, w których liczba mieszkańców przypadająca na km² była znacznie wyższa niż w Polsce, a które wcale nie uchodziły za przeludnione²⁰. Dowodziło to dobitnie, że polskie przeludnienie miało charakter względny. W istocie nadmiar ludności pozostawał w stosunku do aparatu wytwórczego, za pomocą którego nie można było tych nadwyżek ludności zatrudnić, lub inaczej – w stosunku do wielkości produkcji, którą można było za pomocą tego aparatu wytworzyć²¹.

Względne przeludnienie Polski było w zasadzie przeludnieniem agrarnym. Było to konsekwencją struktury gospodarczej naszego kraju. Polska lat trzydziestych była krajem wybitnie rolniczym, a w Europie jedynie Litwa miała większy od nas odsetek ludności wiejskiej (78,8%)²². Kryzys przeludnienia agrarnego w Polsce był chroniczny, a wszystkie wentyle jego rozładowania zamknięte. Niskie uprzemysłowienie kraju, przy rozłożeniu okręgów przemysłowych nie pokrywających się z obszarami największej prężności demograficznej i nadwyżek ludnościowych, ograniczenie możliwości osadniczych na wsi, zamknięcie emi-

¹⁷ Por. J. K o ż u c h o w s k i, *op. cit.*; J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 11–12.

¹⁸ Por. R. R y b a r s k i, *Przyszłość gospodarcza świata*, Warszawa 1932, s. 167–168; E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 216 i nast.; Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*; T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienia gospodarcze Polski*, Warszawa 1938, s. 92; Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Warszawa 1981, s. 38–39.

¹⁹ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*, s. 93; Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 78–83; C. B o b r o w s k i, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 86–87; Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *op. cit.*

²⁰ Niemcy – 134 mieszk./km², Anglia – 193 mieszk./km², Holandia – 248 mieszk./km², Belgia – 272 mieszk./km², Szwajcaria – 101 mieszk./km². Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*

²¹ Por. Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 80; T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*; F. M ł y n a r s k i, *Proporcjonalizm ekonomiczny*, Warszawa 1937, s. 180–181.

²² Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 203; Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 78–83; W. S t y ś, *op. cit.*, s. 93.

gracji, większa rozrodczość ludności wiejskiej aniżeli miejskiej – wszystko to powodowało pozostawanie niemal całego przyrostu naturalnego na wsi. W ten sposób przeludniona wieś stawała się dynamicznie największym zbiornikiem siły ludzkiej²³.

Przeludnienie rolnicze w Polsce charakteryzowało się stosunkowo wysoką liczbą zatrudnionych w rolnictwie na 100 ha ziemi. Według spisu powszechnego z 1931 r. wskaźnik zatrudnienia na 100 ha wynosił 88,4 osoby, podczas gdy w Danii, uchodzącej wówczas za kraj klasycznie rolniczy, ten sam wskaźnik wynosił 37,5²⁴. W połowie lat trzydziestych przeludnienie polskiej wsi szacowano na monstrualną liczbę 4,5–5,5 mln osób²⁵. W 1931 r. w gospodarstwach do 15 ha było zbędnych ponad 700 tys. dorosłych mężczyzn²⁶. Oznaczało to, że ci ludzie mogli być przesunięci z rolnictwa do innych działów gospodarki bez uszczerbku dla produkcji rolnej. Przeludnienie wsi było więc typowym przypadkiem utajonego bezrobocia, które pod postacią bezrobocia strukturalnego stanowiło największe obciążenie gospodarki polskiej lat międzywojennych.

Skutkiem przeludnienia wsi polskiej, który pociągał za sobą skrajnie niekorzystne konsekwencje dla całego gospodarstwa narodowego, była wadliwa struktura naszego rolnictwa, wyrażająca się w dużym rozdrobieniu gospodarstw chłopskich, spowodowanym brakiem odpływu nadwyżek ludnościowych²⁷.

W przeludnionych krajach rolniczych, w których ustrój rolny opiera się na prywatnym władaniu ziemią, odbywa się proces podziału istniejących gospodarstw rolnych. Gospodarstwa większe ustawicznie dzielone są na mniejsze i dzieło rozdrobnienia rolnictwa postępuje. Jeśli przy tym tendencja wzrostu zaludnienia utrzymuje się bez przerwy, to i tendencję zmniejszania się przeciętnej wielkości gospodarstw rolnych należy uznać za stałą. A zatem podstawa egzystencji ludności wiejskiej, jaką jest rodzinne gospodarstwo rolne, zmniejsza się nieustannie. Jeśli w parze z tym nie idzie wzrost cen płodów rolnych, a tempo postępu techniki rolniczej nie jest dość szybkie, procesowi rozdrobnienia gospodarstw towarzyszy spadek stopy życiowej ludności rolniczej lub co najmniej zamrożenie jej poziomu²⁸.

²³ Por. J. K o ż u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 35; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 6, s. 182; H. R a d o c k i, *op. cit.*, s. 68 i nast.; Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 50; W. S t y ś, *op. cit.*, s. 217 i nast.; E. K w i a t k o w s k i, *Rekonstrukcja gospodarcza Polski*, Warszawa 1929, s. 27.

²⁴ Por. H. R a d o c k i, *op. cit.*; T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*, s. 94; E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, s. 203. W innych krajach wskaźnik ten wynosił: w ZSRR – 29,5, w Niemczech – 50,6, w Estonii – 35,9, na Węgrzech – 63,4. Por. H. R a d o c k i, *op. cit.*; T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*

²⁵ Por. Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *op. cit.*, s. 38–39; Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 78–83; C. B o b r o w s k i, *op. cit.*

²⁶ Por. G. T u r o w s k i, *Warunki i drogi rozwoju gospodarczego wsi polskiej*, Warszawa 1937, s. 44–45.

²⁷ Por. J. K o ż u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 47.

²⁸ Por. W. S t y ś, *op. cit.*, s. 5–7, 99–100.

Wieś polska, z wyjątkiem ziem należących do byłego zaboru pruskiego, od czasu uwłaszczenia chłopów przechodziła przez proces rozdrobnienia, dając w okresie międzywojennym obraz naszego rolnictwa mocno rozczłonkowanego. Ogólny obszar gospodarstw rolnych wynosił 30,3 mln ha. Gospodarstwa największe, powyżej 100 ha, których było 19 tys., miały według spisu powszechnego z 1921 r. 13,6 mln ha, czyli prawie 45% obszaru gospodarstw rolnych. Średni obszar ich gruntów ornych wynosił 205 ha. Natomiast 2110 tys. gospodarstw o powierzchni do 5 ha miało 4,5 mln ha, czyli średnio na jedno gospodarstwo przypadało 2,1 ha, w tym 1,5 ha gruntów ornych. Jeśli weźmie się pod uwagę członków rodzin właścicieli tych gospodarstw, to okaże się, że około 9 mln osób, czyli prawie 30% ludności kraju, było przypisanych do gospodarstw karłowatych, które nie mogły utrzymać żyjących na nich ludzi²⁹.

W latach trzydziestych Polska należała do państw o największym zagęszczeniu ludności rolniczej. Być może wyprzedzały ją tylko Włochy³⁰. Przeludnienie wsi polskiej i idące z tym w parze rozdrobnienie gruntów miało charakter nierównomierny. Największe przeludnienie i największe rozdrobnienie występowało w pasie podkarpackim, wzdłuż doliny górnej Wisły, Sanu i Dniestru, czyli od Górnego Śląska aż po Zbrucz. Największe nasilenie tych zjawisk obejmowało województwa: stanisławowskie, tarnopolskie, lwowskie i krakowskie. Można zatem powiedzieć, że największe zagęszczenie ludności rolniczej i odpowiadająca temu karłowata struktura rolnictwa występowały na terenach byłego zaboru austriackiego³¹. Było to naturalne następstwo polityki austriackiego zaborcy, który konsekwentnie blokował wszelkie próby uprzemysłowienia tej części ziem polskich.

Rezultatem daleko posuniętego rozdrobnienia gruntów chłopskich była niska wydajność rolnictwa z jednostki powierzchni. W wyniku dzielenia większych gospodarstw na mniejsze i towarzyszącej temu procesowi parcelacji większej własności rzeczyste rozmiary gospodarstw oddalały się od optymalnych³².

²⁹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*; J. R a k o w s k i, *op. cit.*

³⁰ Por. W. S t y ś, *op. cit.*, s. 100.

³¹ Por. W. S t y ś, *op. cit.*; J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 4.

³² W rolnictwie istnieją dwa rodzaje optimum. Optimum intensywności uprawy, które odnosi się do krótkiego okresu, oraz optimum wielkości gospodarstwa, które odnosi się do długiego okresu. Rozróżnia się dwa optima krótkookresowe: (1) maksimum racjonalnej intensywności i (2) minimum racjonalnej intensywności. Ad (1): Optimum intensywności uprawy znajduje się tam, gdzie intensywność doprowadzona jest do punktu, w którym wartość pieniężna produktu, odpowiadającego ostatniej zastosowanej dozie nakładu, jest równa wartości pieniężnej tej dozy, czyli w którym koszt krańcowy równa się wartości produktu krańcowego. Ad (2): Przez minimum racjonalnej intensywności rozumie się ten stopień intensywności, przy którym stosunek ilościowy plonu do nakładu *in natura* jest najkorzystniejszy, tzn. stosunek krańcowego produktu do krańcowego nakładu *in natura* jest najkorzystniejszy. Przez optymalną wielkość gospodarstw rolnych rozumie się takie ich rozmiary, które przy danym stopniu intensywności i danym systemie gospodarki umożliwiają produkcję po najniższym koszcie przeciętnym (jednostkowym). W tym wypadku optima społecznogospodarcze i prywatnogospodarcze pokrywają się. Dla indywidualnego gospodarstwa najniższy koszt

W latach trzydziestych większość gospodarstw chłopskich posiadała tak mało ziemi, że były one za słabe ekonomicznie, by zaopatrywać się w maszyny, narzędzia i inne środki produkcji, niezbędne do podnoszenia wydajności³³. W okresie stosunkowo dobrej koniunktury (lata 1926–1929) w gospodarstwach chłopskich przeciętne wynagrodzenie roczne za pracę właściciela i jego rodziny szacowano na ok. 1500 zł. Stanowiło to ekwiwalent dzienny w wysokości 2,73 zł. Uwzględniając natomiast gospodarstwa mniejsze, 2–5 ha, zarobek ten spada nawet do 1,66 zł. W tych warunkach o żadnej kapitalizacji wewnętrznej tych gospodarstw nie mogło być mowy. Nawet po skonsumowaniu dochodu z kapitału nie były one w stanie zaspokoić potrzeb swoich i żyjących na nich rodzin³⁴. Nie starczało pieniędzy na gromadzenie rezerw na kapitał obrotowy, a tym bardziej na inwestycje. Kredyt rolniczy łagodził w niewielkim stopniu sytuację, lecz w kraju ubogim w kapitał nie był on tani. Zwłaszcza że chłopska wieś poza kredytem parcelacyjnym właściwie nie korzystała z kredytu zorganizowanego i zmuszona była czerpać z wysoko oprocentowanego kredytu lichwiarskiego, od którego odsetki liczone były w stosunku miesięcznym³⁵.

Wszystko to sprawiało, że stan wyposażenia gospodarstw chłopskich był wielce niezadowalający. Dało się to zauważyć na najbardziej newralgicznym odcinku, jakim jest siła pociągowa. Gospodarstwo rolne jest w przeważającej mierze gospodarstwem transportowym, a technika produkcji rolnej opiera się głównie na sile pociągowej. Tymczasem wyposażenie gospodarstw chłopskich w Polsce w siłę pociągową było dalekie od dostatecznego. Na terenie Galicji co najmniej 30% gospodarstw nie miało koni oraz służącego do pracy sprzężanej sprzętu: wozów, pługów, kieratów itp. Gospodarstwa te były więc uzależnione od gospodarstw zasobniejszych, które dostarczały im zaprzęgu po ukończeniu własnych prac. Oznaczało to wykonywanie robót w terminach mniej dogodnych z punktu widzenia standardów agrotechnicznych. Spośród pozostałych gospodarstw większość miała po jednym koniu. Ponieważ chłopskie konie były drobnej konstytucji, trzeba je było sprzęgać po dwa dla wykonania cięższych prac (np. orka). Współpraca sąsiedzka w tej dziedzinie była wprawdzie dobra, lecz nie obywało się bez tarć. Zastosowanie krów jako siły pociągowej mogłoby zmniejszyć trudności, gdyby dało się je wykorzystać na skalę stosowaną w Czechosłowacji. Niestety w Polsce nie było to możliwe z powodu rozproszenia chłopskich gruntów, niejednokrotnie rozrzuconych w odległych od siebie działkach, tworzących swoistą szachownicę. W dodatku drogi dojazdowe były w bardzo złym

przeciętny oznacza najwyższą rentę, dla społeczeństwa zaś największą oszczędność w używaniu realnych czynników produkcji stojących do jego dyspozycji, a więc ziemi, pracy i kapitału. Rozwinięcie tych definicji czytelnik znajdzie w pracy W. S t y s i a, *Wpływ przemysłowienia na ustrój rolny*, Lwów 1936, rozdz. II i IV.

³³ Por. W. S t y ś, *op. cit.*, s. 115–118.

³⁴ Por. J. C u r z y t e k, *Badania nad rentownością gospodarstw włościańskich 1926–1927*, Warszawa 1928, s. 92 i nast.

³⁵ Por. C. B o b r o w s k i, *op. cit.*, s. 87–88.

stanie. W tych warunkach krowie zaprzęgi zupełnie nie nadawały się do wykorzystania, natomiast najlepiej nadawał się lekki, szybki koń³⁶.

Zbędne byłoby wspominać, że gospodarstwa chłopskie nie miały traktorów, które w ogóle były niezmierną rzadkością w rolnictwie polskim przed II wojną światową. Główną siłą pociągową był koń. Traktory trafiały się jedynie w niektórych dużych majątkach ziemskich Wielkopolski i Pomorza.

Daleko posunięte rozdrobnienie gruntów chłopskich i będąca jego następstwem słabość ekonomiczna karłowatych gospodarstw powodowała, że większość rolników zmuszona była na znacznej części swych pól gospodarować na niższym poziomie intensywności od tego, który można było uznać za optymalny. Chociaż optima, jakie osiągały niektóre gospodarstwa, nie były wysokie ze względu na warunki komunikacyjne i stosunek cen piodów rolnych do kosztów wytwarzania, jednakże i ten poziom był często nieosiągalny w wielu gospodarstwach chłopskich. Na przeszkodzie stał brak albo niezbędnych kapitałów obrotowych, albo dostatecznej wiedzy. W rezultacie rzeczywista intensywność rolnictwa, mierzona ilością pracy i kapitału zastosowaną na jednostkę powierzchni ziemi, była niższa aniżeli mogła być przy ówczesnym stanie struktury naszego rolnictwa³⁷. Pracy stosowano stosunkowo dużo, ponieważ był to jedyny czynnik produkcji występujący w nadmiarze, a który to nadmiar nie mógł być zatrudniony poza obrębem gospodarstwa nawet za najniższą płacę. A zatem praca w gospodarstwach chłopskich występowała nie tylko w nadmiarze, ale była praktycznie za darmo, ponieważ członków rodziny pracujących w gospodarstwie tak czy inaczej trzeba było utrzymywać. Należy przy tym z naciskiem podkreślić, że część czasu roboczego w gospodarstwach chłopskich była marnotrawiona, gdyż sporo czasu pochłaniało dochodzenie do odległych i rozrzuconych parcel. Nakład kapitału natomiast, zwłaszcza w postaci dóbr pochodzenia przemysłowego, był dalece niewystarczający. Tworzenie kapitału obrotowego oraz rezerw w karłowatych gospodarstwach, o produkcji niewiele przewyższającej zapotrzebowanie pracujących na nich rodzin lub utrzymującej się na granicy warunków fizjologicznego podtrzymania życia, było przedsięwzięciem niesłychanie trudnym lub wręcz niemożliwym do zrealizowania. Bardzo często brakowało chłopom w odpowiednim momencie pieniędzy na zakup nawozów sztucznych lub kwalifikowanych nasion, chociaż znaczenie ich w pełni doceniali. Pokrywanie normalnych wydatków było tak uciążliwe, że nieraz rodzina chłopska musiała sobie dosłownie odejmować od ust, by im podołać³⁸. Obfitość pracy i niedostatek kapitału sprawiały, że stosunek nakładu do wyniku był bardzo daleki od optymalnego. W rezultacie krzywa produktu krańcowego przebiegała stosunkowo nisko. Toteż praca szczerze poświęcana ziemi była wynagradzana niskim plonem z jednostki powierzchni³⁹.

³⁶ Por. W. S t y ś, *op. cit.*, s. 115–116.

³⁷ Por. *ibidem*, s. 20.

³⁸ Por. *ibidem*, s. 115–118.

³⁹ Por. *ibidem*, s. 117–118.

Jeśli się przy tym zważy, że liczba ludzi utrzymujących się z tej jednostki powierzchni była bardzo duża, łatwo sobie wyobrazić, jak niski musiał być ich standard życiowy. W tej sytuacji gospodarowanie na roli było niesłychanie uciążliwe, a podejmowane wysiłki dawały znacznie gorsze wyniki niż te, jakie można osiągnąć pracując z uwzględnieniem wymogów optymalności⁴⁰.

Podobnie jak w Galicji przedstawiały się stosunki w innych częściach Polski. Wyjątek stanowiły ziemie byłego zaboru pruskiego. Tereny te poddane były procesowi silnego odpływu ludności wiejskiej do centrów przemysłowych (tzw. *landflucht*). Na żadnym z pozostałych obszarów Polski rozdrobnienie gruntów i karłowatość gospodarstw chłopskich nie miało tak opłakanych rozmiarów jak w Galicji, ponieważ gęstość zaludnienia była mniejsza. Mimo to proces rozdrobnienia gruntów postępował tam bardzo szybko, a w braku działań go powstrzymujących tendencja do wyrównania, obserwowana we wszystkich krajach przeludnionych i nie posiadających odpowiednio rozwiniętego przemysłu, musiałaby z czasem doprowadzić do tego samego stanu rzeczy, jaki istniał w byłym zaborze austriackim. Tymczasem jednak stopa życiowa rodzin chłopskich w województwach centralnych była nieco wyższa, przynajmniej w okolicach mających lepsze gleby. Natomiast w województwach północno-wschodnich gospodarstwa chłopskie były przeciętnie znacznie większe niż w Galicji, chociaż obejmowały dużo nieużytków. Mimo to poziom życia ludności wiejskiej był tam niższy aniżeli na obszarze byłego zaboru austriackiego. Miało to swoje przyczyny w surowszym klimacie i niższym poziomie wiedzy fachowej tutejszych rolników⁴¹.

Niska wydajność większości gospodarstw chłopskich przy wielkim zagęszczeniu ludności rolniczej powodowały, że produkowane w nich nadwyżki ponad potrzeby utrzymania rodziny gospodarza były bardzo niewielkie lub żadne. Dodatkowe źródła utrzymania, które mogłyby stwarzać należycie rozwinięty przemysł ludowy czy chałupnictwo, istniały jedynie w formie załążkowej⁴². Stąd niska siła nabywcza ludności wiejskiej, która chcąc kupić artykuły przemysłowe musiała niejednokrotnie ograniczać własną konsumpcję żywności⁴³. Nadejście kryzysu jeszcze bardziej komplikowało niełatwą sytuację producentów rolnych. Ceny artykułów rolnych spadały tak drastycznie, że w 1935 r. chłop musiał sprzedać trzy razy tyle produktów, by otrzymać taką samą sumę pieniędzy jak w 1928 r.⁴⁴ Głęboki spadek cen płodów rolnych wpływał ujemnie na rentowność gospodarstw rolnych. Już w pierwszym roku trwania kryzysu produkcja rolna przestała być opłacalna⁴⁵. Jednakże rolnicy, nie zważając na to, nie tylko nie

⁴⁰ Por. *ibidem*.

⁴¹ Por. *ibidem*, s. 118; *Gospodarka Polski międzywojennej 1918–1939*, t. I, Warszawa 1967, s. 67–69.

⁴² Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 206.

⁴³ Por. Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 64–65.

⁴⁴ Por. Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *op. cit.*, s. 182–184.

⁴⁵ W roku gospodarczym 1928/29 koszty produkcji przekroczyły przychód surowy o 8%, a w roku 1934/35 o 30,9%. Por. Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 66–69.

ograniczali produkcji, ale wprost przeciwnie – starali się ją zwiększać⁴⁶. Ponadto chłopci polscy tradycyjnie w warunkach kryzysowych ograniczali własną konsumpcję do minimum⁴⁷. Postępując w ten sposób rolnicy działali na swoją szkodę, gdyż zwiększanie podaży pociągało za sobą dalszy spadek cen. Nie było jednak innego wyjścia, ponieważ wieś w okresie kryzysu cierpiała na dotkliwy głód pieniądza⁴⁸. Chłop działał pod przymusem podaży na rynek w celu zdobycia gotówki. Był bowiem naciskany z zewnątrz przez konieczność płacenia podatków, spłaty odsetek i długów, działań rodzinnych itp. A przeludnienie gospodarstw chłopskich zmniejszało drastycznie ich odporność na naciski z wewnątrz⁴⁹. Trzeba przy tym pamiętać, że z powodu chronicznego braku kapitałów obrotowych chłopci nie byli w stanie rozkładać równomiernie w ciągu całego roku sprzedaży głównych płodów rolnych. Byli więc zmuszeni sprzedawać je w okresach, gdy ceny były najniższe⁵⁰. Spadkowi cen płodów rolnych nie towarzyszył taki sam spadek cen artykułów przemysłowych nabywanych przez rolników. Wytworzyła się duża rozpiętość między cenami rolniczymi a cenami przemysłowymi, nazywana nożycami cen⁵¹.

Wszystko to razem wzięte nie tylko wpływało katastrofalnie na poziom dochodowości gospodarstw rolnych, lecz także obniżało, i bez tego bardzo niską, siłę nabywczą ludności wiejskiej. Spychało to gospodarstwa chłopskie w okresie kryzysu w kierunku samowystarczalności. Oznaczało to, że przechodziły one do metod gospodarowania stojących na pograniczu gospodarki naturalnej⁵², ograniczając do całkowitego minimum wymianę między wsią a miastem⁵³. To z kolei pociągało za sobą dodatkowy spadek wydajności w rolnictwie, ponieważ racjo-

⁴⁶ W latach 1930–1934 nastąpił wzrost produkcji rolniczej w porównaniu z okresem 1926–1930; np. produkcja nierogaczyny wzrosła aż o 40%. Por. Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *op. cit.*

⁴⁷ Por. H. T e n n e n b a u m, *Struktura gospodarstwa polskiego*, t. I, Warszawa 1934, s. 601–602.

⁴⁸ Por. Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 264 i nast.

⁴⁹ Por. J. K o ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 36.

⁵⁰ Por. Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 60–69.

⁵¹ Wskaźnik cen zboża wynosił 33, zwierząt rzeźnych 35, nabiału 41, natomiast wskaźnik cen artykułów przemysłowych nabywanych przez rolników – 66 (1928 = 100). Por. Z. K a r p i Ń s k i, *Bank Polski 1924–1939*, Warszawa 1958, s. 144–146.

⁵² Por. *Gospodarka Polski...*, s. 41–42.

⁵³ P. Michałowski podaje, że podczas całodziennej obserwacji wiejskiego sklepu zanotował, że na 18 kupujących tylko trzech zapłaciło gotówką (łącznie 1,05 zł) – reszta płaciła jajkami. Natomiast w dwóch dużych wsiach, liczących łącznie 500 mieszkańców, w ciągu całego lipca 1935 r. zakupiono następujące towary przemysłowe: jedną kosę, pięć guzików nicianych, jeden kubek aluminiowy i 10 dk gwoździ na sumę 5,35 zł. Por. *Wieś szuka pracy*, cyt. za E. M ü l l e r, *Błędy gospodarki polskiej*, Lwów 1936, s. 98. Obliczenia oparte na wzorowo prowadzonych gospodarstwach chłopskich wykazały, że wskaźnik wydatków na najpotrzebniejsze artykuły bieżącego użytku w roku 1933/34 wynosił 34 (1928/29 = 100). Por. E. M ü l l e r, *op. cit.*, s. 138–139.

nalizacja produkcji rolnej zależy *ceteris paribus* od nasilenia wymiany między miastem i wsią⁵⁴.

Przeludnione i rozdrobnione rolnictwo stanowiło podstawowe źródło niedomagań gospodarki polskiej – było główną przyczyną zacofania ekonomicznego kraju, które leżało u podstaw słabości obronnej państwa. W Polsce jeden konsument miejski przypadał na prawie dwóch rolników, podczas gdy w Europie Zachodniej proporcje te były odwrócone, a często jeszcze podwojone, przy czym konsument miejski w tych krajach dysponował większą siłą nabywczą aniżeli konsument polski⁵⁵. Ta dysproporcja prowadziła do ubóstwa i biedę na polską wieś. Z kolei ubóstwo ludności rolniczej drastycznie ograniczało pojemność rynku wiejskiego, który był potencjalnie największym sektorem rynku wewnętrznego w Polsce. W okresach załamania kryzysowego rynek ten nawet przestawał prawie istnieć dla przemysłowej konsumpcji wewnętrznej⁵⁶. Wywierało to ogromny wpływ na zastój w przemyśle i handlu, wywołując bezrobocie i coraz bardziej wzrastającą pauperyzację zarówno ludności miast żyjącej z przemysłu, jak i mieszkańców małych miasteczek utrzymujących się bezpośrednio ze wsi i rolnictwa⁵⁷. Bez pełnego wykorzystania i stopniowego poszerzania rynku wiejskiego trwała ekspansja przemysłu była niemożliwa. Tylko pojemny rynek wewnętrzny mógł stworzyć podstawy normalnego rozwoju przemysłu i zwiększenia stopnia urbanizacji kraju⁵⁸.

Z drugiej strony rozszerzenie i rozwój rynku wewnętrznego wymagało wzmocnienia pozycji ekonomicznej chłopa przede wszystkim przez rozszerzenie ram jego gospodarstwa. Innymi słowy, wymagało uzdrowienia struktury polskiego rolnictwa, którego podstawową wadą było rozdrobnienie i karłowatość ponad 2 mln gospodarstw chłopskich. Tego jednak nie dało się osiągnąć bez otwarcia kanałów odpływu nadwyżek ludnościowych z rolnictwa, do których zalicza się emigrację, nowe osadnictwo i uprzemysłowienie. Powstał swoisty *circulus vitiosus*, w którym uzdrowienie gospodarki kraju zależało od wzmocnienia pozycji ekonomicznej chłopa, czego nie dało się osiągnąć bez zdjęcia z rolnictwa obciążających je nadwyżek ludnościowych; to z kolei wymagało uprzemysłowienia i urbanizacji kraju (wobec zablokowania emigracji i braku wolnych terenów osadniczych), ale do rozwoju przemysłu konieczne było wzmocnienie ekonomiczne chłopa, czyli zwiększenie chłonności rynku wiejskiego. Rozwiązanie tego problemu było równoznaczne ze zlikwidowaniem podstawowej wady strukturalnej polskiego gospodarstwa narodowego⁵⁹.

⁵⁴ Por. W. S t y ś, *op. cit.*, s. 223–224.

⁵⁵ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*, s. 94–95; C. B o b r o w s k i, *op. cit.*, s. 86–87.

⁵⁶ Por. T. O s t r o w s k i, *Plan nowego ustroju gospodarczego w Polsce*, Kraków 1935, s. 36–37; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 6, s. 182.

⁵⁷ Por. E. M ü l l e r, *op. cit.*

⁵⁸ Por. F. Z w e i g, *O programie gospodarczym Polski*, Warszawa 1926, s. 13.

⁵⁹ Por. W. S t y ś, *op. cit.*, s. 122–127 i inne.

Tak więc rozwiązanie problemu polskiej biedy i zacofania wymagało, przy założeniu, że nie będzie się sztucznie ograniczać przyrostu naturalnego, przebudowy struktury gospodarstwa społecznego Polski przez uprzemysłowienie, aby przywrócić proporcje między produkcją rolną jako konsumentem wyrobów przemysłowych a produkcją przemysłową jako konsumentem płodów rolnych⁶⁰. W strukturze polskiego gospodarstwa społecznego oba te działy produkcji musiały być równie zdrowe i silne, ponieważ uwiąd jednego z nich pociągał upadek drugiego⁶¹. Absurdalne byłoby forsowanie rozwoju przemysłu kosztem interesów rolnictwa, podobnie jak niedorzecznością byłoby forsowanie zasady odwrotnej. W organizmie każdego gospodarstwa społecznego zawsze i wszędzie wszystkie organy składowe muszą rozwijać się w formach biologicznie uzasadnionych i właściwych. W Polsce rolnictwo mogło się rozwijać tym bardziej, im bardziej się kraj uprzemysłowi. Przemysł ze swej strony, nastawiony na koniunkturę wewnętrzną, zainteresowany był w powodzeniu rolnictwa. Istniała bowiem harmonia zasadniczych interesów rolnictwa i przemysłu w syntezie gospodarstwa polskiego⁶².

Uprzemysłowienie

Silny rozwój przemysłu jest najlepszym środkiem przeciw ustawicznemu pogarszaniu się ustroju rolnego, będącego skutkiem przeludnienia agrarnego. Dowiódł tego przykład krajów, które przeszły przez fazę uprzemysłowienia i osiągnęły wysoki stopień zaawansowania ekonomicznego⁶³. W warunkach polskich uprzemysłowienie było daleko bardziej skuteczną metodą aniżeli reforma rolna, polegająca na parcelacji wielkiej własności ziemskiej. Przy istniejącym w Polsce przeludnieniu wsi, parcelacja gruntów nie dawała szans rozwiązania problemów demograficznych. Doświadczenie historyczne i badania naukowe nie pozostawiały jakichkolwiek wątpliwości w tym względzie. Powiększenie przeciętnej wielkości gospodarstw chłopskich dzięki parcelacji obszarów dworskich wszędzie powstrzymywało emigrację ze wsi, zachęcało do zawierania małżeństw i przyspieszało przyrost ludności do tego stopnia, że przeciętne rozmiary gospodarstw wskutek bardzo szybkiego przyrostu ich liczby prędko i wydatnie zmniejszały się. Im więcej ziemi w jakiejś wsi przechodziło w ręce chłopskie, tym szybszy był tam przyrost ludności i tym prędzej malała wspomniana przeciętna, spadając w ciągu kilkunastu, a niekiedy nawet kilku lat poniżej poziomu, na którym zastała ją parcelacja. Dlatego nie można było oczekiwać, że prowadzona w Polsce po odzyskaniu niepodległości reforma rolna uzdrowi w sposób trwały

⁶⁰ Por. J. K o Ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 14.

⁶¹ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*

⁶² Por. E. K w i a t k o w s k i, *Postęp gospodarczy Polski*, Warszawa 1928, s. 19.

⁶³ Por. W. S t y ś, *op. cit.*, s. 122–123, 214 i inne.

strukturę polskiego rolnictwa – mogła ona co najwyżej zmniejszyć szybkość obniżania się przeciętnej wielkości gospodarstw chłopskich⁶⁴. W rzeczywistości do 1929 r. parcelacja gruntów i emigracja zarobkowa, która do tego czasu jeszcze istniała, nie zdołały wchłonąć przyrostu naturalnego, skutkiem czego przedludnienie wsi nadal wzrastało⁶⁵. W Polsce zasięg terenów, które mogły być przeznaczone do parcelacji, był ograniczony. Tymczasem musiałaby ona objąć miliony gospodarstw już istniejących i powstrzymać proces dalszego ich rozdrabniania, a następnie uczynić z nich jednostki zdrowe gospodarczo, zdolne do wyżywienia rodziny i rozbudzenia konsumpcji na szerszą skalę. Do tego dochodziła konieczność tworzenia gospodarstw dla nowych osadników oraz upełnorolnienia służby z rozparcelowanych folwarków. Racjonalne przeprowadzenie akcji parcelacyjnej wymagałoby znacznych kapitałów, rentujących się o wiele wolniej niż kapitały inwestowane w przemyśle. Kredyty te musiałaby przybrać formę tanich długoterminowych pożyczek. Byłyby one potrzebne na pokrycie kosztów samej parcelacji i stworzenie zapasu ziemi do ewentualnego podziału oraz nabycia praw własności i zagospodarowania nowych osadników⁶⁶. Przy tym wszystkim nie można zapominać, że kwestia poprawy ustroju rolnego była przede wszystkim zagadnieniem gospodarczym, co znaczyło, że musiała być zrealizowana bez szkody dla produkcji. Dlatego nie można było likwidować całej gospodarki folwarcznej, ponieważ podcinałoby to podstawy przemysłu rolnego, nasiennictwa i selekcyonowanej hodowli zarodowej. Naruszałoby to także interesy wojska, które podstawowy kontyngent koni remontowych otrzymywało z wielkich majątków ziemskich⁶⁷. Wreszcie nie wolno zapominać, że do normalnego funkcjonowania całości gospodarstwa społecznego niezbędne były gospodarstwa rolne duże i małe: od najmniejszych, tuż przy rynku i na ziemiach szczególnie żyznych, do największych, na granicy uprawy i na ziemiach najgorszych. Każdy typ mógł być optymalny w odpowiedniej odległości od rynku i na odpowiedniej ziemi, przy odpowiednim stopniu intensywności i kierunku produkcji⁶⁸.

Jak więc widać, w warunkach, jakie istniały w Polsce w okresie międzywojennym, reforma rolna mogła przynieść pełne korzyści tylko przy jednoczesnym przesunięciu stosunku ilościowego między ludnością wsi a ludnością miast na korzyść ludności miejsko-przemysłowej. Inaczej mówiąc, reforma rolna mogła grać jedynie rolę uzupełniającą w stosunku do uprzemysłowienia w dziele naprawy ustroju rolnego. A zatem to nie reforma rolna, lecz rozwój przemysłu stwarzał dostatecznie pojemny zbiornik na pomieszczenia przyrostu naturalnego i absorpcji ekspansji zatrudnienia⁶⁹.

⁶⁴ Por. W. S t y ś, *op. cit.*, s. 107–108.

⁶⁵ Por. *Gospodarka Polski międzywojennej. 1918–1939*, t. II, Warszawa 1971, s. 170.

⁶⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, s. 216–218; R. R y b a r s k i, *Program gospodarczy*, Warszawa 1937, s. 88; J. K o ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 36.

⁶⁷ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 84–88; C. B o b r o w s k i, *op. cit.*, s. 89–90.

⁶⁸ Por. W. S t y ś, *op. cit.*, s. 76–77.

⁶⁹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 217–218.

To samo można powiedzieć o znaczeniu emigracji dla rozładowania przeludnienia agrarnego w Polsce, która w dużej skali istniała przed wojną jako zjawisko bezrobocia przemysłowego. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych emigracja z Polski praktycznie ustała w wyniku zakazów imigracyjnych stosowanych przez różne państwa. Bezprzedmiotowe zatem byłoby branie jej pod uwagę przy tworzeniu koncepcji rekonstrukcji gospodarstwa polskiego. Ale gdyby nawet przyjąć istnienie dogodnych warunków emigracyjnych, nie można byłoby jej traktować jako właściwego instrumentu rozwiązywania polskich problemów demograficznych. Nawet przy dużym przyroście naturalnym, dającym wrażenie jak gdyby przesycenia ludnościowego, emigracja zarobkowa nie mogłaby być niczym więcej jak *malum necessarium*. Wystarczy bowiem uświadomić sobie, że emigracja zabiera krajowi przeważnie jednostki najbardziej wartościowe. Emigrują na ogół ludzie najbardziej przedsiębiorczy, energiczni, ruchliwi i pracowici. Polska, stojąca w obliczu gigantycznego dzieła odrobienia wiekowego zapóźnienia gospodarczego, nie mogła lekką ręką pozbywać się swoich wykwalifikowanych robotników, inżynierów, ekonomistów i uczonych. Zagadnienie emigracji miało też swój specyficzny aspekt narodowy. Przedwojenne państwo polskie zawierało w swych granicach poważny odsetek mniejszości narodowych. Należało dbać, by poprzez emigrację nie doszło do pogorszenia stosunku ludności polskiej do niepolskiej. Z powodu konieczności utrzymania narodowego charakteru armii i ze względu na przyszłe ukształtowanie fizjonomii miast, Polska musiała dążyć do utrzymania stosunku Polaków do nie-Polaków przynajmniej jak 80:20, pod groźbą przekształcenia państwa w twór nieustabilizowany moralnie i politycznie, w kraj o typie dyktatorsko mieszanym⁷⁰.

Tak więc dla przeciwdziałania dalszej pauperyzacji wsi i pogorszeniu struktury rolnej pod wpływem przeludnienia agrarnego nie było lepszego środka od uprzemysłowienia. Bez industrializacji nie istniały szanse naprawy ustroju rolnego, co było podstawowym warunkiem uzdrowienia struktury gospodarstwa polskiego. Będąc przeludnionym krajem rolniczym, który chciał uniknąć masowej emigracji i nie dążył do zdławienia przyrostu naturalnego, musiała się Polska uprzemysławiać. Jedynie uprzemysłowienie umożliwiało usunięcie chronicznego bezrobocia na wsi przez przesunięcie nadmiaru ludności wiejskiej do osad fabrycznych i miast⁷¹. Nie mieli racji ci, którzy apelowali o utrzymanie struktury rolnej kraju⁷². Przy przeludnieniu wsi przedwojennej Polski byłoby niesłychanie trudno utrzymać ludność wyłącznie z rolnictwa. Byłoby to może możliwe przy bardzo wysokim poziomie kultury rolnej, niedostępnym jednak przy ówczesnych stosunkach. W warunkach polskich dalsza intensyfikacja gospodarki na roli mu-

⁷⁰ Por. *ibidem*, s. 286 i nast.; J. K o Ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 47, 57.

⁷¹ Por. W. S t y ś, *Drogi postępu gospodarczego wsi*, Wrocław 1947, s. 8–9; R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa polski*, Warszawa 1939, s. 14–15; J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 45.

⁷² Por. W. S t y ś, *op. cit.*

siałaby prowadzić do takiego spadku krańcowej produktywności pracy, który skazywałby na głód ludność najbardziej przeludnionych okręgów. Dlatego nie było innej alternatywy, jak skierowanie nadwyżek ludności wiejskiej do przemysłu. Warunkiem intensyfikacji rolnictwa jest zbyt na wielką skalę artykułów rolnych, ale pojemny rynek wewnętrzny nie może powstać bez rozwoju przemysłu. A bez niego byłaby niemożliwa trwała i zdrowa intensyfikacja rolnictwa⁷³.

Za uprzemysłowieniem przemawiały jeszcze inne racje. Każdy kraj rolniczy musi rozwijać swój przemysł, gdy osiągnął już taki stopień zaludnienia, przy którym samo rolnictwo nie jest już w stanie ani w pełni zatrudnić, ani dać dostatecznego utrzymania związanej ze wsią ludności. Ma to miejsce wówczas, gdy walka z prawem malejących przychodów staje się bardzo uciążliwa. Jak długo zaludnienie jest niewielkie, można wykorzystać jak najbardziej twórczo siły przyrody, a stosując oszczędnie pracę można bez trudu wytworzyć znacznie więcej płodów niż potrzeba na wyżywienie własnej ludności. Ale po zagospodarowaniu wszystkich ziem leżących odłogiem nadwyżki eksportowe muszą maleć, ponieważ powiększanie zbiorów na jednostkę powierzchni staje się coraz trudniejsze. W miarę zaś dalszego przyrostu ludności coraz większa ilość ziemiopłodów potrzebna jest do wewnętrznej konsumpcji. Musi wreszcie nadejść moment, w którym przeludniony kraj rolniczy nie ma żadnych nadwyżek żywności do wymiany na obce wyroby przemysłowe. I jeśli jego ludność powiększa się w dalszym ciągu, staje on wobec konieczności importu środków żywności. Aby móc je importować, musi coś w zamian sprzedać. W istniejących okolicznościach przedmiotem wywozu może być tylko praca. Jeżeli zaś kraj nie może lub z jakichś powodów nie chce pozbywać się ludności, jedynym wyjściem pozostaje uprzemysłowienie⁷⁴.

Na postawione pytanie: czy uprzemysłowienie, przesuwanie część ludności wiejskiej do miast, jest w stanie zmniejszyć przeludnienie wsi i zwolnić lub powstrzymać dzielenie gospodarstw, a przez to podnieść stopę życiową ich posiadaczy, należy odpowiedzieć twierdząco. Dowodzi tego doświadczenie takich krajów, jak Anglia, Francja, Niemcy, Stany Zjednoczone AP czy Włochy⁷⁵. Śledząc ewolucję gospodarczą tych krajów, można z łatwością zauważyć, że w każdym z nich, bez względu na zachodzące między nimi różnice w warunkach przyrodniczych, kulturowych czy gospodarczych, rozwój przemysłu powodował najpierw osłabienie tempa przyrostu ludności rolniczej, a potem jej spadek w liczbach absolutnych. Jakkolwiek w wypadku uprzemysłowienia tempo przyrostu ludności wiejskiej może zrazu zwiększyć się, to będzie ono najprawdopodobniej mniejsze niż w wypadku powiększenia gruntów chłopskich przez parcelację. Przemysł bowiem zabiera masę tych młodych ludzi, którzy po parcelacji pozostają na wsi. Uzyskawszy lepsze warunki egzystencji, wstępują w związki małżeńskie i mają dzieci, które również pozostają na wsi. W razie uprzemysłowienia

⁷³ Por. *ibidem*; F. Z w e i g, *op. cit.*, s. 10, 13.

⁷⁴ Por. W. S t y ś, *Wpływ...*, s. 235, 239.

⁷⁵ Por. *ibidem*, s. 214–215.

wzrost tempa przyrostu naturalnego na wsi mógłby nie nastąpić wcale z powodu odpływu licznych grup młodych ludzi. Jednakże w każdym przeludnionym kraju rolniczym istnieje na wsi potężna rezerwa ludzi młodych, którzy nie mogą założyć rodziny tylko dlatego, że brak im środków na jej utrzymanie. Początkujący przemysł nie może od razu zabrać wszystkich, ale usuwając jednych stwarza szanse innym⁷⁶. W każdym razie, w miarę rozbudowy przemysłu przyrost naturalny ludności wiejskiej staje się powolniejszy. Jak bowiem wynika z doświadczenia, wraz z zacieśnieniem się stosunków między miastem a wsią regulacja urodzin na wsi zyskuje na popularności. Można więc na wzrost prężności biologicznej ludności wiejskiej w pierwszej fazie uprzemysłowienia patrzeć jako na zjawisko przejściowe, mające charakter częściowego wyrównania za późniejszy jej spadek⁷⁷.

Związany z uprzemysłowieniem odpływ ludności wiejskiej do miast i osad fabrycznych może obejmować zarówno bezrolnych robotników wiejskich, jak i posiadaczy ziemi. Ta ostatnia kategoria składa się z odchodzących do przemysłu członków rodzin gospodarzy oraz z emigracji całych rodzin. Gdyby tylko bezrolni emigrowali do miast, to już to samo powodowałoby zmniejszanie się ludności rolniczej, jak to miało miejsce w Anglii, gdzie bezrolni stanowili przeważającą część ludności rolniczej⁷⁸. W takim wypadku ani liczba gospodarstw, ani ich przeciętna wielkość nie zmieniałyby się bezpośrednio, a jedynym następstwem byłoby początkowo zmniejszenie liczby ludzi przypadającej przeciętnie na jedno gospodarstwo. Natomiast przenoszenie się do przemysłu ludności wiejskiej posiadającej ziemię wywiera wpływ bezpośredni na liczbę gospodarstw i ich przeciętną wielkość. Wpływ ten jest tym wyraźniejszy, im bardziej rozpowszechniona jest emigracja całymi rodzinami. W takim wypadku liczba gospodarstw zmniejsza się od razu, a ich przeciętna powierzchnia rośnie. Wynika to z nabywania ziemi rolników opuszczających wieś przez tych, którzy na niej pozostają. Podobne skutki powoduje jednostkowy odpływ członków rodzin właścicieli ziemi – następują one jednak wolniej. Jeśli przyrost naturalny jest duży, a rodziny liczne, wówczas pomimo odejścia do miast pewnej liczby członków rodzin najczęściej istniejące gospodarstwa utrzymują się nadal. Odejściu z rolnictwa tych ludzi towarzyszy spadek liczby osób przypadających przeciętnie na jedno gospodarstwo. Skutkiem tego układ gospodarstw nie ulega większym zmianom, podobnie jak to dzieje się przy przechodzeniu do przemysłu chłopów bezrolnych. Jednak w wypadku emigracji jednostkowej pewnej liczbie gospodarstw może zabraknąć spadkobierców i w konsekwencji ich gospodarstwa będą musiały ulec likwidacji. Im słabszy jest przyrost naturalny i im mniej liczne rodziny chłopskie, tym częściej to się zdarza. Przykład Francji jest dobrą ilustracją tej ostatniej możliwości⁷⁹.

⁷⁶ Por. *ibidem*, s. 217.

⁷⁷ Por. *ibidem*.

⁷⁸ Por. *ibidem*, s. 151 i nast.

⁷⁹ Por. *ibidem*, s. 182–184, 219.

W przeludnionym kraju rolniczym poddawanych procesowi uprzemysłowienia z reguły wszystkie trzy opisane rodzaje wychodźstwa wiejskiego do miast przebiegają równoległe do siebie. W poszczególnych krajach ta lub inna grupa dostarcza fabrykom głównego kontyngentu robotników. Jednakże wynik jest zawsze taki sam. Pojawia się tendencja do zmniejszania liczby gospodarstw i wzrostu ich przeciętnej wielkości. Tendencja ta nie zawsze musi być zbyt silna, ponieważ siła jej natężenia zależy od rozmiarów emigracji rodzinnej posiadaczy, która w stosunku do emigracji jednostkowej i odpływu bezrolnych odgrywa zwykle podrzędną rolę⁸⁰. Jeśli na ustrój rolny nie oddziałują z dużą siłą równocześnie z uprzemysłowieniem inne czynniki (np. ingerencja państwa przeprowadzającego reformę rolną), to jego następstwem będzie występowanie dwóch sprzecznych tendencji: wzrost przeciętnej liczby gospodarstw oraz przesuwanie się optimum ich rozmiarów w dół⁸¹. Rezultatem ścierania się tych tendencji będzie spadek liczby gospodarstw małych i wielkich oraz wzrost liczby gospodarstw średnich. Zmianom liczebności wspomnianych grup gospodarstw towarzyszyć będą naturalnie przesunięcia w zajmowanej przez nie łącznej powierzchni ziemi. Ubytek gospodarstw małych wynika prawie wyłącznie z odpływu chłopów małorolnych do miast. Do pracy w przemyśle całymi rodzinami przenoszą się głównie ci rolnicy, którzy mają za mało ziemi do zapewnienia im utrzymania. Ich gospodarstwa ulegają stopniowej likwidacji. Jednocześnie wywołana przez rozwój przemysłu tendencja obniżania się optymalnych rozmiarów gospodarstw hamuje ten proces, ponieważ w jej wyniku część małych gospodarstw okazuje się zdolna do rentownej produkcji oraz zapewnienia rodzinom ich właścicieli takiego standardu życiowego, jaki mogłyby osiągnąć przenosząc się do pracy w przemyśle. Dotyczy to zwłaszcza gospodarstw znajdujących się w pobliżu dużego rynku zbytu, gdzie produkcja rolna musi być wysoce intensywna – pod warunkiem, że jakość ziemi nie stoi temu na przeszkodzie – i gdzie w związku z tym optimum wielkości gospodarstwa jest najniższe. W tych okolicach małe gospodarstwa utrzymują swój stan posiadania, a nawet jest możliwe, że pewna liczba gospodarstw średnich i wielkich zostanie podzielona na mniejsze, zapewniające wyższą rentę gruntową. Natomiast w okolicach odległych od dużych rynków zbytu liczba i powierzchnia małych gospodarstw będzie się zmniejszać. Będzie to następowało tym prędzej, im większa jest odległość od tych rynków, im trudniejsza z nimi komunikacja i im gorsza jakość ziemi⁸².

Posiadacze gospodarstw średnich tylko wyjątkowo przenoszą się do miast całymi rodzinami. Gospodarstwa te dają bowiem dostateczne utrzymanie posiadającym je rodzinom. Toteż odpływ do przemysłu z tych gospodarstw jest prawie wyłącznie jednostkowy. W ten sposób usuwany jest z nich nadmiar ludzi, który przed uprzemysłowieniem zmuszał do ich podziału na mniejsze jednostki.

⁸⁰ Por. *ibidem*, s. 119–120.

⁸¹ Por. *ibidem*, s. 220.

⁸² Por. *ibidem*, s. 221.

W następstwie uprzemysłowienia proces dzielenia istniejących gospodarstw średnich zostaje niemal całkowicie zatrzymany⁸³.

Gdy chodzi natomiast o gospodarstwa wielkie, to ich stan zmienia się wyłącznie niemal pod wpływem przesunięć optimum. Gospodarstwa te używają najczęściej kupowanych środków produkcji (pracy najemnej, maszyn, nawozów sztucznych itp.) oraz mają najlepiej rozwiniętą buchalterię, która pozwala im łatwo dojrzeć wpływ zmiany cen czynników produkcji na przeciętny koszt wytwarzania. W dążeniu do osiągnięcia jak największej renty z posiadanej ziemi dostosowują swe rozmiary do nowego optimum, wyprzedając najdalej do zabudowań położone grunty lub dzieląc na dwie lub więcej części. W sąsiedztwie rynku proces ten jest znacznie szybszy niż w bardziej odległych od niego okolicach, ponieważ dostosowywanie się do optymalnej wielkości gospodarstw jest tu najsilniejsze. Pod tym względem ewolucja gospodarstw dużych różni się istotnie od ewolucji gospodarstw małych. Dla tych ostatnich rozbudowa przemysłu właśnie w pobliżu rynku stwarza najkorzystniejsze warunki. Odpływ ludności wiejskiej do przemysłu wywiera wpływ na liczbę i powierzchnię gospodarstw wielkich jedynie pośredni poprzez zmiany stawek płac. Odpływ ludności wiejskiej do przemysłu redukuje w rolnictwie podaż pracy ze strony małorolnych i bezrolnych, co przy równoczesnym wzroście jej zapotrzebowania z powodu wyższej intensyfikacji produkcji prowadzi nieodwołalnie do zwyczajki stawek płac, zjawiska bardziej dotkliwego dla dużych gospodarstw, które muszą stosować pracę najemną⁸⁴.

Tak więc naturalną niejako tendencją pojawiającą się na wsi pod wpływem uprzemysłowienia jest poprawa struktury rolnictwa w kierunku tworzenia zdrowych i odporniejszych ekonomicznie gospodarstw. W istocie uprzemysłowienie, usuwając ze wsi nadwyżki ludności, stwarza podstawy do racjonalnego gospodarowania ziemią przez umożliwienie osiągnięcia optimum i wzmocnienia dążenia rolników do ich osiągnięcia⁸⁵.

Postęp racjonalizacji i intensyfikacji gospodarowania w rolnictwie zależy od rozwoju wymiany między miastem i wsią, a to z kolei od postępów w rozbudowie przemysłu. Gdy wymiana ta jest słabo rozwinięta – przeważa produkcja na własne potrzeby. W takim systemie produkcji porównuje się bezpośrednio przykrość i uciążliwość pracy z satysfakcją, którą przynosi jej rezultat. Porównywanie takie może jednak niekiedy nastroczać trudności nie do przewyciężenia. Niepodobna bowiem dokładnie wymierzyć zadowolenia i przykrości, tym bardziej że chodzi o ich odczuwanie przez różne osoby biorące udział w produkcji. Dlatego praca nie zawsze jest stosowana racjonalnie, a nawet często bywa marnowana. Rolnik nie mając wyraźnych kryteriów rentowności trzyma się tradycyjnych metod postępowania, zwłaszcza że ma on zaspokoić potrzeby swoje i swo-

⁸³ Por. *ibidem*, s. 222.

⁸⁴ Por. *ibidem*, s. 221.

⁸⁵ Por. *ibidem*, s. 223.

ich najbliższych, które nie różnią się wiele od potrzeb jego przodków. Nie ma tu nie tylko zrozumienia dla *optimów*, a tym bardziej chęci dostosowania się do nich, ale nie ma nawet możliwości ich osiągnięcia.

W rezultacie uprzemysłowienia sposób gospodarowania zbliżony do gospodarki naturalnej ustępuje miejsca gospodarce pieniężnej. W gospodarce pieniężno-wymiennej każdy towar i każdy czynnik produkcji uzyskuje swą cenę rynkową. Teraz porównanie korzyści z niekorzyściami staje się stosunkowo łatwe. Kto raz, odjąwszy sumę kosztów od uzyskanych przychodów ze sprzedaży swych produktów, przekonał się, że uzyskał czystą nadwyżkę, ten z reguły stara się ją w dalszym ciągu uzyskiwać, a nawet w miarę możliwości powiększać. Daje mu ona, poza dochodem z własnej pracy, dodatkową siłę nabywczą, dzięki której może lepiej niż przedtem zaspokajać potrzeby zarówno swoje, jak i swego gospodarstwa. Dążeniem gospodarza staje się uzyskanie tej nadwyżki w możliwie najwyższym wymiarze. Cel ten zdoła jednak osiągnąć pod warunkiem, że będzie postępował racjonalnie, tzn. będzie przeprowadzał staranną kalkulację kosztu krańcowego, porównując go z utargiem krańcowym, oraz będzie starał się poznać położenie optimum i dostosowywać do niego swą produkcję⁸⁶.

Uprzemysłowienie pogłębia podział pracy nie tylko między miastem a wsią (zarówno przez zaniechanie prac związanych z przetwórstwem, produkcją narzędzi czy odzieży przez wieś, jak i przez zaniechanie przez miasto ubocznych prac rolniczych), lecz także podział pracy wewnątrz samego rolnictwa. Im bardziej gospodarstwa rolne związane są z rynkiem, tym dalej posunięta musi być specjalizacja, w miarę, jak na to pozwala panująca w rolnictwie zasada wielostronności. Jeśliby nie było wymiany w ogóle, wówczas wszystkie gospodarstwa byłyby do siebie bardzo podobne pod względem kierunków wytwarzania, intensywności i rozmiarów. Gdy jednak rolnictwo zaczyna produkować dla rynku, poszczególne jego gałęzie lokują się tam, gdzie mają najdogodniejsze warunki produkcji i rozwoju. Optima, intensywność i wielkość gospodarstw różnicują się. Przy takim rozmieszczeniu poszczególnych gałęzi rolnictwa do wytworzenia tej samej ilości ziemiopłodów potrzeba mniej nakładów pracy i kapitału niż w gospodarstwach samowystarczalnych. Nie produkuje się mięsa i mleka na dobrych ziemiach pszenicznych ani pszenicy na gruntach nadających się najlepiej na pastwiska dla bydła i owiec⁸⁷.

W ślad za uprzemysłowieniem wieś pozbywa się nadmiaru ludzi. Proces rozdrabniania gruntów zostaje powstrzymany. Komasaacja działek chłopskich staje się bardziej korzystna niż dawniej, ponieważ jej rezultat jest trwalszy. W wyniku powiększenia chłonności rynku zbytu rolnicy otrzymują wyższe ceny za swe produkty. Poza tym mają więcej produktów do sprzedania dzięki wyższej intensywności, mającej swe źródło w poprawie struktury gospodarstw. W sumie całkowity dochód rolników rośnie. Równocześnie rolnictwo może się zaopatrywać

⁸⁶ Por. *ibidem*, s. 224.

⁸⁷ Por. *ibidem*, s. 226.

taniej w dobra dostarczane przez przemysł, który produkując na wielką skalę obniża koszty własne produkcji. Rozumowanie to potwierdzają fakty. W żadnym kraju, który pozbył się przeważającej struktury rolniczej drogą uprzemysłowienia, nie obniżyła się stopa życiowa rolników, wprost przeciwnie: wszędzie wzrosła⁸⁸.

Koncepcja uprzemysłowienia Polski

1. Analiza skutków uprzemysłowienia krajów rolniczych, które przez ten proces przeszły wcześniej i osiągnęły wysoki stopień zaawansowania gospodarczego, nie tylko wskazywała na uprzemysłowienie jako na właściwą koncepcję przebudowy jednostronnie zorientowanego gospodarstwa polskiego, ale także dawała tej koncepcji solidne naukowe podstawy. Kraj nasz, osiągając stan zaludnienia agrarnego, przy którym rolnictwo nie było w stanie dać ani pełnego zatrudnienia, ani stworzyć znośnych warunków egzystencji masom ludności rolniczej, dojrzał do uprzemysłowienia. Konieczność szybkiego rozwoju przemysłu znajdowała uzasadnienie w potrzebie walki z bezrobociem strukturalnym, pochodzącym z przeludnienia agrarnego, którego rozładowanie w obrębie samego rolnictwa stało się niemożliwe. Głównym zadaniem uprzemysłowienia było więc zlikwidowanie nadmiaru ludności wiejskiej i zmniejszenie w ten sposób nacisku przeludnienia na strukturę rolną⁸⁹. W interesie rolnictwa i całej polskiej gospodarki leżało, żeby akcja uprzemysłowienia została przeprowadzona na możliwie szerokiej skali i w możliwie krótkim czasie⁹⁰.

Tempo rozwoju przemysłu przy danym popycie na rynkach wewnętrznych i zagranicznych zależy od źródeł energii, zasobów surowcowych, podaży siły roboczej i kapitału, stanu wiedzy oraz umiejętności technicznych i organizacyjnych, jak również natężenia przedsiębiorczości. Minimalnym zaś warunkiem uprzemysłowienia jest posiadanie dostatecznej ilości tanich źródeł energii⁹¹. Polska w granicach sprzed 1939 r. miała więcej niż minimalne warunki do wcielenia w życie idei uprzemysłowienia. Była nie tylko wyposażona w tanie źródła energii, ale także posiadała wiele podstawowych surowców⁹², stwarzających możliwości rozwoju wielu dziedzin przemysłu. Ponadto istniały w kraju ogromne zasoby taniej siły roboczej, co ma zawsze donieść znaczenie dla rozwoju przemy-

⁸⁸ Por. *ibidem*, s. 225.

⁸⁹ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 14–17.

⁹⁰ Por. W. S t y ś, *op. cit.*, s. 234–235.

⁹¹ Por. *ibidem*, s. 230–233.

⁹² Polska posiadała następujące surowce energetyczne: węgiel kamienny, węgiel brunatny, ropę naftową, niewykorzystane siły wodne oraz inne surowce, jak sól zwykła i potasowa, rudy żelaza, ołów, cynk, siarkę, miedź; w obfitości występowały surowce budowlane, drewno, a także surowce przemysłowe pochodzenia rolniczego. Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 218 i nast.; W. S t y ś, *op. cit.*, s. 230–231.

słu. Natomiast nie było obfitości w dwóch bardzo istotnych dla uprzemysłowienia dziedzinach: brakowało kapitałów, a natężenie przedsiębiorczości przedstawiało się bardzo mizernie. Można było jednakże oczekiwać, że przy sprawnym przebiegu procesów uprzemysłowienia stopniowo będzie następowało łagodzenie napięć na tych odcinkach⁹³.

2. Koncepcja uprzemysłowienia Polski, która dojrzewała na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, wyrosła nie tylko z faktu zacofania gospodarczego kraju, ale była także wynikiem krytycznej oceny wysiłków inwestycyjnych podejmowanych od chwili odzyskania niepodległości. W dotychczasowej polityce gospodarczej państwa konieczność zdecydowanej akcji uprzemysłowienia i urbanizacji kraju nie była dostatecznie mocno akcentowana jako pierwszorzędna wytyczna programowa⁹⁴. Obecnie podejście to zmieniło się. Dzieło uprzemysłowienia i urbanizacji postanowiono podjąć jako jednolity skoordynowany i celowy program, który w ciągu paru dziesiątków lat miał doprowadzić drogą ewolucyjnych przeobrażeń gospodarki do upodobnienia struktury gospodarczej Polski do struktury krajów zachodnioeuropejskich i skandynawskich. Wybrano drogę uporczywego i systematycznego wysiłku na polu gospodarczym w celu przywrócenia logiki geopolitycznej krajowi, który zdobył niepodległość polityczną, lecz nie posiadał jeszcze niepodległości gospodarczej⁹⁵.

Nasuwa się pytanie: dlaczego wybrano żmudną i długą drogę przeobrażeń gospodarczych, a nie kuszącą swą radykalnością i szybkimi skutkami drogę przewrotu społecznego? Taka alternatywa istniała niewątpliwie w Polsce lat trzydziestych. Nie brakowało u nas protagonistów przebudowy społecznej kraju. Działały wówczas liczne ugrupowania polityczne, od komunistów do faszystujących radykałów, które w swych programach wysuwały postulaty rewolucji społecznej. Polska nie poszła jednak na łatwinę radykalnych przemian. Fakt ten dobrze świadczy o narodzie, który w masie nie poszedł za tymi hasłami, i o elitach przywódczych, do których należały decyzje. Odrzucono radykalne przemiany społeczne na rzecz ewolucyjnych przekształceń gospodarczych z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze, bez względu na to, czy instytucja prawa własności zostałaby zlikwidowana przez komunistów, czy uspołeczniona przez inne ugrupowania, wstrząs, jaki ten przełom musiałby wywołać w życiu państwa i narodu, byłby bardzo głęboki, a jego skutki i koszt energii społecznej trudny do przewidzenia. Po drugie, żadna rewolucja w sferze instytucji społecznych nie rozwiązuje podstawowego problemu ekonomicznego, jakim jest ograniczoność rzeczy użytecznych. Dlatego niezależnie od wstrząsu, jaki tego typu rewolucja musiałaby spowodować, jej przeprowadzenie nie rozwiązałoby żadnego z palących pol-

⁹³ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Plan inwestycyjny na okres 1938/39*, PG, 1938, z. 6. s. 204.

⁹⁴ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*

⁹⁵ Por. J. K o ż u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 10–11.

szych problemów i nikt nie mógł wiedzieć, czy nie przyniesie ze sobą jeszcze bardziej skomplikowanych kwestii. Niebawem stałoby się jasne, że przełom nie tworzy nowych kapitałów i nowych warsztatów pracy, że podaż pracy jest za duża w stosunku do zainstalowanych w kraju mocy produkcyjnych, że bochenek narodowy do podziału jest w dalszym ciągu za mały w stosunku do liczby głodnych⁹⁶. I wreszcie, po trzecie, Polska nie była krajem tak bezpiecznym jak Włochy ani tak jednolitym wewnątrz jak Niemcy. Polska miała zbyt potężnych i agresywnych sąsiadów oraz liczne i dość zwarte mniejszości narodowe w swoich granicach, aby ludzie odpowiedzialni za losy państwa i narodu mogli lekceważyć skutki fermentu, jaki mógłby za sobą pociągnąć jakikolwiek przewrót społeczny wewnątrz kraju⁹⁷. Gdy więc Polska stanęła wobec dylematu: iść w kierunku przewrotu społecznego, czy przebudowy gospodarczej, postąpiono słusznie wybierając to drugie. Polska nie potrzebowała radykalnej rewolucji społecznej, która – jak uczy historia – przynosi problematyczne i przeważnie przejściowe korzyści, pociągając jednocześnie wiele niepotrzebnych ofiar, a często powoduje regres cywilizacyjny i kulturowy kraju, przez który przechodzi. Polska potrzebowała gruntownej i opartej na zdrowych przesłankach ekonomicznych przebudowy gospodarczej drogą wyteżonej i systematycznej, opartej na dobrze przemyślanym programie, pracy, która by bez przerwy podnosiła gospodarczo kraj do poziomu cywilizacyjnego, jaki osiągnęły kraje Zachodu. Tylko w ten sposób można było trwale i bezpowrotnie wydobyć Polskę z zacofania i dręczącej ją od XVII w. nędzy i ubóstwa. Problem polegał jedynie na tym, czy historia użyczy Polakom dość czasu na dokonanie tego dzieła. W każdym razie czas, który pozostał do dyspozycji, należało wykorzystać w taki sposób, aby na każdym odcinku osiągnąć maksymalny rezultat⁹⁸.

Ostateczny kształt koncepcji uprzemysłowienia Polski jako idei przebudowy struktury gospodarstwa polskiego i racjonalnego zagospodarowania kraju został przyjęty pod wpływem impulsu, który przyszedł ze strony czynników wojskowych. Międzynarodowe położenie Polski i wzrost napięcia politycznego w Europie w połowie lat trzydziestych z jednej strony oraz niezadowolający stan obronności państwa i zacofanie jego armii, które wyszło na jaw po śmierci J. Piłsudskiego, z drugiej, skłoniły władze wojskowe do przeanalizowania zagadnienia obronności kraju. W rezultacie tych studiów powrócono do zarzuconej w 1921 r. sprawy uprzemysłowienia tzw. trójkąta bezpieczeństwa, czyli obszaru położonego w widłach Wisły i Sanu. Wysunięta przez sfery wojskowe myśl budowy przemysłu w trójkącie bezpieczeństwa spotkała się z zainteresowaniem czynników odpowiedzialnych za gospodarkę kraju⁹⁹. Następnie rozwinięta została ona

⁹⁶ Por. *ibidem*, s. 66.

⁹⁷ Por. *ibidem*, s. 67.

⁹⁸ Por. *ibidem*.

⁹⁹ Por. E. K o z ł o w s k i, *Wojsko Polskie 1936–1939*, Warszawa 1964, s. 13–21; A. R o m a n o w s k i, *Eugeniusz Kwiatkowski*, Znak, 1985, s. 36–38.

w koncepcję znajdującą uzasadnienie nie tylko obronne, ale także ekonomiczne. Okazało się bowiem, że spojrzenie na gospodarstwo polskie przez pryzmat obrony państwa najwydatniej ujawniło jego braki i niedomagania, które nieodwołalnie wymagały naprawy. Stała się rzecz ciekawa. Aby osiągnąć i znaleźć właściwe metody oraz środki polityki gospodarczej trzeba było spojrzeć na gospodarstwo społeczne pod kątem widzenia obrony państwa. Poszukując dróg realizacji celów wojskowo-strategicznych, odkryto właściwe sposoby realizacji celów czysto ekonomicznych. Wyjaśnienie tego fenomenu nie nastęrcza większych trudności. Wystarczy tylko uświadomić sobie, że ten cel pozaekonomiczny, jakim była obrona państwa, skupiał w jedno wszystkie wysiłki twórcze na polu ekonomicznym. Najistotniejsze potrzeby w dziedzinie obronności państwa zostały zharmonizowane z konieczną przebudową przestarzałej i nieefektywnej struktury gospodarstwa narodowego Polski¹⁰⁰. Dla lepszego przygotowania kraju na wypadek wojny należało możliwie szybko rozwijać siły produkcyjne gospodarki, zarówno w przemyśle, jak i rolnictwie. Dozbrajanie w kategoriach ekonomicznych oznaczało bowiem wzmacnianie sił produkcyjnych narodu. Industrializacja kraju miała właśnie służyć temu celowi. Idea uprzemysłowienia, która przede wszystkim uwzględniała rozbudowę sił produkcyjnych Polski, łączyła w sobie dzieło wzmocnienia obronności z naprawą wadliwej struktury gospodarczej.

Koncepcja gospodarczej przebudowy naszego kraju uwzględniała prężność biologiczną społeczeństwa. Poprawy położenia ekonomicznego Polski nie zamierzano opierać na hamowaniu przyrostu naturalnego przez nędzę i głód. Wprost przeciwnie – zakładano wykorzystanie wszelkich dodatnich stron tego przyrostu dla podniesienia stopy życiowej możliwie najszerzych warstw społeczeństwa¹⁰¹. Głównym narzędziem rekonstrukcji gospodarczej miał być – jak już wcześniej wspomniano – możliwie szybki rozwój przemysłu, oparty na wszechstronnym wykorzystaniu własnych surowców. Połączono go z rozbudową zaplecza energetycznego oraz rekonstrukcją i rozwojem układu komunikacyjnego w celu dostosowania jego struktury do mającego się wyłonić, w wyniku uprzemysłowienia, nowego obrazu polskiej gospodarki¹⁰². Rozbudowa przemysłu w Polsce miała się dokonać etapami, drogą stopniowej migracji przemysłów z towarzyszącą jej urbanizacją kraju w kierunku wschodnim, tzn. w stronę tych obszarów, które stanowiły niemalże całkowitą pustynię przemysłową. Równoległe z tym i zgod-

¹⁰⁰ Por. J. R a k o w s k i, *Rola...*, s. 12; H. M i a n o w s k i, *O stworzenie warunków dla inicjatywy prywatnej na terenie COP*, [w:] *Sprawozdanie o działalności i stanie gospodarczym okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie w roku 1937*, Kraków 1938, s. 14; W. K o s i e r a d z k i, *Plan Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1937, s. 18; H. R a d o c k i, *op. cit.*, s. 132–133.

¹⁰¹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *PG*, 1936, z. 26, s. 729.

¹⁰² Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*, s. 21–22; A. R o m a n o w s k i, *op. cit.*, s. 68–69; J. R a k o w s k i, *Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 29; S. K., *Inwestycje komunikacyjne w związku z budową Centralnego Okręgu Przemysłowego*, *PG*, 1938, z. 13, s. 520–521.

nie z postulatem tworzenia ustabilizowanego rynku zbytu dla rozrastającego się przemysłu stopniowo miała być dokonywana przebudowa ustroju rolnego w kierunku tworzenia bardziej zdrowych i odpornych na przeciwności ekonomiczne struktur¹⁰³. Przewidywano, że w ten sposób w ciągu ok. 20 lat nastąpi przetworzenie zaniedbanego i wynędzniałego kraju w państwo o całkowicie nowoczesnej strukturze przemysłowo-rolniczej, o skryształowanych i jasnych tendencjach harmonijnego rozwoju miasta i wsi. Zakładano, że w tym czasie ukształtuje się nowa struktura społeczno-gospodarcza Polski, w której stosunek liczby mieszkańców wsi do mieszkańców miast będzie jak 1:1, czyli że udział ludności wiejskiej obniży się z 72 do 50%¹⁰⁴.

3. Uprzemysłowienie Polski miało do wypełnienia następujące funkcje: wojskowo-obronną, gospodarczą, scaleniową, polityczną oraz psychologiczną.

Pierwszą funkcją, jaką miało do wypełnienia uprzemysłowienie Polski, była **poprawa obronności państwa**. Oznaczało to, że przynajmniej w początkowych etapach tego procesu rozbudowa przemysłu musiała się ogniskować na zagadnieniach strategiczno-obronnych.

Kraj nasz od samego początku swego odrodzonego niepodległego bytu nie miał bezpiecznego położenia w wyłonionej z wojny Europie. Nie oceniano go według liczby mieszkańców, wielkości jego potrzeb czy możliwości gospodarczych, ale według słabości ekonomicznej i militarnej. Uznanie wschodnich granic wiązano z prawdopodobieństwem przywrócenia przedrewolucyjnego porządku w Rosji. Izolacja Polski w obrębie zachodnich paktów politycznych pochodziła również z arsenału środków, którymi próbowano przekonać Niemcy do moralnego uznania statutu Ligi Narodów. W umysłach dyplomatów zachodnich Polska była tym nie skonsolidowanym i osłabionym militarnie oraz gospodarczo państwem, które swoje interesy miało poświęcić na ołtarzu konsolidacji Europy¹⁰⁵. Im bardziej narastał zamęt w Europie i na świecie, im wyższe były wskaźniki bezrobocia, im trudniej było znaleźć rozwiązanie problemów i zadośćuczynienia kolonialnym pretensjom włoskim, terytorialnym Niemiec, narodowym Austrii i mandżurskim Japonii, tym uparciej powracano do idei stworzenia dyktatury politycznej kilku wielkich państw europejskich¹⁰⁶, które miałyby rozstrzygać o losach kontynentu i świata. W tym wszystkim położenie polityczne Polski, kraju uboższego, który powstał z połączenia trzech terytoriów, należących jeszcze do niedawna do różnych organizmów państwowych, pogarszało jej położenie geograficzne. Sąsiadowała ona od zachodu i wschodu otwartymi granicami

¹⁰³ Por. K. B o b i ń s k i, *Centralny Okręg Przemysłowy*, Warszawa 1939, s. 55–65; J. R a k o w s k i, *Linie...*, s. 46–47.

¹⁰⁴ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Rekonstrukcja gospodarcza Polski*, Warszawa 1929, s. 29; t e n ż e, *Polityka inwestycyjna*, PG, 1939, z. 9, s. 373; J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 47.

¹⁰⁵ Por. J. K o ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 47.

¹⁰⁶ Por. *ibidem*.

z potężnymi państwami – jej głównymi zaborcami, które w każdej chwili mogły zagrozić niepodległemu bytowi państwowemu¹⁰⁷. Granica z Niemcami rozciągała się na przestrzeni 1912 km, a z Rosją sowiecką – 1412 km¹⁰⁸. Różnice w potencjale gospodarczym między Niemcami i Rosją z jednej strony a Polską z drugiej były ogromne. Na początku lat trzydziestych kraj nasz liczył ok. 30 mln mieszkańców, strona przeciwna 220 mln. W tym samym czasie Polska produkowała 0,5 mln t stali, podczas gdy Niemcy i Rosja produkowały łącznie 36 razy więcej. W Polsce było 40 tys. samochodów, a w Niemczech 600 tys. W Polsce przypadało średnio 5 km linii kolejowych na 100 km², a w Niemczech trzy razy więcej¹⁰⁹. Nasze oszczędności na jednego mieszkańca nie sięgały 40 zł, podczas gdy w Niemczech wahały się w granicach 300 zł. W dobie dobrej koniunktury 1929 r. obieg pieniężny na jednego mieszkańca wynosił w Polsce ok. 50 zł, w Niemczech zaś 200 zł¹¹⁰. Ogromna dysproporcja potencjałów między Polską a jej potężnymi sąsiadami szła w parze z wrogim lub w najlepszym razie nieprzychylnym stosunkiem do państwa polskiego. Żądania rewindykacyjne Niemiec wobec Polski nasilały się w miarę oddalania się daty zakończenia I wojny światowej. Domagano się zwrotu ziem dawnego zaboru pruskiego. Stanowiło to śmiertelne zagrożenie dla państwa polskiego na jego zachodniej i północnej granicy. Pragnienie odwetu na Polsce przenikało naród niemiecki, szerząc nienawiść do wszystkiego, co polskie. To wszystko wraz z szeroko zakrojonym programem zbrojeń¹¹¹, który zainaugurowano po dojściu do władzy narodowych socjalistów, torowało drogę agresji przeciwko narodowi polskiemu. Jednocześnie propaganda niemiecka wszelkimi sposobami i z niemałym powodzeniem starała się nastawiać opinię światową przeciwko Polsce. Szkodziła również interesom polskim na międzynarodowych rynkach kredytowych¹¹². Niebezpieczne dla stosunków polsko-niemieckich było zachowanie się władz Wolnego Miasta Gdańska, które postępowały tak, jakby było ono integralną częścią Rzeszy Niemieckiej¹¹³. Na polskiej zachodniej i północnej granicy istniała uzbrojona i jawnie manifestowana wrogość.

Na granicy wschodniej znajdowała się Rosja sowiecka, która choć nie okazywała tak jawnie swej wrogości wobec swego zachodniego sąsiada jak Niemcy, to jednak nie żywiła wobec niego przyjaznych uczuć. Historyczne doświadcze-

¹⁰⁷ Por. R. Rybarski, *op. cit.*, s. 8–9 i in.

¹⁰⁸ Por. F. Zweg, *op. cit.*, s. 10–11.

¹⁰⁹ Por. E. Kwiatkowski, *Dysproporcje*, s. 227.

¹¹⁰ Por. *ibidem*, s. 228.

¹¹¹ Niemcy w roku budżetowym 1934/35 wydały na zbrojenia 894 mln RM, podczas gdy w roku 1929/30 ich wydatki w tej dziedzinie wyniosły 691 mln RM. Por. „Annuaire Militaire”, 1934, cyt. za J. Kuchowski, *op. cit.*, s. 54.

¹¹² Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 131, 196 i inne; F. Młynarski, *Wspomnienia*, Warszawa 1971, s. 274–275 i inne.

¹¹³ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*; M. Lepicki, *Pamiętniki adiutanta marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1988, s. 151–154.

nia, a szczególnie wojna 1920 r., nakazywały Polsce najdalej posuniętą nieufność wobec jej zamiarów. Państwo sowieckie, spadkobierca imperializmu carskiego, traktowało nasz kraj jako swego naturalnego wroga, stanowiącego zapórę na drodze jego ekspansji. Kierowało się ono filozofią polityczną wynikającą z doktryny marksizmu-leninizmu z silną domieszką despotyzmu azjatyckiego w praktyce sprawowania władzy¹¹⁴. Polska natomiast opierała swoją organizację państwową na z gruntu przeciwstawnych zasadach, wykształconych przez cywilizację łańcisko-zachodnioeuropejską. Były to więc orientacje państwowe, stawiające Rosję sowiecką i Polskę w przeciwstawnych, wrogich obozach. Tradycyjne dążenia ekspansjonistyczne Rosji zostały w nowych warunkach ustrojowych wsparte wiarą państwa sowieckiego w misję dziejową, jaką ma ono do spełnienia w dziele uszczęśliwienia świata ustrojem komunistycznym. Drogą do tego celu była nie tyle walka z ustrojem kapitalistycznym, ile raczej z wszelkimi przejawami cywilizacji Zachodu¹¹⁵. Ekspansja Rosji nie miała na razie wyraźnych cech terytorialno-gospodarczych i stanowiła przedsięwzięcie o charakterze dobrze zakamuflowanych posunięć. Jednakże w miarę rozbudowy siły militarnej tego państwa stawała się ona coraz bardziej otwarta i agresywna¹¹⁶. Późniejszy przebieg wypadków w całej rozciągłości potwierdził słuszność tych ocen.

Mniejszości narodowe ukraińską i białoruską, licznie zamieszkujące wschodnie kresy Rzeczypospolitej, Rosja uważała za swój element etniczny, który w wyniku niesprawiedliwości dziejowej znalazł się poza granicami jej państwa. Znajdowało to swój wyraz w urzędowym nazewnictwie polskich terenów wschodnich, które określano mianem Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. Na terenach tych działały dywersyjne wobec państwa polskiego i podporządkowane Moskwie partie komunistyczne. Dla przeciwstawienia się czynnej wrogiej infiltracji ze strony swego wschodniego sąsiada Polska zmuszona była powołać już w 1924 r. specjalną formację wojskową pod nazwą Korpus Ochrony Pogranicza.

Te wszystkie okoliczności musiały całkowicie jasno wskazywać na zamiary wschodniego sąsiada wobec naszego kraju. Ujawniły się one z całą brutalnością 17 IX 1939 r., gdy wojska sowieckie zaatakowały od wschodu Polskę, rozpaczliwie broniącą się przed agresją Niemiec.

Między uzbrojonym i rewanżystowskim Zachodem a uzbrojonym i ekspansjonistycznym Wschodem Polska miała się czego obawiać. Jej położenie w połowie lat trzydziestych, w obliczu wzrostu potęgi militarnej jej sąsiadów, którzy mogli zagrozić jej egzystencji, stało się dramatyczne. Jeśli nie chciała stać się

¹¹⁴ Por. W. F e l d m a n, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*, Warszawa 1919, s. 327–329.

¹¹⁵ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 183.

¹¹⁶ W 1934 r. Związek Sowiecki wydawał na wojsko 5 mld rub., w roku następnym wydatki te wynosiły 8,2 mld rub., a na 1936 r. preliminowano wydatki w wysokości 14,8 mld rub. Por. „Revue de la situation Economique mondiale”, 1935/36, cyt. za J. K o Ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 55.

bezwolnym satelitą jednego z nich, a pragnęła decydować samodzielnie o własnym losie i bronić odrębności swoich międzynarodowych interesów, musiała powiększać siły produkcyjne swego gospodarstwa jako narzędzia zbrojnego przygotowania na wypadek agresji. Nie chcąc stać się łatwym łupem potężnych sąsiadów, naród polski musiał zdobyć się na wysiłek wytężonej i konsekwentnej pracy, by móc stawić skuteczny opór w godzinie próby. Drogą do tego celu było stworzenie własnej, na własnych przede wszystkim siłach opartej, produkcji środków wzmacniających potencjał obronny i siły obronne Polski. Dlatego uprzemysłowienie kraju, zwłaszcza w początkowej jego fazie, musiało brać za punkt wyjścia rozbudowę przemysłu zbrojeniowego oraz ciężkiego jako niezbędnej jego podstawy. Ta faza uprzemysłowienia miała znaczenie drugiej, o wiele trudniejszej i bardziej skomplikowanej, walki o niepodległość, całość i przyszły rozwój Rzeczypospolitej¹¹⁷.

Przesłanki strategiczno-polityczne zdecydowały, że wskazane było lokowanie rozbudowy przemysłu wojennego i jego zaplecza w centralnych rejonach państwa. Za tą lokalizacją przemawiały względy bezpieczeństwa. Chodziło o to, by centra przemysłu obronnego były możliwe najbardziej oddalone od otwartych i politycznie napiętych granic państwa, co zapewniało bezpieczeństwo produkcji wojskowej na wypadek konfliktu zbrojnego zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie¹¹⁸.

Idea tworzenia centrum przemysłu obronnego zawierała pomysł stworzenia ośrodka przemysłowego, który służyłby bezpośrednio i pośrednio utrzymaniu potencjału obronnego państwa. Miał on przyjąć takie rozmiary, by mógł się stać samodzielnym źródłem dozbrajania sił zbrojnych w czasie pokoju, a w razie wojny pokrywać normalne zużycie wojenne, głównie broni i amunicji, zmobilizowanych dywizji¹¹⁹.

Na tle rozważań o wojskowo-obronnej funkcji uprzemysłowienia powstaje kwestia, czy w warunkach Polski międzywojennej istniała alternatywa dla rozbudowy przemysłu zbrojeniowego? Oczywiście, taka alternatywa zawsze istniała. Był nią import sprzętu wojskowego. W czasie pokoju sprzęt wojskowy i amunicja były tanie z powodu silnej konkurencji między dostawcami broni, na którą w czasie pokoju nie było wielkiego popytu, oraz z powodu dumpingu, stosowanego wobec krajów rozpoczynających rozbudowę własnego przemysłu zbrojeniowego. Jednakże w czasie wojny wszystko ulega zmianie. Rośnie popyt na uzbrojenie i materiały wojenne, a dostawcy zaczynają stawiać twarde warunki. Sprzęt wojskowy staje się bardzo drogi, a za jego dostawy trzeba płacić złotem. Ponadto przeciwko rezygnacji z własnego przemysłu obronnego przemawiały

¹¹⁷ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 92; J. R a k o w s k i, *Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 7–8; J. K o Ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 10–11, 47.

¹¹⁸ Por. K. B o b i Ń s k i, *op. cit.*, s. 33–35; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, cz. 1, Londyn 1951, s. 191–195.

¹¹⁹ Por. K. B o b i Ń s k i, *op. cit.*; *Polskie Siły Zbrojne...*

Zasada koncentracji dyspozycji inwestycyjnych

Zasada koncentracji dyspozycji inwestycyjnych, która nakazywała skupienie całości spraw kierowania inwestycjami publicznymi w rękach rządu, stanowiła podstawę jego polityki inwestycyjnej począwszy od 1936 r.¹

Wprowadzenie tej zasady było nie tylko konsekwencją odpowiedzialności, do której poczuwało się państwo z racji ogromnych i niezaspokojonych potrzeb polskiego życia gospodarczego, ale także wynikiem krytycznej analizy przedsięwzięć inwestycyjnych, podejmowanych przez instytucje prawa publicznego od momentu odzyskania niepodległości. Istotnym błędem tych przedsięwzięć był brak koordynacji i harmonizacji poczynań inwestycyjnych, a także niedostateczna kontrola ich wyników. Programy inwestycji publicznych powstawały jako zlepek projektów różnych resortów, które z kolei opierały się na postulatach i radach gmin, miast i różnych niższych instancji. W razie wątpliwości czy szczupłości środków, decydował wpływ personalny tego lub innego dostojnika państwowego, który dysponował lepszymi stosunkami w ośrodkach decyzyjnych². Nie było w tym jednej perspektywy, jednego nadrzędnego celu – przeciwnie, wiele krzyżujących się perspektyw, wiele odcinkowych celów lokalnych i żadnej myśli przewodniej. Projekty inwestycyjne błąkały się po różnych budżetach ministerialnych, budżetach funduszy publicznych i doraźnych wydatkach rządowych. Organa opieki społecznej i instytucje komunalne wydatkowały sumy inwestycyjne bez należytej kontroli. Polityka inwestycyjna rządu była niejednokrotnie traktowana jako synonim niesienia pomocy bezrobotnym. Dyspozycja inwestycyjna odznaczała się zbytnim rozproszeniem i ułamkowością, chaotycznością i przypadkowością, a także bojaźliwością decyzji. W rezultacie fundusze inwestycyjne rozplywały się wąskim strumieniem, nie dając na ogół wyraźnych efektów, a niekiedy nawet pozostawiając wznoszone obiekty w stanie nie zakończonym³.

Warunki finansowania inwestycji często nie odpowiadały rzeczywistym gospodarczym możliwościom państwa. Brak odpowiedniej hierarchizacji przedsięwzięć inwestycyjnych sprawiał, że mniej ważne projekty inwestycyjne szybko uzyskiwały środki pieniężne, a ważniejsze odraczano. Skutki takiej polityki ob-

¹ Por. J. R a k o w s k i, *Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 8; E. K w i a t k o w s k i, *Polska Gospodarcza* [dalej cyt. PG], 1938, z. 49, s. 1755; W. K o s i e r a d z k i, *Plan Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1937, s. 9.

² Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*, s. 15–16.

³ Por. *ibidem*, s. 7–8, 15–16.

ciężały budżet zwyczajny pęczniącą obsługą długów państwa i jego przedsiębiorstw bez wyraźnej rekompensaty w postaci rozrostu i wzmożonej dynamiki gospodarstwa narodowego⁴. Polityka chaotycznego i nie skoordynowanego inwestowania funduszy publicznych oznaczała wielkie marnotrawstwo, tym bardziej że nie posuwała naprzód sprawy przebudowy przestarzałej struktury polskiej gospodarki. Jeśli nawet prowadziła do pewnych odcinkowych czy indywidualnych osiągnięć, to jednak nie przynosiła rozwiązań syntetycznych problemów gospodarstwa polskiego jako całości⁵.

Wprowadzenie zasady koncentracji dyspozycji inwestycyjnej do polityki gospodarczej rządu było reakcją na niedociągnięcia publicznych akcji inwestycyjnych podejmowanych w przeszłości. Miało to zapobiegać marnotrawieniu sił i środków, które było udziałem przedsięwzięć inwestycyjnych podejmowanych przez instytucje publiczne w przeszłości. Oznaczało to, że kompleksowy program inwestycji publicznych miał być przedstawiony w jednym przedłożeniu rządowym, opartym na uwzględnieniu wszystkich wniosków resortowych. Metoda ta dawała podstawy planowej koordynacji poszczególnych projektów inwestycyjnych na płaszczyźnie gospodarczej całości⁶.

Koncentracja dyspozycji inwestycyjnych w gestii rządu miała poważne uzasadnienie w długofalowych celach polityki gospodarczej państwa. Podstawowym zaś celem tej polityki było doprowadzenie do przekształcenia, w ciągu najdalej dwu dziesięcioleci, gospodarstwa narodowego o przeważającym charakterze rolniczym w gospodarstwo o strukturze rolniczo-przemysłowej. Wymagało to ruszenia z martwego punktu kwestii stworzenia warunków do systematycznego uprzemysłowienia kraju. Uprzemysłowienie bowiem dawało trwałe podstawy do rozładowania chronicznego bezrobocia i absorpcji przyrostu naturalnego, a zarazem otwierało możliwości przetwarzania polskich surowców w wartości ekonomiczne wyższego rzędu. Pozwalało zaktywizować bierne gospodarczo wielkie połacie kraju i przyczyniało się do zatarcia ekonomicznych różnic między wschodem i zachodem Polski. Wpływało na obniżenie podstawowych elementów w kosztach własnych produkcji, ugruntowując w ten sposób rentowność procesów produkcyjnych w drodze wszechstronnego gospodarczego rozwoju⁷.

Wykonanie tych wielkich i skomplikowanych zadań wymagało poddania procesu przebudowy gospodarczej Polski pewnej dyscyplinie zasad, poza których granicami kurczyła się, a nawet zanikała realna możliwość powodzenia tego procesu. Zasada koncentracji dyspozycji inwestycyjnych stwarzała warunki skoordynowanego przeprowadzenia wielkiej akcji inwestycyjnej i zharmonizowania jej z całą gamą środków polityki gospodarczej, oddziałujących na decyzje inwestorów prywatnych. W sytuacji, którą tworzyła realizacja dużego i zakrojonego na

⁴ Por. *Ku przebudowie gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 16–17.

⁵ Por. *ibidem*, s. 18.

⁶ Por. J. K o Ź u c h o w s k i, *Przebudowa gospodarcza Polski*, Warszawa 1938, s. 60–61.

⁷ Por. *Ku przebudowie...*, s. 18–20.

wiele lat programu inwestycyjnego, gdy w grę wchodziła konieczność unikania niepotrzebnego marnotrawstwa w wydawaniu ograniczonych funduszy inwestycyjnych i wydobycia z nich najlepszych rezultatów przy możliwie najniższych kosztach, zasada koncentracji dyspozycji inwestycyjnych nabierała wyraźnego sensu i stawała się w pełni uprawnioną zasadą postępowania.

W praktyce egzekwowanie zasady koncentracji dyspozycji inwestycyjnych, zarówno w wymiarze fizycznym, jak i finansowym, pozostawało w gestii Ministerstwa Skarbu. W wymiarze fizycznym dokonywano tego przez opracowywanie generalnego planu inwestycji publicznych oraz koordynację planów szczegółowych przygotowywanych przez poszczególnych inwestorów publicznych. Plan generalny obejmował listę poszczególnych projektów inwestycyjnych, uznanych za podstawowe z punktu widzenia uprzemysłowienia kraju. Zawierał dane dotyczące kosztorysów tych projektów, ich rozmiarów rzeczowych, czasu realizacji poszczególnych obiektów oraz hierarchię ważności i kolejność realizacji. Uwzględniał także dane dotyczące ich realizacji⁸. Natomiast w wymiarze finansowym egzekwowanie przez Ministerstwo Skarbu zasady koncentracji dyspozycji inwestycyjnych odbywało się na dwóch płaszczyznach: budżetowej i rynku kapitałowego. W pierwszym przypadku chodziło o normalną rutynę kontrolowania przez Ministerstwo gromadzenia i rozdziału funduszy inwestycyjnych pochodzących ze źródeł budżetowych, w drugim zaś o mobilizowanie przez Ministerstwo kredytów inwestycyjnych na rynku pieniężnym. Narzędziem koncentracji inwestycyjnych dyspozycji finansowych związanych z rynkiem pieniężnym była państwowa polityka lokacyjna, której zasady każdorazowo opracowywało i ustalało Ministerstwo Skarbu. Prowadzenie tej polityki ułatwiało w poważnym stopniu daleko posunięta etatyzacja systemu finansowo-kredytowego. Skutkiem tego podstawowa masa kapitalizacji gromadziła się w państwowych instytucjach finansowych. Ministerstwo, określając zasady lokowania wolnych środków pieniężnych tych instytucji w państwowych lub gwarantowanych przez państwo papierach wartościowych, mogło dysponować podstawową masą dobrowolnych i przymusowych oszczędności zgromadzonych przez społeczeństwo. Przy czym od 1936 r. utarła się praktyka bezpośredniego lokowania papierów, czyli z pominięciem rynku pieniężnego⁹. W ten sposób Ministerstwo mogło gromadzić fundusze inwestycyjne pochodzące z kapitalizacji wewnętrznej w formie kredytów inwestycyjnych na finansowanie inwestycji publicznych.

Zasada koncentracji dyspozycji inwestycyjnych nakładała zatem na Ministerstwo Skarbu obowiązek zmobilizowania kredytów inwestycyjnych i uruchomienia ich na czas dla poszczególnych inwestorów publicznych. W tym systemie rząd kontrolował całość zagadnień związanych z finansowaniem inwestycji pub-

⁸ Por. M. D r o z d o w s k i, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936–1939*, Warszawa 1963, s. 133; J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 8–9 i inne; W. M a r t i n, *Wytoczne polityki inwestycyjnej*, PG, 1936, z. 39, s. 1134.

⁹ Powrócimy do tych zagadnień w częściach III i IV.

licznych za pośrednictwem kredytów inwestycyjnych. Decydując, jaka część kapitalizacji wewnętrznej zostanie zaabsorbowana na potrzeby programu inwestycji publicznych, oddziaływał jednocześnie na inwestycje prywatne. Innymi słowy, polityka lokacyjna rządu stawała się narzędziem oddziaływania na rozmiary inwestycji prywatnych¹⁰.

Zasada koncentracji dyspozycji inwestycyjnych wprowadzała do polskiego życia gospodarczego elementy planowości. Nie oznaczało to jednak początków gospodarki planowej w Polsce czy nawet jej załączków. Było to raczej wprowadzenie elementów planowości do polityki gospodarczej państwa. U podstaw tego rozwiązania legło dążenie do unikania marnotrawstwa sił i środków przy prowadzeniu inwestycji publicznych. Zasadnicze cechy polskiego systemu gospodarczego nie zmieniły się. Dalej opierał się on na konstytucyjnej zasadzie swobodnej przedsiębiorczości¹¹, która sankcjonowała konkurencyjny mechanizm rynku jako dominujące narzędzie alokacji ograniczonych zasobów ekonomicznych. A więc zasada koncentracji dyspozycji inwestycyjnej nie wykluczała swobodnego funkcjonowania mechanizmu alokacyjnego rynku, jak to ma miejsce w gospodarce planowej. W różnych typach gospodarki planowej – jak powszechnie ekonomistom wiadomo – mechanizm alokacji ograniczonych zasobów ekonomicznych pozostaje, w większym lub mniejszym stopniu, pod wpływem regulującego przymusu państwowego. Od krańcowego przypadku kolektywistycznej gospodarki planowej, gdzie gospodarowanie jest całkowicie scentralizowane w rękach państwa, a decyzje ekonomiczne przekazywane są do wykonania jednostkom gospodarczym, pozbawionym jakiegokolwiek samodzielności ekonomicznej, do bardziej cywilizowanych przykładów, gdzie jednostki gospodarcze zachowują pozorną autonomię gospodarczą, jednakże ich decyzje są z góry zdeterminowane przez decyzje państwowe (np. przez państwową reglamentację cen lub opodatkowanie czynników produkcji).

Zasada koncentracji dyspozycji inwestycyjnych nie miała nic wspólnego z praktykami gospodarki planowej, a zwłaszcza z tym jej typem, który zainstalowany został przemocą w Polsce po II wojnie światowej z wielką szkodą dla jej gospodarstwa narodowego. Wprowadzała jedynie do gospodarowania planowość przez programowanie polityki gospodarczej państwa¹². Było to wyrazem racjonalizacji polityki gospodarczej państwa, która oznaczała działanie według określonego programu, wyznaczenie ograniczonych celów, ku którym się dąży, wybierając możliwie najlepsze drogi do nich prowadzące. Nie miało to jednak nic wspólnego z zablokowaniem swobody działalności gospodarczej. W stosunku do całości gospodarstwa narodowego plan państwowy nie miał charakteru bezwzględnej nakazu, lecz przez rozmieszczenie celów w przestrzeni i czasie sta-

¹⁰ Inwestorzy prywatni mogli też korzystać z kapitalizacji zewnętrznej.

¹¹ Por. *Ku przebudowie...*, s. 19.

¹² Por. R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 154 i nast.

nowił busołą dla życia gospodarczego kraju i czynił bardziej stabilne warunki podejmowania decyzji ekonomicznych przedsiębiorczości prywatnej¹³.

O zachowaniu przez gospodarke polską jej charakteru rynkowego mimo stosowania zasady koncentracji dyspozycji inwestycyjnych świadczą co najmniej dwa fakty: ograniczoność planowania i sposób określania rozmiarów programu inwestycyjnego. Ograniczoność planowania dotyczyła zarówno jego zakresu, jak i czasu jego stosowania. Zakres planowania nie miał charakteru kompleksowego, to znaczy nie dotyczył całości zagadnień gospodarczych kraju, lecz ograniczał się jedynie do programowania inwestycji publicznych. Wprowadzenie elementów planowania do polityki gospodarczej państwa miało cechy jednorazowego działania: chodziło o planowanie akcji przebudowy struktury gospodarczej kraju, czyli akcji ograniczonej w czasie. Koncepcja przebudowy gospodarczej określała ten czas na 18–20 lat. Jej zakończenie mogło oznaczać koniec stosowania metody planowania do zagadnień rozwoju gospodarczego Polski i oparcia go na normalnych alokacyjnych działaniach mechanizmu rynkowego z wykluczeniem lub ograniczeniem do minimum elementów etatyzmu w życiu gospodarczym kraju. W każdym razie rola państwa i zagadnienie metody rozwiązywania problemów rozwojowych gospodarki narodowej po wykonaniu zadania przebudowy gospodarczej pozostawały sprawą otwartą.

Określenie rozmiarów programu inwestycyjnego następowało w sposób typowy dla gospodarki rynkowej. Czynnikiem przesądającym o rozmiarach tego programu była wielkość kapitalizacji¹⁴, a nie na odwrót, jak to ma miejsce w gospodarce planowej. Nie wymaga to specjalnego dowodu. W gospodarce planowej zasada przymusu państwowego pozwala na dostosowywanie finansowania do programu inwestycyjnego w wymiarze fizycznym, o czym powszechnie wiadomo z bogatego doświadczenia historycznego.

Zasada koncentracji dyspozycji inwestycyjnych stworzyła dogodne warunki do oddziaływania państwa na zachowanie się prywatnych inwestorów w celu skłaniania ich do postępowania zgodnego z podstawowymi celami polityki gospodarczej¹⁵. Narzędziem tego oddziaływania był przede wszystkim program inwestycji publicznych. Struktura tego programu wskazywała na przeważający udział inwestycji w dziedzinie podstawowej infrastruktury gospodarczej. Duży program inwestycji w zakresie infrastruktury, z reguły związany z organizowa-

¹³ Por. A. R o m a n o w s k i, *Eugeniusz Kwiatkowski. Polski życiorys*, Znak, 1985, nr 370–371, s. 65; A. R o m a n, *Wytoczne polskiej polityki przemysłowej*, PG, 1939, z. 8, s. 319.

¹⁴ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 24, s. 664; t e n ż e, *Trzyletni plan inwestycyjny*, PG, 1939, z. 7, s. 262.

¹⁵ Por. J. K o ź u c h o w s k i, *op. cit.*; J. R a k o w s k i, *Rola Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1938, s. 12; H. M i a n o w s k i, *O stworzenie warunków dla inicjatywy prywatnej na terenie C. O. P.*, [w:] *Sprawozdanie o działalności i stanie gospodarczym okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie w roku 1937*, Kraków 1938, s. 89.

niem dziewiczych terenów ekonomicznych, ma na celu udostępnienie ich dla inwestycji przemysłowych. Struktura polskiego programu inwestycji publicznych odpowiadała założeniom koncepcji przebudowy gospodarczej kraju, która zakładała podział ról w procesie uprzemysłowienia. Inwestorom publicznym miało przypaść w udziale wykonanie prac, które w Europie Zachodniej, z górami 200 lat wcześniej, wykonała polityka merkantylistyczna. Udziałem inwestorów prywatnych miała być rozbudowa przemysłu, czyli właściwe uprzemysłowienie¹⁶. Tak więc zakładano, że na tereny udostępnione przez inwestycje publiczne wkraczać będzie kapitał prywatny z inwestycjami ściśle przemysłowymi. Polityka gospodarcza stawiała się motorem przebudowy gospodarczej kraju. Projektowane inwestycje publiczne wiązały się z całokształtem polityki gospodarczej i były zharmonizowane z innymi środkami tej polityki w celu oddziaływania na prywatnych przedsiębiorców. Wśród tych innych środków na czoło wysuwały się rozwiązania w dziedzinie polityki podatkowej i taryfowej, wspierające program inwestycji publicznych jako narzędzie wpływu na inwestycje prywatne. System ulg podatkowych dla inwestorów prywatnych zachęcał do lokowania budowanych obiektów zgodnie z celami polityki gospodarczej państwa. Odpowiednia konstrukcja tariff przewozowych działała w tym samym kierunku, ponieważ niwelowała różnice w warunkach gospodarowania różnie zlokalizowanych przedsiębiorstw¹⁷. Nie należy przy tym zapominać, że ważnym narzędziem oddziaływania na inwestycje prywatne była, wspomniana już, polityka lokacyjna rządu na rynku pieniężnym.

W sumie wprowadzenie do polityki gospodarczej państwa w 1936 r. zasady koncentracji dyspozycji inwestycyjnych nie miało nic wspólnego z wprowadzeniem w Polsce gospodarki planowej. Polskie rozwiązanie polegało na włączeniu do polityki gospodarczej rządu akcji planowych inwestycji publicznych wraz z zespołem środków oddziaływania na inwestycje prywatne, tak by całość gospodarstwa narodowego rozwijała się w pożądanym kierunku. Chodziło o to, by przez planowość polityki gospodarczej państwa oprzeć jego postępowanie na zasadach skoordynowanego i zwartego działania oraz zharmonizowania z nim posunięć inwestorów prywatnych w celu doprowadzenia do wyłonienia nowej struktury gospodarstwa narodowego w określonym czasie¹⁸.

Wprowadzenie zasady koncentracji dyspozycji inwestycyjnych, koordynującej, porządkującej i dyscyplinującej proces przebudowy gospodarki polskiej, wydaje się całkowicie usprawiedliwione w świetle ogromu zadań stojących przed narodem i stosunkowo krótkiego czasu, jaki pozostawiono na realizację tych zadań.

¹⁶ Por. F. Z w e i g, *Poland Between Two Wars*, London 1944, s. 13–14; E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, Kraków 1933, s. 280, 300; J. K o Ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 53–62.

¹⁷ Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*, s. 29; J. R a k o w s k i, *Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 16; A. R o m a n, *op. cit.*, s. 320–321.

¹⁸ Por. J. K o Ź u c h o w s k i, *loc. cit.*; R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 153–154.

Zasada równomiernego rozwoju przemysłu i rolnictwa

Zasada równomiernego rozwoju przemysłu i rolnictwa zakładała, że uprzemysłowienie nie tylko nie może odbywać się kosztem rolnictwa, lecz wprost przeciwnie – ma iść ono w parze z jego uzdrowieniem i wzmocnieniem ekonomicznym. Logika naszego gospodarstwa narodowego i jego warunki naturalne wskazywały, że błędem byłoby rozwijanie przemysłu za cenę rolnictwa; podobnie niewskazane byłoby postępowanie odwrotne. W zdrowym układzie ekonomicznym bowiem, tak jak w zdrowym organizmie biologicznym, wszystkie organy składowe muszą rozwijać się w formach uzasadnionych i właściwych. W warunkach naszej gospodarki przestrzeganie tej zasady miało podstawowe znaczenie. Nasze rolnictwo miało przed sobą tym większe szanse rozwoju, im bardziej kraj by się uprzemysłowił; z kolei przemysł, zmuszony do nastawiania się na koniunkturę panującą na rynku wewnętrznym, swój rozwój i pomyślność musiał – przy istniejącej strukturze demograficznej – wiązać z ekonomicznym wzmocnieniem rolnictwa i uporządkowaniem jego spraw. Istniała zasadnicza zgodność interesów rolnictwa i przemysłu w syntezie interesów państwa i społeczeństwa, którą należało uwzględniać i honorować w polityce gospodarczej rządu¹.

Utrzymujące się w Polsce głębokie dysproporcje między gospodarką rolną a przemysłową były nie tylko źródłem rozlicznych chronicznych trudności kraju i powodem jego gospodarczego zacofania. Przyczyniały się także do uzależnienia tych obu podstawowych działów produkcji od przebiegu koniunktury światowej i zachowania się chimerycznych rynków zagranicznych, bez możliwości łagodzenia tych wpływów za pomocą konsumpcji wewnętrznej². Polska nie mogła zrezygnować z uprzemysłowienia nie tylko z powodów ekonomicznych i strategiczno-wojskowych, ale również dlatego, że było to konieczne do wyciągnięcia kraju z wiekowego ubóstwa oraz zapewnienia materialnego i kulturalnego dobrobytu jego obywateli, co – obok obrony suwerenności narodu – było i jest elementarnym obowiązkiem każdego niepodległego i demokratycznego państwa. Z drugiej jednak strony, rozwijając przemysł nie można było zaniedbywać rolnictwa, które było źródłem utrzymania przeważającej części ludności, stanowiącej trzon polskiego społeczeństwa. Proces industrializacji musiał więc zakładać wzajemne wzmacnianie i potęgowanie rozwoju obu tych dziedzin. Aby to osiągnąć

¹ Por. E. Kwiatkowski, *Postęp gospodarczy Polski*, Warszawa 1928, s. 19; tenże, *Polska Gospodarcza* [dalej cyt. PG], 1938, z. 42, s. 1753.

² Por. J. Koźuchowski, *Przebudowa gospodarcza Polski*, Warszawa 1938, s. 13–14.

nać w skali praktycznej, wieś musiała być odciążona od nadmiaru ludności i wydatnie podnieść swój standard życiowy. W miastach natomiast musiały powstać liczne ośrodki produkcji, w których znalazłyby zatrudnienie setki tysięcy obywateli. Uprzemysłowienie miało szanse powodzenia pod warunkiem wyciągnięcia z biedy i zacofania polskiej wsi. Perspektywy ekonomicznego wzmocnienia rolnictwa przez naprawę ustroju rolnego, poprawienie opłacalności produkcji rolnej i wzmocnienie dochodowości rolnictwa dawała natomiast rozbudowa przemysłu³. Uprzemysłowienie prowadziło do stopniowego odciążenia wsi od nadmiaru ludności, która przenosiłaby się do miast i nowych centrów przemysłowych. W ten sposób rolnictwo uwalniałoby się od dławiącego go przeludnienia bez konieczności hamowania przyrostu naturalnego. Przyrost naturalny był bowiem najcenniejszą pozycją aktywów zubożałego kraju, ponieważ zapewniał dopływ nowych producentów, z których każdy w zmienionych warunkach ekonomicznych mógł wytwarzać więcej niż potrzebował na własne utrzymanie, przyczyniając się do akumulacji bogactwa narodowego, a także nowych konsumentów, dających pracę i dochody innym ludziom – nie mówiąc już o tym, że pomnażał szeregi obrońców sprawy narodowej. Likwidacja przeludnienia wsi stwarzała solidne podstawy uzdrowienia chorego ustroju rolnego, umożliwiając oparcie produkcji rolnej na racjonalnych zasadach. Z kolei ekonomiczne wzmocnienie wsi owocowałoby wzmocnieniem chłonności i poszerzeniem wewnętrznego rynku zbytu artykułów przemysłowych, kładąc solidne podstawy pod uprzemysłowienie kraju.

Uprzemysłowienie i ekonomiczne wzmocnienie rolnictwa były więc dwoma nierozłącznymi i wzajemnie wspomagającymi się stronami tego samego procesu przebudowy przestarzałej struktury polskiego gospodarstwa narodowego. Przemysł i rolnictwo – dwa podstawowe działy produkcji – musiały być równie silne, gdyż uwiąd jednego z nich, w polskich warunkach, pociągał za sobą nieuchronnie upadek drugiego⁴. Dlatego w procesie rekonstrukcji naszego gospodarstwa narodowego przemysł i rolnictwo musiały rozwijać się równomiernie, jak części zdrowego organizmu biologicznego. Niedopuszczalne było forsowanie jednej z tych dziedzin kosztem drugiej, gdyż musiałoby to wpłynąć, szybciej i mocniej niż w krajach o lepszej od naszej strukturze gospodarczej, na położenie i interesy konsumentów oraz pracowników najemnych⁵. Bez uprzemysłowienia niemożliwe byłoby powstrzymanie i odwrócenie procesu degradacji rolnictwa. Bez ekonomicznego wzmocnienia rolnictwa zaś akcja uprzemysłowienia narażona byłaby na załamanie; natomiast forsowanie jej za wszelką cenę groziłoby zwichnię-

³ Por. *ibidem*, s. 12, 14; E. Kwiatkowski, *op. cit.*; F. Zweg, *O programie gospodarczym Polski*, Warszawa 1926, s. 13; E. Kwiatkowski, *Plan inwestycyjny na okres 1938/1939*, PG, 1938, z. 6, s. 204.

⁴ Por. F. Zweg, *op. cit.*

⁵ Por. E. Kwiatkowski, *Rekonstrukcja gospodarcza Polski*, Warszawa 1929, s. 29.

ciem lub niebezpiecznym wynaturzeniem struktury gospodarczej kraju⁶, tak jak stało się to wiele lat później w wyniku tzw. socjalistycznej industrializacji.

Tak więc w kontekście gospodarczej przebudowy kraju uprzemysłowienie związane było z koniecznością wzmocnienia pozycji ekonomicznej rolnictwa, bez którego cała akcja rozbudowy przemysłu nie mogła doprowadzić do trwałych i pozytywnych przekształceń w strukturze gospodarczej kraju, w celu wprowadzenia go na tory zdrowego rozwoju ekonomicznego. Jak wiadomo, głównym źródłem słabości polskiego rolnictwa i ubóstwa wsi, które kładły się ciężarem na całą gospodarce kraju, było katastrofalne przeludnienie wsi i wynikająca z tego faktu wadliwa struktura gospodarstw chłopskich, stanowiących trzon naszego rolnictwa. Uprzemysłowienie, wykluczające rozbudowę przemysłu kosztem rolnictwa, stwarzało warunki skutecznego i trwałego rozwiązania problemu przeludnienia i dawało podstawy trwałej poprawy ustroju rolnego. Umożliwiała bowiem stopniowy odpływ nadmiaru ludności rolniczej do miast i osad fabrycznych, przyczyniając się w ten sposób do zmniejszenia ciężaru przyrostu naturalnego, dławiącego gospodarkę rolną, łagodząc w ten sposób nacisk przeludnienia na strukturę rolną⁷. Dzięki temu liczba ludności pozostającej na wsi zmniejszyłaby się. Hamowałoby to proces rozdrabniania gospodarstw chłopskich, co było wstępnym warunkiem uzdrowienia ustroju rolnego. Ustrój rolny, który określa zasady własności i posiadania ziemi, podział jej na gospodarstwa oraz wewnętrzną organizację tychże i ich wzajemne między sobą stosunki, pilnie wymagał reformy⁸. Podstawową jego wadą było daleko posunięte rozdrobnienie rolnictwa. Utrzymujący się przy tym stale duży przyrost naturalny pociągał za sobą wzrost zaludnienia wsi, który sprzyjał tworzeniu coraz mniejszych jednostek gospodarczych przez dzielenie istniejących gospodarstw. W rezultacie obserwowano stałą tendencję zmniejszania się przeciętnej wielkości gospodarstw. W ten sposób podstawa egzystencji rodzin chłopskich, żyjących z pracy na roli, zwężała się nieustannie. Właściciele małych przeludnionych gospodarstw nie mogli pracować w pełnym wymiarze dnia roboczego z powodu zbyt dużego nasycenia ziemi czynnikiem ludzkim. Było to ogromne marnotrawstwo zasobów pracy ludzkiej, którą pozbawiono nie tylko możliwości tworzenia dochodu społecznego i kapitalizacji, ale także zdobywania dla siebie i swoich najbliższych znośnych warunków egzystencji⁹. Istniejące dysproporcje między przemysłem i rolnictwem sprawiały, że zbyt duża liczba rolników produkowała zboże i artykuły hodowlane dla zbyt małej liczby mieszkańców miast. Rynek produktów

⁶ Por. W. S t y ś, *Drogi postępu gospodarczego wsi*, Wrocław 1947, s. 9; t e n ż e, *Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny*, Lwów 1936, s. 217–218; J. R a k o w s k i, *Rola Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1938, s. 18.

⁷ Por. W. S t y ś, *Wpływ...*, s. 234–235; J. K o Ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 14; J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 45.

⁸ Por. W. S t y ś, *Wpływ...*, s. 2, 217–218; E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, Kraków 1933, s. 226 i nast.

⁹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 203–204; t e n ż e, *Rekonstrukcja...*, s. 26–27.

rolnych nie był dostatecznie chłonny, skutkiem czego ich ceny, od których zależało położenie ekonomiczne producentów rolnych, nie rosły dość szybko, a nawet w pewnych okresach drastycznie spadały. Nieznaczne powiększenie produkcji rolnej ponad potrzeby rynku wewnętrznego i eksportu powodowały katastrofalną obniżkę cen. Ograniczało to lub rujnowało opłacalność produkcji w gospodarstwach chłopskich, uniemożliwiając korzystanie z postępu techniki w celu podniesienia ich wydajności. Ludność rolnicza, której możliwości konsumpcyjne determinował poziom cen ziemiopłodów i produktów hodowlanych, egzystowała na poziomie ubóstwa, utrzymującego siłę nabywczą podstawowej masy mieszkańców kraju na niewiarygodnie niskim poziomie. W okresach kryzysu ta podstawowa masa potencjalnych nabywców artykułów przemysłowych przestawała się w ogóle liczyć na rynku¹⁰. Ubóstwo wsi wpływało rujnująco na sytuację przemysłu i innych działów gospodarstwa narodowego, stając się źródłem jego chronicznie złego stanu¹¹.

Utrzymywanie się ubóstwa wsi, wynikającego między innymi z niskiej opłacalności produkcji rolnej, nie dało się pogodzić z akcją uprzemysłowienia kraju, ponieważ przy istniejącej strukturze demograficznej rujnowało wewnętrzny rynek zbytu artykułów przemysłowych, który w systemie gospodarki rynkowej jest podstawą produkcji przemysłowej. W Polsce istniała szczególnie ścisła współzależność między położeniem przemysłu a sytuacją w rolnictwie. Jedno bez drugiego nie tylko nie mogło się rozwijać, ale nawet należycie funkcjonować. Sytuacja ekonomiczna rolnictwa była funkcją rozwoju przemysłu, który stwarzał masowy rynek zbytu ziemiopłodów i produktów hodowlanych, bez którego wydzwignięcie produkcji rolnej na wyższy poziom opłacalności i jej utrwalenie było nie do pomyślenia. Z drugiej strony nie tylko zapewnienie powodzenia akcji uprzemysłowienia, ale także pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnej istniejącego przemysłu wymagało chłonnego rynku wewnętrznego. Stworzenie takiego rynku w Polsce nie dało się przeprowadzić bez zasobnego i dobrze prosperującego rolnictwa. Tak więc uprzemysłowienie kraju stanowiło jedyną drogę prowadzącą do trwałej poprawy istniejącego stanu rzeczy, kładącą trwałe podwaliny pod zdrowy i bardziej harmonijny rozwój kraju¹². W Polsce, gdzie nie było wolnych obszarów rolniczych, nie można było tego osiągnąć drogą bardzo nawet konsekwentnie przeprowadzonej reformy rolnej – mogła ona co najwyżej przynieść krótkotrwałą poprawę sytuacji, po której stare problemy musiałyby powrócić z jeszcze większą siłą¹³.

¹⁰ Por. J. K o Ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 13–14; E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, s. 206; t e n Ź e, *Rekonstrukcja...*, s. 26–27.

¹¹ Por. W. S t y ś, *op. cit.*, s. 6–7.

¹² Por. F. Z w e i g, *op. cit.*; W. S t y ś, *Wpływ...*, s. 214–215, 225 i inne; W. S t y ś, *Drogi postępu...*, s. 8–9.

¹³ Por. W. S t y ś, *Wpływ...*, s. 217–218 i inne; R. R y b a r s k i, *Program gospodarczy*, Warszawa 1937, s. 84–88; *Gospodarka Polski międzywojennej. 1918–1939*, t. II, Warszawa 1971, s. 170.

Rozwój przemysłu musiałby prowadzić do powstania chłonnego rynku na żywność i surowce przemysłowe pochodzenia rolniczego. Wzrost popytu na surowce rolnicze i żywność, wychodzący z ośrodków miejskich i nowych centrów przemysłowych, musiałby w konsekwencji wywołać bardzo potrzebną naszemu rolnictwu tendencję zwyżkową cen na jego produkty. Otworzyłyby to przed milionami chłopów polskich warunki intensywnej produkcji, umożliwiając najpierw podniesienie jej opłacalności, a następnie utrwalenie podstaw rentowności produkcji rolnej. Rozwój przemysłu, ściągając z rolnictwa nadwyżkę rąk do pracy, najpierw zwolniłby, a następnie powstrzymał proces dzielenia gospodarstw. Ziemia chłopów przenoszących się do przemysłu przeszłaby drogą zakupu lub spłat rodzinnych w ręce tych, którzy na niej pozostaną. Ten proces przepływu ludzi z rolnictwa do przemysłu musiałby wywołać tendencję zmniejszania liczby gospodarstw chłopskich i powiększania ich przeciętnej wielkości. Prowadziłyby to do uzdrowienia ustroju rolnego i lepszego wykorzystania sił gospodarczych tkwiących na naszej wsi. Droga wydzwignięcia wsi polskiej z jej chronicznego ubóstwa, które ciążyło na całości naszego gospodarstwa narodowego, wiodła przez naprawę ustroju rolnego, nieosiągalną bez uprzemysłowienia. Zreformowany ustrój rolny stwarzał zaś perspektywy podniesienia stopy życiowej i zabezpieczenia źródeł dostatniego życia ludności rolniczej. Zasobność wsi z kolei musiała pociągać za sobą większą aktywność mas chłopskich jako konsumentów i płatników podatków z korzyścią dla rozwoju rodzimego przemysłu i potęgi państwa¹⁴.

Spodziewane wyniki polskiego uprzemysłowienia uzasadniały doświadczenia krajów, które wcześniej przeszły przez ten proces w warunkach gospodarki rynkowej. Wszędzie tam industrializacja dokonała się bez szkody rolnictwa, lecz z jego korzyścią, kładąc trwałe podwaliny pod dalszy względnie harmonijny rozwój tych krajów¹⁵. Korzystną ewolucję ustroju rolnego pod wpływem uprzemysłowienia odnotowały Anglia, Francja, Niemcy, Stany Zjednoczone AP oraz Włochy. We wszystkich tych krajach, niezależnie od występujących między nimi różnic przyrodniczych, gospodarczych i kulturowych, rozwój przemysłu powodował najpierw osłabienie tempa powiększania ludności rolniczej, a potem jej ubytek w wymiarze absolutnym. Procesowi temu towarzyszył nieodmiennie wzrost zamożności producentów rolnych. Wieś pozbywała się nadmiaru ludności. Komasacja gruntów stawała się bardziej korzystna, ponieważ jej rezultat był trwały. Rolnicy sprzedawali swe produkty po wyższych cenach, wytwarzając więcej dzięki wyższej intensywności produkcji, którą umożliwiał rozszerzający się pod wpływem uprzemysłowienia wewnętrzny rynek artykułów rolnych. Dzięki rozwojowi przemysłu następowało zbliżenie struktury gospodarstw rolnych do optimów, co miało decydujące znaczenie dla racjonalności wykorzystania ziemi w skali społecznej. W konsekwencji dochody z ziemi stawały się wyższe i były

¹⁴ Por. W. S t y ś, *op. cit.*, s. 224 i nast.; E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, s. 215–216.

¹⁵ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*

dzielone pomiędzy mniejszą liczbę ludzi. Pod wpływem uprzemysłowienia rentowne stawały się nawet bardzo małe gospodarstwa, jeśli znajdowały się w pobliżu aglomeracji miejskich i dysponowały odpowiednią ziemią. Całkowity dochód rolników wzrastał. Równocześnie mogli oni nabywać produkty przemysłowe taniej niż poprzednio, ponieważ uprzemysłowienie pozwalało na produkcję na wielką skalę, obniżając koszty wytwarzania. Uprzemysłowienie w żadnym ze wspomnianych krajów nie obniżyło standardu życiowego rolników – wprost przeciwnie, podnosiło go¹⁶.

Nie było powodu by przypuszczać, że proces uprzemysłowienia Polski przyniesie inne rezultaty niż w krajach, które przez ten proces przeszły wcześniej. Nasza industrializacja odbywała się w warunkach gospodarki rynkowej, a czynniki kierujące państwem świadome były roli, jaką ma do odegrania rolnictwo w dziele przebudowy struktury gospodarczej kraju¹⁷. Świadczyły o tym posunięcia polityki gospodarczej, które miały wspomagać automatyzmy procesu uprzemysłowienia w celu przyspieszenia pozytywnych zmian na polskiej wsi¹⁸. Do posunięć tych należały akcje: oddłużeniowa rolnictwa, komasacji gruntów, reorganizacji handlu produktami rolnymi, popierania rozwoju przemysłu chałupniczego i ludowo-artystycznego oraz szerzenia oświaty na wsi.

Celem **akcji oddłużeniowej rolnictwa** było poprawienie sytuacji ekonomicznej gospodarstw chłopskich przez zdjęcie z nich, przynajmniej częściowo, ciężaru wcześniej narosłych zobowiązań. Rolnictwo nasze wkroczyło w fazę kryzysu (1929–1933) z dużym zadłużeniem. Powstało ono jako rezultat poważnych inwestycji, podejmowanych pod wpływem bardzo dobrej koniunktury, poprzedzającej nadejście kryzysu, oraz prowadzonej w tym czasie z dużym rozmachem propagandy na rzecz intensyfikacji produkcji rolnej¹⁹. W momencie przełamywania kryzysu zadłużenie rolnictwa szacowano na ok. 4 mld zł, a same odsetki na 500 mln zł rocznie²⁰. Tak wielkiego obciążenia finansowego rolnictwo nasze nie było w stanie zlikwidować własnymi siłami. W następstwie bowiem kryzysu nastąpił katastrofalny spadek cen ziemiopłodów i produktów hodowlanych, co uniemożliwiało rolnikom wygospodarowanie odpowiednich sum nie tylko na amortyzację kapitałów, ale także na spłatę rat oprocentowania²¹. W tej sytuacji integralną częścią programu uprzemysłowienia musiała stać się akcja oddłużeniowa rolnictwa, by mogło się ono pozbyć długu i dokonać inwestycji, niezbędnych do naprawy ustroju rolnego i podniesienia intensywności produkcji. Jed-

¹⁶ Por. W. S t y ś, *op. cit.*, s. 67–69, 80, 214–215, 225 i inne.

¹⁷ Por. A. R o m a n o w s k i, *Eugeniusz Kwiatkowski. Polski życiorys*, Znak, 1985, nr 370–371, s. 63–64.

¹⁸ Por. K. B o b i Ń s k i, *Centralny Okręg Przemysłowy*, Warszawa 1939, s. 65.

¹⁹ Por. W. S t y ś, *op. cit.*, s. 41.

²⁰ Por. *Program gospodarczy Centralnego Związku Przemysłu Polskiego*, Warszawa 1933, s. 109.

²¹ Por. *Program gospodarczy...*

nym z elementów akcji oddłużeniowej miała być parcelacja zadłużonych majątków ziemskich.

Akcja oddłużeniowa nastawiona była na podniesienie rentowności rolnictwa i wydatnego zwiększenia jego obecności na rynku artykułów przemysłowych. Bez oddłużenia nie tylko nie można było oczekiwać szybkiego zwiększenia chłonności rynku wiejskiego przez ekonomiczne wzmocnienie rolnictwa, ale także wzrastało zagrożenie dla substancji posiadania w polskim rolnictwie²².

Komasacja gruntów. Program rozbudowy rynku wiejskiego na drodze ekonomicznego wzmocnienia gospodarstw chłopskich miał postępować przez naprawę istniejącego ustroju rolnego, którego cechą było daleko posunięte rozdrobnienie gruntów. Położenie pogarszał dodatkowo fakt, że na skutek działań rodzinnych poszczególne gospodarstwa chłopskie posiadały ziemię rozproszoną w małych działkach, niejednokrotnie dość znacznie od siebie oddalonych. Obniżało to wydajność tych gospodarstw, ponieważ wiele czasu pochłaniało dotarcie do tych działek²³. Do poprawy tej niezdrowej struktury gospodarstw chłopskich miała się przyczynić parcelacja dużej własności ziemskiej oraz komasacja gruntów i melioracje wodne. Oczekiwano, że związane z uprzemysłowieniem wzmocnienie parcelacji majątków ziemskich na podstawie ustawy o reformie rolnej pozwoli stworzyć fundusz ziemi, który będzie mógł być użyty na upełnorolnienie chłopów. Proces poprawy ustroju rolnego przyśpieszała zorganizowana przez państwo przymusowa komasacja gruntów chłopskich, która uzupełniała i wzmacniała wcześniej rozpoczętą komasację sąsiedzką. W tym samym kierunku prowadził program melioracji wodnych, które państwo i związki samorządowe zamierzały prowadzić na szeroką skalę. Spodziewano się uzyskać w ten sposób wiele dodatkowych hektarów użytków rolnych, dających się wykorzystać do tworzenia nowych gospodarstw rolnych, powiększania ich powierzchni i komasacji²⁴.

Reorganizacja handlu produktami rolnymi. Wieś polska ponosiła corocznie duże straty z powodu wadliwej organizacji handlu ziemiołódami i produktami hodowlanymi. Prowadziło to do zupełnego chaosu w dziedzinie obrotu rolnego²⁵. Przesadnie rozbudowana sieć pośrednictwa handlowego między producentem a konsumentem, ułatwiająca szkodliwą spekulację, pociągała za sobą tworzenie się nadmiernych różnic cen, godzących w interes zarówno producenta, jak i konsumenta. Nierównomierność sezonowej podaży ziemiołódów skutkowałą dezorganizacją cen²⁶. Poprawę tej nienormalnej sytuacji w dziedzinie obrotu produktami rolnymi zapowiadała zamierzona rozbudowa punktów zbiorczych

²² Por. E. Kwiatkowski, *Dysproporcje*, s. 208–210; C. Klarnet, *Przemówienie*, cyt. za E. Müller, *Błędy gospodarki polskiej*, Lwów 1936, s. 163–164; W. Kosieradzki, *Plan Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1937, s. 26.

²³ Por. W. Styś, *op. cit.*, s. 115 i inne.

²⁴ Por. J. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 14; C. Bobrowski, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 89–90.

²⁵ Por. W. Kosieradzki, *op. cit.*

²⁶ Por. *ibidem*.

i magazynów. Miała zatem powstać sieć elewatorów, spichlerzy, mleczarni, chłodni i innego typu przechowalni produktów rolnych. Ta infrastruktura handlu rolnego miała być uzupełniona wprowadzeniem racjonalnych form kredytu krótkoterminowego na finansowanie zbiorów rolnych w celu uporządkowania rynku ziemiopłodów przez likwidację skutków sezonowości ich podaży. W tym samym kierunku miały działać projektowane gwarancje zbytu po określonych z góry cenach dla producentów nasion oleistych. Nastąpiłoby to przez narzucenie odpowiednim gałęziom przemysłu obowiązku kontraktacji tych upraw. Dotyczyło to także rozszerzenia na gospodarstwa chłopskie kontraktacji buraka cukrowego, którego uprawa była dotąd główną domeną wielkich majątków ziemskich. Rozwiązanie to miało ten korzystny aspekt, że odnosiło się pracochłonnym uprawom, co dla przeludnionego polskiego rolnictwa nie mogło być bez znaczenia²⁷.

Poprawie organizacji obrotu rolnego miała służyć zaprogramowana akcja rozwoju przetwórstwa rolnego, głównie przez zakładanie przetwórczych spółdzielczych. Ich lokalizacja miała objąć rejony szczególnie zaniedbane, a dysponujące dużymi nadwyżkami produkcji²⁸.

Zamierzenia w dziedzinie uzdrowienia obrotu artykułami rolnymi obejmowały również handel zagraniczny. Oczywiście nie chodziło o oparcie zbytu rolnego na kapryśnych koniunkturach eksportowych, ponieważ byłoby to przedsięwzięcie ryzykowne, które nie tylko zagrażałoby normalnemu funkcjonowaniu gospodarki kraju, ale mogłoby zaważyć negatywnie na rozpoczynającym się procesie przebudowy jego struktury gospodarczej²⁹. Chodziło raczej o skoordynowaną politykę wywozową, która faworyzowałaby opłacalny eksport produktów rolnych pochodzących z gospodarstw chłopskich. Dotychczasowa polityka wywozowa działała bowiem w przeważającej mierze na korzyść wielkoobszarowej gospodarki folwarcznej. Miało to swój wyraz w postaci premii wywozowej za zboże, którego nadwyżki pochodziły głównie z gospodarstw folwarcznych. Nadwyżka ta dotyczyła przede wszystkim żyta, którego Polska była największym eksporterem³⁰. Premiując wywóz żyta, państwo forsowało eksport, który skutecznie obniżał i tak już niskie jego ceny na rynkach zagranicznych, przy jednoczesnym słabym wpływie tego eksportu na ceny wewnętrzne³¹. Ta polityka godziła podwójnie w interesy chłopów. Przyczyniała się do podtrzymywania wewnętrznych cen na żyto, które część chłopów dokupywała na paszę, oraz zaniedbywała zagadnienia eksportu hodowlanego, który pochodził głównie z gospodarstw chłopskich³². Stan ten miał

²⁷ Por. C. B o b r o w s k i, *op. cit.*, s. 87–88.

²⁸ Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*; T. F i l i p o w i c z, *Czy Polsce potrzebna jest gospodarka planowa*, Warszawa 1935, s. 41–43; A. R o m a n o w s k i, *op. cit.*; C. B o b r o w s k i, *op. cit.*, s. 90–91; J. C z a j k o w s k i, J. M. M a j c h r o w s k i, *Sylwetki polityków Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1987, s. 132.

²⁹ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*; J. K o ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 12, 14 i inne.

³⁰ Por. C. B o b r o w s k i, *op. cit.*, s. 88.

³¹ Por. *ibidem*.

³² Por. *ibidem*; E. K w i a t k o w s k i, *Rekonstrukcja...*, s. 26–27.

teraz zmienić się na fali polityki niezbędnego wzmocnienia ekonomicznego gospodarki chłopskiej. Odtąd popieranie opłacalnego eksportu rolniczego przez odpowiednią politykę celną i selektywne premiowanie rentownego wywozu płodów rolnych stawało się zasadą³³. Ponadto stworzono specjalny fundusz na popieranie niezbożowego rolniczego eksportu. Już w początkach funkcjonowania tego funduszu powstały możliwości wywozu sporej liczby drobnych i względnie opłacalnych pozycji³⁴.

Przemysł chałupniczy i ludowo-artystyczny. Plany w dziedzinie poprawy położenia ekonomicznego gospodarstw chłopskich w celu zwiększenia ich siły nabywczej obejmowały działania zmierzające do popierania rozwoju przemysłu chałupniczego i ludowo-artystycznego³⁵. Ożywienie i rozwój tego przemysłu stwarzało dodatkowe możliwości zatrudnienia dla przeludnionej wsi, tym bardziej że w zajęciach chałupniczych przeważały pracochłonne prace ręczne. Przemysł chałupniczy stanowił też źródło dodatkowych dochodów gospodarstw chłopskich. I jakkolwiek dochody te nie mogły być wysokie w sytuacji ogólnego zacofania gospodarczego kraju, to jednak nie można ich było lekceważyć. Nawet niewielkie dochody przynosiły ulgę gospodarstwom, utrzymującym nadwyżkę ludzi, dla których poza chałupnictwem nie było możliwości ani zatrudnienia, ani zarobków³⁶.

Oświata. Działaniem na rzecz poprawy sytuacji ekonomicznej chłopskiego rolnictwa objęty był program ułatwienia chłopom dostępu do oświaty ogólnej i fachowej. Oceniano, że znaczenie oświaty w rolnictwie jest ogromne. Opierając się na doświadczeniach krajów gospodarczo zaawansowanych rozumiano, że krzewienie oświaty w masach chłopskich musi owocować szybkim postępowaniem w rolnictwie. Dzięki oświacie wieś żywiej reaguje na wszystkie bodźce zachęcające do stosowania lepszych metod gospodarowania. Kulturalny i wykształcony rolnik chętniej i z większym zrozumieniem wykorzystuje zdobycze nauki i dąży do racjonalizacji swojej gospodarki³⁷.

Twórcy i protagoniści przebudowy gospodarczej Polski słusznie uważali, że nie będzie można tego dokonać bez podniesienia ogólnego poziomu kultury na wsi. Poziom wiedzy ogólnej i fachowej chłopów polskich – z wyjątkiem być może Wielkopolski – był niezbyt imponujący³⁸. Wpływało to niekorzystnie na przeciętny stan kultury rolnej, a tym samym na wydajność rolnictwa. I chociaż to ubóstwo materialne, a nie ubóstwo wiedzy było główną przyczyną niskiego poziomu gospodarowania polskiego rolnika, to jednak spodziewana pod wpływem uprzemysłowienia poprawa sytuacji ekonomicznej kraju miała zastać chło-

³³ Por. T. Filipowicz, *op. cit.*

³⁴ Por. C. Bobrowski, *op. cit.*

³⁵ Por. E. Kwiatkowski, *Dysproporcje*, s. 226 i nast.; *Uprzemysłowienie Polski. Tezy Rady Naczelnej O. Z. N.*, Warszawa 1939, s. 29–30.

³⁶ Por. *Uprzemysłowienie Polski...*, *loc. cit.*; W. S t y ś, *op. cit.*, s. 226 i inne.

³⁷ Por. W. S t y ś, *op. cit.*, s. 173 i inne.

³⁸ Por. *ibidem*, s. 116.

pów polskich dobrze przygotowanych do stosowania lepszych form gospodarowania. Bez przesady można powiedzieć, że los całego przedsięwzięcia, jakim było unowocześnienie struktury polskiej gospodarki, w poważnej mierze zależał od ogólnego poziomu kultury i wiedzy fachowej tych, w których rękach pozostało władanie ziemią³⁹. Tak więc przedsięwzięcia zmierzające do podniesienia poziomu oświaty ogólnej i fachowej chłopów miały na celu nie tylko wzmocnienie ekonomiczne wsi, ale także były istotnym elementem programu przebudowy gospodarczej kraju.

W warunkach gospodarki polskiej okresu międzywojennego i przy przeważających wówczas tendencjach autarkizacyjnych w gospodarce światowej, które znajdowały wyraz w rozlicznych restrykcjach handlu zagranicznego, uprzemysłowienie kraju mogło znaleźć właściwy grunt w dostatecznie rozbudowanym i chłonnym rynku wewnętrznym. W przeciwnym razie musiały ulec atrofii same możliwości rozwoju⁴⁰. O rozległości i chłonności rynku wewnętrznego w Polsce, w której prawie 3/4 ludności stanowił element bezpośrednio związany z rolnictwem, decydowała zdolność konsumpcyjna ludności rolniczej, a ta z kolei zależała od cen ziemiopłodów i produktów hodowlanych⁴¹. Szanse procesu uprzemysłowienia Polski leżały więc w zwiększeniu chłonności rynku wiejskiego⁴². Tymczasem istniejące ubóstwo wsi, którego przyczyny tkwiły w ogromnym przeludnieniu rolnictwa i wynikającym stąd wadliwym ustroju agrarnym, było przyczyną zastoju w przemyśle i handlu, wywołującym bezrobocie i postępujące ubożenie szerokich rzesz ludności w miastach i małych miasteczkach, które żyły bezpośrednio ze wsi i rolnictwa⁴³. Dlatego rozwój przemysłu, idący w parze z nie skrupowanym ekonomicznym rozwojem rolnictwa, stał się podstawową zasadą, na której oparło się programowe zadanie unowocześnienia struktury polskiego gospodarstwa narodowego. We wzmocnieniu ekonomicznym wsi tkwiły istotne elementy rozwoju miast i przemysłu. Zamożny, syty i kulturalny chłop stanowił podstawową przesłankę przebudowy gospodarczej kraju⁴⁴.

Uprzemysłowienie i reforma ustroju agrarnego były więc dwoma nieodłącznymi stronami procesu unowocześnienia przestarzałej struktury gospodarczej kraju. Tempo rozwoju rynku wewnętrznego powinno zatem dotrzymywać kroku rozwojowi przemysłu, ponieważ zarówno uprzemysłowienie, jak i związana z nim przebudowa ustroju rolnego były niemożliwe bez chłonnego rynku. Spełnienie tego postulatu wymagało od państwa, przynajmniej w pierwszym okresie industrializacji, celowych i do pewnego stopnia doraźnych posunięć w zakresie

³⁹ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*

⁴⁰ Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*, s. 28–29; I. M a t u s z e w s k i, *Gospodarstwo polskie na tle sytuacji światowej*, PG, 1933, z. 20, s. 619.

⁴¹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 208–210.

⁴² Por. *ibidem*, s. 216; I. M a t u s z e w s k i, *op. cit.*

⁴³ Por. E. M ü l l e r, *op. cit.*, s. 138–139.

⁴⁴ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 46–47; K. B o b i Ń s k i, *op. cit.*; *Gospodarka Polski międzywojennej...*, s. 41–42.

polityki gospodarczej, wspomagających i potęgujących działanie sił rynkowych, uruchomionych przez proces uprzemysłowienia. Stąd wiele posunięć rządu nastawionych było na intensyfikację produkcji rolnej w taki sposób, by zwiększyć siłę nabywczą rolnictwa, aby milionowe masy chłopskie możliwie szybko mogły stać się aktywniejszymi konsumentami i płatnikami podatków, przyczyniając się pośrednio i bezpośrednio do gospodarczej przebudowy kraju.

Uprzemysłowienie idące w parze z przebudową ustroju rolnego i ekonomicznym wzmocnieniem rolnictwa miało na celu doprowadzenie do określonych proporcji między produkcją przemysłową, jako rynkiem zbytu produktów rolnych, a produkcją rolną, jako rynkiem zbytu wytworów przemysłu. Wyraziłoby się to w nowej gospodarczo-demograficznej strukturze kraju, w której stosunek ludności miejskiej do wiejskiej wynosiłby co najmniej 1:1. W opinii autorów i realizatorów koncepcji przebudowy gospodarczej Polski byłaby to struktura optymalna, ponieważ odpowiadała naturalnym warunkom naszego kraju. Osiągnięcie tego celu oznaczałoby przetworzenie zaniedbanego i wynędzniałego kraju w państwo nowoczesne o skryształizowanej strukturze rolniczo-przemysłowej. Odtąd rozwinięty przemysł i silne ekonomicznie rolnictwo miały stanowić dwa niezawodne filary, na których opierałby się harmonijny rozwój gospodarstwa narodowego, zapewniający siłę państwu i zamożność jego obywatelom⁴⁵.

⁴⁵ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*; J. Rakowski, *Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 7; A. Romanowski, *op. cit.*

Zasada równomiernego rozwoju produkcji i konsumpcji

Kolejna zasada, na której opierał się program gospodarczej przebudowy Polski, podkreślała ewolucyjny, a nie rewolucyjny, charakter zamierzonego przedsięwzięcia. Była to zasada równomiernego rozwoju produkcji i konsumpcji, która oznaczała, że uprzemysłowienie nie może być dokonywane kosztem konsumpcji szerokich rzesz ludności, czyli nie może być realizowane za cenę ich nędzy i upodlenia. Uprzemysłowienie Polski miało stać się błogosławieństwem dla kraju i jego ludności, a nie dławiącym brzemieniem.

Przeprowadzenie operacji rozbudowy przemysłu miało się dokonać w sposób możliwie gładki, bez poważniejszych wstrząsów, przy jednoczesnym podnoszeniu poziomu życiowego najszerszych kręgów ludzi pracy. W każdym razie obowiązywała zasada, by osiągnięty przez nich poziom życiowy nie był obniżony nawet w początkowej fazie uprzemysłowienia¹. Było to słuszne ekonomicznie podejście do zagadnień uprzemysłowienia kraju, zorientowane przede wszystkim na człowieka i jego potrzeby. Wykluczało rozbudowę przemysłu za wszelką cenę, a zwłaszcza za cenę dławienia konsumpcji i wegetacji szerokich mas. W koncepcji rekonstrukcji polskiej gospodarki dominowała myśl, że proces ten od samego początku będzie przynosił realne i odczuwalne korzyści milionom zwykłych ludzi.

Stara zasada gospodarki rynkowej o harmonii między inwestycjami i kapitalizacją oszczędności a konsumpcją, w myśl której podejmowano dzieło przebudowy naszego gospodarstwa społecznego, stawiała się rękojmią stopniowego i konsekwentnego rozszerzania inwestycji oraz harmonijnego rozwoju gospodarczego kraju².

Praktycznym narzędziem realizacji zasady harmonii między produkcją a konsumpcją stać się miała polityka inwestycyjna państwa, regulująca wydatki inwestycyjne zarówno w sektorze publicznym, jak i prywatnym. Przy czym w początkowej fazie uprzemysłowienia obowiązywał warunek, by regulacja wydatków inwestycyjnych zapewniała kompromis między ogromnymi potrzebami kraju i państwa a postulatem nieobniżania standardu życiowego obywateli. Oznaczało to, że wydatki inwestycyjne musiały być ograniczone do takiej części dochodu społecznego, której zaoszczędzenie nie obniżałoby siły nabywczej ludności, istniejącej w momencie rozpoczynania akcji uprzemysłowienia kraju. Warto przy

¹ Por. J. R a k o w s k i, *Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 33.

² *Ibidem*, s. 3–4.

tym zauważyć, że w ówczesnej sytuacji geopolitycznej kraj nasz nie mógł liczyć na uzyskanie większych kapitałów zagranicznych na cele inwestycji przemysłowych³.

W koncepcji przebudowy gospodarczej kraju podkreślano konieczność rygorystycznego przestrzegania równego rozwoju produkcji i konsumpcji w miarę postępu industrializacji. Zwiększenie rozmiarów produkcji i powiększanie dochodu społecznego miało mieć swoje oparcie w rozszerzaniu rozmiarów konsumpcji. Polska, wchodząca w okres przebudowy swego gospodarstwa, charakteryzowała się bardzo niskim poziomem konsumpcji. Wynikało to przede wszystkim z katastrofalnego bezrobocia, stanowiącego podstawowy i niestety trudny do rozwiązania problem naszej gospodarki na progu okresu uprzemysłowienia. Na ogromne bowiem bezrobocie strukturalne, wynikające z przeludnienia wsi, nakładało się bezrobocie koniunkturalne w mieście, będące wynikiem długotrwałego kryzysu. Stąd niski poziom stopy życiowej szerokich rzesz ludzi pracy. Rezultatem było chroniczne zwichnięcie proporcji między produkcją i konsumpcją, które znalazło swój wyraz w dysproporcjach struktury cen⁴. A zatem podnoszenie konsumpcji przez zwiększanie zatrudnienia i podnoszenie dochodów gospodarstw chłopskich miało istotne znaczenie dla procesu uprzemysłowienia. Podnoszenie siły nabywczej ludności przy niskim poziomie konsumpcji musiało prowadzić do względnie szybkiego rozszerzenia się rynku wewnętrznego, który stałby się oparciem dla procesów rozwojowych gospodarki polskiej⁵. Jeśli bowiem miały powstać nowe fabryki przemysłu ciężkiego, produkujące wyposażenie dla przemysłu przetwórczego, musiały być rozwijane sektory przemysłu, które będą to wyposażenie kupowały. Jeśli miała być rozwijana produkcja dóbr wytwórczych, to musiały powstać fabryki produkujące dobra konsumpcyjne, a także musiały być wzmocnione ekonomicznie gospodarstwa chłopskie, by mogły kupować więcej środków produkcji. Aby jednak wzrastała konsumpcja sektora konsumpcyjnego, musiał wzrastać wewnętrzny rynek konsumpcyjny. Tak więc podnoszenie poziomu konsumpcji przez zwiększanie siły nabywczej ludności miało prowadzić do zwiększenia chłonności rynków konsumpcyjnych, co na zasadzie popytu wtórnego miało się przenosić na rynki dóbr kapitałowych. W konsekwencji dążenie do podnoszenia poziomu konsumpcji ludności przyczyniałoby się do powiększania chłonności wewnętrznych rynków zbytu. Zgodnie zaś z logiką ekonomii rynkowej, na której zasadach oparta była organizacja gospodarstwa narodowego Polski, rozwijanie produkcji wymagało oparcia na odpowiedniej rozbudowie rynków zbytu. W przeciwnym razie cały program rekonstrukcji naszej gospodarki musiałby załamać się. Aby więc utrzymać tempo inwestowania i rozwoju produkcji, należało zapewnić systematyczne

³ *Ibidem*, s. 33–34.

⁴ Por. E. Müllera, *Błędy gospodarki polskiej*, Lwów 1936, s. 163.

⁵ Por. H. Tenenbaum, *Finansowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 149–151 i in.

podnoszenie siły nabywczej ludności przez stopniową likwidację bezrobocia i wzrost dochodów gospodarstw chłopskich.

Podobne rozumowanie leżało u podstaw koncepcji rozwoju produkcji zbrojeniowej. Jak to zwykle bywa, wyroby fabryk zbrojeniowych były przeznaczone przede wszystkim dla gospodarstwa państwowego, które finansuje swoje zakupy z dochodów budżetowych. Zapewnienie tym fabrykom zbytu ich produkcji na poziomie gwarantującym przynajmniej amortyzację kapitału wymagało wzrostu wydatków budżetowych na zakup sprzętu dla wojska. Zależało to oczywiście od wzrostu dochodów budżetowych, które przy braku kredytów zagranicznych mogły mieć swoje źródło tylko we wzroście produkcji i obrotów gospodarczych. Zagadnienie wzmocnienia potęgi obronnej państwa miało więc być wmontowane w logikę przebudowy gospodarstwa społecznego, mającą na celu podniesienie poziomu ekonomicznego kraju.

Rozbudowa podstaw i wzmocnienia źródeł stałego wzrostu dochodu społecznego, opierająca się na zasadzie utrzymania określonych proporcji między produkcją a konsumpcją, obejmowała również rozwój struktury ułatwiającej obrót gospodarczy. Wydatki inwestycyjne służące celom produkcyjnym miały być zharmonizowane z inwestycjami ułatwiającymi i wzmagającymi obrót gospodarczy oraz obniżającymi jego koszty. Wśród tych ostatnich na czoło wysuwało się zagadnienie inwestycji komunikacyjnych: nacisk położono na wyposażenie terenu w sieć komunikacyjną, harmonizującą we współdziałaniu transport kolejowy, kołowy i wodny. Zamierzano powiązać przemysłowe i żywicielskie obszary rolnicze sprawnie funkcjonującymi i tanimi połączeniami transportowymi, zarówno z ośrodkami spożycia, jak też z portami morskimi. Budowa nowego układu komunikacyjnego miała być ujmowana jako funkcja nowego układu gospodarczego, który stopniowo będzie się wyłaniał w wyniku postępów uprzemysłowienia kraju⁶.

Z zasady równomiernego rozwoju produkcji i konsumpcji wynikały dla polityki gospodarczej rządu dwie praktyczne dyrektywy, które miały wpływać na wydatki inwestycyjne zarówno publiczne, jak i prywatne. Po pierwsze, zwiększając z roku na rok fundusz inwestycyjny przez stałe podnoszenie nakładów należało zachować dużą ostrożność w tempie zwiększania preliminowanych sum, by rozmiary akumulacji rosnącego dochodu społecznego nie osłabiały zdolności konsumpcyjnej ludności. Chodziło tu o poziom życia ludzi mało zarabiających i nisko uposażonych, a nie o dochód osób uposażonych lepiej i zarabiających więcej. Dochód tych ostatnich, w części przetworzony, np. w drodze pożyczki wewnętrznej na inwestycje, byłby tylko formą podzielenia się bogactwem z nie zatrudnionymi lub gorzej uposażonymi. Druga dyrektywa nakładała na politykę gospodarczą rządu obowiązek utrzymania określonych proporcji w wydatkach na różne cele inwestycyjne. Proporcje te miały być utrzymane między

⁶ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 34; E. K w i a t k o w s k i, *Budujemy nową Polskę*, Warszawa 1945, s. 21–22.

wydatkami na inwestycje rentujące się pośrednio i bezpośrednio oraz na inwestycje związane ze wsią i miastem. Wyważony miał być podział sum inwestycyjnych na budowę fabryk produkujących dobra wytwórcze i dobra konsumpcyjne. Wreszcie miały być zachowane proporcje między inwestycjami na rozwój produkcji a inwestycjami zmierzającymi do ułatwienia obrotu gospodarczego⁷.

Polityka gospodarcza państwa miała dążyć do utrzymania tych proporcji przez cały czas trwania przebudowy polskiego gospodarstwa społecznego, tzn. do 1954 r., w którym spodziewano się osiągnąć pożądaną strukturę gospodarczo-społeczną kraju (stosunek ludności miasta do ludności wsi 1:1). Przewidywany stały wzrost nakładów inwestycyjnych wymagał, by w wysiłku finansowym, związanym z tym wzrostem, nie przekroczono granicy, po której przejściu kurczenie się rynku wewnętrznego automatycznie zaczęłoby wyhamowywać przyrost inwestycji w latach następnych. Pilnowanie tej granicy było nieodzowne dla stałego wzrostu dochodu społecznego, co z kolei umożliwiałoby stopniowe podnoszenie pułapu wydatków inwestycyjnych⁸.

Zasada zachowania określonych proporcji między rozwojem produkcji i konsumpcji odnosiła się do programu przebudowy struktury gospodarki polskiej za pomocą uprzemysłowienia. Był to więc program zakładający stały wzrost gospodarczy. W okresie, w którym przewidywano jego realizację, ekspansja gospodarcza musiała być skierowana głównie do wewnątrz. W gospodarce światowej przeważały tendencje autarkizacyjne, wyrażające się w odgradzaniu się poszczególnych gospodarek narodowych od gospodarki światowej limitami kwot w obrotach handlu zagranicznego. Możliwości ekspansji gospodarki polskiej, a zwłaszcza jej rozbudowującego się przemysłu, doznawały więc drastycznego ograniczenia. Program rozbudowy przemysłu miał zatem szanse powodzenia pod warunkiem, że postępującej rozbudowie produkcji przemysłowej będzie odpowiadała rozbudowa wewnętrznych rynków zbytu. W przeciwnym razie musiałoby dojść do przeinwestowania i nadprodukcji, a w konsekwencji do fiaska całego programu przebudowy gospodarczej kraju. W interesie uprzemysłowienia było więc rozszerzanie i wzmacnianie krajowych rynków zbytu. Rozmiary i tempo globalnych inwestycji oraz pożądane proporcje w ich strukturze związane były przede wszystkim z sytuacją na rynku wewnętrznym. Do stworzenia warunków harmonijnego rozwoju gospodarki narodowej nie wystarczyło bowiem zbudowanie pewnej liczby fabryk określonego rodzaju, lecz należało jeszcze zapewnić tym fabrykom oparte na solidnych podstawach możliwości zbytu.

Zasada harmonijnego i równoległego rozwoju produkcji i konsumpcji godziła interesy uprzemysłowienia kraju z interesami jednostek. W ówczesnych warunkach gospodarki polskiej wzrost poziomu konsumpcji miał spowodować olbrzymie możliwości podnoszenia produkcji i dochodu społecznego przez zwiększe-

⁷ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Polityka inwestycyjna*, Polska Gospodarcza, 1939, z. 9, s. 374–375; J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 5–6, 34.

⁸ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 34.

nie koła wymiany dóbr produkowanych w kraju⁹. Dlatego uprzemysłowienie zamierzano realizować na fundamencie stale i systematycznie rosnącej siły nabywczej polskiego społeczeństwa. Wzrost zamożności konsumentów dawałby podstawy zdrowej kalkulacji ekonomicznej przy rozszerzaniu produkcji bez obawy nadprodukcji i załamania gospodarczego. Powiększanie chłonności wewnętrznego rynku konsumpcyjnego tworzyło korzystne warunki nie tylko do uprzemysłowienia kraju, ale także poprawy położenia materialnego jego obywateli. Skoordynowana polityka zatrudnienia oraz dochodów i cen, której istotnym elementem miały być konsekwentne działania na rzecz podnoszenia dochodów chłopskich gospodarstw, pracowałyby na korzyść tej poprawy. W podnoszeniu poziomu życia ludności twórcy i realizatorzy koncepcji przebudowy gospodarczej Polski widzieli źródło pobudzenia aktywności wszystkich żywotnych sił kraju jako najbardziej istotny i ważki element jego gospodarczego rozwoju¹⁰. W dążeniu do stopniowego i stałego podnoszenia zamożności obywateli kryły się solidne przesłanki powodzenia programu przebudowy gospodarczej. Narastanie zaś dobrobytu miało być spowodowane na poziom realny przez proporcjonalny wzrost produkcji sektora konsumpcyjnego¹¹.

Koncepcja uprzemysłowienia Polski w celu unowocześnienia jej przestarzałej struktury gospodarczej i w konsekwencji wzmocnienia jej potencjału ekonomicznego zakładała, że rozwojowi przemysłu towarzyszył będzie stały wzrost stopy życiowej i dobrobytu materialnego jej obywateli¹². Oznaczało to, że będzie się ono odbywać bez krzywdy, nędzy i upodlenia jednostki ludzkiej; bez zakłamania i zbrodni. Dążenie do uniknięcia tych plag industrializacji, doskonale znanych zwłaszcza z niedawnej historii gospodarczej, przynosi zaszczyt twórcom i realizatorom polskiej koncepcji uprzemysłowienia. Wykazali oni bowiem nie tylko wysokie kompetencje w dziedzinie wiedzy o zagadnieniach gospodarczych, ale także dali dowody wielkiej troski o byt materialny milionów współobywateli.

⁹ Por. t e n ż e, *Rola Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1938, s. 4.

¹⁰ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, Kraków 1933, s. 210, 298–300.

¹¹ Por. Z. S z e m p l i Ń s k i, *Inwestycje a koniunktura w I półroczu 1939 r.*, *Polska Gospodarcza*, 1939, z. 31, s. 1126 i in.; J. R a k o w s k i, *Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 34–35; E. K w i a t k o w s k i, *Budujemy nową Polskę*, Warszawa 1945, s. 21–22.

¹² Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

Zasady polityki monetarnej

Koncepcja gospodarczej przebudowy Polski zakładała oparcie całej operacji na zdrowych podstawach walutowych¹. Spełnienie tego warunku miało być rezultatem stosowania w polityce monetarnej zasady stałości waluty, wyrażonej w stabilizacji poziomu cen i kursów walutowych². Nie chodziło naturalnie o osiągnięcie absolutnie niezmiennego wartości pieniądza, ponieważ jest to niemożliwe z różnych przyczyn, wśród których nieciągłość wielu funkcji produkcji i niepewność decyzji ekonomicznych można zaliczyć do głównych. Chodziło raczej o stosowanie polityki monetarnej zapewniającej stałość walucie w sensie homeostatycznym, a więc wykluczającej zbyt silne i gwałtowne fluktuacje cen i kursów, tak by wartość pieniądza ulegała możliwie najmniejszym i łagodnym wahaniom. W dziedzinie monetarnej zamierzano więc stosować metody nie naruszające stałości waluty w wyżej podanym sensie i nie wprowadzające zamętu na rynku pieniężnym. Miały one zapobiegać niezdrowym ruchom cen i ruchom wskaźników płacowych, a także konsekwentnie wpajać społeczeństwu przekonanie o rzetelności zasad gospodarczych stosowanych przez rząd. Przyświecała temu myśl, że krajowi potrzebne jest zaufanie społeczeństwa do poczynań gospodarczych państwa, ponieważ było ono koniecznym warunkiem powodzenia zamierzonego programu przebudowy. Z doświadczenia zaś wiadomo, że nic tak nie budzi zaufania do kraju i polityki gospodarczej jego rządu jak silna i ustabilizowana waluta³.

Przyjęcie w polityce monetarnej zasady stałości pieniądza było równoznaczne z odrzuceniem metod polegających na uciekaniu się do polityki inflacyjnej, dewaluacji pieniądza, druku papierowego pieniądza bez pokrycia i jakichkolwiek zabiegów z dziedziny techniki bankowo-monetarnej w celu sztucznego powiększenia kapitalizacji. Ekspansja obiegu pieniężnego miała się opierać wyłącznie na czynnikach decydujących o trwałym wzroście produkcji i obrotu gospodarczego. Przeważał zdrowy ekonomicznie pogląd, że tylko trwałe wzrosty gospodarcze, idące w parze z przyrostem rozmiarów oszczędności, jest jedynym i rzeczywistym źródłem nowych kapitałów, nie zaś druk papierowego pieniądza,

¹ Por. E. Kwiatkowski, *Polska Gospodarcza* [dalej cyt. PG], 1936, z. 24, s. 664; tenże, *Rekonstrukcja gospodarcza Polski*, Warszawa 1929, s. 19.

² Por. Z. Karpiński, *Bank Polski 1924–1939*, Warszawa 1958, s. 138; E. Kwiatkowski, PG, 1938, z. 49, s. 1753; J. Rakowski, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 31–32.

³ Por. R. Rybarski, *Program gospodarczy*, Warszawa 1937, s. 56–57; E. Kwiatkowski, PG, 1936, z. 24, s. 664; L. Robbins, *Wielkie przesilenie gospodarcze*, Kraków 1937, s. 135.

któremu tego znaczenia w żadnych warunkach przypisać nie można⁴. A zatem przebudowę gospodarczą Polski zamierzano przeprowadzić bez prób i eksperymentów w dziedzinie monetarnej.

Warto się zastanowić, dlaczego mimo dotkliwego ubóstwa kapitałowego polskie władze gospodarcze nie poszły na kusząco łatwą drogę mnożenia kapitalizacji przez różne pomysły walutowe w celu przyśpieszenia procesu przebudowy gospodarczej. Nie brakło bowiem zachęt do obrania tej drogi, płynących z różnych stron, jak i ostrych krytyk, wyrażanych przez protagonistów stosowania eksperymentów monetarnych⁵. Przyjrzyjmy się zatem argumentom, które legły u podstaw, związanej z koncepcją przebudowy gospodarczej naszego kraju, polityki stałego pieniądza.

Pierwszym i niewątpliwie ważkim argumentem były wspomnienia inflacji początku lat dwudziestych, które w psychice społeczeństwa polskiego pozostawiły niezatarte ślady. Doświadczenia z destabilizacją waluty lat dwudziestych kazały się wystrzegać jak ognia ponownego wpadnięcia gospodarki polskiej w jej zasadzki. Inflacja ówczesna tylko początkowo wpłynęła ożywiająco na gospodarkę, stwarzając dodatkowe zapotrzebowanie na dobra, zmniejszając zapasy towarowe i wywołując wzrost produkcji. W konsekwencji jednak pojawił się wzrost cen, ograniczający eksport polskich produktów i zwiększający import. Prowadziło to do pogorszenia salda bilansu handlowego i konieczności przejścia do druku pieniądza przy zmniejszonym pokryciu lub bez pokrycia kruszcowego. W handlu zagranicznym kraj nasz, pozostając w stosunkach z państwami o walucie stabilizowanej, znajdował się w sytuacji kupca, który udziela znacznych rabatów swoim odbiorcom, natomiast sam płaci drożej dostawcom; może on w rezultacie zrazu zwiększyć swoje obroty, ale w końcu musi upaść z powodu niewypłacalności. W istocie, inflacja lat dwudziestych postawiła polski handel zagraniczny w bardzo trudnej sytuacji, gdyż spowodowała naruszenie równowagi w bilansie płatniczym. Zobowiązania wynikające z tego tytułu musiały być regulowane w walutach obcych, podczas gdy należności często pokrywano w walucie krajowej. Kredyt polski za granicą doznał poważnego uszczerbku. Przy ustabilizowanej walucie importer ma możliwości pokrywania należności w pewnym zakresie walutą krajową w razie przejściowego braku dewiz. Działa tu świadomość eksportera, iż importer jest wypłacalny, która powoduje, że kredyt jego kraju za granicą stoi wysoko⁶.

Przebyta inflacja przypominała, jak trudne stawało się preeliminowanie budżę-

⁴ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*; E. K w i a t k o w s k i, *Polityka inwestycyjna*, PG, 1939, z. 9, s. 374; R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 28–30.

⁵ Por. L. S a p i e h a, *O własnych siłach*, Przemysł 1937, s. 10–13; R. R y b a r s k i, *Program gospodarczy*, Warszawa 1937, s. 59 i inni; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 49, s. 1751.

⁶ Por. K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *Współczesne zagadnienia gospodarcze*, cz. II, Lwów 1939, s. 154; E. K w i a t k o w s k i, *Rekonstrukcja...*, s. 19.

tów jednostek gospodarczych od gospodarstw domowych do budżetu państwa. Wpływy z podatków i opłat nie odpowiadały wymiarowi i mimo stosowanych mnożników nie były w stanie sprostać rozchodom, a w szczególności wydatkom w wymiarze rzeczowym. Na polu kredytu inflacja również przynosiła opłakane skutki. Kredyt krótkoterminowy kurczył się mimo wygórowanej stopy procentowej, a kredyt średnio- i długoterminowy zanikał. W okresie inflacji następowało jej zwyrodnienie, co z jednej strony prowadziło do ucieczki od pieniądza i nieprzemysłanych inwestycji, z drugiej zaś powodowało ruinę oszczędności już skapitalizowanych i hamowanie procesu narastania nowych. Zanikał w społeczeństwie zmysł oszczędzania, podminowując podstawy systemu bankowo-kredytowego, stanowiącego naturalną zbiornicę kapitału⁷. Narastające tempo wzrostu poziomu cen skłaniało producentów, kupców i szeroką publiczność do szybkiego zaopatrywania się w towary, a w ich braku do uciekania się do tezauryzacji pieniądza przez lokowanie ich w obcych środkach płatniczych i w złocie. Podcinało to podstawy zdrowej kalkulacji handlowej, która z powodu rozregulowania się waluty szukała innych kryteriów i mierników. Niestalość pieniądza rodziła przyływ działań spekulacyjnych zamiast rozszerzania produktywnego zatrudnienia kapitałów. Przedmiotem spekulacji stawało się niemal wszystko. Spekulowano ziemią, domami, działkami budowlanymi; dłużnicy ociągali się z płaceniem długów, licząc na dalszy spadek wartości pieniądza. Spekulowali kupcy, którzy powstrzymywali się od sprzedaży swoich towarów w nadziei na wyżkę cen. Dochody ze spekulacyjnych transakcji nie były kierowane na cele produkcyjne, lecz tezauryzowane. Postępujący wzrost poziomu cen doprowadził w końcu do hiperinflacji, stawiając kraj nasz w obliczu katastrofy.

Inflacja okazała się wrogiem dobrobytu milionowych rzesz, które w głównej mierze ponosiły cały jej ciężar. Podcinała źródła dobrobytu narodu. Spadały płace realne, gwałtownie topniała wartość realna drobnych ciułaczy. Niestabilność pieniądza rodziła lęk przed niepewnością jutra, będący źródłem niebezpiecznych frustracji społecznych. Powiększała niepomiernie trudności codziennego bytowania i powodowała zanik działania bodźców motywacyjnych, sprzyjając narastaniu przestępczości. Wszystko to razem wzięte nie tylko podcinało moralne podstawy gospodarowania, ale także niszczyło podstawy gospodarstwa narodowego, gdyż podkopywało byt materialny najszerzych warstw społeczeństwa, żyjących z pracy najemnej i drobnych kapitałów⁸.

Negatywne zjawiska, które przyniosła ze sobą inflacja lat dwudziestych, mogły się na nowo pojawić, gdyby Polska, przystępując do realizacji długofalowego i szeroko zakrojonego programu inwestycyjnego, odstąpiła od polityki stałego pieniądza.

⁷ Por. F. Z w e i g, *O programie gospodarczym Polski*, Warszawa 1926, s. 54–55; Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 110; E. K w i a t k o w s k i, *Postęp gospodarczy Polski*, Warszawa 1928, s. 11.

⁸ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*; K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *op. cit.*; R. R y b a r s k i, *Program...*, s. 54–55, 57–58.

Wielu reformatorów walutowych proponowało mnożenie pieniądza przez oparcie go na hipotekach, na pracy i tym podobnych manipulacjach technicznych z dziedziny monetarnej⁹. Jednakże historia gospodarcza znała i zna zbyt wiele nieudanych prób tego rodzaju zamaskowanej inflacji, by ludzie odpowiedzialni za gospodarkę polską mogli ją narażać na niepotrzebny hazard¹⁰. Niewątpliwie w pewnych wyjątkowych wypadkach dewaluacja waluty pozwalała na uruchomienie dodatkowych zasobów pieniądza. Obniżając wartość pieniądza w złocie można było, przy danych jego zapasach, powiększyć o odpowiednią sumę zdolność emisyjną banku biletowego¹¹. Mogło to jednak mieć zastosowanie tylko wówczas, gdyby istniały duże rezerwy złota i dewiz, a przyrost emisji pieniądza był nieznaczny¹². Polska pod ten przypadek żadną miarą nie podpadała. Jej potencjalne zapotrzebowanie na dodatkowy kapitał było ogromne, a rezerwy banku emisyjnego nie tylko były dość skromne, ale w dodatku nie powiększały się zbyt¹³.

W latach trzydziestych odzywały się u nas głosy sugerujące, że Polska powinna naśladować przykład Niemiec, gdzie prezes Banku Rzeszy (Reichsbank) Hjalmar Schacht dokonywał manipulacji kredytowo-walutowych dla powiększenia kapitałów inwestycyjnych. Na tej drodze Niemcy rzeczywiście osiągnęły bardzo wiele¹⁴. Przykład ten był bardzo nęcący i władze Banku Polskiego pilnie śledziły doświadczenia zachodnich sąsiadów, ale Polska nie mogła pójść tą drogą¹⁵. Metoda niemiecka polegała na polityce nakręcania koniunktury za pomocą inflacji kredytowej, przede wszystkim zaś przez puszczenie w obieg tzw. Sonderwechsel, którymi płacono dostawcom. Metoda ta dała początkowo pozytywne rezultaty. Nie wolno jednak zapominać, że warunki gospodarki niemieckiej były nieporównywalne z warunkami gospodarki polskiej. Gospodarstwo niemieckie wyszło z kryzysu z gotowym, rozwiniętym i potężnym aparatem produkcyjnym, którego Polska nie miała. Aparat ten został uruchomiony i zmodernizowany za pomocą ogromnych kredytów zagranicznych, a częściowo dzięki inflacji marki niemieckiej. Niemcy nie musiały tak jak Polska przeprowadzać przebudowy struktury gospodarczej za pomocą zakrojonych na szeroką skalę inwestycji przemysłowych i inwestycji w zakresie podstawowej infrastruktury gospodarczej. Udało się im od razu puścić w ruch istniejące wolne moce produkcyjne, które wchłonęły masy bezrobotnych robotników. Dzięki zwiększonej produkcji i lepszemu wykorzystaniu zdolności wytwórczych przemysłu spadały jednostkowe koszty produkcji. Przedsiębiorstwa osiągały zyski i odbudowywały swoje rezer-

⁹ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 59.

¹⁰ Por. *ibidem*.

¹¹ Czytelnik powinien pamiętać, że w okresie międzywojennym dominował system waluty dewizowo-złotej (*gold exchange standard*).

¹² Por. *ibidem*.

¹³ Por. t e n ż e, *Idee...*, s. 30.

¹⁴ Por. *ibidem*, s. 44; F. M ł y n a r s k i, *Wspomnienia*, Warszawa 1971, s. 516.

¹⁵ Por. Z. K a r p i Ń s k i, *op. cit.*, s. 183.

wy. Przemysł mógł wchłonąć pewną ilość Sonderwechsel, powstrzymując się zrazu od puszczania ich w obieg. Okolicznością sprzyjającą był ich rozgałęziony i dobrze funkcjonujący aparat bankowo-kredytowy. Na czele tego aparatu stał Hjalmar Schacht, cieszący się dużym autorytetem i rozległymi stosunkami w międzynarodowym środowisku finansistów oraz zajmujący w latach trzydziestych eksponowane miejsce w systemie współpracy banków emisyjnych czołowych państw świata. Między innymi to również jego osoba sprawiała, że kredyt Niemiec na arenie międzynarodowej stał wysoko, podczas gdy kredyt Polski opierał się na bardzo kruchych podstawach, a jego pozycja była stale atakowana¹⁶. Jednakże mimo tych wszystkich okoliczności Schacht był zdania, że ta inflacja kredytowa nie da się prowadzić bez ograniczeń i musi w końcu doprowadzić do fiaska. Uważał on, że nawet w wysoce zdyscyplinowanym gospodarstwie niemieckim nie da się opanować ruchu cen i płac, jeśli się będzie systematycznie wprowadzać do obiegu papier kredytowy, który nie jest oparty na rzeczywistych oszczędnościach, lecz staje się po prostu papierowym środkiem płatniczym. Inflacja kredytowa musi przekształcić się w inflację walutową. Nie da się zatem dokonać tego, by z papieru będącego w obiegu tworzyć nowe kapitały uzupełniające niedostatki rzeczywistego kapitału inwestycyjnego, który ma swoje źródło w przyroście oszczędności¹⁷. Jak mawiał obrazowo Schacht: „papieru nie da się przetworzyć na chleb i żelazo, potrzebne są do tego praca i oszczędności”. W 1939 r. doszło do różnicy zdań między Schachtem a Hitlerem na tle polityki inflacyjnej Trzeciej Rzeszy i rozmiarów jej wymiany towarowej z zagranicą. Było to powodem dymisji tego pierwszego ze stanowiska prezesa Banku Rzeszy¹⁸. Wolno mieć zaufanie do wysokich kompetencji H. Schachta i przyjąć, że gdyby nie wybuch wojny inflacyjne nakręcanie koniunktury doprowadziłoby w końcu do załamania gospodarczego w Niemczech. Przegrana wojna spowodowała totalny krach Trzeciej Rzeszy, czego już – o ile wiadomo – H. Schacht nie przewidział.

Skoro więc taki międzynarodowy autorytet finansowy, jakim był H. Schacht, uważał, iż inflacyjne finansowanie inwestycji nie ma w Niemczech szans powodzenia na dłuższą metę, tym bardziej nie ma żadnych podstaw sądzić, że mogło się to udać w kraju zapóźnionym gospodarczo, jakim była Polska.

Za podtrzymaniem polityki stałego pieniądza przemawiał charakter przedsięwzięcia, którym była przebudowa gospodarcza naszego kraju. Gdyby Polska miała do wykonania jakąś izolowaną, zamkniętą w sobie inwestycję, choćby nawet wielką i kosztowną, ale dającą się wykonać w stosunkowo krótkim czasie oraz zwiększającą szybko i trwale dochód społeczny, inwestycję zdolną do samowystarczalności, wówczas można byłoby ewentualnie skorzystać z jakiegoś zabiegu z dziedziny techniki pieniężnej. Polska stała jednak wobec diametralnie

¹⁶ Por. R. Rybarski, *op. cit.*, s. 38–39; F. Młynarski, *op. cit.*, s. 279, 516 i inne.

¹⁷ Por. R. Rybarski, *op. cit.*, s. 30, 38–39, 58–59.

¹⁸ Por. F. Młynarski, *op. cit.*, s. 516.

innego zadania. Uprzemysłowienie, do którego kraj nasz przystępował, miało charakter długofalowego przedsięwzięcia o rozległych implikacjach dla całego gospodarstwa narodowego. Polska była krajem o uwstecznionej rolniczej strukturze gospodarki, który rozpoczynał długi marsz na drodze gruntownej przebudowy tej struktury. Oczekiwał ją długi okres borykania się z różnorodnymi tarściami i trudnościami związanymi z przedsięwziętym dziełem przebudowy, stopniowego i uporczywego ich przełamywania, wykonywania pracy za pracą, wydatku za wydatkiem. Należało rozwaźnie miarkować siły i środki, by nie zabrakło tchu przed osiągnięciem długofalowego celu. Polska nie rozporządzała takimi rezerwami, które nagromadzone przez pokolenia były w dyspozycji państw Zachodu. W dziedzinie monetarno-finansowej nie można było przekroczyć określonych granic czy to w drenażu rynku pieniężnego, czy w nacisku śruby podatkowej, czy w metodach techniczno-monetarnych, czy wreszcie w nadużywaniu kredytu dostawców bez narażenia całego programu przebudowy gospodarczej kraju na załamanie. Jednocześnie należało pamiętać o stale istniejących możliwościach silniejszego oddziaływania czynników kryzysowych z zewnątrz. W tej sytuacji czerpania kapitałów inwestycyjnych z druku pieniądza bardzo szybko doprowadzić mogłoby do katastrofy niewypłacalności. Nie mogło być bowiem wątpliwości, że rozpoczęcie poważnego programu inwestycyjnego spowoduje gwałtowny wzrost zapotrzebowania na import licencji i sprzętu inwestycyjnego, ponieważ w kraju niedorozwiniętym przemysłowo nie można było go wytworzyć na miejscu¹⁹. W długim wysiłku inwestycyjnym, do którego przystępował nasz kraj, zabójcze mogły się okazać gwałtowne przeskoki i wahania w sferze monetarnej. Groziły one zniszczeniem samych podstaw długotrwałego wysiłku skoncentrowanego na przebudowie struktury gospodarstwa społecznego²⁰.

Kwestią, która bodajże najsilniej przemawiała za polityką stałego pieniądza, było zagadnienie kapitalizacji wewnętrznej. Polska gospodarka odczuwała dotkliwy niedobór kapitałów, który był skutkiem wojny, powojennej inflacji i długotrwałego kryzysu²¹. Próby sprowadzenia kapitału z zagranicy, jakkolwiek bar-

¹⁹ Por. S. Z a w a d z k i, *Centralny Okręg Przemysłowy*, Przegląd Geograficzny, 1963, nr 1, s. 61–62.

²⁰ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Polityka...*, s. 374.

²¹ Por. Z. K n a k i e w i c z, *Deflacja polska 1930–1935*, Warszawa 1967, s. 164; F. M ł y n a r s k i, *op. cit.*, s. 207. W 1936 r. Polska posiadała pewne należności kapitałowe za granicą, które nie zostały rewindykowane. Związek Sowiecki był Polsce winien 30 mln rubli w złocie, które na podstawie postanowień traktatu ryskiego zobowiązał się wpłacić do 30 IV 1922 r. z tytułu udziału ziem polskich w gospodarce carskiej Rosji. Suma ta nigdy nie została wypłacona. Ponadto na tej samej podstawie Rosja zobowiązała się wypłacić nam 29 mln rubli w złocie jako rekompensatę za zatrzymany tabor kolejowy Królestwa Polskiego. Z tej sumy wypłacono tylko niewielką część. W Hiszpanii zamrożone było 10 mln zł z tytułu nie wywiązania się tego kraju z umowy kontyngentowej dot. zakupu pomarańczy. W Niemczech posiadała Polska należności w wysokości ok. 500 mln zł. Na sumę tę składały się: należności w Sparkasie, należności z tytułu umowy handlowej z 1934 r., należności za tran-

dzo kosztowne, nie dały spodziewanych rezultatów²². Duże kapitały inwestycyjne z zagranicy do Polski nie napływały²³. Źródłem niechęci kapitału zagranicznego do Polski było jej położenie geopolityczne. Kapitały zagraniczne z natury są płochliwe i płyną tylko tam, gdzie mogą się spodziewać minimum gwarancji politycznych i bezpieczeństwa zysków. Z wyjątkiem być może przypadków, gdy w grę wchodzi duże zasoby surowców o kluczowym znaczeniu gospodarczym, jak np. ropa naftowa. Polska przedwojenna takich zasobów nie posiadała, ale przede wszystkim nie była terenem bezpiecznym dla długofalowych inwestycji kapitałowych. Znajdowała się bowiem między dwoma agresywnymi mocarstwami: Niemcami i Rosją sowiecką, które w dodatku kwestionowały jej prawo do niepodległego bytu państwowego. To położenie geograficzne było główną przyczyną, dla której duże kapitały zagraniczne skrzętnie omijały nasz kraj²⁴. W tej sytuacji stworzenie warunków efektywnej kapitalizacji było rzeczą pierwszorzędnej wagi. Doświadczenia inflacji lat dwudziestych dowodziły, że brak ustabilizowanej waluty nie stwarza pomyślnych warunków do kapitalizacji wewnętrznej²⁵.

Wewnętrzna kapitalizacja w Polsce miała dość jednostronny charakter. Jej podstawą i główną formą były wkłady oszczędnościowe lokowane na rachunkach w instytucjach kredytowo-oszczędnościowych; zwyczaj lokowania oszczędności w papierach wartościowych nie przyjął się w szerokich kręgach polskiego społeczeństwa²⁶. Stąd istotne znaczenie dla kapitalizacji wewnętrznej miało zachowanie się milionów ciuflaczy. Tymczasem szerokie warstwy społeczeństwa tak wiele straciły na odkładaniu oszczędności w okresie powojennej inflacji, że gruntownie się od tego odzwyczaiły²⁷. Jednocześnie inflacja wyculiła ludzi na wszelkie przesunięcia w sferze monetarnej – nawet najmniejsze występujące tam wahnięcia wywoływały panikę²⁸. Każdy zanotowany odpływ rezerw z Banku Polskiego, każda zła informacja gospodarcza czy polityczna wywoływały zaniepokojenie publiczności, wyrażające się wzrostem zakupów złota lub walut zagranicznych przede wszystkim zaś dolarów (USD). Doświadczenia z inflacją i załamaniem złotego (1925) sprawiły, że jeszcze przez długi czas utrzymywał się brak zaufania do własnej waluty²⁹. Był on przyczyną dwuwalutowości w Polsce. Do-

zyt przez Pomorze, wreszcie straty obywateli polskich z powodu przymusowej sprzedaży nieruchomości w Niemczech. Por. W. Jędrzejewicz, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Londyn 1986, s. 113; E. Müller, *Błędy gospodarki polskiej*, Lwów 1936, s. 67.

²² Por. Z. Landa u, *Plan stabilizacyjny 1927–1930*, Warszawa 1965, s. 274, 276–278.

²³ Por. *ibidem*, s. 273.

²⁴ Por. *ibidem*, s. 255 i nast., 276–278.

²⁵ Por. E. Müller, *op. cit.*; R. Rybarski, *Program...*, s. 55 i inne.

²⁶ Por. H. Tennentbaum, *Struktura gospodarstwa polskiego*, t. II, Warszawa 1935, s. 334–335; R. Rybarski, *Idee...*, s. 58–59; S. Starzyński, *Zagadnienia finansowo-gospodarcze w terenie*, PG, 1933, z. 20, s. 624–625.

²⁷ Por. F. Zweg, *op. cit.*

²⁸ Por. R. Rybarski, *op. cit.*; Z. Karpinski, *op. cit.*, s. 117 i inne.

²⁹ Por. Z. Karpinski, *op. cit.*, s. 126 i nast.; F. Miłnarski, *op. cit.*, s. 207–246.

lar utrzymywał się w znacznym stopniu nie tylko jako środek tezauryzacji, ale także jako miernik wartości i środek obiegu³⁰. Dopiero załamanie się kursu dolara w pierwszej połowie 1933 r. usunęło z bankowości polskiej wkłady dolarowe³¹. Poderwanie zaufania do dolara przywróciło zaufanie do złotego, które wzmocniło się w wyniku konsekwentnej obrony jego pozycji w czasie kryzysu. Złoty polski okazał się jedną z najlepiej stabilizowanych walut świata, o dużej sile nabywczej³². Wzrost zaufania do złotego wyraził się stopniowym wzrostem oszczędności od 1933 r., które osiągnęły najwyższy poziom w całym dziesięcioleciu 1929–1938³³. Zabiegi wokół ugruntowania zaufania do własnej waluty były długotrwałe i wyczerpujące. Po ustanowieniu z niemałym trudem nowej waluty w 1924 r., krótko potem uległa ona zdeprecjonowaniu; ponownie ustabilizowała się w 1927 r., zabezpieczona kosztowną pożyczką stabilizacyjną³⁴. Następnie przez cały okres kryzysu trwała dramatyczna i rujnująca gospodarkę walka w obronie pozycji złotego³⁵. Gdyby teraz złoty miał być ponownie zdewaluowany w rezultacie nieprzemyślanych eksperymentów monetarnych, oznaczałoby to zmarnowanie całego wysiłku i ofiar włożonych w zbudowanie nowego systemu walutowo-kredytowego oraz utratę zaufania do naszego pieniądza zarówno w kraju, jak i za granicą³⁶. Złoty polski był walutą stosunkowo młodą, do której społeczeństwo musiało się przyzwyczaić. Kto w tych okolicznościach mógł zaręczyć, że w obliczu dewaluacji pieniądza społeczeństwo zachowa spokój i opanowanie, tak bardzo potrzebne dla powodzenia operacji uprzemysłowienia kraju? Mógłby ktoś powiedzieć, że zwiększenie obiegu pieniądza w umiarkowanych granicach może przynieść pożytek, ponieważ dostarczy nowych kapitałów. Ale czy ten pożytek mógł zrównoważyć ryzyko związane z taką operacją? Czy nie wywarłaby ona ujemnego wpływu na psychikę ludzi, którzy mieli świeżo w pamięci rujnujące skutki przeżytego okresu inflacji? Było rzeczą bardzo wątpliwą, że nasze społeczeństwo zachowa niezbędny spokój i mocne nerwy w momencie dewaluacji złotego. Gdyby powstał niepokój, a w konsekwencji wycofywanie pieniędzy z banków i kas oszczędnościowych, wymawianie kredytów, kupowanie na gwałt jakichkolwiek towarów byleby się pozbyć pieniędzy, powstałoby takie zamieszanie i chaos na rynku, że sytuacja stałaby się nie do opanowania ani

³⁰ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*

³¹ Por. *ibidem*.

³² Por. *ibidem*; *Program Gospodarczy Centralnego Związku Przemysłu Polskiego*, Warszawa 1933, s. 134–135; Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 145.

³³ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 111; Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 167–170.

³⁴ Por. *Gospodarka Polski międzywojennej. 1919–1939*, t. II, Warszawa 1971, s. 206 i nast.

³⁵ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 102–103, 126 i nast.; Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*

³⁶ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 110; Z. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienia planowania gospodarczego*, Warszawa 1938, s. 158–159.

dla banku emisyjnego, ani dla rządu. Wówczas byłaby to nie dewaluacja utrzymana w rozsądnych granicach, lecz załamanie się waluty³⁷.

Oczekiwanie, że kraj nasz mógł się wydostać z zakłętego koła zacofania i ubóstwa przez odwoływanie się do metod jawnej lub ukrytej inflacji, opierało się na nieporozumieniu i gruntownej pomyłce. Argumenty w rodzaju, że „zawsze coś z tego zostanie”, świadczyły o inżynierskim, a nie ekonomicznym sposobie myślenia. Zapewne coś by zostało – wszak w przyrodzie nic nie ginie. Ale ekonomia, to nie fizyka. Za owe „coś” trzeba byłoby zapłacić stratami gdzie indziej – wszakże nie tylko w przyrodzie nic nie ginie, ale i z próżnego nikt nie naleje. To nowe „coś” zrodziłoby się kosztem innych wartości, które inflacja zniszczyłaby lub zatrzymała w rozwoju, i cała operacja nie byłaby warta zachodu. Polska przeżyła okres inflacji początku lat dwudziestych. Społeczeństwo dobrze zapamiętało, ile strat w kapitale i w przychodach warstw pracujących opłaciło owo „coś”, co po niej zostało. Inflacja zżerała kapitalizację. Gdy zabrakło dalszej deprecjacji marki polskiej jako siły napędowej, ujawniła się pustka kapitałowa i przeraźliwa niszcząca drożyzna kredytu³⁸.

Zaufanie do własnej waluty było kamieniem węgielnym kapitalizacji. Jak pouczało doświadczenie, brak tego zaufania prowadził w Polsce do wynaturzenia i zaniku kapitalizacji. Któż zatem z ludzi odpowiedzialnych za losy państwa i narodu odważyłby się, w obliczu wielkich zadań inwestycyjnych stojących przed krajem, poddawać próbie to zaufanie? Tym bardziej że nawet dopływ gotówki pochodzący z dewaluacji i druku pieniędzy bez pokrycia nie mógł dostarczyć funduszy, które umożliwiałyby naszemu krajowi stworzenie potencjału gospodarczego i militarne go zdolnego przeciwstawić się potędze Niemiec i Rosji³⁹.

Wreszcie sprawa ostatnia, chociaż nie najmniej ważna: wpływ, jaki brak stabilności monetarnej wywierał na psychikę społeczną Polaków. Zmiany, które wywołać mogły psucie pieniądza, i anarchia walutowa, były bardzo szerokie i obejmowały całe społeczeństwo. Znajdowały one wyraz nie tylko w przesunięciach stanu posiadania majątku społecznego i w przekształceniach rozdziału tego majątku, ale także w psychice i pojęciach moralno-ekonomicznych tych warstw, które te zmiany dotknęły. Osoba, która całe życie składała na książeczkę oszczędnościowej lub lokowała swoje oszczędności w papierach wartościowych, straciła wszystko, gdy przysła inflacja. Ktoś inny, posłuszny przepisom prawa i apelowi płynącemu z góry, nie kupował obcych walut i trzymał swój kapitał w krajowym pieniądzu – jego kapitał stopniał, a posiadacze złota i dolarów osiągnęli niewspółmierne zyski. Właściciel kamienicy obciążonej długami regulował swoje

³⁷ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 28–29; Z. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*; Z. L a n d a u, *op. cit.*, s. 77.

³⁸ Por. F. M ł y n a r s k i, *Proporcjonalizm ekonomiczny*, Warszawa 1937, s. 183–184; t e n ż e, *Wspomnienia*, Warszawa 1971, s. 207.

³⁹ Por. Opinia Janusza Rakowskiego, bliskiego współpracownika wicepremiera E. Kwiatkowskiego, cyt. za: C. L e ż a ń s k i, *Kwatera 139*, Lublin 1989, s. 338; K. S o s n k o - w s k i, *Cieniom września*, Warszawa 1988, s. 68.

zobowiązania groszami, uważając to za słuszne i sprawiedliwe, ale przepisy o ochronie lokatorów odczuwał jako głęboko krzywdzące. Przemysłowiec utrzymywał w ruchu swoją fabrykę za kredyty wekslowe, zaciągnięte w pieniądzu, który nieprzerwanie tracił swoją wartość. Kredyty te z biegiem czasu przemieniały się w subwencje. Nabywano majątki ziemskie i przedsiębiorstwa, których cena kupna, zgodnie z obowiązującym prawem, była oznaczona w walucie krajowej; często więc zwlekano z zapłatą, co w warunkach inflacji oznaczało faktycznie realną obniżkę ceny⁴⁰. Wydawało się, że po wprowadzeniu złotego zamiast marki polskiej zanikną te wszystkie możliwości. Stało się jednak inaczej. Załamanie się złotego krótko po jego wprowadzeniu podtrzymywało poniekąd nastroje ludzi, którzy przyzwyczaili się zarabiać na spadku pieniądza. Potem przyszła dewaluacja funta szterlinga i dolara. Jedni na niej zarobili, inni zaś, którzy trzymali swoje zasoby w tych mocnych walutach, stracili. Element spekulacji i niepewności walutowej nie zniknął z naszego życia gospodarczego – przybrał jedynie nową formę. Wcześniej można było zarobić na inflacji, później starano się zarabiać na dewaluacji pieniądza połączonej ze zmniejszeniem jego siły nabywczej, czyli z redukcją długów. Ta psychoza inflacyjno-deflacyjna doznawała, do pewnego stopnia, nowej podniety w rezultacie kryzysu. Ceny spadły w sposób trwały, a dłużnicy, którzy zaciągnęli pożyczki przed spadkiem cen, nie mogli wypracować dochodu potrzebnego do spłaty długów i w bardzo wielu wypadkach nie byli w stanie wywiązać się ze swych zobowiązań. Wkroczyło w to ustawodawstwo, zmieniając treść kontraktów prywatnoprawnych. Skorzystali na tym także ci, którzy mogli spłacać swoje długi. Wielu ludzi ociągało się ze spłatą kredytów, licząc, że zdarzy się coś nowego, co zmniejszy ciężar długów. Nastroje inflacyjno-deflacyjne bardzo się w naszym społeczeństwie rozpowszechniły. Wielu ludzi wyczekiwało dewaluacji (oczywiście takiej, która pociągnie za sobą wzrost cen), by ulżyć sobie w długach, nawet zaciągniętych w pieniądzu o wyższej sile nabywczej. Wypatrywano zmian w systemie pieniężno-kredytowym, co nie sprzyjało prawidłowej aktywności gospodarczej i normalnej kapitalizacji. Skutki takich nastrojów sięgały bardzo głęboko. Stwarzały predyspozycję do poszukiwania sposobów rozwiązywania trudności gospodarczych, które nie miały istotnego znaczenia i nie prowadziły do trwałej poprawy położenia gospodarczego. Zjawiała się skłonność do przeceniania wagi pieniądza dla gospodarstwa społecznego, przypisująca nieraz podstawowe znaczenie reformom pieniężno-kredytowym⁴¹. W praktyce znajdowało to odbicie w następującym rozumowaniu: ponieważ brak nam kapitałów, a normalna kapitalizacja, oparta na przyroście oszczędności, jest niewystarczająca, niechaj państwo tworzy potrzebny kapitał i dostarcza gospodarstwu. Jedni wprost proponowali druk pieniędzy papierowych, w taki lub inny sposób zabezpieczonych, inni natomiast odrzucali inflację walutową, orędując za lepszą ich zdaniem inflacją kredytową.

⁴⁰ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 205–206.

⁴¹ Por. *ibidem*, s. 206–207.

Ale wszystkie te propozycje polegały na niezbyt dogłębnych przemyśleniach. Pieniądz bowiem nie miał i nie ma znaczenia konstytutywnego dla gospodarstwa społecznego – w ostatecznym rachunku konstytutywne znaczenie w gospodarce ma sfera ekonomiczna (materialna), a nie monetarna. Na dłuższą metę pieniądz pozostanie miernikiem wartości i nie ma sposobu, by zmienić to w trwałe i nie wysychające źródło wartości. Szukanie najłatwiejszych rozwiązań było i jest zazwyczaj zgubne dla gospodarstwa narodowego, zwłaszcza gdy elementem działalności gospodarczej staje się spekulacja i manipulacja papierem. Czekano wtedy, by nie wiadomo skąd spadła ożywcza manna w postaci nowego kapitału bez pracy i oszczędności oraz by można było nie płacić długów lub zaciągnąć nowe, które się zdewaluują. W Polsce w sferze monetarnej panowała jeszcze niezbyt zdrowa atmosfera, ponieważ zbyt wielu ludzi czekało na dewaluację i inflację. Atmosfera ta była szczególnie niebezpieczna, gdyż odwracała uwagę od istotnych trudności i problemów gospodarczych kraju, skłaniając wciąż do szukania możliwości pójścia drogą najmniejszego oporu⁴².

Na podstawie przytoczonych argumentów na rzecz polityki stałego pieniądza wolno stwierdzić, że w specyficznych warunkach polskich nie miała ona alternatywy. Nie można było osiągnąć trwałych rezultatów w przebudowie gospodarczej kraju drogą mnożenia kapitału za pomocą bankowych technik monetarno-kredytowych, które faktycznie sprowadzały się do jawnej lub ukrytej inflacji. Polityka inflacyjna godziła w najczulszy bodajże punkt gospodarki polskiej, jakim była kapitalizacja⁴³, grożąc niekorzystnymi zmianami o nieobliczalnych konsekwencjach w innych elementach gospodarki. Papierowe finansowanie wydatków inwestycyjnych, choćby teoretycznie i praktycznie uzasadnione w pojedynczych wypadkach, w skali całej gospodarki, która stała na początku długiej i trudnej drogi przebudowy, było nie do przyjęcia. Celem bowiem nie był krótkotrwały program zwiększenia podstaw obronności – cel był długofalowy: przebudowa przestarzałej struktury gospodarczej Polski. Inflacja musiałaby przekreślić możliwości osiągnięcia tego celu. A gdy mowa o celach, to należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. W gospodarstwie polskim, cierpiącym na dotkliwy brak kapitałów, o małej pojemności rynku kredytowego, posiadającym jedynie system mechanicznego przywracania równowagi w bilansie płatniczym i nie mogącym korzystać z większych kapitałów zagranicznych, inflacyjne finansowanie inwestycji oznaczałoby program drastycznego ograniczania stopy życiowej najszerszych rzesz społeczeństwa polskiego. Byłoby to nie tylko sprzeczne z zasadą równomiernego rozwoju produkcji i konsumpcji, ale także z głównymi celami uprzemysłowienia kraju, które wzrost ogólnego poziomu dobrobytu stawiały na jednym z naczelnych miejsc⁴⁴. Dlatego należy przyznać, że zasada stałego pieniądza, jako zasadniczy kanon polityki monetarnej, miała solidne uzasadnienie.

⁴² Por. *ibidem*, s. 207–208.

⁴³ Por. *t e n ż e*, *Program...*, s. 55.

⁴⁴ Por. E. K w i a t k o w s k i, *PG*, 1938, z. 49, s. 1751.

W celu utrzymania stałości waluty w okresie przebudowy gospodarczej zamierzano wykorzystywać cztery podstawowe narzędzia: równowagę budżetową, ścisłą kontrolę emisji pieniądza, kontrolę dewizową oraz politykę popierania i ochrony produkcji rentownej.

Budżet państwa był i jest nie tylko rejestrem jego dochodów i wydatków, ale także stanowi najprawdziwszą syntezę i koncentrat jego stanu ekonomicznego oraz politycznego. A budżet zrównoważony to nie tylko prawny i gospodarczy ład samej organizacji państwowej, nie tylko pierwszorzędny czynnik stabilizacji waluty, ale także decydujący czynnik zaufania zagranicy do państwa i jego gospodarki oraz istotny element zaufania i szacunku obywateli do własnej organizacji państwowej. Równowaga budżetowa odgrywa rolę fundamentalnego czynnika koniunktury gospodarczej, który w głównej mierze znajdował odbicie w sferze monetarnej. Była ona i jest do dziś najmocniejszą ostoją równowagi monetarnej.

W Polsce w latach 1931–1936 budżet państwa znajdował się nieprzerwanie w stanie deficytu⁴⁵. Gdy zaś rezerwy nagromadzone wcześniej w latach lepszej koniunktury szybko się wyczerpały⁴⁶, powstał problem pokrywania deficytów. Jak zwykle w takich wypadkach rząd miał do wyboru dwie drogi: druk pieniądza papierowego, czyli zaciąganie przez państwo długu w banku emisyjnym, lub sprzedaż obligacji na rynku pieniężnym, czyli wykorzystanie do pokrycia deficytów budżetowych wolnych pieniędzy znajdujących się na rynku kapitałowym. Pierwsza możliwość nie wchodziła w rachubę z powodów zasadniczych. Od czasu ponownego ustabilizowania złotego w 1927 r.⁴⁷ wszystkie kolejne rządy w swej polityce monetarnej stosowały niezmiennie zasadę stałego pieniądza⁴⁸. I chociaż obrona złotego powodowała odpływ złota i dewiz z Polski, osłabiający jej pozycję płatniczą⁴⁹, zasada stałości waluty była przestrzegana z żelazną konsekwencją przez cały okres kryzysu⁵⁰. Polityka ta wykluczała więc uciekanie się do druku pieniądza jako źródła pokrywania niedoborów budżetowych, ponieważ oznaczało to karmienie inflacji, a w rezultacie zachwianie pozycji złotego. Pozostawał drugi sposób pokrywania deficytów, który w istocie wykorzystywano przez cały czas braku równowagi budżetowej. Metoda ta powodowała jednak drenaż pieniądza z rynku kapitałowego. Zaoszczędzone pieniądze, zamiast zasilać kapitalizację produkcyjną, szły na pokrycie wydatków konsumpcyjnych budżetu – konsekwentna obrona pozycji złotego nie pozostawiała jednakże alterna-

⁴⁵ Por. J. R a k o w s k i, *Budżet i inwestycje*, PG, 1936, z. 7, s. 194.

⁴⁶ Por. W. K o s i e r a d z k i, *Plan Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1937, s. 19; J. R a k o w s k i, *op. cit.*

⁴⁷ Por. Z. L a n d a u, *Plan stabilizacyjny 1927–1930*, Warszawa 1965.

⁴⁸ Por. Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 164.

⁴⁹ Polska była krajem dłużniczym, co przy ścisłym przestrzeganiu zasad systemu waluty dewizowo-złotej powodowało odpływ rezerw z banku emisyjnego.

⁵⁰ Por. Z. K a r p i Ń s k i, *op. cit.*, s. 109; *Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1989, s. 213–214.

tywy. Istnieje dość powszechne przekonanie, że polityka stałego pieniądza, przestrzegana przez cały okres ciężkiego kryzysu, w kraju dłużniczym, jakim była Polska, stanowiła poważny błąd⁵¹. Polityka ta ze stanowiska koncepcji przebudowy gospodarczej Polski miała wszakże jedną pozytywną cechę: zapewniła mianowicie krajowi stałą walutę w momencie inauguracji szeroko i na długą metę zakrojonego programu inwestycyjnego – czego nie można było przecenić. Był to niejako prezent złożony w darze realizatorom dzieła przebudowy gospodarczej przez autorów polityki monetarnej prowadzonej konsekwentnie od lat. Imperatyw kontynuowania polityki stałego pieniądza wymagał utrzymania ciągłości równowagi budżetowej. Wynikało to bowiem z dwóch przesłanek: z konieczności stworzenia sprzyjających warunków do kapitalizacji wewnętrznej oraz z potrzeby obrony pozycji waluty krajowej. Równowaga budżetowa z jednej strony eliminowała drenaż rynku kapitałowego na potrzeby nieprodukcyjne, z drugiej zaś zapobiegała konieczności druku pieniądza papierowego na potrzeby państwa. W ten sposób równowaga budżetowa nie tylko chroniła stałość pieniądza, ale też zabezpieczała rynek kapitałowy przed niewłaściwą eksploatacją jego zasobów. Zwalniała życie gospodarcze oraz dochody jednostek od ustawicznego nacisku skarbu państwa, który zmuszony był do poszukiwania gotówki na rynku pieniężnym na łatanie dziur w budżecie. Krótko mówiąc, równowaga budżetowa sprzyjała ochronie rynku pieniężnego, którego stabilizacja i płynność były niezbędnym prerekwizytem zamierzonej akcji inwestycyjnej. Dobry stan rynku pieniężnego był jednym z głównych motorów, który mógł uruchomić masę gospodarstwa narodowego, zarówno publicznego, jak i prywatnego. Ruina rynku pieniężnego oznaczała przekreślenie tej możliwości⁵².

W krajach bogatych można było korzystać z nagromadzonych zasobów. W Polsce trzeba było żyć z bieżących dochodów, ponieważ zabrakło rezerw, których nie posiadało państwo ani prywatne życie gospodarcze. Zasada równowagi budżetowej miała zatem chronić dochody przed niewłaściwym ich wykorzystaniem⁵³.

Drugim narzędziem, które zamierzano stosować w dążeniu do zapewnienia stałości waluty, było utrzymanie w korbach **emisji pieniądza**. Polski złoty emitowany był w systemie waluty dewizowo-złotej (*gold exchange standard*)⁵⁴, który przyjął się i rozwinął w okresie międzywojennym pod wpływem Gustawa Cassela, szwedzkiego ekonomisty o międzynarodowym autorytecie naukowym. System ten opierał się na międzynarodowej współpracy banków emisyjnych. Jego podstawę stanowiły tzw. centra złota w Paryżu, Londynie i Nowym Jorku,

⁵¹ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 102–103, 109.

⁵² Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 49, s. 1753.

⁵³ Por. J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 29–34.

⁵⁴ Por. Z. K a r p i ń s k i, *Ustroje pieniężne w Polsce od roku 1917*, Warszawa 1968, s. 72–74.

a frank francuski, funt angielski i dolar amerykański zaliczone zostały do tzw. walut kluczowych, wymienianych na złoto w stosunkach międzynarodowych. Państwa, które przystąpiły do systemu waluty dewizowo-złotej, używały złota i walut kluczowych lub tylko walut kluczowych do pokrycia emisji własnej waluty. System ten zakładał konieczność skrupulatnego przestrzegania swobody transferu walut za granicę⁵⁵. Polska, organizując swój ustrój pieniężny na zasadach *gold exchange standard*, zobowiązała się do przestrzegania reguł obowiązujących w tym systemie. Złoty znajdował pokrycie częściowo w złocie, a częściowo w dewizach wymienialnych, co oznaczało, że faktycznie oparty był na złocie. Zasada swobody transferu walut była rygorystycznie przestrzegana aż do momentu wprowadzenia kontroli dewizowej w kwietniu 1936 r.

W tym systemie warunkiem zapewnienia złotemu stałości było utrzymanie odpowiednich proporcji między zapasem złota monetarnego i rezerwami dewiz, skoncentrowanymi w banku emisyjnym⁵⁶, a ilością pieniądza dopływającego do obrotu. W Polsce największym kanałem dopływu pieniądza był kredyt krótkoterminowy. Z kolei głównym źródłem kredytu krótkoterminowego był bank centralny (emisja biletów) oraz rachunki czekowe banków handlowych. W krajach o dobrze rozwiniętym rynku pieniężnym banki handlowe są podstawowym źródłem kredytu, natomiast bank emisyjny spełnia funkcję źródła rezerwowego i regulatora kredytu. W Polsce zaś, na skutek słabości systemu banków handlowych, niedorozwoju rynku pieniężnego i daleko posuniętej etatyzacji aparatu kredytowego, Bank Polski przestał być rezerwowym, a stał się jednym z głównych źródeł kredytu krótkoterminowego⁵⁷. Dlatego utrzymanie kontroli nad emisją pieniądza wymagało nie tylko utrzymania odpowiednich proporcji między jego emisją a stanem rezerw kruszcowo-dewizowych, ale także ostrożnej i przemyślanej polityki kredytowej banku biletowego. Politykę tę ułatwiała równowaga budżetowa, ponieważ zwalniała nacisk na zapotrzebowanie kredytu ze strony skarbu państwa. W warunkach polskich przestrzeganie zasady stałości waluty wymagało więc harmonizowania polityki budżetowej rządu z polityką emisyjną banku centralnego. Przy czym w szczególności chodziło o koordynację posunięć na polu zwalczania zbyt silnych fluktuacji cen przez utrzymanie odpowiednich proporcji w sferze produkcji i wymiany⁵⁸.

Oprócz ścisłej współpracy z rządem w dziedzinie polityki monetarnej, Bank Polski miał elastycznie posługiwać się takimi instrumentami polityki kredytowej, jak reglamentacja kredytu, cenzura, czyli selekcja materiału wekslowego, oraz stopa procentowa⁵⁹.

⁵⁵ Por. *Gold Exchange Standard*, [w:] *Encyclopaedia Britannica*, t. 10, 1969, s. 547–549.

⁵⁶ W Polsce bank emisyjny koncentrował cały zapas złota monetarnego i znaczną ilość dewiz. Por. F. M ł y n a r s k i, *Kredyt i pokój. Droga wyjścia z kryzysu*, Warszawa 1933, s. 32–34.

⁵⁷ Por. Z. T e n n e n b a u m, *op. cit.*, s. 553 i inne; Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 187–188; R. R y b a r s k i, *Idee...*, s. 64.

⁵⁸ Por. F. M ł y n a r s k i, *Proporcjonalizm ekonomiczny*, Warszawa 1937, s. 90–93.

⁵⁹ Por. Z. K a r p i ń s k i, *Bank Polski 1924–1939*, Warszawa 1958, s. 80, 110 i inne.

W systemie waluty dewizowo-złotej podstawowym warunkiem stabilizacji pieniądza było odpowiednie pokrycie emisji w złotych i dewizach. Wymagało to od banku centralnego, by jego polityka zapewniała pokrycie emisji co najmniej w wysokości normy statutowej. Stąd obowiązek tego banku działania na rzecz aktywizacji bilansu płatniczego oraz hamowania nadmiernego popytu na obce środki płatnicze ze strony publiczności⁶⁰. Nieodzowność takiego postępowania narzucał wymóg swobodnego transferu dewiz. Jednak po wprowadzeniu reglamentacji dewizowej, co w istocie oznaczało odstępstwo od systemu waluty dewizowo-złotej, wymóg ten przestał obowiązywać. Wobec tego można było zrezygnować z rygorystycznego przestrzegania złotego hamulca w polityce emisyjnej. W Polsce w istocie do tego doszło, czego dowodem w pewnym sensie było uchwalenie przez Radę Banku specjalnych kredytów inwestycyjnych dla rządu w przeddzień wprowadzenia reglamentacji dewizowej⁶¹. Władze monetarne doszły do wniosku, że w nowej sytuacji polityka stałego pieniądza nie wyklucza możliwości dodatkowej emisji pieniądza na potrzeby rozwoju gospodarczego. Uznano, że pod ochroną reglamentacji dewizowej można dopuścić do dodatkowej emisji bez szkody dla pozycji złotego pod warunkiem, że emisja pieniądza będzie podążała równoległe do wzrostu produkcji i obrotów gospodarczych⁶². Tak więc po wprowadzeniu zarządzeń o kontroli dewizowej polityka stałego pieniądza zakładała kontrolowanie emisji nie tyle przez rygorystyczne przestrzeganie złotego hamulca emisyjnego, ile przez ścisłe przestrzeganie proporcji między przyrostem obrotu gospodarczego a wzrostem emisji. Pozwoliłoby to uniknąć drukowania pustych pieniędzy.

Rezerwy dewizowo-kruszcowe nadal odgrywały swoją rolę w polityce stałego pieniądza, chociaż na trochę innej płaszczyźnie. Po pierwsze, odgrywały one rolę psychologiczną. Odpowiednie rezerwy, przechowywane w skarbcach banku centralnego, wpływały dodatnio na psychikę społeczeństwa⁶³. Publikowane bilanse Banku Polskiego, wykazujące duże rezerwy złota i dewiz, działały łagodząco na nastroje publiczności, zmniejszając popyt na obce waluty, przeciwdziałając panikom giełdowym i ułatwiając panowanie nad kursem waluty za pomocą interwencji⁶⁴. Po drugie, złoto spełniało funkcję rezerwy strategicznej na wypadek wojny jako skarb wojenny i fundusz mobilizacyjny. W czasie wojny trudno jest organizować handel kompensacyjny i niczego nie kupi się za granicą za papierowe pieniądze – złoto nabiera wówczas pełnego znaczenia jako międzynarodowy środek płatniczy⁶⁵.

Postulaty polityki rygorystyki emisyjnego obejmowały również uporządkowa-

⁶⁰ Por. K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *op. cit.*, s. 164; R. R y b a r s k i, *Program...*, s. 56–57.

⁶¹ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 183.

⁶² Por. E. K w i a t k o w s k i, *Trzyletni plan inwestycyjny*, PG, 1939, z. 7, s. 265.

⁶³ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 110; R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 57–58.

⁶⁴ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 126 i nast.

⁶⁵ Por. R. R y b a r s k i, *Idee...*, s. 30.

nie stosunków na rynku pieniężnym przez ochronę systemu bankowego i dyscyplinę jego funkcjonowania. Oznaczało to między innymi należyte zabezpieczenie interesów prywatnego aparatu bankowego przez wyraźne rozgraniczenie kompetencji w zakresie działania banków publicznych i prywatnych instytucji kredytowych⁶⁶. Istniało sprzężenie zwrotne między stanem aparatu bankowego a stałością pieniądza i sytuacją na rynku pieniężnym. Doświadczenia inflacji wykazały, że niestałość waluty zabija zmysł oszczędzania, pociągając za sobą dezorganizację i załamanie systemu bankowego. Z kolei kryzys bankowości wywoływał zanik zaufania do jej agend, który manifestował się wycofywaniem wkładów i tezauryzowaniem pieniądza w schowkach. A bez dopływu pieniędzy do kas bankowych, stanowiących naturalne zbiornice oszczędności, uzdrowienie bankowości polskiej było niemożliwe⁶⁷.

Polityka stałego pieniądza, która rozwija i pobudza zmysł oszczędzania, miała zatem wpływać na wzmocnienie aparatu bankowego, zasilając jego arterie systematycznym dopływem nowych oszczędności w miarę postępów industrializacji. Zdrowy system bankowy, który cieszy się zaufaniem publiczności, wyrażającym się w powszechnej skłonności do przechowywania rezerw finansowych i oszczędności na rachunkach bankowych, sprzyjał stabilizacji złotego. Zaufanie do aparatu bankowego zamierzano budować na sprawności jego funkcjonowania i ścisłym przestrzeganiu dyscypliny bankowej. Polityka rządu wobec banków miała skłaniać je do prowadzenia roztropnej, dobrze przemyślanej i solidnej działalności kredytowej. W swojej działalności kredytowej banki na pierwszym miejscu miały stawiać odpowiedzialność wobec swoich wierzycieli za sposób i bezpieczeństwo lokaty ich pieniędzy. Wobec swoich klientów miały prowadzić politykę sumiennego i terminowego spłacania zaciągniętych przez nich kredytów, dbając jednocześnie o należyte zabezpieczenie płynności banków przez utrzymanie rezerw gotówkowych na pożądanym poziomie. Żądano, by banki rygorystycznie przestrzegały zasady wywiązywania się z nowych długów i nowych zobowiązań. Klienci, którzy lekkomyślnie zaciągali kredyty, inwestowali bez dokładnego rachunku i przewidywania, którzy popadali w kłopoty z powodu własnej opieszałości i nie mogli być finansowo uzdrowieni, musieli być eliminowani i nie mogli liczyć na pomoc banku. Instytucje kredytowe stosujące te reguły i roztropnie prowadzące swoje interesy mogły liczyć na pomoc państwa⁶⁸.

Kolejnym narzędziem polityki stałego pieniądza była rządowa **kontrola transferu obcych walut** za granicę. Wobec przejścia naszego kraju do ofensywnej polityki gospodarczej i przy istniejącym w zasadzie dewizowo-złotym systemie walutowym było to konieczne. Reglamentacja dewizowa miała do spełnienia dwa podstawowe zadania: stworzyć zabezpieczenie dla złotego przed zagroże-

⁶⁶ Por. E. Müllera, *Błędy gospodarki polskiej*, Lwów 1936, s. 163–164; E. Kwiatkowski, PG, 1936, z. 9, s. 233–234.

⁶⁷ Por. F. Zelig, *O programie gospodarczym Polski*, Warszawa 1926, s. 54–56.

⁶⁸ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*

niami, jakie dla jego wartości niósł napięty program inwestycyjny, oraz chronić kapitalizację wewnętrzną przed emigracją i tezauryzacją w złocie kapitałów krajowych. W praktyce miało to polegać na ograniczaniu zbędnych i szkodliwych dla gospodarki wydatków dewizowych. Reglamentacja kładła tamę importowi towarów, które mogły być wytworzone w kraju, oraz utrudniała sprowadzanie z zagranicy artykułów, które nie były konieczne do realizacji programu inwestycyjnego. Uniemożliwiała odpływ dewiz związany ze spekulacyjnymi operacjami kapitałowymi. Stanowiła ochronę gospodarczo aktywnej części społeczeństwa przed zakusami spekulacji, nieproduktywnym wydatkowaniem obcych walut i defetyzmem ekonomicznym. Reglamentacja dewizowa miała pomóc w ugruntowaniu przekonania wśród obywateli, że rząd nastawia cały aparat gospodarczy państwa na wspieranie ludzi przedsiębiorczych, którzy podejmują pionierską działalność gospodarczą, a pracą i produkcją powiększają obroty handlowe na rynku wewnętrznym i w eksporcie. Miała ona jednocześnie odstręczać elementy spekulacyjne od tezauryzowania złota i obcych walut w kraju lub wywożenia kapitałów za granicę i innych działań na szkodę gospodarki narodowej⁶⁹. Wszystko to miało na celu przeciwdziałanie systematycznemu wypływowi złota i dewiz z banku emisyjnego bądź za granicę w rozmiarach szkodliwych dla interesów gospodarstwa narodowego, bądź do schowków nielicznej grupy polskich obywateli, którzy przedkładali własne egoistyczne interesy ponad interes swojego kraju⁷⁰.

Ograniczając zbędny i nadmierny odpływ za granicę złota i obcych walut, reglamentacja dewizowa w żadnej mierze nie miała krępować normalnych obrotów w handlu zagranicznym. Na odwrót: transfery, wynikające z normalnych obrotów gospodarczych, miały być w pełni honorowane. Zobowiązania Polski z tytułu zarówno handlu zagranicznego, jak i zaciągniętych kredytów miały być respektowane. Kontrola dewizowa miała ułatwiać wywiązywanie się naszego kraju ze zobowiązań płatniczych wynikających z normalnych stosunków z zagranicą, które – przede wszystkim – miały zabezpieczyć powodzenie programu przebudowy gospodarstwa narodowego, oraz wspierać niezbędną wymianę handlową, prowadzoną na podstawie umów rozrachunkowych, kompensacyjnych i płatniczych⁷¹.

W systemie waluty dewizowo-złotej, na którym w zasadzie opierała się emisja złotej, na pozycję waluty silnie wpływała fluktuacja w bilansie płatniczym. Jeśli pozycje w nim figurujące nie dostarczają potrzebnych ilości środków płatniczych na pokrycie zobowiązań i długów zagranicznych, które obciążają kraj, następują wahania, a w konsekwencji spadek wartości waluty krajowej. Regla-

⁶⁹ Por. *ibidem*, s. 234.

⁷⁰ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 32; Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 170; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 24, s. 662.

⁷¹ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*; *Komunikat Ministerstwa Skarbu z 24.4.1936*, Monitor Polski, 1936, nr 98; E. M ü l l e r, *op. cit.*, s. 67.

mentacja dewizowa miała chronić złotego przed tymi zagrożeniami. Umożliwiła ona bowiem kontrolowanie bilansu płatniczego przez wpływanie na jego strukturę i działanie zapobiegające dłuższym okresom jego bierności. Celowość kontroli bilansu płatniczego była uzasadniona faktem, że Polska wchodziła w okres wzmożonych inwestycji, które zazwyczaj pociągają za sobą ekspansję importu, wywołującą określone napięcia w tym bilansie. Spodziewano się, że w stosunkowo długim okresie napięcia inwestycyjnego reglamentacja dewizowa ułatwi naszemu krajowi wywiązywanie się ze zobowiązań finansowych wobec zagranicy bez większych wstrząsów dla gospodarstwa społecznego, a bilans płatniczy pozwoli utrzymać w wybitnie czynnym stanie. Będzie to wzmacniało dobrą pozycję złotego. Mocna waluta z kolei stanie się solidną podstawą, niezbędnej dla rozwoju produkcji, ekspansji importu⁷².

Ostatnim instrumentem polityki silnej i stałej waluty były działania rządu mające na celu tworzenie warunków sprzyjających **rentowności warsztatów wytwórczych** oraz wzmacnianiu jej podstaw. Polskie czynniki kierownicze były świadome ogromnej doniosłości rentowności produkcji dla procesów rekonstrukcji i rozwoju gospodarstwa narodowego⁷³. Stanowiła ona szczególnie ważny element koncepcji przebudowy gospodarczej kraju.

Rentowność w działalności gospodarczej, która doznała poważnego uszczerbku⁷⁴ w okresie kryzysu, wymagała odbudowy i wzmocnienia. Stanowiła ona niezbędną przesłankę spotęgowania procesów kapitalizacji wewnętrznej. Jako forma osiągania nadwyżek produkcyjnych, rentowność była podstawą narastania oszczędności, której nie mogła zrównoważyć żadna propaganda oszczędzania, przywileje dla oszczędzających czy wysokie oprocentowanie wkładów. Wolno wątpić, czy gromadzone na rachunkach oszczędnościowych rezerwy gotówkowe drobnych ciułaczy mogły na dłuższą metę równać się z funduszami oszczędzanymi z zysków przedsiębiorstw. Zyski płynące obfitą falą dawałyby możliwość uchronienia ich przed całkowitą konsumpcją. Oszczędności odkładane z zysków reinwestowane bezpośrednio we własne przedsiębiorstwa lub pośrednio przez zakup papierów akcyjnych skutkowałyby wzrostem produkcji. Ten z kolei prędzej czy później musiałby zaowocować wzrostem dochodów ogółu pracujących, które po przekroczeniu pewnego poziomu dałyby spadek krańcowej skłonności do konsumpcji przeciętnie w skali całej gospodarki. Tworzenie i ochrona warunków rentowności w działalności gospodarczej miała się więc przyczynić do stworzenia podstawy do narastania strumienia oszczędności i powiększania ich rozmiarów w skali masowej. Tak więc dążenie rządu do zapewnienia warunków rentowności w działalności gospodarczej miało się stać główną

⁷² Por. K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *op. cit.*, s. 164 i inne; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 26, s. 731; A. R o m a n o w s k i, *Eugeniusz Kwiatkowski. Polski zyciorys*, Znak, 1985, nr 370–371, s. 62–63.

⁷³ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 49, s. 1746.

⁷⁴ Por. *ibidem*.

metoda, za pomocą której zamierzano rozwiązywać problemy kapitalizacji w okresie rekonstrukcji gospodarczej⁷⁵.

Zagadnienie rentowności działań gospodarczych zamierzano rozwiązywać w zgodzie z założeniami polityki stałego pieniądza, który na zasadzie sprzężenia zwrotnego czerpałby swoją siłę ze źródła rentowności. Rentowność produkcji w normalnym układzie rynkowym działa bowiem stabilizująco na sferę monetarną. Dochody wypłacane przez produkcję mają realne pokrycie, a system bankowy regularnie zasilany jest świeżą gotówką, dzięki czemu działa sprawnie, ciesząc się zaufaniem publiczności. Dochody rosną, skutkiem czego długi mogą być systematycznie spłacane⁷⁶. Gdy jednak rentowność zanika, wszystko to zaczyna się psuć, pojawiają się tarcia i trudności na odcinku monetarnym. Nic tak bowiem nie stabilizuje sfery monetarnej gospodarstwa społecznego jak dobre i efektywne funkcjonowanie jego sfery ekonomicznej (materialnej).

Zagadnienie rentowności produkcji sprowadzało się w Polsce przede wszystkim do stopy procentowej i obciążenia podatkowego działalności gospodarczej. Możliwie niska stopa procentowa jest obok obfitości kapitału jednym z głównych filarów rentowności. Niska stopa procentowa jest na rękę przedsiębiorcom, ponieważ *ceteris paribus* obniża koszty produkcji, a w konsekwencji ułatwia osiągnięcie rentowności. Oddziałuje natomiast niekorzystnie na reakcję ciułaczy, zniechęcając do oszczędzania. Zachęca do oszczędzania wysoka stopa procentowa, nęcąca rentiera nadzieją wysokich korzyści. Jednakże drożyzna kredytu niweluje zyski produkcyjne, a niekiedy nawet staje się przyczyną upadłości przedsiębiorstw, ograniczając zakres działalności produkcyjnej. Wynika stąd, że wysoka stopa procentowa tylko pozornie sprzyja kapitalizacji. Dławiąc produkcję, działa w kierunku ograniczania dochodów, które są źródłem oszczędności. Dla polityki gospodarczej zmierzającej do zapewnienia rozwoju gospodarczego jest to prawdziwy dylemat. Zawsze bowiem chodzi o to, by uzyskać taką stopę procentową, która by z jednej strony zapewniła dopływ szerokiego strumienia oszczędności, z drugiej zaś nie zagrażała rentowności produkcji, która jest najbardziej obfitym źródłem zasilającym ten strumień. Polska gospodarka na progu procesu przebudowy stała przed tym dylematem. Potrzebne jej było spotęgowanie i przyspieszenie procesów kapitalizacyjnych, ale nie mogło się to dokonać bez zapewnienia rentowności działalności gospodarczej i wydatnego pobudzenia zmysłu oszczędzania u obywateli. Przed polityką gospodarczą rządu stało więc zadanie wpływania na utrzymanie się stopy procentowej w granicach nie zagrażających rentowności, a jednocześnie sprzyjających rozwojowi oszczędności jako zjawiska masowego⁷⁷. Oczywiście nie ma reguły, na podstawie której można określić wysokość takiej stopy procentowej. Wszystko zależy od warunków,

⁷⁵ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*; R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 44.

⁷⁶ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*

⁷⁷ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*; F. M ł y n a r s k i, *Kredyt i pokój. Droga wyjścia z kryzysu*, Warszawa 1933, s. 32–34.

miejsca i czasu, i jest raczej sprawą intuicji ekonomicznej – bardziej sztuki niż wiedzy.

Warto przy okazji zauważyć, że w specyficznych warunkach polskich i słabo rozwiniętym wolnym rynku lokacyjnym wysoka stopa procentowa płacona od wkładów na żądanie miała fatalny wpływ na rozwój rynku kapitałów długoterminowych. Przy wysokim oprocentowaniu wkładów *à vista* nie opłacało się kupować papierów długoterminowych i zamrażać kapitału, tym bardziej że przy słabo rozwiniętym i nie dość chłonnym rynku kapitałowym płynność tych papierów stawała się w wielu wypadkach problematyczna. W ten sposób akumulacja pieniądza krótkoterminowego mogła przybierać nadmierne rozmiary ze szkodą dla rozwoju rynku pieniądza długoterminowego⁷⁸. Komplikowało to dodatkowo zagadnienie wysokości stopy procentowej.

Drugim zagadnieniem, związanym z tworzeniem sprzyjających warunków dla rentowności działań gospodarczych, była kwestia podatków. Doświadczenie uczyło, że rentowność jest narażona, a proces kapitalizacji niemożliwy, jeżeli skarb państwa zabiera przedsiębiorstwom w postaci podatku dochodowego zbyt dużą część ich dochodów⁷⁹. Nadmierne obciążenie fiskalne odbija się niekorzystnie na kosztach produkcji, zmniejszając ich elastyczność i zwiększając element stały kosztów ogólnych. W konsekwencji następuje niwelacja zysków⁸⁰. W związku z tym powstał dla polskiej polityki gospodarczej problem niezwykle trudny do rozwiązania. Wobec olbrzymich zadań inwestycyjnych, jakie brało na siebie państwo, musiała istnieć silna pokusa do wysokiego opodatkowania gospodarki jako jedyne obok kredytu źródła finansowania inwestycji publicznych. Wysokie podatki byłyby jednak rozwiązaniem doraźnym. Dochody płynące do skarbu państwa z tego źródła musiałyby się szybko wyczerpać. Nadmierne opodatkowanie producentów rujnowałoby możliwości rozszerzania i doskonalenia produkcji nie tylko przez samo eliminowanie zysków, ale także przez zabijanie bodźców, które z tych zysków wynikają. W ten sposób doraźnie korzystne warunki stworzone przez dokręcenie śruby podatkowej nie tylko rujnowałyby tych, którzy mieli stać się czynnikiem dynamizującym gospodarkę, ale także podminowywałyby źródła własnych dochodów państwa na przyszłość. Z drugiej jednak strony, gdyby państwo nadmiernie ograniczało obciążenia podatkowe, narażałoby tym samym możliwości angażowania się w inwestycje, mające podstawowe znaczenie dla rekonstrukcji gospodarstwa narodowego i jego rozwoju. Problem podatkowy w Polsce wynikał z wysokiego obciążenia podatkowego w stosunku do dochodów. Było to pochodną ogólnego zastoju gospodarczego i niskiego poziomu dochodu społecznego. Dlatego rząd nie mógł zwolnić śruby podatkowej już

⁷⁸ Por. F. M ł y n a r s k i, *op. cit.*

⁷⁹ Por. *Program gospodarczy Centralnego Związku Przemysłu Polskiego*, Warszawa 1933, s. 134–135; E. M ü l l e r, *op. cit.*, s. 19; T. L e c h n i c k i, *Wytyczne prac gospodarczych Rządu*, PG, 1933, z. 20, s. 613–614.

⁸⁰ Por. F. M ł y n a r s k i, *op. cit.*; E. M ü l l e r, *op. cit.*, s. 163–166.

w momencie inauguracji akcji przebudowy gospodarczej kraju. Jednakże zgodnie z tą koncepcją problem ten miał być rozwiązywany stopniowo, w miarę postępów uprzemysłowienia. Uprzemysłowienie musiało przynieść wzrost dochodu społecznego i zwiększenie rozmiarów konsumpcji. Nieuchronną konsekwencją tego byłaby poprawa dochodów budżetowych, pozwalająca zmniejszyć nacisk podatkowy na gospodarstwo narodowe ze strony skarbu państwa. Tak więc koncepcja przebudowy struktury gospodarstwa polskiego stawiała przed władzami postulat wyważonego prowadzenia polityki podatkowej i gospodarki budżetowej, by swoim ciężarem nie przygniatały czynników dynamizujących produkcję, a jednocześnie umożliwiały państwu tworzenie dogodnych warunków do rozbudowy przemysłu⁸¹.

⁸¹ Por. E. Kwiatkowski, *Istotne założenia w walce o nowy ustrój*, Warszawa 1929, s. 29; R. Rybarski, *op. cit.*, s. 44; tenże, *Program...*, s. 67.

Rola państwa

Rola gospodarcza państwa łączy się zazwyczaj z jednym z trzech sposobów wkraczania państwa w sferę gospodarki: interwencjonizmem, etatyzmem i regulującym przymusem państwowym. Interwencjonizm polega na wykorzystaniu, za pomocą różnych instrumentów polityki ekonomicznej, samoczynnych mechanizmów gospodarki rynkowej w celu wpływania na bieg gospodarstwa społecznego. Jest to więc metoda ingerencji państwa możliwa do zastosowania tylko w gospodarce rynkowej, ponieważ brak właściwych tej gospodarce mechanizmów konkurencji wyklucza istnienie automatyzmów ekonomicznych. Z kolei etatyzm, nie wykluczając w zasadzie mechanizmu rynkowego, oznacza bezpośrednie zaangażowanie się państwa w działalność gospodarczą. Objawem etatyzmu jest przyjmowanie na siebie przez państwo funkcji przedsiębiorcy lub bankiera. Natomiast regulujący przymus państwowy wyklucza swobodę konkurencyjnej gry rynkowej, a tym samym eliminuje samoczynne mechanizmy ekonomiczne regulujące funkcjonowanie gospodarki, zastępując je państwową reglamentacją życia gospodarczego. Przymus państwowy łączy się z reguły z jakimś typem gospodarki planowej.

Gospodarkę Polski międzywojennej charakteryzował silnie rozwinięty etatyzm. Jego specyfiką było to, że sięgał on głęboko w struktury gospodarstwa narodowego, a przedsiębiorczość państwowa była bardzo rozległa¹. Dlatego zanim przejdziemy do omówienia roli, jaka miała przypaść w udziale państwu w dziele rekonstrukcji naszego gospodarstwa, poświęćmy nieco uwagi źródłom i skutkom polskiego etatyzmu.

1. Szczególna pozycja etatyzmu w całokształcie gospodarki narodowej Polski skłania do zastanowienia się nad przyczynami i źródłami tego zjawiska. Najogólniej rzecz ujmując, przyczyny naszego etatyzmu można podzielić na doraźne oraz bardziej zasadnicze, sięgające w historię i do głębszych pokładów polskiego życia społecznego. Zaczniemy od przyczyn doraźnych.

Pierwotną przyczyną polskiego etatyzmu były skutki wojny. W jej wyniku nastąpił rozpad państw zaborczych, których własność pozostała na terenach wchodzących w skład odrodzonego państwa polskiego. Siłą rzeczy państwo nasze zmuszone było przejąć przedsiębiorstwa pozostałe po zaborcach, dając w ten sposób początek sektorowi państwowemu. Następnie powstałe na nowo państwo musiało podjąć się roli przedsiębiorcy w branży przemysłu zbrojeniowego. Pod-

¹ Por. A. I v a n k a, *Wspomnienia skarbowca 1927–1945*, Warszawa 1964, s. 131–132; R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 145.

stawowym obowiązkiem młodej państwowości było bowiem zapewnienie narodowi i krajowi suwerenności oraz integralności terytorialnej. Wymagało to rozwiązania problemu obronności państwa przez odpowiednie przygotowanie i wyposażenie armii. Stąd konieczność rozbudowy przemysłu wojennego, którego nie było na ziemiach polskich, ponieważ państwa zaborcze ze zrozumiałych względów nie lokowały tam swoich fabryk zbrojeniowych. Przemysł wojenny w innych krajach nie został stworzony przez przedsiębiorczość państwową – największy jego rozwój zapewniły znane na całym świecie firmy prywatne². W Polsce jednak nie można było powierzyć tego zadania inicjatywie prywatnej z co najmniej dwóch powodów. Nie można było tego uczynić ze względu na nikłość i słabość, wyniszczonych przez wojnę, kapitałów prywatnych oraz z powodu braku czasu, który szczególnie w dziedzinie obronności dawał o sobie znać z dramatyczną wyrazistością. W położeniu geopolitycznym naszego kraju należało się bardzo spieszyć z rozbudową przemysłu obronnego. Nie można było pozostawić problemu prywatnej inicjatywie i czekać, aż zostanie on rozwiązany na drodze naturalnej ewolucji³. Nie mogło być również brane pod uwagę rozwiązanie problemu za pomocą importu. Po pierwsze potrzebne były do tego duże zasoby dewizowe, których polska gospodarka nie posiadała, po drugie zaś doświadczenia wojny polsko-bolszewickiej pokazywały, jak łatwo może być zablokowany dowóz broni z zagranicy w razie konfliktu zbrojnego. W Polsce państwo musiało się więc zainteresować przemysłem wojennym i powołać go do życia tam, gdzie nie było najlepszych warunków ekonomicznych do rozwoju wielkiego przemysłu, to znaczy w miejscach najdogodniejszych ze stanowiska strategii wojskowej⁴.

Rozwojowi etatyzmu w II Rzeczypospolitej sprzyjała słabość i bierność rodzimego kapitalizmu. W połączeniu z przeważającymi okresami złej koniunktury powodowało to bierność prywatnej przedsiębiorczości⁵. Nie chcąc dopuścić do luk w strukturze gospodarczej kraju, władze państwowe czuły się zmuszone zakładać i prowadzić przedsiębiorstwa w gałęziach wytwórczości o wysokiej użyteczności społecznej, których prywatna przedsiębiorczość nie mogła rozwijać z powodu braku kapitałów lub zbyt niskiej rentowności⁶. Kapitał prywatny wycofywał się z pewnych odcinków życia gospodarczego, zmuszając państwo do przejmowania opuszczonych przedsiębiorstw⁷. Dotyczyło to przede wszystkim

² Np. francuski Creusot, niemiecki Krupp czy czeska Škoda.

³ Władze polskie – jak wiemy – nie skorzystały w 1919 r. z oferty przeniesienia zakładów Škoda z Pilzna do Polski. Por. rozdz. III, przyp. 7.

⁴ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 143; K. S o s n k o w s k i, *Cieniom września*, Warszawa 1988, s. 233.

⁵ Por. K. D z i e w u l s k i, *Spór o etatyzm. Dyskusja wokół sektora państwowego w Polsce międzywojennej 1919–1939*, Warszawa 1981, s. 142.

⁶ Por. *Pięć lat na froncie gospodarczym 1926/VI/1931*, t. I, Warszawa 1931, s. 47–48.

⁷ Por. A. K r a h e l s k i, *Inicjatywa prywatna a inicjatywa państwowa*, [w:] *Na froncie gospodarczym 1918–1928*, Warszawa [br.], s. 76.

tych gałęzi, w których zyski były niskie, pierwotne nakłady wysokie, a okres zamrożenia kapitału długi⁸.

Objawem bierności przedsiębiorczości prywatnej była kartelizacja przemysłu. Przedsiębiorcy polscy bronili się w ten sposób przed koniecznością zdobywania zysków przez zwiększanie produkcji i sprzedaży w wyniku powodzenia osiąganego w walce konkurencyjnej. Woleli osiągać je w sposób wygodniejszy, nie wymagający wysiłku i inicjatywy, przez stosowanie kartelowych praktyk ograniczania produkcji i cen minimalnych⁹. Struktura kartelowa przemysłu też sprzyjała etatyzacji gospodarki, ponieważ państwo musiało nadrabiać braki inicjatywy prywatnej własną inicjatywą ekonomiczną¹⁰.

W doświadczeniach polskiego etatyzmu były również przypadki, kiedy państwo stawało się przedsiębiorcą poniekąd mimo woli. Niekiedy działał przypadek, innym razem było to następstwo różnych doraźnych posunięć politycznych. Typowy był następujący porządek rzeczy: w czasie kryzysu rząd pomagał prywatnym przedsiębiorcom w przetrwaniu ciężkich czasów, udzielając gwarancji kredytowych lub wspierając finansowo, a następnie z wierzyciela przedsiębiorstwa stawało się jego właścicielem¹¹. Zdarzało się także, iż państwo wspomagało przedsiębiorstwo ze względu na jego pozycję prestiżową w gospodarce. Państwo gwarantowało jego zobowiązania, a gdy stawało się ono niewypłacalne, przechodziło *nolens volens* na jego własność¹². Istniały również przedsiębiorstwa państwowe, które stanowiły pozostałość przebrzmiałej polityki gospodarczej rządu. Nie było jednak prywatnych przedsiębiorców, którzy chcieliby je kupić za godziwą cenę. Rząd natomiast nie chciał ich oddawać za bezcen i pod tym względem nie zawsze można mu było odmówić słuszności. W konsekwencji państwo pozostawało właścicielem chorych przedsiębiorstw lub takich, których rentowność była w zaniku¹³.

Istnienie przedsiębiorstw państwowych powodowało samo przez się rozszerzanie zetatyzowanego sektora na zasadzie powoływania do życia nowych przedsiębiorstw, których istnienie było koniecznością technologiczną lub wynikało z logiki gospodarowania¹⁴. Na przykład istnienie państwowego przedsiębiorstwa Port w Gdyni pociągnęło za sobą powołanie przedsiębiorstwa Chłodnie i Składy Portowe. Państwowa eksploatacja lasów spowodowała pojawienie się przedsiębiorstw państwowych prowadzących tartaki, papiernie i wytwórnie dykty¹⁵. Fakt, że państwo polskie stało się fabrykantem, bankierem i w ogóle prowadziło

⁸ Por. W. J a s t r z ę b s k i, *Rola państwa w procesie racjonalizacji życia gospodarczego*, [w:] *Na froncie gospodarczym...*, s. 23–28.

⁹ Por. A. K r a h e l s k i, *op. cit.*

¹⁰ Por. *Pięć lat na froncie...*

¹¹ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 144–145.

¹² W ten sposób przeszły na własność państwa zakłady Sheiblera w Łodzi.

¹³ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*

¹⁴ Por. A. K r a h e l s k i, *op. cit.*

¹⁵ Por. K. D z i e w u l s k i, *op. cit.*, aneks.

przedsiębiorstwa obliczone na zysk, nie zawsze miał swoje źródło w celowych zamierzeniach polityki gospodarczej. Działał tu również przypadek lub nieprzewidziane następstwa różnych doraźnych posunięć rządu.

Oprócz doraźnych przyczyn etatyzm polski miał również głębsze źródła. Do nich można zaliczyć szeroko pojmowane skutki długotrwałej wojny. Wojna zawsze i wszędzie sprzyjała praktykom etatystycznym. Wszak wojny wypowiadają, organizują i prowadzą państwa. Państwo w stanie wojny podporządkowuje całą gospodarkę potrzebom prowadzenia wojny. Życie gospodarcze nastawione zostaje na wykonanie naczelnego zadania, jakim jest pokonanie wroga. Temu celowi służą nakazy państwa, co i jak produkować, czym i jak handlować; państwo wyznacza ceny, kontyngenty, płace i deputaty. W Polsce życie gospodarcze pozostawało w kleszczach reżimu wojennego dłużej niż w innych krajach, a ponadto wojna cały czas toczyła się na naszych ziemiach. Następstwem każdej wielkiej wojny, będącej zarazem poważnym przełomem gospodarczym, jest zazwyczaj wzrost dążeń etatystycznych, spowodowanych koniecznością odbudowy zniszczonego gospodarstwa. W Polsce był to ogrom zadań, który przerastał siły wycieńczonej wojną i grabieżą inicjatywy prywatnej. Wojna wykształciła wiele form gospodarki etatystycznej, które w powojennej rzeczywistości przyjęły się jako trwałe elementy¹⁶.

Kolejnym źródłem naszego etatyzmu, które miało charakter zasadniczy, były poglądy lewicowe ludzi zasilających szeregi elit rządzących krajem. Po odzyskaniu niepodległości doszło do władzy i opanowało aparat administracyjny wiele osób, których mentalność ukształtowana została w socjalistycznej szkole myślenia. I chociaż w większości przestali być socjalistami z przekonania, to jednak pozostały im trudne do przezwyciężenia nawyki i schematy myślowe. Pozostało im przeświadczenie o wszechmocy władzy państwowej i sprawiedliwych jej uprawnieniach do wszechstronnego ingerowania w sprawy gospodarcze. Przeważała niechęć do żywiołów gospodarczo niezależnych, reprezentujących własne warsztaty produkcyjne, którą wynosi każdy adept socjalistycznej szkoły myślenia spod znaku Karola Marksa¹⁷. Trudno się zatem dziwić, że ludzie ci mogli uważać przymus państwowy za najlepszy sposób rozwiązywania problemów gospodarczych. Dowodzi tego rozrost funkcji gospodarczych państwa, które nie tylko wkraczało w niepewnością naznaczone dziedziny przedsiębiorczości, ale obejmowało także inne przejawy życia społecznego. Życie związków społecznych było upaństwowione, a zdarzało się, że urzędnicy państwowi z racji swoich funkcji stawali na czele stowarzyszeń filantropijnych, a nawet wspólnot towarzyskich, co zgoła pozbawione było sensu¹⁸.

¹⁶ Por. H. M i a n o w s k i, *O stworzenie warunków dla inicjatywy prywatnej na terenie C. O. P.*, [w:] *Sprawozdanie z działalności i stanie gospodarczym okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie w roku 1937*, Kraków 1938, s. 27; *Etatyzm w Polsce*, Kraków 1932, s. 30; *Pięć lat na froncie...*

¹⁷ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 141–143 i inne.

¹⁸ Por. *ibidem*, s. 142–143, 208–209.

Niezależnie od skutków wojny i socjalistycznej proweniencji wielu wyższych urzędników państwowych istniały w Polsce pewne tradycje gospodarki etatystycznej. Pod zaborami przez cały XIX w. Polska żyła w karchach tej gospodarki. Wszystkie państwa zaborcze, choć każde na swój sposób, stosowały politykę gospodarczą nacechowaną etatyzmem. W Niemczech idee nacjonalizmu gospodarczego F. Lista oraz „socjalizm z katedry” B. Hildebrandta, L. Brentano i G. Schmollera przenikały dogłębnie psychologię sfer rządzących. Rodziły poglądy o nadrzędnej i rozstrzygającej roli państwa w gospodarce. Owocem tej myśli etatystycznej była rozbudowa polityki społecznej oraz systemu protekcyjnego w Niemczech. Stworzono zapórę celną chroniącą produkcję przemysłową od uprzemysłowionego Zachodu, a produkcję rolną od rolniczego Wschodu¹⁹.

Zabór rosyjski pozostawał w zasięgu polityki gospodarczej imperium carskiego, które przez cały XIX w. uprawiało prymitywny i spóźniony merkantylizm. Kosztem rozwoju i postępu rolnictwa oraz za pomocą protekcyjnego celnego Rosja sztucznie pobudzała rozbudowę swego przemysłu. Jej warstwy rządzące i oświecone pozostawały pod urokiem nauki niemieckiej i tamtejszych kierunków socjalistycznych wszystkich odcieni. Przedsiębiorstwa przemysłowe traktowano tam niemal jak urzędy państwowe²⁰.

Nasz trzeci zaborca, Austria, nie miał w swej polityce gospodarczej okresu liberalizmu na wzór państw zachodnich, na których polityce ekonomicznej doktryna liberalizmu pozostawiła swój ślad. Od drobiazgowego regulowania życia gospodarczego w epoce oświeconego absolutyzmu²¹ Austria przeszła do chwiejnej, ale silnie zbiurokratyzowanej gospodarki z szeroko rozbudowaną machiną państwową, która w konsekwencji dawała ogromnie ciężące brzemie budżetu państwowego²².

W takich warunkach i na takiej pożywce w szkole myślenia politycznego i gospodarczego dojrzewali i zdobywali doświadczenie ludzie, którzy później zasilili szeregi polityków, wyższych urzędników państwowych, działaczy społecznych i gospodarczych Polski niepodległej²³. Nic więc dziwnego, że istniał w naszym kraju sprzyjający klimat dla praktyk etatystycznych.

Okres zaborów w jeszcze inny sposób wpłynął na to, że Polska niepodległa stała się szczególnie dogodnym terenem do stosowania etatyzmu. Można było odnieść wrażenie, że naród polski, pozbawiony przez wiele lat własnej państwowości, jak gdyby na zasadzie reakcji zachłysnął się możliwością regulowania całego życia społecznego przez własną administrację państwową. W okresie niewoli

¹⁹ Por. *Etatyzm...*, s. 28.

²⁰ Por. *ibidem*.

²¹ Np. dekret cesarski określał datę, kiedy wolno było po zimie wypędać bydło na pastwiska.

²² Por. *Etatyzm...*

²³ Por. *ibidem*, s. 29.

naród nasz bronił się przed obcą dominacją dzięki między innymi dużej prężności oraz aktywności życia społecznego i gospodarczego. Różnorodne stowarzyszenia, a nawet poszczególne osoby podejmowały się zadań, które u wolnych narodów przypadają w udziale państwu. Po odzyskaniu niepodległości społeczeństwo stopniowo jakby zaczęło zaniedbywać swoje pozapaństwowe obowiązki, a w powstałe luki zaczęła wchodzić państwowa administracja. Na każdym kroku obywatel wyglądał pomocy od państwa. Rozrost jego funkcji wpływał ujemnie na samodzielność i zapobiegliwość obywateli, którzy mniej liczyli na siebie i coraz częściej oczekiwali pomocy od państwa²⁴.

Istniały w Polsce źródła etatyzmu, które być może niezbyt rzucały się w oczy, ale za to sięgały bardzo głęboko. Tkwiły one w strukturze społeczno-kulturalnej narodu, która okrzepła na przełomie wieków i przetrwała w mniej więcej nienaruszonym stanie do wybuchu II wojny światowej. Charakteryzowała się ona nikłym udziałem warstwy nowoczesnych przedsiębiorców w sensie stanu średniego. Rodzaj takiego przedsiębiorcy w typie biznesmena czy *petit bourgeois* reprezentowali głównie Żydzi (z wyjątkiem Wielkopolski). Włóściaństwo jako warstwa samodzielnych producentów nie odgrywało czynnej roli w kształtowaniu polityki gospodarczej. Natomiast ta część społeczeństwa, która stanowiła aktywny element w sensie opiniotwórczego oddziaływania na politykę, to mieszanina trzech typów: szlachcica-ziemianina, urzędnika i inteligenta uprawiającego wolny zawód. Żaden z nich nie był typem gospodarza-przedsiębiorcy w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Ziemianina-szlachcica przenikała ideologia feudalna, kult tradycyjnej stopy życiowej i sposobu życia oraz traktowanie ziemi sentymentalne i ambicjonalne, a nie jako warsztatu pracy i źródła zarobkowania. Element urzędniczy miał nastawienie etatystyczne. Wielu urzędników, tkwiących na różnych szczeblach hierarchii państwowej, wyrosło w szkole socjalistycznego myślenia. I choć wielu z nich przestało być socjalistami, pozostały im nawyki socjalistycznego myślenia kategoriami państwowymi i podejrzliwość w stosunku do niezależnego żywiołu gospodarczego. Rodziło to swoistą psychikę biurokratyczną, wyrażającą się w pragnieniu jak najsilniejszego zaznaczenia swojej roli w społeczeństwie. Szczególnie wyższa biurokracja państwowa przejawiała dążenie do rozszerzania swoich funkcji, chcąc mieć jak najwięcej uprawnień. Kontrola bowiem nad gospodarką i istnienie państwowych przedsiębiorstw stwarzały kaście wyższych urzędników państwowych okazję do dodatkowych zarobków²⁵.

Inteligencja, reprezentująca wolne zawody, wywodziła się przeważnie z tej samej szkoły myślenia co biurokracja państwowa. Wraz z tą ostatnią podzielała na ogół socjalistyczną wiarę w państwo i myślała państwowotwórczo. U podstaw tego myślenia była socjalistyczna wiara w sprzeczność interesów gospodarczych, że zysk jednego oznacza stratę drugiego i wynikający stąd postulat produ-

²⁴ Por. R. Rybicki, *op. cit.*, s. 208–209.

²⁵ Por. *ibidem*, s. 210.

kcji dla zaspokojenia potrzeb, a nie dla zysku. Według tej wiary życie gospodarcze to zło konieczne, które trzeba kontrolować, reglamentować i korygować. Stąd ustawiczne żądania od władz państwowych uzgadniania, polepszania i ochraniań interesów tej czy innej grupy społecznej²⁶. Przejawiał się w tym brak głębszego zrozumienia harmonii interesów, która istnieje w normalnie zorganizowanym i opartym na prywatnej własności gospodarstwie społecznym. Nie ma bowiem sprzeczności między zyskiem a zaspokajaniem potrzeb, ponieważ ten, który otrzymuje od społeczeństwa pieniądze pod postacią zysku, nie może tego osiągnąć bez dania w zamian dóbr zaspokajających potrzeby. Nikt przy zdrowych zmysłach nie kupuje dóbr, które nie zaspokajają żadnej jego potrzeby. Bogacenie się ludzi, dostarczających społeczeństwu dóbr użytecznych, prędzej czy później przynosi korzyści wszystkim. Jedynie bogacenie się kosztem podatników przeważnie nie przynosi korzyści nikomu poza samymi zainteresowanymi.

Zarówno typ szlachcica, jak i inteligenta urzędnika i inteligenta uprawiającego wolny zawód łączyła wspólna pogarda dla zysku i wszelkiego dorobkiewiczostwa. Była to jeszcze jedna przyczyna specyficznego polskiego etatyizmu, sięgająca daleko w przeszłość i głęboko w pokłady polskiego życia społecznego²⁷.

Do omówionych przyczyn etatyizmu w Polsce międzywojennej, mających charakter zasadniczy, wypada dodać jeszcze jedną. Było nią położenie geopolityczne naszego kraju. Geograficzno-polityczne warunki egzystencji Polski niejako automatycznie wypychały ją w objęcia etatyizmu: długie i pozbawione przeważnie przeszkód naturalnych granice państwa, a na najdłuższych, wschodniej i zachodniej, odkrytych granicach, potężni i agresywni sąsiedzi. Wszystko to zmuszało nasz kraj do zbrojeń i utrzymania w stałej gotowości silnej armii. To wszakże nie wymagało jeszcze budowania fabryk broni, gdyby można było liczyć na dostawy taniej broni z zagranicy w razie wojny. Rzecz w tym, że na to Polska liczyć nie mogła przy swoim położeniu geograficznym. Dlatego, jak mówił hr. K. Drucki-Lubecki „Polska potrzebuje fabryk broni”. Polska międzywojenna też potrzebowała fabryk broni. Oto motyw polityczny, zmuszający nasz kraj do rozwijania państwowej produkcji zbrojeniowej, która w danym momencie nie kalkulowała się gospodarczo przedsiębiorcom prywatnym²⁸.

W konkluzji rozważań nad źródłami polskiego etatyizmu lat międzywojennych wolno stwierdzić, że stanowił on rezultat swoistego splotu zjawisk. Częściowo był wynikiem działania przyczyn obiektywnych, którym w danych warunkach nie można było przeciwdziałać, częściowo zaś był dziełem przypadku. U podstaw jego legły również powody natury historycznej, kulturowej i społeczno-psychologicznej. Niemały wpływ miała też lewicowa mentalność wielu wyższych urzędników, zajmujących eksponowane stanowiska w hierarchii państwowej, oraz ludzi tworzących opiniotwórcze odłamy społeczeństwa.

²⁶ Por. *Etatyzm...*, s. 30.

²⁷ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 208–210; *Etatyzm...*, s. 29–30.

²⁸ Por. *Etatyzm...*, s. 29.

2. Etatyzacja gospodarki polskiej pociągnęła za sobą wiele ujemnych konsekwencji. Rozpoczynając rozważania na temat tych konsekwencji, wypada na wstępie zwrócić uwagę na kwestie najogólniejsze. Państwo, biorąc na siebie nie tylko obowiązek ingerowania w sprawy gospodarcze, ale też podejmując w szerokim zakresie funkcje przedsiębiorcy, brało na siebie zadania przekraczające siły intelektualne, moralne i polityczne każdego bez wyjątku rządu²⁹, zwłaszcza że etatyzacja gospodarki wymaga rozbudowy biurokracji państwowej, której przyrodzona bezdusność i szablonowość odstrasza ludzi samodzielnie myślących, zdolnych i utalentowanych³⁰. Biurokracja państwowa – jak to zwykle bywa – hamowała dynamizm gospodarki. Niechętnie odnosiła się do nowych metod i inicjatyw, starała się przeciwdziałać temu, by obok niej wyrastały samodzielne siły gospodarcze³¹. Dążyła do utrzymania procesu gospodarczego wciąż się odnawiającego na zasadzie obrotu okrężnego, bez żadnych zmian niosących ze sobą tarcia i zaburzenia, czyli stanu, który często określa się mianem sklerozy biurokratycznej. Następowало to przez zbytne rozszerzanie uprawnień gospodarczych państwa i jego niższych organów, które przynosiły zbytne ograniczenie swobody gospodarczego działania jednostek i zrzeszeń. Konsekwencją było niszczenie w ludziach ich zdrowych instynktów gospodarczych i upowszechnianie się biernych postaw. Formowało to model obywatela, który przestaje liczyć na własne siły i oczekuje na każdym kroku pomocy od państwa³². Nadmierna ingerencja administracji państwowej nie sprzyja bowiem rozwojowi inicjatywy i pomysłowości, zabija samodzielność i nie zachęca do śmiałych przedsięwzięć na własne ryzyko³³. Jedni obawiają się większego hazardu i tracą rozmach, inni natomiast poszukują dochodów opierając się na administracji państwowej. Starają się uzyskać korzystne koncesje lub zapewnić sobie monopol na dostawy publiczne – powodzenie przedsiębiorstwa upatrują w dobrych stosunkach z władzami. Etatyzm pozbawia gospodarującego człowieka przyrodzonej mu wolności, zabija cechy samodzielnego gospodarza, którego zastępuje urzędnik, postać gospodarczo gorsza, mniej oszczędna, mniej pracowita, podatna na nadużycia i korupcję. Gdy zaś państwo wkracza bezpośrednio w proces gospodarczy, pojawia się zależność polityczna obywateli od rządu i partii politycznych, której następstwem jest upadek moralności i poziomu cywilizacyjnego. Etatyzm podnosi koszty produkcji i wprowadza nadmierny fiskalizm, skupia pośrednio lub bezpośrednio zbyt wielkie kapitały i kredyty w rękach rządu, narażając je często na nieracjonalne wykorzystanie. Warunki stworzone przez gospodarkę etatystyczną nie sprzyjają rozwojowi warstwy społecznej reprezentującej najwyższy typ

²⁹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Wielki przelom*, Tygodnik Powszechny, 1981, nr 1.

³⁰ Por. *ibidem*.

³¹ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 189–190.

³² Por. *Etatyzm...*; R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 208–209.

³³ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 149–150, 199; A. S z y m a n s k i, *Etatyzm i wolność gospodarcza*, [w:] *VIII Tydzień Społeczny Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” w Lublinie od 20 do 26 sierpnia 1921*, [bmr.], s. 101–102 (odb.).

przedsiębiorczości, który jest podstawowym czynnikiem dynamizowania i racjonalizacji gospodarstwa społecznego. Ingerencja maszyny państwowej w funkcjonowanie gospodarki nie tylko wypacza kalkulację ekonomiczną, ale także rodzi niebezpieczną tendencję do nadużywania technicznego punktu widzenia przy rozwiązywaniu problemów gospodarczych. Wyraża się to w forsowaniu spektakularnych przedsięwzięć technicznych, które w konkretnych warunkach gospodarowania okazują się kompletnym fiaskiem ekonomicznym. Takie naiwnotechniczne podejście do zagadnień gospodarczych godzi w interesy kapitalizacji³⁴, która w kraju będącym na dorobku, jakim była Polska, jest najważniejszym zadaniem gospodarczym. Rozkwit etatyizmu rodzi szczególnego rodzaju serwituty budżetowe, którym sprostanie państwo może uważać za konieczne. Istnieją grupy ludzi, które państwo uważa za stosowne wspierać materialnie. Są to rzesze „zasłużonych” i legiony „weteranów”, pobierających sute pensje ze skarbu państwa. Do tego typu klientów państwa zaliczają się również osoby zajmujące dobrze płatne synekury w różnych organizacjach gospodarczych prowadzonych przez państwo³⁵.

Najgroźniejszym bodajże w skutkach następstwem etatyizmu jest wszechogarniająca tendencja do podporządkowywania wymogów racjonalnej gospodarki doraźnym celom politycznym. Tego rodzaju postępowanie zawsze i wszędzie prowadzi do stopniowej ruiny gospodarki, a stosowane konsekwentnie ostatecznie ją niszczy.

Wszystkie wymienione ujemne cechy etatyizmu stanowiły realne zagrożenie dla gospodarstwa narodowego Polski.

Omówione szkodliwe zjawiska związane z etatyzacją gospodarki znajdowały odbicie w codziennej praktyce naszych przedsiębiorstw. Przede wszystkim przedsiębiorstwa państwowe zajmowały pozycję uprzywilejowaną, skutkiem czego w polskiej gospodarce istniały oazy sztucznie oddzielone od koniunktury³⁶. Była to dla naszej gospodarki okoliczność tym bardziej szkodliwa, że przedsiębiorstwa państwowe produkowały z reguły gorzej i drożej³⁷. Nie należy jednak sądzić, że niewydolność przedsiębiorstw państwowych łączy się z tą czy inną grupą rządzącą lub z tym czy innym systemem rządzenia. Ma ona swoje źródło w ograniczeniach państwa jako przedsiębiorcy³⁸.

Najgłębszą przyczyną niedomagań polskich przedsiębiorstw państwowych była wewnętrzna sprzeczność, jaka istnieje między ideą państwa jako organizacji politycznej społeczeństwa dążącej do jego dobra a ideą przedsiębiorstwa jako organizacji gospodarczej dążącej do jak największego zysku³⁹. Rząd prowadzący

³⁴ Por. *Etatyzm...*, s. 79–80.

³⁵ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 188.

³⁶ Por. B. S i k o r s k i, *Interwencjonizm, etatyizm, kartele*, Warszawa 1938, s. 62.

³⁷ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, Kraków 1933, s. 300.

³⁸ Por. R. R y b a r s k i, *Program gospodarczy*, Warszawa 1937, s. 31–32.

³⁹ Por. W. Z a w a d z k i, *Przedsiębiorstwa państwowe jako formy organizacyjne produkcji*, *Ruch Prawniczy i Ekonomiczny*, 1922, s. 470–472.

przedsiębiorstwa może najusilniej pragnąć, by były one przedsięwzięciami najbardziej rentownymi i by prowadzono je na zasadach zdrowej kalkulacji handlowej. Jednakże fakt, że państwo jest właścicielem zarobkowego warsztatu, nie może pozostać bez wpływu na funkcjonowanie tego ostatniego. Na państwie ciąży bowiem obowiązki szczególnego rodzaju. Nie może ono traktować innych partnerów gry gospodarczej jednakowo, tak jak przedsiębiorstwa prywatne. Zwłaszcza nie może ich traktować z punktu widzenia własnych korzyści. Nie może podchodzić do własnych obywateli jak do źródła zysku i dopuszczać, by oni podobnie podchodzili do państwa. Nie może zwalniać pracowników, chociaż zatrudnienie ich w dotychczasowych rozmiarach jest ekonomicznie nieuzasadnione. Nie może, bo nawet nie potrafi, wykorzystać natychmiast nowej koniunktury w zbycie towarów. Od państwa wymaga się specjalnego traktowania jego pracowników, którzy pracując w przedsiębiorstwach państwowych dążą do uzyskania pozycji urzędników państwowych. Przedsiębiorstwo zarobkowe państwa staje się stopniowo zakładem publicznym, narzędziem polityki ekonomicznej, a niekiedy nawet zakładem opieki społecznej z odpowiadającymi temu celami⁴⁰. Dlatego przedsiębiorstwo państwowe nie może być wyłącznie nastawione na jeden cel: uzyskiwania jak największego zysku – często może to nie być nawet główny cel⁴¹. Cel działalności jest właśnie tym, co różni przedsiębiorstwo państwowe od przedsiębiorstwa prywatnego⁴². Dla przedsiębiorstwa prywatnego osiągnięcie możliwie największych zysków jest najwyższą racją bytu. Natomiast cele przedsiębiorstwa państwowego mają charakter mieszany: obok rentowności do głosu mogą dochodzić cele społeczne, polityczne, a nawet kulturalne⁴³. W wyjątkowych wypadkach oraz w zakresie monopoli skarbowych element finansowy wysuwa się na czoło, z reguły jednak znajdować się będzie na drugim planie⁴⁴. Tak więc w przedsiębiorstwach państwowych element zysku nie ma decydującego znaczenia. W każdym razie w przypadku polskich przedsiębiorstw państwowych empirycznie stwierdzona została niższa rentowność w porównaniu z przedsiębiorstwami prywatnymi⁴⁵. Eliminując z przedsiębiorstwa państwowego maksymalny zysk jako wyłączną rację istnienia i cel działalności, odbiera się przedsiębiorstwu jego sens i uniemożliwia skuteczne wypełnianie jego funkcji. Z konieczności pociąga to za sobą gorsze od możliwych wyniki ekonomiczne w skali całej gospodarki społecznej⁴⁶.

Przedsiębiorstwo państwowe musi mieć zasadniczo wyższe koszty wytwarzania od porównywalnego przedsiębiorstwa prywatnego. Wynika to w sposób

⁴⁰ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 33.

⁴¹ Por. W. Z a w a d z k i, *op. cit.*

⁴² Por. T. B e r n a d z i k i e w i c z, *Przerosty etatyzmu*, wyd. II, Warszawa 1936, s. 14.

⁴³ Por. A. H e y d e l, *Cel: komercjalizacja przedsiębiorstw państwowych*, Przegląd Współczesny, 1931, nr 106, s. 103; T. B e r n a d z i k i e w i c z, *op. cit.*

⁴⁴ Por. T. B e r n a d z i k i e w i c z, *op. cit.*

⁴⁵ Por. *ibidem*, s. 17.

⁴⁶ Por. W. Z a w a d z k i, *op. cit.*; T. B e r n a d z i k i e w i c z, *op. cit.*, s. 14.

oczywisty przede wszystkim z ograniczeń i trudności kontroli⁴⁷. W przedsiębiorstwie prywatnym właściciel nie wymaga kontroli, ponieważ pracuje na swoim i ten fakt wyzwała w nim potężne bodźce samokontroli. Prywatny przedsiębiorca nie może odizolować się od spraw swojego warsztatu, nigdy nie przestaje o nim myśleć i nieprzerwanie pilnuje swego dobra. Natomiast kierownik przedsiębiorstwa państwowego jest urzędnikiem, który pracuje na cudzym. Z pewnością nie żyje on dniem i nocą sprawami przedsiębiorstwa, którym kieruje. Jak każdy urzędnik, odrabiając pracowicie godziny urzędowania, uważa, że należycie spełnia swoje obowiązki względem przedsiębiorstwa. Po godzinach urzędowania może się doskonale odizolować od spraw i problemów swego przedsiębiorstwa, ponieważ nie jest tak silnie związany z nim na złe i dobre jak właściciel prywatny. W razie niepowodzenia zawsze może zmienić miejsce zatrudnienia. Takiego urzędnika gospodarczego trzeba pilnować i kontrolować. Do tego zaś potrzebny jest rozbudowany i kosztowny aparat kontrolny. A mimo to nie da się uniknąć wielu niedomagań i nadużyć. Istnieją bowiem działy gospodarki, gdzie kontrola z zewnątrz jest niezwykle trudna lub wręcz niemożliwa do przeprowadzenia tak skutecznie, jakby tego wymagał interes przedsiębiorstwa czy dobro gospodarstwa narodowego⁴⁸. Niemożność egzekwowania skutecznej kontroli sprzyja niskiej wydajności pracy, która w przedsiębiorstwach państwowych pozostaje z reguły w tyle za przedsiębiorstwami prywatnymi⁴⁹.

Negatywny wpływ na koszty w przedsiębiorstwie państwowym ma przekształcenie go do pewnego stopnia w urząd państwowy. Tu w miejsce autonomicznych przedsiębiorców wchodzi najemni kierownicy gospodarczy. Fakt ten w połączeniu z koniecznością utrzymania aparatu kontrolnego nadaje funkcjom kierowniczym cechy procedury urzędniczej, co sprawia, że gospodarka przedsiębiorstwa nabiera charakteru biurokratycznego. Wprowadza to do jego działalności ociążałość, schematyzm i skłonność do rutyny. Jest to sprzeczne z naturą przedsiębiorstwa, które ze swej istoty jest tworem kreatywnym i dynamicznym. Zbiurokratyzowanie funkcji kierowniczych w przedsiębiorstwie państwowym wymaga licznego personelu administracyjnego, zwiększającego nadmiernie jego koszty.

Przedsiębiorstwo państwowe z natury rzeczy musi mieć zwierzchni organ administracyjny, nie związany bezpośrednio z kierowaniem przedsiębiorstwem, którego nie ma przedsiębiorstwo prywatne. Zarządzenia tego organu stanowią podstawę decyzji podejmowanych w przedsiębiorstwie państwowym. Ogranicza to niezbędną swobodę przy podejmowaniu decyzji ekonomicznych, bez której przedsiębiorstwo nie ma niezbędnej elastyczności. Elastyczność ta jest koniecznością życiową, ponieważ jest to jedyny sposób na przetrwanie w obliczu nie-

⁴⁷ Por. R. Rybarski, *op. cit.*, s. 32; A. Krzyżanowski, *Socjalizm po wojnie*, cz. V, Kraków 1920, s. 15.

⁴⁸ Por. R. Rybarski, *op. cit.*

⁴⁹ Por. A. Krzyżanowski, *op. cit.*

ustannie zmieniających się warunków gospodarowania. Istnienie ponad przedsiębiorstwem organu nadrzędnego siłą rzeczy wprowadza konieczność autoryzowania i uzgadniania decyzji. Konsekwencją jest stosowanie przewlekłych procedur, konfrontowanie stanowisk, przedstawianie racji i wzajemne przekonywanie się. W ten sposób nie tylko niepotrzebnie marnuje się energię personelu kierowniczego, ale przede wszystkim marnuje się czas, co przy zmieniających się warunkach gospodarowania jest źródłem ogromnego marnotrawstwa sił i środków. Prywatny przedsiębiorca natomiast nie musi z nikim niczego uzgadniać i nikogo przekonywać do swoich racji. Działa według własnego uznania i na własne ryzyko, bez niepotrzebnej straty najcenniejszego czynnika, jakim jest czas.

Brak niezbędnej elastyczności przedsiębiorstwa państwowego, powodujący właściwą mu ociężałość, jest nieodłącznie związany z brakiem ducha inicjatywności. Prywatny przedsiębiorca, powodowany pragnieniem zysku, śmieiej i chętniej podejmuje przedsięwzięcia, na których można bardzo wiele zarobić albo wszystko stracić. W rezultacie takiego podejścia wielu przedsiębiorców traci cały swój majątek i wypada z gry gospodarczej. Na ich miejsce przychodzą inni, poszukując i tworząc nowe kombinacje produkcyjne, wymagające nowej odwagi, energii i pomysłowości. Stanowią oni czynnik kreatywny w gospodarce. Wykorzystując potencjał dynamiczny tkwiący w przedsiębiorstwie, grają rolę pionierów, odkrywających nowe kierunki i wyznaczających nowe drogi działalności gospodarczej. Temu wszystkiemu nie jest w stanie sprostać urzędnik kierujący przedsiębiorstwem państwowym, który z reguły reaguje odmiennie. Przede wszystkim obawia się on odpowiedzialności i utraty zajmowanego stanowiska. Doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że jeżeli uda mu się z powodzeniem przeprowadzić jakieś przedsięwzięcie, to niewiele na tym zyska. Natomiast w razie klajty może stracić wszystko: stanowisko i związane z nim przywileje oraz inatratne dochody. Dlatego woli zwlekać z podjęciem decyzji, stara się rozłożyć odpowiedzialność na jak największą liczbę osób i grać na zwłokę. Stąd brak decyzji, który oprócz wspomnianej przewlekłości procedury ich podejmowania jest dodatkową przyczyną powolności reakcji przedsiębiorstwa państwowego – gdy więc gospodarstwo narodowe potrzebuje dynamicznego rozpędu, przedsiębiorstwo państwowe musi zawieść⁵⁰. Kosztowna i pozbawiona dynamizmu gospodarka tych przedsiębiorstw zazwyczaj rodzi tendencję do zacofania⁵¹.

Przedsiębiorstwa państwowe z reguły są kierowane i zarządzane w sposób odbiegający od standardów obserwowanych w przedsiębiorstwach prywatnych. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy są zasady doboru personelu kierowniczego. Państwo jest organizacją władzy, dlatego bez względu na panujący w nim ustrój polityczno-prawny dobór ludzi na stanowiska kierownicze w przedsiębiorstwach państwowych bywa dokonywany mniej lub bardziej pod wpływem motywacji

⁵⁰ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*

⁵¹ Por. S. A d a m s k i, *Zasady i dążenia Chrześcijańskiego Narodowego Stronnictwa Pracy*, Poznań 1921, s. 41.

politycznych. Odgrywa tu rolę albo element zaufania do konkretnych osób, albo potrzeba obsadzenia „swoimi” ludźmi odpowiednich stanowisk. Kwestia kwalifikacji fachowych z punktu widzenia sprawności gospodarczej przesuwają się na dalszy plan. Kierowanie się przy doborze ludzi przeważnie przesłankami politycznymi stawia na czele przedsiębiorstw państwowych osoby zazwyczaj niekompetentne, nie posiadające należytego zrozumienia dla jego problemów i pozbawione możliwości sprawnego kierowania ich funkcjonowaniem. Nie ma przy tym szans, by taki dyrektor wyrósł z czasem na przebojowego i zapobiegliwego przedsiębiorcę. Specyfika zetatyzowanego przedsiębiorstwa jest tego rodzaju, że może wychować dobrego inżyniera, rzadziej dobrego administratora, ale nigdy nie wychowa typowego przedsiębiorcy⁵². Destrukcyjny wpływ czynnika politycznego, objawiający się brakiem fachowości na poziomie kierowania przedsiębiorstwem, musi doprowadzić do upadku każde, nawet najlepiej postawione, przedsiębiorstwo⁵³.

Gdy państwo staje się właścicielem warsztatów zarobkowych, pojawia się niebezpieczeństwo, że państwo jako instytucja publicznoprawna będzie pomagało państwu jako przedsiębiorcy. Niebezpieczeństwo to nie ma wyłącznie charakteru abstrakcyjnego – znajdowało ono swoje odbicie w empirycznie sprawdzalnej praktyce polskich przedsiębiorstw państwowych. Stawiało to przedsiębiorstwa zetatyzowane w pozycji uprzywilejowanej w stosunku do otoczenia gospodarki prywatnej. Ich szczególne uprzywilejowanie wynikało z faktu, że mogły one korzystać z „parasola budżetowego”. Znaczyło to, że nie musiały się obawiać bankructwa, ponieważ mogły liczyć na wsparcie płynące z budżetu państwa⁵⁴. Brak presji na przedsiębiorstwa państwowe, wynikającej z obawy przed bankructwem, osłabiało niezbędną dyscyplinę, roztropność i ostrożność przy ich prowadzeniu. Podejmowanie decyzji stawało się wtedy mniej wyważone, a ich przesłanki niedostatecznie przeanalizowane i sprawdzone. Pojawiały się warunki do wygodnego, jakkolwiek zgubnego dla przedsiębiorstwa, decydowania na chybił trafił.

Państwo wspiera swoje przedsiębiorstwa również na inne sposoby. Typowe jest udzielanie ulg podatkowych przedsiębiorstwom państwowym. Zdarza się także, że korzystając ze swej uprzywilejowanej pozycji przedsiębiorstwa te, nie licząc się z przepisami podatkowymi, zalegają z wpłatami do budżetu. Korzystają one niekiedy z ułatwień kredytowych, polegających na opłacaniu odsetek przez skarb państwa lub zupełnym ich umarzaniu. Inną formą pomocy państwa może być zaniżanie cen dostaw oraz podwyższanie cen zbytu w stosunku do wskazań rynku. Państwo płaci wyższe ceny dostawcom państwowym niż ceny oferowane przez dostawców prywatnych. Wreszcie państwo udziela swoim

⁵² Por. B. S i k o r s k i, *op. cit.*

⁵³ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 33; A. H e y d e l, *op. cit.*; W. Z a w a d z k i, *op. cit.*; A. K r z y ż a n o w s k i, *op. cit.*

⁵⁴ Por. A. H e y d e l, *op. cit.*

przedsiębiorstwom preferencji w intratnych i pewnych ze względu na status odbiorcy zamówień rządowych⁵⁵. Wszystko to sprawia, że nie można właściwie ocenić wyników pracy przedsiębiorstw państwowych. Nie wiadomo bowiem, co jest rezultatem kompetencji i talentu kierownictwa oraz kwalifikacji i pracowitości załogi, a co wynikiem przywilejów. Skutkiem tego nie można stwierdzić, czy przedsiębiorstwo pracuje dobrze, czy źle, a tym samym czy warto je utrzymywać nadal, czy raczej pozbyć się go lub zlikwidować. Z drugiej strony sztuczne uprzywilejowanie przedsiębiorstw państwowych przyczynia się siłą rzeczy do dezorganizacji rynku i utrudnia sytuację narażonych na bez porównania większe ryzyko przedsiębiorstw prywatnych, co w swych bezpośrednich i pośrednich skutkach musi być szkodliwe dla gospodarki narodowej jako całości⁵⁶.

Uprzywilejowanie przedsiębiorstw państwowych powoduje ograniczenie i zakłócanie naturalnych procesów konkurencji, podtrzymuje niekiedy sztuczne twory publicznogospodarcze, stwarza warunki nierealnej kalkulacji i niegospodarnego absorbowania społecznych kapitałów. W administracji państwowej rodzi tendencję do traktowania inicjatywy prywatnej jako zła koniecznego i okazywania wyrozumiałości przedsiębiorstwom państwowym⁵⁷.

Scharakteryzowane tu niedomagania przedsiębiorstw państwowych znalazły swoje odbicie w funkcjonowaniu przedsiębiorstw państwowych w Polsce. W konkretnej rzeczywistości gospodarki polskiej okresu międzywojennego niedomagania przedsiębiorstw państwowych łączyły się z faktem, że wchodziły one w skład karteli, dzięki czemu korzystały dodatkowo z kartelowych ułatwień w dziedzinie konkurencji na rynku krajowym i w eksporcie⁵⁸. Grały tu rolę także szczególne cechy polskiej psychiki narodowej (indywidualizm Polaków), które nie stanowiły dobrego podglebia do skutecznego prowadzenia gospodarki państwowej na szeroką skalę⁵⁹. W sumie rezultaty ekonomicznej działalności przedsiębiorstw państwowych nie były zadowalające. Przed wybuchem II wojny światowej ich dochody nie pokrywały nawet normalnego oprocentowania włożonych w nie kapitałów zakładowych, chociaż były wśród nich przedsiębiorstwa (Polmin, Mościce, Chorzów) mające rzeczywisty monopol na rynku krajowym⁶⁰. Ich uprzywilejowana pozycja stawała się pożywką dla nadmiernego fiskalizmu, który przesunął środki ekonomiczne od produkcji prywatnej do drożej pracujących przedsiębiorstw zetatyzowanych⁶¹. Przyczyniało się to niekiedy do wypierania z rynku prywatnej konkurencji i zajmowania jej miejsca przez mniej wydajne

⁵⁵ Por. B. S i k o r s k i, *op. cit.*, s. 50; T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej*, Warszawa 1938, s. 83 i nast.

⁵⁶ Por. T. B e r n a d z i k i e w i c z, *op. cit.*, s. 17–18.

⁵⁷ Por. B. S i k o r s k i, *op. cit.*

⁵⁸ Por. *ibidem*; E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

⁵⁹ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 31–32.

⁶⁰ Por. S. G r a b s k i, *Polska gospodarka planowa*, Warszawa 1947, s. 48; *Etatyzm...*, s. 78–80.

⁶¹ Por. B. S i k o r s k i, *op. cit.*, s. 47–50.

przedsiębiorstwa państwowe⁶². Gospodarka zetatyzowanych przedsiębiorstw była poważnym obciążeniem dla gospodarki polskiej, szczególnie ze stanowiska kapitalizacji. Mniej rentowne od prywatnych nie tylko osłabiały i opóźniały procesy kapitalizacyjne w skali całej gospodarki, ale także podcinały siły podatkowe przemysłu i handlu⁶³. Jeśli się przy tym zważy, że gospodarka przedsiębiorstw państwowych głębokim nurtem przenikała całość gospodarstwa narodowego Polski, jasne staje się, że etatyzacja naszej gospodarki była zjawiskiem, które należało ograniczać w maksymalnym stopniu⁶⁴.

3. Fakty związane z funkcjonowaniem przedsiębiorstw państwowych, sprzeczne z zasadami racjonalnego gospodarowania, przemawiały przeciwko utrzymywaniu w Polsce zetatyzowanej gospodarki. Nasze państwo angażowało się w bardzo różnorodną przedsiębiorczość, której granice były płynne i nieokreślone. Każda nawet najbardziej dziwna inicjatywa gospodarcza czynników biurokratycznych, nie umotywowana niczym innym jak tylko nadmiarem skierowanej w niewłaściwym kierunku pomysłowości, miała szanse realizacji. Państwo prowadziło takie przedsiębiorstwa, co do których długo można by się zastanawiać, po co brało je w swoje ręce i dlaczego jak najszybciej się ich nie pozbywało⁶⁵. Niewydolność zetatyzowanej przedsiębiorczości, wyrażająca się wysokimi kosztami produkcji, niską wydajnością i brakiem należytego zainteresowania ekonomicznymi wynikami działalności, stawiała przedsiębiorstwa państwowe na niższym poziomie rentowności aniżeli przedsiębiorstwa prywatne⁶⁶. Złe doświadczenia z gospodarką etatystyczną przyczyniły się do narastania w świadomości osobistości należących do sfer rządowych i kręgów gospodarczych przekonania o konieczności stopniowego i konsekwentnego ograniczania zasięgu etatyzacji naszej gospodarki aż do zupełnej likwidacji działalności państwa jako przedsiębiorcy we wszystkich tych dziedzinach, w których inicjatywa prywatna mogła to robić lepiej i taniej⁶⁷. Był to elementarny wymóg przeciwdziałania

⁶² Por. T. B e r n a d z i k i e w i c z, *op. cit.*, s. 18; B. S i k o r s k i, *op. cit.*; K. D z i e w u l s k i, *op. cit.*, s. 90.

⁶³ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

⁶⁴ Por. *Etatyzm...*, s. 78–80 i inne.

⁶⁵ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*; R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 142; E. K w i a t k o w s k i, *Rekonstrukcja gospodarcza Polski*, Warszawa 1929, s. 10–11.

⁶⁶ Por. *Sprawozdanie Komisji do Zbadania Gospodarki Przedsiębiorstw Państwowych*, Warszawa 1939; K. D z i e w u l s k i, *op. cit.*, s. 120.

⁶⁷ Na początku 1936 r. Rada Ministrów powołała komisję, której zadaniem było zbadanie gospodarki przedsiębiorstw państwowych. Ocena działalności tych przedsiębiorstw w opinii komisji wypadła negatywnie. Rada Ministrów podjęła więc uchwałę w sprawie ograniczenia państwowej przedsiębiorczości, na mocy której pewna liczba przedsiębiorstw państwowych miała zostać sprywatyzowana. Por. T. B e r n a d z i k i e w i c z, *op. cit.*, s. 6; B. S i k o r s k i, *op. cit.*, s. 54–57; T. G r a b o w s k i, *Inwestycje zbrojeniowe w gospodarce Polski międzywojennej*, Warszawa 1963, s. 163, przyp.; K. D z i e w u l s k i, *loc. cit.*

marnotrawstwu sił i środków, którego źródła tkwiły w państwowej przedsiębiorczości. Konieczne radykalne ograniczenie tej przedsiębiorczości nie tylko sprzyjało wzmocnieniu procesów wewnętrznej kapitalizacji, co w obliczu programu rekonstrukcji gospodarstwa narodowego miało pierwszorzędne znaczenie, ale także stanowiło jedną z podstawowych przesłanek poprawy stosunków gospodarczych w kraju i uzdrowienia gospodarki budżetowej⁶⁸.

Jak wynika z przytoczonych wywodów, postulat likwidacji państwowych przedsiębiorstw nie miał charakteru absolutnego. Na ogół przeważała opinia, że w specyficznych warunkach polskiej gospodarki istniała nie tylko możliwość, ale nawet konieczność prowadzenia przez państwo przedsiębiorstw, jeżeli przemawiały za tym względy pozaekonomiczne. W związku z tym wyróżniano trzy kategorie przedsiębiorstw. Do pierwszej należały przedsiębiorstwa, których etatyzacja konieczna była ze względu na państwową rację stanu. Do nich należały zakłady przemysłu zbrojeniowego. Co prawda największe zakłady zbrojeniowe w Europie nie były dziełem przedsiębiorczości państwowej, jednak wobec geopolitycznego położenia Polski i słabości jej kapitalizmu nie można było pozostawić rozbudowy przemysłu obronnego inicjatywie prywatnej. Polska nie mogła czekać, aż powstanie on w drodze naturalnej ewolucji, która jest właściwością procesów rynkowych. Dlatego, inaczej niż w innych krajach, państwo musiało przyjąć na siebie rolę przedsiębiorcy w przemyśle zbrojeniowym, powołać go do życia, lokując nie tam, gdzie były najlepsze warunki ekonomiczne, lecz w miejscach strategicznie najdogodniejszych⁶⁹. Do drugiej kategorii zaliczały się przedsiębiorstwa, które należało pozostawić we władaniu państwa ze względu na wyższe racje społeczne – te, w których interes jednostki był sprzeczny z interesami ogółu. Do tej kategorii wchodziły np. przedsiębiorstwa gospodarki leśnej⁷⁰. Trzecią kategorię stanowiły przedsiębiorstwa, w które prywatna inicjatywa w ogóle nie chciała się angażować czy to z powodu braku kapitałów, czy też z racji szczupłości rynków, uniemożliwiających osiągnięcie rentowności koniecznej do amortyzacji kapitałów i przeżycia przedsiębiorstwa⁷¹.

Jak więc widać, w chwili, gdy kraj nasz przystępował do rekonstrukcji swojej gospodarki, linia postępowania w stosunku do przedsiębiorczości państwowej rysowała się zupełnie wyraźnie. Dominowały opinie, że należy zarzucić dotychczasową praktykę dowolności, różnorodności i przypadkowości w jej angażowaniu. Istnienie i tworzenie przedsiębiorstw państwowych miało być oparte na gruntownie przemyślanej koncepcji, zakreślającej wyraźne ramy przedsięwzięcia

⁶⁸ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, Kraków 1933, s. 300; A. R o m a n, *Polska Gospodarcza* [dalej cyt. PG], 1939, z. 4, s. 118; T. B e r n a d z i k i e w i c z, *op. cit.*, s. 19; R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 145.

⁶⁹ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 143–144; A. R o m a n, *op. cit.*

⁷⁰ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 145; t e n ż e, *Program gospodarczy*, Warszawa 1937, s. 33–34.

⁷¹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, s. 299–300; W. S z., *Rozważania noworoczne*, PG, 1939, z. 1, s. 4.

czości państwowej. W kwestii bezpośredniego wkraczania państwa w działalność przedsiębiorczą polityka gospodarcza miała dążyć do ograniczania jego roli do szczególnych zagadnień obronnych i zupełnie specjalnych konieczności zastępowania inicjatywy prywatnej, przy jednoczesnym ograniczaniu szczegółowymi rygorami tworzenia nowych przedsiębiorstw i wycofywaniu się państwa z przedsiębiorstw, w których jego udział był niepotrzebny lub przypadkowy⁷². Polityka zmierzała do eliminacji z polskiego życia gospodarczego niezdrowych sytuacji, w których uprzywilejowane przedsiębiorstwa państwowe konkurowały z pracującymi na własny rachunek przedsiębiorstwami prywatnymi.

W połowie lat trzydziestych zagadnienie przedsiębiorczości państwowej nie wyczerpywało kwestii gospodarczej roli państwa. Koncepcja przebudowy strukturalnej gospodarstwa polskiego nakładała na państwo specyficzne zadania, których nie musiały podejmować czynniki państwowe w krajach gospodarczo zaawansowanych. W Polsce istniały ogromne zadania gospodarcze, którymi najwięksi nawet liberałowie nie odważyliby się obciążyć prywatnej przedsiębiorczości, ponieważ była ona za słaba, by wziąć ich ciężar na swoje barki. Chodziło bowiem o stworzenie w kraju ekonomicznie zacofanym podstawowej struktury gospodarczej, mającej stać się czynnikiem jego gospodarczego rozwoju. Budowa tej struktury, stanowiąc silny impuls inwestycyjny, ruszałaby kraj z panującego zastoju i marazmu gospodarczego. Wobec ogólnego zacofania Polski realizację tego zadania musiało przejąć na siebie państwo⁷³. Dla inicjatywy państwowej przewidziano więc rolę pioniera, wycinającego w nieprzebytej puszczy ubóstwa materialnego i zacofania ekonomicznego nowe drogi dla przedsiębiorczości prywatnej, w celu podniesienia kraju na wyższy poziom zaawansowania gospodarczego⁷⁴. Państwo miało podjąć się stworzenia zdrowych fundamentów rozwoju gospodarczego przez budowę niezbędnej infrastruktury, umożliwiającej uprzemysłowienie kraju. Miało ono finansować i prowadzić prace w dziedzinie takich podstawowych inwestycji, jak energetyka, sieć komunikacyjna, wielkie melioracje wodne, regulacja rzek, budowa portów rzecznych i morskich itp. W tych dziedzinach zaniedbania były ogromne. Wystarczy wspomnieć opłakany stan ubogiej sieci polskich dróg; wskazać na fakt, że nie uregulowane potoki górskie niszczyły corocznie dorobek i mienie ludzkie, a zaniedbania w regulacji rzek na nizinach nie pozwalały na lepsze wyzyskanie ziemi na uprawy rolne⁷⁵. Inwestycje te o charakterze gospodarczego urządzania terenu miały stanowić fundament, na którym opierałaby się realizacja prywatnych wysiłków inwestycyjnych. Miały one pełnić funkcję stosu pacierzowego, wokół którego narastałaby stopniowo prywatna aktywność inwestycyjna, konsekwentnie zwiększająca udział inicjatywy prywatnej w gospodarczej przebudowie kraju⁷⁶.

⁷² Por. A. Roman, *loc. cit.*; W. Sz., *loc. cit.*

⁷³ Por. K. Dziewulski, *op. cit.*, s. 164–165.

⁷⁴ Por. E. Kwiatkowski, *loc. cit.*

⁷⁵ Por. R. Rybarski, *Idee...*, s. 142.

⁷⁶ Por. *ibidem*, s. 142; H. Radocki, *Centralny Okręg Przemysłowy w Polsce*, Warsza-

Inwestycje państwowe o charakterze robót publicznych, oprócz długofalowych efektów strukturalnych, miały również przynieść korzyści bardziej doraźne, które by ułatwiały i przyspieszały osiągnięcie tych pierwszych. Dzięki wielkim zamówieniom państwowym, które otrzymywałyby również przedsiębiorczość prywatna, poprawiłaby się ogólna rentowność gospodarcza, zwiększając zaufanie do trwałości poprawy gospodarczej. Działalność inwestycyjna państwa, w połączeniu z odpowiednią polityką podatkową i taryfową, wzmacniałaby rentowność funkcjonujących prywatnych przedsiębiorstw⁷⁷. Przyczyniałoby się to do wzmożenia kapitalizacji wewnętrznej. Skapitalizowane czyste zyski przedsiębiorstw służyłyby do finansowania dalszych inwestycji, już niekoniecznie państwowych. W ten sposób trapiący gospodarkę polską brak kapitałów mógłby być rozwiązany przez gospodarczą aktywność państwa, która w koncepcji przebudowy gospodarczej naszego kraju nigdy nie była traktowana jako cel ostateczny, lecz jako instrument służący rozwojowi gospodarczemu Polski⁷⁸.

W sumie rola pioniera gospodarczego, jaką wyznaczono państwu polskiemu w drugiej połowie lat trzydziestych, bardzo przypominała rolę, jaką państwa Europy Zachodniej odegrały w XVI i XVII w. w dobie merkantylizmu. Dlatego wzmożoną działalność inwestycyjną państwa nazywano niekiedy mianem spóźnionego polskiego merkantylizmu⁷⁹.

Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, finansowana głównie z funduszy państwowych, nie oznaczała ani spotęgowanej fali etatyzmu, ani dążenia do rozszerzenia potencjału etatystycznego. Państwo zamierzało budować tam obiekty przemysłowe o znaczeniu wojskowym oraz urządzenia i zakłady produkcyjne mające charakter przygotowania infrastruktury pod oczekiwane inwestycje prywatne⁸⁰. W rzeczywistości program przebudowy gospodarki polskiej stwarzał trwałe podstawy eliminowania z życia gospodarczego objawów wynaturzonego etatyzmu, przejawiającego się w prowadzeniu przez państwo przedsiębiorstw konkurencyjnych w stosunku do sektora prywatnego, które z większym pożytkiem społecznym mogły pozostawać w prywatnym władaniu. Główną bowiem przyczyną naszego etatyzmu było ogólne zacofanie gospodarcze kraju i idąca z tym w parze niska rentowność przedsiębiorstw prywatnych, będąca przyczyną słabej kapitalizacji⁸¹. Uprzemysłowienie kraju, zapoczątkowujące ożywienie aktywności gospodarczej, musiało się przyczynić do wzrostu rentowności w sektorze

wa 1939, s. 103–104; J. K o Ź u c h o w s k i, *Przebudowa gospodarcza Polski*, Warszawa 1938, s. 62; K. D z i e w u l s k i, *op. cit.*, s. 164.

⁷⁷ Por. *Uprzemysłowienie Polski. Tezy Rady Naczelnej O. Z. N.*, Warszawa 1939, s. 18–20; E. K w i a t k o w s k i, *Budujemy nową Polskę*, Warszawa 1945, s. 45.

⁷⁸ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 299–300, 306; R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 67; K. D z i e w u l s k i, *op. cit.*, s. 163–169 i inne.

⁷⁹ Por. F. Z w e i g, *Poland Between Two Wars*, London 1944, s. 12–13.

⁸⁰ Por. E. K w i a t k o w s k i, *PG*, 1938, z. 10, s. 401.

⁸¹ Por. K. D z i e w u l s k i, *op. cit.*, s. 92 i nast.

prywatnym, umożliwiając nagromadzenie kapitałów zdolnych do stopniowego przejmowania przedsiębiorstw państwowych. Wzmocnienie gospodarstwa prywatnego stworzyłoby przesłanki do pojawienia się pożądanej ewolucji polskiego etatyzmu w kierunku trwałego rozwiązania tego problemu⁸². Jak się bowiem wyraził przywódca polskich kół gospodarczych Andrzej Wierzbicki, „Wszystkie te dziedziny życia, które zasadniczo i obiektywnie w danej strukturze nie są w stanie dawać zysku, muszą przejść tą czy inną drogą do dyspozycji państwa. Nie ma na to żadnego ratunku. I dlatego istotny odwrót od etatyzmu zaczyna się wtedy dopiero, gdy tym wielkim gałęziom życia gospodarczego państwo stwarza warunki, że mogą zapracować na własną egzystencję”⁸³. Realizacja programu przebudowy strukturalnej polskiego gospodarstwa stwarzała więc szansę samoczynnego zlikwidowania problemu etatyzmu w Polsce⁸⁴.

Obok roli pioniera gospodarczego nakładano na państwo polskie funkcję inicjatora i inspiratora życia gospodarczego. W wykonywaniu tej funkcji miało się ono w miarę możliwości nie uciekać do stosowania przymusu. Za właściwą metodę inspiracji i animacji gospodarki prywatnej uznawano raczej zasady dobrej rady i perswazji. Przede wszystkim chodziło o to, by ukazywać przedstawicielom prywatnej przedsiębiorczości szersze horyzonty życia gospodarczego, ogólne ramy i kierunki jego rozwoju. Pobudzanie życia gospodarczego, ukazywanie nowych jego form i kierunków, przygotowywanie przedsiębiorstw prywatnych do nowych zadań i zapewnienie dogodnych warunków samodzielnej ich realizacji miało zaliczać się do istotnych zadań aktywności gospodarczej państwa. Państwo miało pobudzać wysiłki gospodarcze inicjatywy prywatnej i zachować rolę czynnika odsłaniającego nowe pola dla twórczej pracy gospodarczej obywateli. Na nim spoczywał obowiązek stworzenia atmosfery sprzyjającej wydobyciu z narodu i poszczególnych jego jednostek najistotniejszych pierwiastków twórczych, by pracą pozytywną przejąć każdą dziedzinę działalności gospodarczej⁸⁵.

Nie było wątpliwości, że państwo musi czuwać nad całością gospodarstwa narodowego, tępić wszelkie wynaturzenia i wypaczenia. Pilnować, by działalność przedsiębiorstw prywatnych nie kolidowała z nadrzędnymi interesami społeczeństwa i państwa, a przewaga ekonomiczna poszczególnych firm czy zrzeszeń nie była wykorzystywana ze szkodą dla gospodarstwa społecznego. W ramach programu przebudowy gospodarczej państwo wytyczało kierunki rozwoju, musiało zatem zachować pewną kontrolę nad dyspozycją kapitałową na gruncie kierowania gospodarką surowcową i obrotem zagranicznym. Ze względu na du-

⁸² Por. *ibidem*.

⁸³ A. W i e r z b i c k i, *Musi nastąpić odrodzenie gospodarki prywatnej*, Przegląd Gospodarczy, 1936, nr 4–5, s. 150.

⁸⁴ Por. T. B e r n a d z i k i e w i c z, *Mała reforma etatyzmu*, Warszawa 1937, s. 23.

⁸⁵ Por. J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 32–33; J. K o z u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 51; E. K w i a t k o w s k i, *Plan inwestycyjny na okres 1938/39*, PG, 1938, z. 6, s. 204.

doświadczenia naszego państwa, zdobyte w wojnie 1920 r. Wskazywały one, jak łatwo transport sprzętu wojskowego mogą zablokować organizacje transportowe czy państwa tranzytowe, które z powodów ideologicznych czy politycznych lub ze względu na zyski finansowe zechcą przedłużać terminy dostaw. Gdy dostawy się opóźniają lub gdy zabraknie złota na ich opłacenie, płaci się krwią żołnierza i zniszczeniem kraju. Dlatego w ówczesnej sytuacji Polski alternatywy dla własnego przemysłu obronnego faktycznie nie było¹²⁰.

Funkcja **gospodarcza** uprzemysłowienia, przynajmniej w pierwszej jego fazie, musiała być ściśle zorientowana na jego funkcję wojskowo-obronną. Wynikało to nieuchronnie z okoliczności, jakie towarzyszyły momentowi inauguracji procesu przebudowy gospodarczej naszego kraju. Uprzemysłowienie Polski i przekształcenie tą drogą anachronicznej struktury jej gospodarki spletało się organicznie z naczelnym zadaniem chwili, jakim było zwiększenie i wzmocnienie gospodarczych podstaw obrony państwa. Dawno minęły czasy, gdy rycerzowi na całą wojnę wystarczała zbroja, jeden miecz i kopia. Współczesny rycerz potrzebuje bardzo wielu rzeczy, by móc walczyć i zwyciężać, a dostarczyć je musi gospodarka kraju, którego ma bronić. Dlatego obecnie istnieje ścisły związek między poziomem zaawansowania gospodarczego kraju a jego zdolnością obronną. Cała bowiem produkcja bezpośrednio lub pośrednio służy jego obronie w momencie wybuchu wojny. Współczesna gospodarka i armia stanowią nierozdzielalną całość. Jest to zasada wspólna wszystkim krajom. Nie można rozwijać siły obronnej państwa, jeżeli polityka gospodarcza nie kieruje się w swych ogólnych przesłankach tą samą myślą, która kieruje rozwojem armii. W Polsce międzywojennej zasada ta musiała być podniesiona do rangi dogmatu. Polska, bardziej niż inne kraje, musiała dbać o rozwój sił produkcyjnych, ponieważ więcej niż gdzie indziej było tu do zrobienia w tej dziedzinie. Siły produkcyjne miały przed sobą jeszcze długi okres rozwoju do osiągnięcia poziomu, na którym nie tylko nasycone byłyby elementarne potrzeby ludzi i państwa, ale także otwarte zostałyby możliwości zagranicznej ekspansji gospodarczej. Polska miała zatem do przebycia długą drogę do momentu, gdy jej potęga wojskowa będzie wypływała z jej potęgi gospodarczej, opartej na dobrze rozwiniętej sile produkcyjnej zarówno w przemyśle, jak i rolnictwie.

Osiągnięcie odpowiednio wysokiego stanu obronności Polski wymagało dobrojenia państwa. W języku ekonomicznym oznaczało to przede wszystkim zwiększenie jego sił produkcyjnych i podniesienie wydajności jego gospodarki. Siła obronna zależy bowiem nie tylko od tego, ile się produkuje, lecz przede wszystkim od tego, jaką część tej produkcji trzeba przeznaczyć na cele konsumpcji. Przewodnią ideą uprzemysłowienia Polski, która w pierwszym jego okresie miała górować nad innymi zadaniami i celami, było właśnie dobrojenie ekonomiczne. Chodziło o harmonijne połączenie w jedną całość obrony państwa z rozwojem jego gospodarki. Można się było zatem spodziewać spotęgowania ekono-

¹²⁰ Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*, s. 59; R. R y b a r s k i, *op. cit.*

micznych skutków uprzemysłowienia, gdyż w ramach ogólnej koncepcji gospodarstwo miało służyć obronie, a inwestycje zbrojeniowe – za pośrednictwem mechanizmu mnożnikowego – wzmacniałyby wiele procesów gospodarczych. W warunkach polskich inwestycje zbrojeniowe nie były martwe, a stawały się czynnikiem posiadającym walor ekonomiczny. Miały one nie tylko znaczenie obronne, ale także ogólnogospodarcze. Z jednej strony podnosiły na wyższy poziom obronność kraju, z drugiej zaś konstytuowały jego przyszłość gospodarczą. Cele obronne i gospodarcze stanowiły jedność. W naszym kraju, który cierpiał na ogromne niedoinwestowanie, mało produkował i konsumował, lecz posiadał wiele nie zaspokojonych potrzeb, większość inwestycji gospodarczych miała znaczenie dla obronności, a wiele inwestycji o charakterze wojskowym miało do spełnienia ważną funkcję gospodarczą. Pracując dla zapewnienia bezpieczeństwa granic, kładło się jednocześnie podwaliny pod przyszłe bogactwo i dobrobyt społeczeństwa. Każda wyprodukowana maszyna, każda wybudowana droga czy linia kolejowa o znaczeniu strategicznym, każdy spławny kanał czy nowo wyszkolony na potrzeby przemysłu obronnego pracownik – wszystko to stawało się dźwignią codziennego pokojowego rozwoju gospodarczego. Inwestycje zbrojeniowe, mimo bezpośrednich strat z punktu widzenia zaspokojenia potrzeb konsumentów przez sam fakt mnożnika inwestycyjnego, dają wzrost dochodu społecznego, który rozplywa się szerokim strumieniem wśród wszystkich warstw społecznych. Wolno więc było oczekiwać, że inwestycje w polskim przemyśle zbrojeniowym staną się źródłem poprawy bytu materialnego wielu polskich rodzin, a dając początek poważnym zamówieniom na żelazo, stal, cement, wapno, kamień budowlany itp. przyniosą ożywienie gospodarcze wielu zakątków kraju.

Zadaniem gospodarczym uprzemysłowienia Polski było przekształcenie jej z kraju surowcowego w kraj, w którym praca ludzka znajduje szerokie zastosowanie w produkcji wysoko przetworzonych wyrobów. Należało to zrealizować nie tylko po to, by wydatnie zwiększyć rozmiary dochodu społecznego, ale także po to, by rozszerzyć i wzbogacić strukturę produkcji.

Charakterystycznym rysem polskiej gospodarki, świadczącym o jej surowcowym charakterze, był przerost bazy energetycznej. Polska była jedynym w świecie krajem, który dysponując dużymi zapasami węgla i wysokim wydobyciem oraz wywożącym w wielkich ilościach energię w stanie surowym w postaci węgla i ropy naftowej, posiadał niewspółmiernie nisko rozwinięty przemysł. Nad potężną podstawą energetyczną wznosił się karłowaty kądłubek przemysłu. Dysproporcja ta rzucała się w oczy przy porównaniu ilości wydobytego węgla na jednego zatrudnionego w przemyśle. U nas wskaźnik ten wynosił prawie 33 t (32,97 t), podczas gdy w Czechosłowacji – 5,77 t, w Niemczech – 10,03 t, w Belgii – 15,48 t, a w Anglii – 24,88 t. Warto przy tym pamiętać, że polskie górnictwo węgla kamiennego zatrudniało 20% wszystkich robotników przemysłowych¹²¹. Za-

¹²¹ Por. *Etatyzm w Polsce*, Kraków 1932, s. 192–193.

daniem uprzemysłowienia w Polsce było więc zlikwidowanie tej dysproporcji przez pełniejsze wykorzystanie surowców energetycznych oraz innych surowców przemysłowych. Na pierwszy ogień miały pójść surowce energetyczne, co było zrozumiałe ze względu na konieczność rozwoju energetyki jako podstawy rozwoju przemysłu. Polska w granicach przedwojennych, oprócz węgla kamiennego w zagłębiu górnośląskim i dąbrowskim, a także odkrytych pokładów na Lubelszczyźnie, miała również pokłady ropy naftowej. Ten cenny surowiec energetyczny występował na wschód od Dunajca w pasie szerokości 20–100 km oraz w zagłębiu borysławskim (woj. lwowskie) i bitkowskim (woj. stanisławowskie). Na terenie naszego kraju występowały bogate złoża gazu ziemnego w okolicach Jasła, Przemyśla i nowo odkryte bogate złoża w okolicach Daszawy w woj. stanisławowskim. Cennym źródłem taniej energii, występującym w dużej obfitości, był tzw. biały węgiel, czyli zasoby energii uwięzione w nurcie rzek górskich o dużym spadku i wysokich wodostanach. Mieliliśmy również w niewielkich ilościach węgiel brunatny. Funkcją gospodarczą uprzemysłowienia było możliwie maksymalne wykorzystanie surowców energetycznych, które w wielu wypadkach były również cennymi surowcami przemysłowymi, a także innych surowców mineralnych oraz przemysłowych pochodzenia rolniczego. Postulat oparcia się na własnych surowcach w możliwie najszerszym zakresie odzwierciedlał charakterystyczny rys naszej koncepcji uprzemysłowienia kraju, który tą drogą należało wydzwignąć na wyższy poziom zaawansowania gospodarczego. Osiągnięcie tego celu znalazłoby swój wyraz w przełamaniu surowcowego charakteru naszej gospodarki przez doprowadzenie do istotnego powiększenia udziału wyrobów uszlachetnionych przez pracę ludzką w globalnej produkcji¹²².

Funkcja gospodarcza uprzemysłowienia wymagała, by stało się ono instrumentem wydzwignięcia Polski z jej ubóstwa i zaniedbania sięgającego XVII w. (*vide* rozdz. I), które stały się główną przyczyną jej upadku. Jednostka może gardzić bogactwem tego świata, składać śluby ubóstwa, dając innym przykład wzniosłości moralnej. Naród natomiast nie może ślubować ubóstwa, jeśli nie chce stać się łatwym łupem sąsiadów. Dlatego lekceważenie pracy gospodarczej i niedocenywanie znaczenia rozwoju bogactwa dla siły państwa i bezpieczeństwa narodu jest niewybaczalną lekkomyślnością. Związek bogactwa z siłą i potęgą państwa jest w obecnym stuleciu ściślejszy niż kiedykolwiek przedtem. Dawniej bogactwo utożsamiano z użyciem. Niegdyś ludzie bogaci używali swoje zasoby na obżarstwo i pijaństwo, bogate stroje i wspaniałe rezydencje. W obecnych czasach zdemokratyzowane bogactwo oznacza przede wszystkim większą produkcję i większą konsumpcję szerokich rzesz ludzkich. To w daleko większym stopniu wyższy poziom higieny, sport, turystyka, ochrona zdrowia itp., a więc lepsza kondycja narodu i wyższa jakość życia jednostki. Oznacza ono więcej ułatwień

¹²² Por. H. R a d o c k i, *op. cit.*, s. 75 i nast.; *Uprzemysłowienie Polski. Tezy Rady Narodowej O. Z. N.*, Warszawa 1939, s. 14–18.

i wygod życia codziennego, więcej twórczości literackiej i naukowej, więcej sztuki, teatru i muzyki, a więc tych wszystkich rzeczy, które wewnątrznie wzbogacają człowieka, czyniąc go bardziej świadomym i bardziej zadowolonym obywatelem swego państwa. Polska bieda była tego wszystkiego zaprzeczeniem. Nasze ubóstwo oznaczało więcej suterenu i zatłoczonych mieszkań, więcej chorych na gruźlicę i przedwczesnych zgonów, więcej strzech i pożarów, więcej przestępczości, ciemnoty i przesądów. A także mniej łóżek szpitalnych, mniej przyzwoitych dróg i mniej zgłoszonych patentów. Stąd biło źródło słabości i bezbronności państwa.

Od czasów ukazania się wiekopomnego dzieła Adama Smitha wiadomo, że bogactwo narodów łączy się przede wszystkim z procesem przerobu surowców na produkty finalne oraz z organizacją obrotu towarowego postawionego na wysokim poziomie. Na tych dwóch podstawach wysoko rozwinięte gospodarczo kraje Zachodu oparły swój dobrobyt i akumulację wartości materialnych. W gospodarstwie ubogim i nie uprzemysłowionym, takim jakie miała Polska, możliwości przekształcenia sytuacji materialnej jednostek są w zasadzie bardzo wąskie. Liczba konsumentów i ich potrzeb jest raczej ograniczona. Liczba osób podlegających opodatkowaniu na rzecz państwa oraz wysokość obciążeń podatkowych jest i musi być mała. Akumulacja wartości, jeśli w ogóle następuje, dokonuje się niesłuchanie wolno. Uprzemysłowienie Polski miało za zadanie zmianę tego stanu rzeczy. Rozwój produkcji przemysłowej stwarzał perspektywy stopniowego narastania dobrobytu społecznego, podniesienia stopy życiowej szerokich rzesz ludności w celu wyrównania rażącej rozpiętości w położeniu ekonomicznym poszczególnych warstw. Kraj nasz cierpiał na niedostatek kapitalizacji w stosunku do zasobów siły roboczej. Toteż zadanie wyciągnięcia Polski ze stanu ubóstwa i zaniedbania gospodarczego nie mogło być wykonane przez narastanie bogactwa i możliwości kapitalizacji tylko nielicznych warstw posiadających. Wysiłek bogacenia musiał być skierowany w stronę warstwy chłopskiej i pracowników najemnych. W bogaceniu się szerokich rzesz społeczeństwa leżały bowiem wszystkie żywotne siły państwa, które określały najbardziej istotne warunki rozwoju całej produkcji. Zamożne społeczeństwo to fundament zasobności skarbu państwa, tej podstawy wszelkiej celowości w dziedzinie rozwoju gospodarczego i politycznego współczesnego państwa. Tylko zamożne i silne państwo może wypełnić dwa podstawowe zadania, które na nim ciążyą: zabezpieczenie bytu politycznego jako podstawy wolności jego obywateli i warunków efektywnego rozwoju gospodarczego jako podstawy ich dobrobytu. W koncepcji przebudowy struktury gospodarstwa polskiego interes państwa spletał się z interesem jego obywateli. Znajdowała w tym swój wyraz stara prawda, którą można wyczytać z całego rozwoju nauki ekonomii: w normalnej gospodarce bogacenie się jednostek przynosi, prędzej czy później, korzyści całej społeczności. Realizacja koncepcji uprzemysłowienia zakładała podnoszenie poziomu dobrobytu materialnego obywateli, niwelowanie kontrastów społecznych i likwidowanie ognisk nędzy. Podnoszenie stopy życiowej możliwie najszerszych rzesz społeczeń-

stwa miało stwarzać dobre podstawy do podniesienia kapitalizacji przez ekspansję oszczędności od dochodów, co było jednym z podstawowych warunków powodzenia całej akcji przebudowy gospodarczej. Tak więc podnoszenie i rozpowszechnienie bogactwa wraz z uprzemysłowieniem, przez systematyczne dążenie do poprawy bytu warstw pracujących: chłopów, robotników i inteligencji, było nie tylko niezbędnym warunkiem wzmocnienia państwa, ale także stałego i konsekwentnego dźwignania kraju wzwyż oraz znajdowania środków coraz pełniejszego i lepszego zaspokajania potrzeb indywidualnych i zbiorowych¹²³. W sumie, funkcja gospodarcza uprzemysłowienia polegała na stworzeniu podstaw zdrowego funkcjonowania całego układu gospodarczego kraju, w którego ramach harmonijnie i swobodnie będzie mogła przebiegać współpraca i wymiana gospodarcza między wszystkimi dzielnicami i obszarami Rzeczypospolitej¹²⁴.

Trzecim zadaniem, jakie miało do spełnienia uprzemysłowienie, było **scale-
nie gospodarcze** ziem polskich. Naród polski w okresie zaborów pozbawiony był możliwości oddziaływania na losy własnej gospodarki i kształtowania struktury gospodarczej własnego kraju. Polski organizm gospodarczy rozwijał się stosownie do różnych interesów i potrzeb rynków państw zaborczych. Pod ich wpływem i naciskiem wyrósł układ strukturalny gospodarstwa społecznego o dziedziczonym po trzech zaborcach. W chwili politycznego zjednoczenia trzy części naszego kraju nie stanowiły jedności pod względem ekonomicznym. Miały różne systemy prawa cywilnego, handlowego i podatkowego. Należały do odmiennych jednostek celnych, do różnych systemów monetarnych i kredytowych. Nie były jednolite pod względem transportowym, komunikacyjnym oraz ułatwień handlowych. Nie stanowiły również jedności w tym sensie, że nie rozwijały się według jednolitego wzorca przez stałe dostosowanie i wzajemne sprawdzanie. Wprost przeciwnie – jedne części kraju były względnie dobrze rozwinięte gospodarczo, inne natomiast całkowicie zacofane. Rozbicie kraju wpłynęło szczególnie negatywnie na przemysł. W okresie rozbiorów był on przystosowany do dostaw surowców z państw zaborczych, do ich polityki celnej, sieci kolejowej i rynków zbytu. Po połączeniu ziem polskich w jedną całość sytuacja całkowicie zmieniła się. Jedne gałęzie przemysłu okazały się nadmiernie rozbudowane względem nowego układu gospodarczego, jaki się wyłonił po politycznym scaleniu ziem polskich, inne natomiast w ogóle nie istniały. Wszystko to dawało obraz dużych dysproporcji między poszczególnymi dzielnicami naszego kraju: lepiej rozwiniętą Polskę zachodnią, ogromnie przeludnioną, o bardzo rozdrobnionym rolnictwie, centralną – szczególnie w części leżącej niegdyś na styku granic rozbiorowych, oraz wschodnią, poważnie uwstecznioną gospodar-

¹²³ Por. R. Rybarski, *op. cit.*, s. 93; t e n ż e, *Program gospodarczy*, Warszawa 1937, s. 67; J. Rakowski, *Rola...*, s. 8; t e n ż e, *Linie...*, s. 45–46; E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 210, 219–220, 227, 298; E. Müller, *op. cit.*, s. 162 i nast.; *Uprzemysłowienie Polski...*

¹²⁴ Por. A. Roman, *Wytoczne polskiej polityki przemysłowej*, PG, 1939, z. 8, s. 318–319.

czo. Powodem tego ogromnego różnicowania gospodarczego kraju były nie tylko rozbiory i rozczłonkowanie ziem polskich między trzy odmienne organizmy gospodarcze. Działy tu także inne przyczyny, wśród których decydujące było ścieranie się na ziemiach polskich wpływów rzymskich i bizantyjskich. Wschodnie obszary naszego kraju, wystawione na silne oddziaływanie prądów, zwyczajów i tradycji płynących ze Wschodu, były bardziej zacofane pod względem gospodarczym, cywilizacyjnym i kulturowym. Ścieranie się wpływów Wschodu i Zachodu na obszarze ziem polskich sprawiło, że przez terytorium odrodzonego państwa polskiego przechodziła jakby granica dwóch światów, które w obrębie jednego państwa stanowiły dwie odmienne struktury gospodarcze i poziomy jakości życia. Część państwa leżącą po zachodniej stronie tej granicy nazywano Polską A, a część leżącą po wschodniej stronie – Polską B.

Ogromne dysproporcje między dzielnicami Polski poważnie hamowały obrót gospodarczy w obrębie kraju, wpływały negatywnie na poziom aktywności gospodarczej i praktycznie blokowały możliwości harmonijnego rozwoju ekonomicznego. Dlatego funkcją uprzemysłowienia stało się związanie Polski A z Polską B przez zatarcie układów strukturalnych powstałych pod presją interesów państw zaborczych oraz zniwelowania różnic nawarstwionych przez wieki w wyniku ścierania się wpływów Wschodu i Zachodu na ziemiach polskich. W rezultacie miało to doprowadzić do organicznego związania ziem polskich, połączonych jednolitym i dostatecznie rozwiniętym systemem komunikacyjnym, wystarczająco uprzemysłowionych, o możliwie wyrównanym poziomie życia ich mieszkańców¹²⁵.

Uprzemysłowienie Polski miało też do spełnienia ważną funkcję **polityczną**.

Wielkość narodu i państwa zależy od jego wpływów i znaczenia politycznego na arenie międzynarodowej. Pozycji takiej nikt nie ofiaruje w prezencie. Aby ją osiągnąć i utrzymać, trzeba własnego mozolnego i nieustającego wysiłku. Innej drogi nie ma. Idea wielkości i znaczenia Polski zawierała się w koncepcji przebudowy jej gospodarstwa społecznego. Chodziło o to, by zasięg wpływu moralnego, gospodarczego i politycznego naszego kraju na arenie międzynarodowej wzmacniał się na miarę jego roli w Europie. Drogą do tego celu miało być przede wszystkim wzmocnienie i rozwój gospodarstwa narodowego, które było i pozostaje integralną częścią zorganizowanego życia narodu. Naród jest całością występującą na zewnątrz, a jego gospodarstwo jest najlepszym argumentem politycznym wobec innych narodów świata. Dlatego koncepcja uprzemysłowienia słusznie zakładała, że rozwój dobrobytu jak najszerzych warstw społeczeństwa oraz postęp gospodarczy, jako podstawa wewnętrznej potęgi państwa i fundament rozkwitu polskiej kultury, prowadzą do prawdziwej wielkości i ugruntowania znaczenia Polski w życiu międzynarodowym. Rzetelna, celowa i oparta na

¹²⁵ Por. K. B o b i Ń s k i, *op. cit.*, s. 37–39, 65; H. M i a n o w s k i, *op. cit.*, s. 74; *Ku przebudowie gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 24; J. R a k o w s k i, *Eugeniusz Kwiatkowski. Szkic biograficzny młodych lat na tle ruchu niepodległościowego ZET-u i Zarzewia 1886–1920*, Londyn 1977, s. 43 i nast.

dobrze przemyślanym programie praca Polaków miała być najskuteczniejszym środkiem prowadzącym do tego celu. Miała stać na czele wszystkich ich poczynań i nadawać im najwyższą sankcję. Każdy rodzaj polskiej pracy, czy to będzie praca robotnika, inżyniera, urzędnika czy przedsiębiorcy, miała odtąd podlegać naczelnej zasadzie, która głosiła: rzetelna praca powinna być wykonywana celowo oraz odpowiednio do wysiłku i zamierzenia. Wszystko, co nierzetelne, dyletanckie i wykonywane z nieuczciwym zamiarem, musiało być zlikwidowane, aby nie rzucało cienia na dobre imię narodu polskiego. Organizatorzy jakichkolwiek przedsięwzięć gospodarczych powinni pamiętać, że wysiłek niepożyteczny i bezcelowy oraz nie przynoszący spodziewanych korzyści, demoralizuje ludzi, obniża powagę i prestiż oraz kredyt moralny narodu, który takie postępowanie u siebie toleruje. Każdy wysiłek, wchodzący w skład jakiegokolwiek przedsięwzięcia, miał być wykonywany zgodnie z programem działania na danym odcinku, a program ten nie mógł być sprzeczny z założeniami ogólnymi, wynikającymi z sytuacji i interesów kraju¹²⁶.

Warunkiem podniesienia znaczenia i prestiżu Polski na terenie międzynarodowym było uzdrowienie chorego organizmu gospodarczego i wyposażenie kraju dla wyrównania poziomu z krajami bardziej zasobnymi i zaawansowanymi gospodarczo. Niedomagania gospodarki stanowiły główną przeszkodę w budowaniu wielkości Polski na solidnych i trwałych podstawach. W kraju gospodarczo zaniedbanym chodziło nie tylko o wyposażenie w zasoby kapitałowe, lecz także o zorganizowanie świadomości społeczeństwa wokół tego zadania. Jego ciężar spadał na barki wszystkich Polaków. Podjęcie tego zbiorowego obowiązku wymagało zorganizowanej świadomości społecznej, która przyczyniałaby się do wzmocnienia dyscypliny społecznej i ofiarności obywateli na rzecz zorganizowanego działania dla wspólnego dobra. Przyrost dóbr wytwórczych miał zapewnić stopniowe wchłonięcie rezerw pracy oraz pełne zatrudnienie siły roboczej. Dałoby to w rezultacie nie tylko wzmocnienie potencjału ekonomicznego kraju dla sprostania międzynarodowej konkurencji na polu gospodarczym, ale także pozwoliłoby zabezpieczyć trwałość źródeł bogactwa i dobrobytu.

Powodzenie zabiegów nad podniesieniem międzynarodowego prestiżu Polski przez dźwignięcie na wyższy poziom jej gospodarstwa narodowego wymagało wewnętrznego spokoju społecznego, sprzyjającego rzeczywistemu zjednoczeniu możliwie najszerszych warstw społeczeństwa. Koncepcja przebudowy gospodarczej naszego kraju zakładała wysiłki na rzecz takiego zjednoczenia przez uporządkowanie wewnętrznych stosunków w państwie w kierunku ochrony energii społecznej w taki sposób, by na każdym odcinku pracy można było osiągnąć maksimum wyniku. Solidna i dobrze zorganizowana praca Polaków miała tworzyć podstawy siły i prężności gospodarczej państwa. To z kolei stawałoby się oparciem dla ekspansji polskiej wytwórczości, mającej świadczyć o wartości naszego kraju jako członka międzynarodowej wspólnoty. Polski towar w zagra-

¹²⁶ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 281–282; R. Rybarski, *Idee...*, s. 137–138.

nicznych sklepach miał być najlepszym argumentem politycznym na rzecz kraju swego pochodzenia. Odtąd o wielkości imienia Polski miało świadczyć nie bezprzykładne poświęcenie i bohaterstwo jej żołnierzy, lecz rezultaty pracy rąk i umysłów jej obywateli¹²⁷.

Realizacja koncepcji przebudowy gospodarczej Polski, zapowiadająca stworzenie warunków gruntownej przemiany w życiu szerokich rzesz społeczeństwa polskiego, miała się przyczynić do zwiększenia wpływów moralnych i znaczenia politycznego naszego państwa na arenie międzynarodowej, aby imię Polski i jej interesy były doceniane i szanowane przez narody świata. W tym sensie koncepcja uprzemysłowienia Polski była również programem politycznym¹²⁸.

Koncepcja przebudowy gospodarstwa polskiego zakładała wystąpienie **efektu psychologicznego**. Funkcją uprzemysłowienia miało być wydobywanie społeczeństwa z ogólnej frustracji i niewiary we własne siły, szerzących się pod wpływem powszechnego marazmu gospodarczego i kryzysu gospodarczego pierwszej połowy lat trzydziestych.

Każda przebudowa gospodarstwa społecznego, która głęboko wnika w życie jednostek i grup społecznych, musi również głęboko wnikać w ich psychikę. Znajomość tej psychiki pozwala ocenić, jak zareagują one na tę przebudowę – czy się do niej nadają i czy do niej dojrzały. A nade wszystko, czy znajdują w sobie tyle sił moralnych, by dać spójność nowej formie organizacji gospodarczej i wytworzyć samodzielny mechanizm jej ruchu. Przebudowa gospodarcza musi stale uwzględniać człowieka, dla którego jest przeprowadzana. Trzeba brać pod uwagę, jakie nowe motywy postępowania wprawi w ruch reforma i jakie obudzi popędy. Nie wolno zapominać, że również polityka gospodarcza państwa ma wpływ wychowawczy na społeczeństwo. Każdy akt tej polityki ma dalekośiężne konsekwencje dla poszczególnych osób i grup. W imię konkretnych i doraźnych zadań nie wolno lekceważyć człowieka i jego potrzeb oraz zapominać, że gospodarstwo narodowe nie jest mechanizmem, lecz organizmem, a właściwie częścią wielkiego organizmu społecznego. Polityka gospodarcza aspirująca do skuteczności nie może nie liczyć się z psychiką społeczeństwa¹²⁹.

Koncepcja przebudowy gospodarczej naszego kraju wyraźnie uwzględniała fakt, że człowiek jest podstawowym elementem rozwoju gospodarczego, nadającym sens wszystkim poczynaniom, rzeczom i zjawiskom, oraz jak wiele zależy od motywacji ludzi i ich postawy psychicznej.

Stan psychiczny społeczeństwa polskiego w przeddzień inauguracji programu uprzemysłowienia nie przedstawiał się korzystnie z punktu widzenia zadań, jakie

¹²⁷ Por. J. K o Ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 67–68 i inne.

¹²⁸ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 229 i nast.; R. R y b a r s k i, *op. cit.*; F. Z w e i g, *O programie gospodarczym Polski*, Warszawa 1926, s. 13; J. K o Ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 19, 67–68.

¹²⁹ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 126–127; t e n Ź e, *System ekonomii politycznej*, t. III, Warszawa 1939, s. 360–361.

stawiała przed nim koncepcja przebudowy gospodarczej. Społeczeństwo tkwiło w stanie, który nazwać by można stanem głębokiej bierności. Wpływały na to ogólne zacofanie gospodarcze i szerząca się bieda oraz zastój, spowodowany kryzysem ekonomicznym, który pogłębiał powszechne nastroje zniechęcenia i brak wiary w możliwość wyjścia z zapaści własnymi siłami. Ogromne przeludnienie wsi i brak tendencji harmonijnego rozwoju miasta i wsi, której nie mogła zastąpić reforma rolna, odbierały wszelką nadzieję milionom ludzi zbędnych na wsi, tworzących chroniczne bezrobocie agrarne. Życie tych ludzi było jednym pasmem nędzy bez widocznych perspektyw wyjścia z zakłętego kręgu ponizenia i upokorzeń. Jedynym ratunkiem mogła być dla nich emigracja, która jednak od końca lat dwudziestych została zahamowana. Stan ten zaostrzył się w wyniku wielkiego kryzysu ekonomicznego, który rozpoczął się w 1929 r. Najbardziej dotkliwą konsekwencją tego kryzysu była klęska bezrobocia. Była ona u nas o tyle dotkliwsza, że bezrobocie koniunkturalne nakładało się na bezrobocie strukturalne, będące wynikiem przestarzałej struktury gospodarczej społeczeństwa. W Polsce bezrobocie było najdotkliwszą klęską społeczną, o głęboko sięgających skutkach psychologicznych. Przynosiło ono upokorzenie mężom i ojcom rodzin, przygnębienie i rozpacz matkom, wykołajało młode pokolenie, rozbijało rodziny i obniżało poziom kulturalny narodu. Bezrobocie pociągało za sobą demoralizację szerokich kręgów społeczeństwa i przyczyniało się do wzrostu przestępczości. Inteligencję zawodową, pozbawioną normalnych warunków pracy, doprowadzało do degeneracji¹³⁰. W obliczu tej klęski ówczesne rządy polskie zachowywały raczej postawę bierną. Polityka gospodarcza forsowana w tym czasie polegała z jednej strony na posunięciach deflacyjnych, obliczonych na przeczekanie kryzysu i samoczynne jego wygaśnięcie, z drugiej zaś na próbach łagodzenia skutków kryzysu za pomocą robót publicznych, które dawały jednak dość nikłe wyniki¹³¹. Ta polityka nakładała na człowieka dwa ciężary: brzemień przeczekania kryzysu i brzemień trwania bez perspektywy oddziaływania na bieg wypadków. Jeśli więc pierwszy ciężar leżał w płaszczyźnie gospodarczej, o tyle drugi był psychologiczną konsekwencją pierwszego w sytuacji, gdy na szczytach władzy państwowej występowało niezdecydowanie i brak aktywności programowej, ukazującej drogi wyjścia z gospodarczej zapaści. Wszystko to nie mogło nie wpływać ujemnie na kondycję psychiczną społeczeństwa polskiego. Społeczeństwo ogarnęła apatia, szerzyły się nastroje sceptycyzmu i zniechęcenia, pogłębiając zwątpienie w możliwości wyjścia z trudnej sytuacji własnymi siłami. Postępowanie rządu nie przeciwdziałało tym nastrojom, a raczej rodziło w społeczeństwie nieufność do zasad polityki gospodarczej państwa¹³².

¹³⁰ Por. J. K o Ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 4, 13 i inne; Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 78–83; F. M ł y n a r s k i, *Proporcjonalizm ekonomiczny*, Warszawa 1937, s. 180–181.

¹³¹ Por. H. T e n n e n b a u m, *Struktura gospodarstwa polskiego*, t. II, Warszawa 1935, s. 785–786; R. R y b a r s k i, *Idee...*, s. 142–143.

¹³² Por. J. K o Ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 13, 62 i inne; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 26, s. 730.

Nieufność społeczeństwa we własne siły miała swoje źródło w czasach zaborów. Ponadwiekowa niewola nadwerężyła wiarę polskiego społeczeństwa we własne możliwości. Brak przez długie lata własnej państwowości nastrajał Polaków wrogo do samej instytucji państwa. Latami rozpowszechniano w społeczeństwie polskim świadomość, że państwo jest instytucją wrogą, godną nienawiści i że trzeba się mieć bez przerwy na baczności przed jego przedstawicielami. Uchylenie się od płacenia podatków i unikania zakupów towarów wytwarzanych przez monopole państwowe uchodziło za patriotyczny obowiązek. To psychiczne nastawienie do instytucji państwowych utrzymywało się w Polsce odrodzonej dość długo, szczególnie wśród starszego pokolenia. Ugruntowało się przekonanie, że niewola pozostawiła nasz kraj w tyle za innymi narodami w jego rozwoju gospodarczym, a brak samodzielności państwowej uczynił Polaków niezdolnymi do samodzielnego odrobienia zapóźnień. Żałosne położenie ekonomiczne kraju nasuwało myśl o niezbędności pomocy z zewnątrz i konieczności naśladowania cudzych wzorów. Przeważał pogląd, że Polska nie jest w stanie uzdrowić swojej gospodarki bez poważnej pomocy z zewnątrz. Brak zaś doświadczenia, spowodowany długotrwałą egzystencją narodu w ramach obcych państwowości, rodził opinie o konieczności korzystania ze wskazówek płynących z zewnątrz, jak należy rozwiązywać podstawowe polskie problemy gospodarcze. Ten wywodzący się z okresu niewoli brak ufności we własne siły był charakterystycznym rysem naszej psychiki zbiorowej, który stanowił przeszkodę na drodze integracji kraju i przebudowy jego gospodarki¹³³.

Koncepcja uprzemysłowienia stwarzała nowe ramy dla wydzwignięcia społeczeństwa polskiego ze stanu apatii. Wskazywała, że przebudowa gospodarcza kładzie materialne podwaliny pod odrodzenie duchowe i moralne. Ukazywała drogę rozwoju, otwierającą perspektywy wzmocnienia państwa i poprawy bytu materialnego jego obywateli. Uprzemysłowienie umożliwiało ruszenie z martwego punktu frustracji i niemocy. Zapowiadało łagodzenie skutków kryzysu i stopniowy rozwój gospodarczy, a także przejście od tendencji równania wszystkiego w dół do praktyki równania człowieka oraz jego potrzeb materialnych i duchowych w górę. Oczekiwano zatem, że realizacja idei przebudowy gospodarczej przywróci wiarę społeczeństwa we własne siły i uświadomi sens solidarnego zbiorowego wysiłku dla osiągnięcia wspólnego celu. Zwłaszcza że koncepcja uprzemysłowienia zakładała wydobyć z pomocą państwa wszystkich zasobów sił, energii, inicjatywy i aktywności, tkwiących w społeczeństwie. Wolno się było spodziewać, że wywrze to ważki wpływ na procesy psychiki zbiorowej, uświadamiając społeczeństwu istnienie nie wykorzystanych dotychczas szans poprawy losu szerokich warstw narodu¹³⁴.

¹³³ Por. E. Kwiatkowski, *Dysproporcje*, s. 201–202; F. Zwięg, *Poland...*, s. 17; J. Koźuchowski, *op. cit.*, s. 35.

¹³⁴ Por. J. Koźuchowski, *op. cit.*, s. 13–14; C. Bobrowski, *op. cit.*, s. 105–106; E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 298–300.

Wydobycie społeczeństwa z apatii było konieczne z powodu istnienia związku między stanem psychiki zbiorowej a programem przebudowy gospodarczej. Od stanu tej psychiki zależało powodzenie programu. Trzeba było w świadomości zbiorowej utrwalić przekonanie, że jeśli się chce zerwać z nędzą jednostki i nędzą państwa, to istnieje tylko jedno wyjście: solidna i wytrwała praca wszystkich bez wyjątku Polaków. A następnie przetworzyć to przekonanie w niezłomną wolę ofiarnego wysiłku zbiorowego, mnożącego siły moralne i materialne narodu nie w imię abstrakcyjnej idei państwowości, ale w imię utrwalenia organizacji państwowej, która mogła w Polsce wyzwolić i rozwinąć największą sumę sił społecznych i indywidualnych¹³⁵. Należało pokazać, że wola zorganizowanego społeczeństwa ma znaczenie czynnika gospodarczego, że przetworzenie zaniedbanego i wynędzniałego kraju w państwo o całkowicie nowoczesnej strukturze przemysłowo-rolnej leży w zasięgu jego możliwości. Spodziewano się, że konsekwentna praca nad gospodarczym podniesieniem kraju przy przestrzeganiu uczciwych zasad postępowania zarówno przez rządzących, jak i przez rządzonych przyczyni się do ugruntowania zaufania ludności do poczynań rządu. Oczekiwano, że w miarę postępu przebudowy gospodarczej wzrastać będzie mobilizacja sił psychicznych narodu, ponieważ fakty i czyny przemawiają do wyobraźni ludzkiej zawsze silniej aniżeli słowa i najlepiej brzmiące deklaracje. Realizacja koncepcji uprzemysłowienia miała odbudować w społeczeństwie polskim nie tylko ufność we własne siły, ale także wytworzyć przekonanie, że tworzy organizację, która uczciwie i rozumnie kieruje jego losem¹³⁶.

¹³⁵ Por. R. R y b a r s k i, *System ekonomii politycznej*, t. III, Warszawa 1939, s. 360; E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 267–268.

¹³⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, *PG*, 1936, z. 24, s. 664; R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 17; W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*, s. 15; Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 116.

Centralny Okręg Przemysłowy

Pojęcie „Centralny Okręg Przemysłowy”, w skrócie COP, kryje w sobie dwa znaczenia. W sensie geograficznym COP oznaczał obszar wzmoczonych inwestycji, służących głównie potrzebom obronnym, położony w centralnej części kraju, zajmującej większą część trójkąta Warszawa–Kraków–Lwów. W sensie ekonomicznym COP był synonimem wstępnej fazy programu przebudowy anachronicznej struktury naszej gospodarki w celu upodobnienia jej do struktury krajów zachodnich, w szczególności skandynawskich¹. W niniejszym rozdziale szczególną uwagę poświęcimy geograficznemu znaczeniu COP-u, pozostawiając omówienie jego strony ekonomicznej do dalszych części tej pracy.

Obszar i granice COP-u

Geneza Centralnego Okręgu Przemysłowego sięga początków II Rzeczypospolitej. Łączy się ona z koncepcją tzw. trójkąta bezpieczeństwa, wysuniętą w 1921 r. przez ministra spraw wojskowych Kazimierza Sosnkowskiego². Chodziło o stworzenie okręgu przemysłowego na obszarze leżącym w widłach Wisły i Sanu, powyżej Sandomierza³. O wyborze miejsca zdecydowały względy bezpieczeństwa. Z jednej strony możliwie największe oddalenie od otwartych i najbardziej zagrożonych granic państwa na wschodzie i zachodzie, z drugiej zaś dość duże zalesienie terenu, stwarzające dobre warunki do biernej obrony przeciwlotniczej. Tereny położone w widłach Wisły i Sanu spełniały warunki bezpiecznego rejonu lokalizacji produkcji przemysłowej w wypadku konfliktu zbrojnego na wschodzie i na zachodzie⁴. Co prawda na wypadek wojny na zachodzie najbardziej wskazanym obszarem rozbudowy przemysłu byłaby Lubelszczyzna, istniały jednak przeszkody uniemożliwiające wybór tego terenu. Lubelszczyzna miała bardzo słabo rozwiniętą sieć komunikacyjną, nie posiadała źródeł energetycznych i była znacznie oddalona od zagłębia węglowego⁵. Dla ścisłości warto dodać, że przy istniejącej konfiguracji granic państwa polskiego, zagadnienie

¹ Por. E. Kwiatkowski, *Polityka inwestycyjna*, Polska Gospodarcza [dalej cyt. PG], 1939, z. 9, s. 373.

² Por. J. Rakowski, *Centralny Okręg Przemysłowy*, Biuletyn Związku Legionistów Polskich, 1938, nr 2, cyt. za M. Drozdowski, *Spółeczeństwo, państwo, politycy II Rzeczypospolitej*, Kraków 1972, s. 276–277.

³ Por. J. Rakowski, *Rola Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1938, s. 11.

⁴ Por. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I, cz. 1, Londyn 1951, s. 196.

⁵ Por. *ibidem*.

zaopatrzenia w węgiel stawało się problemem przy każdym bezpiecznym wariantcie lokalizacji przemysłu w razie wojny z Niemcami – zawsze bowiem istniała możliwość okupacji zagłębia węglowego i przecięcia dostaw węgla dla polskiego przemysłu⁶.

Pomysł stworzenia ośrodka przemysłowego w trójkącie bezpieczeństwa nie został wprowadzony w życie na początku lat dwudziestych. Na przeszkodzie stanęły brak pieniędzy i ciężka sytuacja finansowa państwa⁷.

Do pomysłu stworzenia okręgu przemysłowego w centralnym rejonie Polski powrócono w 1928 r., za premierostwa Kazimierza Bartla, w okresie bardzo dobrej koniunktury gospodarczej. W marcu tego roku podpisane zostało rozporządzenie Prezydenta RP w sprawie ulg dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych⁸. Rozporządzenie to, przewidujące poważne ulgi podatkowe dla przedsiębiorstw lokalizowanych na ziemiach położonych wokół wideł Wisły i Sanu, miało na celu przyciągnięcie tam przemysłu, a tym samym stworzenie warunków ożywienia gospodarczego w tej części kraju⁹. Rozszerzało ono granice okręgu przemysłowego w porównaniu z trójkątem bezpieczeństwa.

W artykule 5. rozporządzenia granice obszaru, na którym miały obowiązywać ulgi podatkowe, zostały określone w sposób następujący: Od północy granica biegła wzdłuż rzeki Wieprz – od jej ujścia do Wisły do ujścia do niej Tyśmienicy. Na wschodzie obowiązywała granica wzdłuż Wieprza od ujścia do niego Tyśmienicy do Zwierzyńca, następnie drogą Zwierzyniec–Józefów do przecięcia się z granicą pow. biłgorajskiego, dalej granicą pow. biłgorajskiego aż do przecięcia się z rzeką Tanew, wzdłuż Tanwi do miasta Narol, z włączeniem gminy Narol, drogą Narol–Cieszanów i Cieszanów–Lubaczów, z włączeniem obszaru

⁶ Por. *ibidem*.

⁷ Por. M. D r o z d o w s k i, *op. cit.* W tym miejscu warto zwrócić uwagę na dwie informacje, które podają autorzy pracy *Rozważania o bitwie warszawskiej 1920-go roku* (red. J. Gietrych, Londyn 1984, s. 255–258, 288, 379). Z pierwszej wynika, że 21 XI 1919 r. zakłady Škoda w Pilźnie (trzecie co do wielkości zakłady zbrojeniowe w Europie) zaproponowały Polsce przesunięcie, na ich koszt, swych fabryk zbrojeniowych oraz zgromadzonych w nich zapasów uzbrojenia do Polski i zlokalizowanie ich w miejscu wskazanym przez rząd. Ta korzystna bez wątpienia propozycja została odrzucona przez rząd Jędrzeja Moraczewskiego, prawdopodobnie z racji jego pacyfistycznych przekonań. Druga informacja przypomina, że w latach dwudziestych Henry Ford senior zaproponował państwu polskiemu zbudowanie na własny koszt fabryki czołgów i samochodów. W zamian za tę koncesję zobowiązał się również własnym kosztem rozbudować i zmodernizować główne drogi w Polsce. Ta propozycja, stwarzająca szanse motoryzacji Wojska Polskiego, również została odrzucona przez władze polskie z niezrozumiałych powodów. Jeśli obie te informacje są prawdziwe, to po pierwsze, ośrodek przemysłowy w trójkącie bezpieczeństwa mógł stać się rzeczywistością w latach dwudziestych, a po drugie, ówczesne władze Polski dopuściły się karygodnej lekomyślności odrzucając te propozycje. Gdyby je przyjęły, sytuacja naszego kraju w 1920 r., a zwłaszcza w 1939 r. nie musiała być aż tak tragiczna. W sprawie szczegółów por. *ibidem*.

⁸ Por. Dziennik Ustaw RP, 1928, nr 36, poz. 329.

⁹ Por. S. M. Z a w a d z k i, *Centralny Okręg Przemysłowy*, Przegląd Geograficzny, 1963, z. 1, s. 54.

gm. Lubaczów, następnie linia kolejowa Lubaczów–Jarosław aż do przecięcia się z Sanem, wzdłuż Sanu do Przemyśla i wreszcie linią kolejową Przemyśl–Chyrów z włączeniem obszaru obu tych gmin.

Na zachodzie granica miała przebiegać od Dębina (ujście Wieprza do Wisły) linią kolejową Dęblin–Radom z włączeniem obszaru gm. Radom, dalej wzdłuż drogi Radom–Szydłowiec–Rejów–Kielce do przecięcia się z linią kolejową Radom–Kielce z włączeniem obszarów gmin Szydłowiec i Rejów, linią kolejową Radom–Kielce z włączeniem gm. Kielce, drogą Kielce–Chęciny–Jędrzejów do przecięcia się z Nidą z włączeniem obszaru gm. Chęciny, Nidą do ujścia jej do Wisły, Wisłą do ujścia do niej Dunajca, Dunajcem do Nowego Sącza z włączeniem całej szerokości Dunajca.

Południowa granica miała przebiegać wzdłuż linii kolejowej Nowy Sącz–Grybów–Jasło–Krosno–Sanok–Ustrzyki Dolne–Chyrów. Rozporządzenie Prezydenta RP robiło wyjątek dla zakładów wodno-energetycznych, przesuując obszar obowiązywania ulg podatkowych do południowej granicy państwa. W tym wypadku zachodnią granicę obszaru stanowił Dunajec, łącznie z 3-kilometrowym pasem na zachód od tej rzeki, aż do jej styku z granicą czechosłowacką. Wschodnią granicę stanowił San od gm. Uherce łącznie aż do jej źródeł z pasem szerokości 3 km na wschód od niej.

Jednocześnie z wydaniem rozporządzenia o ulgach podatkowych władze rozważały plany zagospodarowania obszaru w podanych wyżej granicach. Niestety, jak się w praktyce okazało, rozporządzenie Prezydenta RP nie stało się dostatecznie silnym bodźcem do przyciągnięcia prywatnego przemysłu na te ziemie, a plany ich zagospodarowania nie mogły doczekać się realizacji. Fiasko próby powołania do życia w 1928 r. nowego ośrodka przemysłowego w centrum Polski miało co najmniej dwie przyczyny. Po pierwsze, ustawodawca nie wziął pod uwagę tego, że teren, który miał przyjąć inwestycje prywatne, nie był do tego celu przygotowany. Brakowało tam podstawowej infrastruktury gospodarczej, a w szczególności energetycznej i komunikacyjnej. Doświadczenia historyczne z merkantylizmem pouczyły zaś, że przedsiębiorczość i kapitały prywatne przeważnie nie idą tam, gdzie brak elementarnych warunków rozwoju przemysłu. W ówczesnych warunkach gospodarki polskiej nie wystarczało przyznanie choćby najdalej idących ułatwień podatkowych, by zmienić, z pomocą inicjatywy prywatnej, w okręg przemysłowy ziemie będące zupełną pustką ekonomiczną. Przy wszelkiej programowej akcji uprzemysłowienia okręgów zaniedbanych pionierska rola w kładzeniu podwalin rozwoju musi przypaść państwu i inicjatywie publicznej. Dopiero potem, i to przy zastosowaniu całego aparatu środków protekcjonistycznych i interwencyjnych, podążać może inicjatywa prywatna¹⁰.

¹⁰ Por. H. M i a n o w s k i, *O stworzenie warunków dla inicjatywy prywatnej na terenie COP*, [w:] *Sprawozdanie z działalności i stanie gospodarczym okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie w roku 1937*, Kraków 1938, s. 34.

Druga przyczyna stanowi niejako dopełnienie pierwszej. W latach wielkiego kryzysu, który nastąpił po 1928 r., inicjatywa państwowa i publiczna mogły zrobić bardzo niewiele dla uprzemysłowienia kraju z powodu braku środków. Państwo borykało się z trudnościami budżetowymi, z akcją oddłużeniową w rolnictwie, która pochłaniała poważne sumy pieniędzy, oraz z wyrównywaniem innych dysproporcji hamujących rozwój życia gospodarczego¹¹.

Po przełamaniu kryzysu w połowie lat trzydziestych powrócono do koncepcji budowy nowego okręgu przemysłowego na obszarze powiększonego trójkąta bezpieczeństwa. Mózgiem i sercem przedsięwzięcia był ówczesny wicepremier i minister skarbu Eugeniusz Kwiatkowski. Tym razem, dla uniknięcia błędu z 1928 r., podstawową inicjatywę gospodarczą przejęło państwo i instytucje prawa publicznego. Miały one wykonać całą pracę pionierską o charakterze merkantylistycznym, która otwierałaby pole inicjatywie prywatnej. W 1935 r. w Ministerstwie Skarbu powstało biuro planowania, które zajęło się koordynacją planów i programów związanych z budową Centralnego Okręgu Przemysłowego. Plany i programy, zrazu luźno formułowane, zaczęły nabierać coraz bardziej konkretnych kształtów. Sprzyjające po temu warunki stworzyło zrównoważenie budżetu i włączenie do planu ekonomicznego rządu przewidywanych inwestycji publicznych, przy jednoczesnym scentralizowaniu dyspozycji inwestycyjnych, rozproszonych w różnych resortach gospodarczych. Centralizacja dyspozycji inwestycyjnych ułatwiała określenie możliwości kapitalizacyjnych i mobilizację środków pieniężnych na finansowanie realizacji planów. Podjęta ogień przez władze wojskowe inicjatywa rozbudowy okręgu przemysłowego w centrum kraju wkraczała w nową fazę, aby stać się koncepcją pełniejszą, znajdującą nie tylko obronne, ale także ekonomiczne uzasadnienie. Nie tylko bowiem powody natury militarnej, ale również względy demograficzne, komunikacyjne, energetyczne i surowcowe, przesądziły o przeznaczeniu terenów dawnego trójkąta bezpieczeństwa rozszerzonego do granic COP-u pod zabudowę przemysłową¹².

Jako datę rozpoczęcia budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego przyjmuje się dzień 1 VII 1936 r., jednakże jego obszar został ostatecznie zdefiniowany dopiero w 1938 r. w ustawie o ulgach inwestycyjnych z kwietnia tego roku¹³. Artykuł 3 w rozdziale 1 w sposób następujący określa obszar COP-u:

Centralny Okręg Przemysłowy obejmuje następujące powiaty w ich granicach istniejących w dniu wejścia w życie ustawy:

- 1) kozieniecki, radomski, opoczyński, konecki, iłżecki, kielecki, opatowski, jędrzejowski, pińczowski, stopnicki i sandomierski w województwie kieleckim;
- 2) brzeski, dąbrowski, mielecki, tarnowski, dębicki, jasielski, gorlicki i nowosądecki w województwie krakowskim;
- 3) włodawski, lubartowski, puławski, lubelski, chełmski, krasnostawski, ja-

¹¹ Por. J. Rakowski, *op. cit.*

¹² Por. J. Rakowski, *op. cit.*, s. 12.

¹³ Por. Dziennik Ustaw RP, 1938, nr 26, poz. 224.

nowski, biłgorajski, zamojski, hrubieszowski i tomaszowski w województwie lubelskim;

4) lubaczowski, jarosławski, przeworski, łańcucki, przemyski, dobromilski, brzozowski, sanocki, leski, niski, tarnobrzesci, kolbuszowski, rzeszowski i krośnieński w województwie lwowskim;

5) oraz powiaty miejskie: Radom i Kielce.

Odpowiadało to następującemu przebiegowi granic, zakreślających kontury COP-u:

1. Granica północna przebiegała od zachodu ku wschodowi, z niewielkimi odchyleniami prawym brzegiem Pilicy od Tomaszowa Mazowieckiego do jej ujścia do Wisły, północną granicą powiatów opoczyńskiego i radomskiego w woj. kieleckim, zlewając się z jego granicą północną. Dalej szła ku południowemu wschodowi lewym brzegiem Wisły na odcinku od ujścia Pilicy do ujścia Wieprza. Następnie zgodnie z równoleżnikowym biegiem Wieprza, dalej wzdłuż południowej granicy Mazowsza i Podlasia aż do Bugu, idąc północną granicą powiatów: puławskiego, lubartowskiego i włodawskiego w woj. lubelskim.

2. Granica wschodnia przechodziła wschodnią krawędzią woj. lubelskiego, wzdłuż Bugu, utworzoną przez wschodnie granice powiatów: włodawskiego, chełmskiego, hrubieszowskiego i tarnobrzesciego. Dalej przecinała woj. lwowskie w kierunku z północy na południe, przebiegając wzdłuż wschodnich granic jego powiatów: lubaczowskiego, jarosławskiego, przemyskiego, dobromilskiego i leskiego. Odpowiadało to w przybliżeniu obecnej granicy państwowej na tym odcinku, z przesunięciem na wschód pomiędzy Przemyślem a Ustrzykami Dolnymi w okolicy Dobromila.

3. Granica południowa biegła wzdłuż łuku Karpat południową granicą państwa od miejsca, gdzie wschodnia granica pow. leskiego w woj. lwowskim stykała się z granicą państwa, do miejsca, gdzie granica zachodnia pow. nowosądeckiego w woj. krakowskim dotykała granicy państwa. Mniej więcej od źródeł Sanu na wschodzie do miejsca, gdzie Dunajec opuszcza granicę państwa i skręca na północ – na zachodzie.

4. Zachodnia granica rozpoczynała swój bieg wzdłuż Dunajca, w okolicy Starego Sącza odrywała się od jego nurtu, kierując się prosto na północ, mniej więcej równoległe do biegu tej rzeki, aż do linii Wisły, granicą zachodnią powiatów nowosądeckiego i brzeskiego w woj. krakowskim. Po przekroczeniu linii Wisły przecinała woj. kieleckie z południa na północ, idąc brzegiem zachodnim powiatów pińczowskiego, jędrzejowskiego, kieleckiego, koneckiego i opoczyńskiego, zgodnie z biegiem Pilicy aż do Tomaszowa Mazowieckiego.

Jedyną rzeczywiście naturalną granicą COP-u była jego granica południowa wzdłuż łuku Karpat. Rzeki Pilica, Wisła, Wieprz i Bug, wzdłuż których przebiegały niektóre odcinki granic COP-u, nie tworzyły granic naturalnych *sensu stricto*¹⁴.

¹⁴ Por. *Centralny Okręg Przemysłowy*, Polska Gospodarcza, 1937, z. 44, s. 1386; H. R a d o c k i, *Centralny Okręg Przemysłowy w Polsce*, Warszawa 1939, s. 29.

Jak więc widać, ostateczny kształt granic Okręgu rozszerzał jego obszar w porównaniu z granicami określonymi w rozporządzeniu Prezydenta RP z 1928 r. W porównaniu z nim obszar COP-u powiększony został we wszystkich kierunkach. Nastąpiło to po rozpoczęciu budowy Okręgu. W okresie przygotowywania Planu COP-u i w początkowym stadium jego realizacji Biuro Planowania Ministerstwa Skarbu dość znacznie ograniczało jego obszar od południa. W tym czasie za granicę południową przyjmowano linię biegnącą wzdłuż południowych granic powiatów: brzeskiego, tarnowskiego, ropczyckiego, rzeszowskiego i jarosławskiego. Była to więc linia przebiegająca na północ od południowej granicy Okręgu, określonej rozporządzeniem Prezydenta RP z marca 1928 r.¹⁵

Cały obszar COP-u podzielony został na trzy regiony: (1) region A kielecki – surowcowy, (2) region B lubelski – aprowizacyjny i (3) region C sandomierski – rejon przemysłu przetwórczego. Region A, położony na Wyżynie Małopolskiej, został nazwany surowcowym ze względu na znajdujące się tam zasoby surowców kopalnych, stanowiących niezbędne tworzywo dla przemysłu metalowego i mineralnego. Były to: żelaziaki, piryty, galeny, błyszcz miedzi, kamień drogowy i budowlany, kwarcyty, piaski kwarcowe, wapień, dolomity, gliny ceramiczne i ogniotrwałe oraz fosforyty. Region ten obejmował powiaty: opoczyński, radomski, kozienicki, opatowski, iłżecki, kielecki, jędrzejowski i miejski Radom. Na region B składały się powiaty: puławski, lubartowski, włodawski, chełmski, lubelski, krasnostawski, zamojski, hrubieszowski, tomaszowski i miejski Lublin. Położony na Wyżynie Lubelskiej, swój status regionu aprowizacyjnego zawdzięczał przede wszystkim bardzo dobrym warunkom naturalnym do produkcji żywności. Przeważnie żyzne i bezleśne tereny sprzyjały rozwojowi produkcji rolnej i przemysłu rolno-spożywczego. Nizina Sandomierska wraz z otaczającymi ją od południa Podgórzem i Beskidami oraz południowa krawędź Wyżyny Małopolskiej stanowiły region C, do którego zaliczone zostały powiaty: pińczowski, stopnicki, sandomierski, janowski, biłgorajski, lubaczowski, jarosławski, przeworski, łańcucki, niski, tarnobrzegi, kolbuszowski, rzeszowski, ropczycki, mielecki, dąbrowski, tarnowski i brzeski. Status regionu przetwórczego zawdzięczał on znajdującym się na jego terenie surowcom energetycznym: ropie naftowej, gazie ziemnym oraz energii wodnej, tkwiącej w wartkim nurcie rzek górskich. Ponadto występowały tam surowce dla przemysłu chemicznego (ropa naftowa, gaz ziemny, fosforyty, siarka, gips), metalurgicznego (ruda żelazna), mineralnego (cegielnie, betoniarnie, żwirownie), skórzanego i drzewnego (miazga drewna, błonnik, drewno) oraz spożywczego (przetwórstwo mięsne, zbożowe, wyrób spirytusu)¹⁶.

¹⁵ Por. K. B o b i ń s k i, *Centralny Okręg Przemysłowy*, Warszawa 1939, s. 11–12; J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 7.

¹⁶ Por. K. B o b i ń s k i, *op. cit.*, s. 6. Podziału tego dokonano w czasie, gdy koncepcja COP-u wytyczała południową granicę Okręgu na linii powiatów: brzeskiego, tarnowskiego, ropczyckiego, rzeszowskiego i jarosławskiego (południowych ich granic).

W założeniu projektów COP-u podział na trzy regiony określał jedynie zasadnicze tendencje rozwojowe, jakie miały być nadane poszczególnym częściom tego obszaru. Nie przekreślało to koniecznych procesów wzajemnego przenikania zarówno natury surowcowej i aprowizacyjnej, jak też przetwórczej. Dotyczyć to miało przede wszystkim produkcji o charakterze pomocniczym¹⁷.

Obszar COP-u rozciągał się na przestrzeni 59 951 km², co stanowiło 1/6 ówczesnego terytorium Polski¹⁸. Na region A przypadało 14 188 km², na region B – 15 452 km², na region C – 30 311 km²¹⁹. Na terenach objętych granicami COP-u mieszkało w grudniu 1931 r. 5 665 400 osób, co odpowiadało ponad 1/6 ludności ówczesnej Polski. Region A miał 1 365 400 mieszkańców, region B – 1 366 800, region C – 2 942 200 mieszkańców²⁰. Dawało to stosunkowo wysoki wskaźnik gęstości zaludnienia. Przeciętne zaludnienie w regionie A wynosiło 95 osób na km², w regionie B – 88, a w regionie C – 97 osób na km². Średnio na 1 km² obszaru COP-u mieszkało 95 osób, podczas gdy dla całej Polski wskaźnik ten wynosił 86 osób²¹.

Gęstość zaludnienia nie rozkładała się równomiernie na terenie całego COP-u ani w poszczególnych jego regionach. Największe zróżnicowanie było w regionie C. Były tam dwa silne skupiska ludności oraz dwa obszary słabego zaludnienia. Pierwsze skupisko układało się z biegiem linii kolejowej Nowy Sącz–Jasło–Sanok. Gęstość zaludnienia osiągała największy poziom między Gorlicami a Krosnem, dochodząc w niektórych gminach do 175 osób na km². Drugie skupisko gęstego zaludnienia obejmowało okolice Rzeszowa, Jarosławia i Przeworska. Na ogół cały teren regionu C, rozciągający się między linią kolejową Nowy Sącz–Jasło–Sanok–Ustrzyki Dolne a linią kolejową Tarnów–Rzeszów–Jarosław–Przemyśl był gęsto zaludniony, osiągając w gminach wiejskich ponad 100 osób na km²²².

Do słabo zaludnionych terenów regionu C należały z jednej strony obszary położone na stokach Karpat, gdzie gęstość zaludnienia utrzymywała się poniżej 75, a w niektórych gminach nawet poniżej 50 osób na km². Z drugiej zaś obszary położone w widłach Wisły i Sanu, gdzie gęstość zaludnienia spadała poniżej 100 osób na km² (powiaty: mielecki – 86, niski – 66, kolbuszowski – 80, tarnobrzeski – 77 osób na km²)²³. Do słabo zaludnionych należały także powiaty Biłgoraj

¹⁷ Por. *Centralny Okręg Przemysłowy...*

¹⁸ Przewyższało to rozmiarami niemal dwukrotnie terytorium Belgii (30 513 km²), było większe od powierzchni Danii (43 043 km²), Holandii (40 893 km²) i Szwajcarii (41 288 km²). Por. H. R a d o c k i, *op. cit.*, s. 26.

¹⁹ Por. K. B o b i Ń s k i, *op. cit.*, s. 5–6.

²⁰ Por. *ibidem*.

²¹ Por. *ibidem*. Dla porównania gęstości zaludnienia w ówczesnej Francji i Danii wynosiła odpowiednio 76 i 83 mieszk./km². Por. K. B o b i Ń s k i, *loc. cit.*

²² Por. *ibidem*, s. 6–7; J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 12.

²³ Powiaty łącznie z ludnością miejską. Por. K. B o b i Ń s k i, *op. cit.*, s. 7.

i Janów. Łącznie z ludnością miejską gęstość zaludnienia w pierwszym z nich wynosiła 68, w drugim zaś 78 osób na km² ²⁴.

Gęste zaludnienie miały trzy pozostałe powiaty, położone częściowo na Nizinie Sandomierskiej: pińczowski – 110, stopnicki – 96 i sandomierski – 105 osób na km². Przy czym ludność tych powiatów rozmieszczona była stosunkowo równomiernie²⁵.

Region B, pokrywający się prawie z Wyżyną Lubelską, wykazywał gęstość zaludnienia (łącznie z Lublinem) w wysokości 88 osób na km². W poszczególnych powiatach wskaźnik ten wahał się od 49 do 102 osób na km². Pomiedzy tymi dwoma krańcami zagęszczenie rozkładało się raczej równomiernie²⁶.

Bardziej niejednolicie pod względem gęstości zaludnienia przedstawiał się region A. Co prawda rozpiętość między dolną i górną granicą była tu mniejsza niż w regionie B (pow. opoczyński 73 i pow. opatowski 114 osób na km²), to jednak w poszczególnych dziesięciu powiatach, wchodzących w skład tego regionu, znacznie odbiegała od średniej dla całego COP-u (95 osób na km²). Odchylenie od tej przeciętnej w pięciu powiatach na siedem²⁷ wynosiło ponad 19%, podczas gdy w regionie B tylko w dwóch powiatach na dziewięć²⁸ przekroczyło 11%²⁹.

W regionie A występował pas znacznego zagęszczenia ludności na północnym stoku Gór Świętokrzyskich w powiatach kieleckim i opatowskim. Najwyższe było ono wzdłuż linii kolejowej Sandomierz–Skarżysko Kamienna, gdzie wynosiło 100–400 osób na km² ³⁰.

Ze względu na dynamikę demograficzną można było zaobserwować w COP-ie dwa wyraźne pasy: pas południowy, obejmujący powiaty województw krakowskiego i lwowskiego oraz powiaty jędrzejowski, pińczowski, stopnicki i sandomierski z woj. kieleckiego, oraz pas północny, skupiający pozostałe osiemnaście powiatów. W pasie południowym charakterystyczna była stosunkowo niska dynamika demograficzna, natomiast na pozostałym terenie dynamika była względnie wysoka. Między 1921 a 1931 r., czyli w okresie między pierwszym i drugim powszechnym spisem ludności, gęstość zaludnienia wzrastała w sposób następujący: w pasie południowym w dwóch powiatach 15–20%, w siedmiu 10–15%, w czternastu 5–10% i w trzech powiatach poniżej 5%³¹. Natomiast w pasie północnym w dwóch powiatach 30–40%, w pięciu 20–30%, w siedmiu 15–20%, w trzech 10–15% i w jednym powiecie 5–10%³².

²⁴ Por. *ibidem*.

²⁵ Por. *ibidem*, s. 7–8.

²⁶ Por. *ibidem*, s. 8.

²⁷ Bez miejskiego powiatu Radom.

²⁸ Bez miejskiego powiatu Lublin.

²⁹ Por. K. B o b i Ń s k i, *op. cit.*

³⁰ Por. *ibidem*.

³¹ Por. *ibidem*.

³² Por. *ibidem*, s. 9.

Terytorium Polski objęte granicami COP-u charakteryzowało się bardzo niskim stanem urbanizacji. Odsetek ludności miejskiej na tym terenie wynosił 13,7% – resztę stanowiła ludność wiejska. Średnia krajowa w tym czasie wynosiła ok. 28%³³. Na terenie całego Okręgu znajdowało się 69 miast, w tym 9 o ludności przekraczającej 20 tys. mieszkańców (Radom, Kielce, Ostrowiec, Lublin, Chełm, Zamość, Jarosław, Tarnów, Rzeszów)³⁴. Były one tak rozmieszczone, że w samym centrum COP-u znajdował się obszar, którego odległość od większych miast przekraczała 50 km. Niekiedy, jak na przykład na pograniczu powiatu niskiego i janowskiego, oddalenie od ośrodków życia administracyjnego, gospodarczego i kulturalnego dochodziło do 70 km³⁵.

Niski stopień urbanizacji Okręgu szedł w parze z małą liczbą ludności wiejskiej zatrudnionej w zawodach pozarolniczych. Zatrudnienie to sięgało 676 tys. osób, co w stosunku do ogółu ludności zamieszkałej w COP-ie wynosiło ok. 12%, podczas gdy analogiczny wskaźnik na przykład dla woj. poznańskiego wynosił 15,3%, a dla woj. pomorskiego 18,3%³⁶.

Przytoczone dane charakteryzujące niski stan urbanizacji, są jeszcze bardziej widoczne na tle przeludnienia wsi. Liczba ludności rolniczej w poszczególnych regionach COP-u wynosiła: w regionie A – 896 tys., w regionie B – 970 tys., w regionie C – 1,546 tys.; łącznie 3,412 tys. osób³⁷. W stosunku do obszaru użytków rolnych (ziemie orne, sady, ogrody, łąki, pastwiska) obciążenie ludności rolniczej na 100 ha wynosiło: w regionie A – 96 osób, w regionie B – 86 osób, w regionie C – 112 osób. Wskaźnik obciążenia ludnościowego użytków rolnych dla całego obszaru COP-u wynosił 99 osób na 100 ha³⁸. Dla porównania warto zwrócić uwagę, że w tym samym czasie w woj. pomorskim na 100 ha użytków rolnych przypadało 50 osób. Natomiast przeciętna dla całej Polski wynosiła 80 osób ludności rolniczej na 100 ha użytków rolnych³⁹. Wskazuje to na ostro zarysowujące się zjawisko przeludnienia wiejskiego w COP-ie, które pociągało za sobą duże rozdrobnienie gospodarstw chłopskich. Liczba karłowatych gospodarstw, tzn. takich, które posiadały mniej niż 2 ha ziemi, wynosiła ok. 60% ogółu gospodarstw⁴⁰. To wszystko powodowało, że rozmiary podaży rąk do pracy w rolnictwie przekraczały poziom faktycznego zapotrzebowania, nawet gdyby struktura gospodarstw rolnych była bardziej prawidłowa. Według danych z 1937 r. nadwyżka niewykorzystanych rąk do pracy w rolnictwie – biorąc pod uwagę przedział wiekowy od 14 do 61 roku życia – wynosiła 400 tys. osób⁴¹.

³³ Por. *Centralny Okręg Przemysłowy...*

³⁴ Por. *ibidem*.

³⁵ Por. *ibidem*.

³⁶ Por. *ibidem*.

³⁷ Por. *ibidem*.

³⁸ Por. *ibidem*.

³⁹ Por. *ibidem*.

⁴⁰ Por. *ibidem*.

⁴¹ Por. *ibidem*.

Odpowiadało to 12% ludności rolniczej oraz nieco ponad 7% całej ludności zamieszkałej w COP-ie. Jeśli dla kompletności obrazu dodałoby się bezrobotnych w miastach Okręgu, nadwyżka podaży rąk do pracy byłaby jeszcze większa⁴².

W sumie wolno powiedzieć, że stosunki demograficzne na terenie COP-u charakteryzowały się poważnymi nadwyżkami siły roboczej, które szły w parze z wadliwością struktury rolnej i niskim poziomem urbanizacji terenu.

Układ komunikacyjny na obszarze COP-u był bardziej zaniedbany aniżeli w całym kraju⁴³ i nosił wyraźne piętno zaborów. Tereny wchodzące w skład Okręgu były w przeszłości położone na ziemiach kresowych dawnych państw zaborczych, co pociągało za sobą ujemne skutki z punktu widzenia nowej sytuacji. Układ komunikacyjny odziedziczony po zaborcach był dostosowany do potrzeb ich państw i nie odpowiadał wymogom politycznym oraz gospodarczym scalonego organizmu państwowego Polski. Dało się to zauważyć szczególnie na granicy między dawnym zaborem rosyjskim a zaborem austriackim. Brakowało tu dostatecznej liczby bezpośrednich połączeń szlaków komunikacyjnych między ziemiami należącymi niegdyś do tych dwóch zaborów. Między dawną Galicją a dawnym Królestwem drogi w wielu miejscach urywały się, tworząc przerwy na dwadzieścia parę kilometrów. Takie przerwy występowały na drogach między Rozwadowem a Kraśnikiem, Niskiem a Janowem i Biłgorajem, Niskiem a Tarnogórą czy Sieniawą⁴⁴. Wreszcie układ komunikacyjny na obszarze COP-u, stanowiąc peryferie układów komunikacyjnych państw zaborczych, był zaniedbany, zwłaszcza gdy chodziło o kredyty na jego modernizację, konserwację i rozwój⁴⁵.

Podstawowym elementem w układzie komunikacyjnym jakiegokolwiek obszaru jest sieć dróg wodnych. Jako najmocniej związana z naturalnym ukształtowaniem terenu, tworzy układ najtrwalszy, stając się niejako podstawowym szkieletem układu komunikacyjnego. Rzut oka na obszar COP-u, zakreślony granicami Pilicy, Wieprza, Bugu i Karpat, wskazuje, że rolę stosu pacierzowego w tamtejszym układzie komunikacyjnym odgrywała Wisła, która przecinała Okręg niemal przez środek, płynąc z południa na północ. Łączyła z nim źródła surowcowe zagłębia węglowego z jednej strony oraz porty morskie na Bałtyku z drugiej. Niestety, to korzystne położenie Wisły umniejszało jej zaniedbanie jako drogi wodnej. Część Wisły w górnym jej biegu do ujścia Sanu była uregulowana w 75%, a w średnim biegu w około 20%. Zapewnienie Okręgowi komunikacji za pomocą Wisły z zagłębiem węglowym i portami morskimi oraz uczy-

⁴² Por. *ibidem*.

⁴³ Por. J. R a k o w s k i, *Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 31.

⁴⁴ Por. J. O s t r o w s k i, *Widły Wisły i Sanu*, Warszawa 1938, s. 33.

⁴⁵ Por. J. U l r y c h, PG, 1939, z. 4, s. 146.

nienie z niej w pełni użytecznej i ekonomicznie opłacalnej drogi wodnej wymagało kosztownych i szeroko zakrojonych inwestycji regulacyjnych⁴⁶.

Gęstość sieci kolejowej na obszarze COP-u przedstawiała się lepiej w stosunku do obszaru aniżeli w stosunku do liczby ludności. W woj. kieleckim na 10 tys. km² przypadało 49 km linii kolejowych, w lubelskim – 40 km, w krakowskim – 65 km, a w woj. lwowskim – 54 km. Ten sam wskaźnik dla obszaru całego kraju wynosił 52 km. Natomiast licząc gęstość sieci kolejowej w stosunku do ludności, to w poszczególnych województwach na 10 tys. mieszkańców przypadało linii kolejowych; w kieleckim – 4,0 km, lubelskim – 4,6, krakowskim – 4,6 km, lwowskim – 4,6 km. Wszędzie tam wskaźnik ten był niższy od przeciętnej krajowej, która wynosiła 5,8 km na 10 tys. mieszkańców⁴⁷. Podane wskaźniki nie dość dokładnie oddają rzeczywistość na obszarze COP-u, obejmującego tylko część każdego z wymienionych województw. Gdyby istniały dane dotyczące tylko tych części czterech województw, które wchodziły w skład Okręgu, najprawdopodobniej okazałoby się, że gęstość sieci kolejowej była jeszcze niższa.

Gęstość sieci kolejowej w stosunku do powierzchni przedstawiała się lepiej w części południowej Okręgu niż w północnej, którą charakteryzował m.in. znaczny udział linii wąskotorowych⁴⁸.

Główne linie kolejowe w COP-ie przebiegające z północy na południe to linie: Warszawa–Radom–Kielce–Miechów–Kraków, Warszawa–Dęblin–Lublin i dalej w kierunku na Chełm–Kowel–Sarny oraz na Rozwadow–Przemysł–Lwów. Ze wschodu na zachód przebiegały dwie główne linie: ze Lwowa i ziem południowo-wschodnich przez Przeworsk, Tarnów do Krakowa oraz przez Krosno, Jasło, Nowy Sącz. Sandomierz miał połączenie kolejowe na północy przez Skarżysko Kamienną i przez Rozwadow na Lublin, ku południowi na Dębicę, Tarnów, Przeworsk, Jarosław, Rzeszów⁴⁹. W tym układzie sieci kolejowej obszar COP-u, położony w widłach Wisły i Sanu, czyli trójkąt o podstawie 80 km i wysokości 100 km, pozbawiony był zupełnie kolei⁵⁰. Trójkąt ten obejmował gęsto zaludnione ziemie położone między środkową Małopolską, przemysłową Kielecczyną i bogatą w urodzajne gleby Lubelszczyzną.

Pod względem układu dróg kołowych tereny COP-u były raczej zaniedbane, podobnie zresztą jak cały kraj. Wskaźnik długości dróg kołowych na 10 tys. km² wynosił w 1937 r. w województwach, których tereny wchodziły w skład COP-u: w kieleckim – 176 km, lubelskim – 116 km, krakowskim – 293 km, lwowskim – 185 km. Przy średniej krajowej, wynoszącej 156 km, oznaczało to, że jedynie woj. lubelskie miało gorszą średnią⁵¹. Natomiast wskaźnik gęstości dróg koło-

⁴⁶ Por. H. R a d o c k i, *op. cit.*, s. 85; K. B o b i Ń s k i, *op. cit.*, s. 57–60.

⁴⁷ Por. H. R a d o c k i, *op. cit.*, s. 82.

⁴⁸ Por. *ibidem*, s. 82–83.

⁴⁹ Por. *ibidem*, s. 83.

⁵⁰ Por. J. O s t r o w s k i, *op. cit.*, s. 35.

⁵¹ Por. H. R a d o c k i, *op. cit.*, s. 82–83.

wych liczony względem ludności, licząc długość dróg kołowych przypadających na 10 tys. mieszkańców, wynosił na początku 1937 r.: w woj. kieleckim – 14,2 km, lubelskim – 13,6 km, krakowskim – 20,6 km, lwowskim – 15,7 km. Jedynie woj. krakowskie miało wskaźnik lepszy od średniej krajowej, która wynosiła 17,6 km⁵². Pamiętać przy tym należy, podobnie jak przy wskaźnikach ilustrujących gęstość sieci kolejowej, że żadne z wymienionych województw nie znalazło się w całości w granicach COP-u, wobec czego przytoczone dane tylko w przybliżeniu odzwierciedlają stan sieci dróg bitych na terenie Okręgu.

Przez COP przechodziły następujące szlaki drogowe: z południa na północ: (1) Kraków–Kielce–Radom–Warszawa, (2) Lwów–Zamość–Lublin–Warszawa, (3) Dębica–Mielec–Sandomierz–Tarnobrzeg, (4) Jarosław–Nisko–Sandomierz; z zachodu na wschód: (1) Wieluń–Piotrków–Ruda Maleniecka–Bzim–Ożarów–Kraśnik–Zamość–Hrubieszów, (2) Kraków–Tarnów–Pilzno–Rzeszów–Jarosław–Lwów⁵³.

Sieć dróg kołowych przechodzących przez COP ani pod względem układu, ani jakości nie odpowiadała potrzebom Okręgu. Na kierunku z południa na północ brak było połączenia na trasie z Krakowa przez Nowy Korczyn do Sandomierza. Konieczne było połączenie drogi Jarosław–Nisko–Sandomierz z drogą Warszawa–Radom przez Ostrowiec–Hże–Skaryszew. Poza tym brakowało połączenia drogi Jarosław–Rozwadow–Sandomierz z drogą Zamość–Lublin–Warszawa na odcinku Rozwadow–Kraśnik. Na kierunku z zachodu na wschód istniała luka na trasie między zagłębieniem węglowym a Wołyniem przez Sandomierz. Kierunek tej drogi wskazywał szlak przechodzący przez Równe–Luck–Włodzimierz–Hrubieszów, a urywający się w Zamościu. Mógłby on być dokończony na trasie z Zamościa przez Janów–Rozwadow–Stopnicę–Wiślicę–Miechów i dalej przez Olkusz do Będzina. Ta magistrała wypełniłaby lukę istniejącą w układzie komunikacyjnym przechodzącym przez COP⁵⁴.

Wypada się jeszcze zatrzymać nad zagadnieniem połączeń między poszczególnymi częściami COP-u. Do oceny tych połączeń wygodnie jest przyjąć punkty orientacyjne dla poszczególnych regionów. Dla regionu A punktami tymi były Kielce–Radom–Puławy, dla regionu B – Puławy–Lublin–Zamość–Tomaszów, dla regionu C – Sandomierz–Tarnów–Jarosław. Najkorzystniejsza pod względem połączeń była pozycja Puław. Z regionem C łączyła je Wisła i San. Z regionem A miały połączenie z Radomiem mostem przez Wisłę i drogą pierwszej klasy (w nie najlepszym stanie). Połączenie kolejowe Puław z Radomiem szło przez Dęblin, a więc z koniecznością nadłożenia nieco drogi. Całkiem znośna była sytuacja Lublina. Do regionu A prowadziła tylko jedna okrężna linia kolejowa przez Puławy i Dęblin. Szczególnie niekorzystnie w stosunku do Lublina

⁵² Por. *ibidem*.

⁵³ Por. S. K., *Inwestycje komunikacyjne w związku z budową Centralnego Okręgu Przemysłowego*, PG, 1938, z. 13, s. 520.

⁵⁴ Por. *ibidem*, s. 520–521.

leżały Skarżysko i Kielce. Natomiast połączenia drogowe z lewym brzegiem Wisły miał Lublin stosunkowo liczne. Były to cztery drogi, z czego trzy pierwszej klasy: Lublin–Puławy–Dęblin (most)–Kozienice, Lublin–Puławy (most)–Radom, Lublin–Opole–Solec (prom)–Iłża i wreszcie Lublin–Kraśnik–Annapol (most)–Ożarów–Ostrowiec względnie Ożarów–Sandomierz. Odległość poszczególnych przejść przez Wisłę wynosiła: Dęblin–Puławy ok. 20 km, Puławy–Solec ok. 45 km, Solec–Annapol ok. 40 km. Nie było to mało i w porównaniu z południową częścią COP-u nie przedstawiało się źle⁵⁵. Gorzej natomiast przedstawiało się połączenie Lublina z terenami położonymi w widłach Wisły i Sanu. Połączenie stanowiła tu jedna linia kolejowa Lublin–Rozwadów oraz jedna droga kołowa, która szła z Lublina do regionu C trasą okrężną przez Annapol–Ożarów–Sandomierz. Jak bardzo była to trasa okólna świadczy fakt, że z Lublina do Rozwadowa dawało to drogę dłuższą o ok. 75% w porównaniu z linią prostą i o ok. 30% w porównaniu z linią kolejową⁵⁶.

Nie było żadnych połączeń komunikacyjnych między południową Lubelszczyzną (Krasnystaw, Zamość, Tomaszów, Biłgoraj, Janów) a widłami Wisły i Sanu. Ażeby dostać się do regionu C z którejś z tych miejscowości, trzeba było jechać przez Lublin wymienionymi wyżej szlakami albo od południa trasami jeszcze bardziej okrężnymi: koleją przez Rawę Ruską–Jarosław albo drogą kołową przez Bełżec–Jarosław. Dystans z Zamościa do Sandomierza wynosi w linii powietrznej ok. 115 km, natomiast koleją przez Rawę Ruską–Jarosław – ok. 310 km, a drogą kołową przez Lublin–Rozwadów – ok. 225 km⁵⁷. Szczególnie źle przedstawiała się sytuacja komunikacyjna włączonych do regionu C powiatów biłgorajskiego i janowskiego. Na terenie tych powiatów nie było ani jednego mostu łączącego oba brzegi Sanu. Stosunkowo gęsto rozmieszczone promy miały wyłącznie znaczenie lokalne. Na prawym brzegu Sanu nie było ani jednej drogi pierwszej i drugiej klasy – istniały tylko drogi polne. Kilkanaście kilometrów dróg bitych wokół Biłgoraja i Janowa nie miało połączeń z żadną z głównych dróg, przebiegających przez woj. lubelskie⁵⁸.

Pomiędzy regionami przetwórczym (C) i surowcowym (A) istniały trzy połączenia komunikacyjne. Kolejowe przez Sandomierz oraz dwa kołowe przez Sandomierz i przez Szczucin. Wprawdzie na Wiśle pod Tarnobrzegiem znajdował się prom, ale nie miał on większego znaczenia komunikacyjnego, ponieważ na lewym brzegu rzeki nie było ważniejszych dróg. Odległość z Sandomierza do Szczucina wynosiła drogami ok. 78 km. Główną przeszkodą w bardziej wszechstronnym powiązaniu komunikacyjnym regionu surowcowego z widłami Wisły i Sanu były Góry Świętokrzyskie. Dzieliły one ten region na dwa komunikacyjne obszary: północny i południowy. Góry te stały się nieprzekraczalną przeszkodą

⁵⁵ Por. K. B o b i Ń s k i, *op. cit.*, s. 62.

⁵⁶ Por. *ibidem*.

⁵⁷ Por. *ibidem*.

⁵⁸ Por. *ibidem*.

w stworzeniu dogodnych połączeń komunikacyjnych między terenami znajdującymi się w widłach Wisły i Sanu a regionem A. Szlaki komunikacyjne musiały obchodzić je od zachodu lub wschodu, gdzie połączenie dawała linia kolejowa Skarżysko–Sandomierz⁵⁹.

Jakość dróg kołowych w COP-ie nie odpowiadała wymogom ruchu samochodowego. Ani jeden szlak główny nie miał dobrej nawierzchni, przystosowanej do potrzeb motoryzacji. Przeważały odcinki, na których według ówczesnych kryteriów – stan nawierzchni był średni lub zły⁶⁰.

Pod względem ukształtowania naturalnego ziemi zajmowane przez Centralny Okręg Przemysłowy były znacznie urozmaicone. Południową część stanowił obszar górzysty: Karpaty, Beskid Sądecki, Beskid Niski i zachodnia część Bieszczadów. Dalej na północ ciągnęło się zapadlisko podkarpackie, zajmując miejsce w widłach Wisły i Sanu, aż do zbiegu tych rzek. Tutaj w powiatach: tarnobrzeskim, niskim, kolbuszowskim i rzeszowskim występowały tereny błotno-piaskowe z dużymi połaciami lasów i łągów. Następnie zapadlisko to przechodzi w Nizinę Sandomierską, która przekracza Wisłę i San. Północno-wschodnia część COP-u, leżąca poza Sanem, to fragment Wyżyny Lubelskiej oraz północno-zachodni kraniec Roztocza. Na zachodzie obszar między Wisłą, Pilicą i Nidą to Wyżyna Małopolska z wyłączeniem Jury Krakowskiej. Był to obszar niejednorodny, składający się z niecki nidziańskiej, Gór Świętokrzyskich oraz utworów jury i triasu otaczających to pasmo⁶¹.

Warunki klimatyczne na terenie COP-u kształtował klimat oceaniczny. Teren ten charakteryzował się znaczną ilością opadów, zarówno w okresie letnim, jak i zimowym. Największa ilość opadów przypadała na okres letni, natomiast największa liczba dni z opadami na okres zimowy. Okres mrozów trwał na tym obszarze ok. 3 miesiące. Całe terytorium COP-u leżało w strefie o ciepłocie lipca ok. +20°C i ciepłocie stycznia ok. -3°C przy wielkości opadów od 500 do ponad 1000 mm (okolice Sandomierza ok. 500 mm, Wyżyna Lubelska ok. 600 mm, Góry Świętokrzyskie ok. 700 mm, część karpicka ponad 1000 mm)⁶².

Lokalizacja COP-u

Obszar COP-u mieścił się niemal całkowicie w obrębie trójkąta, którego wierzchołkiem był Maków Mazowiecki, a bokami linie przechodzące przez Lwów i Kraków do podstawy Karpat. Jego tereny rozkładały się dość równomiernie wokół rozwidlenia Wisły i Sanu, tworząc kształt zbliżony do sześciangu foremne-

⁵⁹ Por. *ibidem*, s. 63.

⁶⁰ Por. S. K., *loc. cit.*

⁶¹ Por. *Centralny Okręg Przemysłowy...*; H. R a d o c k i, *op. cit.*, s. 34–35; K. B o b i ń s k i, *op. cit.*, s. 5–6.

⁶² Por. H. R a d o c k i, *op. cit.*, s. 35–36.

go⁶³. Kształt ten teoria lokalizacji uznaje za najkorzystniejszy dla wyodrębnionych regionów ekonomicznych, ponieważ najmniej odbiega od idealnego kształtu koła, a jednocześnie umożliwia lepsze wykorzystanie przestrzeni rynkowej między regionami⁶⁴.

W wyborze lokalizacji Okręgu bardzo ważne znaczenie miał czynnik bezpieczeństwa na wypadek zagrożenia wywołanego konfliktem zbrojnym. Względy strategiczno-polityczne wskazywały na konieczność wyboru rejonu skupienia inwestycji przemysłowych w miejscu zapewniającym bezpieczeństwo produkcji w razie wybuchu wojny zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie⁶⁵. Chodziło o uniknięcie rozmieszczenia przemysłu na terenach będących potencjalnym polem ewentualnych działań zbrojnych. Rejonem tym, który został wybrany na wiele lat przed powstaniem koncepcji COP-u, był trójkąt bezpieczeństwa, położony w widłach Wisły i Sanu, oparty o Karpaty. Wokół tego trójkąta wytyczone zostały granice Okręgu, które uwzględniały troskę o znalezienie naturalnych warunków do rozwoju przemysłu wydobywczego i przetwórczego w miejscu strategicznie najdogodniejszym, o lokalizacji koncentrycznej w stosunku do najbardziej zagrożonych granic państwa⁶⁶.

Teren COP-u jako miejsce lokalizacji nowego centrum przemysłowego mógł budzić pewne zastrzeżenia ze stanowiska ściśle ekonomicznej kalkulacji. Był to obszar gospodarczo bardzo zaniedbany, prawie całkowicie dziewiczy (z wyjątkiem okręgu radomsko-kieleckiego) ze względu na stan uprzemysłowienia, o słabo rozwiniętej sieci komunikacyjnej, bardzo miernej urbanizacji, pozbawiony rezerw kwalifikowanej siły roboczej. W każdym razie rozbudowa przemysłu na tym terenie nie gwarantowała szybkich oraz dużych korzyści zewnętrznych i wewnętrznych, jakby to mogło mieć miejsce przy lokalizacji nowego przemysłu w starych okręgach przemysłowych. Jednakże z punktu widzenia bezpieczeństwa produkcji stare okręgi przemysłowe miały podstawowy mankament: rozmieszczone były w przeważającej większości w pasach przygranicznych od strony zachodniej. Ich lokalizacja, jakkolwiek całkowicie usprawiedliwiona względami opłacalności produkcji, zupełnie nie odpowiadała potrzebom bezpieczeństwa i obronności przy istniejącej konfiguracji granic państwa. Ponad 67% przemysłu i rzemiosła skupiało się na lewym brzegu Wisły, czyli na ok. 30% terytorium państwa. Około 43% przemysłu i rzemiosła zlokalizowane było w trzech okręgach: węglowym, włókienniczym i stołecznym⁶⁷. Prawie 53% przemysłu i rzemiosła oddalone było od granicy niemieckiej o mniej niż 100 km. Całe zagłębie węglowe wraz z hutnictwem i podstawowym przemysłem ciężkim, rezerwami

⁶³ Por. załączona mapka (s. 473).

⁶⁴ Por. A. L ö s c h, *Gospodarka przestrzenna*, Warszawa 1961, s. 115–125.

⁶⁵ Por. *Polskie Siły Zbrojne...*

⁶⁶ Por. R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 143; M. W a n k o w i c z, *Sztafeta*, Warszawa 1939, s. 25.

⁶⁷ Por. K. B o b i n s k i, *op. cit.*, s. 25–26.

kwalifikowanej siły roboczej i gęstą siecią komunikacyjną znajdowało się bezpośrednio w pasie granicznym. Inaczej mówiąc, przemysł o kluczowym znaczeniu dla obronności państwa znajdował się w strefie możliwych działań wojennych, które w niesprzyjających okolicznościach mogły stać się terenem wrogiej okupacji. W sumie ok. 3/4 (73,7%) polskiego przemysłu było rozmieszczone w odległości nie większej niż 150 km od granicy z Niemcami, łącznie z okręgiem stołecznym, a nawet częściowo Zagłębiem Staropolskim (kielecko-sandomierskim)⁶⁸. Tak więc przestrzenna organizacja polskiego przemysłu nie była bezpieczna, narażała bowiem fabryki na to, że działania wojenne w razie konfliktu z Niemcami mogą objąć swoim zasięgiem rejony ich dyslokacji.

Budowa w centrum kraju nowego okręgu przemysłowego, skupiającego przede wszystkim przemysł zbrojeniowy i jego zaplecze w postaci przemysłu ciężkiego, wprowadzała do przestrzennej organizacji naszego przemysłu element bezpiecznej lokalizacji. W istocie, granice nowego okręgu przemysłowego przebiegały w stosunkowo znacznej odległości od najbardziej politycznie napiętych granic z III Rzeszą i ZSRR. Najbardziej wysunięte na zachód tereny COP-u były oddalone od granicy niemieckiej w okolicach Kępna o ok. 150 km w linii powietrznej⁶⁹. Natomiast na wschodzie najbardziej wysunięte tereny Okręgu dzieliło od granicy sowieckiej w okolicach Ostroga ok. 200 km w linii powietrznej⁷⁰.

Wewnątrz granic COP-u znajdowała się strefa rozbudowy przemysłu wojennego i ciężkiego. Strefę tę tworzyły tereny 27 powiatów: sandomierskiego z woj. kieleckiego; brzeskiego, dąbrowskiego, mieleckiego, tarnowskiego, dębickiego, jasielskiego, gorlickiego i nowosądeckiego z woj. krakowskiego; lubartowskiego, lubelskiego, krasnostawskiego, janowskiego i biłgorajskiego z woj. lubelskiego oraz jarosławskiego, przeworskiego, łańcuckiego, przemyskiego, dobromińskiego, brzozowskiego, sanockiego, leskiego, niskiego, tarnobrzaskiego, kolbuszowskiego, rzeszowskiego i krośnieńskiego z woj. lwowskiego. Strefa ta tworzyła pas terenu szerokości od ok. 60 do ok. 150 km, biegnący z północy na południe i rozszerzający się ku południu⁷¹. Granice strefy oddalone były od granicy niemieckiej w okolicach Rybnika o ok. 170 km⁷², w linii powietrznej zaś w okolicach Kępna o ok. 300 km. Tak samo liczona odległość od granicy rosyj-

⁶⁸ Por. *ibidem*.

⁶⁹ Najmniejsza odległość COP-u od granicy niemieckiej w okolicach Tarnowskich Gór wynosiła ok. 90 km. Por. mapa (s. 473).

⁷⁰ Por. mapa (s. 473).

⁷¹ Por. mapa. Strefa rozbudowy przemysłu wojennego została określona na podstawie danych zawartych w *Polskie Siły Zbrojne...*, s. 209.

⁷² Wytuczne Komitetu Obrony Rzeczypospolitej (KOR) zalecały, ze względów bezpieczeństwa, unikanie lokowania nowych zakładów zbrojeniowych w odległości nie mniejszej niż 100 km od granic państwa. Por. M. J a b ł o n o w s k i, *Wojsko a przygotowanie gospodarki II Rzeczypospolitej do działań w warunkach zagrożenia i wojny (1936–1939)*, Wojskowy Przegląd Historyczny, 1989, nr 2, s. 82.

skiej wynosiła w okolicach Horodnicy (na rz. Słucz) ok. 250 km, a w okolicach Sarn ok. 300 km⁷³.

Strefa bezpiecznej lokalizacji przemysłu zbrojeniowego i ciężkiego, oprócz znacznego oddalenia od zachodniej i wschodniej granicy państwa, miała w wielu miejscach dobre warunki biernej obrony fabryk przed atakami lotnictwa. Powiaty: niski, kolbuszowski, tarnobrzeski, rzeszowski, a częściowo także mielecki i sandomierski, to obszary piasków, lasów, nieużytków, błot i łągów, ułatwiające ukrycie zakładów przemysłowych przed obserwacją lotniczą⁷⁴.

Tak więc wybór obszaru wokół wideł Wisły i Sanu, stosunkowo skoncentrowanego i w miarę jednakowo oddalonego od zachodniej i wschodniej granicy państwa, pod budowę nowego okręgu przemysłowego wolno uznać za poprawny z punktu widzenia bezpiecznej lokalizacji. I jakkolwiek na wypadek wojny z Niemcami bezpieczniejszym terenem była Lubelszczyzna, to jednak obszar ten ustępował Okręgowi pod względem innych czynników lokalizacyjnych. Lubelszczyzna miała bardzo słabo rozwiniętą sieć komunikacyjną i nie posiadała źródeł energetycznych. Była oddzielona od starych okręgów przemysłowych zaniedbanym gospodarczo obszarem wokół wideł Wisły i Sanu, co poważnie utrudniałoby migrację przemysłu do nowego okręgu⁷⁵.

Lokalizację nowego ośrodka przemysłowego w COP-ie, oprócz względów bezpieczeństwa, dyktowały również względy energetyczne, demograficzne, surowcowe i transportowe.

Teren COP-u leżał najbliżej źródeł energetycznych, z których wiele znajdowało się bezpośrednio w jego granicach. W południowej jego części koncentrowały się źródła nośników energii w postaci ropy naftowej, gazu ziemnego oraz energii wodnej (biały węgiel), wykorzystywane dotąd w minimalnym stopniu⁷⁶. W najbliższym sąsiedztwie Okręgu od zachodu znajdowało się Zagłębie Śląsko-Dąbrowskie, połączone z nim przez Przemszą wodną arterią transportową Wisły. Od wschodu natomiast COP graniczył niemal z terenami ropo- i gazonośnymi Zagłębia Drohobycko-Borysławskiego, skąd rurociągami mogła być dostarczana ropa i gaz do zakładów nowego okręgu. Bliskość i względna obfitość naturalnych źródeł energii, w szczególności zaś energii wodnej, czyniło obszary COP-u naturalnym terenem rozbudowy różnych gałęzi przemysłu. Jest bowiem rzeczą naturalną, że w pobliżu źródeł energii powstają centra przemysłowe, tak jak powstały w zagłębiach węglowych Górnego Śląska czy Westfalii. Warto przy tym zauważyć, że możliwość korzystania z alternatywnych źródeł energii przez przemysł COP-u podnosiła jego walor jako miejsca bezpiecznej lokalizacji.

⁷³ Por. mapka (s. 473).

⁷⁴ Por. *Centralny Okręg Przemysłowy...*; H. M i a n o w s k i, *op. cit.*, s. 16–17.

⁷⁵ Por. *Polskie Siły Zbrojne...*, s. 196; T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienie centralnego okręgu przemysłowego*, *Przegląd Gospodarczy*, 1937, z. 21, s. 692.

⁷⁶ Por. T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej*, Warszawa 1938, s. 126–127.

W razie wojny z Niemcami, która mogła spowodować blokadę dostaw węgla energetycznego, zakłady mogły przestawić się na gaz ziemny, który znajdował się na miejscu i w najbliższym sąsiedztwie wschodnich granic Okręgu. Wojna na wschodzie natomiast nie zagrażała bezpośrednio dostawom węgla z Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego. Nie zagrażała też zagłębiu naftowemu, które było oddalone od granicy wschodniej ok. 160 km⁷⁷.

Przy powoływaniu do życia nowych regionów uprzemysłowionych ważnym czynnikiem lokalizacyjnym jest duże zagęszczenie ludności, zarówno jako obfitość komplementarnego czynnika produkcji, i jako duży rynek zbytu. Obszary objęte granicami COP-u charakteryzowały się dużą gęstością zaludnienia, szczególnie w pasie położonym w dolinach Wisłoka, Wisłoki i Sanu, gdzie skupienie ludności dochodziło do 200 mieszkańców na km²⁷⁸. Był to obszar najwyższego zagęszczenia ludności w Polsce, który w dodatku odznaczał się dużą prężnością demograficzną⁷⁹. Wobec słabej urbanizacji Okręgu i braku przemysłu stan ten tworzył ogromne przeludnienie wsi z dużą liczbą (60%) karłowatych gospodarstw, z najwyższym trudem dających utrzymanie ich właścicielom. W rezultacie nagromadzenie w granicach COP-u poważnych zasobów wolnej i taniej siły roboczej umożliwiło na tym terenie rozwój dużego przemysłu. Wprawdzie brakowało tu wykwalifikowanych sił fachowych, jednakże charakter robót prowadzonych w Okręgu – przynajmniej w pierwszym okresie – wymagał dużej liczby niewykwalifikowanych robotników. Rozwiązanie zaś problemu kwalifikacji nie musiało być kwestią zbyt długiego czasu⁸⁰.

Lokowanie nowego okręgu przemysłowego w rozwidleniu Wisły i Sanu sprzyjało rozwiązywaniu problemów demograficznych i strukturalnych wsi na tym obszarze. Uprzemysłowienie umożliwiała odpływ zbędnej ludności z rolnictwa na terenach najbardziej dotkniętych przeludnieniem agrarnym o największym rozdrobnieniu gospodarstw chłopskich. Odpływ ludności ze wsi do przemysłu działał na korzyść poprawy struktury gospodarstw rolnych i ich ekonomicznego wzmocnienia. W konsekwencji oznaczało to rozszerzanie rynku wewnętrznego dla przemysłu.

Czynnikiem lokalizacyjnym o istotnym znaczeniu była baza surowcowa COP-u. Okręg ten miał zasoby pozwalające na rozmieszczenie na jego terytorium różnych gałęzi przemysłu. Wzdłuż pasów: Końskie–Skarżysko–Wierzbnik–Ostrowiec oraz Mielec–Baranów–Tarnobrzeg–Nisko, z odgałęzieniem na Zawichost oraz Kraśnik–Lublin, istniały dogodne warunki do rozmieszczenia przemysłu metalowego ciężkiego i przetwórczego. Własna baza surowcowa nad rzeką

⁷⁷ Por. K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *Współczesne zagadnienia gospodarcze*, cz. 2, Warszawa 1939, s. 56–59, 72; *Centralny Okręg Przemysłowy...*, s. 1387; T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*; K. B o b i ń s k i, *op. cit.*, s. 36; J. R a k o w s k i, *Rola...*, s. 13.

⁷⁸ Por. *Centralny Okręg Przemysłowy...*, s. 1386.

⁷⁹ Por. H. R a d o c k i, *op. cit.*, s. 68 i inne.

⁸⁰ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*; J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 12.

Kamienną, dogodnie warunki transportowe obszaru nadwiślańskiego z ewentualnym zapleczem własnych rud karpackich i darniowych dawały obu pasom solidne podstawy ekonomiczne. Nie bez znaczenia były – ciągle żywe w tych okolicach – tradycje przemysłu hutniczego i żelaznego, sięgające XVI w.⁸¹ Przemysł mineralny znajdował surowcowe podstawy egzystencji i rozwoju na południe od Kielc w kierunku na Chmielnik–Busko (wapń, marmur, gipsy, piryty), koło Anopola i Kazimierza nad Wisłą (fosforyty), w okolicach Opatowa (cement) oraz dokoła: Leżajska, Tarnobrzega, Niska, Mielca, Sandomierza, Rzeszowa, Tarnowa, Kraśnika, Lublina, Chełma i Tomaszowa Lub. (ceramika)⁸². W powiatach: koneckim, opoczyńskim i iłżeckim, na obszarach trójkąta utworzonego przez rzeki Wisłę, San i Tanew w rejonie Zaklikowa oraz koło Tarnowa istniały przesłanki surowcowe dla lokalizacji przemysłu drzewnego i papierniczego⁸³. Południowo-wschodnie tereny rejonów B i C, powiaty włodawski i łańcucki oraz pińczowski i stopnicki, jako obszary produkcji wełny, lnu i konopi, nadawały się na miejsce lokalizacji przemysłu włókienniczego. Przemysł chemiczny znajdował odpowiednią lokalizację w zalesionych północnych powiatach rejonu A (smolarnie, terpentyniarnie, celuloza, zapalki) oraz w powiecie pińczowskim i stopnickim⁸⁴. W wyróżniających się intensywną hodowlą powiatach rejonu B i C (hrubieszowskim, zamojskim, chełmskim, biłgorajskim, rzeszowskim, mieleckim, tarnobrzeskim) znajdował surowcowe podstawy lokalizacji przemysłu skórzanego. Natomiast przemysł spożywczy mógł być rozmieszczany w całym rejonie B, w powiatach rejonu C położonych na lewym brzegu Wisły (pińczowski, stopnicki, sandomierski) oraz w powiatach położonych na południowym wschodzie (rzeszowski, łańcucki, przeworski, jarosławski, lubaczowski). W dziale przetwórstwa owocowego na czoło wysuwały się w kolejności powiaty: puławski, kozieniecki, sandomierski i stopnicki, gdzie znajdował dogodnie surowcowe warunki lokalizacji przemysłu przetwórstwa owocowego⁸⁵.

Od czasu ukazania się epokowego dzieła A. Smitha nie ulega wątpliwości, że bliskość naturalnych szlaków komunikacyjnych jest czynnikiem lokalizacyjnym o kapitalnym znaczeniu⁸⁶. Obszar COP-u właśnie takim czynnikiem dysponował. Sieć Wisły i dolnego Sanu tworzyła szlak komunikacyjny, przebiegający przez sam jego środek. Ten naturalny układ komunikacyjny skłaniał do oparcia na nim rozrządu terenu. Dawał on dogodnie połączenie transportowe z dużymi połączeniami kraju. Od północy z Warszawskim Okręgiem Przemysłowym, a przez Bug z wschodnimi dzielnicami Polski; przez Wisłę i Noteć z Pomorzem i północną Wielkopolską oraz dalej z portami na Bałtyku. Od południowego zachodu przez

⁸¹ Por. A. P a t k o w s k i, *Sandomierskie. Góry Świętokrzyskie*, Poznań 1938, s. 172–177; J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 9.

⁸² Por. *Centralny Okręg Przemysłowy...*, s. 1387.

⁸³ Por. *ibidem*.

⁸⁴ Por. *ibidem*.

⁸⁵ Por. *ibidem*.

⁸⁶ Por. *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, Warszawa 1954, rozdz. III.

Wisłę i Przemszę ze Śląsko-Dąbrowskim Zagłębiem Węglowym. Po wykonaniu projektowanej drogi wodnej San–Dniestr ziemię Okręgu otrzymałyby połączenie komunikacyjne z obszarami Rzeczypospolitej położonymi w dorzeczu Dniestru⁸⁷. Likwidowało to stan, w którym brak wykorzystania Wisły pozbawiał życie gospodarcze kraju jednego z podstawowych elementów transportowych, wywołując rozdarcie obszaru Polski wzdłuż osi Wisły. Rozłokowanie w pobliżu Wisły i Sanu nowego regionu uprzemysłowionego sprzyjało więc przebudowie struktury gospodarstwa polskiego.

Atutem lokalizacyjnym COP-u było włączenie w jego obręb Zagłębia Staropolskiego wraz z kielecko-radomskim okręgiem przemysłowym oraz stosunkowo bliskie położenie względem starych regionów przemysłowych (śląsko-dąbrowskiego, włókienniczego i stołecznego).

Początki Zagłębia Staropolskiego sięgały XVI w. Powstał tu przemysł żelazny: huty żelaza i hamernie. Największe z nich, zlokalizowane w radomskim i w okolicach Chęcina, produkowały głównie na potrzeby rolnictwa. Istniały warsztaty nożowników i mieczników w Sandomierzu i Wiślicy. Wytwórnice gwoździ w Bodzentynie, Jastrzębiu i Wąchocku. Huty szkła ciągnęły się długim pasem od Radoszyc do Szydłowca w stronę Łysogór. Produkowały szkło okienne, flaszki, kieliszki itp. Osiemnaście warsztatów garncarskich w iłżeckim wywoziło słynne garnki iłżeckie na sprzedaż do Krakowa. Garbarnie w Radomiu produkowały znane w całej Polsce pasy rzemienne⁸⁸. Na tych obszarach miała miejsce pierwsza próba uprzemysłowienia Polski, której patronował król Stanisław August. Pionierem uprzemysłowienia był Jan Nałęcz Małachowski, kanclerz wielki koronny, ojciec Stanisława, marszałka Sejmu Czteroletniego. Wybudował on wielkie piece hutnicze w Stępkowie (1739), w Ruskim Brodzie (1750) i w Janowie (1755). Jego spadkobiercy rozwijali akcję uprzemysłowienia. Sprowadzano ze Śląska górników i specjalistów od wytapiania rud. Powstały wówczas wytwórnice szabel i pałaszy, fabryki pojazdów (karet, powozów, koczny). Założono fabrykę pieców saskich do wyrobu porcelany, a także rozpoczęto (1776) eksploatację źródeł wód mineralnych. Wszystkie te przedsięwzięcia nadzorował król, który w 1787 r. osobiście dokonał wizytacji terenów uprzemysławianych⁸⁹. Wszystkim tym poczynaniom położyły kres rozbiory, które powstrzymały proces przesuwania się przemysłu w kierunku południowym⁹⁰.

Za czasów Królestwa Kongresowego w latach dwudziestych XIX w. ponowiono próbę rozbudowy przemysłu na ziemiach centralnej Polski. Stanisław Staszic, jako dyrektor Wydziału Przemysłu i Kunsztów Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji, organizuje Dyрекcję Górniczą w Kielcach. Na terenie święto-

⁸⁷ Por. *Centralny Okręg Przemysłowy...*, s. 1386.

⁸⁸ Por. A. P a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 109–110.

⁸⁹ Por. *ibidem*, s. 173–174.

⁹⁰ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 10; F. Z w e i g, *Poland Between Two Wars*, London 1944, s. 11–12.

krzyskim czynne są wówczas okręgi górnicze: miedzianogórski, suchedniowski i samsonowski. Powstają nowe huty („Aleksandra” w Białogonie i „Stanisława” w Niewachlowie), cegielnie, łomy wapienne, piece do topienia miedzi, walcownie i odlewnie. W skrzydle północnym pałacu biskupiego w Kielcach Staszic organizuje Szkołę Akademiczno-Górnica⁹¹. Po zbadaniu zasobów rudy żelaznej w Starachowicach i okolicy, przeniesiono do nich, za sprawą K. Druckiego-Lubeckiego, ośrodek przemysłu żelaznego z Białogonu. Lubecki forsował zasadę koncentracji przemysłu, biorąc pod uwagę cztery rzeki: Kamienną, Czarną, Bo-brzycę i Łagowicę. W 1827 r. wydany został dekret o uszlawnieniu Kamiennej. Przekopano dziewięć kanałów i wybudowano sześć śluz⁹².

Prace te przerwał wybuch powstania listopadowego. Rząd carski cofnął wyjednane przez Lubeckiego kredyty inwestycyjne w wysokości 400 tys. zł. Przemysł świętokrzyski znalazł się w stanie zaniedbania i upadku. Opiekę nad przemysłem tego regionu przejmuje Bank Polski w osobie jego wiceprezesa Henryka Łubieńskiego. Raz jeszcze następuje próba rozwinięcia górnictwa rud i związanego z nim hutnictwa. Wprowadza się wynalazki techniczne. W latach 1835–1839 czynne są dwa piece pudłowe do świeżenia żelaza⁹³. Po 1863 r. okręg świętokrzyski otrzymuje nowe impulsy, związane z zamówieniami na budujące się drogi żelazne. Dokonywane są nowe odkrycia i wprowadzane udoskonalenia techniczne. Jednakże polityka taryfowa i konkurencyjna rządu rosyjskiego powoduje szybki upadek przemysłu hutniczego i zanik wydobywania rud. W rezultacie w centrum ziem polskich powstaje wyjałowiony gospodarczo pas nadgraniczny⁹⁴.

Jak więc widać, włączenie w granice COP-u Zagłębia Staropolskiego nie mogło być dziełem przypadku. Myśl uprzemysłowienia Polski, która odżyła w latach trzydziestych obecnego stulecia, skierowała się z natury rzeczy ku obszarom, gdzie żyły tradycje pracy przemysłowej. Tworzyły one warunki rozszerzenia istniejącego tam przemysłu przez wydłużenie zasięgu jego rozmieszczenia w kierunku wschodnim i południowym. Ta część COP-u, która zajmowała tereny Zagłębia Staropolskiego, stanowiła niejako zaczyn nowego regionu przemysłowego. Włączenie do jego granic rejonu kielecko-sandomierskiego w połączeniu z bliskością starych okręgów przemysłowych miało ważne znaczenie dla procesu tworzenia nowego okręgu. Jego obszar, w przeważającej większości pozbawiony przemysłu, był skrajnie gospodarczo zaniedbany. Budowa na tych terenach nowego ośrodka przemysłowego wymagała dowiezienia dosłownie wszystkiego, od najdrobniejszych rzeczy. Musiało to stwarzać problemy transportowe, których rozwiązywanie ułatwiła właśnie bliskość starych centrów przemysłowych, będących głównym źródłem dostaw. Łatwo so-

⁹¹ Por. A. P a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 182–184.

⁹² Mimo braku należytej opieki i konserwacji urządzenia te przetrwały do 1903 r., kiedy to zostały zniszczone przez powódź. Por. A. P a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 182–184, 186.

⁹³ Por. *ibidem*, s. 192–193.

⁹⁴ Por. *ibidem*, s. 215–217; J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 10–11.

bie wyobrazić, na jaki opór przestrzeni natrafiałaby budowa COP-u na terenie Lubelszczyzny. Dostawy o podstawowym dla budowy znaczeniu z regionu śląsko-dąbrowskiego musiałyby wówczas iść okrężnymi szlakami, z pominięciem dziewiczych ekonomicznie i pozbawionych dostatecznie rozwiniętej sieci komunikacyjnej obszarów położonych w rozwidleniu Wisły i Sanu⁹⁵.

Wreszcie czynnik ostatni, chociaż nie najmniej ważny: cena działek budowlanych. W trójkącie pomiędzy Wisłą a Sanem, przeznaczonym do intensywnej zabudowy przemysłowej, istniało wiele nieużytków. Skutkiem tego wartość rynkowa działek budowlanych na tych terenach była stosunkowo niska, co stanowiło dodatkową korzyść lokalizacyjną w postaci pewnych oszczędności na kosztach inwestycji⁹⁶.

W konkluzji wolno stwierdzić, że przy istniejącej konfiguracji granic państwa i napięciach politycznych, lokalizacja nowego regionu przemysłowego wokół rozwidlenia Wisły i Sanu spełniała warunki bezpieczeństwa w stopniu niemal doskonałym. I chociaż względy bezpieczeństwa miały w ówczesnych warunkach państwa polskiego znaczenie decydującego niemalże czynnika lokalizacyjnego przy udostępnianiu nowych terenów pod uprzemysłowienie, to jednak COP spełniał wiele innych warunków racjonalnej lokalizacji przemysłu. Wśród nich były takie, które w normalnych okolicznościach należą do czynników lokalizacyjnych o charakterze podstawowym: bliskość źródeł energii, zasoby surowcowe i rezerwy wolnej siły roboczej.

Lokalizacja COP-u pozostawała w zgodzie z założeniami koncepcji przebudowy strukturalnej polskiej gospodarki. Ze stanowiska procesu uprzemysłowienia kraju była to lokalizacja nad wyraz trafna⁹⁷.

Obszary, które znalazły się w obrębie COP-u, leżały u zbiegu granic zaborów. Były to tereny największego zacofania i największej biedy. Prześcigały one pod tym względem tereny wschodnie, ponieważ nie miały wyraźnego oblicza ani przemysłowego, ani rolniczego⁹⁸. Pod względem konsumpcji węgla, którą traktowano w latach trzydziestych jako miernik położenia gospodarczego, pozostawały w tyle za województwami wschodnimi Rzeczypospolitej. Zacofanie swoje tereny COP-u zawdzięczały niedorozwojowi sieci komunikacyjnej, którą charakteryzował brak połączeń przez granice zaborów, oraz niewykorzystaniu transportowemu Wisły. Na przeszkodzie stała polityka rządu rosyjskiego, który w swoich zamierzeniach nie uwzględniał regulacji Wisły⁹⁹.

Tereny COP-u przedzielały uprzemysłowione okręgi zachodniej Polski od pozbawionych niemal całkowicie przemysłu jej wschodnich obszarów. Była to granica dwóch światów o odmiennej strukturze gospodarczej i wyraźnych różni-

⁹⁵ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*

⁹⁶ Por. M. D r o z d o w s k i, *op. cit.*, s. 83.

⁹⁷ Por. K. B o b i ń s k i, *op. cit.*, s. 37–39.

⁹⁸ Por. *Ku przebudowie gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 23–24.

⁹⁹ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*, s. 78.

cach w poziomie życia zamieszkujących je ludzi. Dlatego obszary położone wokół rozwidlenia Wisły i Sanu bardziej niż jakakolwiek część kraju nadawały się do odegrania roli pomostu, przez który miało się rozpocząć wyrównywanie różnic w poziomie zaawansowania gospodarczego między Polską A a Polską B¹⁰⁰. Budowa nowego regionu uprzemysłowionego w granicach COP-u stanowiła zatem zjawisko migracji przemysłu w kierunku wideł Wisły i Sanu. Był to proces przesuwania na wschód ciężkości uprzemysłowienia kraju, jako punkt wyjściowy i pierwszy etap unifikacji struktury gospodarczej Polski¹⁰¹. A jednocześnie następował transfer przemysłu z zagrożonych terenów pasa przygranicznego do bardziej bezpiecznych obszarów wewnątrz kraju¹⁰². Migracja ta stawała się możliwa dzięki udostępnieniu terenów COP-u lokalizacji przemysłowej przez publiczne inwestycje w zakresie podstawowej infrastruktury.

Specyficzny charakter COP-u nie wynikał z koncentracji inwestycji przemysłowych na obszarze kraju, położonym centralnie w sąsiedztwie innych regionów uprzemysłowionych. Tworzenie Okręgu nie było przedsięwzięciem o charakterze regionalnym, powołującym do życia jeszcze jeden ośrodek przemysłu. Nie był on pomyślany jako izolowany obszar wysokiej aktywności gospodarczej w kraju niedoinwestowanym, pozbawionym należycie rozwiniętej sieci komunikacyjnej, o niskim poziomie kultury rolnej dużej części gospodarstw. Jego węzłowy charakter wynikał z faktu, że miały tu powstać nowe elementy gospodarcze, które włączone do struktury gospodarczej kraju oddziaływałyby na korzyść całego gospodarstwa narodowego i sprzyjałyby dalszym inwestycjom przemysłowym poza jego granicami. COP, jako nowy ośrodek przemysłu, miał promieniować gospodarczo na północ i wschód, a jednocześnie utrzymywać ścisłe związki ze starymi ośrodkami przemysłowymi¹⁰³.

Bez uprzemysłowienia obszarów okręgu sandomierskiego, mających wiązać gospodarczo zachodnie i wschodnie dzielnice kraju, wszelkie wysiłki ożywienia ekonomicznego terenów wschodnich, jako punkt wyjścia przebudowy gospodarczej Polski, musiałyby się okazać mało skuteczne. W takim wypadku pozostałyby, między zachodem i wschodem kraju, obszar gospodarczo niezidentyfikowany, stanowiący swoisty filtr bezładu i nędzy, gospodarczej pustki, przeludnienia agrarnego wywołującego zgubny nacisk na strukturę rolną, pozbawiony rozwiniętej sieci komunikacyjnej. Taki filtr musiałby skutecznie utrudniać przesuwanie się i promieniowanie dorobku cywilizacji przemysłowej zachodnich dzielnic kraju na gospodarczo upośledzone dzielnice wschodnie.

Zadaniem COP-u było przygotowanie przedpoła do dalszego przesuwania się przemysłów na wschód. Miało się to dokonać przez wydłużenie promienia oddziaływania przemysłu w kierunku północnym i wschodnim oraz dzięki stworzeniu nowego rynku zbytu dla obszarów produkcji żywności.

¹⁰⁰ Por. H. M i a n o w s k i, *op. cit.*, s. 15–16.

¹⁰¹ Por. K. B o b i Ń s k i, *op. cit.*

¹⁰² Por. F. Z w e i g, *op. cit.*, s. 27.

¹⁰³ Por. T. S ł a w i Ń s k i, *op. cit.*

Przeprowadzone w latach trzydziestych badania wykazały, że zasięg rozchodzenia się podstawowej (80%) masy wyrobów śląskiego hutnictwa nie przekraczał 300 km¹⁰⁴. Poza tę granicę szły tylko drobne dostawy. Oznaczało to, że w tej odległości lokował się metalowy przemysł przetwórczy, dla którego wyroby hutnictwa są podstawowym półproduktem. Wyjaśnia to do pewnego stopnia brak promieniowania przemysłu śląskiego poza linię Bugu. Jeśli przyjąć ten sam dystans rozchodzenia się podstawowej masy półproduktów hutniczych, to ośrodek hutnictwa w COP-ie, oparty w większym stopniu na przerobie rudy krajowej, przy zapewnieniu dowozu węgla tanim transportem rzeczonym, pozwalał na ulokowanie przetwórczego przemysłu metalowego na terenach Małopolski Wschodniej, Wołynia i Podlasia¹⁰⁵.

W koncepcji przebudowy gospodarczej Polski zawarta była wizja dużego rynku zbytu, jaki miał powstać na obszarze Okręgu. COP miał bowiem bardzo korzystne położenie w stosunku do wielkich obszarów żywicielskich Lubelskiego, Wołynia i Tarnopolskiego. Po uruchomieniu szlaków transportowych dzielnice te znalazłyby chłonny rynek zbytu swoich nadwyżek żywnościowych na terenie nowego okręgu, w którym własna produkcja nie mogła wystarczyć na wyżywienie zwiększającej się ludności przemysłowej. Otwarcie nowego rynku zbytu dla obszarów żywicielskich sprzyjałoby poprawie położenia ekonomicznego tamtejszej ludności wiejskiej. Wzrost dochodów rolnictwa na wschód od Bugu prowadziłyby na tych terenach do powiększenia chłonności rynku wiejskiego na wyroby przemysłowe. W konsekwencji otwarcie nowego rynku zbytu dla wschodnich nadwyżek żywnościowych przygotowywałoby grunt pod dalszą ekspansję przemysłu w kierunku wschodnim. Z drugiej strony, połączenie COP-u ze stojącymi na wysokim poziomie kultury rolnej obszarami Wielkopolski i Pomorza ułatwiałoby niewątpliwie oddziaływanie tych dzielnic na wschód Polski, gdzie poziom kultury rolnej pozostawiał wiele do życzenia.

Niezależnie od tego, co powiedziano, w kategoriach obronnych rozbudowa COP-u w centrum przemysłowe zakreślona została w taki sposób, by mógł on stanowić samodzielny ośrodek przemysłu na wypadek wojny¹⁰⁶.

W konkluzji należy jeszcze raz wyraźnie podkreślić, że Centralny Okręg Przemysłowy nie był przedsięwzięciem izolowanym o charakterze regionalnym. COP, będąc synonimem przebudowy przestarzałej struktury gospodarki polskiej, stawał się momentem przełomowym dla jej całości. Uprzemysłowienie obszarów w centrum kraju dawało solidne podstawy wewnętrznego związania całości gospodarstwa narodowego, umożliwiającego jego rozwój na zdrowych i racjonalnych fundamentach.

¹⁰⁴ Licząc od stacji kol. Chebzie, która była stacją parytetową dla przewozu wyrobów hutniczych.

¹⁰⁵ Por. J. R a k o w s k i, *Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 18–20; F. Z w e i g, *op. cit.*, s. 79; *Ku przebudowie...*, s. 29; H. M i a n o w s k i, *op. cit.*

¹⁰⁶ Por. W. K o s i e r a d z k i, *Plan centralnego okręgu przemysłowego*, Warszawa 1937, s. 17.

Część II

Metoda

ży udział w polskim przemyśle i handlu kapitału niepolskiego na państwo spadało zadanie czuwania, by indywidualne, a zwłaszcza zespolone działania wytwórców i dystrybutorów były zgodne z polską gospodarczą racją stanu⁸⁶.

W procesie rekonstrukcji polskiej gospodarki państwo miało się zająć rozwiązaniem problemu unarodowienia przemysłu i handlu. Zagadnienie to wynikało z dwóch przyczyn. Z jednej strony znaczna część polskiego przemysłu znajdowała się we władaniu zagranicznego kapitału, z drugiej zaś istniały w Polsce liczne mniejszości narodowe, dysponujące znacznym kapitałem w różnych działach gospodarki. Chodziło tu głównie o mniejszość żydowską, która zdominowała handel, mniejszość niemiecką, działającą w przemyśle i handlu oraz dysponującą wielką własnością ziemską na zachodzie kraju, a także mniejszość ukraińską, która przejawiała dużą prężność gospodarczą w sektorze spółdzielczym, głównie na południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Stosunek do państwa polskiego zwłaszcza tych dwóch ostatnich mniejszości niekoniecznie był przyjacielski. Stąd wynikał postulat pod adresem rządu, by w swej polityce przebudowy struktury gospodarczej kraju uwzględniał potrzebę równoległego przeprowadzenia procesu unarodowienia głównych działów naszej gospodarki. Chodziło o to, by rząd przez swą politykę gospodarczą wpływał na zwiększenie skali zainteresowań ekonomicznych elementu polskiego w celu doprowadzenia do takiego stanu, w którym żywiol polski będzie odgrywał decydującą rolę we wszystkich tych działach⁸⁷.

Na koniec bardzo ważnym gospodarczym zadaniem państwa w okresie przebudowy gospodarczej było stworzenie warunków sprzyjających stabilizacji monetarnej oraz zapewnienie przejrzystych i możliwie najbardziej trwałych ram prawnych dla działalności gospodarczej. Stanowiło to niezbędny warunek harmonijnego i owocnego rozwoju gospodarstwa narodowego. Stała waluta miała zapobiegać niepożądanym wstrząsom i zakłóceniom życia gospodarczego, wzmacniać i rozszerzać kapitalizację, która dawałaby pole nowym wysiłkom produkcyjnym, tworzącym nowe wartości, stwarzać podstawy realnej kalkulacji handlowej i stanowić solidne oparcie dla przewidywań, będących główną podstawą decyzji ekonomicznych. Obok stałego pieniądza istotne znaczenie dla życia gospodarczego i jego rozwoju mają jednoznacznie sformułowane i w miarę stabilne normy prawne, określające ramy funkcjonowania podmiotów gospodarujących. Bałagan prawny i ciągłe zmiany przepisów przynoszą ogromne szkody gospodarcze, które bardzo często są nie do odrobienia. To samo dotyczy praktyk łamania prawa, oprócz szkód materialnych przynoszących niepowetowane spustoszenia moralne, niezmiennie odbijające się negatywnie na gospodarce społeczeństwa, które do tego dopuszczają. Zważywszy więc, jak wielkie znaczenie dla

⁸⁶ Por. R. R y b a r s k i, *Program...*, s. 94; W. Sz., *op. cit.*; R. R y b a r s k i, *Przyszłość gospodarcza Polski*, Warszawa 1933, s. 189–191.

⁸⁷ Por. *Uprzemysłowienie Polski...*, *loc. cit.*; R. R y b a r s k i, *Idee...*, s. 145.

gospodarstwa narodowego ma dobre prawo i skrupulatne jego przestrzeganie, państwo polskie przyjęło na siebie obowiązek uporządkowania systemu prawnego z uwzględnieniem dostosowania go do potrzeb akcji uprzemysłowienia kraju, a także czuwania nad ścisłym przestrzeganiem prawa. Innymi słowy, państwo zobowiązało się zapewnić przestrzeganie prawa i uczciwy wymiar sprawiedliwości jako podstawy harmonijnej i owocnej współpracy wszystkich jednostek gospodarujących dla wspólnego dobra. Chodziło o to, by porządek prawny wykluczał możliwość nadawania prawu dowolnego kierunku przez każdorazową decyzję rządu. Obowiązek ścisłego przestrzegania prawa przez wszystkich miał ograniczać samowolę rządzących, a nałożone na nich zobowiązania stwarzać ogólne normy współżycia społecznego wyposażone w określone sankcje. Wreszcie przejrzystość i trwałość norm prawnych miała dostarczać solidnego oparcia podmiotom gospodarującym w kalkulacji ich długofalowych przedsięwzięć⁸⁸.

W ścisłym związku z jasnością i poszanowaniem prawa wysuwano jako istotny dla życia gospodarczego postulat pod adresem państwa, nakładający nań obowiązek tworzenia atmosfery sprzyjającej ogólnemu poszanowaniu tradycji i moralności oraz stawiania konieczności gospodarczej ponad doktrynami. Od władzy państwowej domagano się fachowości i najwyższego obiektywizmu, poczucia zdrowego rozsądku w działaniu i sprawiedliwego stosunku do potrzeb poszczególnych warstw społecznych⁸⁹.

Stała waluta, jednoznaczność, możliwie największa stabilizacja i poszanowanie prawa oraz fachowość, obiektywizm i poczucie sprawiedliwości władzy państwowej stworzyć miały klimat sprzyjający spokojnej, ustabilizowanej i wydajnej pracy gospodarczej, trwale pomnażającej dobro polskiego społeczeństwa. Samo państwo zaś stać się miało nie stroną, ale najwyższym arbitrem w sprawach gospodarczych⁹⁰. Były to zasady, które miały służyć za busołę polityki gospodarczej rządu przy realizacji programu przebudowy struktury gospodarczej Polski, bowiem „Nie wydaje się możliwym, by jakkolwiek program mógł być realizowany bez dobrej, mocnej atmosfery zaufania i poparcia chociażby to był wyłącznie tylko program ściśle ekonomiczny. Bez przyjęcia pewnych zasad i ich skrzętnego stosowania, zarówno przez rządzących, jak i rządzonych, najlepszy wysiłek daje tylko nikłe rezultaty”⁹¹.

⁸⁸ Por. *Uprzemysłowienie Polski...*, *loc. cit.*; R. Rybarski, *op. cit.*, s. 150–153.

⁸⁹ Por. J. Rakowski, *op. cit.*; R. Rybarski, *Przyszłość gospodarcza Polski*, Warszawa 1933, s. 180 i inne; E. Kwiatkowski, *Dysproporcje*, s. 300.

⁹⁰ Por. R. Mironowicz, *Edward Śmigły-Rydz*, Warszawa 1988, s. 71.

⁹¹ E. Kwiatkowski, *PG*, 1938, z. 9, s. 353.

Rola inicjatywy prywatnej

Koncepcja gospodarczej przebudowy Polski przewidywała podział ról między inicjatywę państwową i inicjatywę prywatną. Domeną inicjatywy państwowej było – jak wiemy z poprzedniego rozdziału – stworzenie niezbędnej infrastruktury gospodarczej pod właściwe uprzemysłowienie. Udziałem inicjatywy prywatnej natomiast miała być w zasadzie właściwa rozbudowa przemysłu.

Mogłoby wydać się rzeczą dziwną, że w Polsce, kraju opierającym swój ustroj gospodarczy na zasadzie swobodnej przedsiębiorczości, w którym ok. 75% majątku narodowego znajdowało się we władaniu osób prywatnych¹, rozważano rolę inicjatywy prywatnej. Ta pozorna niekonsekwencja wynikała wszakże ze szczególnej sytuacji, w jakiej znajdowała się gospodarka naszego kraju. Z jednej strony ogólna słabość naszego gospodarstwa prywatnego, z drugiej zaś nadmierne rozrosły etatyzm, który w dużej mierze miał swoje źródło w tej słabości.

W krajach Europy Zachodniej w ostatnich 50 latach przed wybuchem I wojny światowej inicjatywa prywatna dokonała ogromnego skoku rozwojowego, wyprzedzając ogromnie twórczość gospodarczą państwa. Spełniła potężną część swego zadania i nagromadziła wielkie rezerwy gospodarcze². W tym samym czasie polska inicjatywa prywatna, działając w warunkach obcej dominacji, nie mogła rozwinąć w pełni swoich możliwości i zgromadzić dużych zasobów kapitałowych. W czasie wojny przemysł na ziemiach polskich został przeważnie zniszczony i doszczętnie ograbiony, podczas gdy w państwach Europy Zachodniej, korzystając z koniunktury wojennej, przeżywał okres rozwoju i modernizacji. Zdołał się też w znacznej części zamortyzować. W Polsce gospodarka prywatna musiała ponieść koszty, związane ze wstrząsami gospodarczo-społecznymi wynikłymi z wojny i rozpadu układu zaborczego. Po wojnie wysiłek Polski skierowany został ku odbudowie zniszczeń wojennych, praktycznie bez żadnej pomocy kapitałowej z zewnątrz³. Wszystko to złożyło się na olbrzymie braki w zakresie polskiego gospodarstwa prywatnego. Z tego powodu państwo nie mogło czerpać z rezerw prywatnogospodarczych ani mobilizować tak łatwo prywatnej inicjatywy wokół określonych celów, jak to mogły czynić państwa gospo-

¹ Por. T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienia gospodarcze Polski*, Warszawa 1938, s. 84–86; J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 32–33.

² Por. E. K w i a t k o w s k i, *Polityka inwestycyjna*, Polska Gospodarcza [dalej cyt. PG], 1939, z. 9, s. 373.

³ Por. H. M i a n o w s k i, *O stworzenie warunków dla inicjatywy prywatnej na terenie C. O. P.*, [w:] *Sprawozdanie o działalności i stanie gospodarczym okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie w roku 1937*, Kraków 1938, s. 27; E. K w i a t k o w s k i, *Naród swej armii i sobie*, PG, 1939, z. 14, s. 570.

darczo zaawansowane⁴. W Polsce państwo nie tylko musiało aktywnie wkraczać w sferę gospodarki, ale także było jedynym czynnikiem, który mógł zainicjować program przebudowy gospodarstwa społecznego. U nas nawet bezpośrednia działalność gospodarcza państwa miała przed sobą rozległe pole działania⁵. Polska nie mogła czekać na stopniowe narastanie infrastruktury gospodarczej na zasadzie prawa maksymalizacji zysku, w sposób nie skoordynowany mającej zabezpieczyć dalszy rozwój gospodarstwa prywatnego, odpowiedni poziom obronności państwa i w ogóle możliwość egzystencji narodu. Nowe urządzenia gospodarcze musiały pojawić się nie tylko tam, gdzie czekała na nie największa rentowność, ale również tam, gdzie wypadało się zadowolić mniejszym zyskiem. Przemysł związany z zagadnieniami obrony musiał być lokowany nie tam, gdzie czekały go największe korzyści zewnętrzne, ale w rejonach najbardziej odpowiednich ze strategicznego punktu widzenia. Zapewnienie gospodarce prywatnej pozycji wynikającej z założeń ustrojowych państwa też wymagało jego wzmożonej aktywności na polu gospodarczym. Nie można było bowiem oczekiwać szybkiego rozwoju gospodarstwa prywatnego, zarówno w mieście, jak i na wsi, bez inwestycji państwowych przy rozbudowie szlaków i instalacji komunikacyjnych, regulacji rzek, podstawowych melioracji itp.⁶ Stąd etatyzm, który rozwinął się niepomiarowo po odzyskaniu niepodległości, tłumiąc i przygniatając prywatne życie gospodarcze w Polsce. Doprowadziło to do naruszenia równowagi między gospodarstwem prywatnym a publicznym. Funkcja gospodarcza prywatnej własności została zdominowana przez bezpośrednią działalność państwa w dziedzinie gospodarczej, uniemożliwiając pełne wykorzystanie jej walorów⁷.

Walory gospodarki polegającej na swobodzie przedsiębiorczości opartej na prywatnym władaniu są niepodważalne. Własność jest naturalną i nieodzowną konsekwencją ograniczoności środków zaspokajania potrzeb ludzkich. Musi ona zawsze istnieć w jakiejś postaci – bądź własności kolektywnej, bądź indywidualnej. Jednakże własność indywidualna pozostaje w ścisłym związku z zagadnieniem swobody gospodarczej, a będąc jednocześnie jej wyrazem oraz niezbędnym warunkiem, wywiera pozytywny wpływ na kształtowanie się życia gospodarczego i wyniki gospodarowania. Istnieje zatem konieczny związek między własnością prywatną a swobodą gospodarowania, ponieważ jedna bez drugiej nie może przynosić właściwych społecznie rezultatów bez utraty swych głównych zalet⁸.

Funkcja społeczna prywatnej własności w ścisłym związku ze swobodą gospodarowania, wyrażająca się efektywnym wykorzystaniem ograniczonych zasobów ekonomicznych⁹, jest cechą charakterystyczną naturalnego porządku rzeczy.

⁴ Por. E. Kwiatkowski, *Dysproporcje*, Kraków 1933, s. 210; t e n ż e, *Polityka inwestycyjna*, PG, 1939, z. 9, s. 373.

⁵ Por. R. Rybarski, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 198–199.

⁶ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*

⁷ Por. R. Rybarski, *op. cit.*, s. 212–213.

⁸ Por. E. T aylor, *Wstęp do ekonomiki*, wyd. II, Gdynia 1947, s. 223–226.

⁹ Por. R. Rybarski, *op. cit.*, s. 134 i inne.

Wywodzi się ona z przyrodzonego jednostce ludzkiej prawa do wolności, które w dziedzinie ekonomii oznacza upodmiotowienie jednostki ludzkiej, czyli stawianie jednolitego pojęcia człowieka jako podmiotu gospodarstwa społecznego. W warunkach swobody gospodarczej człowiek żyje dla zaspokojenia swoich potrzeb, które jest władny określać tak, jak chce. W konsekwencji ma prawo robienia wszystkiego, co jego własny osąd i rozum uzna za najlepszy środek zaspokojenia jego potrzeb – pod warunkiem jednakże, że jego postępowanie nie narusza interesów innych osób. Swoboda gospodarcza opiera się bowiem na zasadzie, która streszcza się w nakazie: działaj w taki sposób, abyś naturę ludzką, zarówno w swojej osobie, jak i osobie innego człowieka, traktował nie jako środek, ale zawsze jako cel. Opiera się to na odróżnieniu rzeczy, które są uważane za środek zaspokajania potrzeb, od ludzi obdarzonych intelektem, którzy w gospodarstwie społecznym są wyłącznie tylko celem. Znaczy to, że przeznaczeniem człowieka nie jest służba dla jakiejś wyższej całości czy oddawanie jednostronnych usług pewnej części społeczeństwa, lecz myśl o jego indywidualnych celach życiowych. Sprowadzone do tej zasady życie społeczne jest formą życia indywidualnego, a wszelkie instytucje, będące emanacją życia społecznego, mają za zadanie służyć celom wszystkich członków społeczeństwa¹⁰.

Swoboda gospodarcza oparta na prywatnej własności stwarza podstawy do zorganizowania najbardziej efektywnego, ze wszystkich znanych, systemu ekonomicznego dopóty, dopóki istnieje ograniczoność rzeczy użytecznych oraz powszechnie znane z doświadczenia historycznego cechy natury ludzkiej¹¹. Wielką zaletą takiego systemu jest wykorzystanie naturalnych skłonności człowieka z jego instynktem interesu osobistego jako głównego motoru aktywności gospodarczej. Prywatna własność pozostawała i pozostawać musi w silnym związku z zagadnieniem interesu osobistego i zakresem jego realizacji. Co prawda nie jest on w całej pełni urzeczywistnieniem egoistycznych uczuć, ale istotna jego treść i siła polega na tym, że jednostka traktuje te czy inne cele gospodarcze jako swoje własne. W taki sposób interes osobisty łączy się istotnie z wolnością wyboru celów i środków. Ma to niewątpliwie podstawowe znaczenie dla wyników działalności gospodarczej, a tym samym dla dobrobytu społeczeństwa. Wolność wyboru celów i środków w powiązaniu z interesem osobistym jest potężnym bodźcem popychającym do największego wysiłku zarówno producenta, jak i kupca. Wysiłku, który daje maksimum wyniku¹².

W dziedzinie produkcji interes osobisty zmusza do największych i najbardziej owocnych wysiłków gospodarczych. Powoduje, że człowiek pracuje wydajniej, by zdobyć sobie lepszą pozycję ekonomiczną. Oszczędzając gromadzi kapitały, ponieważ wie, że sam odniesie w przyszłości korzyści z tych oszczędności

¹⁰ Por. R. R y b a r s k i, *Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego*, Kraków 1912, s. 112–123.

¹¹ Por. E. T a y l o r, *op. cit.*, s. 123.

¹² Por. *ibidem*, s. 119.

i zdoła w ten sposób zabezpieczyć byt swego potomstwa. Żądza własności popycha jednostkę do wielkich wyrzeczeń, pobudza jej przedsiębiorczość, wynalazczość, energię i wytrwałość. We współzawodnictwie, które jest naturalną cechą gospodarki prywatnej, utrzymują się ci, którzy ze względu na cenę lub jakość produkowanych dóbr lepiej zaspokajają potrzeby nabywców. Kwitną i rozrastają się stopniowo przedsiębiorstwa najzdrowsze, które dzięki zdolnościom swego kierownictwa robią najlepszy użytek z ograniczonych środków, pozostających w ich dyspozycji. Ponad przeciętność wybijają się te warsztaty produkcyjne, które są szczególnie predestynowane do życia i rozwoju. Giną natomiast przedsiębiorstwa źle zorganizowane i niedołążnie kierowane, nie posiadające zdolności adaptacyjnych. System ekonomiczny oparty na swobodzie prywatnej przedsiębiorczości nie nagradza bowiem miernoty, a właściwe mu uzależnienie od ceny rynkowej, która jest wypadkową konkurencyjnych zakupów, zmusza do stałego postępu¹³.

W dziedzinie podziału dochodu interes osobisty, dochodzący do głosu w warunkach swobody gospodarowania, przynosi naturalne ustosunkowanie się wynagrodzeń czynników produkcji, gwarantujące równowagę popytu i podaży, a przez to optymalne wykorzystanie ograniczonych zasobów gospodarstwa narodowego. Wreszcie w dziedzinie konsumpcji jest rzeczą oczywistą, że maksimum satysfakcji może zapewnić jedynie swoboda gospodarza.

Tak więc, jeśli korzyści jednych osób nie przysparzają strat innym w takim sensie, że ostateczne podsumowanie jednych i drugich nie daje w wyniku szkody dla społeczeństwa, wolno uznać wolność gospodarzą opartą na prywatnej własności za najkorzystniejsze rozwiązanie dla społeczeństwa¹⁴.

Swoboda prywatnej przedsiębiorczości wydobywa na powierzchnię życia gospodarczego jednostki najbardziej energiczne, pomysłowe i wytrwałe – słowem najbardziej przedsiębiorcze. W rezultacie szanse największego i najpełniejszego rozwoju gospodarczego ma kraj, który opiera organizację swego gospodarstwa społecznego na tej podstawie. Człowiek przedsiębiorczy, dysponujący własnym warsztatem pracy, pozostaje nieustannie pod presją dążenia, by własność ta przynosiła mu możliwie największe dochody. Sam lub w porozumieniu z innymi poszukuje zastosowania dla swoich talentów i zdolności. Wydobywa spod ziemi jej bogactwa, podnosi wydajność uprawianej ziemi, buduje domy, ulepsza technikę wytwarzania, organizuje finanse i zbyty towarów. Dzięki jego zabiegom mały warsztat rozrasta się stopniowo do rozmiarów fabryki, która z kolei przekształca się w wielki zakład produkcyjny. Ten przedsiębiorca, który potrafi to wszystko robić lepiej, utrzymuje się na powierzchni, a jego przedsiębiorstwo prosperuje lepiej i jest bardziej odporne na tarcia i wstrząsy, które nieuchronnie niesie ze sobą życie gospodarcze. Przedsiębiorcy mierni wypadają z gry rynko-

¹³ Por. R. R y b a r s k i, *Przyszłość gospodarza Polski*, Warszawa 1933, s. 185–186; t e n ż e, *Idee...*, s. 137.

¹⁴ Por. E. T a y l o r, *op. cit.*

wej. W ten sposób dzięki aktywności tysięcy sprawnych przedsiębiorców narasta czynny kapitał, prędzej czy później powiększający dobrobyt ogółu. Człowiek gospodarujący na własnym i pracujący dla siebie i swoich dzieci jest bardziej skłonny do oszczędzania. Bardziej troszczy się o przyszłość swoją i swoich najbliższych aniżeli wówczas, gdy pracuje na cudzy rachunek, a jego dochód jest określony przez państwo. Jednostka rozporządzająca własnym warsztatem pracy bardziej się o niego troszczy i dba aniżeli urzędnik zarządzający własnością państwową¹⁵. Prywatna własność zatem lepiej od publicznej służy kapitalizacji. Nie chodzi przy tym o bierną kapitalizację, polegającą na ograniczaniu konsumpcji i oddawaniu na procent zaoszczędzonych w ten sposób pieniędzy. Ekspansja bowiem tego rodzaju kapitalizacji jest całkowicie do pogodzenia z systemem, w którym swoboda gospodarcza nie istnieje. Rosja Sowiecka finansowała swoje pięcioletki między innymi z „dobrowolnych” pożyczek, zaciąganych u swoich obywateli. Każdy obywatel sowiecki musiał oszczędzać i pożyczać państwu, które solennie obiecywało, że będzie płaciło procenty od kapitału. Prospekty sowieckich pożyczek państwowych nie różniły się niczym od pożyczek rozpisywanych przez państwa „burżuazyjne”. Zdarzyło się więc, że pierwsze na świecie państwo socjalistyczne miało najliczniejszą warstwę „kapitalistów”, pobierających procent od kapitału. W warunkach swobody gospodarczej chodzi o coś zupełnie innego. Tutaj dzięki wolności inicjatywy ekonomicznej każdy może w dowolnym momencie przekształcić swoje – a także cudze – oszczędności w czynny kapitał produkcyjny. Stwarza to szanse wykorzystania wszystkich okazji do inwestowania, jakie w danym czasie istnieją. System ekonomiczny oparty na swobodzie przedsiębiorczości wpływa korzystnie na tempo i rozmiary kreacji kapitału, który jest – jak ekonomistom wiadomo – podstawowym czynnikiem otwierającym pole rozwojowi produkcji i tworzeniu nowych wartości.

Wszystko, co zostało powiedziane, określa społeczną funkcję swobody gospodarowania opartej na prywatnej własności. Wyraża się ona w trojaki sposób. Po pierwsze, w największych i najbardziej skutecznych wysiłkach gospodarczych właściciela kierującego się interesem osobistym. Po drugie, w maksimum sprężystości, pilności i oszczędności w prowadzeniu czynności gospodarczych. Po trzecie, w przeczności co do zabezpieczenia przyszłości, czyli w kapitalizacji¹⁶. Nie ma skuteczniejszego bodźca gospodarczego, który mógłby zastąpić motyw działania na własny rachunek, niż dążenie do zysku i przywiązanie do własnego warsztatu pracy. System oparty na swobodzie prywatnej przedsiębiorczości pozwala wprzęgnąć naturalne skłonności natury ludzkiej do najskuteczniejszej służby dobru wspólnemu. Dlatego system ten można bez zastrzeżeń nazwać naturalnym sposobem gospodarowania.

Państwowy program przebudowy gospodarczej Polski zmierzał do zdynamizowania i kapitałowego wzmocnienia gospodarstwa prywatnego w celu zapew-

¹⁵ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 133.

¹⁶ Por. *ibidem*, s. 132–133; E. T a y l o r, *op. cit.*, s. 225.

nienia pełnego wykorzystania społecznej funkcji własności prywatnej, wolnej od wszelkiego rodzaju wynaturzeń, spowodowanych praktykami etatystycznymi. Program zakładał niezbędność najpierw regeneracji anemicznej działalności prywatnogospodarczej, a następnie wzmocnienie i wybitne rozszerzenie zasięgu jej oddziaływania¹⁷. Chodziło o to, by przywrócić prywatnej przedsiębiorczości należne jej miejsce w gospodarstwie narodowym, zgodnie z założeniami ustrojowymi państwa¹⁸. Wychodząc z założenia, że działalność gospodarza jest zasadniczo domeną wolnej inicjatywy gospodarczej, koncepcja budowy nowej Polski, opartej na przebudowanej strukturze gospodarczej, wymagała wysunięcia na czoło i pełnego wykorzystania inicjatywy prywatnej. Było to możliwe w atmosferze uznania korzyści społecznych, jakie wynikały z roli i praw indywidualnego człowieka jako podmiotu życia gospodarczego. Gospodarka prywatna, oparta na rentowności, miała stać się w toku realizacji przebudowy struktury gospodarczej fundamentem rozwoju produkcji zarówno na wsi, jak i w mieście¹⁹. Było to zgodne z bezpośrednim celem przebudowy, którym był rozwój gospodarstwa narodowego przez wydobycie i wykorzystanie wszystkich twórczych sił produkcyjnych tkwiących w narodzie. Bez pełnego wcielenia w życie zasady swobodnej przedsiębiorczości, która stanowiła najskuteczniejsze narzędzie aktywizacji gospodarczej twórczych sił społeczeństwa, umożliwiając w najpełniejszy sposób realizację dobra wspólnego, osiągnięcie tego celu byłoby niemożliwe²⁰. Jednostkom przedsiębiorczym, obdarzonym energią i inicjatywą, zamierzano stworzyć dogodne warunki poszukiwania własnych dróg rozwoju gospodarczego, walki o zdobywanie rynków wewnętrznych oraz penetracji własnymi siłami terenów ekspansji zagranicznej. Doprowadziłoby to do objęcia przez gospodarkę prywatną ogromnego rynku, na którym wymieniałyby swoje dobra miliony producentów i konsumentów. W wyniku przebudowy struktury gospodarczej swoboda gospodarowania oparta na prywatnej własności miała dojść do pełnego rozkwitu²¹.

Gospodarka narodowa Polski nie mogła oczywiście rozwijać się wbrew państwu, które naród uważał za swoje. Państwo było bowiem najpotężniejszym narzędziem twórczości gospodarczej. Twórczość ta nie mogła się jednak ograniczać jedynie do państwa, ponieważ gospodarka sprowadzona do ścisłych ram organizacji państwowej musiała zubożeć i skostnieć. Gospodarcza funkcja państwa sprowadzać się miała przede wszystkim do prowadzenia przemysłanej i służącej rozwojowi gospodarki polityki ekonomicznej, która łączyłaby i nadawała kierunek autonomicznym podmiotom gospodarującym. Podmioty te, zespolone polityką państwa, ale działające poza ramami jego aparatu administracyjnego,

¹⁷ Por. *Ku przebudowie gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 26.

¹⁸ Por. *Konstytucja marcowa z 17 marca 1921 r.*, DzURP, 1921, nr 44, poz. 267; *Konstytucja kwietniowa z 23 kwietnia 1935 r.*, DzURP, 1935, nr 30, poz. 227.

¹⁹ Por. J. K o ź u c h o w s k i, *Przebudowa gospodarcza Polski*, Warszawa 1938, s. 21–22; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 29, s. 731–732; H. M i a n o w s k i, *op. cit.*, s. 29.

²⁰ Por. E. T a y l o r, *op. cit.*, s. 115.

²¹ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 140–141.

szłyby w jednym kierunku, chociaż niejednokrotnie niezależnie od siebie i w konkurencji ze sobą. W ten sposób prywatni przedsiębiorcy prowadząc własne gospodarstwa i kierując własnymi warsztatami pracy mogliby urzeczywistniać wielkie cele społeczne. Państwo kierowałoby polityką ekonomiczną, stwarzając dogodne warunki rozwinięcia inicjatywy indywidualnych gospodarzy, ale nie musiałoby przejmować poszczególnych funkcji gospodarczych ani poddawać życia gospodarczego drobiazgowej biurokratycznej reglamentacji i regulacji. Funkcje gospodarcze i funkcje regulacyjne znacznie lepiej i taniej mógł wykonać prywatny przedsiębiorca i oparty na konkurencji mechanizm rynkowy. Z zasady zysku indywidualnego, z przedsiębiorczości jednostek zamierzano stworzyć najbardziej efektywne narzędzie rozwoju gospodarstwa narodowego, wykorzystując naturalne skłonności człowieka. Na błędzie i nieporozumieniu jest bowiem oparte przekonanie, że społeczeństwu służy tylko ten, kto każdego pierwszego dnia miesiąca otrzymuje zapłatę z kasy państwowej. Nic bardziej błędnego, zwłaszcza że bardzo często bywa wprost przeciwnie. Niejednokrotnie bowiem zdarza się, że ci, którzy czerpią swoje dochody ze skarbu państwa, najbardziej szkodzą jego gospodarce. Historia wykazała niezbicie, że konkurencja jednostek pracujących na własny rachunek, ich wolna przedsiębiorczość jest najistotniejszym i najbardziej podstawowym czynnikiem dobrobytu narodu oraz potęgi i znaczenia jego państwa²².

Tak więc w wyniku przebudowy gospodarstwo społeczne Polski nie miało się przekształcić w jakiś rodzaj gospodarki planowej, w której każde pociągnięcie gospodarcze opierać się będzie na akcie woli władzy państwowej. Przeciwnie, miało być ono organizacją różnych podmiotów ekonomicznych, które zespolone instytucją państwa i jego polityką gospodarczą idą w jednym kierunku, chociaż działają w konkurencji ze sobą. Gospodarstwo to urzeczywistniać miało stopniowanie i podział odpowiedzialności za jego losy między władzę państwową i inicjatywę prywatną. Na tym podłożu dokonywać się miało połączenie w jedną całość pierwiastka indywidualnego z pierwiastkiem społecznym; własności prywatnej z gospodarką publiczną i polityką ekonomiczną państwa²³. Program rekonstrukcji polskiej gospodarki, który zakładał uruchomienie i wykorzystanie wszystkich prawdziwie produkcyjnych sił społeczeństwa, otwierał rozliczne drogi dla rozwoju każdej indywidualnej inicjatywy. Było to zgodne z istotnymi interesami i potrzebami naszej gospodarki²⁴. Jednocześnie stanowiło dowód wagi i doniosłości, jaką w koncepcji przebudowy naszej gospodarki przypisywano społecznej funkcji prywatnej inicjatywy. W dziele przebudowy miały wziąć bezpośrednio i pośrednio udział miliony prywatnych właścicieli. Bezpośrednio – przez rozwijanie, modernizowanie i wzbogacanie własnego warsztatu pracy, po-

²² Por. *ibidem*, s. 95 i nast.

²³ Por. *ibidem*, s. 140–141, 198.

²⁴ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Rekonstrukcja gospodarcza Polski*, Warszawa 1929, s. 14–15.

średnio – w formie ułatwionej możliwości płacenia coraz wyższej sumy podatków bez szkody dla roli bezpośredniej²⁵.

Państwowy program przebudowy struktury gospodarczej Polski drogą przemysłowienia opierał się zatem na założeniu harmonijnej współpracy inicjatywy państwowej z inicjatywą prywatną, która w miarę postępu dzieła przebudowy miała coraz bardziej rozszerzać swoje inwestycje. Z podziału bowiem ról, o którym wspomniano na wstępie tego rozdziału, wynikało, że państwo zachowuje rolę inwestora tylko w dwóch dziedzinach: w dziedzinie podstawowej infrastruktury gospodarczej (komunikacja, energetyka, melioracje itp.) oraz w dziedzinie przemysłu zbrojeniowego. Wszystkie pozostałe dziedziny inwestowania stawały się domeną inicjatywy i przedsiębiorczości prywatnej. Taki podział ról między państwo i gospodarstwo prywatne stanowił według słów E. Kwiatkowskiego „pion naszej konstytucji gospodarczej, wydedukowany z naszej sytuacji i naszych potrzeb”²⁶.

²⁵ Por. t e n ż e, *Polityka...*, s. 373; K. D z i e w u l s k i, *Spór o etatyzm*, Warszawa 1981, s. 164–165.

²⁶ E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

Rola handlu zagranicznego

Przebudowa gospodarstwa społecznego Polski drogą uprzemysłowienia łączyła się z realizacją szeroko zakrojonego programu inwestycyjnego. Oznaczać to musiało – jak to zwykle bywa przy dobrej koniunkturze inwestycyjnej – wzrost natężenia importu, czyli wzrost importochłonności gospodarki polskiej. Rozbudowa przemysłu nie tylko musiała zwiększyć zapotrzebowanie na dostawy zagranicznych dóbr inwestycyjnych i licencji, ale także na inne zobowiązania zagraniczne. Zwiększony import dóbr i zobowiązań, w konkretnej sytuacji naszego kraju, mógł być finansowany w zasadzie tylko za pomocą eksportu naszych dóbr. Polska nie posiadała bowiem żadnych znaczniejszych aktywów ani kapitałów zlokalizowanych za granicą, które mogłyby zrównoważyć bierną stronę bilansu płatniczego. Wpłaty do kraju pochodzące od emigrantów wykazywały tendencję spadkową, a wyjazdy Polaków za granicę znacznie przewyższały przyjazdy obcokrajowców do Polski. Zmiany ustrojowe w Rosji, które wprowadziły całkowicie odmienne od reszty świata zasady polityki ekonomicznej przy radykalnym pogorszeniu warunków konsumpcji, wpłynęły na obniżenie aktywności handlowej w wymianie międzynarodowej na linii Wschód–Zachód. Stąd spadek naszych wpływów z tranzytu kolejowego, których saldo nie mogło być traktowane jako poważna pozycja równoważenia bilansu płatniczego. Tak czy inaczej, spodziewany przyrost zakupów zagranicznych mógł więc być sfinansowany głównie przez ekspansję eksportu naszych towarów¹.

Proces uprzemysłowienia Polski musiał się zatem odbić w dziedzinie handlu zagranicznego zwiększonymi obrotami. Wzrost zaś obrotów z zagranicą byłby nieomylnym barometrem rozwoju produkcji wewnętrznej. W ten sposób handel zagraniczny stawał się integralnym elementem procesu przebudowy gospodarczej. Wymagało to opracowania określonych reguł postępowania w wymianie z zagranicą, by mogła ona skutecznie służyć realizacji programu rekonstrukcji naszej gospodarki².

Międzynarodowy układ stosunków gospodarczych, jaki uformował się po I wojnie światowej, sprawił, że wykonanie tego zadania nie było rzeczą łatwą. Wielka wojna zamknęła na długi czas liberalny okres w handlu światowym, rozpoczęty ogłoszeniem Deklaracji Praw Człowieka pod koniec XVIII w. W nowym układzie stosunków w gospodarce światowej pojawiła się wyraźna tendencja do przechodzenia poszczególnych krajów na tory gospodarki autarkicznej³.

¹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, Kraków 1933, s. 229–230 i inne.

² Por. A. R o m a n, *Wytoczne polskiej polityki przemysłowej*, Polska Gospodarcza [dalej cyt. PG], 1939, z. 8, s. 319, 321–322.

³ Por. J. K o Ź u c h o w s k i, *Przebudowa gospodarcza Polski*, Warszawa 1938, s. 52–54.

Tendencja ta miała swoje źródła w doświadczeniach wyniesionych z wojny, a następnie nasiliła się pod wpływem rozwoju techniki oraz nowych czynników gospodarczych i politycznych, które pojawiły się na arenie międzynarodowej, a także w wielkim kryzysie początku lat trzydziestych⁴. W czasie trwania wojny wiele krajów przeżywało poważne trudności gospodarcze, wywołane ograniczeniem dowozu towarów z zagranicy, które było wynikiem blokady morskiej. Niemcy i Austro-Węgry w końcowej fazie wojny znalazły się nawet na granicy głodu. Toteż po jej zakończeniu wiele państw starało się zapewnić sobie samowystarczalność, zwłaszcza w dziedzinie żywienia, przez rozwój własnej produkcji. Przeważał pogląd, że samowystarczalność ma swoje dobre strony, chociaż drogo kosztuje, gdyż obniża wydajność przez ograniczenie międzynarodowego podziału pracy. Uważano, że daje ona większą pewność zbytu wszystkim gałęziom produkcji i większą odporność na kryzysy, w szczególności zaś na kryzysy wojenne, będące wynikiem blokady. Traktowano więc dążenia autarkizacyjne jako rodzaj zabezpieczenia przed niepewną przyszłością⁵.

Dążenia do samowystarczalności zostały wywołane również przemianami społecznymi, które dokonały się w poszczególnych krajach w wyniku wojny. Przemiany te nałożyły na instytucję państwa pewne nowe zobowiązania i obciążenia w dziedzinie socjalnej, które nie były jej udziałem przed wojną, a którym bezwzględnie należało sprostać⁶. Stany Zjednoczone AP, wytwarzające ok. 33% produkcji światowej, których polityka ekonomiczna wywierała istotny wpływ na gospodarkę światową, przyjęły kurs na izolacjonizm, szczególnie w czasie prezydentury H. C. Hoovera (1929–1933), odgradzając się od reszty świata wysokimi taryfami przywozowymi i stosując ostre restrykcje imigracyjne⁷. Państwa, w których władzę zdobyły reżimy totalitarne, starały się rozbudowywać własną produkcję w celu wzmocnienia swojej potęgi ekonomicznej dla uzyskania dominującej pozycji w polityce międzynarodowej.

Tendencje autarkizacyjne nasiliły się w okresie kryzysu początku lat trzydziestych. Ciężkie warunki tego przesilenia skłaniały kraje objęte jego działaniem do forsowania polityki mniej lub bardziej konsekwentnej autarkii, niezależnie od innych działających przyczyn. Najbardziej charakterystyczną cechą kryzysu była dysproporcja, jaka się wytworzyła między zdolnością wytwórczą aparatu produkcyjnego a możliwościami zbytu⁸. Możliwości te zmniejszyły się z wielu przyczyn. Główną z nich był fakt, że w okresie powojennym produkcja

⁴ Por. t e n ż e, *op. cit.*, s. 52–55.

⁵ Por. W. S t y ś, *Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny*, Lwów 1936, s. 241–242; T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienia gospodarcze Polski*, Warszawa 1938, s. 30–35.

⁶ Por. F. M ł y n a r s k i, *Kredyt i pokój. Droga wyjścia z kryzysu*, Warszawa 1933, s. 5–11 i inne; L. R o b b i n s, *Wielkie przesilenie gospodarcze*, Kraków 1937, s. 158, 162–163 i inne.

⁷ Por. F. M ł y n a r s k i, *op. cit.*, s. 19–24.

⁸ Por. J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 12–16; E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 188–231; F. M ł y n a r s k i, *op. cit.*, s. 24.

światowa wzrastała znacznie intensywniej niż liczba ludności⁹. Dalszymi przyczynami był spadek cen, płac, rentowności przedsiębiorstw oraz kurczenie się wymiany międzynarodowej¹⁰. Tymczasem aparat wytwórczy stale się powiększał. Poszczególne państwa, starając się uniezależnić od importu, forsowały politykę samowystarczalności. Budowano fabryki, powiększając własne zdolności wytwórcze zarówno w zakresie produkcji dóbr konsumpcyjnych, jak i kapitałowych¹¹. Na przykład w Niemczech ograniczano import wełny i bawełny, popierając produkcję sztucznych włókien i propagując lepsze wykorzystanie szmat. Pomyślnie rozwijała się akcja zastępowania importu surowców własnymi surogatami. Niemcy rozbudowywały własne hutnictwo cynku, godząc *nota bene* w interesy polskiego eksportu tego metalu. Rosja sowiecka przeprowadzała zakrojony na szeroką skalę proces zastępowania przedrewolucyjnego importu rozbudową własnej produkcji. Mniejsze kraje, takie jak Dania, Finlandia, Węgry i Rumunia, starały się zmniejszyć kwoty importowe przez rozbudowę własnej wytwórczości. Autarkizacja następowała nie tylko w obrębie poszczególnych państw, ale także w obrębie bloków państw. W rezultacie konferencji imperialnej w Ottawie nastąpiło zacieśnienie współpracy w obrębie Imperium Brytyjskiego na niekorzyść państw trzecich. Anglia przyznała preferencje handlowe krajom tworzącym Imperium oraz krajom należącym do bloku szterlingowego¹². Do tego dochodził swoisty merkantylizm Stanów Zjednoczonych AP, polegający na dążeniu do zamknięcia swojej gospodarki w granicach izolacjonizmu przy silnym forsowaniu wywozu kapitałów¹³. W konsekwencji te wszystkie tendencje autarkizacyjne doprowadziły do ograniczenia podziału pracy w skali międzynarodowej w porównaniu z okresem przedwojennym, a wymiana światowa zmniejszyła się. Główną przyczyną ruchów złota stało się przenoszenie z kraju do kraju lotnych kapitałów, tj. wolnych zasobów pieniężnych, lokowanych w różnych krajach zależnie od podmiotowej oceny bezpieczeństwa takich lokat¹⁴.

W wyniku parcia poszczególnych krajów w kierunku samowystarczalności nie tylko zmniejszyły się obroty w handlu światowym i spadły rozmiary emigracji, ale także został zahamowany wolny obrót kapitałów. Wyraziło się to przede wszystkim w wycofywaniu udzielonych już wcześniej kredytów i nieudzielaniu nowych. Drastycznie spadły również rozmiary zagranicznych emisji pożyczek kapitałowych w Anglii i USA¹⁵. Wszystko to razem wzięte doprowadziło w gospodarce światowej do silnej reglamentacji i ograniczeń międzynarodowego ob-

⁹ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 118.

¹⁰ Por. J. Rakowski, *op. cit.*

¹¹ Por. *ibidem*, s. 13–14.

¹² Por. *ibidem*.

¹³ Por. F. Młynarski, *op. cit.*, s. 19–24.

¹⁴ Por. J. Masalski, *Zarys polityki otwartego rynku banków centralnych*, Warszawa 1939, s. 10; L. Robbins, *op. cit.*, s. 85.

¹⁵ W Anglii rozmiary zagranicznych emisji kapitałowych spadły z 55,3% w ogólnej kwocie emisji w 1931 r. do 10,5% w 1937 r. Por. J. Rakowski, *op. cit.*, s. 12–14.

rotu gospodarczego, który daleko odbiegał od modelu międzynarodowych stosunków gospodarczych opartych na zasadach wolnego handlu¹⁶.

W istniejących warunkach handlu zagranicznego, gdy świat odstąpił od zasady wolnego handlu w obrotach międzynarodowych, a poszczególne kraje zaczęły wprowadzać różne ograniczenia, limity i kontyngenty w swoim handlu zagranicznym, Polska nie mogła trzymać się jednostronnie idei wolnego handlu w swoich kontaktach ze światem zewnętrznym. Podtrzymywanie bowiem zasad wolnego handlu przez Polskę oznaczałoby jedynie swobodę importu gotowych towarów, półproduktów i surowców, nie dając w zamian żadnych korzyści w postaci swobodnej ekspansji naszego eksportu. Jednostronne podtrzymywanie zasad wolnej wymiany z zagranicą musiałoby prowadzić nie tylko do zakłóceń w gospodarce polskiej, ale nade wszystko groziłoby załamaniem całego programu przemysłowienia, nawet gdyby import posługiwał się metodami dumpingu¹⁷.

Wobec zniszczenia swobody handlu światowego i stagnacji międzynarodowego ruchu kapitałów oraz ze względu na ogrom zadań, związanych z przebudową struktury gospodarczej, Polsce potrzebny był chroniony handel zagraniczny¹⁸. Postulat ochrony handlu zagranicznego przyjął postać określonych reguł postępowania w wymianie ze światem zewnętrznym, które nazwano mianem oświeconej autarkii, czyli polityki rozsądnej samowystarczalności¹⁹. Wbrew pozorom wynikającym z nazwy, polityka nie oznaczała jednak drastycznego ograniczenia czy wręcz wyłączenia Polski z gospodarstwa światowego, ponieważ byłoby to jaskrawym marnotrawstwem sił i środków. Polska posiadała wprawdzie samowystarczalność biologiczną, nie miała jednak samowystarczalności rozwojowej jak Rosja sowiecka, Imperium Brytyjskie czy USA²⁰. Dlatego polityka oświeconej autarkii implikowała posunięcia zmierzające, wszędzie, gdzie będzie to możliwe, do współpracy międzynarodowej, leżącej na linii polskich interesów opartej na umowach dwustronnych, skoro powszechną czy wielostronną umową międzynarodową nie można było zlikwidować wielkiego lokautu różnych reglamentacji i więzów krępujących gospodarcze stosunki społeczności światowej²¹. Chcąc się rozwijać i bogacić oraz utrzymać w orbicie gospodarki światowej, Polska musiała podtrzymywać współpracę międzynarodową, gdyż zbytnie jej ograniczanie musiałoby się odbić negatywnie na procesie przemysłowienia²². Do tego zaś nie można było dopuścić. Polityka oświeconej autarkii

¹⁶ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 230, 233 i inne; T. Sławiński, *op. cit.*, s. 30–35 i inne.

¹⁷ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 230.

¹⁸ Por. *ibidem*.

¹⁹ Por. *ibidem*; J. Rakowski, *op. cit.*, s. 47–48.

²⁰ Por. I. Matusewski, *Gospodarstwo polskie na tle sytuacji światowej*, PG, 1933, z. 20, s. 617.

²¹ Por. J. Rakowski, *op. cit.*, s. 48; E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 229 i inne.

²² Por. I. Matusewski, *op. cit.*; E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 230.

nie była zatem kwestią doktryny, ale koniecznością, wynikającą z istniejących warunków handlu światowego.

Polityka oświeconej autarkii miała przede wszystkim polegać na dążeniu do możliwie maksymalnego rozbudzenia, wykorzystania i wszechstronnego rozwoju wszystkich sił twórczych społeczeństwa oraz zasobów naszej ziemi, nie zaś doktrynerską i sprzeczną ze zdrowym rozsądkiem walką z wymianą zagraniczną²³. Nie było zatem mowy o jakiejś absolutnej autarkii. Chodziło natomiast o to, by handel zagraniczny nie służył doraźnym korzyściom, lecz pomagał w trwałym zabezpieczeniu źródeł naszego bogactwa i dobrobytu naszych obywateli. Nowa struktura gospodarcza kraju miała zapewnić mu samodzielność rozwojową opartą na handlu zagranicznym. Mówiąc ściślej, chodziło o to, by w wyniku rekonstrukcji nasza gospodarka osiągnęła poziom sprawności, przy którym – pozostając w orbicie wymiany światowej – mogła się swobodnie rozwijać o własnych siłach, tzn. bez potrzeby uciekania się do jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz, obojętnie w jakiej formie²⁴.

Chcąc rozbudowywać przemysł, rozwijać gospodarkę i bogacić się, Polska nie mogła zrezygnować z wymiany zagranicznej. Rozpoczęcie realizacji programu uprzemysłowienia kazało oczekiwać zwiększonego zapotrzebowania na dostawy z importu, a ponadto istniały gałęzie produkcji (np. przemysł bawełniany), które nie mogły obejść się bez importu. Dlatego polityka oświeconej autarkii nie zwalczała wymiany zagranicznej, lecz, odrzucając dotychczasową politykę handlu zagranicznego, dążyła do jej racjonalizacji. Dotychczasowa polityka handlu zagranicznego kierowała się względami aktywności bilansu płatniczego dla zapewnienia dopływu dewiz w celu utrzymania pozycji złotego. Spostrzeżenie to nie jest zarzutem, ponieważ takie postępowanie było koniecznością wynikającą z reguł *gold exchange standard*, na których opierał się polski system walutowy. W naszej polityce wymiany z zagranicą występował również motyw ożywienia stosunków z poszczególnymi państwami, usprawiedliwiany niekiedy koniecznością forsowania eksportu rolnego. Stosunkowo najmniej zwracano uwagę na to, co się kupuje, a co sprzedaje. Dochodziło do importu towarów, które z łatwością można było produkować w kraju. Nie troszczono się także, czy opłaca się sprzedawać konkretny towar po cenie dumpingowej kosztem podwyższenia jego ceny na rynku krajowym²⁵.

Wejście na tory przebudowy struktury gospodarczej kraju czyniło zmianę tej polityki koniecznością. Doniosłe stawało się owo zaniedbane zagadnienie: co się kupuje i co sprzedaje. Odtąd polityka państwa wszelkimi sposobami miała dążyć

²³ Por. A. R o m a n, *op. cit.*, s. 321–322.

²⁴ Por. A. R o m a n, *op. cit.*; R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 137–138.

²⁵ Por. W. K o s i e r a d z k i, *Plan Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1937, s. 24; H. M i a n o w s k i, *O stworzenie warunków dla inicjatywy prywatnej na terenie C. O. P.*, [w:] *Sprawozdanie o działalności i stanie gospodarczym okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie w roku 1937*, Kraków 1938, s. 11–12.

przede wszystkim do utrzymania odpowiedniej struktury importu. Na czoło wysuwały się zagadnienia: sposobów nakłaniania importerów do sprowadzania wyłącznie dóbr i surowców niezbędnych do kontynuowania akcji uprzemysłowienia i normalnego funkcjonowania kraju, wykorzystania wszelkich dostępnych narzędzi polityki gospodarczej w celu zahamowania importu towarów, które mogły być wyprodukowane na miejscu, oraz zaostrezenia restrykcji względem importu towarów nie służących rozwojowi produkcji krajowej. Postulaty polityki oświeconej autarkii nie ograniczały się tylko do importu towarów. Miały one również na celu ograniczenie wypływu dewiz za granicę, związanego z turystyką, wypoczynkiem za granicą i innymi wyjazdami o charakterze przyjemnościowym²⁶.

Przystępując do uprzemysłowienia, kraj stawał wobec olbrzymiego zapotrzebowania na dobra inwestycyjne; zapotrzebowanie to, wobec niedorozwoju własnego przemysłu, musiało być w dużej mierze pokryte za pomocą importu. Należało się przy tym spodziewać, że nasilenie inwestycji wywoła ogólne ożywienie gospodarcze i związane z tym zwiększenie wypływu sum pieniężnych z kraju w postaci oprocentowania i amortyzacji pożyczek zagranicznych oraz zysków przedsiębiorstw opartych na kapitale obcym. Były to dodatkowe czynniki skłaniające rząd do bezustannego czuwania nad kanałami wypływu dewiz i strukturą importu²⁷. Spodziewano się przy tym, że industrializacja kraju, polegająca na usilnym forsowaniu inwestycji produkcyjnych, sama przez się będzie stwarzała dodatkową marżę na zakup surowców i półfabrykatów, ponieważ w miarę jej postępów niektóre importowane dobra zostaną zastąpione przez krajowe²⁸.

Polityka oświeconej autarkii wymuszała rozbudowę własnego zaplecza surowcowego. Kładła bowiem nacisk na możliwie pełne i wszechstronne wykorzystanie krajowych źródeł zaopatrzenia surowcowego z uwzględnieniem zarówno surowców mineralnych, jak i rolniczych. Jednym z naczelných zadań polityki gospodarczej państwa miało być dążenie do zastępowania surowców zagranicznych surowcami i surogatami krajowymi²⁹. W tym celu rząd, obok zachęty i szerokiej pomocy instruktorskiej, miał wykorzystywać narzędzia polityki kredytowej, celnej, podatkowej itp.³⁰

Wszystkie te posunięcia polityki oświeconej autarkii miały służyć zaoszczędzeniu jak największej sumy dewiz na zakup niezbędnych do realizacji programu uprzemysłowienia Polski surowców i dóbr inwestycyjnych³¹.

²⁶ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 47–48; A. R o m a n, PG, 1939, z. 4, s. 112.

²⁷ Por. A. R o m a n, *Wytyczne polskiej polityki przemysłowej*, PG, 1939, z. 8, s. 321–322.

²⁸ Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*

²⁹ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 139–140. Np. postulowano zastąpienie importu wełny rozwojem własnej produkcji; zmniejszenie importu bawełny przez wzrost produkcji lnu i jego kotonizację; intensyfikację badań geologicznych na obszarze Polski. Por. E. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*, s. 25–26 i inne.

³⁰ Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*, s. 27.

³¹ Por. A. R o m a n, PG, 1939, z. 4, s. 112; E. K w i a t k o w s k i, *Rekonstrukcja gospodarcza Polski*, Warszawa 1929, s. 23–27.

Zagadnień importu nie można było oczywiście oddzielić od problemu eksportu. Dostawy z zagranicy musiały znaleźć przecież jakieś pokrycie. Naturalnym pokryciem importu w sytuacji Polski, przy braku innych znaczących źródeł dopływu dewiz oraz poważniejszych aktywów kapitałowych za granicą, mógł być tylko wywóz własnych towarów³². Utrzymanie odpowiedniego wolumenu eksportu stawało się konieczne do sfinansowania niezbędnego importu. Stagnacja lub kurczenie się eksportu musiałyby się bowiem stać przyczyną kurczenia się produkcji i importu, co groziłoby zwolnieniem lub nawet fiaskiem procesu rozbudowy i modernizacji naszego przemysłu³³. Dlatego w trudnych warunkach powszechnych ograniczeń w handlu światowym polityka oświeconej autarkii zakładała stosowanie wszelkich posunięć popierających wywóz własnych towarów. Dzisiaj nazwalibyśmy to polityką proeksportową. Miała ona znaleźć swoje ucieleśnienie przede wszystkim w nowej polityce traktatowej. Przez rozbudowę systemu traktatów i konwencji handlowych z poszczególnymi państwami spodziewano się stworzyć dogodne warunki do ekspansji polskiego eksportu na nowe i odległe rynki. Nowa polityka traktatowa miała służyć kierowaniu uwagi producentów krajowych na nowe możliwości eksportowe. W szczególności położony miał być nacisk na zawieranie nowych konwencji weterynaryjnych, porządkujących i ułatwiających eksport mięsa i żywca zwierzęcego, wpływającego korzystnie na położenie rolnictwa. Jednocześnie polityka państwa miała wspomagać i ułatwiać wysiłki producentów zmierzające do modernizacji naszej wytwórczości, by mogła ona sprostać konkurencji na trudnych rynkach eksportowych. Wsparciem dla tych poczynań byłaby odpowiednia polityka taryfowo-celna, portowa i morska oraz system premii eksportowych³⁴.

Nowej polityce traktatowej towarzyszyć miały zmiany w strukturze eksportu. Charakter produkcji polskiej był dotąd wybitnie surowcowy. Kończyła się ona tam, gdzie w wielu krajach proces produkcji dopiero się zaczynał. Wpływało to niekorzystnie na strukturę naszego eksportu, która siłą rzeczy miała również charakter surowcowy. Eksport polski był wagowo duży, natomiast wartościowo mały, import zaś odwrotnie. Niejednokrotnie do naszego kraju płynęły produkty oparte na naszych surowcach, do których dodawana była obca praca, podnosząca wartość produktu nieraz dziesięciokrotnie³⁵. Polska eksportowała surowce, głów-

³² Por. A. R o m a n, *Wytyczne polskiej polityki przemysłowej*, PG, 1939, z. 8, s. 321–322.

³³ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, Kraków 1933, s. 230.

³⁴ Por. t e n ż e, *Rekonstrukcja gospodarcza Polski*, Warszawa 1929, s. 23–27; A. R o m a n, *op. cit.*; C. B o b r o w s k i, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 85–86.

³⁵ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, s. 218 i nast. Zdarzały się wypadki, że zagraniczny importer finansował import zaliczkowo, uszlachetniał go u siebie lub w kraju trzecim, a następnie finansował powrotny eksport do Polski dla przemysłu przetwórczego (np. skórzanego), zarabiając po dyktatorsku na obu transakcjach. Brak elewatorów w Polsce powodował, że zagraniczni importerzy sprowadzali od nas zboże, przechowywali u siebie przez kilka miesięcy, a następnie sprzedawali z zyskiem naszemu krajowi. Por. J. K o Ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 36.

nie: zboże, węgiel, drewno, ropę naftową, żywiec zwierzęcy itp. Wywóz ten prowadzono bez żadnej myśli przewodniej, chaotycznie, a niekiedy w sposób zdradzający cechy rabunkowej eksploatacji³⁶. Wraz z rozpoczęciem industrializacji kraju wszystko to miało się zmienić. Polityka wywozowa państwa miała odąd preferować wywóz wyrobów przetworzonych przez pracę robotnika, a nie eksport surowców w stanie nie przetworzonym, który opóźniał procesy kapitalizacji. Chodziło o generowanie silnych motywacji u eksporterów w kierunku zastępowania, w miarę możliwości, eksportu surowców wywozem produktów jak najbardziej przetworzonych³⁷. Z kolei sam eksport surowców miał być racjonalizowany i podporządkowany wymogom uprzemysłowienia kraju. W każdym razie uporządkowanie go miało pójść tak daleko, by zapobiegać dewastacji bogactw naturalnych Polski i chronić środowisko naturalne przed zniszczeniem i degradacją³⁸.

W sumie polityka handlu zagranicznego pokrywała się z założeniami i wymogami procesu uprzemysłowienia Polski. Nacisk na możliwie pełne wykorzystanie krajowych źródeł zaopatrzenia surowcowego, na racjonalizację importu i uporządkowanie eksportu pod kątem wymogów industrializacji sprzyjał nie tylko przebudowie struktury gospodarczej naszego kraju i zmniejszeniu nacisku na pasywną stronę bilansu płatniczego, ale także działał w kierunku wzmocnienia procesów kapitalizacyjnych, co w kraju cierpiącym na chroniczny niedostatek kapitałów miało znaczenie zasadnicze.

Istotnym elementem polityki oświeconej autarkii była reglamentacja dewizowa. Miała ona na uwadze dwa cele. Po pierwsze, chodziło o kontrolę transferu dewiz za granicę. Pozostawienie transferu dewizowego bez kontroli ze strony państwa w warunkach ostrych restrykcji panujących w obrocie międzynarodowym oraz przy szeroko zakreślonym programie inwestycyjnym groziło odpływem kapitałów za granicę i tezauryzacją w złocie. Reglamentacja dewizowa dawała więc gospodarce polskiej ochronę przed ogołoceniem jej z kapitałów i złota. Drugim celem reglamentacji było zabezpieczenie interesów uprzemysłowienia kraju z jednoczesnym utrzymaniem stałej pozycji złotego. Chodziło o to, by pod parasolem kontroli dewizowej można było rozwinąć program uprzemysłowienia bez szkody dla kursu złotego. Implikowało to ograniczenie do możliwego minimum wywożenia za granicę środków pieniężnych, zbędnego ze stanowiska potrzeb procesu industrializacji kraju³⁹.

Po tej linii zamierzeń, związanych z ochroną dewizową naszej gospodarki, szedł postulat wyważonego nastawienia do kapitału zagranicznego funkcjonującego w Polsce. Miało to być nastawienie wspierające wzmocnienie dyspozycji

³⁶ Por. H. Mi a n o w s k i, *op. cit.*; *Uprzemysłowienie Polski. Tezy Rady Naczelnej O. Z. N.*, Warszawa 1939, s. 12 i inne.

³⁷ Por. *ibidem*, s. 22.

³⁸ Por. *ibidem*, s. 12–18, 22.

³⁹ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 32, 47–48; T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*, s. 45–46; Z. K a r p i ń s k i, *Bank Polski 1924–1939*, Warszawa 1958, s. 181–182.

polskiej w życiu gospodarczym. Duża zależność przemysłu polskiego od kapitału obcego utrudniała bowiem intensyfikację kapitalizacji⁴⁰. Wspieranie rozszerzenia dyspozycji polskiej w naszej gospodarce nie miało oczywiście na celu całkowitej eliminacji obcego kapitału. Byłoby to wysoce niewskazane. Doceniać znaczenie poważnych kapitałów zagranicznych, które były zdolne pracować z pożytkiem dla siebie i dla polskiej gospodarki. Co więcej, istniały dziedziny gospodarki, do których przyciągnięcie obcych kapitałów było wysoce pożądane. Wzmocnienie polskiej dyspozycji dotyczyło z jednej strony przedsiębiorstw, w których było to konieczne ze względu na polskie interesy gospodarcze oraz z punktu widzenia polskiej racji stanu, z drugiej zaś miało prowadzić do zasadniczej eliminacji zagranicznych kapitałów, które traktowały nasz kraj jak egzotyczną kolonię, usprawiedliwiającą stosowanie gospodarki rabunkowej⁴¹.

Szczególnym problemem była sprawa kapitału żydowskiego w Polsce. Koncepcja rekonstrukcji polskiego gospodarstwa zakładała rozwiązanie tego zagadnienia drogą eliminacji kapitału żydowskiego i zastąpienia go polskim. Zdawano sobie sprawę, że kwestia ta będzie wymagała wiele taktu oraz wielkiego i systematycznego wysiłku. W każdym razie wiedziano, że nie nadaje się ona do nerwowego i demagogicznego traktowania. Wyobrażano sobie, że kwestia ta zostanie rozwiązana równoległe z rozwiązaniem całej kwestii żydowskiej w Polsce. Spodziewano się, że Żydzi przyjmą postawę emigracji lub asymilacji, jako najwłaściwsze formy załatwienia problemu zarówno w interesie Polski, jak w interesie polskich Żydów. Przez współdziałanie nad pozyskaniem w tym celu kapitałów zagranicznych i nad rozszerzeniem wywozu naszych towarów Żydzi ułatwiliby przejmowanie poszczególnych przedsiębiorstw przez właścicieli polskich⁴².

⁴⁰ Por. R. R y b a r s k i, *Przyszłość gospodarcza Polski*, Warszawa 1933, s. 106.

⁴¹ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 47–49.

⁴² Por. *ibidem*.

Rola czynnika ludzkiego

Koncepcja przebudowy struktury gospodarczej Polski przypisywała czynnikowi ludzkiemu decydujące znaczenie. Podążała ona w tym względzie za myślą wielkiego historyka wojny peloponeskiej Tukidydesa, który powiedział, że o sile kraju i państwa nie decyduje potęga jego murów ani liczebność jego floty, lecz ludzie¹. W istocie, nie może być wątpliwości, że człowiek jest najgłębszym i najistotniejszym źródłem wszelkich wartości. Jest on najważniejszą sprężyną produkcji, nadającą znaczenie i walor wszelkim rzeczom i przedsięwzięciom². Program rekonstrukcji gospodarki zakładał, że w społeczeństwie polskim tkwi taki właśnie potencjał pracy i kreatywności. Istniało nawet przekonanie, że nasz robotnik, rolnik, inżynier, nauczyciel czy urzędnik, a czasami również kupiec i przemysłowiec, był bardziej inteligentny, twórczy i samodzielny aniżeli jego odpowiednik za granicą. Posiadał jedynie całkowicie inne wyposażenie i narzędzia do codziennego borykania się z rzeczywistością życiową, która być może była trudniejsza niż w wielu krajach Zachodu³.

Z tych konstatacji wynikały wnioski dla polityki uprzemysłowienia kraju. Najważniejszy z nich to przeświadczenie, że gospodarstwo narodowe nie jest zwykłym mechanizmem, lecz skomplikowanym organizmem, a raczej częścią wielkiego organizmu społecznego. Polityka uprzemysłowienia nie mogła zatem sprowadzać się jedynie do czynnika materialnego, do bezdusznego operowania aparatem technicznym i finansowym. Musiała się kierować w stronę człowieka, jego potrzeb i aspiracji. Musiała przede wszystkim pamiętać o jednostce ludzkiej i jej psychice, musiała polegać na organizowaniu psychiki społeczeństwa przez świadome i celowe organizowanie jego gospodarki⁴. Była to metoda budowania czynnej postawy społeczeństwa, niezbędnej do skutecznej realizacji programu rekonstrukcji gospodarczej kraju. Nakazem polskiej racji stanu było wykorzystanie każdej cząstki sił twórczych tkwiących w narodzie i włączenie jej do procesu przebudowy. Trzeba było wyzwolić i uruchomić jak najwięcej energii, która mogła mnożyć kapitał Polski. Tylko zorganizowana wola, inicjatywa i świadomo-

¹ Por. S. V i n c e n z, *Z perspektywy podróży*, Kraków 1980, s. 94; E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, Kraków 1933, s. 201–202.

² Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 201–202, 213–214.

³ Por. *ibidem*. Jak podaje C. Bobrowski, polscy urzędnicy znajdujący się w Londynie w czasie ostatniej wojny cieszyli się opinią najlepszych pracowników wśród wszystkich urzędników państwowych, których rządy znalazły się na uchodźstwie w Londynie. Por. *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985.

⁴ Por. R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 126–127; J. K o ź u c h o w s k i, *Przebudowa gospodarcza Polski*, Warszawa 1938, s. 17; A. F o u r g e a u d, *L'homme devant le capitalisme*, Paris 1936, s. 173.

mość potrzeby dokonania wielkiego solidarnego wysiłku całego społeczeństwa mogły uwiecznić powodzeniem wielkie dzieło przebudowy gospodarczej⁵.

Traktowanie człowieka jako kluczowego elementu w programie rekonstrukcji gospodarczej miało stanowić podstawę metody postępowania w procesie uprzemysłowienia Polski. Przebudowę przestarzałej struktury gospodarczej kraju zamierzano prowadzić w klimacie moralnym, sprzyjającym pracy produkcyjnej, w celu tworzenia warunków możliwie najpełniejszego wykorzystania tkwiących w społeczeństwie pokładów pracowitości i energii twórczej. Zdolności wytwórcze społeczeństwa zależały bowiem od inicjatywy, fachowości i umiejętności gospodarowania, czyli – mówiąc krócej – od żywego kapitału tkwiącego w ludziach. A kapitał ten można było pomnażać przez umiejętne i przemyślane organizowanie psychiki społecznej, które pozwoliłoby wykrzesać z szerokich rzesz polskiego społeczeństwa najwyższy entuzjazm dla pracy produkcyjnej i twórczej⁶.

Państwo oddziałuje na psychikę społeczeństwa także przez swą politykę gospodarczą. Każde posunięcie tej polityki ma bardzo daleko idące konsekwencje w tej sferze życia społecznego. Dlatego stawiając jednostkę ludzką w centrum uwagi w kwestii metod postępowania, program przebudowy naszej gospodarki nie mógł ignorować znaczenia odrębności charakteru narodowego w działalności gospodarczej. Istnieją społeczeństwa, których charakter narodowy daje duże zdolności rozwoju pod jednolitym kierownictwem. Przymus państwowy nie jest dla nich żadnym hamulcem. W szczególności nie ogranicza ich energii gospodarczej i nie rodzi tzw. przestępczości gospodarczej. U innych narodów natomiast silniej zaznaczają się pierwiastki indywidualistyczne, co sprawia, że źle znoszą wszelkiego rodzaju przymus⁷. Do tych ostatnich należał i nadal należy naród polski. Jak wykazał późniejszy bieg wydarzeń, usiłowania państwa w dziedzinie wychowawczej i gospodarczej w celu przełamania tego stanu rzeczy nie dały widocznych rezultatów. Polacy pozostali narodem indywidualistów. Organizatorzy procesu przebudowy gospodarczej musieli się z tym liczyć, jeśli głoszone hasła tej przebudowy w imię narodowego dobra nie miały pozostać frazesem pozbawionym treści. Dlatego zamierzano postępować tak, by jak największa liczba polskich obywateli zechciała związać swój los, swój talent i swój entuzjazm z programem industrializacji Polski. Chodziło o to, by jak najwięcej obywateli uznało program przebudowy gospodarczej za swój własny. By nie czuli się tylko jego wykonawcami posłusznymi cudzej woli, lecz również jego współtwórcami. Pozwoliłoby to wydobyć wszystkie najistotniejsze pierwiastki twórcze społeczeństwa, by przez entuzjazm pracy i wysiłku produkcyjnego zapewnić programowi przebudowy skuteczność w osiągnięciu wyznaczonych celów zgod-

⁵ Por. J. K o Ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 13–14; E. K w i a t k o w s k i, *Pięć tez gospodarczych Nowej Polski*, Katowice 1947, s. 22–23.

⁶ Por. R. R y b a r s k i, *Program gospodarczy*, Warszawa 1937, s. 18–21; J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 45.

⁷ Por. R. R y b a r s k i, *Idee...*, s. 163–164.

nie z dążeniem do maksymalnej użyteczności społecznej funkcji gospodarczych⁸. Państwo miało służyć rozwojowi jednostki ludzkiej, dbać o jej dobrobyt, podnosić kulturę, wydobywać tkwiące w niej talenty twórcze, służyć rozwojowi indywidualnych wartości każdego człowieka. Krótko mówiąc, postępować tak, by obywatele nabrali przekonania, że własne niepodległe państwo jest wartością bezcenną. Obywatele ze swej strony mieli służyć państwu i jego interesom, mnożąc w wysiłku pracy własne wartości materialne i moralne, przesiąknięte wartościami kultury i cywilizacji zachodniej. Służenie państwu byłoby tym ofiarniejsze, im bardziej jego obywatele byłiby z niego zadowoleni⁹.

Praktycznym wyrazem uznania dominującej roli jednostki ludzkiej w procesie produkcji i przebudowy gospodarczej był postulowany stosunek do świata pracy. Uznawano, że proces rekonstrukcji polskiej gospodarki powinien następować równoległe z przebudową stosunku między pracą a kapitałem w duchu solidaryzmu¹⁰. Tym bardziej że za podstawowy czynnik rozwoju produkcji, a w szczególności przemysłu, uznawano inicjatywę i zasoby pracowitości Polaków oraz rodzimą wynalazczość i myśl techniczną¹¹. Traktowanie zagadnienia pracowniczego wyłącznie w kategoriach pozycji kosztu własnego produkcji i odbieranie płynności tej pozycji potępiano jako najgroźniejszy objaw dla przedsiębiorstwa. Wynikłych stąd nieustannych napięć na linii stosunków z pracownikami najemnymi, wpływających ujemnie na życie gospodarcze, należało unikać w procesie przebudowy naszej gospodarki. Uważano, że w Polsce stosunki między pracą a kapitałem należało budować na nowych zasadach. Pracownicy najemni w przedsiębiorstwach nie mieli być dłużej postrzegani jako element stałej wojny, niepokoju i tarć, jako żywioł ustawicznie opanowywany i naginany do wykonywania określonych zadań. Zamiast tego postulowano i zalecano, aby patrzeć na pracowników jako na głównych współtwórców w dziele rozwijania produkcji, potęgowania i pomnażania bogactwa społecznego. Nastawienie to nie wynikało z przesłanek doktrynalnych, lecz było oparte na głębokim wnikięciu w istotę twórczego procesu produkcji i przemyśleniu jej do końca. Pomocna była tu obserwacja doświadczeń gospodarki amerykańskiej, która swoje sukcesy zawdzięczała głównie nowemu podejściu do zagadnień pracy najemnej¹². Istniało przekonanie, że przyjęcie i rozpowszechnienie idei solidarności pracownika z jego przedsiębiorstwem, co uczyniłoby go istotnie zainteresowanym wynikami jego funkcjonowania, stanowiłoby najsolidniejszy fundament powodzenia programu przebudowy gospodarki polskiej. Traktowany jako partner i dobrze wynagradzany robotnik czy urzędnik nie tylko powiększałby rzesze ofiarnych pracow-

⁸ Por. J. K o ż u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 51 i inne; E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 11.

⁹ Por. J. K o ż u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 51; E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, s. 306–307.

¹⁰ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Pięć tez...*, s. 22.

¹¹ Por. *Uprzemysłowienie Polski. Tezy Rady Naczelnej O. Z. N.*, Warszawa 1939, s. 20–22.

¹² Por. E. K w i a t k o w s k i, *Postęp gospodarczy Polski*, Warszawa 1928, s. 22, 54.

ników i innowatorów produkcji, ale także pomnażałby szeregi najaktywniejszych konsumentów¹³. Rozumiano, że robotnik źle traktowany, nisko opłacany i utrzymywany w nędzy, pozbawiony domu i skazany na widok biedującej rodziny, a więc stale niezadowolony, w końcu obojętnie na wszystkie sprawy życia i zaczyna nienawidzić swego pracodawcy oraz swego warsztatu pracy. Kim innym natomiast jest człowiek, który lubi i ceni swoje zajęcie i jest z niego zadowolony, chętnie przebywający w swojej fabryce, mający dom i dostatanio utrzymaną rodzinę. Taki człowiek może odczuwać całą radość życia. Przedsiębiorstwa zatrudniające takich pracowników mają jeden z najważniejszych czynników powodzenia ekonomicznego. Odkrycie to w krajach przodujących gospodarczo zostało wprzęgnięte do procesu konkurencyjnego na długo przed inauguracją programu uprzemysłowienia Polski i dało zaskakująco pozytywne rezultaty¹⁴. Dlatego dominantą polityki uprzemysłowienia Polski miał być dobrobyt pracujących mas ludzkich, traktowany nie tylko w kategoriach konsumpcji, ale także jako potężna dźwignia rozwoju i efektywności produkcji¹⁵.

Żądanie godnego traktowania i racjonalnego wykorzystania człowieka jako decydującego elementu w procesie produkcji odnosiło się nie tylko do pracowników najemnych w mieście. Postulat ten odnosił się również do chłopów, którzy jakkolwiek pracowali we własnych warsztatach pracy, stanowili jednak nie tylko podstawową masę obywateli państwa, ale także ogromną rezerwę pracy. Wykorzystanie możliwości polskiej pracy wymagało zwrócenia się w kierunku wsi, będącej wielkim i niewykorzystanym jej rezerwuarem¹⁶. Ogromne przeludnienie wsi, szczególnie w południowym pasie kraju, oznaczało niespotykane marnotrawstwo pracy ludzkiej oraz sił moralnych i twórczych człowieka. Skutkiem tego chłopci, stanowiący rdzeń struktury ludnościowej państwa, nie mogli być w pełni zatrudnieni na swoich gospodarstwach. Rolnik, który chciałby pracować przez 10 godzin na dobę przez cały rok, mógł faktycznie pracować tylko jedną czwartą część tego czasu¹⁷. Znaczyło to, że część ludności wiejskiej była w rolnictwie niepotrzebna. Mogła odejść bez szkody dla rolnictwa i bez groźby załamania się produkcji rolnej. Jednakże niedorozwój przemysłu przy istniejących utrudnieniach emigracyjnych sprawił, że ta nadwyżka ludności rolniczej nie mogła znaleźć ujścia. Przeludnienie sprowadzało na wieś dotkliwe ubóstwo. Podstawy egzystencji chłopskich rodzin, żyjących z uprawy roli, były niestety wąskie. Ograniczało to nie tylko zdolność nabywczą chłopów, która w wielu wypadkach sprowadzała warunki ich egzystencji do poziomu niegodnego czło-

¹³ Por. *ibidem*, s. 22.

¹⁴ Por. t e n ż e, *Dysproporcje*, s. 213–214.

¹⁵ Por. t e n ż e, *Pięć tez...*, s. 11.

¹⁶ Por. J. R a k o w s k i, *Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 7.

¹⁷ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Rekonstrukcja gospodarcza Polski*, Warszawa 1929, s. 26–27.

wieka, ale także przy istniejącej strukturze gospodarki miała istotne znaczenie dla sytuacji przemysłu. Tak więc przeważająca część ludności kraju pozbawiona była możliwości kapitalizacyjnych oraz możliwości zapewnienia sobie i swoim bliskim znośnych warunków życia. W Polsce, stanowiącej poniekąd pustynię przemysłową, przed milionową rzęsą ludności wiejskiej drogi wyjścia z nieznośnej sytuacji były zamknięte¹⁸.

Kres temu stanowi rzeczy położyć miało uprzemysłowienie kraju, które było kluczem do przebudowy całej struktury ekonomicznej Polski z agrarnej na rolno-przemysłową. W ten sposób otwarte zostałyby drogi wyjścia naszej wsi z ciężkiej sytuacji i wyprowadzenie ludności wiejskiej ze stanu nędzy i wegetacji¹⁹. Przebudowa gospodarki miała uwolnić wieś od nadmiaru ludzi, a tym samym stworzyć chłopom warunki doskonalenia warsztatu rolnego, zmniejszenia kosztów własnych produkcji i podnoszenia wydajności pracy²⁰. Konsekwencją lepszego organizowania pracy na roli i bardziej racjonalnego wykorzystania rolników miało być stopniowe podnoszenie stopy życiowej rodzin chłopskich²¹. Wszystko to miało na uwadze uczynienie pracy na roli zajęciem godnym wolnego człowieka, który czerpie zadowolenie z tego, co robi. W ten sposób spodziewano się utrwalić w umyśle chłopca poczucia własnej wartości i znaczenia w państwie; utrwalić w jego świadomości zmysł obowiązku wobec narodu i państwa. Przebudowa struktury gospodarczej kraju miała tworzyć warunki, w których rolnik stanie się nowoczesnym producentem, starającym się dobrze wyposażyć i usprawniać swój warsztat pracy, który dzięki jego inteligencji i pracowitości przyczyni się do zrównania poziomu kultury rolnej w Polsce z poziomem europejskim²².

Pożyteczne wykorzystanie pracowitości ludzkiej i energii twórczej tkwiącej w człowieku wymagało kształcenia i przygotowania zawodowego obywateli. Można to było osiągnąć przez rozwijanie szkolnictwa wszystkich typów i wszystkich poziomów oraz tworzenie ośrodków naukowo-badawczych. Konieczne było również stworzenie systemu upowszechniania wiedzy technicznej przez rozwój i popularyzowanie prasy oraz wydawnictw fachowych²³. Dla sprostania zadaniom zawodowego przygotowania pracowników zamierzano powołać program działań na rzecz podnoszenia kwalifikacji fachowych ludzi, zarówno przygotowujących się do pracy zawodowej, jak też już pracujących na wszystkich szczeblach zatrudnienia. Programem tym mieli być objęci mieszkańcy wsi

¹⁸ Por. *ibidem*.

¹⁹ Por. H. R a d o c k i, *Centralny Okręg Przemysłowy w Polsce*, Warszawa 1939, s. 130–131.

²⁰ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 29.

²¹ Por. W. K o s i e r a d z k i, *Plan Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1937, s. 28–29 i inne.

²² Por. E. K w i a t k o w s k i, *Pięć tez...*, s. 11 i nast.

²³ Por. *Uprzemysłowienie Polski...*, *loc. cit.*

i miast, garnący się do pracy w przemyśle i handlu. Kształcenie miało się odbywać różnymi metodami. Przede wszystkim przez powołanie do życia różnego typu szkół i kursów zawodowych. Ponadto zamierzano rozwinąć system wyłaniania osób szczególnie obdarzonych talentami przywódczymi w celu stworzenia warstwy polskich przedsiębiorców, którzy stanowiliby podstawowy czynnik dynamizacji naszej gospodarki. Miało to iść w parze ze stanowczym zwalczaniem wszelkiego rodzaju dyletantyzmu gospodarczego i niefachowości. Chodziło o zamknięcie drogi do stanowisk kierowniczych w gospodarce ludziom przypadkowym, którzy mogliby się stać parawanem dla poczynań nie mających nic wspólnego z celami i interesami polskiej gospodarki. Wreszcie zamierzano pracować i działać na rzecz rozwinięcia i utrwalenia cech pracowniczych mających zasadnicze znaczenie gospodarcze: pracowitości, obowiązkowości, wydajności pracy indywidualnej, zdolności skutecznego współdziałania w zespole itp.²⁴

Ludzie odpowiedzialni za losy państwa i narodu rozumieli, że w warunkach politycznych międzywojnia w tym miejscu Europy mogło ostać się tylko państwo silne, gospodarczo zasobne, wolne i demokratyczne, zwarte wewnętrznie, solidarne, budzące szacunek na zewnątrz i przywiązanie obywateli wewnątrz, przesiąknięte walorami kultury i cywilizacji zachodniej, do której od tysiąca lat należało. Jedną z głównych dróg prowadzących do takiego państwa miało być wszechstronne rozwijanie indywidualnych wartości i talentów jego obywateli. Czynnikiem wspierającym te usiłowania miało być – jak to podkreśliliśmy na początku tego rozdziału – traktowanie jednostki ludzkiej jako podstawowego czynnika rozwoju przemysłu, którego rozbudowa miała stać się podstawową przesłanką pomyślności ekonomicznej całego kraju. Nowoczesne podejście do problemu człowieka, gospodarza i producenta, podniesienie jego materialnego i kulturalnego poziomu bytowania uznawano za główną rękojmię powodzenia programu przebudowy gospodarki polskiej²⁵.

²⁴ Por. A. Roman, *Wytyczne polskiej polityki przemysłowej*, Polska Gospodarcza, 1939, z. 8, s. 325–326.

²⁵ Por. E. Kwiatkowski, *Dysproporcje*, s. 306–307; *Uprzemysłowienie Polski...*, *loc. cit.*

Część III

Realizacja

Preliminaria do Planu COP-u

Jak wiemy z wcześniejszych wywodów, myśl rozbudowy przemysłu na centralnych obszarach Polski pojawiła się niemal nazajutrz po zakończeniu wojny bolszewickiej. Brak funduszków sprawił, że nie od razu przystąpiono do realizacji tego pomysłu¹. Niemniej jednak przez następne lata idea stworzenia okręgu przemysłowego w centrum Polski była przedmiotem trosk i rozważań czynników rządowych. Już w okresie powojennej odbudowy, a zwłaszcza w czasach nieskoordynowanych poczynań inwestycyjnych rządu po 1924 r., można zauważyć pierwsze próby i usiłowania skierowania rozwoju przemysłowego na tory zgodne z interesami gospodarki polskiej jako całości². W ten sposób zaczął się zarysowywać bardzo powoli proces przełamywania układów pozostawionych w spadku po czasach rozdarcia ziem polskich przez zabory. Jednocześnie ewoluowała koncepcja trójkąta bezpieczeństwa, wysunięta w 1921 r. przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Etapem na drodze do tej ewolucji było rozporządzenie Prezydenta RP w sprawie ulg podatkowych i komunikacyjnych, rozpatrywane jeszcze przed 1926 r., a opracowane ostatecznie i ogłoszone w marcu 1928 r. Wreszcie przyszła faza, którą można by nazwać etapem przygotowawczym do realizacji Planu COP-u. Za moment jej rozpoczęcia można by przyjąć budowę państwowych zakładów chemicznych w Mościcach (obecnie przedmieście Tarnowa). Następnie przyszła elektryfikacja okręgu radomsko-kieleckiego przed 1932 r. Dalej było rozpoczęcie w 1934 r. budowy zapory wodnej w Rożnowie i gazyfikacja na linii Rożtoki–Mościce, rozpoczęta w tym samym roku. Rok 1935 przyniósł rozpoczęcie budowy elektrowni i zbiorników wodnych w Rożnowie i Czchowie oraz linii przesyłowej wysokiego napięcia na odcinku Mościce–Starachowice. Linia ta była zasilana z rozbudowywanej elektrowni zakładów w Mościcach (Państwowej Fabryki Związków Azotowych), która mogła pracować zarówno na węglu, jak i na gazie ziemnym, ciągniętym z zagłębia naftowego jasielsko-krośnieńskiego. W ten sposób przeoblały się w czyn pomysły późniejszych prezydentów RP: Gabriela Narutowicza i Ignacego Mościckiego z ich okresu szwajcarskiego, wyzyskania bogactw naturalnych i energetycznych Podkarpacia do rozwoju organizmu gospodarczego Polski³. Inwestycje te stano-

¹ Por. M. D r o z d o w s k i, *Spółeczeństwo, państwo, politycy II Rzeczypospolitej*, Kraków 1972, s. 276–277.

² Por. *ibidem*.

³ Por. J. K o ź u c h o w s k i, *Przebudowa gospodarcza Polski*, Warszawa 1938, s. 8; H. M i a n o w s k i, *O stworzenie warunków dla inicjatywy prywatnej na terenie C. O. P.*, [w:] *Sprawozdanie o działalności i stanie gospodarczym okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie w roku 1937*, Kraków 1938, s. 13; M. D r o z d o w s k i, *Sprawy*

wiły niejako etap przygotowawczy do rozpoczęcia skoordynowanej akcji uprzemysłowienia kraju, której wstępną fazą była budowa nowego okręgu przemysłowego w centralnej Polsce.

Koncepcja centralnego okręgu przemysłowego natrafiła na sprzyjający klimat i dojrzała do realizacji wraz z dojściem do władzy w październiku 1935 r. nowego rządu. Rząd ten, wraz z E. Kwiatkowskim jako ministrem skarbu odpowiedzialnym za gospodarkę, przeszedł od równania w dół, które cechowało politykę jego poprzednika, do ofensywnej polityki gospodarczej, do starań o rozwój siły gospodarczej kraju i ożywienia rynku wewnętrznego. W swoich wystąpieniach i deklaracjach minister skarbu wyrażał zdecydowanie rządu do prowadzenia polityki rozwoju sił ekonomicznych Polski i stopniowego wzmacniania rynku wewnętrznego⁴. Po latach stagnacji gospodarczej, wywołanej kryzysem i defensywną polityką kolejnych rządów, nastawionej na jego przeczekanie, następowało przejście do ofensywy gospodarczej, mającej na celu przede wszystkim wyrwanie kraju z kryzysowego marazmu i zaktywizowanie społeczeństwa pod hasłem równania w górę człowieka, jego potrzeb kulturalnych i materialnych. Minister Kwiatkowski wskazywał na konieczność ogólnego zdynamizowania działań ekonomicznych nie tylko ze względu na nadmierne wyczerpanie polskiego organizmu gospodarczego i niebezpieczne spowolnienie jego rytmu, ale także, a może nawet przede wszystkim, ze względu na dramatyczną przestarzałość struktury gospodarczej naszego kraju, będącej źródłem jego chronicznego uwstecznienia cywilizacyjnego. Jednocześnie podkreślał z naciskiem, że w dziele likwidacji niedomagań polskiej gospodarki trzeba oprzeć się głównie na własnych siłach intelektualnych i materialnych, ponieważ nie ma nadziei na szeroko zakrojoną obcą pomoc finansową, a obce koncepcje rozwoju gospodarczego nie tylko nie odpowiadają specyficznym warunkom polskim, ale ich stosowanie może okazać się szkodliwe dla gospodarki naszego kraju⁵. Ta ofensywna polityka nowego rządu zbiegła się z oznakami ożywienia gospodarczego, które poczynszy od 1934 r. ujawniały się na wielu odcinkach życia gospodarczego w kraju. Towarzyszyła temu poprawa koniunktury gospodarczej w skali światowej⁶.

W nowej atmosferze nabierały rozmachu wcześniej formułowane i dyskutowane sposoby uzdrowienia i wzmocnienia naszej gospodarki, od początku

i ludzie II Rzeczypospolitej, Warszawa 1979, s. 83–85; A. R o m a n o w s k i, *Eugeniusz Kwiatkowski. Polski życiorys*, Znak, 1985, nr 370–371, s. 49–52.

⁴ Por. Z. K a r p i ń s k i, *Bank Polski 1924–1939*, Warszawa 1958, s. 116; Z. S z y m c z a k, *Ze studiów nad stosunkami gospodarczo-pięniężnymi w Polsce w latach 1924–1939*, Poznań 1959, s. 59; R. M i r o w i c z, *Edward Rydz-Śmigły*, Warszawa 1988, s. 110; A. R o m a n o w s k i, *op. cit.*, s. 63.

⁵ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*; W. K o s i e r a d z k i, *Plan Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1937, s. 7–8.

⁶ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 181–182; Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 57–58; M. D r o z d o w s k i, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936–1939*, Warszawa 1963, s. 70 i inne.

1936 r. przybierające coraz bardziej konkretne kształty. Podjęta przez władze wojskowe, po śmierci Józefa Piłsudskiego, inicjatywa zwiększenia siły obronnej państwa przez zwiększenie i modernizację armii oraz rozbudowę przemysłu zbrojeniowego w trójkącie bezpieczeństwa⁷ stała się impulsem do opracowania planu uprzemysłowienia kraju i przebudowy jego przestarzałej struktury gospodarczej. Tak powstał program budowy nowego okręgu przemysłowego w centrum kraju, poszerzający tereny trójkąta bezpieczeństwa do granic obszaru, któremu nadano nazwę Centralny Okręg Przemysłowy. Skoncentrowanie inwestycji przemysłowych na obszarze COP-u znalazło w ten sposób nie tylko uzasadnienie militarno-obronne, ale także – bardziej ogólne – ekonomiczno-społeczne⁸. Rozbudowa przemysłu w centralnej części Polski stała się więc ostatecznie wyrazem realizacji koncepcji przebudowy struktury naszej gospodarki za pomocą uprzemysłowienia, którego wstępną fazą miała być budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Podjęcie tego dzieła wymagało wszakże spełnienia kilku warunków wstępnych. Po pierwsze, należało usunąć niezwykle silne napięcie deficytów w budżecie państwa i przywrócić jego równowagę. Po wtóre, konieczne było powstrzymanie procesu systematycznego wypływu złota i dewiz z banku emisyjnego, w rozmiarach szkodliwych dla interesów gospodarstwa narodowego, bądź to za granicę, bądź też do prywatnych schowków nielicznej grupy własnych obywateli, których egoizm zagrażał interesom milionów ludzi w Polsce. Po trzecie, wypadało zahamować proces kurczenia się konsumpcji wewnętrznej oraz podtrzymać zarysowującą się wyraźnie od 1934 r. poprawę koniunktury, charakteryzującą się powrotem rentowności w prywatnej działalności gospodarczej⁹.

1. Podstawową przesłanką planu COP-u było zlikwidowanie deficytu budżetu państwowego i utrzymanie jego równowagi¹⁰. Było to konieczne, ponieważ deficyt ten stanowił przeszkodę na drodze uprzemysłowienia kraju. Absorbując poważne sumy wolnego pieniądza na rynku kapitałowym na cele budżetowo-konsumpcyjne, ograniczał lub uniemożliwiał rozwinięcie szerszego programu inwestycyjnego, niezbędnego do przeobrażenia struktury gospodarki polskiej, opartego na operacjach kredytowych. Dlatego nową politykę aktywizacji życia gospodarczego i rekonstrukcji gospodarki oparto na zasadzie równowagi budżetu państwowego. Plan przebudowy struktury gospodarczej kraju drogą industrializacji, którego wstępną fazą była rozbudowa COP-u, wymagał, by możliwie największa część wydatków państwowych przeznaczana była na cele produktywne. Należało doprowadzić do takiego stanu, aby coraz większa część tych wydatków

⁷ Por. E. K o z ł o w s k i, *Wojsko Polskie 1936–1939. Próby modernizacji i rozbudowy*, Warszawa 1974, s. 19 i nast.

⁸ Por. J. R a k o w s k i, *Rola Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1938, s. 12.

⁹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Polska Gospodarcza* [dalej cyt. PG], 1936, z. 24, s. 662.

¹⁰ Por. A. R o m a n o w s k i, *op. cit.*, s. 62–63.

pracowała na rzecz wszechstronnego rozwoju gospodarstwa społecznego w przyszłości. Bez równowagi budżetowej i przy nikłych perspektywach uzyskania pomocy z zagranicy nie można było myśleć o przystąpieniu do przebudowy i rozwoju tego gospodarstwa¹¹. W warunkach polskiego zacofania ekonomicznego budżet państwowy musiał być zawsze przedmiotem szczególnej troski władz. W ubogim i wyniszczonym kraju ani państwo, ani prywatne życie gospodarcze nie posiadało takich rezerw, jakie nagromadziły szczęśliwsze od nas kraje przez lata spokojnej pracy i oszczędzania. Do tego dochodziła bardzo niekorzystna struktura budżetu, którą charakteryzował wysoki udział wydatków na obronę państwa. Koszt bezpieczeństwa politycznego naszego państwa był bardzo wysoki. Geopolityczne położenie Polski kładło się ogromnym ciężarem na jej życiu ekonomicznym. Zazwyczaj około 1/3 budżetu państwowego było przeznaczane na obronę narodową. Nakładało to wielki ciężar wydatków, z których niewiele pozostawało na cele rozwoju ekonomicznego¹².

Kraj z silnymi napięciami w budżecie i nie posiadający rezerw nie mógł sobie pozwolić na nadmierne pokrywanie aktualnych niedoborów za pomocą zadłużania się, mając nadzieję, że jakoś w przyszłości da się je spłacić. W sytuacji Polski uleganie takim złudzeniom mogłoby się boleśnie zemścić na jej gospodarce, co nie wymaga specjalnego dowodu po doświadczeniach gospodarki PRL. Nakazem chwili było ostrożne ustalanie sum budżetowych zarówno przez państwo, jak i gospodarstwa prywatne. Gdy nie było rezerw, należało żyć z aktualnych dochodów dnia dzisiejszego, z wielkim namysłem zaciągać pożyczki i nieustannie pamiętać o konieczności punktualnego spłacania długów¹³.

Tymczasem w okresie wielkiego kryzysu, broniąc się przed klęskami i koniecznościami, budżet państwa musiał się zadłużać. Państwo, dla sprostania swoim wydatkom, po wyczerpaniu rezerw nagromadzonych w okresie dobrej koniunktury¹⁴ musiało się uciekać do zaciągania pożyczek, które w głównej mierze kierowano na cele konsumpcji budżetowej i pomoc społeczno-gospodarczą¹⁵. W latach 1930–1935 budżet państwa znajdował się w stanie chronicznego deficytu. W tym pięcioleciu wyniósł on ok. 1,5 mld złotych¹⁶. Pieniądze te zużyte zostały na łatanie niedoborów budżetowych, na akcję interwencyjną w niektórych dziedzinach (np. parcelację w rolnictwie, akcję skupu zboża, walkę z bezrobociem) oraz na finansowanie ulg dla budownictwa mieszkaniowego. Jeśli

¹¹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Rekonstrukcja gospodarcza Polski*, Warszawa 1929, s. 20; J. R a k o w s k i, *Budżet i inwestycje*, PG, 1936, z. 7, s. 194.

¹² Por. J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa, 1938, s. 29–30; F. Z w e i g, *Poland Between Two Wars*, London 1944, s. 10–11.

¹³ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*

¹⁴ Por. A. I v a n k a, *Wspomnienia skarbowca 1927–1945*, Warszawa 1964, s. 265–266.

¹⁵ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*

¹⁶ Por. t e n z e, *Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 3; H. T e n n e n b a u m, *Finansowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 154.

więc pominąć drobne pozycje, skarb państwa pochłaniał w tym okresie prawie całą kapitalizację wewnętrzną, czyli całe oszczędności społeczne¹⁷.

Oszczędności społeczne składały się w Polsce z dwóch zasadniczych części: oszczędności dobrowolnych i oszczędności przymusowych¹⁸. Oszczędności dobrowolne stanowiły fundusze gromadzone przez ludność w kasach oszczędności, bankach państwowych i prywatnych oraz w prywatnych schowkach, które w specyficznych polskich warunkach odgrywały niemałą rolę; wreszcie fundusze gromadzone w ubezpieczeniach prywatnych. Oszczędności przymusowe zaś reprezentowały fundusze gromadzone w ubezpieczeniach społecznych i obligatoryjnych ubezpieczeniach prywatnych¹⁹.

Oszczędności przymusowe używane były pośrednimi sposobami (głównie państwowe pożyczki wewnętrzne) na łatanie dziur budżetowych, budowę gmachów użyteczności publicznej, budowę reprezentacyjne, na zakup papierów wartościowych oraz finansowanie pożyczek hipotecznych. Oszczędności dobrowolne w przeważającej części wpływały do Pocztovej Kasy Oszczędności (PKO), komunalnych kas oszczędności, banków i instytucji kredytowych w formie wkładów *à vista* lub krótkoterminowych. W części znikwały z obiegu pod postacią tezauryzacji obcych walut i złota. W znikomej ilości używane były na zakup papierów długoterminowych i renowację urządzeń produkcyjnych. W ostatnich dwóch latach przed inauguracją Planu COP-u, w wyniku poważnych ulg podatkowych, wpływały do budownictwa mieszkaniowego²⁰. Prywatne instytucje kredytowe używały depozyty na swoją normalną działalność, jednakże wiele udzielonych przez nie kredytów zostało zamrożonych skutkiem trudności kryzysowych. W jeszcze większym stopniu zostały zamrożone kredyty udzielone przez publicznoprawne instytucje finansowe, które stanowiły trzon i dominujący element polskiego systemu kredytowo-finansowego²¹. Instytucje te, jako główni wierzyciele Skarbu Państwa, nie mogły liczyć na szybkie ściągnięcie swoich wierzytelności wobec trudności gospodarki budżetowej powstałych w wyniku kryzysu²². Wykorzystując mechanizm kredytu krótkoterminowego i oszczędności przymusowe, a także stosując poważne ulgi dla budownictwa mieszkaniowego, państwo absorbowało niemal w całości wolny pieniądź z rynku kapitałowego do wyrównywania niedoborów budżetowych oraz do finansowania wydatków,

¹⁷ W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*, s. 10; R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 65–66.

¹⁸ Niektórzy autorzy wyróżniają jeszcze formę oszczędności półprzymusowych, za które uważają fundusze przeznaczane na zakup obligacji pożyczek państwowych, nabywanych pod presją moralną wywieraną przez propagandę państwa.

¹⁹ Por. B. S i k o r s k i, *Problem inwestycji w Polsce*, Warszawa 1937, s. 17–18; W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*

²⁰ Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*

²¹ W żadnym innym kraju europejskim z wyjątkiem ZSRR etatyzm systemu kredytowego nie był tak daleko posunięty jak w Polsce. Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 63–64.

²² Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*

głównie o charakterze konsumpcyjnym. Deficyt budżetowy w latach 1930–1935 rozwijał się niepokojąco, w związku z czym zachodziła obawa, iż dynamika deficytów nie da się opanować zwykłymi środkami. W roku budżetowym 1934/35 deficyt wyniósł 115 mln zł, mimo skonsumowania Pożyczki Narodowej i przerzucenia części operacji ściśle budżetowych na drogę kredytową. W końcu deficytów nie było czym pokrywać. Drenaż rynku kredytowego na potrzeby budżetowe w formie emisji nowych papierów wartościowych, sprzedaży papierów z portfela, wypuszczania biletów skarbowych i bezpośredniego korzystania z aparatu kredytowego pochłaniał poważne sumy. Tylko w okresie od 1 X 1933 do 1 X 1934 r. rynek lokacyjny i pieniężny dostarczył na potrzeby Skarbu 493 mln zł²³. Najlepszym dowodem nieprodukcyjnego wykorzystania oszczędności społecznych był fakt, że nawet pożyczka inwestycyjna z 1935 r. niemal w całości została zużyta na pokrycie deficytu budżetowego²⁴.

Deficyt budżetowy państwa był więc czynnikiem osłabiającym cały organizm gospodarki społecznej. Powodował bowiem drenaż rynku pieniężnego na cele budżetowo-konsumpcyjne. Brak równowagi budżetowej wywierał ustawiczną presję na rynek pieniężno-kredytowy, życie gospodarcze i dochody obywateli ze strony państwa, poszukującego stale pieniędzy na pokrycie luk budżetowych²⁵.

Przywrócenie i utrzymanie równowagi budżetowej miało zatem kapitalne znaczenie, ponieważ uwalniało życie gospodarcze kraju, a zwłaszcza rynek pieniężno-kredytowy, od dławiącej presji ze strony Skarbu Państwa. Równowaga budżetowa oznaczała zaprzestanie drenowania rynku kapitałowego na cele budżetowo-konsumpcyjne, co pozwalało na wykorzystanie przyrastającej kapitalizacji wewnętrznej na finansowanie inwestycji produkcyjnych w celu aktywizacji rozwoju gospodarki narodowej i jej rekonstrukcji²⁶. Trwałe usunięcie deficytu budżetowego stawało się fundamentem Planu COP-u, bez którego rząd nie mógłby podjąć zakrojonego na szeroką skalę programu inwestycyjnego opartego na operacjach kredytowych na rynku kapitałowym²⁷.

Przywracanie równowagi budżetu państwowego zajęło prawie dwa lata²⁸. Proces równoważenia budżetu został oparty na trzech podstawowych zasadach, które nie mogły być łamane ani dowolnie interpretowane. Pierwsza zasada mówiła, że początkowa faza likwidowania deficytu budżetowego będzie oparta na dyspozycji miesięcznego budżetowania. Oznaczało to, że Skarb Państwa będzie dostosowywał wydatki do dochodów za pomocą budżetów miesięcznych. Druga

²³ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1936, z. 49, s. 1456.

²⁴ Por. W. Kosieradzki, *op. cit.*; J. Rakowski, *op. cit.*

²⁵ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1936, z. 26, s. 731; J. Rakowski, *Budżet i inwestycje*, PG, 1936, z. 7, s. 194.

²⁶ Por. J. Rakowski, *op. cit.*; t e n ż e, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 29–30.

²⁷ Por. t e n ż e, *Budżet i inwestycje*, PG, 1936, z. 7, s. 194; t e n ż e, *Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 3.

²⁸ Por. A. Romowski, *op. cit.*

zasada stanowiła, że wydatków nie prelimitowanych liczbowo dokonywać się nie będzie, choćby na nie pozwalała ustawa skarbowa, do czasu, aż nie znajdą się to dodatkowe dochody. Zasada trzecia ustalała hierarchię potrzeb w tym sensie, że wydatki związane z obroną państwa, oświatą, polityką zagraniczną oraz ze zobowiązaniami w stosunku do ludzi (urzędników, emerytów, inwalidów, robotników) stawiała na pierwszym miejscu – oczywiście w granicach budżetu²⁹. Konsekwentne stosowanie tych zasad przy ścisłej współpracy wszystkich resortów pozwoliło na osiągnięcie całkowitego zrównowżenia budżetu zwyczajnego, mimo wszystkich trudności obiektywnych i błędów popełnionych przy jego opracowywaniu³⁰.

Z pomocą wspomnianych zasad zmierzano do likwidacji deficytu budżetowego na drodze, z jednej strony, oszczędności w wydatkach, z drugiej zaś, zwiększania dochodów. W celu obniżenia wydatków przedsięwzięto przede wszystkim kroki zmierzające do obniżenia wydatków związanych z obsługą długów państwowych. Z wcześniejszych wywodów wiemy, że budżet państwa pokrywał deficyty budżetowe związane z wydatkami konsumpcyjnymi, a częściowo też z niezbędnymi inwestycjami za pomocą operacji kredytowych. Powstało z tego poważne obciążenie Skarbu, wynikające z konieczności amortyzacji kapitału i spłaty odsetek³¹. W początkowym okresie trudności budżetowych Skarb Państwa korzystał z pomocy Banku Polskiego, który postawił do dyspozycji rządu swoje rezerwy kasowe, wynoszące pod koniec 1929 r. 450 mln zł³². W latach następnych Skarb uciekał się do pokrywania swoich niedoborów pożyczkami na rynku pieniężnym. Do ważniejszych z nich należały: 3-procentowa pożyczka budowlana zaciągnięta w 1930 r., 6-procentowa pożyczka narodowa z 1933 r., która dała nadspodziewanie dobre wyniki, wreszcie w 1935 r. 3-procentowa pożyczka inwestycyjna. Oprócz pożyczek długoterminowych Skarb Państwa emitował 3- i 6-miesięczne bony skarbowe na podstawie ustawy z 23 III 1933 r., które częściowo były dyskontowane w banku emisyjnym³³. W stosunku do kredytów zaciąganych w drodze operacji kredytowych na rynku pieniężnym korzystanie przez Skarb Państwa z pomocy Banku Polskiego było zrazu niewielkie. Starano się w miarę możliwości unikać obciążania instytucji emisyjnej państwowymi deficytami. Było to zgodne z logiką, prowadzonej niezmiennie od zamachu majowego, polityki monetarnej opartej na zasadzie stałości waluty³⁴.

Jednakże w miarę upływu czasu korzystanie z tej pomocy wzrastało. Na rok przed rozpoczęciem budowy COP-u zadłużenie Skarbu Państwa w Banku Polskim według wskazań bilansów dekadowych na jesieni 1935 r. utrzymywało się

²⁹ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1936, z. 49, s. 1457.

³⁰ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*

³¹ Por. t e n ż e, *Program inwestycyjny*, [w:] *Ku przebudowie gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 11 i nast.

³² Por. Z. Karpínski, *op. cit.*, s. 138–139.

³³ Por. *ibidem*.

³⁴ Por. *ibidem*, s. 138–139 i inne.

na niezmiennym poziomie 90 mln zł. Zadłużenie to w całości pochłonęły deficyty budżetowe³⁵. W lutym 1935 r. walne zebranie akcjonariuszy Banku Polskiego wprowadziło poprawkę do statutu, upoważniającą zarząd Banku do zakupu państwowych papierów wartościowych do kwoty 150 mln zł, dzięki czemu odład Skarb Państwa mógł obficiej korzystać z kredytu w instytucji emisyjnej³⁶.

Oprócz zadłużenia wewnętrznego państwo polskie było dość poważnie zadłużone za granicą. Co prawda spadło ono w latach 1931–1933 o 381,9 mln zł, głównie na skutek dewaluacji funta angielskiego i dolara, ale mimo to nadal było dość wysokie. Na początku 1936 r. zagraniczne zadłużenie Polski wynosiło 3 308,9 mln zł³⁷. W sumie łączne zadłużenie (wewnętrzne i zagraniczne) państwa na dzień 1 III 1936 r. wynosiło 5 482 mln zł³⁸.

W celu obniżenia tego zadłużenia została przeprowadzona konwersja długów wewnętrznych i zagranicznych. Zabieg ten polegał na uzyskaniu dogodniejszych warunków ich spłaty, głównie przez obniżenie oprocentowania i wydłużenie okresów amortyzacyjnych. A więc konwersja była zabiegiem polegającym na obciążeniu stratą wierzyciela³⁹. Wierzyciel jest jednak w gospodarstwie społecznym siłą bierną, a dłużnik siłą dynamiczną, ponieważ dłużnikiem jest z reguły przedsiębiorca⁴⁰. Toteż konwersja długów sprzyjała siłom dynamicznym w naszej gospodarce, a więc była zgodna z planami rekonstrukcji polskiej gospodarki drogą uprzemysłowienia. Z drugiej jednak strony nie wolno zapominać, że polityka konwersyjna i antyegzekucyjna narusza zaufanie publiczności do papierów wartościowych⁴¹.

Warto przy okazji zauważyć, że w przypadku długów wewnętrznych konwersja pożyczek naraziła na straty przymusowe instytucje ubezpieczeń społecznych, które na mocy państwowej polityki lokacyjnej były głównym dostarczycielem kredytu długoterminowego na potrzeby Skarbu⁴².

Ciężar długów państwowych został więc zmniejszony przez przeprowadzenie konwersji pożyczek zagranicznych i wewnętrznych. Dzięki powodzeniu rokowań z wierzycielami zagranicznymi uzyskano dogodniejsze warunki obsługi i spłaty długów. W kraju zaś przeprowadzono dwie duże operacje konwersyjne: obligacje pożyczek dolarowych, które w tym czasie zostały repatriowane do kraju, zamieniono na 4,5-procentową pożyczkę wewnętrzną, opiewającą na złote,

³⁵ Por. *ibidem*, s. 141–142.

³⁶ Por. *ibidem*.

³⁷ Por. Z. K n a k i e w i c z, *Deflacja polska 1930–1935*, Warszawa 1967, s. 243; Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 68–69.

³⁸ Por. *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 370.

³⁹ Por. H. T e n n e n b a u m, *Struktura gospodarstwa polskiego*, t. II, Warszawa 1935, s. 844.

⁴⁰ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 70.

⁴¹ Por. H. T e n n e n b a u m, *Finansowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 125–126.

⁴² Por. t e n Ź e, *Struktura gospodarstwa polskiego*, t. II, Warszawa 1935, s. 309–310, 844.

a kilka poprzednio emitowanych pożyczek złotych skonwertowano na niżej oprocentowaną 4-procentową pożyczkę konsolidacyjną⁴³.

Posunięciem, które podobnie jak konwersja długów zmniejszyło wydatki budżetowe, było oddłużenie Gdyni⁴⁴.

Dalsze oszczędności w wydatkach budżetowych nastąpiły w wyniku obniżenia świadczeń emerytalnych i rentowych⁴⁵, a także przez redukcję wydatków na reprezentację i zmniejszenie poborów wyższych urzędników państwowych⁴⁶. Wykonano pewne posunięcia zmierzające do zwiększenia dochodów budżetowych. Skomasowano i uporządkowano system podatkowy⁴⁷. W grudniu 1935 r. wprowadzono specjalny podatek dochodowy od uposażeń wypłacanych z funduszy publicznych. Jednocześnie obniżono minimum rocznego dochodu wolnego od opodatkowania z 2500 na 1500 zł⁴⁸.

Pewne znaczenie dla przywrócenia równowagi budżetowej miała, podjęta przez rząd, akcja odmrażania należności zagranicznych. Największe z nich były należności niemieckie z tytułu tranzytu kolejowego przez terytorium Polski. Wynosiły one przeciętnie 1 mln dolarów miesięcznie. Od drugiej połowy 1934 r. zaległości te zaczęły narastać. Rzesza Niemiecka zaprzestała regularnego przekazywania należnych kwot, zasłaniając się trudnościami dewizowymi. W połowie 1936 r. zaległości te osiągnęły dość poważną sumę 100 mln zł. Przez prawie 2 lata nie można było tych pieniędzy ściągnąć. Dopiero wprowadzenie reglamentacji dewizowej stworzyło warunki nacisku, umożliwiające ich ściągnięcie. Na mocy rozporządzeń reglamentacyjnych rząd polski uzyskał możliwość wstrzymania transferu należności dłużników polskich z tytułu ich licznych zobowiązań finansowych wobec wierzycieli niemieckich. Stworzyło to podstawę do kompromisowego załatwienia sprawy. Porozumienie z sierpnia 1936 r. regulowało, że wyrównanie zaległości ma nastąpić dwoma sposobami. Część z nich przeznaczono na przekazy z tytułu zaległych i bieżących zobowiązań dłużników polskich wobec wierzycieli niemieckich, część zaś na sfinansowanie dostaw dóbr inwestycyjnych, które Polska miała zakupić w Niemczech. W ten sposób cała zaległość w wysokości 100 mln zł zlikwidowana została w ciągu 2 lat. Około połowę tej sumy zużyto na pokrycie przekazów finansowych, drugą połowę zaś na zakup maszyn, urządzeń i instalacji, głównie dla kolei państwowych⁴⁹.

Wolno zatem stwierdzić, że odmrożenie i ściągnięcie zaległych należności

⁴³ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 182.

⁴⁴ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 26, s. 731.

⁴⁵ Por. Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *Zarys historii gospodarczej Polski. 1918–1939*, Warszawa 1981, s. 250.

⁴⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

⁴⁷ Por. *ibidem*.

⁴⁸ Por. Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *op. cit.*; J. R a k o w s k i, *Budżet i inwestycje*, PG, 1936, z. 7, s. 194.

⁴⁹ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 195; Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 174–175.

zagranicznych nie tylko powiększało dochody budżetowe, ale także stwarzało możliwości rozszerzenia robót inwestycyjnych⁵⁰.

W poszukiwaniu równowagi budżetowej Skarb uzyskał pomoc instytucji emisyjnej. Nastąpiło to dzięki zmianie statutu Banku Polskiego, która polegała na zmniejszeniu kapitału akcyjnego Banku. Bank wykupił od Skarbu Państwa swoje akcje II emisji, przejętej przez Skarb w 1927 r. na mocy planu stabilizacyjnego. Wykupu dokonano po pierwotnej cenie na sumę 75 mln zł (50 mln zł z funduszu zakładowego i 25 mln zł z funduszu rezerwy Banku Polskiego). Kwota ta została zużyta na pokrycie deficytu budżetowego⁵¹.

W rezultacie tych posunięć rządu i za cenę ofiar ze strony społeczeństwa równowaga budżetowa została przywrócona. Jeszcze w grudniu 1935 r. przeciętny miesięczny deficyt spadł z 27 do 11,8 mln zł, a w styczniu 1936 r. spadł o dalsze 2,3 mln zł. Pod koniec roku budżetowego 1935/36 w marcu budżet miesięczny po raz pierwszy od 1931 r. został zrównoważony, a nawet wykazał pewną niewielką nadwyżkę⁵².

Nareszcie ustał drenaż rynku pieniężno-kredytowego na potrzeby budżetowo-konsumpcyjne ze strony skarbu państwa. Uwolnienie dzięki równowadze budżetowej rynku od nacisku Skarbu, stworzyło podstawy do rozpoczęcia realizacji planu przebudowy przestarzałej struktury gospodarstwa polskiego drogą uprzemysłowienia. Gromadzone i przyrastające na rynku kapitałowym oszczędności społeczne mogły być odtąd wykorzystane na cele wyłącznie produkcyjne⁵³.

2. Następnym posunięciem przygotowawczym, warunkującym przystąpienie do programu uprzemysłowienia kraju, stawała się reglamentacja dewizowa. Ustanowienie kontroli rządowej nad przepływem dewiz było konieczne dla stabilizacji waluty i ochrony kapitalizacji wewnętrznej, która w przeciwnym razie byłaby zagrożona przez nagły wzrost zapotrzebowania na import w związku z zamierzonymi szeroko zakrojonymi robotami inwestycyjnymi. Stabilizacja złotego stwarzała solidne podstawy postępu kapitalizacji wewnętrznej, który z kolei przesądzał o realności całego programu przebudowy gospodarki polskiej.

Przed wprowadzeniem reglamentacji dewizowej w kwietniu 1936 r. Polska prowadziła politykę liberalizmu dewizowego, która wynikała ze ścisłego przestrzegania zasad waluty dewizowo-złotej, zakładających pełną swobodę transferu dewiz. Czynniki odpowiedzialne za sferę monetarną gospodarki uważały, że utrzymanie swobodnego transferu walut było zgodne z prowadzoną od 1926 r. polityką stabilizacji złotego. Każda zaś próba wprowadzenia centrali dewizowej – według tych czynników – mogłaby zachwiać zaufanie do Polski jako dłużnika na terenie międzynarodowym, a tym samym zagrozić pozycji złotego. Nawet

⁵⁰ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*; Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 171–172.

⁵¹ Por. PG, 1936, z. 8, s. 207; Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 141–142.

⁵² Por. Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *op. cit.*; J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 194.

⁵³ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*

w okresie kryzysu z najwyższym trudem utrzymywano nieskrępowany transfer dewiz w obronie nienaruszalności parytetu złotego. Polska jako jedyne dłużnicze państwo w Europie w latach 1930–1935 wytrwało w pozycji dłużnika regulującego w pełni swoje zobowiązania finansowe wobec zagranicy⁵⁴.

Łatwo zrozumieć, że w sytuacji Polski polityka taka mogła być prowadzona kosztem ogromnych ofiar. Skutkiem jej był przede wszystkim duży odpływ kapitałów za granicę. Ujemne saldo obrotów kapitałowych w latach 1930–1935 wyniosło 665 mln zł. W pierwszych latach kryzysu zagranica wycofała z Polski samych kredytów bankowych na sumę ok. 500 mln zł. Rezerwy kruszcowo-walutowe w Banku Polskim zmniejszyły się z 1226,6 w 1929 r. do 336 mln zł w lipcu 1936 r.⁵⁵ Wolny obrót w handlu zagranicznym środkami płatniczymi oraz złotem, swobodne przekazywanie za granicę wszelkich płatności i nieskrępowany obrót papierami wartościowymi zrobiły swoje. Do tego doszły spekulacyjne zakupy za granicą złota i dewiz oraz podobne zakupy na cele tezauryzacji, wynikającej z defetyzmu ekonomicznego obywateli.

Prowadzenie liberalnej polityki dewizowej nie dało się dłużej utrzymać co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, niski stan rezerw dewizowo-złotych oraz groźba dalszego ich odpływu z instytucji emisyjnej uniemożliwiały jej kontynuację. Po wtóre, wstąpienie Polski na drogę uprzemysłowienia wymagało kontroli obrotu dewizowego, by rozwój inwestycji mógł przebiegać bez szkody dla stałości waluty, której utrzymanie było jednym z fundamentów polityki gospodarczej państwa⁵⁶.

Warto dla ścisłości dodać, że w stosunku do reglamentacji dewizowej istniała w Polsce alternatywa w postaci dewaluacji złotego. W konkretnych warunkach była ona jednak nie do przyjęcia. Oznaczałaby bowiem przekreślenie, okupionej wielkimi ofiarami ze strony społeczeństwa, polityki stałego pieniądza, która miała na celu ukrócenie zyskowności w procesach spekulacyjnych i skierowania nowej fali oszczędności społecznych na inwestycje i produkcję⁵⁷.

Wprowadzenie reglamentacji dewizowej zawieszało swobodny obrót tymi wartościami. Odtąd handel zagranicznymi walutami i złotem, przekazywanie za granicę wszelkich środków płatniczych oraz obroty papierami wartościowymi z zagranicą mogły się odbywać tylko na podstawie specjalnych zezwoleń Państwowej Komisji Dewizowej⁵⁸. Dekret o państwowej kontroli obrotu dewizowego nakładał na eksporterów obowiązek odsprzedawania Bankowi Polskiemu lub bankom prowadzącym rachunki dewizowe należności z tytułu sprzedaży towa-

⁵⁴ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 112, 114, 160–170; J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 32.

⁵⁵ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 12–16, 32; J. M a s s a l s k i, *Zarys polityki otwartego rynku banków centralnych*, Warszawa 1939, s. 31.

⁵⁶ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 169 i nast., 181.

⁵⁷ Por. E. K w i a t k o w s k i, *PG*, 1936, z. 49, s. 1461; A. I v a n k a, *op. cit.*, s. 313.

⁵⁸ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 170.

rów za granicę. Natomiast nie zobowiązywał posiadaczy zagranicznych walorów do odsprzedawania ich, pozostawiając je we władaniu dotychczasowych właścicieli⁵⁹. Jednocześnie z reglamentacją dewizową zaprowadzono ścisłą kontrolę handlu zagranicznego przez utworzoną w tym celu Komisję Obrotu Towarowego⁶⁰.

Komunikat Ministerstwa Skarbu wydany 26 IV 1936 r. wyjaśniał, że wprowadzona przejściowo reglamentacja obrotów dewizowych jest traktowana jedynie jako ochrona gospodarczo aktywnej części społeczeństwa przed zakusami spekulacji i defetyzmu gospodarczego, i stwierdzał, że zobowiązania Polski wynikające z handlu zagranicznego i zobowiązania kredytowe będą nadal respektowane⁶¹.

Ta ostatnia zapowiedź nie została jednak dotrzymana wobec dużego ciężaru obsługi długów zagranicznych, których roczna rata wynosiła ok. 220 mln zł⁶². Pożyczki – jak wiemy z wcześniejszych wywodów – zostały skonwertowane, a sumy potrzebne na ich obsługę od września 1936 r. były deponowane na specjalnych rachunkach w Banku Polskim. Transferowanie pieniędzy z tych rachunków miało się odbywać w ograniczonych rozmiarach, ustalonych w porozumieniu z wierzycielami⁶³. Od momentu wprowadzenia w Polsce reglamentacji dewizowej transfer pieniędzy za granicę z tytułu odsetek i rat amortyzacyjnych nie był regulowany wysokością tych zobowiązań i warunkami ich spłat, lecz polityką Komisji Dewizowej Ministerstwa Skarbu. Odsetki te i spłaty obciążały w mniejszym stopniu bilans płatniczy kraju aniżeli bilanse poszczególnych przedsiębiorstw dłużniczych⁶⁴.

Głównym celem reglamentacji dewizowej była ochrona pieniądza i interesów kapitalizacji wewnętrznej w obliczu mającego się rozpocząć zakrojonego na szeroką skalę programu inwestycyjnego. Miała ona chronić kapitały krajowe przed wywozem za granicę i tezauryzacją w złocie⁶⁵. Ograniczenia dewizowe sprawiły, że Polska nie była zależna od sytuacji na rynkach światowych i od światowej koniunktury⁶⁶. Przy systemie ograniczeń dewizowych i kontroli wymiany towarowej z zagranicą ekspansja gospodarcza w pewnej mierze może być kierowana w ten sposób, aby nie pociągała za sobą nadmiernego zapotrzebowania na towary zagraniczne, których przywóz jest ograniczany. Ekspansja może być wtedy zwracana w kierunkach dających się skoordynować z możliwościami rozwoju wewnętrznych obrotów gospodarczych. W Polsce główne masowe potrzeby (żyw-

⁵⁹ Por. *ibidem*.

⁶⁰ Por. *ibidem*.

⁶¹ Por. Monitor Polski, 27 IV 1936.

⁶² Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*

⁶³ Por. *ibidem*, s. 171.

⁶⁴ Por. T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienia gospodarcze Polski*, Warszawa 1938, s. 45–46.

⁶⁵ W latach kryzysu w samym tylko 1932/33 r. przywieziono do Polski oficjalnie złotych monet na sumę 320 mln zł w celach tezauryzacyjnych. W kwietniu 1936 r. odpływ walut i złota na cele tezauryzacyjne przekraczał 5 mln zł dziennie. Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 24, s. 603; t e n ż e, PG, 1936, z. 49, s. 1460.

⁶⁶ Por. W. M a r t i n, *Inwestycje publiczne i prywatne*, PG, 1938, z. 15, s. 598.

ność, opał, budownictwo mieszkaniowe) dawały się zaspokoić z zasobów krajowych. Nie było więc potrzeby importu ani konieczności reglamentacji (racjonowania za pomocą kartek), ani też utrzymywania płac robotniczych na niskim poziomie w celu ograniczenia ilości środków przeznaczanych przez rodziny robotnicze na zakup żywności⁶⁷.

Kontrola dewizowa dawała możliwości koncentracji wydatków dewizowych na cele produkcyjne, w szczególności zaś na związane z przedsięwzięciami inwestycyjnymi. Stwarzała możliwość ograniczenia importu towarów, które mogły być wytworzone w kraju, oraz zakupów o charakterze konsumpcyjnym. Przepisy o kontroli dewizowej skłaniały przemysł do zwrócenia uwagi na lepsze wykorzystanie krajowych źródeł zaopatrzenia surowcowego. Były w rękach rządu instrumentem nacisku na kraje, które zalegały lub odmawiały wywiązywania się ze swych zobowiązań finansowych w stosunku do polskich eksporterów⁶⁸.

Ograniczenia dewizowe, chociaż kładły tamę ogałacaniu kraju z dewiz i złota, nie miały na celu hamowania celowej wymiany międzynarodowej. W nowych warunkach obrotu dewizowego handel zagraniczny w coraz większym stopniu mógł się rozwijać na podstawie umów clearingowych i rozrachunkowych oraz na dostawach kompensacyjnych. Rozwijaniu tych form patronował, powstały w listopadzie 1938 r., Polski Instytut Clearingowy⁶⁹.

W sumie wolno powiedzieć, że reglamentacja dewizowa była parasolem, pod którego ochroną mógł się rozwijać szeroki program inwestycyjny bez szkody dla pozycji złotej mierzonej kursem walutowym⁷⁰.

3. Trzecim nieodzownym prerekwizytem Planu COP-u było powstrzymanie procesu kurczenia się konsumpcji wewnętrznej oraz podtrzymanie zarysowującej się od 1934 r. poprawy koniunktury i tendencji powrotu rentowności w działalności gospodarczej.

W warunkach gospodarki opartej na swobodzie przedsiębiorczości, uprzemysłowienie kraju znajduje właściwe podstawy w odpowiedniej chłonności rynku wewnętrznego na wytwory rozwijającego się przemysłu. W strukturze rynku wewnętrznego Polski międzywojennej rynek wiejski stanowił element dominujący i decydujący. Jego rozmiary i chłonność zależały przede wszystkim od stanu finansowego rolnictwa i jego rentowności⁷¹. Tymczasem rynek wiejski poważnie się skurczył za sprawą katastrofalnej sytuacji polskiego rolnictwa, będącej następstwem głębokiego kryzysu gospodarczego. W naszym rolnictwie kryzys ten

⁶⁷ Por. H. T e n n e n b a u m, *Finansowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 167.

⁶⁸ Por. M. D r o z d o w s k i, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936–1939*, Warszawa 1963, s. 70; J. R a k o w s k i, *op. cit.*; Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 113.

⁶⁹ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 32; F. Z w e i g, *Poland Between Two Wars*, London 1944, s. 81.

⁷⁰ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 181.

⁷¹ Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*, s. 26; J. R a k o w s k i, *Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 34–35.

zaznaczył się drastycznym spadkiem cen płodów rolnych, który okazał się znacznie głębszy aniżeli spadek cen wyrobów przemysłowych. Dodatkowo pogarszała sytuację konieczność eksportu nadwyżek zbożowych, która wiązała ceny w kraju ze zniżkową tendencją cen na rynkach światowych, będącą wynikiem światowego kryzysu rolnego. W konsekwencji nastąpił bardzo poważny spadek dochodów gospodarstw rolnych, który radykalnie obniżył siłę nabywczą ludności utrzymującej się z pracy na roli⁷². Spadek dochodów uderzył w najliczniejszą warstwę ludności, pociągając za sobą spadek siły nabywczej całego społeczeństwa. Był on bardzo dotkliwy i wyraził się tym, że prawie 2/3 ludności kraju przestało niemal istnieć dla przemysłowej konsumpcji wewnętrznej, podstawowej dla przemysłowego rynku zbytu⁷³. Położenie rolnictwa pogarszał fakt jego dużego zadłużenia, powstałego w okresie dobrej koniunktury. Lata 1927 i 1928 były dla polskiego rolnictwa bardzo pomyślne. Urodzaje wypadły bardzo dobrze przy wysokich cenach płodów rolnych⁷⁴. Rolnicy chętnie zaciągali kredyty, tym bardziej że oficjalna propaganda zachęcała do tego, propagując akcję racjonalizacji produkcji rolnej, a banki udzielały kredytów w szerokim zakresie⁷⁵. Gdy nadszedł kryzys z jego spadkiem cen rolnych, długi zaciągnięte wcześniej stawały się coraz większym ciężarem dla dłużników, aż wreszcie przerosły ich możliwości płatnicze⁷⁶. Nastąpiło to na skutek dysproporcji między dochodami uzyskiwanymi z produkcji rolnej a realnym ciężarem nominalnych długów zaciągniętych przez rolnictwo przed kryzysem. Uregulowanie ich okazało się niemożliwe. Już bowiem w połowie 1930 r. prawie połowa sumy zadłużenia rolnictwa w bankach okazała się nieściągalna⁷⁷. Bez pozbycia się ciężaru długów rolnictwo nasze nie tylko nie było w stanie dokonać inwestycji dla wzmocnienia produkcji i podniesienia jej rentowności, ale także utrzymania konsumpcji artykułów przemysłowych na pożądanym poziomie⁷⁸. Chcąc ulżyć położeniu rolnictwa, a w szczególności poprawić jego zdolność konsumpcyjną, rząd przeprowadził w latach 1934–1936 akcję oddłużeniową w rolnictwie⁷⁹.

Oddłużenie rolnictwa polegało na konwersji długów. Długi gospodarstw rolnych były porządkowane, głównie w drodze orzecznictwa powołanych w tym celu powiatowych i wojewódzkich urzędów rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich. Porządkowanie to oznaczało rozkładanie

⁷² Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 144–146.

⁷³ Por. T. F i l i p o w i c z, *Czy Polsce jest potrzebna gospodarka planowa*, Warszawa 1935, s. 35–36; T. O s t r o w s k i, *Plan nowego ustroju gospodarczego w Polsce*, Kraków 1935, s. 36–37.

⁷⁴ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*

⁷⁵ Por. *ibidem*, s. 146; Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 161 i nast.

⁷⁶ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*

⁷⁷ Na 661,5 mln zł kredytu zaciągniętego w bankach przez rolników 277 mln zł było nieściągalne. Por. Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 192 i nast.

⁷⁸ Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*

⁷⁹ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 146.

spląty długów na 14 lat przy zastosowaniu trzyletniej karencji, obniżce oprocentowania oraz na umarzeniu części długu z tytułu zaległych odsetek, a w sporadycznych wypadkach także z tytułu kapitału pożyczkowego⁸⁰. Akcja konwersji długów rolniczych stanowiła wkroczenie państwa na drogę interwencji w stosunki prywatnoprawne przez utrudnienie egzekucji oraz powołanie urzędów rozjemczych mających prawo rozkładania na raty płatności długów⁸¹.

Akcją oddłużeniową rolnictwa zajął się Bank Akceptacyjny, powołany w tym celu w 1933 r. Techniczne operacje tego Banku przebiegały następująco: zawarte układy oddłużeniowe stawały się przedmiotem jego akceptu; następnie akcepty te były redyskontowane w Banku Polskim. Innymi słowy, działalność Banku Akceptacyjnego polegała na wyposażeniu nieściągalnych aktywów w swoje żyro, po czym takie aktywa, reprezentujące w gruncie rzeczy kredyty chybione, były przejmowane przez bank emisyjny, który na ich podstawie udzielał kredytów instytucjom mającym trudności płatnicze⁸². Przy czym Skarb Państwa udzielał gwarancji do kwoty 75 mln zł na wypadek ewentualnych strat banków, wynikających z przeprowadzania układów konwersyjnych⁸³.

Rezultaty akcji oddłużeniowej, przeprowadzonej za pomocą Banku Akceptacyjnego, były dość poważne. Do końca 1936 r. zawarto 390 tys. układów konwersyjnych na ogólną kwotę ponad 400 mln zł. Ponadto do końca tego roku urzędy rozjemcze uregulowały 725 tys. spraw na sumę 414 mln zł. O powodzeniu akcji oddłużeniowej świadczy chociażby fakt, że długo- i krótkoterminowe zadłużenie rolnictwa, wynoszące w 1932 r. 480 mln zł, zmniejszyło się w 1933 r. do 290 mln zł, czyli o ok. 40% w stosunku rocznym⁸⁴. W ciągu pięciolecia 1934–1938 urzędy rozjemcze rozpatrzyły 861,6 tys. spraw i uporządkowały długi prywatne gospodarstw wiejskich na łączną sumę 631,9 mln zł. W najszerszym zakresie z ulg i udogodnień związanych z konwersją i splatą długów korzystały gospodarstwa o powierzchni do 50 ha⁸⁵.

Akcja oddłużeniowa rolnictwa kosztowała Skarb Państwa ponad 1 mld zł⁸⁶.

Przy okazji warto zauważyć, że akcja oddłużeniowa objęła nie tylko rolnictwo, lecz także związki samorządowe. Oddłużanie i uporządkowanie finansów komunalnych rozpoczęto pod koniec 1934 r., kiedy ciężar zadłużenia samorządów wynosił 1105,4 mln zł. W wyniku akcji oddłużeniowej zostało umorzonych

⁸⁰ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 82.

⁸¹ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*

⁸² Por. T. S o ł o w i j, *Rynek pieniężny i stopa procentowa w Polsce*, Warszawa 1939, s. 16; H. T e n n e n b a u m, *op. cit.*, s. 54; Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 147, 150.

⁸³ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 147.

⁸⁴ Por. *ibidem*, s. 148.

⁸⁵ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.* Zadłużenie gospodarstw rolnych o powierzchni 2–50 ha spadło z 4200 zł w 1931 r. do 2078 zł w 1936 r. (tj. o 48%). Por. J. K o ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 6.

⁸⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1939, z. 6, s. 215.

351,5 mln zł, czyli ok. 1/3 zadłużenia⁸⁷. W odniesieniu do pozostałej części długów zastosowano dogodniejsze warunki spłat lub zmniejszono ciężar oprocentowania⁸⁸. Korzystając z akcji oddłużeniowej, Komisja Oddłużeniowo-Oszczędnościowa uporządkowała finanse komunalne, a także w wielu wypadkach wskazała możliwości oszczędniejszego kalkulowania wydatków⁸⁹.

Rząd wydał na oddłużenie związków samorządowych ponad 300 mln zł⁹⁰.

Akcji oddłużeniowej, która miała w danej chwili podstawowe znaczenie dla ekonomicznego odciążenia rolnictwa, towarzyszyły inne posunięcia rządu, zmierzające do zwiększenia siły nabywczej ludności wiejskiej. Władze zarządziły zmniejszenie wielu świadczeń publicznych, szczególnie w odniesieniu do drobnych rolników. Poprawie zdolności konsumpcyjnej tej ludności miała także służyć obniżka cen objęta monopolem państwowym⁹¹.

Wielkim problemem polskiego rolnictwa w okresie kryzysu było zjawisko nożyc cen, czyli szybszy spadek cen rolnych aniżeli przemysłowych. Przy nieopłacalnym poziomie cen i istniejącej technice wytwarzania była to dodatkowa przyczyna zaniku rentowności produkcji rolnej. W celu poprawienia proporcji między poziomem cen przemysłowych a rolnych rząd podjął w 1931 r. kilkuetapową akcję obniżki cen przemysłowych, której początkowe etapy nie dały spodziewanych rezultatów⁹². Dopiero podjęta po raz trzeci w 1935 r. akcja obniżki cen dała pewne wyniki. Po raz pierwszy nastąpiła wyraźna poprawa, ponieważ działanie rządu zbiegło się z zakończeniem kryzysu rolnego i powolnym wzrostem cen płodów rolnych. Postęp w zamykaniu nożyc cen osiągnięto po obu stronach dźwigni. Powoli zaczęła wracać rentowność⁹³.

Wszystkie posunięcia rządu w stosunku do rolnictwa w przededniu realizacji Planu COP-u miały na celu wzmocnienie ekonomicznej pozycji tego działu gospodarki narodowej. Było to zgodne z logiką zamierzonego dzieła przebudowy struktury gospodarczej kraju. W warunkach gospodarki rynkowej powodzenie tego zamierzenia zależało od chłonności rynku wewnętrznego, w którego strukturze rolnictwo zajmowało dominującą pozycję. Chłonność rynku wewnętrznego zależała zatem od chłonności rynku wiejskiego⁹⁴.

Dla ścisłości należy dodać, że oddłużanie rolnictwa i akcja obniżki cen artykułów przemysłowych, prowadzone w latach 1934–1935, jakkolwiek stanowiły kontynuację podobnych przedsięwzięć prowadzonych wcześniej, pod koniec te-

⁸⁷ Por. *Zakończenie prac oddłużeniowych samorządu*, PG, 1937, z. 29, s. 982–984.

⁸⁸ Por. *ibidem*.

⁸⁹ Por. *ibidem*; J. K o Ź u c h o w s k i, *op. cit.*

⁹⁰ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

⁹¹ Monopole: solny, zapalczany, tytoniowy i spirytusowy.

⁹² Por. Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 258 i nast.

⁹³ Por. *ibidem*, s. 262; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 26, s. 731; J. R a k o w s k i, *Misja wiceministra Jastrzębskiego*, PG, 1937, z. 16, s. 543–547.

⁹⁴ Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*; J. R a k o w s k i, *Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 34–35.

go okresu nabrało większej energii i zdecydowania w zgodzie z nowym ofensywnym duchem polityki gospodarczej państwa. Toteż w warunkach zarysowującej się poprawy koniunktury gospodarczej dało to widoczne rezultaty⁹⁵.

Elementem przygotowania gospodarki polskiej do procesu uprzemysłowienia były zabiegi rządu zmierzające do podtrzymania i wzmocnienia zarysowujących się objawów ożywienia gospodarczego.

W okresie kryzysu spotęgowały się zjawiska, które niepomernie osłabiły gospodarkę polską. Oprócz deficytu budżetowego z towarzyszącym mu drenażem rynku kredytowego wystąpiła klęska bezrobocia koniunkturalnego, która jeszcze bardziej uwydatniła i zaostrzyła istniejący w Polsce problem chronicznego bezrobocia strukturalnego. Nastąpiła drastyczna redukcja pokrycia emisyjnego przez odpływ walut i złota za granicę oraz tezauryzację wewnętrzną. Wreszcie kryzysowi w Polsce towarzyszyło zjawisko o najbardziej niebezpiecznych konsekwencjach ekonomicznych, jakim był zanik rentowności w przedsiębiorstwach gospodarczych⁹⁶. Pierwsze wyraźniejsze przejawy poprawy tego stanu rzeczy dały się zauważyć w 1934 r. Pojawił się powolny wzrost wkładów na rachunkach bankowych, zanotowano wyżkę kursów papierów wartościowych. W banku emisyjnym odnotowano wzrost netto zapasów kruszcowo-dewizowych. Potaniały kredyty, a na skutek załamania się parytetu dolara wzrosło zaufanie do złotego i nastąpiła faktyczna likwidacja dwuwalutowości, która istniała w okresie kryzysu. Postępował proces oddłużania rolnictwa⁹⁷. W następnym roku proces poprawy koniunktury postępuje nadal. Zarysowuje się powolny nawrót do rentowności w wielu działach produkcji, z wyjątkiem przemysłu węglowego i żelaznego. Pojawiają się także tendencje wzrostowe cen na rynku płodów rolnych⁹⁸.

Poprawa sytuacji gospodarczej w Polsce, jaka po raz pierwszy od czasu kryzysu wystąpiła w 1934 r., miała swoje źródło przede wszystkim w ożywieniu koniunktury światowej. Kraje uprzemysłowione weszły w fazę przyływu koniunktury już w 1933 r. W konsekwencji nastąpił w nich wzrost spożycia artykułów rolnych. Odbiło się to korzystnie na polskim eksporcie rolnym i spowodowało wzrost cen artykułów rolnych na rynku wewnętrznym. Nastąpiła poprawa rentowności produkcji hodowlanej, zdominowanej przez średnie i małe gospodarstwa chłopskie⁹⁹. Poprawa koniunktury wewnątrz kraju miała również swoje źródła wewnętrzne. Przede wszystkim było nim ożywienie budownictwa mieszkaniowego, które działało pobudzająco na produkcję. Bodźcem do tego ożywienia były daleko idące ulgi podatkowe¹⁰⁰ dla budownictwa mieszkaniowego,

⁹⁵ Por. Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 258, 263, 275 i inne; A. R o m a n o w s k i, *op. cit.*, s. 63.

⁹⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

⁹⁷ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 126 i nast., 163.

⁹⁸ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

⁹⁹ Por. Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *op. cit.*, s. 248; R. G ó r e c k i, PG, 1936, z. 9, s. 237–240; Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 57–58.

¹⁰⁰ Podstawowe ulgi polegały na zwolnieniu nowo wzniesionych budynków i dobudówek

które spotkały się z żywą reakcją inwestorów. W sferach gospodarczych panowało bowiem wówczas przekonanie, że inwestycje mieszkaniowe wobec panującego głodu mieszkaniowego są najmniej ryzykowne i najbardziej rentowne¹⁰¹.

Rok 1935, mimo pewnego krótkotrwałego zahamowania, wywołanego wydarzeniami wewnętrznymi (śmierć Józefa Piłsudskiego) i zewnętrznymi (dewaluacja guldena gdańskiego i belgijskiego, zaostrzenia dewizowe na Litwie i w Czechosłowacji, trudności walutowe Francji i Holandii oraz wojna włosko-abisyńska) przyniósł dalszą poprawę. Wzrosło wydobycie podstawowych surowców, zwiększyła się produkcja półfabrykatów. Produkcja środków produkcji podniosła się o 11,7%, a dóbr konsumpcyjnych o 4,5%. Dzięki robotom publicznym, inwestycjom w przemyśle chemicznym, elektrotechnicznym i papierniczym oraz ożywieniu w budownictwie mieszkaniowym, które w 1935 i 1936 r. osiągnęło swój szczyt, zwiększyło się zatrudnienie. Nastąpiła dalsza poprawa w rolnictwie. W wyniku złych urodzajów w Stanach Zjednoczonych AP wzrosły ceny zbóż. Był to, obok wzrostu zatrudnienia w przemyśle i budownictwie, drugi czynnik, który przyczynił się do wzrostu cen rolnych na rynku krajowym. W 1935 r. po raz pierwszy od początku kryzysu wzrosła konsumpcja wiejska¹⁰². Świadectwem poprawy gospodarczej były zeznania podatkowe 107 spółek akcyjnych, płacących podatki w Izbie Skarbowej w Warszawie. W zeznaniach za 1934 r. wykazały one łączny dochód w wysokości 27 mln zł oraz 20 mln zł deficytu. Natomiast w zeznaniach złożonych w 1936 r., a dotyczących 1935 r., żadna z tych spółek nie wykazała deficytu¹⁰³.

Na przełomie lat 1935/36 banki odnotowały pokaźny wzrost kredytów, a rozszerzenie zakresu robót publicznych przyczyniło się do dalszego spadku bezrobocia¹⁰⁴. Wzrost zatrudnienia na przełomie zimy i wiosny 1936 r. wyniknął także z przyrostu produkcji przemysłowej. Zwiększyły się obroty w handlu zagranicznym. Przyszedł długo oczekiwany poważny wzrost (o 30%) cen artykułów rolnych; podniosły się również ceny (o 21%) surowców przemysłowych¹⁰⁵. Wreszcie specyficznym wskaźnikiem poprawy sytuacji gospodarczej kraju było zmniejszenie się aktywności bilansu płatniczego od 1935 r. Z doświadczeń go-

od podatku od nieruchomości pobieranych na rzecz państwa i związków samorządowych oraz zwolnienie od podatku dochodowego od domów mieszkalnych w gminach miejskich. Zwolnienie to sięgało 15 lat, tj. do końca 15. roku podatkowego, licząc od chwili zakończenia budowy. Por. *Ustawa z 24.3.1933 r. o ulgach dla nowowznoszonych budowli*, DzURP, nr 22, poz. 173.

¹⁰¹ Por. J. R a k o w s k i, *Misja wiceministra Jastrzębskiego*, PG, 1937, z. 16, s. 543–547; M. T., *Budownictwo mieszkaniowe a ulgi*, PG, 1939, z. 24, s. 952.

¹⁰² Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*; Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *op. cit.*; R. G ó r e c k i, *op. cit.*; M. T., *op. cit.*

¹⁰³ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 24, s. 664. W 1935 r. wzrosła rentowność operacji bankowych w bankach prywatnych. Por. t e n ż e, PG, 1936, z. 6, s. 185.

¹⁰⁴ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*; Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 163.

¹⁰⁵ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*

spodarki polskiej wynikało, że korzystna koniunktura gospodarcza jest okresem biernego bilansu handlowego, podczas gdy depresja gospodarcza zazwyczaj szła w parze z nadwyżkami w obrotach handlu zagranicznego¹⁰⁶.

Poprawa koniunktury gospodarczej w kraju, której towarzyszyło ożywienie w gospodarce światowej, wymagała radykalnej zmiany w dotychczasowych metodach prowadzenia polityki gospodarczej państwa. W gospodarce rynkowej dobra koniunktura stanowi naturalny czynnik rozwoju. Wykorzystanie go było podstawowym obowiązkiem rządu, który zamierzał przystąpić do rozwinięcia na szeroką skalę programu przebudowy struktury gospodarczej kraju drogą uprzemysłowienia. W okresie kryzysu kolejne polskie rządy uprawiały politykę na przeczekanie i biernej obrony przed skutkami kryzysu, ograniczającej się do poszukiwania równowagi na poszczególnych odcinkach życia gospodarczego i podtrzymywania parytetu waluty¹⁰⁷. Tego rodzaju polityka z natury rzeczy nie mogła nadać niezbędnego rozpędu wycieńczonemu organizmowi gospodarczemu Polski. Skoordynowana akcja inwestycyjna, która zwłaszcza w kraju tak zapóźnionym w rozwoju jak Polska, dawałaby potężny impuls ożywiający gospodarkę kraju, nie mogła znaleźć poparcia. Przyczyniał się do tego między innymi fakt, że starano się znaleźć przede wszystkim program podstawowych inwestycji nieproduktywnych, które by szybko amortyzowały się i były rentowne dla gospodarstwa społecznego. Wielu autorów usiłowało udowodnić za pomocą najrozmaitszych wyliczeń, że projektowane przez nich inwestycje drogowe, wodne itp. już w ciągu najbliższych lat przyniosą korzyści ekonomiczne równe sumom wydatkowanym na ich realizację wraz z oprocentowaniem. Jednakże przy praktycznej ocenie załamywały się wyliczenia, nadmierny zaś optymizm wykorzystywali przeciwnicy do dyskredytowania wszelkich pomysłów aktywizacji naszej gospodarki za pomocą programów inwestycyjnych¹⁰⁸. Tak więc słuszna w zasadzie myśl nie mogła znaleźć praktycznego zastosowania, a forsowana polityka inwestycyjna była nadal synonimem pomocy dla bezrobotnych¹⁰⁹. Panowała nadto opinia, że skoro kryzys jest wynikiem nadprodukcji, to z góry należy odrzucić wszystkie projekty inwestycji produkcyjnych, gdyż mogą one jedynie przynieść pogłębienie kryzysu¹¹⁰. Nie dostrzegano różnicy między stosunkami panującymi w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej a sytuacją Polski. Nie doceniano faktu, że Polska była krajem uwstecznionym ekonomicznie, w którym występował niedorozwój całych gałęzi gospodarczych, których rozbudowa mogła się dokonywać bez obawy powiększenia depresji. Był to przykład bezkrytycznego i szkodliwego naśladowania obcych wzorów, wyrażający się w niechęci lub zgoła niemożności samodzielnego myślenia polskich czynni-

¹⁰⁶ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 120.

¹⁰⁷ Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*, s. 7.

¹⁰⁸ Por. *ibidem*, s. 9.

¹⁰⁹ Por. *ibidem*.

¹¹⁰ Por. *ibidem*, s. 8.

ków kierowniczych¹¹¹, świadczący niezbyt dobrze o ich kompetencjach. Okolicznością łagodzącą może być obserwacja, że działo się to wszystko przed ukazaniem się *Ogólnej teorii* J. M. Keynesa, która całe zagadnienie stawiała w zupełnie nowym świetle.

Czynnikiem paraliżującym pomysły polskiej gospodarki w okresie kryzysu, jak również w latach wcześniejszych, było dość rozpowszechnione przekonanie, że polska gospodarka nie jest w stanie ruszyć z miejsca bez wydatnej pomocy kapitałowej z zewnątrz. Kłam tym poglądom zadała dopiero polityka E. Kwiatkowskiego¹¹².

Wszystko to razem wzięte utrzymywało bierną politykę oczekiwania, aż się kryzys „wyszumi”. A o ile łatwiej byłoby realizować politykę skoordynowanych inwestycji w okresie niskich cen dóbr inwestycyjnych i surowców. Nikt i nic nie jest w stanie usprawiedliwić polityki, która w beznadziejnym oczekiwaniu na dobrą koniunkturę tragicznie opóźniła moment rozpoczęcia przebudowy przestarzałej struktury gospodarstwa polskiego¹¹³.

Zmiana polityki gospodarczej z defensywnej na ofensywną, której architektem był Eugeniusz Kwiatkowski, przyszła wraz z powołaniem w październiku 1935 r. nowego rządu. Zrazu politykę tę zaczęto realizować powoli, stopniowo i ostrożnie¹¹⁴. Mając na uwadze znaczenie koniunktury dla rozwoju gospodarki, przedsięwzięto kroki zmierzające do utrwalenia i wzmocnienia zarysowującego się ożywienia gospodarczego. Chodziło głównie o poprawienie rentowności w działalności gospodarczej, która stanowiła kardynalny warunek kapitalizacji wewnętrznej, będącej podstawą rozwoju gospodarczego. Temu celowi służyło przeprowadzenie reformy podatkowej. Dotychczasowy system podatkowy miał bowiem wiele istotnych wad, co w niejednym wypadku powodowało zniekształcenie procesów rozwojowych w gospodarstwie społecznym. Były to wady zarówno merytoryczne, jak i formalne. Obok znacznego obciążenia i bardzo nierównomiernego rozkładu ciężarów podatkowych istniał nadmiernie rozbudowany system przywilejów podatkowych. Charakteryzował się on nadmierną liczbą tytułów podatkowych i dodatków do nich, nadmierną liczbą egzekucji podatkowych i przepisów prawnych. Powodowało to przeciążenie i zdezorientowanie aparatu skarbowego, który popełniał błędy. Przebudowa tego systemu miała zharmonizować politykę podatkową z celami nowej polityki gospodarczej. Reforma poszła zatem w kierunku uporządkowania i uproszczenia wymiaru podatków, ujednoczenia obciążeń podatkowych, łagodzenia ostrości w systemie podatkowym oraz eliminowania stawek podatkowych, które mogłyby podkopywać rentowność produkcji. Zasady wymiaru podatków miały odtąd ograniczać do-

¹¹¹ Por. *ibidem*.

¹¹² Por. C. B o b r o w s k i, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 104–106.

¹¹³ Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*, s. 7–9; E. K w i a t k o w s k i, *Pięć tez gospodarczych Nowej Polski*, Katowice 1947, s. 20–21.

¹¹⁴ Por. A. R o m a n o w s k i, *op. cit.*, s. 62–63.

wolność w postępowaniu władz podatkowych i oparcie wymiaru podatków na jasnych i jednoznacznych podstawach prawnych¹¹⁵. Reforma systemu podatkowego szła po linii doświadczeń historycznych, które wskazywały, że ustabilizowany i oparty na jasnych przesłankach system podatkowy, pozwalający oprzeć kalkulację handlową na stabilnych i jednoznacznych podstawach prawnych, jest istotnym czynnikiem ożywienia gospodarczego i aktywizacji inicjatywy gospodarczej jednostek¹¹⁶.

Do tej samej kategorii posunięć należało obniżenie stopy dyskontowej Banku Polskiego. Było to nie tylko dążenie do obniżki oprocentowania kredytów zasilających produkcję w celu zmniejszenia kosztów użycia kapitału, ale także dowód poprawy sytuacji na rynku pieniężnym i zwiększenia jego płynności. Wskazywało na to narastanie wkładów mimo konsekwentnej obniżki ich oprocentowania¹¹⁷. Okazało się, że w konkretnych polskich warunkach prawdziwa okazała się hipoteza J. M. Keynesa, zakładająca, że oszczędności są funkcją dochodu, a nie stopy procentowej.

Posunięciem rządu na rzecz dynamizacji gospodarki były ulgi wprowadzone zarządzeniem Ministerstwa Skarbu przy zakupie świadectw przemysłowych. Świadectwa te trzeba było wykupywać na prowadzenie działalności produkcyjnej i handlowej, przy czym ich cena zależała od liczby zatrudnionych. Różnice między poszczególnymi kategoriami świadectw były dość duże. Zarządzenie Ministerstwa pozwalało na zwiększenie zatrudnienia o 25% w poszczególnych kategoriach zakładów bez obowiązku zakupywania nowego, droższego świadectwa. Ułatwienia te były więc w zasadzie ulgami podatkowymi, pozwalały bowiem zwiększać zatrudnienie, a więc i produkcję, bez konsekwencji finansowych¹¹⁸.

Następnym krokiem na drodze prowadzącej do wzmocnienia poprawiającej się koniunktury przez zwiększenie rentowności produkcji była obniżka taryf przewozowych na kolejach państwowych. Dotyczyła ona przewozu surowców przemysłowych i materiałów budowlanych¹¹⁹. Redukcja taryf kolejowych działała nie tylko na rzecz obniżki kosztów produkcji i obrotu, ale także do pewnego stopnia wyrównywała warunki produkcji przedsiębiorstw o różnej lokalizacji, ponieważ taryfa malała w miarę wzrostu odległości przewozu ładunku. Ponadto obniżono ceny węgla, przy czym węgiel przemysłowy staniał bardziej niż opały, nafty, której znaczną ilość nabywała wieś, cukru oraz innych towarów masowego użytku, głównie kartelowych¹²⁰.

¹¹⁵ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1936, z. 6, s. 183–184; t e n ż e, PG, 1936, z. 9, s. 234; t e n ż e, PG, 1936, z. 26, s. 731.

¹¹⁶ Por. R. Rybarski, *Program gospodarczy*, Warszawa 1937, s. 48–49.

¹¹⁷ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1938, z. 49, s. 1746; Z. Karpieński, *op. cit.*, s. 189–190.

¹¹⁸ Por. R. Górecki, PG, 1936, z. 12, s. 310; E. Kwiatkowski, PG, 1936, z. 26, s. 731.

¹¹⁹ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*; Z. Szymczak, *op. cit.*, s. 59.

¹²⁰ Por. R. Górecki, PG, 1936, z. 9, s. 240.

Gdy mowa o preliminarzach do Planu COP-u, trudno nie wspomnieć o stałym od 1926 r. elemencie polityki gospodarczej państwa, jakim była konsekwentna ochrona stałości waluty. Polityka ta, jakkolwiek zrazu nastawiona na inne cele i zadania, okazała się bardzo pożyteczna z punktu widzenia programu uprzemysłowienia Polski. Począwszy od przewrotu majowego, kolejne rządy konsekwentnie broniły parytetu złotego¹²¹. Nawet w latach kryzysu, kiedy państwa bogatsze od Polski dewaluowały swoje waluty i wprowadzały reglamentację dewizową, rządy polskie broniły pozycji złotego, stosując metody właściwe dla systemu waluty dewizowo-złotej¹²², tzn. utrzymując swobodę transferu walut, unikając jakiegokolwiek reglamentacji dewizowej, odrzucając wszelkie sztuczne środki zmierzające do podniesienia poziomu cen oraz popierając międzynarodową akcję antyreglamentacyjną¹²³. I chociaż ściśle przestrzeganie zasad waluty dewizowo-złotej stanowiło ogromne obciążenie dla gospodarki polskiej, stałość złotego została obroniona¹²⁴.

Utrzymanie stałości złotego, choć wymagało dużych wyrzeczeń ze strony społeczeństwa, z punktu widzenia potrzeb industrializacji okazało się sukcesem. Sukces był tym większy, że wraz z walutą udało się uchronić podstawową strukturę systemu bankowego. W tym samym czasie Anglia poświęciła walutę dla ratowania systemu bankowego, a Stany Zjednoczone AP nie zdołały uratować ani waluty, ani systemu bankowego¹²⁵. Polska, obroniwszy oba te filary systemu monetarnego konsekwentną polityką kolejnych rządów, zapobiegła podkopaniu pędu do oszczędzania, tworząc zdrowe i solidne podstawy kapitalizacji wewnętrznej¹²⁶. Ugruntowanie zaufania obywateli do systemu monetarnego ich kraju sprawiło, że począwszy od 1934 r. suma wkładów oszczędnościowych zaczęła poważnie wzrastać, osiągając w 1936 r. najwyższy poziom w dziewięcioleciu 1928–1936¹²⁷ – 3267,5 mln zł. W tym samym roku stan oszczędności na głowę mieszkańca wynosił 96 zł i był nieco niższy niż w 1930 r. (96,50 zł)¹²⁸. Ze stanowiska koncepcji uprzemysłowienia Polski był to rezultat o podstawowym znaczeniu. Koncepcja ta zakładała bowiem rozbudowę przemysłu opartą na kapitalizacji wewnętrznej. Dlatego wolno powiedzieć, że energia, wysiłek i ofiarność polskiego społeczeństwa, jak również determinacja kolejnych rządów nie zostały zmarnowane. Uchroniły kraj przed skutkami paniki inflacyjnej i dały poważny

¹²¹ Por. H. T e n n e n b a u m, *Struktura gospodarstwa polskiego*, t. II, Warszawa 1935, s. 677.

¹²² Por. Z. L a n d a u, *Plan stabilizacyjny 1927–1930*, Warszawa 1965, s. 212–213.

¹²³ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 114.

¹²⁴ Por. Z. L a n d a u, *op. cit.*; Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 145.

¹²⁵ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 157.

¹²⁶ Por. I. M a t u s z e w s k i, *Gospodarstwo polskie na tle sytuacji światowej*, PG, 1934, z. 20, s. 616; *Bank Gospodarstwa Krajowego*, PG, 1939, z. 29, s. 1067–1068.

¹²⁷ Por. Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*, s. 169–170; H. T e n n e n b a u m, *op. cit.*, s. 257–258.

¹²⁸ Por. Z. K n a k i e w i c z, *op. cit.*

przyrost oszczędności, które zostały użyte do finansowania robót inwestycyjnych w początkowych etapach realizacji Planu COP-u¹²⁹. Realizatorzy programu uprzemysłowienia zastali grunt uporządkowany na odcinku, od którego w decydującej mierze zależało powodzenie całego przedsięwzięcia. Pozostawało tylko kontynuować tę politykę i strzec, by jej rezultaty nie zostały zmarnowane.

W kwietniu 1936 r. nastąpiło przejście od wspierania koniunktury do polityki będącej podstawą rozwoju koniunktury. Wiązało się to z przejęciem spraw gospodarczych przez prezydenta państwa i ministra skarbu, a zarazem wicepremiera odpowiedzialnego za gospodarkę kraju. Eugeniusz Kwiatkowski, odpowiedzialny za los polskiej gospodarki, jasno zdawał sobie sprawę, że wobec nieprzejednanej wrogości Niemiec i Rosji do Polski każde dziesięciolecie pokojowej pracy organicznej, nie zmaćone nawet pobrzękiwaniem szabelką, to wielki los wygrany przez Polskę na loterii dziejowej. Wiedział, że Polska potrzebuje ogromu pracy; że gdziekolwiek zwrócić oczy, tam wszędzie, na całej przestrzeni naszego kraju, jawi się bezmiar potrzeb, czekający na pracę twórczą i konstruktywną; że każda chata, każdy człowiek w Polsce zdawały się wołać o pokój i pracę. Był święcie przekonany, że posunąć o jeden krok naprzód poziom materialny i kulturalny społeczeństwa to zwycięstwo rzeczowe i istotne, tysiącokrotnie większe niż sto wątpliwych zwycięstw wojennych¹³⁰. Pod przewodnictwem E. Kwiatkowskiego polityka gospodarcza państwa objęła szeroką wizję przebudowy gospodarstwa narodowego Polski i jego rozwoju. Skonkretyzowana w skoordynowanym programie inwestycyjnym, stawała się w gruncie rzeczy czynnikiem trwałej poprawy położenia gospodarczego naszego kraju i dobrobytu jego obywateli¹³¹.

Mając więc za sobą czynności przygotowawcze w postaci likwidacji deficytu budżetowego, zahamowania kurczenia się konsumpcji na rynku wewnętrznym oraz wyraźne objawy poprawy koniunktury gospodarczej i stabilizację waluto-dewizową, rząd mógł przystąpić do realizacji planu przebudowy przestarzałej struktury gospodarczej kraju. Na odcinku rządowym plan ten zmaterializował się w postaci, powstałego z inspiracji E. Kwiatkowskiego, czteroletniego planu inwestycyjno-gospodarczego o wybitnie antyinflacyjnym charakterze¹³².

¹²⁹ Por. J. K o z u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 3–9; F. Z w e i g, *op. cit.*, s. 81.

¹³⁰ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Dysproporcje*, Kraków 1933, s. 182.

¹³¹ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*, s. 84.

¹³² Por. *Warszawska Informacja Prasowa*, 1936, nr 21/461, s. 338.

Plan COP-u

Plan COP-u w wymiarze fizycznym

Program inwestycji publicznych

1. Program rekonstrukcji gospodarstwa narodowego Polski nie od razu przyjął postać i nazwę Planu COP-u. Pierwotnie program ten został przedstawiony przez wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego na forum Sejmu w połowie 1936 r. jako Czteroletni Plan Inwestycyjno-Gospodarczy, zaprojektowany na okres od 1 VII 1936 do 30 VI 1940 r. Celem tego, dość jeszcze nieśmiało i ostrożnie przykrojonego planu, było podjęcie walki ze spaczoną i przestarzałą strukturą polskiego gospodarstwa społecznego. Został on skonstruowany stosownie do możliwości finansowych rynku pieniężnego i ustalał w ogólnym zarysie kierunki inwestowania na okres czterech lat. Obejmował kilka grup inwestycji, takich jak inwestycje w całym dziale komunikacyjnym, roboty wodne, podstawowe prace w zakresie elektryfikacji kraju, budownictwo mieszkaniowe oraz pewne specjalne działy odnoszące się do przemysłowego wyposażenia państwa (przemysł obronny, telekomunikacja itp.)¹.

Czas od rozpoczęcia realizacji Planu Czteroletniego, tj. od lipca 1936 do lutego 1937 r., był okresem dalszych studiów nad możliwościami rozszerzenia i skonkretyzowania jego założeń, prowadzonych przez Biuro Planowania przy Gabinetnie Ministra Skarbu. Nowe możliwości poszerzenia ram Planu pojawiły się wraz z przyznaniem Polsce przez Francję we wrześniu 1936 r. pożyczki gotówkowej na rozbudowę przemysłu zbrojeniowego. Pożyczka ta, stwarzając podstawy zwiększenia zdolności kredytowej wewnętrznego rynku pieniężnego, otworzyła drogę do rewizji Planu. Nowa wersja tego planu, ale już pod nową postacią Planu Centralnego Okręgu Przemysłowego, została przedstawiona przez ministra skarbu na forum Komisji Budżetowej Sejmu w dniu 5 II 1937 r. Nowy plan był rozszerzeniem i konkretyzacją Planu Czteroletniego². Plan COP-u formalnie przyjął postać specjalnej ustawy o inwestycjach z funduszy państwo-

¹ Por. B. S i k o r s k i, *Interwencjonizm, etatyzm, kartele*, Warszawa 1938, s. 83; E. K w i a t k o w s k i, *Pięć tez gospodarczych Nowej Polski*, Katowice 1947, s. 21–22; t e n ż e, *Polska Gospodarcza* [dalej cyt. PG], 1936, z. 24, s. 664; M. D r o z d o w s k i, *Po- lityka gospodarcza rządu polskiego 1936–1939*, Warszawa 1963, s. 67–70.

² Por. H. M i a n o w s k i, *O stworzenie warunków dla inicjatywy prywatnej na terenie C. O. P.*, [w:] *Sprawozdanie o działalności i stanie gospodarczym okręgu Izby Przemysłowo- Handlowej w Krakowie w roku 1937*, Kraków 1938, s. 13–14.

wych³. Miała ona wszelkie cechy dobrego metodycznego przedstawienia zagadnienia inwestycji publicznych, które dotąd błąkały się po budżetach różnych ministerstw, funduszy i doraźnych wydatków inwestycyjnych. Teraz wszystkie zamierzenia ministerstw, funduszy i innych ciał publicznych zebrano w jedną całość i przedstawiono Sejmowi do zatwierdzenia w jednym wniosku rządowym. Rządowy program inwestycyjny dawał wyraźną wskazówkę geograficzną, którą był okręg sandomierski, czyli okręg centralny, gdzie koncentrowano podstawową masę inwestycji. Plan dzielił się na część rzeczową i finansową. Przy czym zakres inwestycji w wymiarze fizycznym miał być ostatecznie określony na podstawie szczegółowych szacunków rządu, odnoszących się do mobilizacji środków na rynku pieniężnym i poprawy wpływów budżetowych. Z tym jednak zastrzeżeniem, że inwestorzy publiczni mieli ograniczać drenaż rynku pieniężnego tak, by część kapitalizacji na nim zgromadzonej mogła być użyta na cele inwestycji prywatnych oraz nie wolno było im korzystać z kredytu w bankach prywatnych. W ten sposób stworzono podstawę do koordynacji wszystkich przedsięwzięć inwestycyjnych w kraju zarówno w sektorze publicznym, jak i prywatnym⁴.

Przedstawiona ogólna charakterystyka Planu COP-u nie oddaje w pełni jego istoty, odpowiedź zaś na pytanie, czym on był w istocie, nie da się ująć w ramy zwykłej prakseologicznej definicji. Było to bowiem przedsięwzięcie w swym zamierzeniu wielozadaniowe i wielopłaszczyznowe, o spodziewanych rozlicznych implikacjach. Dlatego sens i znaczenie tego Planu można wyrazić jedynie drogą szerszego opisu.

Przede wszystkim fakt, że Plan COP-u przedstawiony został formalnie w postaci ustawy o inwestycjach z funduszy państwowych nie oznaczał, że cały Plan sprowadza się do tej ustawy. Program inwestycji publicznych, przedstawiony w Sejmie, stanowił w istocie rzeczy podstawową pozycję Planu COP-u, który nie tylko zakładał współpracę prywatnej inicjatywy przy jego realizacji, ale także postulował wciągnięcie jej do czynnej budowy nowej struktury polskiej gospodarki, mającej zapewnić siłę państwu oraz chleb i zatrudnienie wszystkim obywatelom zdolnym do pracy⁵. W kategoriach czasu natomiast Plan COP-u był wstępną fazą w zamierzonym długotrwałym procesie przebudowy struktury gospodarczej naszego kraju, która zapoczątkowała usuwanie najjaskrawszych gospodarczych braków w państwie⁶.

Fakt, że program inwestycji publicznych stanowił główny i najbardziej sformalizowany element Planu COP-u, nie oznaczał, iż państwo dążyło do rozszerzenia potencjału etatystycznego. Głównym zadaniem tego programu, obok bu-

³ Por. *Ustawa o inwestycjach z funduszy państwowych z 24.02.1937*, DzURP, nr 15, poz. 96.

⁴ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*; t e n ż e, PG, 1936, z. 26, s. 731–732; J. K o Ź u c h o w s k i, *Przebudowa gospodarcza Polski*, Warszawa 1938, s. 60–61.

⁵ Por. W. M a r t i n, *Inwestycje publiczne i prywatne*, PG, 1938, z. 15, s. 598.

⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 24, s. 664.

dowy podstawowej infrastruktury gospodarczej, było wprowadzenie elementów spokoju i równowagi do całego gospodarstwa polskiego, współpracującego w jego realizacji. Zakładał on zdynamizowanie aktywności inwestycyjnej przedsiębiorczości prywatnej. Stworzyłoby to nowe możliwości rozwoju gospodarstwa narodowego i nowe pole pracy dla prywatnej inicjatywy, aby spotęgowane w ciągu najbliższych lat jego realizacji zatrudnienie nie stało się źródłem wzrostu bezrobocia w dalszej przyszłości⁷. Inwestycyjna działalność państwa miała przede wszystkim grać rolę pionierską w procesie uprzemysłowienia kraju: kładła ona podwaliny pod prywatną działalność inwestycyjną. Z jednej strony inwestycje te, dzięki wielkim publicznym zamówieniom, z których korzystał przemysł prywatny, siłą rzeczy musiały podnieść ogólną rentowność naszego gospodarstwa i wzmocnić zaufanie do trwałości poprawy gospodarczej. Z drugiej zaś różne publiczne roboty inwestycyjne musiały ułatwiać bezpośrednio rozwój prywatnej przedsiębiorczości. Temu celowi służyć miały ulepszenia komunikacyjne, budowa zakładów i linii przemysłowych, dostarczających energię elektryczną, rozbudowa telefonii i radiofonii itp. Wszystkie te przejawy inicjatywy inwestycyjnej państwa w połączeniu z całokształtem jego polityki wobec inicjatywy prywatnej, wyrażającej się przede wszystkim w ułatwieniach i ulgach inwestycyjnych, nakierowane były na pomnożenie kapitalizacji społecznej. Rozwój kapitalizacji oznaczał tworzenie dogodnych warunków do dalszego rozwoju przedsiębiorczości prywatnej, której czyste zyski mogłyby służyć do dalszych inwestycji, już niekoniecznie kierowanych przez państwo. W ten sposób problem niedostatecznej kapitalizacji w Polsce i słabej aktywności naszej prywatnej inicjatywy byłby rozwiązywany pośrednio, przez aktywność gospodarczą i inwestycyjną państwa, która sama w sobie nie byłaby ostatecznym celem, lecz jedynie narzędziem służącym do zwiększenia sił całego gospodarstwa narodowego, wzrostu majątku i dochodu społecznego⁸.

Jak więc widać, program inwestycji publicznych nie wyczerpywał pojęcia Planu COP-u, który w realnym wykonaniu zakładał szeroki i istotny udział inicjatywy prywatnej w dziele rekonstrukcji struktury polskiej gospodarki⁹.

Planu COP-u nie można też rozumieć jako programu lokalizacji wszelkich inwestycji w centrum kraju. Przystępując do budowy nowego okręgu przemysłowego, zmierzano do skorygowania i przebudowy przestarzałej struktury gospodarczej kraju, nie zaś do „odprzemysłowienia” innych dzielnic. Sandomierski okręg przemysłowy miał być potwierdzeniem uprzemysłowienia innych okręgów, a nie jego zaprzeczeniem. Zadanie polegało na zgrupowaniu w centrum kraju tych gałęzi przemysłu, które bądź to znajdują tam dla siebie właściwą lokalizację (przemysł obronny), bądź też dogodne warunki rozwoju¹⁰. Istniały

⁷ Por. *ibidem*.

⁸ Por. R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 67.

⁹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*; W. M a r t i n, *op. cit.*, s. 597–598.

¹⁰ Por. W. M a r t i n, *op. cit.*, s. 597.

bowiem przemysły, które przy utrzymaniu surowcowego czy energetycznego kryterium lokalizacyjnego mogły być rozmieszczane w innych dzielnicach. Program uprzemysłowienia musiał w sposób najbardziej harmonijny uwzględnić naturalne warunki wszystkich dzielnic Polski, jeśli się miało uniknąć błędów mogących spowodować nowe wady struktury gospodarczej¹¹.

Szczególny nacisk położony w Planie COP-u na zagospodarowanie i uprzemysłowienie centralnej, najbardziej zaniedbanej gospodarczo, połaci kraju, miał dwie główne przyczyny. Po pierwsze, zagospodarowanie tego obszaru było koniecznym warunkiem dalszej migracji przemysłu w kierunku wschodnim i południowym, o czym była mowa w rozdziale III. Po drugie, naczelnym założeniem Planu COP-u, jego ideą przewodnią niejako, było wzmocnienie potencjału obronnego Polski – postulat ten dominował w Planie. Wokół tego postulatu ogniskowały się podstawowe problemy z nim związane¹². W kategoriach ekonomicznych wzmocnienie obronności oznaczało rozbudowę przemysłu i podniesienie na wyższy poziom wydajności w skali całej gospodarki. Ale budowa nowego przemysłu, a zwłaszcza obronnego, musiała być bezpiecznie zlokalizowana. Otóż okręg sandomierski był niemal idealnym dlań miejscem ze stanowiska kryteriów strategiczno-obronnych. Tak więc połączenie koncepcji uprzemysłowienia Polski z zagadnieniami jej obrony nastąpiło w pozytywnej formie budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Zapoczątkowanie akcji racjonalnego urządzania kraju w dążeniu do przebudowy i unowocześnienia jego struktury gospodarczej zharmonizowano z najistotniejszymi potrzebami obronnymi¹³. Budowa nowego okręgu przemysłowego wokół wideł Wisły i Sanu, mająca przede wszystkim znaczenie strukturalne, łączyła dzieło naprawy struktury gospodarczej z celami obronnymi. Dzięki temu cele militarne pozostawały w zgodzie z celami ekonomiczno-społecznymi. Akcja zwiększania zdolności obronnej naszego kraju nie odbywała się kosztem jego gospodarstwa, lecz przeciwnie – przynosiła mu korzyści. A budowa narzędzi wytwórczych mających służyć specjalnym celom w czasie wojny zaspokajała jednocześnie konieczne i niezmiernie ważne potrzeby produkcyjne w czasie pokoju¹⁴.

Aksjomatem Planu COP-u było stworzenie silnego okręgu uprzemysłowionego w centrum kraju, bez którego nie można było myśleć o dalszym uprzemysłowianiu i o rozwiązywaniu problemów rolnictwa. Budowa tego okręgu stanowiła pierwszy krok na drodze usuwania skrzepu w naszej strukturze gospodarczej, miała silniej związać poszczególne ośrodki przemysłowe i umożliwić rozwój kolejnych rejonów uprzemysłowionych. Plan ten był więc wyrazem przejścia od

¹¹ Por. J. R a k o w s k i, *Rola Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1938, s. 19–20; K. B o b i Ń s k i, *Centralny Okręg Przemysłowy*, Warszawa 1939, s. 65.

¹² Por. E. K w i a t k o w s k i, *Program inwestycyjny*, [w:] *Ku przebudowie gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 19–20.

¹³ Por. J. K o ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 8; H. R a d o c k i, *Centralny Okręg Przemysłowy w Polsce*, Warszawa 1939, s. 132–133.

¹⁴ Por. *Centralny Okręg Przemysłowy*, PG, 1937, z. 44, s. 1185–1186.

polityki bierności, która w okresie kryzysu, w oczekiwaniu na poprawę koniunktury światowej, doprowadziła naszą gospodarkę do skrajnego wyczerpania, do polityki aktywizacji gospodarki; działaniem, na którego linii leżała przebudowa przestarzałej struktury gospodarczej przez podniesienie potencjału przemysłowego, poprawę ustroju rolnego, zwiększenie wewnętrznego obrotu gospodarczego i dochodu społecznego oraz trwałe rozładowanie bezrobocia. A wszystko to miało się dokonać w zgodnym wysiłku państwa i przedsiębiorczości prywatnej¹⁵. Tak jak budowa Gdyni była koniecznym warunkiem gospodarczego związania Polski ze światem i rozwoju jej na zewnątrz, tak budowa nowego sandomierskiego okręgu przemysłowego stawała się podstawą wewnętrznego powiązania gospodarstwa polskiego, umożliwiającego jego racjonalny rozwój¹⁶.

Plan COP-u nie był więc przedsięwzięciem o charakterze regionalnego programu rozwoju, jak by to mogła sugerować jego nazwa, ani też przedsięwzięciem czysto etatystycznym, jakby to mogło wynikać z faktu, że jedynie jego trzon, tzn. program inwestycji z funduszy publicznych, przyjął formalną postać. Był natomiast synonimem szerokiego i kompleksowego programu przebudowy gospodarczej Polski, w którym inicjatywa gospodarcza państwa stawiała sobie jako główne zadanie stworzenie warunków zdynamizowania inicjatywy prywatnej w celu przejęcia przez nią głównego ciężaru właściwego uprzemysłowienia kraju¹⁷. W istocie był on wstępną fazą tego programu, którego realizację przewidywano na wiele lat¹⁸. Plan COP-u oznaczał ostateczne zerwanie z utrwalaniem linii rozwojowej naszej gospodarki, nakreślonej przez potrzeby i interesy państw zaborczych, i przejście do świadomego tworzenia podstaw uprzemysłowienia Polski jako jednolitej całości. Do budowy logiki nowego, zdrowego układu ekonomicznego, w którego ramach harmonijnie i owocnie mogłaby przebiegać współpraca wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej¹⁹.

2. Plan COP-u został skonstruowany z zachowaniem generalnej zasady, że zadaniem państwa w procesie uprzemysłowienia kraju jest przede wszystkim położenie podwalin pod uprzemysłowienie, natomiast rolą inicjatywy prywatnej jest koncentracja wysiłku inwestycyjnego na terenach przygotowanych przez publiczne roboty inwestycyjne. Wprowadzał zatem podział ról między inicjatywą publiczną a prywatną. Państwo brało na siebie obowiązek wykonania podstawowych, niekoniecznie bezpośrednio rentujących się, inwestycji przygotowujących wybrane tereny do rozwinięcia na nich szerokiej akcji gospodarczej oraz inwestycji o szczególnej doniosłości dla celów ogólnopaństwowych. W skali lokalnej

¹⁵ Por. W. M a r t i n, *op. cit.*, s. 597–598; H. R a d o c k i, *op. cit.*, s. 134–135; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 24, s. 664.

¹⁶ Por. *Centralny Okręg Przemysłowy*.

¹⁷ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 26, s. 731–732; t e n ż e, PG, 1938, z. 10, s. 401; K. D z i e w u l s k i, *Spór o etatyzm*, Warszawa 1981, s. 164–165.

¹⁸ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 49, s. 1757; H. R a d o c k i, *op. cit.*

¹⁹ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 20; H. M i a n o w s k i, *op. cit.*

tę samą funkcję miały spełniać samorządy. Natomiast przedsiębiorczości prywatnej pozostawiono zadanie działania na odcinku bezpośrednio rentujących się inwestycji w dziedzinie produkcji i wymiany²⁰.

Z zachowaniem tych zasad program inwestycji publicznych wprowadzał ich podział na trzy podstawowe grupy z uwzględnieniem pewnej hierarchii:

1. Grupa inwestycji o charakterze podstawowych urządzeń infrastruktury gospodarczej. Do tej kategorii wchodziły inwestycje energetyczne: elektrownie okręgowe o dużym zasięgu i linie przesyłowe wysokiego napięcia. Zaliczono do niej też budowę gazociągów. Grupa ta obejmowała także inwestycje komunikacyjne: budowa i rozbudowa linii kolejowych, wielkich arterii drogowych, ze szczególnym uwzględnieniem odcinków na terenie miast i ich okolic, oraz inwestycje w dziedzinie dróg wodnych. W tej grupie znajdowały się również inwestycje w dziale łączności: zakładanie kabli międzymiastowych, budowa dużych central telefonicznych oraz stacji radiowych.

2. Inwestycje bezpośrednio przyczyniające się do uprzemysłowienia kraju: inwestycje o charakterze uzbrajania terenu, a więc budowa dróg i ulic, komunikacja miejska, sieć elektryczna, wodociągowa i gazowa, kanalizacja i budowa mieszkań, wreszcie budowa zakładów przemysłowych.

3. Inwestycje w rolnictwie, podnoszące produkcję i ułatwiające obrót artykułami rolnymi. W grę wchodziły tu, po pierwsze, roboty melioracyjne o szerszym znaczeniu i zasięgu, budowa nowych osad rolniczych, związana z akcją parcelacji i komasacji gruntów; po drugie, budowa elewatorów i składów zbożowych, chłodni, rzeźni, hal targowych, targowisk itp. przy możliwie dużym udziale kapitału prywatnego²¹.

Ad 1. Zgodnie z zasadą, że rolą państwa w procesie uprzemysłowienia kraju jest stworzenie dogodnych warunków dla inwestycji prywatnych, na pierwszym miejscu inwestycji publicznych znalazły się inwestycje energetyczne. Rozbudowa energetycznego zaplecza rozwoju przemysłu miała na uwadze dwa cele: zaspokojenie głodu energii elektrycznej, przejawiającego się w dużej liczbie miejscowości, do których nie była ona doprowadzona, oraz dostarczenie taniej energii elektrycznej ze źródeł, które dotąd nie były należycie wykorzystane, takie jak gaz ziemny, węgiel brunatny, woda. Drugim celem było ograniczenie uzależnienia gospodarki od skoncentrowanego w zachodnim kącie kraju węgla kamiennego, który dotąd był głównym źródłem energii²².

Program elektryfikacji kraju, będący częścią programu inwestycji energetycznych, zakładał racjonalne wykorzystanie wszystkich istniejących w kraju surow-

²⁰ Por. *Uchwała Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego*, PG, 1938, z. 22, s. 845; W. M a r t i n, *Wytoczne polityki inwestycyjnej*, PG, 1936, z. 39, s. 1135–1136.

²¹ Por. *Uchwała Rady Naczelnej...*, *op. cit.*; W. M a r t i n, *op. cit.*, s. 1135; B. S i k o r s k i, *Problem inwestycyjny w Polsce*, Warszawa 1937, s. 21.

²² Por. A. R o m a n, *Elektryfikacja, gazyfikacja, inwestycje morskie*, [w:] *Ku przebudowie gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 52–53; t e n ż e, PG, 1939, z. 4, s. 116; J. R a k o w s k i, *Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 24.

ców energetycznych w taki sposób, by obniżyć udział węgla w ogólnym bilansie energetycznym²³. Produkcja energii elektrycznej dla COP-u miała się opierać na trzech głównych elektrowniach. Pierwszą z nich była istniejąca przy Zakładach Azotowych elektrownia w Mościcach, produkująca prąd na gazie ziemnym, doprowadzanym gazociągiem z Zagłębia Jasielsko-Krośnieńskiego. Dysponowała ona zawsze dużymi nadwyżkami energii, a ponadto była przewidziana do dalszej rozbudowy²⁴. Następna, przewidziana do budowy w Stalowej Woli, elektrownia uniwersalna, mogąca wytwarzać prąd elektryczny zarówno na węglu, jak i na gazie ziemnym. Uruchomienie jej przewidziane było na maj 1939 r. I wreszcie trzecim źródłem energii dla COP-u miała być elektrownia wodna w Rożnowie z zakładem uzupełniającym w Czchowie. Przewidziany termin oddania jej do użytku opiewał na 1940 r.²⁵ W dalszej perspektywie projektowano budowę kolejnych elektrowni wodnych w Porąbce na Sole, w Czorszynie na Dunajcu oraz w Solinie, Łukawcu i Myczkowcach na Sanie²⁶.

Program elektryfikacji przewidywał także budowę linii przesyłowych: bardzo wysokiego napięcia do 150 tys. V oraz sieci okręgowej wysokiego napięcia do 30 tys. V. Linie wysokiego napięcia miały stanowić główny szkielet sieci elektrycznej, wokół którego powstałaby sieć rozdzielcza napięcia użytkowego, doprowadzająca prąd elektryczny do konsumentów²⁷. Linia przesyłowa bardzo wysokiego napięcia obejmowała budowę podkarpackiej linii (szyny) zbiorczej: Zagłębie–Kraków–Mościce–Rzeszów–Przemysł oraz odcinki: Mościce–Starachowice, Starachowice–Warszawa, Mościce–Rożnów i Rzeszów–Nisko. Natomiast sieć okręgowa miała powstać z linii przesyłowych: Sandomierz–Stalowa Wola, Mościce–Rzeszów, Mościce–Dąbrowa–Mielec, Lublin–Kraśnik, Mościce–Nowy Sącz, Wojnicz–Bochnia. Sieć okręgowa obejmowała następujące miejscowości: Pilzno, Dębica, Ropczyce, Sędziszów, Żabno, Radogoszcz, Radomyśl i Zakliczyn, stwarzając podstawy do ich elektryfikacji, a jednocześnie dając początek okręgowej sieci rozdzielczej Centralnego Okręgu²⁸.

Z inwestycjami energetycznymi ściśle związany był program gazyfikacji kraju. Zasoby gazu ziemnego w Polsce szacowano w 1937 r. na ok. 30 mld m³, co przy przewidywanym rocznym spożyciu, ocenianym na 1 mld m³, mogło starczyć na ok. 30 lat²⁹. Ważniejsze złoża tego surowca energetycznego znajdowały

²³ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*

²⁴ Por. A. R o m a n, *Elektryfikacja...*, s. 56; T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienie centralnego okręgu przemysłowego*, Przegląd Gospodarczy, 1937, z. 21, s. 691.

²⁵ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*, s. 690–691; *Inwestycje publiczne w C.O.P.*, PG, 1938, z. 48, s. 1716.

²⁶ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*, s. 691.

²⁷ Por. A. R o m a n, *op. cit.*, s. 53–54.

²⁸ Por. *Inwestycje publiczne...*, *op. cit.*; M. D r o z d o w s k i, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936–1939*, Warszawa 1963, s. 136; A. R o m a n, *op. cit.*, s. 55–56.

²⁹ Por. T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej*, Warszawa 1938, s. 121–122.

się w Zagłębiu Borysławskim, Bitkowie i Pasiecznej w woj. stanisławowskim, w Daszawie k. Stryja, między Jasłem a Krosnem i wreszcie w siodle Górki-Strachocin. Wykorzystanie gazu jako źródła energii odpowiadało postulatowi decentralizacji źródeł energetycznych, wynikającemu z przesłanek strategicznych. Przez eksploatację złóż gazu ziemnego powstać miały dodatkowe ośrodki energetyczne obok centrum węglowego, co w połączeniu z wykorzystaniem energii wodnej rzek podkarpackich prowadziło do stworzenia systemu energetycznego odpowiadającego najżywotniejszym interesom państwa i jego gospodarki³⁰.

Program gazyfikacji, stanowiący integralną część Planu COP-u, przewidywał gazyfikację radomskiego rejonu przemysłowego oraz terenów między Wisłą a Sanem, gdzie powstać miały duże zakłady przemysłowe. Jako źródło gazu ziemnego wybrano kopalnię w Roztokach k. Jasła. Dostawy gazu miał zapewnić gazociąg, biorący początek w Roztokach, którego budowę uwzględniono w programie inwestycji państwowych. Miał on przebiegać na trasie Roztoki-Kolbuszowa-Sandomierz. Po przekroczeniu Wisły w Sandomierzu jego trasa biegłaby dalej przez Ostrowiec Świętokrzyski do Lubienia. W tym miejscu rozdzielałby się na odnogę zachodnią, do Starachowic i Skarżyska, oraz północną, prowadzącą z Lubienia przez Kiedrzyń do Pionek z odnogą Kiedrzyń-Radom. W części południowej gazociągu przewidywane było odgałęzienie do Rzeszowa, Mielca i Niska (Stalowa Wola). Ponadto z istniejącego gazociągu na odcinku Roztoki-Mościce miała pójść odnoga do Pilzna i Dębicy. Długość głównej nitki gazociągu wynosiła 250 km, a odgałęzień ok. 100 km³¹.

Zgodnie z założeniami Planu COP-u, gazociąg miał na celu przede wszystkim dostarczenie taniej energii przedsiębiorstwom budowlanym w centralnym rejonie przemysłowym. Miał także stanowić zachętę dla prywatnej inicjatywy do organizowania nowych przedsięwzięć w tym rejonie oraz do inicjowania wierceń i poszukiwań złóż ropy naftowej i gazu na obszarach między Wisłą a Sanem. Wreszcie stanowił podstawę drugiego etapu gazyfikacji w ramach Planu COP-u, który przewidywał wyprowadzenie drugiej, wschodniej nitki gazociągu wychodzącego z zagłębia w okolicach Daszawy. Tutaj tuż przed I wojną światową odkryto znaczne pokłady gazu, którego eksploatację rozpoczęto w 1924 r.³² Gaz z zagłębia daszawskiego miał popłynąć nowo wybudowanym gazociągiem przez Lwów do Warszawy³³.

Do inwestycji o charakterze podstawowych urządzeń infrastruktury gospodarczej zaliczały się także inwestycje komunikacyjne, obejmujące koleje żelazne, drogi lądowe i drogi wodne. Niedostatecznie rozwinięta sieć komunikacyjna Pol-

³⁰ Por. A. R o m a n, *op. cit.*, s. 57–58.

³¹ Por. *Inwestycje publiczne...*; A. R o m a n, *op. cit.*; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I, cz. 1, Londyn 1951, s. 197.

³² Por. S. W a s y l e w s k i, *Lwów*, Poznań [br.], s. 164.

³³ Por. A. R o m a n, *op. cit.*, s. 59; M. D r o z d o w s k i, *Sprawy i ludzie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1979, s. 85–86; *Polskie Siły Zbrojne...*

ski, zarówno kolejowa i drogowa, jak też wodna, stanowiła jedną z istotnych przyczyn jej zacofania gospodarczego. Szczególnie zaniedbany pod tym względem był obszar COP-u. Tłumaczyło się to wyjątkowym położeniem tych ziem w okresie zaborów. Stanowiły one tereny nadgraniczne mocarstw zaborczych, nie zainteresowanych w rozbudowie układu komunikacyjnego, który by je spajał w sposób odpowiadający potrzebom scalonego organizmu gospodarczego naszego kraju³⁴. Wprost przeciwnie, odziedziczony po zaborcach układ komunikacyjny sztucznie dzielił ziemie, które z natury stanowiły integralną całość w ramach historycznie ukształtowanej jedności, jaką było państwo polskie.

Nowy układ komunikacyjny musiał zatem stworzyć logiczny system połączeń, dostosowany do warunków i potrzeb zjednoczonego państwa. W inwestycjach kolejowych zakładano rozwiązanie problemu węzła warszawskiego i rozbudowę węzła sandomierskiego oraz dążenie do doprowadzenia całej sieci kolejowej, przez budowę nowych odcinków, do logicznego jej powiązania, a przez zwiększenie przelotowości węzłów i stacji – do osiągnięcia jak największej sprawności kolei. W inwestycjach drogowych na czoło wysuwało się dążenie do połączenia stolicy z ważniejszymi ośrodkami wojewódzkimi, docieranie do punktów granicznych państw i łączenie prawej strony Wisły z lewą. Inwestycje w dziedzinie dróg wodnych zakładały utworzenie układu transportowego, opartego na centralnej naturalnej arterii – Wiśle. Układ ten miał łączyć ważniejsze szlaki wodne na wschodzie i zachodzie z centrum kraju i portami na Bałtyku³⁵.

W tym miejscu warto przypomnieć, że roboty wykonywane w każdej z poszczególnych grup inwestycji komunikacyjnych w przeważającej części nie stanowiły prac w sobie zamkniętych i ograniczonych do wykonania takiego czy innego obiektu, lecz wynikały z pewnego ogólnego programu, tworząc szereg ogniw ściśle ze sobą powiązanych. Było to wynikiem specjalnego charakteru i rozmiaru niezbędnych inwestycji komunikacyjnych, które nie zezwalały na zamknięcie nawet poszczególnych swoich fragmentów w ramach kilkuletnich okresów i zmuszały do rozłożenia kompletnego ich wykonania na wiele lat³⁶.

Program inwestycji komunikacyjnych przewidywał szczególne nasilenie prac na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, gdzie – jak wiemy – zaniedbania były największe. Ponadto uwzględniał prace na szlakach dojazdowych, łączących COP z innymi regionami kraju, których współpraca warunkowała i ułatwiała harmonijny przebieg zagospodarowania Okręgu. Na czoło zagadnień komunikacyjnych w COP-ie wysuwało się zespolenie szlaków komunikacyjnych w okolicach Sandomierza, który obok Warszawy był drugim miejscem na terenie Polski, gdzie krzyżowały się międzynarodowe szlaki transportowe, biegnące ze wschodu na zachód i z północy na południe. W okolicach Sandomierza miało

³⁴ Por. H. R a d o c k i, *op. cit.*, s. 85.

³⁵ Por. J. U l r y c h, *Inwestycje komunikacyjne*, [w:] *Ku przebudowie gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 36–44, tab. XI, XIII.

³⁶ Por. J. U l r y c h, PG, 1938, z. 6, s. 215.

dojść do zespolenia szlaków komunikacyjnych biegnących z południowego zachodu wzdłuż Wisły z północno-zachodnim, leżącym na linii Końskie–Skarżysko–Ostrowiec. Zamierzano również dążyć do rozczłonkowania węzła sandomierskiego w kierunku wschodnim przez linię Bugu na Lublin–Włodawę, z odgałęzieniami na Lubartów, Zamość, Włodzimierz Wołyński i Chełm, oraz w kierunku południowo-wschodnim na Przemyśl–Lwów, z odgałęzieniem na Lubaczów³⁷.

Program inwestycji komunikacyjnych obejmował przede wszystkim przedsięwzięcia w dziedzinie kolejnictwa. Wobec wzmagającego się ruchu, związane go z budową COP-u, należało wzmocnić urządzenia i zwiększyć przelotowość na liniach kolejowych przechodzących przez okręg sandomierski, jak również na liniach dowozowych, a także wybudować nowe połączenia. Ten ostatni postulat był szczególnie ważny ze względu na istniejące braki w połączeniach kolejowych między COP-em a innymi częściami kraju oraz wewnątrz samego Okręgu. W szczególności brak było bezpośredniego połączenia na trasie Sandomierz–Warszawa–porty bałtyckie. Nie istniała linia kolejowa pozioma łącząca COP z zachodem (węgiel) i wschodem (obszary żywicielskie Wołynia). Wewnątrz samego obszaru Okręgu brak było bezpośrednich połączeń kolejowych na linii północ–południe (Tarnów–Szczucin–Staszów–Ostrowiec–Iłża–Radom) oraz na linii południowy zachód–północny wschód (z Rzeszowa do Tarnobrzega i z Lublina do Szczebrzeszyna)³⁸. Na razie jednak program prac inwestycyjnych przewidywał zwiększenie liczby i długości torów na niektórych węzłach kolejowych oraz wybudowanie nowych stacji i mijanek. Ponadto zaprogramowano rozbudowę urządzeń przeładunkowych i urządzeń zabezpieczenia ruchu, a także sieć łączności do użytku kolei i sieć wodociągów³⁹. Uwzględniono również budowę bocznic do nowo powstających zakładów przemysłowych⁴⁰. Wszystkie te prace na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego stanowiły wstępny etap przewidzianych na wiele lat inwestycji kolejowych, zmierzający do stworzenia sieci połączeń kolejowych odpowiadających syntetycznym potrzebom gospodarczym i strategicznym scalonego – po rozpadzie układu rozbiorowego – organizmu państwa polskiego⁴¹.

Program inwestycji kolejowych, realizowanych w ramach Planu COP-u, przewidywał roboty na szlakach poza obrębem Okręgu. Była to na ogół kontynuacja wcześniej rozpoczętych inwestycji. W grę wchodziła budowa linii kolejowej na trasie Toruń–Sierpc–Brodnica, Zegrze–Tłuszcz, Zegrze–Wyszków i Szczakowa–Bukowno. Natomiast na linii Toruń–Kutno zaplanowano położenie drugiego toru⁴². Przewidziano także przebudowę i rozbudowę węzłów kolejowych

³⁷ Por. *Centralny Okręg Przemysłowy...*, s. 1187.

³⁸ Por. S. K., *Inwestycje komunikacyjne w związku z budową Centralnego Okręgu Przemysłowego*, PG, 1938, z. 13, s. 520.

³⁹ Por. *ibidem*.

⁴⁰ Por. *ibidem*.

⁴¹ Por. *ibidem*.

⁴² Por. U l r y c h, *Inwestycje...*, s. 38–40.

wych w Krakowie, Gdyni i Warszawie. Przy czym w tym ostatnim wypadku połączone to było z budową nowego dworca głównego⁴³.

Inwestycje kolejowe obejmowały również budowę mostów. Do ważniejszych należały most na Bugu pod Małkinią, na Narwi pod Łapami, na Wiśle pod Strumieniem oraz na Drwęcy na linii kolejowej Jabłonowo–Działdowo. Natomiast w Płocku na Wiśle miał być wybudowany most kolejowo-drogowy⁴⁴.

W sumie fundusze przeznaczone na inwestycje kolejowe były rozplanowane w sposób następujący: na renowacji nawierzchni torowisk i mostów oraz na unowocześnieniu przewozów i taboru przeznaczono 70% inwestowanych kwot, reszta (30%) miała być użyta na budowę nowych linii kolejowych, przebudowę węzła warszawskiego oraz na budowę gmachów biurowych i dworca głównego w Warszawie⁴⁵.

Program inwestycji drogowych uwzględniał przede wszystkim potrzeby nowo powstającego okręgu przemysłowego, który był pod tym względem wybitnie upośledzony z tych samych przyczyn, dla których miał zaniedbaną sieć dróg żelaznych. Nie oznaczało to oczywiście, że inwestycje drogowe ogniskowały się wyłącznie w okręgu sandomierskim. Roboty drogowe koncentrowały się na dwóch celach: na budowie nowych dróg z twardą nawierzchnią i budowie trwałych ulepszonych nawierzchni na istniejących już ważniejszych drogach państwowych⁴⁶. Inwestycje drogowe połączone były z budownictwem mostowym. Zaplanowano budowę mostów stałych: żelaznych i żelbetowych, a także – z powodu braku dostatecznych funduszy – mostów drewnianych⁴⁷. Plan COP-u zakładał przebudowę 2 tys. km dróg o ulepszonej nawierzchni oraz 800 km nowych dróg państwowych i samorządowych. Przy programowaniu inwestycji samorządowych brano pod uwagę tereny szczególnie upośledzone pod względem sieci drogowej. W związku z budową dróg zaplanowano budowę 12 tys. m.b. mostów⁴⁸.

Do ważniejszych inwestycji drogowych należały następujące szlaki komunikacyjne: Budowa nowej drogi państwowej łączącej Zamość z Hrubieszowem, która stanowiła część przyszłej magistrali łączącej Śląsk z Wołyniem, a przechodzącej przez środek COP-u. Położenie ulepszonej nawierzchni na drodze Warszawa–Radom–Kielce–Kraków–Zakopane. Drogę tę pomyślano jako połączenie zachodniej części Okręgu ze stolicą. Następnie droga Kielce–Busko–Tarnów–Krynica, łącząca stolicę z ośrodkami przemysłu chemicznego; szlak ten również miał otrzymać ulepszoną nawierzchnię. Do położenia ulepszonej nawierzchni przeznaczona była także droga Warszawa–Lublin–Lwów, łącząca stolicę ze

⁴³ Por. *ibidem*.

⁴⁴ Por. *ibidem*.

⁴⁵ Por. W. M a r t i n, *op. cit.*, s. 1135.

⁴⁶ Por. *Inwestycje publiczne...*, *loc. cit.*; J. U l r y c h, *op. cit.*, s. 41.

⁴⁷ Por. J. U l r y c h, *op. cit.*

⁴⁸ Por. W. M a r t i n, *op. cit.*

wschodnią częścią COP-u. Na wewnętrznych szlakach Okręgu do przebudowy nawierzchni przewidziano drogę łączącą Sandomierz z Jarosławiem. Oprócz inwestycji na drogach państwowych zaplanowano też roboty na drogach wojewódzkich i lokalnych. Do ważniejszych należały prace na drogach: Sandomierz–Kraków, łączącej COP ze Śląskiem, Opatów–Sandomierz, skracającej odległość od Warszawy, oraz Lublin–Trynca, dającej połączenia Lublina z Jarosławiem i Przemyślem przez Biłgoraj. Wreszcie droga Nisko–Janów, która wprawdzie była szlakiem o charakterze lokalnym, jednakże niezmiernie ważnym, ponieważ dawała drugie połączenie woj. lubelskiego z lwowskim. Poza obszarem Okręgu Plan COP-u uwzględniał państwowe inwestycje komunikacyjne na szlakach Sosnowiec–Częstochowa–Piotrków oraz Łódź–Kalisz⁴⁹. Plan ten zakładał również, chociaż w skromnym wymiarze, inwestycje drogowe w województwach wschodnich: wileńskim, nowogródzkim, poleskim i wołyńskim, gdzie sieć drogowa pozostawiała wiele do życzenia. Z ważniejszych robót drogowych w woj. wileńskim można wymienić drogi: Żupany–Soły–Smorgonie–Lebiedziew, Lebiedziew–Mołodeczno; Kobylnik–Miadzioł–Podbrodzie–Zułów–Święciany; w woj. nowogródzkim drogi: Nowogródek–Korelicze, Miedwinowicze–Słonim (Holszany)–Traby–Iwie–st. kol. Bortuny–Trokiele i odcinek Wzielub–Leszczenka; w woj. poleskim drogę: Kobryń–Pińsk; w woj. wołyńskim drogę: Łuck–Kiwerce–Kołki–st. kol. Małyńsk–Polany. Ponadto niewielkie roboty drogowe były przewidziane w województwach: białostockim, kieleckim, lubelskim, tarnopolskim i warszawskim⁵⁰.

Spośród większych inwestycji w dziale budowy mostów, zaplanowanych w związku z robotami na szlakach drogowych, wymienić wypada most drogowy na Wiśle we Włocławku oraz – wspomniany już – most kolejowo-drogowy w Płocku⁵¹.

Przewidziany w Planie COP-u program robót wodnokomunikacyjnych był częścią większego zamierzenia, odnoszącego się do inwestycji wodnośródlądowych. Cechą charakterystyczną inwestycji wodnych było to, że łączyły w sobie wiele funkcji w jednym przedsięwzięciu. Różne rodzaje tych inwestycji tak ściśle wiązały się ze sobą, że nie sposób je pogrupować w niezależne programy poszczególnych robót. Zagadnienie dróg wodnych łączyło w sobie bowiem nie tylko kwestie transportowe, lecz obejmowało także problemy melioracyjne, energetyczne i ochrony terenów zalewowych przed stratami. Z kolei budowa elektrowni wodnych wiązała się ściśle ze wznoszeniem zapór wodnych, które miały nie tylko znaczenie dla produkcji prądu elektrycznego, ale także charakter instalacji wodnokomunikacyjnych, gdyż regulowały poziom wody na rzekach żeglownych. Budowa zapór wodnych miała również charakter robót melioracyjnych, ponieważ chroniły one tereny uprawne przed powodzią, wpływając tym

⁴⁹ Por. *Inwestycje publiczne...*; J. U l r y c h, *op. cit.*, s. 42.

⁵⁰ Por. Z. K., *Program gospodarczy*, PG, 1938, z. 14, s. 560–561.

⁵¹ Por. J. U l r y c h, *op. cit.*, s. 42.

samym na rezultaty produkcji rolnej, a nawet na proces uprzemysłowienia. Trudno bowiem stawiać fabryki na terenach periodycznie nawiedzanych przez powodzie. Inwestycje wodne w Polsce łączyły zatem w sobie funkcje: energetyczne, komunikacyjne i melioracyjne⁵². Warto o tym pamiętać przy rozpatrywaniu inwestycji wodnych ujętych w programie rekonstrukcji polskiej gospodarki.

Program robót wodnokomunikacyjnych kierował się przede wszystkim w stronę ziem Centralnego Okręgu. Ziemie te, obejmujące widły Wisły i Sanu, stanowiły węzłową pozycję naszego układu dróg wodnych⁵³. Aby się o tym przekonać, wystarczy jeden rzut oka na mapę Polski oraz na COP, zakreślony granicami Pilicy, Bugu i Beskidów. Wisła, nasza główna naturalna arteria komunikacyjna, przepływała przez sam jego środek, dając (potencjalnie) dogodne połączenie transportowe ze stolicą i portami bałtyckimi oraz źródłami surowcowymi zagłębia węglowego. Centralne położenie Wisły skłaniało do oparcia na jej nurcie całego komunikacyjnego rozrządu terenu, umożliwiającego stworzenie układu dróg wodnych, obejmującego swym zasięgiem niemal cały kraj. W układzie tym, dzięki położeniu wideł Wisły i Sanu, ziemie COP-u zajmowałyby jedną z dwu kluczowych (obok Warszawy) pozycji⁵⁴. Na razie jednak we wstępnej fazie uprzemysłowienia najważniejszym zagadnieniem dla COP-u – gdy chodzi o drogi wodne – było udostępnienie szlaku wodnego do przewozu węgla z zagłębia do Sandomierza. Chodziło o doprowadzenie spławności Wisły do takiego stanu, by barki 200–300-tonowe mogły docierać nie tylko do Sandomierza, ale także do Warszawy⁵⁵. Dlatego najważniejszą inwestycją wodną Okręgu była budowa drogi wodnej do Sandomierza⁵⁶. Plan tej inwestycji obejmował uszląkowanie rzeki Przemszy, łączącej zagłębie węglowe z Wisłą pod Oświęcimiem. Związane to było z budową zbiornika wodnego na Brynicy (w Kozłowej Górze). Dalej przewidziano regulację i obwałowanie Wisły od ujścia Przemszy do Sandomierza. Droga wodna na tym odcinku miała składać się z kanału i skanalizowanej Wisły od Modrzejowa do ujścia Dunajca (151 km) oraz uregulowanej Wisły od ujścia Dunajca do ujścia Sanu (108 km). Integralną częścią tego szlaku miały być zbiorniki wodne na Sole oraz w Rożnowie i Czchowie na Dunajcu, w których sąsiedztwie przewidziano uregulowanie potoków górskich w celu zapobiegania powodziom. W wyniku realizacji tego programu Wisła stałaby się nie tylko ważną arterią transportową, zapewniającą tanie dostawy węgla do nowego centrum przemysłowego, ale także dawałaby ochronę przed powodzią⁵⁷.

⁵² Por. *Inwestycje publiczne...*, *op. cit.*, s. 1717; J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 29–31.

⁵³ Por. H. R a d o c k i, *op. cit.*

⁵⁴ Por. *Centralny Okręg Przemysłowy...*; *Ku przebudowie...*, tab. XIII; S. K., *op. cit.*

⁵⁵ Por. S. K., *loc. cit.*; W. M a r t i n, *op. cit.*, s. 1135.

⁵⁶ Por. *Inwestycje publiczne...*

⁵⁷ Por. *ibidem*; H. R a d o c k i, *loc. cit.*; T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienie centralnego okręgu przemysłowego*, *Przegląd Gospodarczy*, 1937, z. 21, s. 691; J. U l r y c h, *op. cit.*, s. 43–44.

W parze z regulacją i uszlawnieniem Wisły postępowałyby rozbudowa portów rzecznych, w szczególności zaś portu w Sandomierzu. Wiązało się to z jednym z czołowych zagadnień organizacji komunikacji rzecznej Okręgu, a mianowicie zbliżenie go do Bałtyku⁵⁸.

Oprócz arterii wodnej łączącej zagłębie węglowe z Sandomierzem Plan COP-u przewidywał inwestycje wodnokomunikacyjne na obszarach leżących poza granicami Okręgu. Do ważniejszych z tych przedsięwzięć należały: regulacja Warty i uszlawnienie zachodnich kanałów żeglugowych; budowa kanału Gopło–Warta, mającego połączyć Wisłę z Wartą przez jez. Gopło; rozbudowa i remont ważnych wschodnich dróg wodnych w celu stworzenia tanich i dogodnych połączeń komunikacyjnych województw wschodnich z centralną częścią kraju, w szczególności zaś szlaku do przewozu kamienia budowlanego z wołyńskiego zagłębia Klesowa i Janowej Doliny. Oprócz kanału „kamiennego” program robót na wschodzie przewidywał regulację Prypeci i jej dopływów, regulację Niemna i Wili i oraz remont kanałów: Królewskiego, Augustowskiego i Ogińskiego⁵⁹.

Na zakończenie przeglądu inwestycji komunikacyjnych objętych programem rządowym wypada podkreślić, że jakkolwiek stanowiły one początek przebudowy wadliwego układu komunikacyjnego w celu dostosowania go do wymogów i potrzeb zjednoczonego państwa, to jednak w jego programowaniu i realizacji położono szczególny nacisk na względy strategiczno-obronne w zgodzie z ideą przewodnią wstępnej fazy uprzemysłowienia Polski⁶⁰.

Ostatnią pozycją w grupie inwestycji o charakterze podstawowym były prace w dziedzinie telekomunikacji. Podstawowym założeniem planu inwestycyjnego w tej dziedzinie było powiązanie siecią kabli dalekosiężnych najważniejszych ośrodków państwa. Chodziło o połączenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, okręgu lwowskiego, zagłębi energetycznych i surowcowych w ten sposób, aby zapewnić między nimi a stolicą możliwie najbardziej efektywne połączenia telekomunikacyjne oraz całość połączeń z wiązać z najważniejszymi kierunkami ekspansji gospodarczej państwa w ogóle, a z portami morskimi w szczególności. Rozbudowie sieci kabli dalekosiężnych towarzyszyć miało unowocześnianie i rozbudowa ważniejszych sieci miejskich przez ich kablezację i automatyzację. W celu uniezależnienia się od pośrednictwa państw trzecich w dziedzinie telekomunikacji zakładano rozbudowę sieci stacji radiokomunikacyjnych jako niezbędne dopełnienie bezpośrednich połączeń telekomunikacyjnych z bardziej odległymi krajami⁶¹.

Do najważniejszych inwestycji telekomunikacyjnych zaliczyć wypada położenie kabla podziemnego łączącego Warszawę ze Lwowem. Jego trasa przebie-

⁵⁸ Por. H. R a d o c k i, *op. cit.*

⁵⁹ Por. J. U l r y c h, *op. cit.*, s. 44; W. M a r t i n, *op. cit.*; M. D r o z d o w s k i, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936–1939*, Warszawa 1963, s. 135–136.

⁶⁰ Por. M. D r o z d o w s k i, *op. cit.*

⁶¹ Por. E. K a l i Ń s k i, *Inwestycje telekomunikacyjne*, PG, 1938, z. 6, s. 215–216.

gała przez teren COP-u. W wyniku pierwszej fazy robót kabel ten miał połączyć Warszawę z Sandomierzem, a następnie przez Rzeszów dotrzeć do Lwowa⁶². Ponadto program inwestycji telekomunikacyjnych przewidywał budowę urządzeń pocztowo-telegraficznych na terenie Okręgu, a także budowę nowych połączeń. W Rzeszowie powstać miała nowa międzymiastowa centrala telefoniczna. W Sandomierzu, Majdanie i Rzeszowie zaplanowano budowę nowych gmachów dla urzędów pocztowych. Natomiast poza terenem COP-u zdecydowano o położeniu podziemnego kabla telefonicznego między Warszawą a Gdynią⁶³.

Ad 2. Drugą grupę w hierarchii inwestycji publicznych stanowiły przedsięwzięcia związane z tworzeniem infrastruktury miejskiej oraz budowa zakładów przemysłowych. Nasze miasta w połowie lat trzydziestych obecnego stulecia pilnie domagały się inwestycji w dziale infrastruktury komunalnej, pozostawiały bowiem wiele do życzenia z punktu widzenia ówczesnych standardów cywilizacyjnych. Poza stolicą, miastami województw zachodnich oraz największymi miastami Małopolski, były one raczej dużymi wsiami o chaotycznej zabudowie, pozbawionymi elementarnej infrastruktury urbanistycznej. Wymagały inwestycji w zakresie budowy ulic i dróg, sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, sieci energetycznej, szkół, ochrony zdrowia itp.⁶⁴ Zgodnie z Planem COP-u inwestycje te miały być głównie skoncentrowane na terenie miast Okręgu: Radomia, Tarnobrzega i Stalowej Woli. Przewidziano wydatki na budowę komunikacji miejskiej, kanalizację, a w Stalowej Woli dodatkowo zaplanowano budowę dużego szpitala⁶⁵.

Program inwestycji komunalnych uwzględniał także budownictwo mieszkaniowe. W tej dziedzinie rola państwa sprowadzała się przede wszystkim do przygotowania terenów budowlanych i planów zabudowy, celem przełamania dzikiej i nieracjonalnej zabudowy miast, oraz do udzielania inwestorom różnego rodzaju ulg preferencyjnych i tanich kredytów⁶⁶. Jednakże w miarę postępów realizacji planu uprzemysłowienia kraju rząd miał zamiar wycofać się z akcji taniego kredytowania budownictwa mieszkaniowego, uznając Towarzystwo Osiedli Robotniczych (TOR) i Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK) za instytucje, których gestii pozostawiona powinna być sprawa budownictwa mieszkaniowego. Przy czym w budownictwie mieszkaniowym szczególnie silny nacisk miał być położony na budowę małych mieszkań robotniczych, których budowę należało stymulować i rozwijać przez odpowiednią politykę kredytową BGK⁶⁷.

W grupie przedsięwzięć bezpośrednio przyczyniających się do uprzemysłowienia kraju program inwestycji publicznych przewidywał budowę zakładów

⁶² Por. *Inwestycje publiczne...*; J. R a k o w s k i, *Rola Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1938, s. 15.

⁶³ Por. *Inwestycje publiczne...*; M. D r o z d o w s k i, *op. cit.*

⁶⁴ Por. W. M a r t i n, *op. cit.*, s. 1136.

⁶⁵ Por. *Inwestycje publiczne...*

⁶⁶ Por. B. S i k o r s k i, *op. cit.*, s. 22; W. M a r t i n, *op. cit.*

⁶⁷ Por. W. M a r t i n, *op. cit.*; J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 18.

produkcyjnych. Największym z nich były Zakłady Południowe, które następnie przyjęły nazwę Huta Stalowa Wola. Po ukończeniu budowy miała ona stanowić duży kombinat metalurgiczny, obejmujący hutę stali szlachetnych, hutę aluminium, walcownię i warsztaty mechaniczne⁶⁸. Z ważniejszych zakładów, których budowę planowano na terenie Okręgu, można wymienić hutę miedzi w Tarnobrzegu i fabrykę samolotów w Mielcu⁶⁹. Tam też zaplanowano z funduszy państwowych budowę 21 dużych zakładów zbrojeniowych⁷⁰.

Ad 3. Trzecią pozycję w programie inwestycji publicznych zajmowały inwestycje rolnicze. Celem ich było ekonomiczne wzmocnienie naszego rolnictwa, które stanowiło główny rynek zbytu artykułów przemysłowych. Poprawa sytuacji finansowej ludności wiejskiej była zatem jednym z podstawowych warunków powodzenia operacji uprzemysłowienia kraju. Inwestycje w rolnictwie skoncentrowano na trzech kierunkach: podnoszenia produkcji rolnej, poprawy ustroju rolnego i ułatwień w dziedzinie obrotu artykułami rolnymi.

Inwestycjami związanymi ze zwiększeniem produkcji rolnej były roboty melioracyjne. Ich zadanie sprowadzało się do powiększenia obszaru ziem uprawnych, co przyczyniłoby się do podniesienia rozmiarów produkcji rolnej i jej jakości⁷¹. Wagę problemu melioracji uwydatniał fakt, że jeszcze w 1935 r. pozostawało do zmeliorowania kilkanaście milionów hektarów, tj. blisko połowa użytków rolnych w Polsce, a nieco mniej niż cały obszar gruntów ornych. W latach 1918–1935 zmeliorowano zaledwie 0,6 mln ha, a więc pozostawało wiele do zrobienia⁷².

Roboty melioracyjne planowane przez państwo obejmowały przede wszystkim tzw. melioracje podstawowe, które polegały na regulacji głównych cieków wodnych, regulacji ich dopływów oraz obwałowywanie⁷³. Tam, gdzie główny ciek wodny zostanie uregulowany, prowadzenie dalszych prac melioracyjnych (tzw. melioracje szczegółowe) pozostawiano zainteresowanym gospodarzom⁷⁴.

⁶⁸ Por. T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej*, Warszawa 1938, s. 122; A. R o m a n o w s k i, *Eugeniusz Kwiatkowski. Polski życiorys*, Znak, 1985, nr 370–371, s. 63.

⁶⁹ Por. A. R o m a n o w s k i, *op. cit.*, s. 68.

⁷⁰ Były to jednak zakłady ściśle zbrojeniowe, budowane w ramach sześcioletniego planu (1936–1942) rozbudowy sił zbrojnych. Por. *Wojna obronna Polski 1939*, Warszawa 1979, s. 92 i nast.

⁷¹ Por. J. P o n i a t o w s k i, *Inwestycje rolnicze*, [w:] *Ku przebudowie gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 45 i nast.; *Inwestycje publiczne...*

⁷² Por. G. T u r o w s k i, *Warunki i drogi rozwoju gospodarczego wsi polskiej*, Warszawa 1937, s. 32. Warto jednak pamiętać, że nie zawsze opłacało się meliorować grunty, które z punktu widzenia technicznego mogły być uznane za teren wymagający melioracji. Z drugiej jednak strony tereny wymagające melioracji obejmowały grunty, które bez wielkich robót melioracyjnych nie mogły być wzięte pod uprawę, oraz grunty uprawiane, mimo że nie dokonano na nich prac melioracyjnych. Por. G. T u r o w s k i, *op. cit.*

⁷³ Por. J. P o n i a t o w s k i, *op. cit.*, s. 45–48.

⁷⁴ Por. *ibidem*.

W ramach Planu COP-u program państwowych inwestycji melioracyjnych przewidywał przede wszystkim prace nad obwałowaniem Wisły w górnym jej biegu, na odcinku od Oświęcimia do Sandomierza. Natomiast prace na mniejszych ciekach wodnych miały być skoncentrowane głównie na wschód od Wisły, gdzie zaniedbania w tej dziedzinie były szczególnie duże w porównaniu ze stanem po zachodniej stronie Wisły; w województwach zachodnich bowiem większość cieków wodnych była już uregulowana. Toteż doprowadzenie stanu melioracji gruntów w całej Polsce do poziomu, jaki istniał w dzielnicy zachodniej, nie mówiąc już o zrównaniu z krajami Europy Zachodniej, wymagało ogromnego wysiłku inwestycyjnego, który z powodu szczupłości środków musiał być skierowany przede wszystkim na obszary najbardziej nieuporządkowane pod względem stosunków wodnych⁷⁵.

Z melioracjami podstawowymi szły w parze nakłady państwowe na kulturę łąkową – drenowanie i zagospodarowywanie łąk. Szło o to, by jak najszybciej wykorzystać zdolność produkcyjną zmeliorowanych gruntów. Rezultatem prac melioracyjnych był zanik roślinności błotnej, a na pojawienie się nowego typu roślinności trzeba by czekać długie lata, gdyby rzecz pozostawiono naturalnemu biegowi. Dlatego w planie inwestycyjnym dla rolnictwa uwzględniono pomoc w zagospodarowaniu i rekultywacji terenów zmeliorowanych w formie dotacji i tanich kredytów na zakup nasion roślin trawiastych i nawozów sztucznych. Prowadziło to przyśpieszenia efektów ekonomicznych inwestycji melioracyjnych⁷⁶.

Następny kierunek inwestycji rolnych, mających na uwadze poprawę ustroju polskiego rolnictwa, łączył się z parcelacją i komasacją gruntów. Na czoło wysuwało się zagadnienie poprawy struktury gospodarstw chłopskich oraz zwiększenie ich wydajności. Wymagało to powoływania do życia nowych osad rolnych, związanych z przerzucaniem ludności wiejskiej z terenów przeludnionych na tereny północno-zachodnie i wschodnie, gdzie zagęszczenie ludności było mniejsze, a także przenoszenia całych zagród chłopskich w celu przybliżenia ich do skomasowanych działek gruntu. Inwestycje państwowe w tym wypadku, oprócz finansowania samych operacji parcelacyjnych i komasacyjnych, miały polegać z jednej strony na budowie całych zagród chłopskich, zwanych „poniatówkami” (od nazwiska ministra rolnictwa J. Poniatońskiego), składających się z lekkich i estetycznych zabudowań mieszkalnych i gospodarskich, a oddawanych chłopom obejmującym parcelowane ziemie, z drugiej zaś na udzielaniu pomocy kredytowej na urządzenie gospodarstw osadniczych i skomasowanych, z których wiele wymagało zmiany lokalizacji⁷⁷.

Do programu inwestycji państwowych w dziale rolnictwa należały przedsięwzięcia niezbędne do ułatwienia i usprawnienia obrotu artykułami rolniczymi.

⁷⁵ Por. *ibidem*; G. T u r o w s k i, *op. cit.*

⁷⁶ Por. W. M a r t i n, *op. cit.*, s. 1136; J. P o n i a t o w s k i, *op. cit.*, s. 45.

⁷⁷ Por. J. P o n i a t o w s k i, *op. cit.*, s. 48; C. B o b r o w s k i, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 89–90.

Organizacja obrotu towarowego w Polsce, w szczególności zaś obrotu rolniczego, pozostawiała wiele do życzenia. Jej słabą stroną było przede wszystkim nadmierne rozbudowanie sieci pośredników w stosunku do rzeczywistych potrzeb obrotu handlowego. Następstwem tego były nadmierne różnice między opłatą pobieraną przez producenta a ceną płaconą przez konsumenta. W konsekwencji dochodziło do zbyt dużego obciążenia konsumpcji kosztami obrotu⁷⁸. W sytuacji ekonomicznego niedorozwoju kraju stanowiło to szczególnie niekorzystną okoliczność, ponieważ niepotrzebnie pochłaniało część siły nabywczej konsumenta, która i bez tego plasowała się na niskim poziomie. Tymczasem powodzenie operacji uprzemysłowienia i rozwoju gospodarczego Polski zależało od możliwie największego poszerzenia chłonności rynku wewnętrznego, w szczególności zaś jego sektora wiejskiego, jako ważnego warunku sukcesu. Należało więc wykorzystać wszelkie możliwe sposoby do osiągnięcia tego celu⁷⁹.

Drugą istotną wadą naszego obrotu handlowego była sezonowa nierównomierność podaży artykułów rolnych, co przyczyniało się do ekonomicznie szkodliwej dezorganizacji rynków i cen. Obrót artykułami produkcji roślinnej i hodowlanej był chaotyczny. Sezonowość podaży płodów rolnych wynikała z jednej strony ze słabości ekonomicznej naszego rolnictwa, z drugiej zaś z braku odpowiedniej co do liczby i rozmieszczenia obiektów handlowych, służących do przeładunku i przechowywania⁸⁰. Braki te zresztą – na zasadzie sprzężenia zwrotnego – tworzyły pożywkę, na której rozpleniało się nadmierne pośrednictwo handlowe. Wszystko to działało na szkodę interesów producentów rolnych. Rolnik, cierpiący na chroniczny brak gotówki, musiał sprzedawać płody swojej pracy zaraz po zbiorach, gdy ceny są najniższe. Natomiast na przednówku, gdy ceny szły w górę, nie miał co sprzedawać. Wynikał stąd oczywisty wniosek, że istniały wielkie możliwości podniesienia dochodowości rolnictwa przez rozwiązanie problemu finansowania i magazynowania zbiorów⁸¹.

Przełamanie tych niedostatków obrotu towarowego artykułami rolnymi zapowiadał Plan COP-u, w którym przewidziano rozbudowę obiektów infrastruktury handlowej stosownie do zaplanowanego rozmieszczenia przemysłu, planów strategicznych, obszarów żywicielskich i warunków ludnościowych. Powstać miała sieć elewatorów, spichrzów, magazynów, chłodni, przetwórnicy mleczarskich, przetwórnicy jarzyn i owoców, gorzelni, przechowalni jarzyn i owoców. Przewidziano również budowę urządzeń ułatwiających bezpośredni kontakt rolnika z rynkiem, jak rzeźnie, targowiska i hale targowe⁸². Do ważniejszych przedsięwzięć tego typu przewidzianych do realizacji w programie inwestycji publicz-

⁷⁸ Por. *Uprzemysłowienie Polski. Tezy Rady Naczelnej O. Z. N.*, Warszawa 1939, s. 30–31 i inne.

⁷⁹ Por. W. Kosięradzki, *Plan Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1937, s. 26.

⁸⁰ Por. J. Kożuchowski, *op. cit.*, s. 14, 33, 62.

⁸¹ Por. A. Wierzbicki, *Program gospodarczy Lewiatana*, Warszawa 1933, s. 52.

⁸² Por. W. Kosięradzki, *op. cit.*; J. Poniański, *op. cit.*, s. 50.

nych należało dokończenie budowy chłodni przemysłowej w Warszawie, budowa takiej samej chłodni w Łodzi oraz na Wileńszczyźnie, a także pomoc w budowie spółdzielczej przetwórci owoców w Dwikozach k. Sandomierza⁸³.

Rozbudowa infrastruktury handlowej miała stworzyć możliwości racjonalizowania obrotu artykułami rolnymi, wyrównania sezonowości ich podaży oraz wprowadzenia racjonalnych form krótkoterminowego kredytu dla producentów rolnych⁸⁴. Uporządkowanie obrotu artykułami rolnymi zmierzało do szybszego rozwoju rolnictwa i poprawy jego dochodowości. Poprawa sytuacji ekonomicznej wsi miała bowiem istotne znaczenie w kontekście rekonstrukcji polskiego gospodarstwa społecznego.

W tym miejscu warto wspomnieć, że program unowocześnienia struktury naszej gospodarki zakładał przeorientowanie pozycji naszego handlu w ogólnym układzie gospodarczym. Obok likwidacji plagi nadmiernego pośrednictwa i doprowadzenia go do rozmiarów niezbędnych w stosunku do rzeczywistych potrzeb obrotu towarowego, postulował przekształcenie jego roli. Handel polski miał przejść od roli biernego dystrybutora dóbr, biernego pośrednika między producentem a konsumentem, do roli czynnego elementu gospodarczego. Handel byłby zobowiązany do odgrywania czynnej roli w kształtowaniu konsumpcji przez wszechstronną penetrację rynku krajowego i rynków zagranicznych. Oznaczało to postawienie kwestii prowadzenia przedsiębiorstw handlowych na wysokim poziomie fachowości. W szczególności odnosiło się to do przedsiębiorstw zajmujących się dostawami dla produkcji. Tu musiały być prezentowane wysokie kompetencje odnośnie do rynków zaopatrzenia, zarówno krajowych, jak i zagranicznych, oraz znajomość panującej na nich specyfiki, zwyczajów i konwencji. Wszystko po to, by zagwarantować rozbudowywanemu przemysłowi ciągłość i racjonalność dostaw⁸⁵. Wreszcie przekształceniu handlu w aktywny czynnik gospodarczy miała służyć realizacja postulatu zawartego w koncepcji uprzemysłowienia kraju, który nakładał na handel zadanie stałego działania na rzecz zwiększenia zaufania odbiorców. Działaniem tym miały być objęte: standaryzacja wyrobów, utrzymanie wysokich standardów jakościowych, utrwalające zaufanie do znaków handlowych (firmy), oraz wysokiej kultury handlu⁸⁶. Mówiąc inaczej, zadanie przeorientowania roli handlu w układzie gospodarczym wkomponowano w akcję uprzemysłowienia jako czynnik wspomagający jej przebieg.

Inwestycje prywatne

Jak już była wcześniej o tym mowa, Plan COP-u obok inwestycji publicznych uwzględniał także inwestycje prywatne. Państwo przyjęło na siebie zadanie przy-

⁸³ Por. *Inwestycje publiczne...*; J. P o n i a t o w s k i, *op. cit.*, s. 50–52.

⁸⁴ Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*

⁸⁵ Por. *Uprzemysłowienie Polski...*

⁸⁶ Por. *ibidem*.

gotowania warunków pod uprzemysłowienie na wybranych obszarach kraju, zadaniem przedsiębiorczości prywatnej zaś miało być wypełnienie tych obszarów inwestycjami przemysłowymi. Program inwestycyjnej działalności państwa zakreślał *ex ante* kierunki inwestycji publicznych w dłuższym horyzoncie czasowym. Stwarzało to dogodne warunki do inwestycji prywatnych, ponieważ wprowadzało do perspektywy rozwojowej naszej gospodarki element stabilizacji. Znając długofalowe zamierzenia rządu w dziedzinie inwestycyjnej, przedsiębiorcy prywatni mogli programować własne przedsięwzięcia inwestycyjne z dłuższą perspektywą i w warunkach umiarkowanego ryzyka. Oczywiście wprowadzenie inwestycji prywatnych do Planu COP-u w postaci sformalizowanego programu, tak jak w przypadku inwestycji publicznych, było niemożliwe. Zasada swobody przedsiębiorczości, na której opierał się system gospodarczy Polski, nie dopuszczała możliwości bezpośredniego koordynowania *ex ante* przez państwo czynników produkcji pozostających w prywatnym władaniu. Państwo mogło jedynie pośrednio wpływać na decyzje prywatnych inwestorów: korzystając z instrumentów pośredniego oddziaływania, skłaniać ich do postępowania zgodnego z założeniami Planu COP-u. W tym konkretnym wypadku posłużono się głównie dwoma instrumentami. Pierwszym były ulgi podatkowe. Państwo na mocy ustawy wprowadzało znaczne ulgi podatkowe dla inwestorów prywatnych budujących nowe przedsiębiorstwa lub rozbudowujących istniejące na obszarze Okręgu i w województwach wschodnich (nowogródzkie, poleskie, wileńskie, wołyńskie i część białostockiego) oraz na terenie całego kraju dla wybranych branż przemysłowych i poszukiwawczego wiertnictwa nafty⁸⁷. Drugim było bezpośrednie wskazywanie przez Ministerstwo Skarbu preferowanych lokalizacji przemysłu prywatnego. Biuro Planowania przy Gabinetnie Ministra Skarbu sporządziło listę lokalizacyjną dla nowo powstających przedsiębiorstw prywatnych na terenie COP-u. Lista ta zawierała spis miejscowości Okręgu, ze wskazaniem w większości z nich, jakie przemysły mają dogodne warunki rozwoju⁸⁸. Lista lokalizacyjna preferowała te branże, które mogły oprzeć swoją produkcję na wykorzystaniu miejscowych surowców lub mogły zmniejszyć import, względnie ewentualnie zastąpić go krajowymi surogatami⁸⁹.

Stosownie do ocen planistów z Biura Planowania przy Gabinetnie Ministra Skarbu prywatne inwestycje przemysłowe w COP-ie należało lokalizować w następujący sposób:

1. Przemysł metalowy (ciężki) wzdłuż pasa Końskie–Skarżysko–Wierzbnik–Ostrowiec oraz Mielec–Baranów–Tarnobrzeg–Nisko, z odgałęzieniami na Zawichost oraz Kraśnik–Lublin. Teren ten miał własną bazę surowcową z ośrodkiem

⁸⁷ Por. *Ustawa o ulgach inwestycyjnych z dnia 9.04.1938*, DzU, nr 26, poz. 224.

⁸⁸ Por. *Zestawienie miejskich ośrodków przemysłowych C. O. P. z podaniem ich urządzeń oraz z podaniem dla większości z nich, jakie przemysły już istnieją, a jakie mają dogodne warunki rozwoju*, PG, 1938, z. 48, s. 1714–1716.

⁸⁹ Por. W. M a r t i n, *op. cit.*, s. 1137.

nad Kamienną, jak również dogodne warunki transportowe obszaru nadwiślańskiego z ewentualnym własnym zapleczem rud karpackich i darniowych. Stwarzało to obu wymienionym pasom lokalizacyjnym stosunkowo trwałe podstawy rozwoju gospodarczego.

2. Przemysł metalowy (przetwórczy) wzdłuż wymienionych wyżej pasów terenowych przewidzianych dla przemysłu ciężkiego oraz lokalnie w Kielcach, Radomiu, Koźenicach, Puławach, Włodawie, Zamościu, Rzeszowie, Tarnowie i Sandomierzu.

3. Przemysł metalowy (precyzyjny) – w Sandomierzu i Lublinie.

4. Przemysł mineralny w okolicach Kielc i na południe od nich w kierunku na Chmielnik, Busko (pokłady wapienia, marmuru, gipsu i pirytów), w okolicach Annapola i Kazimierza n. Wisłą (fosforyty) oraz Opatowa (cement), jak również dokoła Leżajska, Tarnobrzega, Niska, Mielca, Sandomierza, Rzeszowa, Tarnowa, Opatowa, Kraśnika, Lublina, Chełma, Tomaszowa Lubelskiego (ceramika).

5. Przemysł drzewny w powiatach: koneckim, opoczyńskim, kieleckim, łużyckim oraz w trójkącie Wisła–San–Tanew w rejonie Biłgoraja, Niska i Tomaszowa Lubelskiego.

6. Przemysł papierniczy – w trójkącie Wisła–San–Tanew w rejonie Zaklikowa oraz koło Tarnowa.

7. Przemysł włókienniczy – południowo-wschodnie powiaty regionu B i C Okręgu (len, konopie), powiaty włodawski i łańcucki (wełna) oraz pińczowski i stopnicki (len).

8. Przemysł chemiczny – powiaty zalesione, gdzie mogłyby powstawać smolarnie, terpentyniarnie, fabryki celulozy i zapalek. Były to północne powiaty regionu A oraz powiaty: pińczowski i stopnicki (tłuszcze roślinne), wreszcie powiat janowski (lanital).

9. Przemysł skórzany – tereny regionu B i C, odznaczające się intensywną hodowlą, a więc powiaty: hrubieszowski, zamojski, chełmski, biłgorajski, rzeszowski, mielecki i tarnobrzegi.

10. Przemysł spożywczy – powiaty regionu B i C. Wchodziły tu w grę powiaty na lewym brzegu Wisły: pińczowski, stopnicki i sandomierski. Powiaty południowo-wschodnie, jak rzeszowski, łańcucki, przeworski, jarosławski, lubaczowski oraz obszar u zbiegu Wisły i Sanu. W dziale przetwórstwa owocowego, opartego na szybkim rozwoju sadownictwa, na czoło wysuwał się pow. puławski, a następnie kraśnicki, sandomierski i stopnicki⁹⁰.

Przedstawiony rządowy projekt preferowanej lokalizacji poszczególnych gałęzi przemysłu na obszarze COP-u miał do osiągnięcia co najmniej dwa cele. Po pierwsze, był wskazówką dla przedsiębiorców prywatnych, gdzie należy inwestować, aby zapewnić powoływanym do życia przedsiębiorstwom solidne podstawy i dogodne warunki rozwoju. Po drugie, projekt ten łącznie z programem inwestycji publicznych nie tylko stwarzał nowe pola pracy dla inicjatywy pry-

⁹⁰ Por. *Centralny Okręg Przemysłowy*, PG, 1937, z. 44, s. 1387.

watnej, ale także dostarczał względnie stabilnych przesłanek dla decyzji inwestycyjnych i kalkulacji gospodarczej. Istniejący długofalowy program inwestycji publicznych chronił życie gospodarcze przed niespodziankami, związanymi ze zmianami i wahaniami polityki gospodarczej państwa. Stwarzało to przedsiębiorczości prywatnej dogodne warunki programowania własnej działalności inwestycyjnej, wolne od zahamowań i nagłych skoków. W ten sposób Plan COP-u wiązał projektowane inwestycje publiczne z całokształtem polityki gospodarczej państwa, która miała harmonizować – w dziele skoordynowanej przebudowy polskiego gospodarstwa społecznego – przedsięwzięcia państwowe z wysiłkiem przedsiębiorczości prywatnej⁹¹. Plan COP-u jawił się więc jako realna próba przeprowadzenia z dużym rozmachem założeń polityki uprzemysłowienia kraju na zasadzie inicjatywy prywatnej, przy szeroko zakrojonym udziale inicjatywy publicznej, wykonującej zadania o charakterze merkantylistycznym⁹².

Plan COP-u w wymiarze finansowym

Uwagi ogólne

W systemie gospodarki rynkowej granice rozmiarów programu inwestycyjnego w wymiarze fizycznym są *ceteris paribus* funkcją tej części dochodu społecznego, która w danym momencie nie jest przeznaczona na konsumpcję bieżącą, czyli tej, która w danym momencie zostaje zaoszczędzona. Mówiąc inaczej, granice rozmiarów inwestycji są funkcją oszczędności, tj. kapitalizacji, a nie *vice versa*⁹³. Rozmiary oszczędności są natomiast w zasadzie kwestią swobodnego wyboru poszczególnych dochodobiorców. A zatem w gospodarce opartej na swobodzie przedsiębiorczości granice rozmiarów inwestycji *ceteris paribus* określają w zasadzie swobodne decyzje dochodobiorców⁹⁴. Był to przypadek Polski z jej konstytucyjną zasadą swobody przedsiębiorczości. Założenia programu inwestycji publicznych w pełni honorowały tę zasadę gospodarki rynkowej. Program ten opierał się bowiem na postulatcie ścisłego dostosowania rozmiarów inwestycji do możliwości rynku pieniężnego z uwzględnieniem ewolucji i zmian, jakie będą się na nim dokonywały w miarę jego realizacji.

W połowie lat trzydziestych rynek pieniężny w Polsce, ukształtowany pod wpływem zjawisk, które wystąpiły w okresie wielkiego przesilenia na początku

⁹¹ Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*, s. 39; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 24, s. 664.

⁹² Por. H. R a d o c k i, *op. cit.*, s. 134–135.

⁹³ W niektórych typach gospodarki planowej porządek ten bywa odwrócony.

⁹⁴ Użycie zwrotu „w zasadzie” ma na celu podkreślenie, że niektóre decyzje dotyczące ubezpieczenia mogą mieć charakter oszczędności wymuszonych.

lat trzydziestych, oraz procesów następujących bezpośrednio potem, charakteryzowała dość duża akumulacja zasobów nagromadzonych w latach kryzysu oraz stosunkowo duża dynamika oszczędności, która ujawniła się w 1934 r.⁹⁵ Pod wpływem kryzysu zmniejszyła się produkcja, a inwestycje spadły do 1/5 stanu z 1928 r., skurczyły się także obroty gospodarcze. W konsekwencji nastąpił spadek zapotrzebowania na kredyty krótkoterminowe, który w połączeniu z akcją oddłużeniową przyczynił się do przyrostu wkładów oszczędnościowych, będącego wynikiem procesów gospodarczej likwidacji. Sumy wycofane lub zwolnione z obrotu gospodarczego znalazły lokaty na rachunkach bankowych i w kasach oszczędności jako rezultat postawy tezauryzacyjnej przyjmowanej przez wkładców. Wyrazem tej postawy był z jednej strony wzrost wkładów oszczędnościowych w PKO i komunalnych kasach oszczędności, z drugiej zaś spadek sum zdeponowanych na rachunkach bieżących i wkładach bezterminowych w bankach kredytu krótkoterminowego⁹⁶. Poprawa gospodarcza w kraju po 1933 r. przyniosła poważny wzrost wkładów oszczędnościowych, które już w 1935 r. przekroczyły poziom z 1928 r.⁹⁷ Jednocześnie nie notowano na rynku pieniężnym większego przyptywu kapitałów zagranicznych, co oznaczało, że gospodarka polska będzie w zasadzie musiała polegać na kapitalizacji wewnętrznej⁹⁸.

Mimo pewnych zasobów kapitałowych, zakumulowanych w okresie kryzysu, i dość znacznej dynamiki przyrostu oszczędności w latach następnych, poziom kapitalizacji, jaki mogła podtrzymać polska gospodarka w połowie lat trzydziestych, znajdował się poniżej potrzeb inwestycyjnych związanych z koniecznością unowocześnienia struktury ekonomicznej kraju. Wynikał stąd nieodparty postulat bardzo oszczędnego gospodarowania funduszami kapitalizacyjnymi. Toteż w celu zapewnienia możliwie najbardziej efektywnego wykorzystania wewnętrznej kapitalizacji, a jednocześnie nienarażania ciągłości realizacji programu uprzemysłowienia, odwołano się do określonych zasad, które miały regulować finansowanie programu inwestycyjnego.

Pierwszą i podstawową zasadą finansowania inwestycji, z której wynikały wszystkie pozostałe, była – wspomniana już – zasada dostosowywania programu inwestycyjnego w wymiarze fizycznym do aktualnych możliwości finansowych kraju. Chodziło o uniknięcie szkodliwych wstrząsów na rynku pieniężnym i w systemie finansowo-monetarnym państwa⁹⁹. Oznaczało to, że finansowanie inwestycji będzie opierało się na normalnej kapitalizacji, czyli na narastających oszczędnościach, bez uciekania się do różnych monetarno-kredytowych technik

⁹⁵ Por. E. Kwiatkowski, *Trzyletni plan inwestycyjny*, PG, 1939, z. 7, s. 262; F. Zweg, *Poland Between Two Wars*, London 1944, s. 81.

⁹⁶ Por. H. Tenenbaum, *Struktura gospodarstwa polskiego*, t. II, Warszawa 1935, s. 849.

⁹⁷ Por. Z. Szymczak, *Ze studiów nad stosunkami gospodarczo-pieniężnymi w Polsce w latach 1924–1939*, Poznań 1959, s. 83.

⁹⁸ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*; Tenenbaum, PG, 1938, z. 6, s. 202.

⁹⁹ Por. Tenenbaum, PG, 1936, z. 26, s. 730; Tenenbaum, PG, 1936, z. 49, s. 1465.

manipulacyjnych, dających w efekcie kapitalizację papierową. Innymi słowy, oznaczało to wykluczenie możliwości finansowania inwestycji za pomocą inflacji kredytowej czy nawet pieniężnej¹⁰⁰. Przyświecała temu myśl, że rzeczywisty i trwały wzrost produkcji i dobrobytu, oparty na zdrowych podstawach, można osiągnąć jedynie za cenę pracy i oszczędności – innej drogi nie ma¹⁰¹.

Skrupulatne przestrzeganie tej zasady pozwalało sądzić, że program inwestycyjny będzie mógł być z roku na rok stopniowo rozszerzany i harmonijnie realizowany, jeśli kraj w wysiłku finansowym nie przekroczy granicy, po której przejściu malejąca siła nabywcza rynku wewnętrznego zacznie samoczynnie hamować procesy inwestycyjne w latach następnych¹⁰². Stwarzało to szansę osiągnięcia najwyższego stopnia skuteczności nakładów w warunkach wielkiego ograniczenia zasobów kapitałowych¹⁰³.

Zasada ścisłego trzymania się aktualnych możliwości rynku finansowego przy realizacji programu inwestycyjnego logicznie łączyła się z postulatem stałości waluty i równowagi budżetowej. W sytuacji, gdy gospodarka publiczna, podobnie jak prywatna, nie posiadała rezerw i trzeba było polegać tylko na dochodach bieżących¹⁰⁴, przestrzeganie tego postulatu było konieczne dla stworzenia warunków stabilizacji monetarnej i zdrowej gospodarki budżetowej, które w istniejącej sytuacji nabierały podstawowego znaczenia. Stanowiły one bowiem niezbędny warunek ochrony kredytu państwowego, czyli utrzymania zaufania do polityki gospodarczej rządu. Przyjmując tę drugą zasadę finansowania programu inwestycyjnego, czynniki kierownicze państwa deklarowały wolę stosowania jedynie takich metod, które nie naruszają stałości polskiej waluty i nie spowodują szkodliwego ruchu cen lub wskaźników płac¹⁰⁵. Zasada ta, obok stworzenia podstaw zdrowej gospodarki w skali całego kraju, miała również na celu utrwalenie w szerokich kręgach społeczeństwa polskiego przekonania, że państwo zdecydowane jest stosować rzetelne metody kierowania gospodarstwem narodowym, by w psychice społeczeństwa przeważyło uczucie, iż uczciwie i rozumnie kieruje się jego losami. Ugruntowanie bowiem tego rodzaju świadomości było i zawsze będzie jednym z podstawowych prerekwizytów każdej wielkiej przebudowy gospodarczej.

Trzecią zasadą finansowania programu inwestycyjnego był wymóg niewyczerpywania wszystkich zasobów rynku pieniężnego na inwestycje publiczne. Chodziło o pozostawienie części nagromadzonych oszczędności na potrzeby inwestycji prywatnych¹⁰⁶. Postulat ten był z jednej strony konsekwencją podziału

¹⁰⁰ Por. R. Rybarski, *op. cit.*, s. 66–67.

¹⁰¹ Por. G. Cassel, cyt. za: *Etatyzm w Polsce*, Kraków 1932, s. 87.

¹⁰² Por. E. Kwiatkowski, *Polityka inwestycyjna*, PG, 1939, z. 9, s. 374–375.

¹⁰³ Por. tenże, PG, 1938, z. 6, s. 204.

¹⁰⁴ Por. J. Rakowski, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 29–34.

¹⁰⁵ W sprawie polityki monetarnej czytelnik może wrócić do rozdz. VII.

¹⁰⁶ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1936, z. 26, s. 731–732; J. Rakowski, *Budżet i inwestycje*, PG, 1936, z. 7, s. 195.

ról między inicjatywą prywatną a publiczną, z drugiej zaś różnic w charakterze inwestycji publicznych i prywatnych. Głównym zadaniem inwestycji publicznych było z jednej strony usunięcie najbardziej rażącego braku polskiego gospodarstwa społecznego, z drugiej zaś położenie podwalin pod właściwą industrializację kraju przez stworzenie podstawowej infrastruktury gospodarczej. Właściwe uprzemysłowienie, polegające na budowie fabryk i zakładów produkcyjnych, miało się dokonać głównie siłami prywatnej inicjatywy¹⁰⁷. Inwestycje publiczne i prywatne dzieliła jednak odmiennosc co do charakteru przesłanek, na których były oparte. Inwestycje prywatne – jak to zwykle bywa – łączyły się z normalną rentownością, podczas gdy przeważająca większość inwestycji publicznych nastawiona była na tzw. rentowność pośrednią. Rentowność – tak jak ją widzi prywatny inwestor – sprowadza się do zysku z inwestycji. Dlatego prywatny przedsiębiorca opiera swoje decyzje inwestycyjne na układzie cen i stóp procentowych i kieruje się stosunkiem stopy procentowej do zdyskontowanej wartości spodziewanych zysków od zamierzonej inwestycji. O jego decyzjach przesądają przewidywany okres amortyzacji kapitału, pewność lokaty i opłacalność. Inaczej było z inwestycjami publicznymi. Tutaj przeważały inne przesłanki. Państwo i związki komunalne nie zawsze mogą się kierować kryteriami normalnej rentowności. Niekiedy nawet nie powinny tego robić, gdy w grę wchodzi wpływ polityczny czy społeczny. Dlatego inwestycje związków publicznoprawnych mogą sprawiać wrażenie, że z rentownością nie mają nic wspólnego¹⁰⁸. W rzeczywistości jednak wpływają one pośrednio w sposób pozytywny na rentowność produkcji. Budowa dróg, mostów, linii kolejowych, regulacja i uszlachetnianie rzek, melioracje gruntów itp. wpływają pobudzająco na aktywność gospodarczą. Zbliżając ośrodki miejskie i rolnicze, pobudzają zarówno produkcję rolną, jak i przemysłową, prowadzą do wzrostu jej rentowności, polepszają wartość gruntów itp. Z drugiej strony z inwestycji tych pochodzą nowe dochody ludzi przy nich zatrudnionych. Dochody te drogą procesu mnożnikowego wpływają na wzrost popytu rynkowego, który jest najlepszą gwarancją rentowności – najsolidniejszej podstawy kapitalizacji. Nic więc dziwnego, że rentowność inwestycji publicznych w odróżnieniu od rentowności prywatnogospodarczej nazwano rentownością pośrednią.

Przeważająca większość inwestycji publicznych przewidzianych do realizacji w ramach Planu COP-u miała charakter inwestycji pośrednio rentujących. Ich wykonanie i dalszy rozwój oraz późniejsza konserwacja, jak również oprocentowanie i amortyzacja zaciągniętych na ich realizację kredytów, były niemożliwe bez rosnącej produktywności gospodarstwa narodowego jako całości, a przede wszystkim bez rosnącej rentowności prywatnego sektora gospodarczego¹⁰⁹. Ren-

¹⁰⁷ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*; R. Rybarski, *op. cit.*

¹⁰⁸ Por. J. Czadankiewicz, *Akcja kredytowa Pocztowej Kasy Oszczędności*, PG, 1938, z. 7, s. 272.

¹⁰⁹ Por. W. Martini, *Inwestycje publiczne i prywatne*, PG, 1938, z. 15, s. 597.

towność przedsięwzięć prywatnych była głównym źródłem kapitalizacji wewnętrznej, bez której nie mogło być mowy o przeprowadzeniu zamierzonego programu inwestycji publicznych. W normalnej gospodarce rynkowej bowiem to właśnie gospodarstwo prywatne finansuje sektor publiczny. Dlatego też zadaniem państwa było tworzenie jak najlepszych warunków dla inwestycji prywatnych. Chodziło nie tylko o to, by skapitalizowane zyski zasilały fundusze inwestycyjne, ale także o to, by urządzenia fabryczne szybciej się amortyzowały, a kapitał możliwie szybko wracał na rynek, aby wzmagająca się podaż kapitału obniżała jego cenę, tworząc nowe, dogodniejsze warunki wprężenia go do pracy na rzecz zwiększenia dochodu społecznego. W tym celu finansowanie pośrednio rentujących się inwestycji publicznych miało być nie tylko dostosowane do realnych możliwości finansowych rządu, ale także miało się rozwijać w zależności od ewolucji na rynku pieniężnym oraz od nateżenia prac inwestycyjnych w gospodarstwie prywatnym. Przestrzeganie tego reżimu uznano za jeden z najważniejszych warunków powodzenia Planu COP-u¹¹⁰. Zapewnienie trwałych podstaw rentowności przedsięwzięciom prywatnym opierało się na wspomnianej już zasadzie ograniczania programu inwestycji publicznych w wymiarze fizycznym stosownie do możliwości kapitalizacyjnych gospodarstwa narodowego. Oznaczała ona zachowanie takiego stosunku między konsumpcją a akumulacją, który by nie pogarszał siły nabywczej szerokich rzesz społeczeństwa. Istniały złe doświadczenia z okresu dobrej koniunktury lat 1928 i 1929, kiedy to pieniądź krótkoterminowy tak szeroko został wykorzystany na mało rentowne inwestycje zarówno w gospodarce prywatnej, jak i publicznej, że nie pozostało to bez wpływu na głębokość i zasięg trudności gospodarczych kraju w następnych latach kryzysowych¹¹¹. Z tych doświadczeń wyciągnięto naukę, przyjmując założenie, że ekspansja rentownych inwestycji w gospodarstwie prywatnym musi być powiązana ze wzrostem spożycia. Uhonorowano zatem starą prawdę gospodarki rynkowej, że najlepszym zabezpieczeniem rentowności produkcji jest rozwój popytu konsumpcyjnego. Jeśli więc inwestycje publiczne miały tworzyć kluczowe elementy wielkiej przebudowy strukturalnej, to nie mogły nie tylko eliminować, ale nawet utrudniać ekspansji sił prywatnogospodarczych. A ponieważ odnosiły się one do naprawy struktury gospodarczej kraju, to – oczywiście – nie mogły przeciwdziałać równoległemu rozwojowi konsumpcji. Dopiero w ten sposób zabezpieczona normalna rentowność produkcji mogła stworzyć – jak słusznie sądzono – solidne podstawy rozwoju wewnętrznej kapitalizacji¹¹².

Ostatnia zasada, która miała rządzić sposobem finansowania inwestycji, odnosiła się do metody finansowania inwestycji publicznych. Zakładała ona utrzymywanie pewnych proporcji między zużyciem pieniądza typowo długotermino-

¹¹⁰ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1936, z. 24, s. 664; W. Martini, *op. cit.*

¹¹¹ Por. E. Kwiatkowski, *Polityka inwestycyjna*, s. 374–375.

¹¹² Por. tenże, *Trzyletni plan...*, s. 262; W. Martini, *Wytoczne polityki inwestycyjnej*, PG, 1936, z. 39, s. 1135.

wego (obligacje) a zużyciem pieniądza średnio- (skrypty dłużne) i krótkoterminowego (weksle). Ze struktury zaprogramowanych robót inwestycyjnych wynikało, że optymalna byłaby możliwość pokrycia kredytem długoterminowym 80% wydatków inwestycyjnych, kredytem średnioterminowym zaś reszty (20%). W tym też kierunku rząd zamierzał oddziaływać na rynek kapitałowy¹¹³.

Twórcy programu uprzemysłowienia Polski mieli pełną świadomość tego, że nie uda im się ściągnąć do kraju dużych kapitałów inwestycyjnych. Próby czynione w tym kierunku nie dały pożądaných rezultatów¹¹⁴. Zresztą trudno się było temu dziwić. Kapitały międzynarodowe wędrują najchętniej tam, gdzie istnieje pewne minimum bezpieczeństwa lokaty. Natomiast Polska jako teren inwestycji kapitałowych takich gwarancji nie dawała. Nie tylko jej granice, ale nawet sama racja istnienia były kwestionowane przez potężnych i agresywnych sąsiadów. Któż chciałby inwestować większe kapitały na jej terytorium? Brutalna realność faktów skłaniała do oparcia programu inwestycyjnego w głównej mierze na własnych środkach. Głównym źródłem finansowania Planu COP-u stawała się więc kapitalizacja wewnętrzna. Jej podstawę w Polsce tworzyły z jednej strony oszczędności dobrowolne, czyli sumy na rachunkach oszczędnościowych, wkłady gromadzone w bankach prywatnych i publicznoprawnych oraz w ubezpieczeniach prywatnych, a także oszczędności „w pończochach”, które w specyficznych polskich warunkach odgrywały dość dużą rolę¹¹⁵, z drugiej zaś oszczędności przymusowe gromadzone w ubezpieczeniach społecznych. Plan przewidywał, że 90% wydatków inwestycyjnych pokrytych zostanie z kapitalizacji wewnętrznej; pozostały margines miały pokryć pożyczki zagraniczne¹¹⁶.

W tym miejscu wypada poczynić pewną dygresję. Mówiąc o dobrowolnych oszczędnościach jako formie kapitalizacji wewnętrznej nie wspomnieliśmy o lokatach w papierach wartościowych. Otóż w Polsce w latach trzydziestych wolny rynek papierów wartościowych praktycznie nie istniał¹¹⁷. Obok innych przyczyn działał brak tradycji i zwyczaju, jak to miało miejsce w bardziej rozwiniętych krajach Zachodu, szukania lokaty oszczędności bezpośredniej w produkcji, tzn. w zakupie akcji, papierów długoterminowych czy innych formach udziału. Nie było więc powszechnego zwyczaju lokowania oszczędności w sposób najbardziej ekonomicznie pożądaný. Natomiast najbardziej rozpowszechnioną formą były lokaty na rachunkach w kasach oszczędności albo wkłady w bankach. Według określenia H. Tennenbauma, w zachowaniu się polskich wierzycieli domi-

¹¹³ Por. E. Kwiatkowski, *Polityka inwestycyjna*, PG, 1939, z. 9, s. 374–375; tenże, PG, 1938, z. 6, s. 202.

¹¹⁴ Por. tenże, *Trzyletni plan*, s. 262. Pożyczka stabilizacyjna, która miała spowodować przyływ dużych kapitałów inwestycyjnych do Polski nie spełniła oczekiwań.

¹¹⁵ Por. B. Sikorski, *op. cit.*, s. 17–18.

¹¹⁶ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1938, z. 6, s. 202; J. Rakowski, *Linie rozwoju gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 29–34.

¹¹⁷ Por. H. Tennenbaum, *op. cit.*, s. 614 i inne; R. Rybicki, *Przyszłość gospodarcza Polski*, Warszawa 1933, s. 22–23.

nowała postawa wkładcy, preferująca gromadzenie rezerwy pieniężnej. Jak sądzili niektórzy obserwatorzy polskiego życia gospodarczego, postawa ta, mimo swoich wad, odpowiadała słabym stronom polskiej natury. Dawła bowiem wygodę pewnej wypłaty z niewielkim, lecz gwarantowanym dochodem. Było to łatwiejsze niż przyjęcie postawy przedsiębiorczej, zmierzającej do poszukiwania lokaty oszczędności w niepewnych oraz wymagających inicjatywy i pomysłowości przedsięwzięciach produkcyjnych lub handlowych¹¹⁸.

Środki obce, które miały być użyte do finansowania programu inwestycyjnego, jeśli nie liczyć drobnych kredytów zagranicznych zaciąganych przez banki prywatne, sprowadzały się do pożyczki uzyskanej we Francji. Zgodnie z umową podpisaną w Rambouillet 6 IX 1936 r. Francja zobowiązała się do dostarczenia Polsce kredytu w wysokości 2600 mln franków francuskich. Z sumy tej 540 mln fr. przeznaczono na rozbudowę linii kolejowej Śląsk–Gdynia. Pozostałe 2060 mln fr. podzielono po połowie na kredyt gotówkowy i kredyt materiałowy¹¹⁹. Oprocentowanie kredytu wynosiło 5–6%, co odpowiadało średniemu oprocentowaniu papierów publicznych we Francji w owym czasie. Pożyczka ta miała być spłacana w części przez 15 lat, w części zaś przez 34 lata. Karencja przy kredycie 15-letnim wynosiła 6–18 miesięcy. W odróżnieniu od poprzednich pożyczek zaciąganych przez państwo polskie za granicą nie miała ona specjalnego zastawu. Pierwsza transza pożyczki gotówkowej miała być wypłacona w 1937 r.¹²⁰

Z punktu widzenia programu uprzemysłowienia Polski pożyczka francuska przynosiła dobroczynne skutki¹²¹. Przede wszystkim gotówkowa część pożyczki w wysokości 1 mld, płatna we frankach francuskich, poprawiła sytuację banku emisyjnego i wzmocniła pozycję złotego, wydatnie wspierając politykę monetarną rządu. Napływające do kraju franki umożliwiły restaurację podkładu dewizowego polskiej waluty. Wzmocnienie pokrycia dewizowego oddaliło niebezpieczeństwo wymuszonej dewaluacji złotego, a zatem przekreśliło nadzieję na premię dewaluacyjną ze strony osób tezauryzujących złoto. Detezauryzacji złota i wzrostu jego podaży w Banku Polskim można się było spodziewać – w istocie nastąpiło to w ostatnich miesiącach 1936 r. Wszystko to wzmocniło pozycję kredytową i podstawę emisyjną banku centralnego. Pożyczka francuska umożliwiła wreszcie powiększenie programu inwestycji publicznych bez potrzeby odwoływania się do dodatkowej pożyczki wewnętrznej, co w początkowej fazie uprzemysłowienia byłoby wysoce niewskazane. Pożyczka wewnętrzna z reguły ogranicza bowiem siłę nabywczą ludności, podczas gdy jednym z podstawowych warunków powodzenia programu uprzemysłowienia Polski był rozwój rynku

¹¹⁸ Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*, s. 19–20; H. T e n n e n b a u m, *op. cit.*, s. 447.

¹¹⁹ Kredyt materiałowy sprowadzał się głównie do dostaw sprzętu wojskowego.

¹²⁰ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1937, z. 2, s. 46–48; *Polskie Siły Zbrojne...*, s. 175; Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 71; T. G r a b o w s k i, *Inwestycje zbrojeniowe w gospodarce Polski międzywojennej*, Warszawa 1963, s. 175–176.

¹²¹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

wewnętrznego. Pożyczka francuska poprawiała zatem również perspektywy polskiej industrializacji¹²².

Zbiornicami funduszy oszczędnościowych, które stanowiły w Polsce główne źródło kapitalizacji, były: Poczтовая Kasa Oszczędności, komunalne kasy oszczędności, banki państwowe lub od państwa zależne (Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny, Polski Bank Komunalny), banki prywatne oraz instytucje ubezpieczeń społecznych (Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Państwowy Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, Państwowy Zakład Emerytalny itp.). W zespole tych instytucji finansowych jedynie banki prywatne tworzyły wolny rynek pieniężny, tzn. rynek, na którym regulującą rolę odgrywały prawo podaży i popytu. Pozostałe natomiast tworzyły tzw. rynek sztywny¹²³. Nazwa pochodziła stąd, że przeważająca większość transakcji dokonywana była między Skarbem Państwa a zatetyzowanymi instytucjami finansowymi, które ten rynek tworzyły. Skutkiem tego kursy miały tu raczej charakter instytucjonalny, a więc były względnie stałe (sztywne). Nie zagrażały im wahania wywołane działaniem sił podaży i popytu, ponieważ transakcje z publicznością miały na tym rynku zasięg marginalny¹²⁴. Sztywny rynek, który gromadził przeważającą masę rezerw kasowych kraju, pozostawał pod kontrolą państwa, sięgającą głęboko w politykę kredytową instytucji finansowych tworzących ten rynek¹²⁵.

Finansowanie inwestycji publicznych

Program finansowania inwestycji publicznych opierał się na pięciu szczegółowych i odrębnych źródłach: dochodach Skarbu Państwa, operacjach kredytowych Skarbu Państwa, pożyczkach wewnętrznych, kredytach inwestycyjnych Banku Polskiego i Funduszu Obrony Narodowej (FON). Wszystkie one – rzecz jasna – czerpały z akumulacji społecznej, którą można określić jako źródło pierwotne.

Od chwili osiągnięcia równowagi budżetowej **dochody Skarbu Państwa** nabierały coraz większego znaczenia. Zrównoważenie budżetu ułatwiała niewątpliwie wygosparowywanie pewnych sum na cele inwestycji. W obrębie środków skarbowych ważnym źródłem finansowania inwestycji publicznych były dochody Funduszu Pracy (FP), który gromadził fundusze pochodzące z niektó-

¹²² Por. *ibidem*; H. T e n n e n b a u m, *Finansowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 182.

¹²³ Por. T. S o ł o w i j, *Rynek pieniężny i stopa procentowa w Polsce*, Warszawa 1939, s. 28.

¹²⁴ Por. E. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 74; H. T e n n e n b a u m, *op. cit.*, s. 137–138; t e n ż e, *Struktura gospodarstwa polskiego*, t. II, Warszawa 1935, s. 694; B. S i k o r s k i, *op. cit.*, s. 16.

¹²⁵ Por. H. T e n n e n b a u m, *op. cit.*, s. 334–335; R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 63.

rych podatków¹²⁶. Zadaniem FP nie było bezpośrednio wykonywanie robót publicznych czy inwestycyjnych. Jego funkcja polegała na zasilaniu kredytem inwestycji i robót publicznych prowadzonych przez państwo, samorządy i instytucje publiczne, a nawet przedsiębiorstwa prywatne wówczas, gdy uczestniczyły one bezpośrednio w wykonywaniu robót publicznych. Instytucjami finansowymi, które od strony technicznej zajmowały się rozprowadzaniem kredytów inwestycyjnych Funduszu Pracy, były Bank Gospodarstwa Krajowego i Polski Bank Komunalny¹²⁷.

Do skarbowych źródeł finansowania inwestycji publicznych można zaliczyć odmrożone należności niemieckie za korzystanie z tranzytu kolejowego do Prus Wschodnich przez terytorium Polski. Po zrównoważeniu budżetu wpływy z tego tytułu, które stanowiły dość poważne kwoty, przekształcały się w istocie w oszczędności budżetowe. Do źródeł skarbowych należy zaliczyć także kapitalizację przedsiębiorstw państwowych (Polskie Koleje Państwowe, Poczta, Polmin itp.)¹²⁸.

Drugim szczegółowym źródłem finansowania inwestycji publicznych, źródłem o pierwszorzędym znaczeniu, były **operacje kredytowe** na rynku pieniężnym. W całości dotyczyły one rynku sztywnego¹²⁹, na którym państwo miało dogodną pozycję na skutek jego etatyzacji. Dlatego rynek ten odgrywał istotną rolę w finansowaniu inwestycji publicznych¹³⁰. Sztywny rynek pieniężny, który dzięki

¹²⁶ Fundusz Pracy, który powołany został do życia w 1933 r., formalnie figurował w budżecie Ministerstwa Opieki Społecznej. Korzystał on z następujących źródeł dochodowych: podatku od uposażań, opłat z dochodów wolnych zawodów, podatku od tantiem, podatku od biletów wstępu na publiczne zabawy, z opłat od totalizatora, opłat od cukru i piwa, od żarówek elektrycznych, spożycia gazu, przebywania w salach bilardowych i lokalach gastronomicznych w godzinach nocnych i wreszcie od opłat czynszu dzierżawnego. W obrębie Funduszu Pracy istniał jako odrębna osoba prawna Fundusz Inwestycyjny. Dochody tego Funduszu stanowiły zwrotne i bezzwrotne dotacje Skarbu Państwa, dochody z finansowanych przezeń inwestycji. Szczególnym źródłem dochodów Funduszu Inwestycyjnego mogły być bony, które miał prawo emitować Minister Skarbu do wysokości 10 mln zł, a które były zabezpieczone na majątku i dochodach FI oraz na całym majątku i dochodach lasów państwowych, z wyjątkiem Dyrekcji Lasów Państwowych w Bydgoszczy. Bony te miały prawa papierów pupilarnych. Zakres i kierunki wydawania pieniędzy z FI poruczono władzom Funduszu Pracy z zastrzeżeniem, że muszą uzyskać akceptację Ministra Skarbu. Por. H. T e n e n b a u m, *op. cit.*, s. 192–197.

¹²⁷ Por. *ibidem*.

¹²⁸ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 24, s. 664; T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej*, Warszawa 1938, s. 130–131; A. I v a n k a, *Inwestycje publiczne w czterolecie 1934/35–1937/38*, PG, 1939, z. 14, s. 578.

¹²⁹ Por. A. I v a n k a, *op. cit.*

¹³⁰ Wg bilansu PKO na 31 XII 1936 r. na ogólną sumę lokat wynoszącą 637,5 mln zł, w papierach państwowych ulokowane było 40%, w papierach BGK i PBR, a więc w walorach gwarantowanych przez państwo, 54,6%. Portfel PKO obejmował zatem 94,6% papierów państwowych. Natomiast papiery prywatnych instytucji kredytu długoterminowego stanowiły resztę, czyli 5,4%. Podobnie rzecz się miała z ZUS-em. Lokaty tej instytucji, sięgające 280,4 mln zł, w 96,2% były poczynione w papierach państwowych lub banków państwowych. Por. I. M a t u s z e w s k i, *Próby syntez*, Warszawa 1939, s. 336–337.

osiągnięciu równowagi budżetowej został zwolniony z dostarczania środków na pokrywanie wydatków konsumpcyjnych budżetu, stał się głównym rezerwuarem kredytów inwestycyjnych.

Operacje kredytowe Skarbu Państwa na sztywnym rynku polegały głównie na lokowaniu państwowych lub gwarantowanych przez państwo papierów wartościowych w instytucjach finansowych tworzących ten rynek. Zdarzały się również przypadki bezpośredniego zaciągania kredytu przez państwo w którejś instytucji tego rynku¹³¹. Operacje kredytowe państwa obejmowały przede wszystkim bierne instytucje kredytowe, które gromadziły podstawową masę oszczędności zarówno dobrowolnych, jak i przymusowych. Pierwsze w postaci wkładów oszczędnościowych w Pocztovej Kasie Oszczędności i komunalnych kasach oszczędności, drugie w postaci ustawowych składek ubezpieczeniowych w zakładach ubezpieczeń społecznych¹³². Instytucje te, z mocy ustawy, mogły nabywać tylko papiery wartościowe o zabezpieczeniu pupilarnym, do których zaliczano walory emitowane lub gwarantowane przez państwo oraz papiery o zabezpieczeniu hipotecznym¹³³.

Operacje kredytowe państwa realizował i nadzorował, zgodnie z polityką lokacyjną rządu, Wydział Polityki Kredytowej Ministerstwa Skarbu¹³⁴. Natomiast stroną techniczną operacji zajmowały się Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny. Polityka lokacyjna rządu kierowała wolne środki pieniężne zebrane przez bierne instytucje finansowe do BGK i PBR, a te z kolei rozprawały je na określone cele inwestycyjne¹³⁵.

Operacje kredytowe państwa na sztywnym rynku nie ograniczały się wszakże do korzystania jedynie z funduszy zgromadzonych przez bierne instytucje finansowe. Również czynne instytucje finansowe sztywnego rynku (BGK, PBR) były włączone do akcji kredytowania inwestycji publicznych. Przewidziano dla nich rolę poważnego nabywcy państwowych papierów wartościowych¹³⁶.

Podstawowa masa rezerw finansowych kraju, która gromadziła się na sztywnym rynku, mogła być więc bez większych trudności użyta przez inwestorów publicznych na cele inwestycji publicznych zgodnie z ich programem¹³⁷.

Pożyczki wewnętrzne, zaciągane przez państwo w drodze sprzedaży na wol-

¹³¹ Por. T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 165 i nast.

¹³² Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*; R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 64.

¹³³ Por. H. T e n n e n b a u m, *Finansowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 137; A. I v a n k a, *Wspomnienia skarbowca 1927–1945*, Warszawa 1964, s. 532.

¹³⁴ Por. A. I v a n k a, *op. cit.*, s. 100.

¹³⁵ Por. H. T e n n e n b a u m, *Struktura gospodarstwa polskiego*, t. II, Warszawa 1935, s. 783, 842.

¹³⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*; t e n Ź e, PG, 1936, z. 49, s. 1465; H. T e n n e n b a u m, *Finansowanie...*, s. 146; Z. K a r p i ń s k i, *Bank Polski 1924–1939*, Warszawa 1958, s. 183.

¹³⁷ Por. H. T e n n e n b a u m, *Struktura...*, s. 842; J. C z a d a n k i e w i c z, *op. cit.*, s. 271–273.

nym rynku obligacji państwowych, miały być kolejnym bezpośrednim źródłem finansowania publicznych robót inwestycyjnych. Z tym jednak zastrzeżeniem, że w pierwszej fazie wykonywania Planu COP-u nowe pożyczki nie były przewidziane. Użyte na ten cel miały być jedynie dochody z 3-procentowej pożyczki inwestycyjnej, wypuszczonej do wysokości 200 mln zł w 1935 r. Jednakże ze względu na fakt, że znaczną część wpływów z tej pożyczki trzeba było użyć na pokrycie deficytów budżetowych w ciągu tegoż roku, jedynie niewielka jej część (ok. 17 mln zł) mogła być użyta na finansowanie inwestycji¹³⁸. Powstrzymanie się od rozpisywania pożyczki wewnętrznej w pierwszej fazie wykonywania Planu COP-u było podyktowane dążeniem do wzmocnienia siły nabywczej szerokich rzesz obywateli w celu zwiększenia chłonności rynku wewnętrznego. W poprzednich bowiem latach państwo hojnie korzystało z tego źródła dla pokrywania deficytów budżetowych oraz wydatków związanych z parcelacją gruntów, oddłużaniem rolnictwa, pomocą kredytową dla budownictwa mieszkaniowego itp.¹³⁹ Wobec znacznych świadczeń ogółu obywateli z tego tytułu, źródło to było poważnie nadwężone i przede wszystkim wymagało odbudowy oraz wzmocnienia. Dopiero w miarę realizacji programu uprzemysłowienia, która miała przynieść stopniowy wzrost dochodów i rozwój rynku lokacyjnego, zamierzano rozpiścić nową pożyczkę wewnętrzną na sumę 200–300 mln zł i w całości użyć ją na pokrycie wydatków inwestycyjnych¹⁴⁰.

Czwartym bezpośrednim źródłem finansowania programu inwestycji publicznych miały być **kredyty Banku Polskiego**, mające swą podstawę w nowej emisji pieniądza. Po wprowadzeniu reglamentacji dewizowej w kwietniu 1936 r. złoty polski przestał być *de facto* walutą dewizowo-złotą, a stał się walutą manipulowaną¹⁴¹. Oznaczało to odejście od standardów dewizowo-złotych w emisji pieniądza. Odtąd Bank Polski pod ochroną parasola reglamentacji mógł zwiększać emisję pieniądza, jeśli było to podyktowane względami polityki gospodarczej państwa¹⁴². Wprowadzone poprawki do statutu Banku Polskiego upoważniały instytucję emisyjną do nabywania walorów na sumę 150 mln zł rocznie, a jednocześnie zezwalały, by 1/10 portfela wekslowego mogła przypadać na zdyskontowane bony skarbowe¹⁴³. Przed wprowadzeniem tej poprawki Bank Polski nie miał prawa nabywania walorów na sumę większą niż 1/10 jego kapitału zakładowego, który wynosił 150 mln zł¹⁴⁴. Nowy plan finansowy Banku Polskiego,

¹³⁸ Por. J. R a k o w s k i, *Budżet i inwestycje*, PG, 1936, z. 7, s. 195; A. I v a n k a, *op. cit.*, s. 578.

¹³⁹ Por. A. I v a n k a, *op. cit.*, s. 589–591.

¹⁴⁰ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 24, s. 664.

¹⁴¹ Por. H. R a d o c k i, *op. cit.*, s. 143 i nast.

¹⁴² Por. Z. K a r p i Ń s k i, *op. cit.*, s. 183–184; Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 85; F. Z w e i g, *op. cit.*, s. 81.

¹⁴³ Por. H. T e n n e n b a u m, *Finansowanie...*, s. 147.

¹⁴⁴ Por. F. M ł y n a r s k i, *Wspomnienia*, Warszawa [1971], s. 294; H. T e n n e n b a u m, *op. cit.*

opracowany w 1936 r., przewidywał dostarczanie środków na finansowanie inwestycji publicznych w wysokości 120 mln zł rocznie. I już w kwietniu tegoż roku Rada Banku uchwaliła pierwsze kredyty do wysokości przewidzianej planem¹⁴⁵. Miały one być udzielane w postaci dyskonta akceptów różnych instytucji prawa publicznego, finansujących prace inwestycyjne (np. FP, PKP itp.), które były podawane z żyrem BGK i księgowane w ogólnej kwocie portfela wekslowego. Było to dość sprytnie rozwiązanie, ponieważ w ten sposób wzrastające, w miarę realizacji programu inwestycyjnego, kredyty inwestycyjne wprawdzie zajmowały coraz większą pozycję w aktywach Banku Polskiego, to jednak dzięki tej technice ewidencjonowania kredytów była to pozycja nie ujawniająca się na zewnątrz¹⁴⁶. Mogło to mieć istotne znaczenie dla zapobiegania nastrojom paniki na rynku pieniężnym, które zazwyczaj są podniecane świadomością rosnącej emisji pieniądza.

Specyficzną formą bezpośredniego finansowania programu inwestycji publicznych był **Fundusz Obrony Narodowej** (FON). Powołany do życia w kwietniu 1936 r. dekretem Prezydenta RP, stanowił instytucję Skarbu Państwa utworzoną formalnie w celu finansowania wydatków związanych z rozbudową i modernizacją wojska¹⁴⁷. Dekret określał dochody Funduszu. Były nimi wpływy ze sprzedaży nieruchomości i sprzętu należących do wojska, darowizny i zapisy na rzecz obrony państwa, świadczone przez społeczeństwo, oraz dotacje ze Skarbu Państwa¹⁴⁸. Po podpisaniu układu w Rambouillet dochodami FON-u stały się również wpływy z pożyczki francuskiej¹⁴⁹. Z około 2200 mln fr. kredytu wojsko otrzymało do bezpośredniej dyspozycji ok. 1200 mln fr. W sumie tej 1 mld fr. stanowił kredyt materiałowy, a resztę, tj. ok. 200 mln fr., kredyt materiałowo-gotówkowy na rozbudowę przemysłu zbrojeniowego¹⁵⁰. Pozostały 1 mld fr. gotówkowej części kredytu otrzymał – jak już wcześniej wspomniano – Skarb Państwa. Pieniądze zostały skonwertowane na złote za pomocą wewnętrznych operacji bankowych i wykorzystane na pokrycie wydatków inwestycyjnych w przemyśle, ze szczególnym uwzględnieniem przemysłu zbrojeniowego. Nakłady te przyjęły formę wydatków pozabudżetowych¹⁵¹. Wypada w tym miejscu zauważyć, że pewne sumy, będące w dyspozycji wojska mogły być użyte na cele inwestycji cywilnych. Wojsko, ze względów czysto technicznych, nie było w stanie wykorzystać na bieżąco przedwcześnie zmobilizowanych funduszy (przygotowanie konkretnych prac inwestycyjnych wymagało czasu). Skutkiem tego

¹⁴⁵ Por. Z. K a r p i ń s k i, *loc. cit.*

¹⁴⁶ Por. *ibidem*.

¹⁴⁷ Por. *Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1939, s. 332; M. D r o z d o w s k i, *Sprawy i ludzie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1979, s. 278.

¹⁴⁸ Por. M. D r o z d o w s k i, *loc. cit.*; *Polskie Siły Zbrojne...*, s. 205–207.

¹⁴⁹ Por. *Polskie Siły Zbrojne...*, *loc. cit.*

¹⁵⁰ Por. *ibidem*, s. 175.

¹⁵¹ Por. *ibidem*, s. 175, 205–207; Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1937, z. 2, s. 46–47.

Koncern Wojskowy lokował te pieniądze w kredycie krótkoterminowym (3–6 miesięcy), oferowanym różnym bankom na dość wysoki procent¹⁵².

Oprócz omówionych już bezpośrednich źródeł finansowania inwestycji publicznych istniało jeszcze jedno, o mniejszym znaczeniu, o którym jednak wypada dla ścisłości wspomnieć. Były to kredyty przedsiębiorstw prywatnych wykonujących roboty na zasadzie zamówień rządowych. Roboty te miały być wykonywane na kredyt do pewnej określonej sumy pieniędzy, do korzystania z której rząd był upoważniony z mocy ustawy. Firmy wykonujące roboty bieżące pokrywały wydatki ze środków własnych, czerpanych z reguły z wolnego rynku kredytowego. W grę wchodziły przedsiębiorstwa wykonujące prace przede wszystkim przy budowie dróg i obwałowywaniu rzek¹⁵³.

Finansowanie inwestycji publicznych opierało się na zasadzie koncentracji finansowej dyspozycji inwestycyjnej w gestii rządu, a ściślej mówiąc w rękach Ministra Skarbu¹⁵⁴. Zgodnie z tą zasadą wicepremier rządu, a zarazem minister skarbu Eugeniusz Kwiatkowski przedstawił na posiedzeniu Sejmowej Komisji Specjalnej do Rozważenia Pełnomocnictw dla Rządu w dniu 10 VI 1936 r. czteroletni Plan Inwestycyjno-Gospodarczy. Plan ten określał sposoby sfinansowania budowy dróg bitych i żelaznych, melioracji rolnych, regulacji rzek, elektryfikacji i gazyfikacji. Dopuszczano możliwość modyfikacji w razie zmian w warunkach gospodarowania i/lub zmian koniunkturalnych¹⁵⁵. Plan ten przewidywał wydatkowanie z dyspozycji rządu ok. 1800 mln zł w ciągu całego czterolecia. Suma ta dostosowana była do aktualnych możliwości finansowych naszej gospodarki. Preliminowana suma oraz czteroletni okres jej uruchomienia były związane z oszacowanymi aktualnymi rozmiarami kapitalizacji, spodziewanymi kierunkami jej rozwoju oraz z terminami możliwej mobilizacji potrzebnych środków finansowych. Możliwa była korekta preliminarza w zależności od natężenia inwestycji w gospodarstwie prywatnym, ewoluującym w miarę realizacji programu uprzemysłowienia kraju¹⁵⁶.

Preliminarz finansowania inwestycji publicznych antycypował następujący rozkład pokrywania wydatków według bezpośrednich źródeł finansowania: W ciągu całego czterolecia operacje kredytowe na sztywnym rynku miały dostarczyć ok. 600 mln zł. Budżet państwa łącznie z Funduszem Pracy i kapitalizacją przedsiębiorstw państwowych miały partycypować taką samą sumą, tj. 600 mln zł. Banki państwowe dostarczyłyby ok. 300 mln zł. Zewnętrzne i wewnętrzne pożyczki emisyjne miałyby dać następne ok. 300 mln zł. Razem wymienione wcześniej 1800 mln zł. Kwota ta miała wystarczyć na pokrycie zaprogramowanych

¹⁵² Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 181, 186.

¹⁵³ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 49, s. 1465; J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 195–197.

¹⁵⁴ Por. cz. II, rozdz. I.

¹⁵⁵ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 24, s. 661–666.

¹⁵⁶ Por. *ibidem*, s. 664.

robót inwestycyjnych, których koszt oszacowano z kilkunastoprocentową rezerwą na wypadek nie dających się przewidzieć okoliczności¹⁵⁷.

W kolejnych czterech latach realizacji Planu Inwestycyjno-Gospodarczego przewidywano następujące możliwości mobilizacji zasobów finansowych: W pierwszym roku spodziewano się zgromadzić 340 mln zł, w drugim – 400 mln zł, w trzecim – 470 mln zł, w ostatnim – 590 mln zł¹⁵⁸. Nietrudno więc zauważyć wyraźne założenie, że cały program uprzemysłowienia będzie realizowany sprawnie i punktualnie, spodziewano się nadto, że jego realizacji towarzyszyć będzie istotny przyrost kapitalizacji. Dowodzi tego przyrost nakładów inwestycyjnych o 250 mln zł w ostatnim roku w porównaniu z pierwszym.

Jak wiemy z wcześniejszych wywodów, przedstawiony stan rzeczy w zakresie finansowania programu inwestycji publicznych obowiązywał między czerwcem 1936 a lutym 1937 r. W tym okresie został on poddany rewizji. Stało się tak z dwu podstawowych przyczyn. Pierwsza, to poprawa ogólnej koniunktury gospodarczej, która wyraźnie zaznaczyła się w drugiej połowie 1936 r.¹⁵⁹ Druga, to uzyskanie pożyczki od rządu francuskiego, której część gotówkowa wydatnie poprawiła sytuację finansową państwa¹⁶⁰. Zmodyfikowana wersja programu inwestycji publicznych i preliminarza jego finansowania, zaprezentowana 5 II 1937 r. na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu pod nazwą Plan COP-u, podnosiła wydatki na inwestycje publiczne w czterolecie 1936–1940 z 1800 do 2400 mln zł¹⁶¹. W stosunku do czteroletniego Planu Inwestycyjno-Gospodarczego źródła finansowania inwestycji publicznych w ramach Planu COP-u zwiększyły się w wyniku, jak już wspomniano, poprawy sytuacji na wewnętrznym rynku pieniężnym oraz dzięki francuskiej pożyczce, skonwertowanej na złote¹⁶².

Plan finansowania programu inwestycji publicznych, w odróżnieniu od praktyki stosowanej w przeszłości przy prowadzeniu robót inwestycyjnych przez państwo, miał być planem gotówkowym. Oznaczało to, że finansowanie dostaw i robót miało się opierać w zasadzie na wypłatach gotówkowych¹⁶³, nie zaś, jak to miało miejsce w przeszłości, w drodze zadłużania się u dostawców i wykonawców. Była to korzystna różnica. Pokrywanie nakładów inwestycyjnych w drodze wypłat gotówkowych narzucało większą dyscyplinę finansową, a jednocześnie upraszczało i czyniło tańszą całą procedurę wypłat. Wymagało liczenia się z sytuacją na rynku pieniężnym, ułatwiając utrzymanie w ryzach wydatków inwestycyjnych. Preliminarz finansowania inwestycji publicznych musiał

¹⁵⁷ Por. t e n ż e, *Program inwestycyjny*, [w:] *Ku przebudowie gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 10; t e n ż e, PG, 1936, z. 24, s. 664.

¹⁵⁸ Por. t e n ż e, *Program inwestycyjny*, s. 10.

¹⁵⁹ Por. *ibidem*, s. 13; *Problemy gospodarcze...*, s. 331.

¹⁶⁰ Por. *Problemy gospodarcze...*

¹⁶¹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 27 i inne.

¹⁶² Por. *ibidem*, s. 27.

¹⁶³ Z wyjątkiem drobnej części robót ziemnych, które miały być kredytowane przez wykonawców. Por. s. 263.

się bowiem utrzymać w granicach możliwości gospodarki, bez naruszania stałości waluty i pozycji kredytowej państwa¹⁶⁴.

Bezpośrednie finansowanie programu inwestycji publicznych spadało na inwestorów publicznych, których podzielono na cztery grupy. Do pierwszej zaliczono koncern Skarbu Państwa. Składał się on z resortów administracyjnych, funduszy pozostających w administracji państwowej, nawet jeśli posiadały odrębną osobowość prawną (Fundusz Pracy, Fundusz Kwaterunku Wojskowego itp.), przedsiębiorstw i zakładów wydzielonych z administracji państwowej, Zakładu Emerytalnego, monopoli i przedsiębiorstw skomercjalizowanych, przedsiębiorstw o kapitale mieszanym, wreszcie z banków państwowych wraz z ich funduszami emerytalnymi. Drugą grupę inwestorów publicznych stanowił Skarb Śląski. Trzecia grupa obejmowała samorząd terytorialny. A więc związki samorządu terytorialnego wszystkich szczebli: gminy wiejskie, miejskie, powiatowe i wojewódzkie, związki samorządowe wraz z ich przedsiębiorstwami i zakładami, a nadto związki komunalne i przedsiębiorstwa o odrębnej osobowości prawnej. Ostatnią grupą inwestorów były Zakład Ubezpieczeń Społecznych i Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych¹⁶⁵.

Zagadnienie inwestycji publicznych finansowanych za pomocą operacji kredytowych miało – jak to zwykle bywa – odwrotną stronę medalu w postaci przyrostu zadłużenia publicznego. Rodziło to problem długu publicznego, który przez wiele lat miał ciążyć na budżecie. Realizacja programu inwestycji publicznych miała więc pozostawić ślad w budżecie w formie sum pieniędzy, które wypadało przeznaczyć na obsługę i amortyzację zaciągniętych kredytów i uzyskanych pożyczek¹⁶⁶.

We wstępnej fazie realizacji programu przebudowy gospodarczej nie przewidywano dużego obciążenia budżetu z tytułu obsługi długów. Udział sum, które miały być przeznaczone na ten cel, w porównaniu z globalnymi wydatkami inwestycyjnymi był stosunkowo nieduży. Wynikało to z konwersji wewnętrznych i zagranicznych długów, przeprowadzonej w latach 1936–1938, która pociągnęła za sobą znaczne obniżenie kosztów obsługi starego zadłużenia¹⁶⁷. Jednakże w kręgach władzy odpowiedzialnych za naszą gospodarkę dobrze zdawano sobie sprawę, że powstała rezerwa zostanie szybko skonsumowana przez zaciąganie nowych długów w następnych latach realizacji programu uprzemysłowienia, a obsługa zadłużenia zacznie coraz bardziej ciążyć na przyszłych budżetach. Chcąc uniknąć zagrożeń, jakie dla procesów uprzemysłowienia Polski mogły wyniknąć z nadmiernego tempa przyrostu długu publicznego, przyjęto cztery wskaźniki wyznaczające granice przyrostu tego długu. Po pierwsze, granicę przyrostu zadłużenia miało wyznaczać pojawienie się niemożności dalszego

¹⁶⁴ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 29–30; tenże, PG, 1936, z. 26, s. 730.

¹⁶⁵ Por. A. Ivankowa, *op. cit.*, s. 574.

¹⁶⁶ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1938, z. 49, s. 1751.

¹⁶⁷ Por. *ibidem*.

i elastycznego przystosowania podaży dóbr do nowo powstałej, wskutek wydatków publicznych, siły kupna. Po drugie, gdy osiągnięty zostanie optymalny punkt podatkowych wpływów skarbowych. Po trzecie, gdy wyczerpią się rezerwy państwa i spadnie jego zdolność zadłużania się. (Ten punkt wymaga krótkiego komentarza. Rezerwy państwowe były niezbędne do prowadzenia aktywnej polityki gospodarczej na wypadek pojawienia się kryzysu. W Polsce przykład takiej rezerwy stanowił bezprocentowy kredyt państwa w Banku Polskim. Był to typowy kredyt o charakterze rezerwy na wypadek pogorszenia się koniunktury. Otóż jeśli te rezerwy topniały lub rząd tracił zdolność zadłużania się w banku biletowym, stawało się to poważnym ostrzeżeniem dla polityki inwestycyjnej rządu.) Po czwarte, granicą przyrostu zadłużenia jawiła się sytuacja, gdy publiczne wydatki inwestycyjne zagrażały równowadze bilansu płatniczego. Te cztery kryteria wyznaczające granice tempa zadłużenia publicznego były rygorystycznie brane pod uwagę przy opracowywaniu programu inwestycji publicznych¹⁶⁸.

Obok przestrzegania wspomnianych reguł, wyznaczających granice przyrostu zadłużenia publicznego, istotny wpływ na łagodzenie zagrożeń dla gospodarki wynikających z tego tytułu miało sprawne i punktualne wykonywanie zadań objętych programem inwestycji publicznych. Wynikało to co najmniej z dwóch powodów. Z jednej strony niektóre z tych zadań należały do kategorii inwestycji mających zdolność samodzielnego obsługiwania długu bez obciążania budżetu państwa. Do nich należały inwestycje: elektryfikacyjne, gazyfikacyjne, rolne, związane z reformą rolną, kolejowe i pocztowe (bez budowli)¹⁶⁹. Z drugiej strony chodziło o to, by efekt produkcyjny inwestycji niepotrzebnie się nie opóźniał. Aby sprostać ciężarom długu publicznego, gospodarka polska musiała bowiem spełnić minimalny warunek zrównania przyrostu dochodu społecznego z przyrostem kosztu zadłużenia¹⁷⁰. Spełnienie tego warunku ułatwiała właśnie sprawna i punktualna realizacja zadań inwestycyjnych, ponieważ sprowadzała czas odroczenia efektu produkcyjnego inwestycji do możliwego minimum. To z kolei zmniejszało nacisk zadłużenia publicznego na budżet państwa, ułatwiając jego obsługę i punktualną spłatę rat amortyzacyjnych¹⁷¹.

Sprawną i harmonijną realizację nie tylko programu inwestycji publicznych, ale także całego programu uprzemysłowienia we wszystkich jego przejawach, miało zagwarantować rygorystyczne przestrzeganie przyjętych *a priori* zasad, zapewniających między innymi ciągłość utrzymania pewnych podstawowych proporcji gospodarczych oraz zasad prowadzenia polityki monetarnej¹⁷².

¹⁶⁸ Por. t e n ż e, *Trzyletni plan inwestycyjny*, PG, 1939, z. 7, s. 265.

¹⁶⁹ W preliminarzu budżetowym na 1939/40 r. 23% nakładów inwestycyjnych w sektorze publicznym związane było z tą kategorią. Por. T. G r o d y ń s k i, *Prawo budżetowe a plan inwestycyjny*, PG 1939, z. 9, s. 460.

¹⁷⁰ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 49, s. 1750–1751.

¹⁷¹ Por. *ibidem*.

¹⁷² Por. część II niniejszej pracy.

Finansowanie inwestycji prywatnych

Plan COP-u wyznaczał inwestycjom prywatnym ważną rolę do odegrania. Koncepcja rekonstrukcji gospodarczej Polski opierała się na założeniu, że ekspansja publicznej inicjatywy inwestycyjnej będzie miała raczej charakter zanikający. Miał to być nadzwyczajny wysiłek, który zmierzał do wypełnienia najbardziej rażących luk naszej gospodarki i stworzenia podstawowych elementów jej przebudowy. Miał on również zdopingować i pobudzić do działania na wszystkich możliwych polach przedsiębiorczość prywatną. Ona bowiem była powołana – o czym już wcześniej była mowa – do przeprowadzenia właściwej industrializacji kraju przez budowę fabryk i zakładanie przedsiębiorstw¹⁷³. Zgodnie z przewidzianą dla prywatnej inicjatywy rolą, polityka inwestycyjna państwa miała być prowadzona w taki sposób, by inwestycje publiczne nie drenowały nadmiernie rynku kapitałowego. Część zasobów rynku pieniężnego, z którego korzystał Skarb Państwa, przeznaczona była na finansowanie inwestycji prywatnych. Gdyby bowiem całą kapitalizację pochłonęły inwestycje publiczne, inicjatywa prywatna nie miałaby możliwości pozyskania jakichkolwiek kredytów inwestycyjnych na sztywnym rynku, który – jak wiemy – gromadził podstawową masę oszczędności społecznych. Zdecydowano zatem szersze udostępnienie rynku sztywnego inicjatywie prywatnej i prowadzenie inwestycji publicznych w taki sposób, by w miarę wzrastania dochodu społecznego i kapitalizacji absorbować taką część przyrastających oszczędności, która by nie naruszała interesów inwestycyjnych gospodarstwa prywatnego¹⁷⁴. Rodziło to jednak pewne trudności technicznej natury. W rzeczywistości bowiem inicjatywa prywatna miała poważnie utrudniony dostęp do tego rynku lub nie miała go wcale, ponieważ na ogół nie dysponowała odpowiednimi lokatami¹⁷⁵. Ustawodawstwo polskie, dla zapewnienia bezpieczeństwa lokat biernym instytucjom finansowym sztywnego rynku, ściśle określało, jakiego rodzaju lokaty wolno im było nabywać. Należały do nich papiery o bezpieczeństwie pupilarnym, którymi prywatni inwestorzy nie dysponowali wcale lub tylko w bardzo ograniczonych ilościach¹⁷⁶. Aby temu zaradzić i zwiększyć zakres możliwości korzystania inwestorów prywatnych z zasobów rynku sztywnego, Plan COP-u zakładał, że instytucje finansowe tego rynku będą partycypowały w finansowaniu inwestycji publicznych w wysokości ok. 70% sum wolnych dla lokat długoterminowych¹⁷⁷. Pozostała reszta, z uwzględnieniem przyrostu kapitalizacji, następującej na tym rynku w miarę upływu czasu, miała

¹⁷³ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Trzyletni plan...*, s. 265; J. R a k o w s k i, *Rola Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1938, s. 16; R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 66–67; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 6, s. 204.

¹⁷⁴ Por. J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 33.

¹⁷⁵ Por. B. S i k o r s k i, *op. cit.*, s. 16, 20–21.

¹⁷⁶ Por. H. T e n n e n b a u m, *op. cit.*, s. 137.

¹⁷⁷ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1936, z. 24, s. 664.

być kierowana do inwestycji prywatnych¹⁷⁸. Co więcej, przewidywano, że w miarę realizacji programu uprzemysłowienia kraju coraz większe sumy z rynku sztywnego będą kierowane do wolnej dyspozycji gospodarstwa prywatnego na cele jego ekspansji inwestycyjnej. W razie większego niż przewidywany zasięgu inwestycji prywatnych, rząd zamierzał ograniczyć swoje operacje finansowe na rynku kredytowym¹⁷⁹.

Dopuszczenie inwestorów prywatnych do zasobów sztywnego rynku miało nastąpić w pozytywnej formie odbudowy wolnego rynku kredytu długoterminowego, która miała się dokonać dzięki odpowiednim posunięciom rządowym. Na mocy nowych rozwiązań legislacyjnych instytucje finansowe sztywnego rynku miały być zobowiązane do umieszczania swoich lokat na wolnym rynku kapitałowym, do którego swobodny dostęp mieli prywatni emitenci papierów wartościowych. W ten sposób wolny rynek kredytu długoterminowego, który w Polsce został zniszczony przez wojnę i kryzys, zarówno gdy chodziło o kredyt obligacyjny, jak też emisyjny i hipoteczny, mógłby być odbudowany i na nowo uruchomiony. Odbudowa zaś tego rynku miała istotne znaczenie nie tylko ze względu na konieczność stworzenia obfitszego źródła finansowania inwestycji prywatnych, ale także ze względu na poziom kosztów inwestycji publicznospołecznych¹⁸⁰.

Drugim źródłem finansowania inwestycji prywatnych miały być zasoby banków prywatnych. Władze zalecały też poszczególnym inwestorom wzięcie pod uwagę możliwości pozyskania kredytów zagranicznych¹⁸¹. Istniały też pewne możliwości uzyskania kredytu na rynku niezorganizowanym. W Polsce obok kredytu oficjalnego istniał bowiem również kredyt nieoficjalny, niezinstytucjonalizowany, którego wielkość nie była rejestrowana przez statystyki. Istnienie i znaczenie tego kredytu ujawniła akcja oddłużeniowa rolnictwa. Okazało się, że chłopi, w normalnych warunkach wypłacalni dłużnicy, szeroko korzystali z tego kredytu w okresie kryzysu, w wyniku czego ten dziki rynek dysponował dość znacznymi kapitałami¹⁸². Rozpiętość stopy procentowej w tym kredycie była ogromna, a 3 lub 4% w stosunku miesięcznym nie uchodziło za nadmiernie wygórowane¹⁸³.

Trzeba jednak podkreślić z naciskiem, że wobec zadań inwestycyjnych stawianych gospodarstwu prywatnemu przez program przebudowy gospodarczej Polski, zasoby banków prywatnych były niewystarczające. Kredyt nieoficjalny był natomiast oparty na lichwiarskich procentach, co musiało zniechęcać prywat-

¹⁷⁸ Por. *ibidem*, z. 9, s. 234.

¹⁷⁹ Por. *ibidem*; t e n ż e, PG, 1936, z. 26, s. 731–732; t e n ż e, *Trzyletni plan...*, s. 262.

¹⁸⁰ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*

¹⁸¹ Por. B. S i k o r s k i, *op. cit.*, s. 20–21; J. R a k o w s k i, *Budżet...*, s. 195.

¹⁸² Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 81–82; R. R y b a r s k i, *Przyszłość gospodarcza Polski*, Warszawa 1933, s. 63–65.

¹⁸³ Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*

nych przedsiębiorców do korzystania z tego źródła. Stąd duże znaczenie miało dopuszczenie inwestorów prywatnych do zasobów sztywnego rynku.

Teoretycznie prywatni przedsiębiorcy mieli możliwość zgromadzenia potrzebnych kapitałów inwestycyjnych przez emisję i sprzedaż papierów wartościowych na wzór przedsiębiorców operujących w rozwiniętych gospodarczo krajach Zachodu. Rzecz jednak w tym, że w Polsce wkładca na rachunku oszczędnościowym niesłychanie rzadko przekształcał się w inwestora oszczędności w papierach wartościowych i procentowych. Jak twierdził Tennenbaum, polska publiczność nie знаła tego rodzaju lokaty i obawiała się jej¹⁸⁴. Spodziewano się jednak, że w miarę postępu procesów uprzemysłowienia kraju tradycja ta zostanie przełamana. Gdyby do tego doszło, prywatna gospodarka w naszym kraju zyskałaby nowe źródło finansowania ekspansji inwestycyjnej.

¹⁸⁴ Por. H. T e n n e n b a u m, *Struktura...*, s. 287.

Realizacja Planu COP-u (wymiar fizyczny)

Rozpoczęta w połowie 1936 r. realizacja Planu COP-u, stanowiącego zasadniczą podstawę polityki gospodarczej rządu, powołanego w październiku 1935 r., przebiegała szybko i sprawnie¹. Ta sprawność i szybkość, która szła w parze z wysoką jakością wykonywanych prac², zadziwiła wówczas i zdumiewa do dziś, tym bardziej że stosowana technika ze stanowiska dzisiejszych standardów była raczej prymitywna. Jej podstawy stanowiły: łopata, kilof, koza murarska, taczka i chłopska furka zaprzężona w parę koni. Dobre tempo i sprawność wykonywanej pracy miały swoje źródło w skrupulatnym przygotowaniu i zaprogramowaniu całej akcji inwestycyjnej oraz planowości wykonywania robót. Uderzało harmonijne zespolenie inwestycji na cele obronne z inwestycjami o charakterze ogólnogospodarczym. Planowość widoczna była we wszystkich pracach prowadzonych na terenie Okręgu: w infrastrukturze komunikacyjnej, zasilaniu w energię, zaopatrzeniu surowcowym, rozmieszczeniu i rozbudowie produkcji oraz w urbanizacji. Widoczne było dążenie do harmonizacji w obrębie samej produkcji, wyrażające się w zapobieganiu powstawania tzw. wysp produkcyjnych. Chodziło bowiem o to, by w otoczeniu większych zakładów produkcyjnych powstawały współpracujące z nimi wytwórnie oraz inne urządzenia pomocnicze. Przebijała w tym wszystkim troska, by inwestycje były realizowane jak najlepiej, jak najszybciej i jak najoszczędniej³. Przyjęło się wówczas określenie „copolwskie tempo”, które porównywano z przysłowiowym tempem amerykańskim. Określenie to wyrażało podziw i dumę narodu, który pracując dla siebie, własnymi siłami i bez obcych wzorów, kierowany rodzimą koncepcją własnych przywódców, pomyślnie rozpoczął wielkie dzieło naprawy wadliwej struktury gospodarczej Polski, dążąc do odrobienia zacofania cywilizacyjnego w stosunku do rozwiniętych gospodarczo krajów kultury zachodniej.

Szczegółowe omówienia przebiegu realizacji Planu COP-u w wymiarze fizycznym wypada rozpocząć od przedstawienia wykonania programu inwestycji publicznych, by następnie przejść do omówienia inwestycji prywatnych.

¹ Por. Z. K a r p i ń s k i, *Bank Polski 1924–1939*, Warszawa 1958, s. 183; Z. S z y m c z a k, *Ze studiów nad stosunkami gospodarczo-pięniężnymi w Polsce w latach 1924–1939*, Poznań 1959, s. 85.

² Por. *Centralny Okręg Przemysłowy*, *Polska Gospodarcza* [dalej cyt. PG], 1937, z. 44, s. 1385.

³ Por. *ibidem*.

Inwestycje publiczne

Inwestycje publiczne obejmowały inwestycje w zakresie podstawowej infrastruktury gospodarczej, inwestycje komunalne i przemysłowe oraz inwestycje w rolnictwie.

Inwestycje w zakresie podstawowej infrastruktury gospodarczej

Omówienie przebiegu realizacji programu inwestycji publicznych rozpoczynamy od inwestycji o podstawowym znaczeniu dla programu uprzemysłowienia kraju. Obejmowały one budowę obiektów: energetycznych, komunikacyjnych i obiektów w dziale łączności. Główny ciężar tych inwestycji przyjęły na siebie państwo i związki samorządu terytorialnego⁴ z zastrzeżeniem, że państwo inwestowało w budowę obiektów o znaczeniu ogólnokrajowym, natomiast samorządy w budowę obiektów o znaczeniu w skali lokalnej.

Inwestycje energetyczne

Inwestycje energetyczne, które stanowiły niezbędną przesłankę uprzemysłowienia kraju dotyczyły elektryfikacji i gazyfikacji.

Inwestycje elektryfikacyjne realizowane w ramach Planu COP-u obejmowały budowę tam, zbiorników wodnych, zakładów energetycznych, linii przesyłowych i stacji rozdzielczych.

Rządowy program elektryfikacji kraju opierał się na postulacie wszechstronnego spożytkowania nienależycie dotąd wykorzystanej energii rzek podgórskich jako źródeł prądu elektrycznego. Dlatego większość projektowanych i budowanych elektrowni stanowiły zakłady wodne, lokalizowane w pasie podgórskim. Największą tego typu elektrownią, nie tylko w skali Planu COP-u, ale także w skali całego dwudziestolecia międzywojennego, był zakład energetyczny w Rożnowie na Dunajcu. Jakkolwiek jego budowę rozpoczęto w 1934 r. od wzniesienia tamy, samą zaś elektrownię zaczęto stawiać w 1935 r.⁵, to jednak zaliczono go do inwestycji copowskiej, ponieważ jego realizacja przewidziana była na okres czteroletniego programu inwestycyjnego. Budowę elektrowni rożnowskiej, która kosztowała 43 mln zł, ukończono na początku 1939 r.⁶ Z elektrownią tą związany był mniejszy zakład energetyczny, wznoszony w odległo-

⁴ Por. A. I v a n k a, *Inwestycje publiczne w czteroleciu 1934/35–1937/38*, PG, 1939, z. 14, s. 575.

⁵ Por. J. K o ź u c h o w s k i, *Przebudowa gospodarcza Polski*, Warszawa 1938, s. 8; M. D r o z d o w s k i, *Sprawy i ludzie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1979, s. 83–85.

⁶ Por. T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej*, Warszawa 1938, s. 78–80.

ści 13 km z nurtem Dunajca w Czchowie, którego budowę rozpoczęto w 1938 r.⁷ Obie te elektrownie zaprojektowano jako jeden kompleks energetyczny o łącznej mocy 35 tys. kW (Rożnów – 25 tys. kW, Czchów – 10 tys. kW). Przy czym Rożnów był elektrownią szczytową dzięki dużym zapasom energii zmagazynowanej w górnym zbiorniku wodnym. Energią napędową dla turbin zainstalowanych w obu tych elektrowniach były wody Dunajca, spiętrzone za pomocą tam i zbiorników wodnych. Przy elektrowni w Rożnowie usytuowany był zbiornik główny (górnym), w Czchowie zaś zbiornik kompensacyjny. Energię wytwarzaną przez kompleks rożnowski przeznaczono przede wszystkim na zasilanie przemysłu powstającego w Okręgu; jej odbiorcą miała być również Warszawa. Dlatego kompleks rożnowski połączony został liniami wysokiego napięcia z elektrownią w Mościcach (obecnie przedmieście Tarnowa) oraz z miastem stołecznym⁸.

Warto przy okazji podkreślić, że zbiorniki wodne kompleksu rożnowskiego, jak wszystkie inne tego typu zbiorniki, spełniały nie tylko funkcje energetyczne, lecz były budowane również z myślą o zadaniach żeglugowych i przeciwpowodziowych. Miały one do spełnienia funkcje retencyjne, powstrzymywania fali powodziowej, jak również zadania żeglugowe, polegające na utrzymywaniu wyrównanego poziomu wód na śródlądowych szlakach nawigacyjnych⁹.

Budowa rożnowsko-czchowskiego kompleksu energetycznego trwała aż do wybuchu wojny; elektrownia w Czchowie oddana została do użytku już w okresie okupacji niemieckiej w 1942 r.¹⁰

Drugą ważną inwestycję energetyczną stanowiła rozbudowa elektrowni w Mościcach, zlokalizowanej przy Państwowej Fabryce Związków Azotowych. Elektrownię tę wybudowano w latach 1928–1929. W programie elektryfikacyjnym COP-u wyznaczono jej kluczową rolę w przesyłowym systemie energetycznym, którego źródła mocy znajdowały się w pasie podkarpackim. To przesądziło o poważnej jej rozbudowie i przystosowaniu do ruchu na węglu i gazie ziemnym, którego regularne dostawy zapewniał nowo wybudowany gazociąg z Zagłębia Jasielsko-Krośnieńskiego. Elektrownia w Mościcach od samego początku dysponowała znacznymi nadwyżkami mocy ponad potrzeby własnej fabryki. Po rozbudowie jej możliwości wytwórcze jeszcze bardziej wzrosły. Połączona z rożnowskim kompleksem energetycznym, stawała się nie tylko ważnym źródłem energii elektrycznej dla Okręgu, ale także węzłowym ogniwem w rozbudowywanym systemie energetycznym kraju¹¹.

⁷ Por. H. H e r b i c h, *Program inwestycyjny wodno-kanalizacyjny w roku 1938*, PG, 1938, z. 25, s. 928–929.

⁸ Por. *ibidem*.

⁹ Por. *ibidem*; J. R a k o w s k i, *Rozwój akcji inwestycyjnej w r. 1939*, PG, 1939, z. 30, s. 1100; T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*, s. 123.

¹⁰ Por. A. R o m a n, *Inwestycje energetyczne i morskie*, PG, 1938, z. 6, s. 205–207; T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*, s. 120–121; F. Z w e i g, *Poland Between Two Wars*, London 1944, s. 79–80.

¹¹ Por. J. R a k o w s k i, *Rola Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1938,

Trzecią elektrownią, którą wybudowano na terenie COP-u, był zakład energetyczny w Nisku. Elektrownia ta o mocy 40 tys. kW powstała w rekordowo krótkim czasie: jej budowę rozpoczęto na początku marca 1938 r., a pierwszy turbozespół o mocy 20 tys. kW zaczął produkować prąd w maju 1939 r. Podobnie jak zakład w Mościcach, opierała się ona na dwóch niezależnych źródłach energii: węgla kamiennym i gazie, doprowadzanym gazociągiem z zagłębia naftowego. Jej głównym przeznaczeniem było zasilanie w energię elektryczną Zakładów Południowych (Huta Stalowa Wola). Wykonawcą elektrowni była francuska firma Als-Thorn, która wykonywała pracę na warunkach kredytowych¹².

W 1938 r. rozpoczęto pracę przy budowie kolejnych elektrowni wodnych. W Solinie i Myczkowcach przystąpiono do prac przy budowie zbiorników wodnych na Sanie, przy których zamierzano zlokalizować elektrownie. Miał to być drugi kompleks energetyczny na wzór kompleksu, który powstał na Dunajcu. Prace w Myczkowcach były poważnie zaawansowane dzięki lokalnej inicjatywie prywatnej.

W tym samym roku bardzo poważnie zaawansowane były prace przygotowawcze do budowy elektrowni wodnej na Sole przy istniejącym od 1936 r. zbiorniku w Porąbce. Dokonano regulacji Soły poniżej zaporę, przeprowadzono prace związane z uporządkowaniem zbiornika, a także zainstalowano zasuwę przelewowe. Wykonanie tych robót pozwoliło w 1939 r. na rozpoczęcie budowy elektrowni przy zaporze w Porąbce¹³.

W ramach Planu COP-u rozpoczęto w 1938 r. budowę zakładu wodno-energetycznego w Turniszkach (10 km na wschód od Wilna). Źródłem energii elektrycznej miały tu być, spiętrzone za pomocą tamy, wody Wili. Zdolność wytwórcza, budowanej z funduszy państwowych, elektrowni miała wynosić 60% mocy elektrowni rożnowskiej. Energia z niej miała zasilić Wilno i stanowić podstawę energetyczną rozwinięcia przemysłu w okręgu wileńskim, opartego głównie na surowcu drzewnym tanio spławianym Wilią. Prace nad jej realizacją, które miały być ukończone w 1941 r., prowadzono energicznie i szybko aż do wybuchu wojny¹⁴.

Jeszcze przed wybuchem wojny, w 1939 r., po przedterminowym wykonaniu Planu COP-u, rozpoczęto wstępne prace przy budowie dwóch dużych elektrowni.

s. 14; A. R o s e, *Elektryfikacja Centralnego Okręgu Przemysłowego*, PG, 1939, z. 21, s. 814–815; T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienie centralnego okręgu przemysłowego*, Przegląd Gospodarczy, 1937, z. 21, s. 691; J. K o Ź u c h o w s k i, *op. cit.*, s. 8; M. D r o z d o w s k i, *op. cit.*

¹² A. R o m a n, PG, 1939, z. 4, s. 115; A. R o s e, *op. cit.*; PG, 1939, z. 26, s. 985.

¹³ Por. H. H e r b i c h, *op. cit.*, s. 927–929; A. R o m a n o w s k i, *Eugeniusz Kwiatkowski. Polski życiorys*, Znak, 1985, nr 370–371, s. 68–69; J. U l r y c h, *Inwestycje komunikacyjne*, PG, 1938, z. 6, s. 215; H. H e r b i c h, *Program inwestycji wodno-kanalizacyjnych*, PG, 1939, z. 16, s. 648–649.

¹⁴ Por. A. R o s e, *op. cit.*; H. H e r b i c h, *loc. cit.*; J. R a k o w s k i, *Rozwój akcji inwestycyjnej w r. 1939*, PG, 1939, z. 30, s. 1100; P. J a s i e n i c a, *Pamiętniki*, Kraków 1989, s. 114; J. U l r y c h, PG, 1939, z. 4, s. 146.

Ich budowę zaprojektowano już w ramach pierwszego trzyletniego etapu 15-letniego planu (1939–1954) uprzemysłowienia Polski. Obie były zlokalizowane na terenie Okręgu: jedna w okolicach Lublina, a druga pod Starachowicami. Obie zaprojektowano do utrzymania w ruchu za pomocą węgla kamiennego lub gazu ziemnego. Budowała je na korzystnych warunkach kredytowych ta sama firma francuska, która postawiła elektrownię w Nisku¹⁵.

Trzy ostatnie elektrownie miały być wybudowane w trakcie trzyletniego planu inwestycyjnego w latach 1939–1942. Po włączeniu ich do krajowej sieci energetycznej nastąpiłoby zamknięcie ważnego etapu prac związanych z elektryfikacją kraju i stworzenie właściwych podstaw energetycznych jego uprzemysłowienia¹⁶.

W celu rozprowadzenia energii elektrycznej, wytwarzanej przez nowo wybudowane elektrownie, nie tylko na terenie COP-u, ale także do odleglejszych części kraju oraz włączenia tych elektrowni w sieć energetyczną państwa, rozbudowywano układ linii przesyłowych. Inwestycje te obejmowały dwa działy: budowę dalekosiężnych magistrali przesyłowych bardzo wysokiego napięcia (do 150 tys. V) oraz budowę sieci rozdzielczej wysokiego napięcia (do 30 tys. V), tzw. sieci okręgowej. Oczywiście szło to w parze z budową odpowiedniej ilości stacji transformatorowych.

Przede wszystkim stawiano linię bardzo wysokiego napięcia na trasie Mościce–Warszawa. Pierwszy odcinek tej magistrali z Mościc do Starachowic, którego budowę rozpoczęto w 1935 r., został oddany do użytku w grudniu 1937 r. Po oddaniu go do eksploatacji po raz pierwszy w Polsce została przesłana energia elektryczna pod napięciem 150 tys. V na odległość ok. 120 km. Od wiosny 1938 r. kontynuowano budowę magistrali na odcinku Starachowice–Warszawa. Całość tej linii przesyłowej, zwanej również magistralą lewobrzeżną, nad której budową prace kontynuowano aż do wybuchu wojny, a która zaopatrywać miała centralną część kraju w prąd czerpany z południowych źródeł energetycznych, miała podstawowe znaczenie dla elektryfikacji kraju i jego uprzemysłowienia.

W 1937 r. zaczęto stawianie linii bardzo wysokiego napięcia od elektrowni Mościce do Rzeszowa. Stanowiła ona część środkową tzw. podkarpackich szyn zbiorczych, mających połączyć elektrownie zagłębia węglowego, pracujące na węglu kamiennym, poprzez Kraków, Mościce, Rzeszów, Przemyśl, Lwów z podkarpackimi źródłami energii wodnej i gazu ziemnego na południowym wschodzie. Zakończenie prac i oddanie tego odcinka magistrali do użytku miało nastąpić z końcem 1939 r.

W tym samym czasie podjęto prace projektowe przy budowie magistrali przesyłowej bardzo wysokiego napięcia z Rożnowa do Mościc. Budowę zainaugurowano w 1938 r. Miała ona połączyć źródła energetyczne rożnowskiego komple-

¹⁵ Por. A. R o s e, *op. cit.*; J. R a k o w s k i, *op. cit.*

¹⁶ Por. A. R o s e, *op. cit.*

ksu z podkarpackimi szynami zbiorczymi w węźle mościckim. Dlatego zakończenie budowy tej linii było zharmonizowane z zakończeniem budowy elektrowni Rożnów–Czchów¹⁷.

Z głównych magistrali przesyłowych bardzo wysokiego napięcia prąd miał przechodzić przez stacje transformatorowe na linii przesyłowej, pracujące pod napięciem 30 tys. V, a stamtąd już do bezpośrednich odbiorców energii elektrycznej. W latach 1936–1938 wybudowano 12 tego typu linii, o łącznej długości 515 km. Do ważniejszych należały linie: Mościce–Rzeszów oraz Starachowice–Sandomierz–Nisko. Pierwsza zasilala w energię Rzeszów i jego okolice, druga zaś zakłady wytwórcze Okręgu. Ponadto przeprowadzono linie przesyłowe: Bochnia–Wojnicz, Lublin–Kraśnik, Końskie–Przedbórz, Łódź–Zduńska Wola. W budowie pozostawały linie rozdzielcze o łącznej długości 159 km. Były wśród nich linia Dąbrowa–Mielec, będąca przedłużeniem odcinka Mościce–Dąbrowa, linie Rożnów–Czchów, Piwonice (pod Kaliszem)–Ostrzeszów–Kępno, Płock–Gąbin, Dubno–Krzemieniec na Wołyniu i inne. Przygotowywano przedłużenie linii Mościce–Mielec do Stalowej Woli przez Majdan. Chodziło o dwustronne zapewnienie dostaw prądu zakładom przemysłowym, tzn. również z wybudowanej elektrowni w Stalowej Woli (Nisku)¹⁸.

Oprócz państwowych inwestycji w dziedzinie przesyłowych linii rozdzielczych, tego rodzaju inwestycje realizowane były przez niektóre lokalne związki elektryfikacyjne. W okresie realizacji Planu COP-u z pomocą kredytową państwa wybudowano lub kończono budować 320 km przesyłowych linii rozdzielczych (okręgowych) wysokiego napięcia. Jednocześnie w tym samym trybie wybudowano 29 stacji transformatorowych ogólnej mocy 6840 kW¹⁹.

Rozbudowę sieci rozdzielczej wysokiego napięcia w ramach rozpoczętego w kwietniu 1939 r. trzyletniego planu inwestycyjnego (1939–1942) prowadzono jeszcze po wybuchu wojny. Rozbudowa ta obejmowała następujące linie: Jasło–Roztoki–Stalowa Wola–Lublin–Warszawa, Łaziska–Jaworzno–Łódź–Warszawa, Jaworzno–Mościce–Rzeszów–Przemysł–Lwów oraz Łódź–Starachowice–Stalowa Wola²⁰.

W dziale energetycznym obok robót elektryfikacyjnych prowadzono również **inwestycje gazyfikacyjne**. Miały one na celu dostarczenie surowca dla procesów chemicznych oraz nowego źródła energii dla zakładów wytwórczych Okręgu. Gazyfikacja wraz z pełniejszym wykorzystaniem rzek podkarpackich do produkcji prądu elektrycznego miały zapewnić większą elastyczność energetyczną polskiej gospodarce przez zmniejszenie uzależnienia jej od jedyne go źródła energii, jakim był węgiel. Było to szczególnie ważne na wypadek wojny z Niemcami ze

¹⁷ Por. A. Roman, *Inwestycje...*, s. 204–207; tenże, PG, 1939, z. 4, s. 115; F. Zweg, *loc. cit.*

¹⁸ Por. A. Roman, *Inwestycje...*, s. 207; PG, 1939, z. 4, s. 115.

¹⁹ Por. tenże, PG, s. 116.

²⁰ Por. *ibidem*, s. 115–118; M. Drozdowski, *op. cit.*

względu na położenie zagłębia węglowego na południowo-zachodniej granicy państwa. Dlatego w czasie pokoju zamierzano bardzo oszczędnie gospodarować tym cennym surowcem, jakim był gaz ziemny²¹.

Przed 1939 r. w granicach państwa polskiego istniały dwa zagłębia naftowe z pokładami gazu ziemnego: drohobycko-borysławskie i jasielsko-sanockie. W zagłębiu wschodnim najbogatsze pokłady gazu zalegały w okolicach Daszawy k. Stryja, natomiast w zachodnim w okolicach Jasła. Jak wykazywały ówczesne szacunki oparte na badaniach geologicznych, ilości gazu zalegające te złoża były na tyle duże, że mogły być traktowane jako bardzo poważne źródło energii. Przy rocznym zużyciu 1 mld m³ zasoby złoża daszawskiego szacowano na 30 lat eksploatacji²².

Inwestycje gazyfikacyjne polegały przede wszystkim na budowie gazociągów doprowadzających gaz z odwierconych otworów na terenie złoża do odbiorców.

Realizację programu gazyfikacji w ramach Planu COP-u rozpoczęto od budowy gazociągu centralnego, który przebiegał na trasie 176 km z Roztok k. Jasła przez Frysztak, Kolbuszową, Tarnobrzeg, Ostrowiec do Lublina. Budowa przebiegała w bardzo szybkim tempie i została ukończona w 1937 r. W tym samym czasie ukończono budowę dwóch odgałęzień bocznych: z Lubienia do Starachowic i Sędziszowa do Rzeszowa, łącznej długości 27 km. W sumie w 1937 r. oddano do użytku 204,7 km gazociągu.

W budowie znajdowały się dalsze odcinki sieci gazociągowej. Odchodząca w Sandomierzu od gazociągu centralnego linia Sandomierz–Rozwadów–Stalowa Wola stanowiła początek planowanej magistrali gazowej, łączącej wschodnie złoża w Daszawie z Okręgiem. Dalej, linia Pilzno–Dębica–Tuszyna–Komarów, stanowiąca wraz z gazociągiem wybudowanym w 1933 r., a biegnącym z Roztoki, drugi ciąg główny, łączący się z gazociągiem centralnym w Komarowie. Od gazociągu głównego odchodziła jeszcze jedna nitka, łącząca go z Mielcem.

Uzupełnieniem sieci gazociągów głównych i bocznych były odgałęzienia do 16 zakładów przemysłowych o łącznej długości 21 km. Ich budowa została ukończona w listopadzie 1938 r.²³

W ten sposób w ciągu 18 miesięcy od maja 1937 r. do listopada 1938 r. została zakończona realizacja pierwszego etapu gazyfikacji. Oparty był on całkowicie na zachodnim zagłębiu, a ściślej mówiąc na 10 otworach odwierconych na gazowym złożu w Roztokach. Jednocześnie ze względu na możliwość występowania tam złóż ropy naftowej, w gospodarce gazem uwzględniono miary ochrony tych hipotetycznych rezerw ropy przed ich uszczupleniem.

²¹ Por. J. R a k o w s k i, *Rola...*, s. 14–15; T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienia gospodarcze...*, s. 121; A. R o m a n, *Inwestycje...*, s. 208.

²² Por. A. R o m a n, PG, 1939, z. 4, s. 116; W. K o s i e r a d z k i, *Plan Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1937, s. 21–22.

²³ Por. A. R o m a n, *Inwestycje...*, s. 207–208; t e n z e, PG, 1939, z. 4, s. 115–116; T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*

Gazociąg, którego główna nitka przechodziła niemal przez sam środek COP-u, doprowadzał gaz za pomocą ciągów bocznych do wszystkich ważniejszych ośrodków przemysłowych Okręgu (Radom, Pionki, Rzeszów, Dębica, Mielec, Stalowa Wola). Warto przy tym podkreślić, że wszystkie materiały użyte do konstrukcji gazociągów były produkcji krajowej (np. rury o prześwicie 200 i 250 mm, które dostarczył koncern hutniczy Wspólnota Interesów).

Z pozostałych dwóch etapów gazyfikacji kraju pierwszy miał objąć połączenie gazociągiem Okręgu ze wschodnim złożem gazu ziemnego, zlokalizowanym koło Daszawy, drugi zaś przedłużenie gazociągu centralnego z Radomia do Warszawy²⁴.

Inwestycje komunikacyjne

Inwestycje komunikacyjne obejmowały trzy działy: inwestycje kolejowe, inwestycje drogowe i inwestycje na szlakach wodnych.

Inwestycje kolejowe realizowane były w przeważającej mierze przez koncern Skarbu Państwa oraz w niewielkiej części przez Skarb Śląski. W około 2/3 dotyczyły one odbudowy nawierzchni torowisk, mostów, unowocześnienia przewozów i taboru kolejowego. Pozostała część robót obejmowała budowę linii kolejowych, przebudowę węzła warszawskiego, budowę dworca centralnego w Warszawie oraz dokończenie budowy gmachu Dyrekcji Okręgowej Kolei w Chełmie²⁵.

Na terenie COP-u inwestycje kolejowe w latach 1936–1939 sprowadzały się przede wszystkim do budowy nowych stacji kolejowych, rozbudowy istniejących oraz zwiększenia ich przelotowości. Zbudowano 10 dworców kolejowych i dwie mijanki. W 1939 r. rozpoczęto stawianie budynku stacyjnego w Stalowej Woli. Trwała rozbudowa stacji w Skarżysku i Rozwadowie, co związane było z przebudową linii kolejowych łączących Okręg z zagłębiem węglowym w celu zwiększenia ich przelotowości. Powiększono przelotowość 69 stacji i mijanek.

Dla lepszego połączenia powstającego centrum przemysłowego ze stolicą państwa rozpoczęto budowę dwutorowego podejścia z Radomia do Warszawy do stacji Warszawa Zachodnia. W 1939 r. ukończono elektryfikację linii kolejowej na trasie Warszawa–Starachowice²⁶.

W przygotowaniu była budowa trzech linii kolejowych na terenie COP-u, mających na celu zwiększenie połączeń kolejowych na jego obszarze, który cechowało pewne rozdarcie komunikacyjne, będące rezultatem gospodarki zaborców. Były to trasy: Tarnów–Ostrowiec–Iłża–Rzeszów, Rzeszów–Tarnobrzeg

²⁴ Por. A. Roman, *Inwestycje...*, s. 207–208; tenże, PG, 1939, z. 4, s. 115–116.

²⁵ Por. A. Ivank, *op. cit.*, s. 576; W. Martin, *Wytyczne polityki inwestycyjnej*, PG, 1936, z. 39, s. 1135.

²⁶ Por. J. Ułrych, *Bieżące zagadnienia komunikacyjne*, PG, 1939, z. 30, s. 1113; M. Drodowski, *op. cit.*; A. Romanowski, *op. cit.*, s. 73.

i Lublin–Szczepieszyn²⁷. Realizacja tych inwestycji miała się rozpocząć w nowym planie trzyletnim, obejmującym lata 1939–1942.

Poza terenem Okręgu inwestycje kolejowe koncentrowały się na budowie i przebudowie linii kolejowych oraz na przebudowie i rozbudowie stacji i węzłów kolejowych.

W 1936 i 1937 r. wybudowano i oddano do użytku trzy linie kolejowe: Żegrze–Tuszczy, Sierpc–Toruń i Sierpc–Brodnica. W następnych latach przeprowadzono na tych liniach, a także na trasie Tuszczy–Wyszaków, roboty uzupełniające. Wybudowano połączenia linii Sierpc–Płock z linią Kutno–Płock. Natomiast linię Kutno–Toruń przebudowano na trasę dwutorową. Na Śląsku oddano do użytku łącznicę Szczakowa–Bukowno na trasie Jaworzno–Olkusz. W 1937 r. rozpoczęto budowę połączenia kolejowego w Płocku wraz z mostem kolejowo-drogowym na Wiśle. Inwestycja ta została ukończona i oddana do eksploatacji przed wybuchem wojny.

Dokonano przeróbek na liniach Warszawa–Kraków i Warszawa–Lwów w celu skrócenia połączeń stolicy z południowo-zachodnimi i południowo-wschodnimi obszarami państwa. W lutym 1939 r. oddano do użytku, budowaną od połowy 1938 r., jednotorową linię kolejową Siemkowice–Częstochowa. Była to 48,3-kilometrowa odnoga magistrali Herby Nowe–Gdynia, zwiększająca jej przelotowość. Tuż przed samym wybuchem wojny oddano do eksploatacji linię kolejową na odcinku Pszczyna–Żory, stanowiącą odgałęzienie trasy biegnącej od Katowic do granicy państwa (Zebrzydowice). Rozpoczęto też budowę normalnotorowej linii na odcinku Waliszew–Nasielsk. Na granicy z Łotwą trwały prace związane z budową bocznicy kolejowej do portu w Drui nad Dźwiną. W miarę narastania konfliktu wojennego, pośpiesznie dostosowywano linie kolejowe do potrzeb wojska²⁸.

Największą inwestycją w dziedzinie przebudowy stacji i węzłów kolejowych była przebudowa i elektryfikacja węzła warszawskiego wraz z budową dworca centralnego w stolicy, który oddany został do użytku 1 VII 1939 r. Inwestycja ta miała szczególnie ważne znaczenie z powodu położenia Warszawy na skrzyżowaniu największych magistrali kolejowych o znaczeniu międzynarodowym. Tutaj krzyżowały się linie łączące Europę Zachodnią ze Wschodnią oraz obszary wokół Morza Czarnego z portami Morza Bałtyckiego.

W związku z likwidacją polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej prowadzono przebudowę kolejowych stacji granicznych na Górnym Śląsku. Rekonstruowano także węzeł graniczny na styku z Rumunią na stacji Śniatyń Załucze. W 1938 r. dokończono rozbudowę stacji portowej w Gdyni.

Największe nasilenie rozbudowy i modernizacji węzłów kolejowych, budowy stacji, parowozowni itp. przypadało na dyrekcje okręgowe kolei warszawskiej,

²⁷ Por. M. D r o z d o w s k i, *op. cit.*, s. 86.

²⁸ Por. J. U l r y c h, *Inwestycje...*, s. 212–213; M. D r o z d o w s k i, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936–1939*, Warszawa 1963, s. 135–136; F. Z w e i g, *op. cit.*, s. 79–80.

radomskiej, wileńskiej, toruńskiej i lwowskiej. W ramach tych prac do ważniejszych należały: przebudowa węzła wołkowyskiego, budowa kilku stacji na trasie Kraków–Zakopane oraz przebudowa stacji w Zakopanem.

Warto przy tym wspomnieć, że inwestycje kolejowe obejmowały budowę mieszkań dla większych skupisk kolejarzy przy dużych węzłach komunikacyjnych, a nowo budowane dworce kolejowe były wyposażane w mieszkania dla personelu stacyjnego²⁹.

Inwestycje drogowe polegały na budowie nowych dróg bitych oraz wyposażaniu istniejących szlaków w twardą nawierzchnię (asfalt, beton, klinkier). Lata 1934–1936 przyniosły ożywienie i organizację na większą skalę budownictwa drogowego³⁰. Od 1935 do 1938 r. włącznie wybudowano ok. 6600 km dróg bitych oraz położono twardą nawierzchnię na ok. 1500 km szlaków³¹. Inwestorami budownictwa drogowego i związanego z nim budownictwa mostowego były Skarb Państwa, Skarb Śląski i samorzady terytorialne wszystkich szczebli. Jednak z chwilą rozpoczęcia realizacji Planu COP-u samorząd terytorialny wysunął się na czoło i stał się głównym inwestorem publicznym w tej dziedzinie³².

W 1937 r. poważnie ruszyła budowa dróg w Polsce. Od początku tego roku w ciągu niespełna 2,5 roku położono twardą nawierzchnię na 1500 km dróg. Akcja przebudowy nawierzchni objęła przede wszystkim szlaki łączące stolicę państwa z ważniejszymi ośrodkami prowincjonalnymi oraz granicami państwa. Twardą nawierzchnię otrzymał trakt krakowski na trasie Warszawa–Zakopane przez Radom, Kielce, Myślenice; trakt częstochowski na trasie Warszawa–Katowice przez Piotrków, Radomsko, Będzin; trakt poznański na trasie Warszawa–Poznań przez Łowicz, Kutno i trakt lwowski na trasie Warszawa–Lwów przez Garwolin, Lublin, Tomaszów, Żółkiew. Twardą nawierzchnię otrzymały także drogi Warszawa–Łódź i Warszawa–Gdynia przez Gdańsk³³. Ulepszone zostały nawierzchnie na drogach łączących Radom z Kielcami oraz Kielce z Buskiem. Podobnie przebudowany został szlak biegnący z Warszawy przez Lublin i Sandomierz do Jarosławia oraz droga z Zamościa do Hrubieszowa, która stanowiła część projektowanej magistrali komunikacyjnej, łączącej przemysłowy Śląsk z terenami żywicielskimi Wołynia. Ponadto prowadzono mniejsze roboty nawierzchniowe na odcinkach drogowych Krynica–Muszyna, Częstochowa–Wieluń, Łódź–Sieradz³⁴. Prace nad przebudową nawierzchni dróg były kontynuowane po

²⁹ Por. J. U l r y c h, *op. cit.*; J. R a k o w s k i, *Rozwój akcji inwestycyjnej w r. 1939*, PG, 1939, z. 30, s. 1100.

³⁰ Por. J. U l r y c h, *op. cit.*; t e n ż e, *Bieżące zagadnienia...*, s. 1114.

³¹ Por. t e n ż e, PG, 1939, z. 4, s. 146.

³² Por. A. I v a n k a, *op. cit.*, s. 577.

³³ Por. J. U l r y c h, *Bieżące zagadnienia...*, s. 1114; t e n ż e, *Inwestycje...*, s. 214; Z. K., *Program gospodarki drogowej w okresie 1938/39*, PG, 1938, z. 14, s. 560.

³⁴ Por. J. U l r y c h, *Inwestycje...*; 216; M. D r o d o w s k i, *Sprawy i ludzie...*, s. 86.

marcu 1939 r. w ramach nowego planu trzyletniego³⁵. Od marca 1939 r. aż do wybuchu wojny utwardzono nawierzchnię na 1600 km dróg. W tym samym czasie poddano przeróbce odcinki dróg w węzłach drogowych: warszawskim, lwowskim, łódzkim, sandomierskim, krakowskim, poznańskim, toruńskim, a także pod Grudziądem i Gdynią³⁶.

Obok inwestycji modernizujących istniejące szlaki drogowe, prowadzono prace nad budową nowych dróg. Tutaj wysiłek inwestycyjny skierowany był na zagęszczenie sieci dróg na ziemiach wschodnich, gdzie sieć drogowa przedstawiała się nader skromnie. Budową większych odcinków drogowych objęte były województwa: nowogródzkie, poleskie, wileńskie i wołyńskie. Natomiast drobniejsze prace wykonano w województwach: białostockim, tarnopolskim i lubelskim, a także w kieleckim i warszawskim³⁷.

Bardzo pomyślnie rozwijała się akcja budowy dróg samorządowych z pomocą finansową państwa. Akcja ta została zapoczątkowana przez Ministerstwo Komunikacji w 1937 r. Objęto nią przede wszystkim województwa wschodnie. Subwencje były udzielane tylko tym gminom, które przystępowały do budowy dróg deklarując świadczenia w naturze (szarwark). Ponadto subwencja była uzależniona od jednoczesnego przeznaczenia na ten cel pieniędzy przez zainteresowany samorząd, co najmniej w wysokości przyznanej subwencji państwowej. W 1937 i 1938 r. akcja ta dała nadspodziewanie dobre wyniki. Wybudowano w ten sposób ok. 500 km nowych dróg gminnych. Toteż na 1939 r. trzykrotnie zwiększono dotację państwową na ten cel, co miało umożliwić wybudowanie w tym roku ok. 600 km dróg. Było to wprawdzie niewiele w stosunku do potrzeb polskiej wsi, zwłaszcza na terenach wschodnich, sądząc jednak z uzyskanych rezultatów należało oczekiwać, że budowa dróg lokalnych z pomocą finansową państwa i przy wydatnym wkładzie miejscowej ludności będzie z roku na rok nabierała coraz większego rozmachu³⁸.

Rok 1937 przyniósł jeszcze jedną korzystną zmianę w budownictwie drogowym: po raz pierwszy od 1934 r. przeznaczono w budżecie państwa odpowiednie kwoty na konserwację i remonty dróg. Umożliwiło to przeznaczenie funduszy inwestycyjnych, pochodzących z operacji kredytowych Skarbu Państwa, w całości na finansowanie budowy dróg³⁹.

Zrównoważenie budżetu zwyczajnego oraz poprawa sytuacji finansowej państwa spowodowały jeszcze jedną korzystną zmianę w organizowaniu inwestycji drogowych. Było nią udzielenie przez Ministerstwo Skarbu w roku budżetowym 1938/39 zaliczki (5 mln zł) na poczet kredytów inwestycyjnych na okres

³⁵ Plan na lata 1939–1942 przewidywał budowę 4 tys. km nowych dróg i modernizację 1200 km dróg istniejących. Por. J. U l r y c h, *Bieżące zagadnienia...*, s. 1114.

³⁶ Por. t e n ż e, *Inwestycje...*, s. 214; t e n ż e, *Bieżące zagadnienia...*, s. 1114; Z. K., *op. cit.*

³⁷ Por. J. U l r y c h, *Inwestycje...*, s. 214.

³⁸ Por. *ibidem*; Z. K., *op. cit.*

³⁹ Por. Z. K., *op. cit.*

IV 1938–III 1939 dla przygotowania przez Ministerstwo Komunikacji materiałów i dokumentacji do robót drogowych. Było to istotne usprawnienie organizacyjne, ponieważ umożliwiało wcześniejsze przygotowanie frontu robót. Przedtem, z powodu braku pieniędzy, prace przygotowawcze mogły być rozpoczęte dopiero po otwarciu kredytu. Nie trzeba dodawać, że powodowało to niepotrzebne straty cennego czasu⁴⁰.

Z inwestycjami drogowymi ściśle związane były prace przy budowie i przebudowie mostów. Od 1935 do 1938 r. zbudowano nowych i przebudowano istniejących mostów wszystkich rodzajów (stalowych, żelbetowych i drewnianych) 36 tys. m.b.⁴¹ Skoordinowany wysiłek przy robotach mostowych nasilił się w latach realizacji Planu COP-u, w szczególności zaś w 1937 i 1938 r. Zbudowano wówczas nowych lub przebudowano istniejących 618 mostów o łącznej długości 7805 m.b. Do ważniejszych obiektów oddanych do eksploatacji w 1937 r. należał przede wszystkim most drogowy na Wiśle we Włocławku oraz duży most na Dniestrze w Zaleszczykach. Budowa tego ostatniego po stronie polskiej została ukończona, natomiast po stronie rumuńskiej była na ukończeniu. Dalej szły mosty w Makowie na Skawie, w Zagórzku k. Sanoka na Osławie i w Dąbrownicy na Horyniu⁴². Ponadto wyremontowano w tym samym roku 1990 mostów o łącznej długości 30 014 m.b., przy czym liczby te nie obejmowały terenu Górnego Śląska⁴³. W 1938 i 1939 r. w budowie był most kolejowo-drogowy w Płocku na Wiśle, o rozpiętości ok. 650 m. Był to most stalowy, którego konstrukcja ukończona została na jesieni 1938 r. Następne dwa duże mosty stalowe budowano w Mostach na Niemnie (ok. 240 m rozpiętości) i na Wiśle w Szczucinie (ok. 460 m rozpiętości). Budowany w Kole na Warcie most był przerzucony przez główne koryto rzeki i kanał pomocniczy; miał on łączną rozpiętość ok. 280 m.

W tym samym czasie stawiano też mosty drewniane, głównie na wschodnich obszarach państwa. Do ważniejszych należały most budowany na Szczarze pod Słonimem oraz pod Zbójskiem na Niemnie, o łącznej rozpiętości ok. 400 m. Dwa następne to most na Słuczy w Sarnach i na Styrze w Kołkach (na północ od Łucka).

Inwestorem wszystkich tych mostów, których budowę ukończono w ciągu 1938 r., był Skarb Państwa⁴⁴.

Inwestorem budowy mostów był również samorząd terytorialny różnych szczebli. Do ważniejszych obiektów samorządowych należały mosty drewniane na Warcie w Mosinie, na Dniestrze w Zalesiu, na Prucie w Kołomyi i na Styrze pod Rzeczą.

Równoległe z budową nowych mostów szła przebudowa i modernizacja istniejących. Prowadzono modernizację dwóch mostów państwowych: mostu stało-

⁴⁰ Por. *ibidem*, s. 561.

⁴¹ Por. J. U l r y c h, PG, 1939, z. 4, s. 146.

⁴² Por. t e n ż e, *Inwestycje...*, s. 214.

⁴³ Por. *ibidem*.

⁴⁴ Por. Z. K., *op. cit.*; J. U l r y c h, *op. cit.*; t e n ż e, PG, 1939, z. 4, s. 146.

wego na Wieprzu w Dorohuczycy i takiegoż mostu na Sanie w Jarosławiu. Rekonstrukcji poddano również most samorządowy w Pułtusku na Narwi⁴⁵.

Z większych obiektów wypada wymienić most stalowy w Żółtkach na Narwi oraz pięć mostów na Wiśle. W fazie przygotowawczej były prace przy budowie mostu żelbetowego w Jaremczu (woj. stanisławowski) na Prucie⁴⁶.

Prace przy budowie mostów trwały przez cały 1939 r. aż do wybuchu wojny.

Inwestycje na szlakach wodnych obejmowały budowę zbiorników i zapór wodnych, budowę kanałów oraz uszląwnianie szlaków wodnych wraz z budową śluz i portów rzecznych.

Inwestycje wodne w dziale budowy zbiorników (obok innych funkcji, o których była już mowa) miały do spełnienia ważne funkcje w uporządkowaniu szlaków wodnych w celach komunikacyjno-żeglugowych. Zbiorniki wodne były budowane z myślą o przedłużeniu sezonu żeglugowego, umożliwiały one bowiem utrzymanie wyrównanego poziomu wody na spławnych rzekach przez większą część roku⁴⁷.

Zbiorniki wodne podkarpackich dopływów Wisły: na Sole, Dunajcu i Sanie, z których zbiornik w Porąbce oddano do użytku w 1936 r., zbiorniki w Rożnowie i Czchowiu, wybudowane w latach 1937–1939, oraz zaprojektowany w 1938 r. zbiornik w Solinie wraz ze zbiornikiem wyrównawczym w Myczkowcach (częściowo wykonany do 1939 r.), stanowiły konieczny element uporządkowania warunków żeglugowych na Wiśle. Umożliwiały podniesienie poziomu wody na głównej arterii żeglugowej kraju w miesiącach letnich przez alimentację znacznych zasiłków wodnych w czasie trwania suszy oraz obniżenie poziomu jej wód w porze roztopów wiosennych i zwiększonych opadów jesiennych⁴⁸. Zbiorniki w Porąbce, Rożnowie i Czchowiu zmniejszały amplitudę przepływów Soły i Dunajca, zabezpieczając w ten sposób wyrównanie przepływów wody na Wiśle w ciągu doby na odcinku od ujścia Soły do ujścia Sanu⁴⁹. Szczególnie ważne znaczenie dla żeglugi na Wiśle miał zbiornik w Czchowiu. Obliczono, że tylko w wyniku oddania do użytku tego zbiornika było możliwe podniesienie poziomu wody Wisły w miesiącach letnich 50–70 cm oraz obniżenie go w okresie wiosny i jesieni 1–3 m⁵⁰. Zbiorniki wodne na podkarpackich dopływach Wisły poprawiały więc w istotny sposób warunki żeglugowe na dużym odcinku Wisły.

Stwarzało to możliwości zwiększenia niskiego udziału przewozów drogą wodną w strukturze przewozów krajowych⁵¹. Było to istotne tym bardziej, że

⁴⁵ Por. J. U l r y c h, *Inwestycje...*, s. 214.

⁴⁶ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*

⁴⁷ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*, s. 123.

⁴⁸ Por. H. H e r b i c h, *op. cit.*, s. 648; T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*

⁴⁹ Por. H. H e r b i c h, *op. cit.*, s. 649; t e n ż e, *Program [...] w roku 1938*, s. 928–929.

⁵⁰ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*; H. H e r b i c h, *Program...*, s. 648–649.

⁵¹ W 1937 r. tylko 1% ogółu przewozów w Polsce dokonywano drogą wodną. Por. H. H e r b i c h, *Program [...] w roku 1938*, s. 930.

przewozy szlakami wodnymi były ponaddwukrotnie tańsze od przewozów kolejowych, które stanowiły główny środek transportu na większe odległości⁵².

Budowa zbiorników wodnych na Sole i Dunajcu pociągnęła za sobą inwestycje związane z zabudową potoków górskich. Ich realizację rozpoczęto w 1938 r. Chodziło o powstrzymanie ruchu rumowisk w dorzeczu Soły i Dunajca. Przedsięwzięcie to było niezbędne do utrzymania w należytych stanach urządzeń hydroelektrycznych, ponieważ chroniło je przed zaszutrowaniem i zamulaniem. Zabudowa potoków górskich była także wstępem do prac nad regulacją Wisły, powstrzymywała bowiem ruch rumowiska w kierunku jej koryta. W przeciwnym razie ławice piasku i szutru tworzyłyby mielizny w głównym nurcie rzeki, utrudniając utrzymanie dostatecznej jej głębokości na cele żeglugi⁵³.

Na Wileńszczyźnie, po zakończeniu w 1937 r. regulacji Wilii w obrębie Wilna⁵⁴, rozpoczęto w następnym roku budowę zapory wodnej wraz ze zbiornikiem retencyjnym i zakładem hydroelektrycznym na Wilii w Turniszkach⁵⁵. Warunki naturalne Wileńszczyzny były dogodne do budowy zapór wodnych i zbiorników oraz wyzyskania szlaków wodnych jako dróg komunikacji i transportu. Wielka obfitość wody, wyrównane przepływy dzięki dużej liczbie jezior oraz głębokie jary, ułatwiające piętrzenie wód, sprawiały, że budowle wodne na tym terenie stawały się stosunkowo tanim przedsięwzięciem. Regulacja Wilii wraz z budową elektrowni stwarzały warunki do rozwinięcia przemysłu, a także oddawała do użytku ważną arterię transportową⁵⁶.

W 1938 r. zakończono budowę zbiorników retencyjnych na Brynicy w Kozłowej Górze i Szaleju. Ich zadaniem było regulowanie odpływu wód powodziowych i zasilanie w okresach niskich stanów wody ważnej dla transportu węgla drogi na Przemszy i górnej Wiśle. Drogą tą miały przede wszystkim płynąć dostawy węgla do COP-u.

Poniżej zbiornika w Kozłowej Górze kontynuowano prace regulacyjne na Brynicy, polegające na betonowaniu koryta rzeki. Chodziło o zapobieganie ubytkom wody na przesiąkliwym terenie zagłębia węglowego, która w możliwie największych ilościach musiała być doprowadzona do Przemszy⁵⁷.

Inwestycjami zmierzającymi do lepszego wykorzystania dróg wodnych i stworzenia logicznego systemu tych dróg, odpowiadającemu potrzebom rozwoju gospodarczego kraju, była budowa kanałów żeglugowych. Obok zbiorników

⁵² Koszt 1 tonokilometra w przewozach barkami łącznie z utrzymaniem drogi wodnej wynosił 1,35 zł, natomiast taki sam koszt w przewozach kolejami wynosił 2,90 zł. Por. H. H e r b i c h, *Program...*, s. 649.

⁵³ Por. H. H e r b i c h, *op. cit.*, s. 647–548; t e n ż e, *Program [...] w roku 1938*, s. 930.

⁵⁴ Por. t e n ż e, *Program [...] w roku 1938*, s. 928.

⁵⁵ Por. t e n ż e, *Program...*, s. 648–649.

⁵⁶ Por. *ibidem*; t e n ż e, *Program [...] w roku 1938*, s. 929; J. U l r y c h, *PG*, 1939, z. 4, s. 146.

⁵⁷ Por. H. H e r b i c h, *Program...*, s. 650; t e n ż e, *Program [...] w roku 1938*, s. 927–928.

retencyjnych stanowiły one drugie niezbędne ogniwo w tworzeniu dogodnego układu komunikacyjnego opartego na tanim transporcie rzeczonym.

Listę inwestycji w tej kategorii otwiera, rozpoczęta w 1938 r., budowa kanału Gopło–Warta. Zakończenie budowy przewidywano na 1940 r. Kanał ten był przedłużeniem istniejącego od 1878 r. Kanału Górnoteckiego. Kończył się on na jez. Gopło i nie mógł być doprowadzony do swego logicznego końca, tzn. do Warty pod Koninem, z powodu kordonu z zaborem rosyjskim⁵⁸. Obecnie kanał ten był przedłużany do Warty pod Morzysławiem, 4 km na zachód od Konina, gdzie powstać miał port przeładunkowy i węzeł komunikacyjny kolejowo-drogowy. Po ukończeniu budowy kanału Gopło–Warta obszar woj. poznańskiego, a częściowo woj. łódzkiego, na którego terenie przeprowadzano regulację Warty, byłyby połączone przez Kanał Górnotecki i Kanał Bydgoski oraz Wisłę z polskimi portami na Bałtyku. Kanał Gopło–Warta, stanowiący całość z Kanałem Górnoteckim, a łączący Wartę z Wisłą przez jez. Gopło, był pomyślany jako czynnik aktywizacji ziem, przez które przechodził. Leżały bowiem nad nim bogate rolnicze okolice, które eksportowały drogą morską zboże i cukier z licznie rozsianych cukrowni⁵⁹.

Na ziemiach wschodnich, gdzie rola dróg wodnych w życiu ekonomicznym była niezmiernie istotna, prowadzono prace inwestycyjne związane z przebudową i rozbudową kanałów żeglugowych. W przebudowie znajdował się Kanał Królewski, łączący Prypeć z Wisłą, a będący ogniwoem na szlaku Wisła–Dniepr, łączącym Bałtyk z Morzem Czarnym⁶⁰. Po ukończeniu robót na trasie Pińsk–Brześć i dalej na Wisłę kursować mogłyby barki towarowe do pojemności 500 t⁶¹.

Jednocześnie prowadzono remont i rozbudowę Kanału Ogińskiego, łączącego Prypeć z Niemnem przez Jez. Wygonowskie i Szczarę⁶². Trwały także prace nad uszlusowaniem Kanału Augustowskiego, łączącego Niemen z Wisłą przez Narew⁶³.

Całkowicie nową inwestycją była budowa Kanału Kamiennego, o ogólnej długości ok. 130 km. Brał on początek w Klesowie (koło Sarn) i kończył się w Pińsku. Droga ta stanowiła uzupełnienie wschodniej sieci dróg wodnych, rozciągając ich zasięg na północno-wschodni Wołyń, i była przeznaczona dla barek o pojemności do 500 t⁶⁴. Nade wszystko jednak kanał ten umożliwiał tani transport kamienia budowlanego z Klesowa i Janowej Doliny do centralnych obszarów kraju⁶⁵. Dzięki łatwym warunkom terenowym i stosunkowo taniej robociźnie, ogólny koszt tej drogi wodnej utrzymywał się na bardzo niskim

⁵⁸ Por. t e n ż e, *Program [...] w roku 1938*, s. 930.

⁵⁹ Por. *ibidem*, s. 928–930; J. U l r y c h, PG, 1939, z. 4, s. 145.

⁶⁰ Por. H. H e r b i c h, *op. cit.*, s. 928–930.

⁶¹ Por. *ibidem*, s. 930.

⁶² Por. *ibidem*, s. 928–930.

⁶³ Por. t e n ż e, *Program...*, s. 650.

⁶⁴ Por. t e n ż e, *Program [...] w roku 1938*, s. 930.

⁶⁵ Por. W. M a r t i n, *Wytyczne polityki inwestycyjnej*, PG, 1936, z. 39, s. 1135.

poziomie, co w zestawieniu ze spodziewanymi dużymi korzyściami gospodarczymi po jej przewidywanym zakończeniu w 1942 r. czyniło tę inwestycję bardzo efektywnym przedsięwzięciem ekonomicznym⁶⁶.

Inwestycje na wschodnich szlakach wodnych miały na celu stworzenie dogodnej i taniej sieci komunikacyjnej, która przyczyniałaby się do ożywienia gospodarczego tych ziem i ułatwiała proces ich uprzemysłowienia. Miały też ściśle związek z wymogami obronności kraju⁶⁷.

Integralną częścią inwestycji wodnokomunikacyjnych była regulacja i porządkowanie szlaków wodnych, a także budowa portów rzecznych.

Na czoło wysuwały się inwestycje związane z regulacją i uporządkowaniem Wisły. Rzeka ta była nie tylko główną naturalną arterią komunikacyjną Polski, ale także przepływała przez sam środek COP-u. Skutkiem tego stawała się najtańszym szlakiem transportowym dostaw śląskiego węgla do przemysłu Okręgu. Udostępnienie tej drogi wodnej dla dużych barek (200–300 t) było więc rzeczą bardzo pilną. W rezultacie główne roboty regulacyjne były skoncentrowane na odcinku Wisły od Oświęcimia do Zawichostu⁶⁸. Ten odcinek Wisły związany był z projektowaną drogą wodną biegnącą z zagłębia węglowego do COP-u⁶⁹.

Projekt szlaku wodnego zagłębie węglowe–COP zakładał pracę na kilku odcinkach projektowanej trasy. Pierwszy odcinek obejmował 25-kilometrowy kanał lateralny, równoległy do koryta Przemszy. Następnie od ujścia Przemszy do Smolic dwa odcinki Wisły skanalizowanej jazami oraz jeden 19-kilometrowy odcinek kanału lateralnego (równoległe do Wisły). Kolejny 41-kilometrowy odcinek od Smolic do Krakowa stanowiłby kanał lateralny, którego budowę rozpoczęto jeszcze przed I wojną światową, a następnie roboty wstrzymano. Następny 5-kilometrowy odcinek Wisły w obrębie Krakowa miał być skanalizowany jazem. Poniżej Krakowa Wisła uregulowana byłaby początkowo aż do ujścia Raby, następnie krótki odcinek skanalizowanej rzeki, a wreszcie do ujścia Dunajca przewidywany był kanał lateralny⁷⁰. Od ujścia Dunajca aż do ujścia Sanu Wisła byłaby uregulowana i zasilana w okresie suszy ze zbiorników w Porąbce, Rożnowie i Czchowie, a w przyszłości ze zbiorników w Solinie i Myczkowcach. Ostatni odcinek drogi wodnej zagłębie węglowe–COP miał przebiegać na 40-kilometrowym odcinku Sanu od jego ujścia do Wisły do Niska⁷¹.

Realizację projektu węglowej drogi wodnej, obliczoną na wiele lat, rozpoczęto w ramach wykonywania Planu COP-u⁷². W 1938 r. przystąpiono do budowy kanału lateralnego na odcinku Spytkowice–Kraków. Jednocześnie trwały prace

⁶⁶ Por. J. U l r y c h, *op. cit.*, s. 147.

⁶⁷ Por. W. M a r t i n, *op. cit.*; H. H e r b i c h, *Program...*, s. 650.

⁶⁸ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*

⁶⁹ Por. J. U l r y c h, *Inwestycje...*, s. 215.

⁷⁰ Budowa kanałów lateralnych przewidziana była na tych odcinkach rzeki, w których jej główny nurt nie nadawał się dla żeglugi barek 650-tonowych.

⁷¹ Por. H. H e r b i c h, *op. cit.*, s. 641.

⁷² Por. J. U l r y c h, *op. cit.*

nad regulacją Wisły na małą wodę od ujścia Dunajca do Sandomierza, na którym to odcinku naturalny nurt Wisły miał stanowić przedłużenie sztucznej w dużej mierze drogi z zagłębienia węglowego do ujścia Dunajca⁷³. W latach 1937–1938 obwałowano Wisłę na całym odcinku od Oświęcimia do Sandomierza. Wraz z obwałowaniem prowadzono prace nad koncentracją koryta Wisły, obfitującego w liczne rozlewiska i tzw. dzikie odcinki. Dodać przy tym należy, że obwałowywanie rzeki było połączone z przekopywaniem rowów osuszających żyzną nadwiślańską okolicę⁷⁴. Również na ostatnim odcinku drogi wodnej zagłębienie węglowe–COP, tzn. na dolnym Sanie, prowadzono prace regulacyjne i obwałowywanie brzegów. Wszystkie roboty pomyślano w taki sposób, by w ciągu najbliższych paru lat od ich rozpoczęcia udostępnić szlak wodny dla barek o tonażu do 200 t⁷⁵.

Na Wiśle środkowej prace ograniczały się do zabiegów nad przygotowaniem do regulacji rzeki oraz do kontynuacji robót regulacyjnych Wisły w woj. warszawskim. Natomiast tam, gdzie rzeka została uregulowana przez Niemców w okresie zaborów, roboty ograniczono do konserwacji w celu zapobieżenia pogarszania się istniejących warunków żeglugi⁷⁶.

Na zachodzie kraju prowadzono roboty regulacyjne na Warcie, głównie w woj. łódzkim. Miały one związek z zamierzonym oddaniem do użytku szlaku wodnego, którego powstanie łączyło się z budową kanału Warta–Gopło⁷⁷. Ponadto kontynuowano prace regulacyjne na Sole poniżej zbiornika w Porąbce⁷⁸.

Na wschodnich szlakach wodnych trwały prace mające na celu usprawnienie sieci komunikacyjnej, która miała by się przyczynić do przyśpieszenia rozwoju i podniesienia znaczenia gospodarczego tych ziem. Uwzględniały one jednocześnie wymagania obronne państwa⁷⁹.

Przygotowywanie trasy wodnej Pińsk–Brześć, której istotnym elementem był Kanał Królewski, narzuciło konieczność regulacji Prypeci i jej dopływów Styru i Horynia. Po jej ukończeniu byłaby ona dostępna dla barek o pojemności do 500 t⁸⁰. Kontynuowano regulację Niemna, Szczary i Bugu. Przeprowadzano także inne prace regulacyjne. Na Wileńszczyźnie pracowano nad regulacją Wilii, której regulację w obrębie Wilna zakończono w 1937 r.⁸¹

Rzeczywiste wykorzystanie rozbudowywanego systemu dróg wodnych, zarówno jako najtańszych szlaków transportowych, jak i czynnika aktywizacji go-

⁷³ Por. t e n ż e, PG, 1939, z. 4, s. 147.

⁷⁴ Por. H. H e r b i c h, *Program [...] w roku 1938*, s. 928; J. U l r y c h, *Inwestycje...*, s. 215; A. P a t k o w s k i, *Sandomierskie*, Poznań 1938, s. 233.

⁷⁵ Por. H. H e r b i c h, *op. cit.*, s. 930.

⁷⁶ Por. J. U l r y c h, *op. cit.*, s. 214–215; H. H e r b i c h, *op. cit.*, s. 928; t e n ż e, *Program...*, s. 650.

⁷⁷ Por. t e n ż e, *Program [...] w roku 1938*, s. 928–930.

⁷⁸ Por. t e n ż e, *op. cit.*, s. 927–930.

⁷⁹ Por. t e n ż e, *Program...*, s. 650.

⁸⁰ Por. *ibidem*; J. U l r y c h, *op. cit.*, s. 215.

⁸¹ Por. J. U l r y c h, *op. cit.*; H. H e r b i c h, *Program [...] w roku 1938*, s. 928–930.

spodarczej, wymagało budowy rzecznych portów handlowo-przeładunkowych. Porty takie powstawały przede wszystkim na głównej wodnej arterii komunikacyjnej, jaką była Wisła. W 1937 r. kontynuowano rozpoczętą wcześniej budowę trzech portów. Budowę pierwszego zlokalizowano pod Krakowem w Płaszowie (obecnie pld.-wsch. dzielnica Krakowa), dwa pozostałe w Warszawie na Saskiej Kępie i Żeraniu⁸². W tym samym roku zakończono budowę portu w Radziwiu pod Płockiem (obecnie pld. przedmieście Płocka). Port handlowo-przeładunkowy pod Płockiem, położony bardzo korzystnie przy linii kolejowej łączącej okręg łódzki z Pomorzem, ułatwiał wymianę produktów przemysłowych i rolnych między tym okręgiem a północą kraju, a także z portami morskimi. Nie tylko przyczyniał się do ożywienia gospodarczego dużych obszarów kraju, ale również udostępniał tani transport rzeczny⁸³. Następnym portem rzeczny na Wiśle był port we Włocławku, którego budowę rozpoczęto w 1938 r. Głównym jego przeznaczeniem była obsługa przeładunków zboża z rozwiniętych rolniczo Kujaw z przeznaczeniem do Gdańska. Już wkrótce po rozpoczęciu jego budowy dokonano przeładunku zboża z wąskotorowych kolei kujawskich na barki wiślane⁸⁴.

Obserwowany wzrost obrotów w portach śródlądowych, w szczególności zaś w portach wiślanych, świadczył nie tylko o dużej ich przydatności, ale także o zarysowującej się, ekonomicznie pożądanej, zmianie w strukturze przewozów krajowych na korzyść, najtańszego ze wszystkich rodzajów, transportu rzeczno⁸⁵.

Inwestycje w dziale łączności

Inwestycje w dziale łączności zajmowały zawsze i zajmują do dziś szczególnie ważną pozycję w strukturze inwestycji związanych z rozwojem gospodarczym. Były i są nadal niezbędne do utrzymania wysokiego poziomu sprawności przemysłu, szybkości obrotu gospodarczego, a także koniecznym warunkiem dobrze funkcjonowania samego systemu łączności, który w organizmie gospodarczym spełnia funkcję układu nerwowego. Wyjątkowość inwestycji telekomunikacyjnych polega również na tym, że należą one do tej kategorii, które muszą raczej wyprzedzać rozwój potrzeb i stosunków gospodarczych, aniżeli za nim podążać.

W dwudziestolecu międzywojennym przed inwestycjami telekomunikacyjnymi stały niezmiernie trudne zadania. Z jednej strony ogromne zaniedbania okresu zaborów, z drugiej zaś konieczność dostosowania się do postępu technicznego w tej dziedzinie wymagały ogromnego wysiłku⁸⁶. Poważniejszych inwes-

⁸² Por. J. U l r y c h, *op. cit.*, s. 214–215.

⁸³ Por. *ibidem*; H. H e r b i c h, *op. cit.*, s. 928.

⁸⁴ Por. J. U l r y c h, PG, 1939, z. 4, s. 147.

⁸⁵ Por. *ibidem*.

⁸⁶ Por. J. G ł ó d k o w s k i, *Inwestycje pocztowo-telekomunikacyjne w ostatnim pięcioletniu*, PG, 1938, z. 21, s. 803.

tycji telekomunikacyjnych, zmierzających do uzupełnienia rażących braków, dokonano jeszcze przed inauguracją Planu COP-u. Należy tu wymienić przede wszystkim położenie magistrali kablowej łączącej Warszawę z Katowicami przez Łódź (ukończoną w 1932 r.). Magistrala ta uzyskała odgałęzienia na odcinkach: Katowice–Kraków, Katowice–Ruda Śląska i Katowice–Cieszyn. Oprócz przeprowadzenia kabla dalekosiężnego realizowano także rozbudowę sieci kabli okręgowych, których ogółem do 1936 r. ułożono 120 km. W tym samym czasie wzniesiono gmach Urzędu Telekomunikacyjnego w Warszawie oraz wiele budynków na potrzeby pocztowo-telekomunikacyjne w różnych miastach. Przeprowadzono wreszcie automatyzację połączeń telefonicznych na Śląsku i w Łodzi⁸⁷.

Realizacja Planu COP-u oznaczała dalszy wzrost inwestycji telekomunikacyjnych. Na czoło wysuwała się dalsza rozbudowa sieci dalekosiężnych kabli podziemnych. Kontynuowano zatem prace przy kładzeniu kabla na trasie Łowicz–Gdynia, którego budowę rozpoczęto w 1935 r. (kabel ten stanowił odgałęzienie wspomnianej już magistrali Warszawa–Katowice). W ten sposób Łowicz stawał się węzłowym punktem obu tych magistrali, których łączna długość wynosiła 924 km, przy czym odcinek Łowicz–Gdynia, oddany do użytku w kwietniu 1938 r., mierzył 384 km⁸⁸. Oddanie do użytku kabla gdyńskiego połączyło porty z zapleczem kraju, a w szczególności ze stolicą i głównymi ośrodkami przemysłu. Przez magistralę katowicką połączono się z czechosłowacką i niemiecką siecią kablową, włączając Polskę do europejskiej sieci kablowej⁸⁹.

Budowa kabla gdyńskiego łączyła się ze zmianą orientacji naszego handlu zagranicznego z kierunku lądowego wschód–zachód na kierunek morski północ–południe. Wymagało to sprawnej i szybkiej obsługi telekomunikacyjnej portów morskich. W dalszej perspektywie kabel gdyński pomyślany był jako droga wyjściowa do połączeń morskich z państwami skandynawskimi za pomocą kabla ułożonego na dnie morza⁹⁰.

W 1938 r. przystąpiono do budowy magistrali kablowej na trasie Warszawa–Sandomierz, którą oddano do użytku w pierwszej połowie 1939 r. Kabel ten miał być następnie przedłużony do Lwowa przez Rzeszów, skąd przewidywane było odgałęzienie do Bielska Białej przez Kraków. Ostateczne zakończenie budowy miało nastąpić w 1940 r.⁹¹

Położenie kabla na trasie Warszawa–Sandomierz stanowiło pierwszy etap prac przy budowie magistrali Warszawa–Lwów. Pilność realizacji tej inwestycji była tym większa, że kabel ten zapewniał nowoczesne warunki komunikacji nie tylko z Okręgiem, ale także ze Lwowem, a poprzez Lwów z Zagłębiem Borysławskim oraz terenami turystycznymi Pokucia i Huculszczyzny. Ponadto magistra-

⁸⁷ Por. *ibidem*, s. 805–807.

⁸⁸ Por. *ibidem*, s. 807.

⁸⁹ Por. *ibidem*.

⁹⁰ Por. *ibidem*, s. 808; E. K a l i Ń s k i, *Inwestycje telekomunikacyjne*, PG, 1938, z. 6, s. 216.

⁹¹ Por. J. G ł ó d k o w s k i, *op. cit.*, s. 806; J. R a k o w s k i, *Rola...*, s. 15.

la Warszawa–Lwów łączyła porty morskie na Bałtyku przez Warszawę z obszarami południowo-wschodniej Polski oraz z niektórymi połączeniami przez południową granicę kraju⁹².

Z budową dalekosiężnych magistrali kablowych związane były inwestycje w dziale automatyzacji telefonicznej, która przebiegała równoległe z magistralą. Znaczyło to, że automatyzacja objęła miasta leżące na trasie budowanych i projektowanych dalekosiężnych magistrali telefonicznych. Innymi słowy, magistrale te stanowiły oś, wokół której przebiegała automatyzacja sieci miejskich oraz łączenie tych sieci w telefoniczne sieci okręgowe⁹³. Towarzyszyło temu instalowanie nowych i wymiana zużytych kabli⁹⁴. Automatyzację telefonii przeprowadzono lub była ona w trakcie realizacji w następujących miastach (poczynając od północy w kierunku południowym): w Gdyni, Starogardzie, Tczewie, Bydgoszczy, Toruniu, Płocku, Warszawie, Lublinie, Sandomierzu, Rzeszowie, Przemyślu, Lwowie, Borysławiu, a następnie we Włocławku, Ciechocinku, Piotrkowie, Częstochowie, Kielcach, Krakowie, Cieszynie, Rabce, Krynicy i Zakopanem. Sieć telefoniczna w Łodzi była zautomatyzowana przed 1933 r.⁹⁵ Centrale automatyczne miały uzyskać również niektóre miasta nie leżące na osi dalekobieżnych kabli telefonicznych: Poznań, Białystok, Stanisławów i Wilno⁹⁶.

Automatyzacja i rozwój miejskich sieci telefonicznych, stwarzając pewne rezerwy pojemności central, umożliwiła przejście z taryfy zryczałtowanej na korzystniejszą dla abonentów taryfę licznikową. Liczba abonentów na sieciach automatycznych wyniosła przy końcu 1937 r. 140 840. Było to prawie dwukrotnie więcej niż na koniec 1933 r., kiedy to liczba abonentów wynosiła 71 098⁹⁷.

Automatyzacja sieci miejskiej oraz związana z tym wymiana kabli (tzw. kablowanie sieci miejskiej i węzłów telekomunikacyjnych) nie były jedynymi inwestycjami przynoszącymi rozbudowę połączeń telefonicznych. Oprócz tego rozbudowywano sieci przewodów napowietrznych na wschodzie kraju, w szczególności zaś w Małopolsce Wschodniej oraz w COP-ie. Objęła ona rozbudowę i modernizację (ubrązowienie przewodów, wymiana przerdzewiałych drutów stalowych na nowe) linii telefonicznych. Dzięki temu sieć międzymiastowej telefonii znacznie się poprawiła, zarówno pod względem zdolności przepustowej, jak i jakości przenoszenia rozmów⁹⁸.

⁹² Por. E. K a l i Ń s k i, *op. cit.*; J. R a k o w s k i, *Rozwój...*, s. 1100.

⁹³ Przed inauguracją Planu COP-u stworzono trzy zautomatyzowane okręgi sieci telefonicznej: gdańską, warszawską i zagłębia węglowego, która łączyła Katowice i Sosnowiec oraz miejscowości znajdujące się w zasięgu tych ośrodków. Por. J. G ł ó d k o w s k i, *op. cit.*, s. 807–808.

⁹⁴ Por. *ibidem*, s. 805–808; E. K a l i Ń s k i, *op. cit.*

⁹⁵ Por. J. G ł ó d k o w s k i, *op. cit.*, s. 807–808; E. K a l i Ń s k i, PG, 1938, z. 5, s. 193.

⁹⁶ Por. E. K a l i Ń s k i, *op. cit.*; J. G ł ó d k o w s k i, *op. cit.*, s. 805–808; J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 1100–1101.

⁹⁷ Por. J. G ł ó d k o w s k i, *op. cit.*, s. 808.

⁹⁸ Por. E. K a l i Ń s k i, *op. cit.*, s. 216; t e n ż e, PG, 1938, z. 5, s. 193.

W 1937 r. zakończono rozbudowę sieci telefonicznej na terenie woj. pomorskiego⁹⁹.

Inwestycje telekomunikacyjne obejmowały także roboty budowlane, przygotowujące pomieszczenia na potrzeby pocztowo-komunikacyjnych jednostek eksploatacyjnych oraz urządzeń technicznych, którym odpowiednio dostosowane budowle miały zapewnić sprawność działania. W okresie realizacji Planu COP-u aż do wybuchu wojny oddano do użytku 65 nowych budynków dla tych placówek. Do największych obiektów należał kompleks budynków Centralnego Dworca Poczтового w Warszawie, o kubaturze ok. 350 tys. m³, którego ukończenie miało nastąpić w 1940 r.¹⁰⁰

W dziedzinie radiofonii inwestycje po 1935 r. nabierały większego rozmachu. Chodziło przede wszystkim o szybką rozbudowę urządzeń średnio- i długofalowych w celu pokrycia zasięgiem odbioru całego kraju oraz stworzenia warunków do podtrzymywania kontaktu drogą radiową między europejskimi skupiskami polskiej emigracji a krajem macierzystym¹⁰¹. Stosownie do tych założeń powiększona została moc stacji radiowych we Lwowie i Wilnie z 16 do 50 kW; w Wilnie było to związane z postawieniem nowego budynku dla radiostacji. W 1937 r. wzmocniono potencjał stacji radiowej Warszawa II o mocy 7 kW, podniesiono również moc stacji krakowskiej z 2 do 10 kW. Podobnie powiększona (2 do 10 kW) została moc stacji nadawczej w Łodzi. W tym samym czasie oddano do użytku budynek radiostacji w Katowicach. W montażu znajdowała się radiostacja w Baranowiczach o mocy 50 kW, która rozpoczęła emisję programu na początku 1939 r. Również w stadium budowy znajdowała się przewidziana do uruchomienia w 1939 r. radiostacja w Łucku¹⁰².

Inwestycje w dziedzinie telekomunikacji wymagały prowadzenia badań naukowych i laboratoryjnych. Telekomunikacja była w tym czasie szybko rozwijającą się dziedziną techniki, stosującą coraz to nowe techniki i ulepszenia, których zapożyczenie z zagranicy, a następnie wykorzystanie, przedstawiało ogromne trudności z powodu pilnie strzeżonych patentów, znajdujących się w rękach czołowych przedsiębiorstw światowych. Dlatego w 1934 r. powołano w Polsce do życia Instytut Telekomunikacyjny, który był placówką naukowo-badawczą przeznaczoną do prowadzenia badań nad zagadnieniami telekomunikacji¹⁰³. Od chwili swego powołania aż do wybuchu wojny w Instytucie zaprojektowano i wykonano wiele urządzeń. Do ważniejszych z nich należały: urządzenia telefonii nośnej, jedno- i trójkratnej, o łącznej długości połączeń ok. 4,5 tys. km; aparatura telegrafii wielokrotnej, akustycznej i podakustycznej, dająca połączenia telegra-

⁹⁹ Por. t e n ż e, *Inwestycje...*, s. 216.

¹⁰⁰ Por. M. D r o z d o w s k i, *op. cit.*, s. 86; J. G ł ó d k o w s k i, *op. cit.*, s. 805; E. K a l i Ń s k i, *op. cit.*

¹⁰¹ Por. J. G ł ó d k o w s k i, *op. cit.*, s. 809.

¹⁰² Por. *ibidem*.

¹⁰³ Por. *ibidem*.

ficzne dwustronne na odcinkach o łącznej długości ok. 5 tys. km; zegary automatyczne; centralki półautomatyczne i towarzyskie dla ruchu wiejskiego i podmiejskiego; urządzenia prostownikowe do zasilania central teletechnicznych; urządzenia do bezpośredniego wybierania abonentów w centralach międzymiastowych; urządzenia wzbudające dla polskich stacji radiofonicznych, służące do utrzymania stałości częstotliwości; zegar kwarcowy o wielkiej regularności ruchu; doświadczalna aparatura telewizyjna¹⁰⁴. W Instytucie wykonano także prace adaptacyjne w dziedzinie wzmacniaków. Zorganizowano tu wiele laboratoriów, jak np. laboratorium materiałów magnetycznych i piezoelektrycznych, lamp elektronowych, elektroakustyki. Ponadto Instytut wykonywał bieżące prace probiercze, prowadził regularną kontrolę nadajników polskich radiostacji oraz opracowywał normy dla sprzętu używanego w teletechnice¹⁰⁵.

Prace Państwowego Instytutu Telekomunikacyjnego oraz konsekwentna polityka władz państwowych działały w kierunku pobudzenia i rozwijania rodzimej produkcji tele- i radiotechnicznej. Celem tych poczynań było stworzenie własnego przemysłu teletechnicznego. Dzięki temu inwestycje realizowane w ramach Planu COP-u mogły być oparte w poważnej części na sprzęcie krajowej produkcji, a import tego sprzętu systematycznie spadał począwszy od 1934 r.¹⁰⁶

Rozwój produkcji krajowego sprzętu na potrzeby inwestycji telekomunikacyjnych polegał nie tylko na montowaniu na miejscu urządzeń, ale także na zwiększaniu użycia krajowych surowców. Na przykład przy instalacji dalekobieżnego kabla Warszawa–Katowice jedynie sam kabel był produkcji krajowej, a wzmacniaki i cewki Pupina pochodziły z importu, natomiast przy budowie magistrali Warszawa–Gdynia już także wzmacniaki były produkcji krajowej, a cewki Pupina montowano w kraju¹⁰⁷. Należy przy tym z naciskiem podkreślić, że przechodzenie na produkcję krajową nie oznaczało obniżenia jakości sprzętu – stała ona na wysokim poziomie i odpowiadała ówczesnym standardom technicznym¹⁰⁸.

Wzmocniona akcja inwestycyjna w dziedzinie telekomunikacji, której konieczność wynikała nie tylko z programu uprzemysłowienia kraju, ale także z jego położenia geograficznego, oraz konsekwentna polityka antyimportowa rządu wznagały zapotrzebowanie na dobra inwestycyjne produkowane w kraju. Produkcją tego sprzętu zajmowały się prawie wyłącznie Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne (PZTR). Dlatego rozbudowa tych zakładów była dostosowana do ogólnego programu inwestycyjnego w dziedzinie telekomunikacji. Odpowiednie zwiększanie ich zdolności produkcyjnej stanowiło warunek harmonijnej i terminowej realizacji tego programu. Wraz z powiększaniem zdolności wy-

¹⁰⁴ Por. *ibidem*, s. 806.

¹⁰⁵ Por. *ibidem*, s. 806–807.

¹⁰⁶ Por. *ibidem*, s. 810.

¹⁰⁷ Por. *ibidem*.

¹⁰⁸ Por. *ibidem*.

twórczej, stopniowo uruchamiane były nowe rodzaje produkcji. Na przykład wytwórczość krajowa opanowała całkowicie produkcję łącznic międzymiastowych oraz małych łącznic automatycznych i łącznic abonenckich (własne rozwiązania konstrukcyjne); rozpoczęto też produkcję dalekopisów i wzmacniaków do dalekosiężnych kabli telefonicznych¹⁰⁹.

Równoległe z inwestowaniem w produkcję sprzętu podstawowego na potrzeby telefonii rozwijano przemysły pomocnicze dostarczające surowców, półfabrykatów, przyrządów pomiarowych i części na zaopatrzenie fabryk wytwarzających urządzenia podstawowe. W latach poprzedzających wybuch wojny rozwój przemysłów pomocniczych, pracujących na potrzeby rozwoju produkcji urządzeń telekomunikacyjnych, poczynił znaczne postępy¹¹⁰.

Inwestycje komunalne i przemysłowe

Inwestycje komunalne

Inwestycje komunalne związane z urbanizacją kraju były z jednej strony funkcją uprzemysłowienia, z drugiej zaś bezpośrednio wspomagały jego realizację. Obejmowały one inwestycje, które miały na celu tzw. urządzenie miast oraz budownictwo mieszkaniowe.

Inwestycje komunalne związane z urządzeniem miast miały przede wszystkim na celu doprowadzenie organizmów miejskich do stanu odpowiadającego wymogom cywilizacyjnym przełomu lat trzydziestych i czterdziestych naszego stulecia. Chodziło o wyposażenie aglomeracji miejskich w urządzenia komunalne, niezbędne do ich normalnego funkcjonowania na poziomie standardów istniejących w krajach Europy Zachodniej. Stan wyposażenia wielu miast polskich pozostawiał bowiem wiele do życzenia, szczególnie we wschodniej części kraju¹¹¹.

Inwestycje zmierzające do lepszego wyposażenia miast w urządzenia komunalne obejmowały budowę, rozbudowę i modernizację miejskich sieci elektrycznych w celu rozszerzenia zasięgu odbioru energii elektrycznej przez odbiorców komunalnych. To samo dotyczyło sieci wodociągowej¹¹² i kanalizacyjnej. W miastach, które miały gazownie lub były położone wzdłuż trasy gazociągów, rozbudowywano sieć komunalnej instalacji gazowej. Inwestycje komunalne obejmowały również rozbudowę i przebudowę układu komunikacyjnego miast. Wytoczano i budowano nowe ulice i chodniki. Utwardzano kostką kamienną lub kładziono nawierzchnię asfaltową na ulicach, które dotąd miały nawierzchnię

¹⁰⁹ Por. E. K a l i Ń s k i, *op. cit.*; J. G ł ó d k o w s k i, *op. cit.*, s. 810–811.

¹¹⁰ Por. J. G ł ó d k o w s k i, *op. cit.*, s. 811.

¹¹¹ Por. W. M a r t i n, *op. cit.*, s. 1136.

¹¹² Warto zauważyć, że tam, gdzie nie było komunalnej sieci wodociągowej, elektryfikacja umożliwiała instalowanie indywidualnych wodociągów za pomocą hydroforów zakładanych w zwykłych studniach głębinowych.

szutrową. W niektórych większych miastach, nie posiadających dotąd transportu miejskiego, organizowano komunikację komunalną, w innych zaś miastach rozbudowywano ją. Prace urbanizacyjne dotyczyły także budowy rzeźni, chłodni, hal targowych oraz urządzania targowisk miejskich. Wreszcie prowadzono prace związane z przygotowaniem terenów budowlanych i projektowaniem zabudowy, aby zapobiegać dzikiemu i nieracjonalnemu rozrastaniu się miast¹¹³.

Największe nasilenie inwestycji komunalnych przypadało na Centralny Okręg Przemysłowy. W 47 miastach tego obszaru urbanizacja poczyniła duże postępy. Wiele tamtejszych miast tylko w jednym 1938 r. zwiększyło swoją ludność 30–50%¹¹⁴. Najbardziej rozrastały się Rzeszów, Sandomierz, Tarnów, Tarnobrzeg, Nisko i Mielec¹¹⁵. Mieszkaniec Mielca, dr Julian Maj, w swoich wspomnieniach rysuje sugestywny obraz szybkiego rozwoju swego miasta w ostatnim trzyleciu przed wybuchem wojny¹¹⁶.

Nasilenie procesów urbanizacyjnych na terenie COP-u miało swoje uzasadnienie w rozbudowie przemysłu zbrojeniowego i związanego z nim przemysłu ciężkiego. Jednakże procesy te nie były ograniczone jedynie do tego terenu, lecz zgodnie z programem uprzemysłowienia kraju obejmowały one również inne obszary Polski. W latach 1937–1939 procesami tymi objęte były ogółem 102 miasta. Na ich czoło wysuwały się Warszawa i Gdynia, a także Kraków, Lwów, Łódź i Poznań. Na wschodnich terenach kraju w 14 mniejszych miastach prowadzono inwestycje komunalne, a na innych terenach roboty komunalne były w pełnym toku w podobnych 56 miastach¹¹⁷.

Prof. K. Tymieniecki w swoich wspomnieniach z tułaczki wojennej we wrześniu 1939 r. daje następujący opis Włocławka: „Jak większość naszych miast, poza zachodnimi dzielnicami, jeszcze do niedawna było mocno zaniedbane w swym zewnętrznym wyglądzie. Jednak w ostatnich latach przed wojną uczyniło znaczne na tej drodze postępy. Główne ulice były wyłożone dobrym brukiem kostkowym, a w środku położony rozległy plac Wolności po prostu tonął w kwiatach i zieleni. Także mniej mi znane dzielnice, znajdujące się w pewnym oddaleniu od Wisły, robiły wcale korzystne wrażenie. Z pewną satysfakcją mogę więc stwierdzić, że nawet na tym, do czasu mocno zaniedbanym terenie, czyniliśmy w okresie przedwojennym znaczne postępy”¹¹⁸.

Inwestycje związane z urządzaniem miast i nastawione na ich rozbudowę

¹¹³ Por. M. Z y n d r a m - K o ś c i a ł k o w s k i, *Inwestycje finansowane z Funduszu Pracy*, PG, 1938, z. 6, s. 217.

¹¹⁴ Por. A. I v a n k a, *Wspomnienia skarbowca. 1927–1945*, Warszawa 1964, s. 239; K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *Współczesne zagadnienia gospodarcze*, cz. II, Lwów 1939, s. 6.

¹¹⁵ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Ulgi inwestycyjne*, PG, 1938, z. 14, s. 564; M. D r o z d o w s k i, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936–1939*, Warszawa 1963, s. 147.

¹¹⁶ Por. J. M a j, *Na drogach do piekieł*, Kraków 1973, s. 38–41.

¹¹⁷ Por. M. Z y n d r a m - K o ś c i a ł k o w s k i, *op. cit.*, s. 217 i inne; R. G ó r e c k i, *Inwestycje budowlano-mieszaniowe*, PG, 1938, z. 6, s. 219–220.

¹¹⁸ Por. K. T y m i e n i e c k i, *Wspomnienia z jesieni 1939 r.*, Warszawa 1973, s. 132.

realizowane były z własnych funduszy związków samorządowych przy pomocy państwa, która przychodziła w postaci dotacji i niskooprocentowanych kredytów. Pomoc ta udzielana była za pośrednictwem Funduszu Pracy, który też w wielu wypadkach był inwestorem¹¹⁹. Jak podaje Jan Gieryński, władze Lwowa w 1937 r. wydały na inwestycje z własnych środków 10 mln zł. Za te pieniądze wybudowano m.in. 11 km ulic o twardej nawierzchni (w 1936 r. wybudowano nowych ulic 7,5 km, a w 1935 r. – 4,5 km), 12 km nowych instalacji kanalizacyjnych, 15 tys. m.b. nowych rur wodociągowych w mieście i na jego peryferiach i 8 tys. m.b. nowych przewodów gazowych, dając gazowni ok. 1000 nowych odbiorców¹²⁰.

Drugim rodzajem inwestycji komunalnych, mających charakter ścisłego „uzbrojenia terenu” pod uprzemysłowienie kraju, było budownictwo mieszkaniowe. Problem głodu mieszkaniowego wystąpił w Polsce po I wojnie światowej jako rezultat długotrwałych działań wojennych na naszych ziemiach. Straty ściśle budowlane z wyłączeniem przemysłu oceniono na 3,5 mld zł według siły nabywczej z 1938 r.¹²¹ Problem mieszkaniowy rozpoczęto rozwiązywać w sposób zorganizowany i celowy na początku lat trzydziestych, jeszcze przed inauguracją Planu COP-u. Głównym instrumentem było ustawodawstwo podatkowe, przyznające poważne ulgi tym, którzy inwestowali swoje kapitały w budownictwo mieszkaniowe. Ulgi te polegały z jednej strony na prawie potrącania z dochodu podlegającego opodatkowaniu sum wydanych na budowę obiektów mieszkalnych, z drugiej zaś na zwolnieniu nowego budynku mieszkalnego od wszelkich podatków na 10 lat. Do tego dochodziły inne drobniejsze ulgi, jak zwolnienie z opłat stemplowych, manipulacyjnych itp.¹²² Obok ustawodawstwa podatkowego, czynnikiem sprzyjającym rozwojowi budownictwa mieszkaniowego były niskooprocentowane kredyty, udzielane z funduszy publicznych za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego¹²³.

Te przyczyny oraz bardzo dobra rentowność inwestycji mieszkaniowych, która przyszła wraz z poprawą koniunktury w 1935 r., sprawiły, że budownictwo mieszkaniowe w miastach utrzymywało się po 1932 r. na stosunkowo wysokim poziomie. Jeśli kubaturę pomieszczeń wybudowanych w 1932 r. przyjąć za 100, to w 1934 r. wynosiła ona 107, w 1935 – 143, a w 1936 r. – 201. Rok 1936 był rekordowy dla budownictwa mieszkaniowego: licząc według zużytej cegły wartość całego budownictwa mieszkaniowego wyniosła wówczas 0,5 mld zł¹²⁴.

¹¹⁹ Por. A. I v a n k a, *op. cit.*, s. 239 i inne; M. Z y n d r a m - K o ś c i a ł k o w s k i, *op. cit.*

¹²⁰ Por. J. G i e r y ń s k i, *Lwów nieznanym*, Semper Fidelis, XII 1989/I 1990, s. 5.

¹²¹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 562–564.

¹²² Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*, s. 104–106.

¹²³ Por. R. G ó r e c k i, *op. cit.*, s. 218–220; *Bank Gospodarstwa Krajowego w roku 1937*, PG, 1938, z. 22, s. 842 i inne.

¹²⁴ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*; M. T., *Budownictwo mieszkaniowe a ulgi*, PG, 1939, z. 24, s. 952; R. G ó r e c k i, *op. cit.*, s. 219.

Ogólna liczba mieszkań oddanych do użytku według poszczególnych kategorii w 1936 r. wzrosła w stosunku do 1932 r. w sposób następujący: mieszkań 1-izbowych o 58%, 2-izbowych (kuchnia i pokój) o 54%, 3-izbowych o 82%, 4-izbowych i większych o 93%. W miastach powyżej 20 tys. mieszkańców wzrost ten wyniósł: dla mieszkań 1-izbowych – 107%, 2-izbowych – 93%, 3-izbowych – 135%, 4-izbowych i większych – 143%. Natomiast w Warszawie przyrost mieszkań 1-izbowych wyniósł 193%, 2-izbowych – 378%, 3-izbowych – 493%, 4-izbowych i większych – 912%¹²⁵.

W 1936 r. budownictwu mieszkaniowemu wyrósł konkurent do kapitałów inwestycyjnych w postaci programu uprzemysłowienia kraju. Spowodowało to zmiany w preferencjach podatkowych na korzyść inwestycji przemysłowych, przybierające formę ustawy o ulgach podatkowych z marca 1938 r.¹²⁶ Nie spowodowało to oczywiście równoczesnego cofnięcia ulg podatkowych dla budownictwa mieszkaniowego, ponieważ rząd był świadom, że zaskakiwanie życia gospodarczego niespodziankami w postaci nagłych zmian zarządzeń jest wysoce szkodliwe¹²⁷. Jednakże już w 1938 r. przygotowywano stopniowo modyfikację przepisów o opodatkowaniu w dziedzinie inwestycji budowlano-mieszkaniowych¹²⁸. U podstaw tych posunięć leżało przekonanie, że rozwój budownictwa mieszkaniowego w latach 1932–1937 pozwolił na znaczne zmniejszenie głodu mieszkaniowego w Polsce. W związku z tym stało się bardziej wskazane, by lokaty kapitałowe zasilają przede wszystkim inwestycje produkcyjne, zgodnie z programem uprzemysłowienia, którego realizacja w danym momencie była sprawą najpilniejszą ze względu na interes narodu i państwa¹²⁹.

Zapowiedź zmian w ulgach podatkowych dla budownictwa mieszkaniowego nie wpłynęła zasadniczo na jego rozmiary. Utrzymywało się ono nadal na stosunkowo wysokim poziomie. Wprawdzie liczba budynków oddanych do użytku w miastach liczących ponad 20 tys. mieszkańców spadła w 1937 r. w stosunku do 1936 r. o ok. 26%, to jednak ich kubatura wzrosła o ok. 7%. W 1938 r. liczba ukończonych budynków mieszkalnych w porównaniu z rokiem poprzednim była mniejsza o ok. 12%, jednak kubatura ich zwiększyła się o ok. 2,5%. Podobnie było w pierwszym kwartale 1939 r. w porównaniu z pierwszym kwartałem 1938 r.: liczba budynków oddanych do użytku była niższa o ok. 30%, kubatura zaś wyższa o ok. 3%¹³⁰. Ujawniała się zatem tendencja do budowania większych domów. W istocie, między 1937 a 1939 r. liczba izb przypadających na jeden budynek mieszkalny rosła. W 1937 r. wynosiła ona 10,2, w 1938 r. – 11,5, a w 1939 r. już 13,4¹³¹. Liczba nowych mieszkań oddawanych corocznie do

¹²⁵ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

¹²⁶ Por. *ibidem*, s. 564.

¹²⁷ Por. *ibidem*, s. 562–564.

¹²⁸ Por. *ibidem*.

¹²⁹ Por. *ibidem*; T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*

¹³⁰ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*; M. T., *op. cit.*, s. 952–953.

¹³¹ Por. M. T., *op. cit.*

użytku w miastach powyżej 20 tys. mieszkańców w latach 1937–1939 prawie nie zmieniła się. W 1937 r. oddano do użytku 28 684 mieszkania, a w roku następnym o 56 mniej. Natomiast w pierwszym kwartale 1939 r. zaznaczył się pewien wzrost w stosunku do pierwszego kwartału 1938 r., który wyniósł 176 mieszkań¹³².

O prawidłowym rozwoju ruchu budowlanego na początku 1939 r., który utrzymywał się na tym samym poziomie, co w latach poprzednich, świadczy zbyt artykułów budowlanych w ciągu pierwszych 4 miesięcy tego roku w stosunku do tego samego okresu roku poprzedniego. Zbyt płytek szamotowych i dynasów wzrósł o 10%, a cementu (co prawda miał on zastosowanie nie tylko w budownictwie mieszkaniowym) aż o 40%. W Warszawie na terenie Okręgu sygnalizowano wzrost liczby zatwierdzonych planów budowlanych¹³³. Utrzymywanie się stosunkowo wysokiego poziomu budownictwa mieszkaniowego wskazywało na działanie dwóch co najmniej przesłanek. Po pierwsze oznaczało to, że zakres ulg inwestycyjnych był dostateczny dla kontynuowania budownictwa mieszkaniowego w dotychczasowych rozmiarach. Po drugie, pod koniec 1938 i na początku 1939 r. zaczęły silnie oddziaływać przesłanki detezauryzacyjne. Wskazywał na to wzrost udziału kapitałów prywatnych w budownictwie mieszkaniowym, które dotąd były najprawdopodobniej tezauryzowane. Do tego dochodził niski stopień ryzyka związany z inwestycjami mieszkaniowymi w Polsce oraz wysoka ich rentowność, spowodowana stale poprawiającą się koniunkturą gospodarczą kraju i nadal utrzymującym się deficytem mieszkaniowym w dużych miastach i na terenie COP-u, zwłaszcza gdy chodziło o mieszkania 4-izbowe i mniejsze¹³⁴.

Wszystko to świadczyło o tym, że w okresie realizacji Planu COP-u przesłanki ekonomiczne i polityka państwa dotycząca budownictwa mieszkaniowego były ze sobą zharmonizowane i oddziaływały korzystnie na dynamikę rozwoju budowlanego¹³⁵.

Kontrolowane przez państwo i związane z programem urbanizacji budownictwo mieszkaniowe było finansowane z funduszy publicznych, zarówno państwowych, jak i samorządowych¹³⁶. Głównym narzędziem kontroli budownictwa mieszkaniowego ze strony państwa były tanie kredyty udzielane przez BGK. Z kredytów tych korzystało przede wszystkim Towarzystwo Osiedli Robotniczych (TOR), powołane do budowy mieszkań pracowniczych, które w pewnym stopniu korzystało ze środków Funduszu Pracy, oraz spółdzielnie mieszkaniowe¹³⁷. W latach 1932–1936 zdarzało się, że kredytowanie tego budownictwa dochodziło do 80% kosztów budowy, a w przypadku spółdzielni mieszkani-

¹³² Por. *ibidem*.

¹³³ Por. *ibidem*, s. 953.

¹³⁴ Por. *ibidem*.

¹³⁵ Por. *ibidem*.

¹³⁶ J. G i e r y ń s k i (*op. cit.*) podaje, że z funduszy Lwowa wybudowano w 1937 r. 400 nowych domów, z czego połowę stanowiły kamienice czynszowe.

¹³⁷ Por. R. G ó r e c k i, *op. cit.*, s. 219–220; *Bank Gospodarstwa Krajowego...*, s. 842; M. Z y n d r a m - K o ś c i a ł k o w s k i, *op. cit.*

wych sięgało nawet 90%¹³⁸. Ogólnie jednak w całym tym okresie przeciętny udział kredytów publicznych w kosztach tego budownictwa nie przekroczył 30% i systematycznie spadał.

Przy niespełna 23 mln zł kredytów udzielonych przez BGK w 1937 r. ogólna wartość budynków mieszkalnych, wybudowanych z ich pomocą, wyniosła 120 mln zł. Znaczyło to, że udział kredytów publicznych w przerobionych środkach wynosił 19,1%. Ten sam wskaźnik procentowy dla 1936 r. wyniósł 21%, dla 1935 – 24%, dla 1934 – 26%, a dla 1932 r. 28,3%¹³⁹. Kredyty udzielane na cele budowlane pracowały więc efektywnie, przyciągając coraz więcej środków prywatnych na jednostkę udzielonego kredytu z zasobów publicznych. Praktycznie oznaczało to, że np. w 1937 r. każdy 1 mln zł kredytu publicznego mobilizował dla budownictwa mieszkaniowego dalsze 4 mln zł z kapitałów prywatnych.

W okresie realizacji Planu COP-u polityka kredytowa dotycząca budownictwa mieszkaniowego utrzymywała priorytety dla małych mieszkań, do których, zgodnie z ustawą, zaliczały się mieszkania do 4 izb, tzn. trzy pokoje z kuchnią. Dawały one największy odsetek w strukturze budowanych mieszkań z pomocą funduszy publicznych¹⁴⁰.

Spośród mieszkań wybudowanych z pomocą tych funduszy w 1937 r. 1- i 2-izbowe stanowiły 37,9%, 3-izbowe – 22,7%, 4-izbowe – 30,5%. Razem więc małe mieszkania w strukturze mieszkań budowanych przy wsparciu funduszy publicznych stanowiły 91,1%. Mieszkania 5-izbowe stanowiły 6,8%, większe zaś – 2,1%¹⁴¹. Jak więc widać, tanie kredyty publiczne w przeważającej mierze szły na budowanie mieszkań dla biednych i mniej zamożnych warstw społeczeństwa. Odpowiadało to linii politycznej rządu w kwestii budownictwa mieszkaniowego, opartej na przekonaniu, że sama inicjatywa prywatna nie jest w stanie rozwiązać problemu małych mieszkań.

Suma kredytów na budownictwo mieszkaniowe przyznana w 1938 r. była wyższa o 11 mln zł niż w roku poprzednim i wynosiła 51 mln zł. Była ona przeznaczona wyłącznie na finansowanie budowy małych mieszkań, nie przekraczających 80 m² (3 pokoje i kuchnia). Kredyt nie mógł przekraczać 30–50% kosztów budowy. Oprocentowanie kredytu przy rozpoczęciu budowy wynosiło 6,25%, a przy rozpoczęciu spłaty 6%. Amortyzacja kredytu następowała w ciągu 25 lat, a przy budynkach blokowych mogła być rozłożona na okres dłuższy. W 1939 r. suma kredytów preliminowanych na cały rok wynosiła 43 mln zł¹⁴². Szczególne preferencje w zaciąganiu kredytów mieszkaniowych w tym roku

¹³⁸ Por. R. G ó r e c k i, *op. cit.*

¹³⁹ Por. *ibidem*, s. 219.

¹⁴⁰ Por. *ibidem*, s. 219–220.

¹⁴¹ Por. *ibidem*, s. 219; *Bank Gospodarstwa Krajowego...*, *op. cit.*

¹⁴² Por. *Budownictwo mieszkaniowe*, PG, 1939, z. 3, s. 84–85; M. Kl., *Bank Gospodarstwa Krajowego w XV roku działania*, PG, 1939, z. 29, s. 1069. W latach 1939–1941 sumy tanich kredytów mieszkaniowych miały nie być niższe od 43 mln zł. Por. *Budownictwo mieszkaniowe...*, s. 85.

przyznano miastom COP-u, gdzie panował ogromny głód mieszkaniowy, idący w parze z niedostatkiem kapitałów prywatnych. W tym samym roku wprowadzono jednolite zasady kredytowania bez podziału na budownictwo indywidualne i blokowe, przyjmując jednolitą normę kredytową w wysokości 25% kosztów budowy¹⁴³.

W związku ze strukturą nowo budowanych mieszkań nadal otwarta pozostawała sprawa mieszkań 1- i 2-izbowych. Budowało się ich ciągle za mało w stosunku do wymogów uprzemysłowienia. Istniała bowiem pilna potrzeba budowania tego typu mieszkań przy przedsiębiorstwach państwowych, osadach fabrycznych i innych większych skupiskach ludzkich. Poglądy, czy budownictwo to ma być domeną inicjatywy prywatnej, czy polem dla inicjatywy publicznej, były podzielone w miarodajnych kołach rządowych. Z wcześniejszych doświadczeń wynikało, że inicjatywa prywatna niechętnie angażuje się w budownictwo bardzo małych mieszkań¹⁴⁴. Sądzono jednak, że uda się pokierować rozwojem spraw w taki sposób, by problem ten rozwiązać wspólnymi siłami inicjatywy prywatnej i publicznej¹⁴⁵. Na razie budownictwem najmniejszych mieszkań zajmował się TOR. W 1937 i 1938 r. TOR z pomocą tanich kredytów państwowych budował mieszkania robotnicze w 13 miastach i 8 osadach fabrycznych. Na obszarze Okręgu budowano mieszkania przy wytwórniach sprzętu wojskowego i dużych przedsiębiorstwach państwowych. Powierzchnia ich wynosiła 36–42 m², zgodnie z ograniczeniami, jakie obowiązywały dla tego typu mieszkań¹⁴⁶.

Finansowaniem budownictwa mieszkaniowego z udziałem kredytów z funduszy publicznych objętych było w 1937 r. 88 miast. Liczba ta w roku następnym podniosła się do 102, przy czym cały ten przyrost wyczerpały miasta położone na terenie COP-u¹⁴⁷. Wśród miast korzystających z kredytu na czoło wysuwały się Warszawa i Gdynia, a także Kraków, Lwów, Łódź i Poznań. Otrzymały one 67% kontyngentu kredytowego, który w obu tych latach wyniósł odpowiednio 40 i 51 mln zł. Z terenu COP-u otrzymało 11,5% kontyngentu 26 miast. Miasta położone na wschodzie kraju i poza obszarem COP-u otrzymały resztę, czyli 21,5% (14 miast wschodnich 3,3%, 56 miast na innych obszarach kraju 18,2%)¹⁴⁸. W 1937 r. oddano do użytku w całym kraju 40 tys. izb mieszkalnych¹⁴⁹, których budowa była finansowana z kredytów udzielanych przez BGK¹⁵⁰. Struktura mieszkań wybudowanych w 1937 r. z udziałem tych środków

¹⁴³ Por. *Budownictwo mieszkaniowe...*, *op. cit.*; R. G ó r e c k i, *op. cit.*

¹⁴⁴ Por. R. G ó r e c k i, *op. cit.*, s. 220.

¹⁴⁵ Por. *ibidem*.

¹⁴⁶ Por. *ibidem*, s. 219.

¹⁴⁷ Por. *ibidem*, s. 219–220.

¹⁴⁸ Por. *ibidem*, s. 219.

¹⁴⁹ W miastach powyżej 20 tys. mieszkańców liczba wszystkich izb mieszkalnych oddanych do użytku w 1937 r. wyniosła 73 675, a w 1938 r. – 73 294. Por. M. T., *op. cit.*, s. 952–953.

¹⁵⁰ Por. R. G ó r e c k i, *op. cit.*

przedstawiała się następująco: mieszkania 1- i 2-izbowe 15 160 izb, czyli ok. 8 tys. mieszkań, mieszkania 3-izbowe 9080 izb, czyli ok. 3 tys. mieszkań, i mieszkania 4-izbowe 12 200 izb, czyli też ok. 3 tys. mieszkań. Resztę, 3560 izb, stanowiły mieszkania większe. W 1938 r. punkt ciężkości akcji kredytowej na mieszkalnictwo przesunięty został jeszcze bardziej na popieranie budowy małych mieszkań (do 3 pokoi z kuchnią). Ten typ mieszkań oddanych w tym roku do użytku wynosił 95% (1937 – 90,7%) ogólnej liczby mieszkań wybudowanych z udziałem kredytów BGK¹⁵¹.

Urbanizacja kraju realizowana w ramach Planu COP-u polegała na kombinacji inwestycji związanych z urządzaniem miast i budownictwa mieszkaniowego. Inwestycje pierwszego rodzaju podnosiły standard cywilizacyjny aglomeracji miejskich, budownictwo mieszkaniowe natomiast torowało drogę uprzemysłowieniu, poprawiając mobilność siły roboczej i dostarczając mieszkań rosnącej warstwie pracowników przemysłowych. Inwestycje komunalne nadawały miastom nowy dynamizm rozwojowy i gospodarczy, zwiększający zamożność ich mieszkańców¹⁵².

Inwestycje przemysłowe

Inwestycje te koncentrowały się głównie na terenie COP-u, chociaż nie był on jedynym miejscem, gdzie budowano zakłady przemysłowe. Niemniej jednak, zgodnie z myślą przewodnią Planu COP-u, którą – jak wiemy – było wzmocnienie siły obronnej państwa, inwestycje w przemyśle zbrojeniowym oraz, będącym jego podstawą, przemyśle ciężkim lokowano tylko na terenie COP-u, głównie w widłach Wisły i Sanu. Lokalizacja ta wynikała z ogólnych przesłanek strategiczno-wojskowych. Obszar w widłach Wisły i Sanu był miejscem najkorzystniejszej lokalizacji przemysłu zbrojeniowego z punktu widzenia ukształtowania granic ówczesnego państwa polskiego.

Czołową inwestycją przemysłową na terenie COP-u były Zakłady Południowe, obejmujące hutę stali szlachetnych i zakłady mechaniczne. Budowano je w Puszczy Sandomierskiej (bierna obrona przeciwlotnicza) na lewym brzegu Sanu, w okolicach wsi Pławno, 11 km na północ od Niska. Wieś ta z inicjatywy ministra spraw wojskowych gen. Tadeusza Kasprzyckiego została przemianowana na Stalową Wołę, a Zakłady Południowe na Hute Stalowa Wola¹⁵³. Huta Stalowa Wola, której budową kierował inż. B. Chudzyński, postawiona została od podstaw w rekordowo krótkim czasie kosztem 100 mln zł z funduszy pań-

¹⁵¹ Por. M. Kl., *op. cit.*, s. 1069.

¹⁵² Pewnym świadectwem tego może być wzrost dochodów zadeklarowanych do opodatkowania w niektórych miastach COP-u w 1938 r. w porównaniu z 1936 r. Wzrost ten wynosił: dla Mielca – 62%, Tarnowa – 74%, Sandomierza – 117%, Rzeszowa – 162%, Niska – 189%, Tarnobrzega – 193%. Por. M. D r o z d o w s k i, *op. cit.*

¹⁵³ Por. T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienie centralnego okręgu przemysłowego*, Przegląd Gospodarczy, 1937, z. 21, s. 691; A. P a t k o w s k i, *op. cit.*; A. R o m a n o w s k i, *op. cit.*, s. 69.

stwowych¹⁵⁴. W końcu marca 1937 r. padły pod siekierą pierwsze drzewa na karczowisku tworzącym miejsce pod budowę huty. Do końca tegoż roku zmontowano większość konstrukcji żelaznych, a niektóre budynki (narzędziownia, warsztat mechaniczny) oddano do eksploatacji. Pod koniec grudnia uruchomiono pierwszą obrabiarkę, a 7 IV 1938 r. została ostrzelana pierwsza armata na strzelnicy zakładowej. W dniu 5 września tegoż roku wytopiono pierwszą stal szlachetną w piecu wysokiej częstotliwości¹⁵⁵. Uroczyste poświęcenie do użytku chlubny COP-u – Huty Stalowa Wola – odbyło się w obecności Prezydenta RP 14 VI 1939 r. Zakłady zbudowano w ciągu 26 miesięcy i 26 dni, licząc od chwili ścięcia pierwszej sosny na placu budowy. W 1939 r., na rok przed terminem, Huta Stalowa Wola pracowała pełną parą¹⁵⁶. W momencie oddania do użytku ogólna kubatura zabudowań fabrycznych wynosiła 904 tys. m³. Drogi wewnętrzne rozciągały się na długości 4,9 km, sieć kolejowa zaś na długości 12,5 km. Sieć kanalizacyjna miała 10 km, a wodociągowa 24 km. Instalacje hydrauliczne i sprzężonego powietrza miały długość odpowiednio 1,5 oraz 5 km. W Hucie po raz pierwszy w Europie w piecach martenowskich i grzewczych użyto jako paliwa gazu ziemnego, co pozwoliło na całkowitą eliminację węgla. W sumie Huta Stalowa Wola była pokaźnym kombinatem metalurgicznym, składającym się obok stalowni z fabryki armat, huty żelaza, huty aluminium, walcowni i kuźni. Przy zakładach powstało i działało gimnazjum mechaniczne, a wyrosłe wokół kombinatu osiedle pracownicze dało początek nowemu miastu¹⁵⁷.

Drugim ważnym przedsięwzięciem o dużym znaczeniu dla postępu przemysłowienia kraju była budowa fabryki obrabiarek w Rzeszowie, do której dołączono wytwórnię 40-milimetrowych działek przeciwlotniczych i 37-milimetrowych działek przeciwpancernych¹⁵⁸. Wykonawcą tej inwestycji była firma H. Cegielski z Poznania, która podjęła się wykonania tego zadania w zamian za pewne koncesje uzyskane od władz wojskowych¹⁵⁹. Budowa fabryki obrabiarek była ucieleśnieniem inicjatywy czynników wojskowych, zmierzających do stworzenia polskiego przemysłu obrabiarkowego¹⁶⁰. Roboty rozpoczęto 20 IV 1937 r. od budowy hali produkcyjnej. Dalsze terminy układały się następująco: zakończenie budowy hali nastąpiło w lipcu tego samego roku, a w grudniu wykonano pierwszą partię wyrobów¹⁶¹,

¹⁵⁴ Por. PG, 1939, z. 29, s. 920–922; F. Z w e i g, *op. cit.*, s. 80.

¹⁵⁵ Por. *Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego*, PG, 1938, z. 48, s. 1712.

¹⁵⁶ Por. PG, 1939, z. 29, s. 920–922; F. Z w e i g, *op. cit.*

¹⁵⁷ Por. PG, 1939, z. 29, *op. cit.*; A. R o m a n o w s k i, *op. cit.*

¹⁵⁸ Por. T. G r a b o w s k i, *Inwestycje zbrojeniowe w gospodarce Polski międzywojennej*, Warszawa 1963, s. 147.

¹⁵⁹ Ministerstwo Spraw Wojskowych gwarantowało poznańskiej firmie pierwszeństwo w zamówieniach na dostawy wielu produkowanych przez nią wyrobów, a także zapewniało pierwszeństwo udziału w zamówieniach podległym mu przedsiębiorstwom. Por. *ibidem*, s. 132.

¹⁶⁰ Por. *ibidem*, s. 120–121.

¹⁶¹ Por. *Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego*; M. W a n k o w i c z, *Sztafeta*, Warszawa 1939, s. 88.

w 1939 r. rzeszowska fabryka normalnie produkowała obrabiarki¹⁶², które M. Wańkowicz przyrównał – zgodnie z duchem tradycji kawalerskiej – do klasy rozplodowych, dających nowe generacje maszyn dla polskiego przemysłu maszynowego¹⁶³.

Następne dwie duże fabryki budowane na terenie Okręgu należały do przemysłu lotniczego. Były to fabryka silników lotniczych w Rzeszowie i fabryka płatowców w Mielcu. Obie były budowane ze środków przedsiębiorstwa państwowego, występującego pod firmą Państwowe Zakłady Lotnicze (PZL)¹⁶⁴. Ich budowę rozpoczęto w 1937 r., z tym że do fabryki silników dołączono budowę wytwórni lekkich stopów metalowych¹⁶⁵. Obie fabryki zostały oddane do użytku w początkach 1939 r. Wytwórnię rzeszowską wybudowano kosztem 30 mln zł, natomiast zakłady w Mielcu, wytwarzające produkt finalny (samoloty) – 15 mln zł¹⁶⁶. Głównym projektantem tych ostatnich i kierownikiem ich budowy był inż. P. Czyżewski¹⁶⁷. W początkach 1939 r. wytwórnia mielecka produkowała średniej wielkości bombowiec typu „Łoś”, zaliczany do najlepszych i najnowocześniejszych w swojej klasie¹⁶⁸.

Obok wytwórni PZL w Mielcu powstała kolonia mieszkaniowa dla pracowników fabryki. Pojawienie się fabryki radykalnie poprawiło sytuację materialną wielu mieszkańców miasta, a także otwierało korzystne perspektywy gospodarcze dla całego pow. mieleckiego, w szczególności zaś tej jego części, która była położona bliżej miasta¹⁶⁹.

W Dębicy powstała fabryka sztucznego kauczuku, wybudowana przez spółkę założoną przez Firmę Stomil z Poznania i Zrzeszenie Producentów Spirytusu. Technologia tej fabryki oparta była na rodzimym wynalazku sztucznego kauczuku, opatentowanym przez inż. W. Szulkiewicza, metodą produkowania kauczuku z kartofli. Kauczuk ten, zwany kerem, zmieszany z kauczukiem naturalnym używany był do produkcji opon samochodowych¹⁷⁰.

Również w Dębicy oddano do użytku w czerwcu 1939 r. wytwórnię opon i dętek samochodowych, wybudowaną przez poznański Stomil. Fabryka postawiona została w rekordowo krótkim czasie 11,5 miesiąca. Jeszcze w kwietniu 1938 r. miejsce, na którym rok później uruchomiono produkcję, porośnięte było lasem¹⁷¹.

¹⁶² Por. K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *op. cit.*, s. 72.

¹⁶³ Por. M. W a ń k o w i c z, *op. cit.*, s. 91.

¹⁶⁴ Por. G r a b o w s k i, *op. cit.*, s. 131.

¹⁶⁵ Por. P G, 1939, z. 29, s. 920–922; K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *op. cit.*

¹⁶⁶ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*

¹⁶⁷ Por. J. M a j, *op. cit.*, s. 39–41.

¹⁶⁸ Por. A. R o m a n o w s k i, *op. cit.*

¹⁶⁹ Por. J. M a j, *op. cit.*

¹⁷⁰ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*, s. 691–694; K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *op. cit.*; A. R o m a n o w s k i, *op. cit.*, s. 68.

¹⁷¹ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*; T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienie gospodarcze Polski współczesnej*, Warszawa 1938, s. 122; P G, 1939, z. 29, s. 920–922.

W okolicach Tarnowa, w miejscowości Niedomicze, położonej nad Dunajcem, wybudowano fabrykę celulozy. Koszt jej budowy, finansowany z funduszy państwowych, wynosił 11,5 mln zł. Inwestorem była Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach¹⁷². Technologię stosowaną w fabryce oparto na gazie ziemnym, dostarczonym gazociągiem z Zagłębia Jasielsko-Krośnieńskiego. Produkcja celulozy nastawiona była na korzystanie z surowców pochodzących z terenu COP-u: pirytów, chloru, wapna palonego i kamienia wapiennego. W Niedomiczach natrafiamy na próby rozwiązywania problemów ekologicznych. Tamtejsza fabryka celulozy zużywała ogromne ilości wody (50 tys. m³ na dobę – Warszawa przed wojną zużywała 80 tys. m³ na dobę). Aby nie zanieczyszczać Dunajca ściekami fabryki, połączono je kanałem z Żabnicą, która wpadała do rzeki Breń, a razem z nią do Wisły 40 km poniżej ujścia Dunajca¹⁷³. Nie było to normalną oczyszczalnią ścieków, niemniej jednak roślinność Żabnicy i Brenia mogła przynajmniej częściowo zneutralizować zanieczyszczenia, zanim dopłynęły do głównego nurtu Wisły. W każdym razie dobrze świadczy to o projektantach fabryki, którzy musieli zdawać sobie sprawę z wagi problemu.

Wznoszeniu fabryki celulozy w Niedomiczach, tak jak powstawaniu innych fabryk budowanych z funduszy państwowych, towarzyszyła budowa kolonii robotniczych, świetlic, ambulatoriów lekarskich, stołówek i łaźni¹⁷⁴.

W Pustkowie pow. Dębica budowano fabrykę materiałów, środków zapalnych oraz mas plastycznych, której inwestorem była górnośląska spółka akcyjna Lignoza. Prace rozpoczęto na jesieni 1937 r. od wybudowania bocznicy kolejowej. W marcu następnego roku przystąpiono do wznoszenia kotłowni. Budowę właściwej wytwórni rozpoczęto na początku czerwca 1938 r. Pod koniec tego roku wykonano ok. 60% całego czteroletniego planu budowy. W działach preliminowanych na 1939 r. fabryka oddana została do użytku w maju tegoż roku. Do tego czasu wybudowano 59 budynków fabrycznych oraz 24 budynki mieszkalne na osiedlu robotniczym¹⁷⁵.

Na obszarze COP-u powstały lub były w budowie inne zakłady przemysłowe nie należące do ścisłego przemysłu zbrojeniowego. Można tu wymienić wytwórnię nitrozwiazków Boruta, fabrykę kół samochodowych wszystkich typów, fabrykę narzędzi dentystycznych, wytwórnię farb chemicznych, fabrykę wyrobów ceramicznych, fabrykę środków chemicznych, fabrykę materiałów impregnowanych i hutę szkła taflowego. W Poniatowej zbudowano wytwórnię sprzętu komunikacyjnego, w Tarnobrzegu w stadium budowy znajdowała się huta miedzi. W Dębicy powstawała walcownia metali kolorowych. Z zakładów przemysłu

¹⁷² Por. T. Grabowski, *op. cit.*; T. Sławiński, *op. cit.*, s. 55; A. Romanowski, *op. cit.*

¹⁷³ Por. M. Wąnkowicz, *op. cit.*, s. 210.

¹⁷⁴ Por. *ibidem*.

¹⁷⁵ Por. PG, 1939, z. 29, s. 920–922; *Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego*, s. 1713; T. Grabowski, *op. cit.*, s. 134.

spożywczego oddano do użytku dwie bekoniarne (Rzeszów, Sandomierz), wytwórnię konserw oraz fabrykę przetworów owocowych¹⁷⁶.

Z inicjatywy kół wojskowych przystąpiono do nadrobienia zaległości w dziedzinie motoryzacji. W otwartej w 1935 r. Fabryce Samochodów Osobowych i Półciężarowych w Warszawie uruchomiono produkcję Polskiego Fiata. Kilku przedsiębiorstwom krajowym udzielono koncesji na produkcję samochodów i ciągników. W Lublinie od 1938 r. budowano fabrykę samochodów i motocykli firmy Lilpop, Rau i Loevenstein. Firma ta w 1936 r. rozpoczęła montaż samochodów osobowych, dostawczych i ciężarowych marek Chevrolet, Opel i Buick na podstawie licencji General Motors. Wspólnota Interesów otrzymała koncesję na produkcję samochodów. Przede wszystkim samochodów ciężarowych na licencji niemieckiej firmy Henschel oraz osobowych: DKW, Mercedes i Steyr. Produkcja miała być uruchomiona w 1941 r. Do tego czasu prowadzono montaż tych samochodów przy maksymalnym wykorzystaniu części produkcji krajowej. Warto przy tym zauważyć, że w 1939 r. przemysł pomocnicze w Polsce były do tego stopnia rozwinięte, że mogły dostarczać silników do montażu samochodu DKW¹⁷⁷.

Program przyśpieszenia motoryzacji wprowadzał ulgi podatkowe dla nabywców pojazdów samochodowych oraz ułatwienia przy budowie garaży. Zmniejszone opłaty rejestracyjne oraz obniżka cen benzyny wprowadzona w 1936 r. obniżyły koszty eksploatacji samochodów¹⁷⁸.

Obszar COP-u był jednak przede wszystkim miejscem, gdzie powstawał ośrodek przemysłu ściśle zbrojeniowego, który był zlokalizowany w środkowym pasie Okręgu (p. załączona mapa). Ogółem na tym terenie rozpoczęto budowę od podstaw co najmniej 21 dużych zakładów tego przemysłu. Do nich, obok wcześniej wymienionej fabryki dział artyleryjskich przy Hucie Stalowa Wola oraz działów produkcji amatek przeciwlotniczych i przeciwpancernych w fabryce obrabiarek H. Cegielski w Rzeszowie, zaliczyć wypada także wielką fabrykę amunicji artyleryjskiej wszystkich typów. Fabryka ta budowana była w Kraśniku kosztem 85 mln zł. Drugą fabrykę amunicji mało- i średniokalibrowej stawiano w Jawidzu k. Lubartowa. Bezpośrednim inwestorem tych fabryk była Państwowa Wytwórnia Uzbrojenia¹⁷⁹. Poważnie rozbudowywano zakłady w Starachowicach w celu przygotowania ich do produkcji 75-milimetrowych dział przeciwlotniczych Boforsa¹⁸⁰. W Sanoku firma Zieleniewski SA wybudowała fabrykę cięż-

¹⁷⁶ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*; K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *op. cit.*; A. R o m a n o w s k i, *op. cit.*, s. 63, 73.

¹⁷⁷ Por. T. G r a b o w s k i, *op. cit.*, s. 120–121; K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *op. cit.*; A. R o m a n o w s k i, *op. cit.*

¹⁷⁸ Por. PG, 1939, z. 1, s. 30.

¹⁷⁹ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*; T. G r a b o w s k i, *op. cit.*, s. 131, 147–148; A. R o m a n o w s k i, *op. cit.*, s. 68.

¹⁸⁰ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I, cz. 1, Londyn 1951, s. 198, 200.

kich karabinów maszynowych kalibru 20 mm. Produkowane tam karabiny typu Mars zaliczono do najlepszych i najbardziej nowoczesnych¹⁸¹. Dalej szły wytwórnie amunicji w Majdanie k. Kolbuszowej i w Dębie k. Tarnobrzega oraz fabryka reflektorów przeciwlotniczych w Rzeszowie. W budowie była fabryka prochu i materiałów wybuchowych w Gorajewicach k. Jasła¹⁸².

Poza obszarem Okręgu budowano w Ławnie pod Grodnem fabrykę celulozy, będącej półproduktem do fabrykacji sztucznego jedwabiu. Powstały dwie fabryki papieru: jedna pod Stryjem, a druga pod Żydaczowem – obie w zachodniej części woj. stanisławowskiego. W Wilnie wzniesiono fabrykę radioodbiorników Elektrit¹⁸³. W Siedlcach budowano fabrykę aparatów centralnych do dział przeciwlotniczych, należąca do ścisłego przemysłu wojennego¹⁸⁴.

Charakterystyczną cechą inwestycji przemysłowych prowadzonych w ramach Planu COP-u było nadzwyczaj szybkie tempo wznoszenia obiektów produkcyjnych i towarzyszących im budowli. Tempo to tym bardziej musi zadziwiać, jeśli się zważy stosunkowo prymitywną technikę, jaką dysponowali budowniczości, oraz całkowity brak doświadczenia w przeprowadzaniu przedsięwzięć inwestycyjnych na taką skalę. Prawdopodobnie wiele musiało być przyczyn tego niezwyklego fenomenu, jednakże dwie z nich, które rzucały się w oczy, musiały mieć znaczenie decydujące. Były nimi: dobra organizacja działań związanych z realizacją programu uprzemysłowienia oraz postawa ludzi zajętych przy jego realizacji.

Dobre przygotowanie i umiejętna koordynacja prac w terenie były wyraźnie zauważalne. Budowa każdego konkretnego obiektu była dokładnie przemyślana i zaplanowana. Już sam wybór miejsca pod budowę dokonywany był z uwzględnieniem wszelkich istotnych wymagań i ograniczeń. Dbano o niezbędną korelację inwestycji produkcyjnych, tak by przy danym zakładzie produkcji podstawowej powstawały jednocześnie mniejsze wytwórnie i urządzenia pomocnicze. Dokładnie programowano rozwiązania komunikacyjne, zarówno na etapie budowy, jak i eksploatacji nowego obiektu produkcyjnego. Budowę rozpoczynano od przeprowadzenia odpowiednich połączeń komunikacyjnych: kolejowego i drogowego. Z góry ustalano celowe pod każdym względem rozmieszczenie zabudowań i konstrukcji fabrycznych. Programowano odpowiednio do wymagań konkretnej produkcji konstrukcję budowli, przy czym robiono to w taki sposób, by ich rozbudowa i rozszerzenie całego zakładu produkcyjnego mogło być wykonane bez większych trudności. W każdym wypadku projektowane były najbardziej ekonomiczne dla danego terenu budowle. Jeśli np. w pobliżu miejsca budowy w obfitości występował żwir kopalny, wybierano konstrukcje betonowe lub żel-

¹⁸¹ Por. T. Grabowski, *op. cit.*, s. 148; A. Romanowski, *op. cit.*

¹⁸² Por. A. Romanowski, *op. cit.*; T. Grabowski, *op. cit.*, s. 131, 132, 147–148.

¹⁸³ Fabrykę tę wywieziono do ZSRR, gdzie zajęła czołową pozycję w tym dziale produkcji. Por. P. Jasienica, *Pamiętniki*, Kraków 1989, s. 110.

¹⁸⁴ Por. T. Sławiński, *op. cit.*; T. Grabowski, *op. cit.*, s. 147.

betowe. Procesy budowania były zsynchronizowane z planem uruchamiania produkcji w taki sposób, by pierwsze etapy budowy tworzyły gotowe elementy całości, harmonijne z elementami powstającymi w dalszych jej etapach¹⁸⁵. Wszystko to mogłoby się wydawać oczywiste i samo przez się zrozumiałe, trzeba jednak pamiętać, że w Polsce po raz pierwszy przy realizacji Planu COP-u zastosowano ścisły reżim kompleksowego technicznego programowania i organizacji. Prowadzone wcześniej inwestycje publiczne nie zawsze bowiem spełniały wymogi dobrego programowania i organizacji¹⁸⁶.

Planowość copowskich inwestycji przemysłowych znajdowała także odbicie w gospodarowaniu czynnikiem ludzkim. Dawała ona o sobie znać w wykorzystaniu miejscowej siły roboczej i w rekrutowaniu specjalistów z innych dzielnic kraju, których angażowano częściowo jako instruktorów, częściowo zaś sprowadzano na stałe; w tworzeniu w osiedlach przyfabrycznych miejsca dla ludzi wykonujących usługi, które zawsze i wszędzie są nierozłącznie związane z istnieniem większych skupisk ludzkich; w inicjatywie powoływania przy fabrycznych koloniach mieszkalnych ośrodków kultury, sportu itp.

Planowość gospodarowania czynnikiem ludzkim obejmowała w szczególności zagadnienia przygotowania zawodowego młodzieży i w ogóle przygotowania kadr pracowniczych na potrzeby inwestycji i późniejszej eksploatacji wznoszonych zakładów. Rozwinięto program szkolenia i doksztalcania ludzi, ze szczególnym uwzględnieniem mieszkańców COP-u. Zadania kształcenia rozwiązywano przez organizowanie kursów i obozów szkoleniowych oraz powoływanie do życia szkół zawodowych lub współpracę z istniejącymi szkołami. W dziedzinie kształcenia szkolnego stosowano różne metody. Jedną z nich było tworzenie przy danym przedsiębiorstwie szkoły zawodowej, przygotowującej specjalistów na jego potrzeby. Inna metoda polegała na ścisłej współpracy zakładu produkcyjnego z najbliższą położoną szkołą zawodową. Jeszcze innym sposobem była rekrutacja wychowanków odpowiednich szkół z terenu całego kraju, z których następnie tworzone celowo dobrane – zarówno pod względem liczby, jak i kwalifikacji – zespoły praktykantów, na placach budów czy w fabrykach uzupełniających wiedzę zdobytą w szkole umiejętnościami praktycznymi. Dla kształcenia specjalistów o określonym profilu zawodowym tworzone wreszcie dzienne szkoły, dostępne dla miejscowej młodzieży i junaków z huców pracy. Szkoły te w programie nauczania w szerokim zakresie uwzględniały ćwiczenia i zajęcia praktyczne. Przy nich najczęściej organizowano doksztalcające kursy wieczorowe dla zatrudnionych już pracowników. Wszystko to miało na celu zapewnienie projektowanym zakładom przemysłowym systematycznego dopływu odpowiednio kwalifikowanych pracowników zarówno w stadium inwestycji, jak i na czas przyszłej eksploatacji¹⁸⁷.

¹⁸⁵ Por. *Centralny Okręg Przemysłowy*, s. 1384–1385; *Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego*, s. 1713.

¹⁸⁶ Por. *Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego*, *op. cit.*

¹⁸⁷ Por. *ibidem*; F. Z w e i g, *op. cit.*

Drugim obok planowości działania czynnikiem, który zdecydował o szybkim postępie prac inwestycyjnych w Okręgu, była postawa ludzi tam pracujących. Z wszystkich relacji dotyczących tamtych wydarzeń nieodmiennie przebija ogromny zapał, który ożywiał ludzi realizujących program inwestycyjny COP-u – od wicepremiera do ostatniego niewykwalifikowanego robotnika. Centralny Okręg Przemysłowy powstawał wielkim wysiłkiem i entuzjazmem pracy. Ludzie tam pracujący mieli świadomość uczestnictwa w wielkim dziele przełamywania odwiecznej polskiej biedy. Świadomość ta wynikała nie tylko z jasno i zrozumiale zarysowanych celów, które zamierzano osiągnąć, ale także z widocznego postępu i namacalnej sytuacji setek tysięcy ludzi, którym realizacja programu uprzemysłowienia kraju przynosiła odczuwalną poprawę losu. Budowa COP-u była dowodem, co może zdziałać entuzjazm pracy. Zapał do pracy podsycała myśl, że oto praca w Polsce znalazła nareszcie pole do wielkich wyczynów i wielkiego prestiżu; że oto pracuje się nie dla obcych lub pod obce dyktando, ale dla siebie, dla własnego narodu i dla własnego państwa. Realizuje się własne, rodzime, a nie narzucone koncepcje i rozwiązania, i stosuje metody postępowania najbardziej odpowiadające warunkom polskiej rzeczywistości. W drugiej połowie lat trzydziestych w całym kraju znaleźć można było podobne przykłady wyteźzonej pracy nad poprawą struktury gospodarstwa polskiego, jednakże w COP-ie znalazły one swój najwyższy wyraz przez skoordynowany i kompleksowy wysiłek, potęgujący rezultaty. W ogromnym zespole ludzi wznoszących nowy okręg przemysłowy pracowali zgodnie – współzawodnicząc tylko o lepszy wynik – inżynier, rzemieślnik i robotnik. Łączyli się w zgodnym wysiłku twórczych umysłów i pracowitych rąk, ubiegając tylko o pierwsze miejsce wśród najlepszych. Trzon zespołu budującego Okręg stanowili ludzie młodzi, wychowani w polskiej szkole myślenia, nie znający goryczy niewoli, zapaleni i ideowi, jednakże lojalnie podporządkowujący się swym przewodnikom – starszym wiekiem i doświadczeniem, ale młodą duszą¹⁸⁸.

Niebywale szybkie tempo wznoszenia przemysłu na terenie Okręgu, które było niewątpliwym faktem, nie odbywało się kosztem jakości obiektów oddawanych do użytku. Dobre tempo robót szło w parze z wysoką jakością. Inwestycje tam realizowane cechowała nowoczesność, wysoki poziom techniczny i bardzo dobra jakość tworzonych rzeczy. Hutniczy piec elektryczny zainstalowany w Hucie Stalowa Wola zużywał ok. 30% mniej energii aniżeli podobne piece postawione gdzie indziej 2 lub 3 lata wcześniej. Piece martenowskie zamontowane w COP-ie były jedynymi w Europie opalanymi gazem ziemnym. Polska technologia sztucznego kauczuku (keru) była znacznie prostsza i dawała produkt kilkakrotnie tańszy niż podobny produkt niemiecki. W przemyśle budowanym w Okręgu nie stosowano napędu zespołowego do maszyn, a nawet często ele-

¹⁸⁸ Por. *Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego*, s. 1712; M. W a n k o w i c z, *C.O.P. ognisko siły*, Warszawa 1938; t e n ż e, *Sztafeta*.

menty ruchome tej samej maszyny miały niezależny napęd elektryczny¹⁸⁹. O wysokim standardzie pracy wykonanej w okresie realizacji Planu COP-u najlepiej świadczy fakt, że wybudowane wówczas zakłady produkcyjne uchodziły za najlepsze w swoich branżach jeszcze za czasów PRL. Za przykład mogą posłużyć Huta Stalowa Wola, fabryka opon w Dębicy czy bekoniamnia w Rzeszowie, która w latach ludowej władzy była czołowym eksporterem. Są to rzeczy powszechnie znane i nie wymagające specjalnego dowodu.

Inwestycje w rolnictwie

Inwestycje w rolnictwie, których zadaniem było zwiększenie produkcji rolnej i podniesienie jej efektywności, a także przebudowa wadliwego ustroju rolnego obejmowały: melioracje gruntów wraz z ich zagospodarowaniem, parcelacje i komasacje gruntów oraz związane z nimi budownictwo wiejskie, inwestycje w dziedzinie obrotu artykułami rolnymi.

Melioracje gruntów

Inwestycje melioracyjne wynikające z realizacji rolnej części Planu COP-u dzieliły się na melioracje o charakterze podstawowym i melioracje szczegółowe¹⁹⁰.

Do **melioracji podstawowych** zaliczano budowę zapór wodnych i zbiorników retencyjnych oraz regulację rzek. Zbiorniki wodne budowane przy zaporach rzecznych – jak już była o tym wcześniej mowa – oprócz funkcji energetycznych i żeglugowych spełniały także zadania przeciwpowodziowe. Zbiornik w Porąbce na Sole, podobnie jak dwa zbiorniki na Dunajcu w Rożnowie i Czchowiu oraz zbiornik na Brynicy w Kozłowej Górze, miał również za zadanie regulowanie odpływu wód powodziowych. Te wielkie rezerwuary wodne miały ogromny wpływ na łagodzenie klęsk powodziowych, chroniąc przed zalewaniem wiele hektarów gruntów uprawnych i łąk¹⁹¹. Szczególnie zbiornik w Porąbce, który w pierwotnym zamyśle był wybudowany jako urządzenie przeciwpowodziowe, a dopiero później zdecydowano, że będzie wykorzystany również do produkcji energii elektrycznej, tylko w 1937 r. zredukował kilkakrotnie falę powodziową na Sole, dobrze spełniając swoje zadania melioracyjne¹⁹².

Melioracje podstawowe obejmowały regulację Wisły, szczególnie w jej górnym biegu. Lewy brzeg Wisły na odcinku od Oświęcimia do Zawichostu był w szybkim tempie obwałowywany¹⁹³. Jednocześnie pracowano nad koncentracją

¹⁸⁹ Por. *Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego; Centralny Okręg Przemysłowy*, s. 1385.

¹⁹⁰ Por. J. P o n i a t o w s k i, *Inwestycje rolnicze*, PG, 1938, z. 6, s. 210.

¹⁹¹ Por. H. H e r b i c h, *Program...*, s. 648.

¹⁹² Por. J. U l r y c h, *Inwestycje...*, s. 214; H. H e r b i c h, *Program [...] w roku 1938*, s. 927–929.

¹⁹³ Por. T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienie...*, s. 691; J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 18.

koryta rzeki w celu likwidacji tzw. dzikich nurtów. Regulację i obwałowywanie rzeki prowadzono równocześnie z kopaniem rowów osuszających¹⁹⁴ wzdłuż koryta rzeki, udostępniających produkcji rolnej bogate nadwiślańskie okolice¹⁹⁵. Uregulowanie i uporządkowanie koryta Wisły w jej górnym biegu, dla którego ogromne znaczenie miały zbiorniki w Porąbce, Kozłowej Górze, Rożnowie i Czchowie, chroniło nadwiślańskie tereny przed chronicznymi powodziąmi¹⁹⁶. Ochronę przeciwpowodziową stanowiła też zabudowa i regulacja potoków górskich w dorzeczu Soły i Dunajca, którą prowadzono w związku z budową zapór wodnych na tych rzekach¹⁹⁷.

Prace regulacyjne prowadzono również na innych rzekach polskich. Na zachodzie kraju dotyczyły one przede wszystkim Soły i Warty. W tym ostatnim wypadku prace te miały związek z budową kanału żeglugowego Warta–Gopło. Na obszarach wschodnich regulacja rzek łączyła się z przebudową i budową kanałów żeglugowych. Regulacji poddana została Prypeć i jej dopływy oraz niektóre dopływy Niemna. Trwały prace regulacyjne na rzekach województwa lwowskiego i stanisławowskiego. Regulacji rzek towarzyszyły zabiegi nad osuszaniem okolicznych terenów. W sumie w ostatnim trzyleciu przed wybuchem wojny melioracje o charakterze podstawowym obejmowały teren 8 województw¹⁹⁸. Rozmiary melioracji podstawowych, licząc w metrach sześciennych wykonanych nasypów i wykopów, wzrosły z 7 101 599 m³ w 1936/37 r. do 10 500 000 m³ w 1938/39 r., czyli o 47,8%. Preliminarz na 1939/40 r. ustalał rozmiary melioracji podstawowych na 12 mln m³¹⁹⁹.

Melioracje szczegółowe w odróżnieniu od podstawowych, które polegały przede wszystkim na regulacji głównych cieków wodnych, związane były z ekstensywnym odwadnianiem terenów, głównie na terenach scaleniovych, celem powstrzymania postępującego zabagniania gruntów, poprawienia i wyrównania stosunków wodnych oraz stworzenia warunków intensywniejszej gospodarki na polach i łąkach²⁰⁰. Melioracje na terenach scaleniovych prowadzone były z pomocą finansową państwa. Lokalni inwestorzy otrzymywali tanie kredyty preferencyjne na prowadzenie robót, w zamian za co byli zobowiązani do wykonywania w szerokim zakresie prac szarwarkowych²⁰¹. Natomiast na terenach nie obję-

¹⁹⁴ W latach 1936–1938 wykopano 226 km tych rowów. Roboty regulacyjne na Koprzywiance (lewy dopływ Wisły) usuwały niebezpieczeństwo powodzi dla 32 tys. ha użytków rolnych. Por. A. P a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 233; T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienia gospodarcze...*, s. 122.

¹⁹⁵ Por. A. P a t k o w s k i, *op. cit.*

¹⁹⁶ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*

¹⁹⁷ Por. J. U l r y c h, *op. cit.*; H. H e r b i c h, *op. cit.*, s. 927–928.

¹⁹⁸ Por. J. U l r y c h, *op. cit.*, s. 215; H. H e r b i c h, *op. cit.*

¹⁹⁹ Por. C. Z a h a c z e w s k i, *Dwudziestolecie melioracji wodnych*, PG, 1938, z. 51, s. 1842.

²⁰⁰ Por. *ibidem*.

²⁰¹ Por. J. P o n i a t o w s k i, *op. cit.*, s. 211; t e n ż e, PG, 1938, z. 5, s. 182.

tych komasacją melioracje szczegółowe podejmowano jako wynik inicjatywy prywatnej lub grupowej (spółki wodne). Rozwijały się one raczej słabo i nie przekraczały 8% melioracji szczegółowych finansowanych przez państwo²⁰².

Melioracje szczegółowe sprowadzały się do wykonywania rowów i wykopów odwadniających oraz kopania i wiercenia studni. Od 1936 r. prace te wydatnie nasiliły się. Wysokie tempo tych prac utrzymywało się w latach następnych; prowadzono je w sposób ciągły i systematyczny²⁰³. Postęp prac w zakresie melioracji szczegółowych w 1937 r. w porównaniu z 1936 r. przedstawiał się następująco: wykopano rowów melioracyjnych o 53% więcej, wykopów odwadniających o 59% więcej, studni kopanych o 57% więcej, a studni wierconych o 103% więcej; wykorzystano niemal dwukrotnie więcej szarwarku²⁰⁴.

Zmeliorowane tereny były następnie przedmiotem zabiegów związanych z ich zagospodarowaniem. Polegały one z jednej strony na kultywacji gruntów za pomocą nawozów sztucznych i nasion kwalifikowanych, dostarczanych na dogodnych warunkach przez państwo, z drugiej zaś na przygotowaniu osuszonych terenów pod gospodarkę hodowlaną. Szczególnie łąkarstwo okazało się tą dziedziną, w której prężność i gotowość chłopów do wykorzystania zaleceń i pomocy rządu okazały się największe. Już w 1937 r. areał nowo założonych szlachtetnych łąk w porównaniu z 1936 r. wzrósł z 3 do 6 tys. ha²⁰⁵. Inwestycje związane z uszlachtetnianiem łąk i pastwisk postępowały szybko. Objawiało się to w postaci gwałtownie zwiększającego się zapotrzebowania na pomoc państwową zarówno kredytową, jak i instruktorską. Świadczyło o tym również włączanie się do współpracy w uszlachtetnianiu terenów łąkarskich izb rolniczych²⁰⁶. Wysiłki w dziedzinie rozwoju kultury łąkarskiej, będące uzupełnieniem prac melioracyjnych, trwały nieprzerwanie aż do wybuchu wojny.

Parcelacja i komasacja gruntów

Poprawa efektywności produkcji rolnej, którą zakładał Plan COP-u, znajdowała swoje źródło w uzdrowieniu ustroju rolnego w Polsce. Celowi temu, obok samego uprzemysłowienia, które było głównym powodem przemian w rolnictwie, służyły parcelacja i komasacja gruntów oraz związane z nimi inwestycje. Okres realizacji Planu COP-u na odcinku rolnym zaznaczył się wzmożeniem akcji parcelacyjnej, która dotąd – szczególnie wielkiej własności – natrafiała na duże hamujące ją opory²⁰⁷. Miały one swoje korzenie z jednej strony w negatywnym

²⁰² Por. C. Z a h a c z e w s k i, *op. cit.*

²⁰³ Por. J. P o n i a t o w s k i, *op. cit.*; t e n ż e, *Inwestycje...*, PG, 1938, z. 6, s. 210; J. R a k o w s k i, *Rozwój akcji inwestycyjnej w r. 1939*, PG, 1939, z. 30, s. 1100–1103.

²⁰⁴ Por. J. P o n i a t o w s k i, PG, 1938, z. 5, s. 182.

²⁰⁵ Por. *ibidem*.

²⁰⁶ Por. t e n ż e, *Inwestycje...*, s. 210; J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 1100–1101; B. S i k o r s k i, *Problem inwestycyjny w Polsce*, Warszawa 1937, s. 26.

²⁰⁷ Por. C. B o b r o w s k i, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 89–90; L. K r a w u l s k i, *Przebudowa ustroju rolnego w Polsce*, PG, 1938, z. 46, s. 1596–1598.

nastawieniu ziemiaństwa do parcelacji majątków, z drugiej zaś w stanowisku władz wojskowych. Zwłaszcza w okresie kryzysu, przy chronicznych deficytach budżetowych, zabiegi wpływowego lobby ziemiańskiego, szczególnie wielkopolskiego, z łatwością doprowadzały do skreślania pozycji budżetowych przeznaczonych na cele parcelacji²⁰⁸. Wojsko ze swej strony sprzeciwiało się parcelacji majątków, ponieważ były one źródłem zaopatrzenia armii w konie remontowe²⁰⁹. Był to niebagatelny problem zważywszy, że ruchliwość przedwojennej armii opierała się głównie na sile mięśni konia wierzchowego i pociągowego. Akcja parcelacyjna nabrała żywszego tempa od 1935 r. Wzmożenie jej połączone zostało w Wielkopolsce i na Pomorzu z przenoszeniem na te tereny ludności wiejskiej z przeludnionego woj. krakowskiego. Parcelacja rządowa na obszarze województw zachodnich powiązana została z budową nowych osad rolniczych. Łącznie w latach 1935–1937 zbudowano na gruntach z parcelacji rządowej 3374 zagrody wiejskie, podczas gdy w latach 1919–1934 685 zagród. W 1938 r. zbudowano dalszych 1600 zagród. Osadnicy otrzymywali działki obsiane. Przy powstałych osadach zakładano sady, a w wielu wypadkach budowano silosy do przechowywania pasz. W 1937 r. rozpoczęto parcelację rządową w Małopolsce Wschodniej (dotąd miała tam miejsce tylko parcelacja prywatna). Celem akcji było przeniesienie części ludności rolniczej z powiatów przeludnionych (np. pow. lwowskiego) do powiatów bardziej zasobnych w ziemię²¹⁰.

Równoległe z parcelacją majątków ziemskich przebiegała komasacja gospodarstw chłopskich. Scalenie tych gospodarstw było od dawna palącym problemem agrarnym w Polsce. Rozdrobnione pod wpływem przeludnienia i działów rodzinnych gospodarstwa chłopskie w wielu wypadkach posiadały ziemię podzieloną na drobne działki rozrzucone z dala od siebie. Nie trzeba dodawać, że takie rozczłonkowanie gospodarstw chłopskich musiało wpływać ujemnie na ich wydajność.

W dwudziestoleciu międzywojennym potrzeby komasacyjne oceniano na 12 mln ha²¹¹. Po odzyskaniu niepodległości scalono 5 mln ha – pozostawało do komasacji 7 mln ha²¹². Akcję komasacyjną pozostałych do scalenia gruntów rozłożono na 10 lat²¹³. W 1936 i 1937 r. skomasowano odpowiednio 470 i 480 tys. ha. W roku następnym rozmiary komasacji określono na 520 tys. ha, co oznaczało 15-procentowy wzrost w stosunku do lat poprzednich²¹⁴. W przeliczeniu na

²⁰⁸ Por. C. B o b r o w s k i, *op. cit.*

²⁰⁹ Por. *ibidem.*

²¹⁰ Por. L. K r a w u l s k i, *op. cit.* Ministerstwo Rolnictwa i RR udzielały pożyczek inwestycyjnych uczestnikom parcelacji prywatnej, z których ok. 30% było przeznaczone na cele zabudowy. Por. M. J a r o s z y ń s k i, *Zagadnienia budownictwa wiejskiego*, PG, 1938, z. 52, s. 1884.

²¹¹ Por. J. P o n i a t o w s k i, PG, 1938, z. 5, s. 180.

²¹² Por. *ibidem.*

²¹³ Por. W. M a r t i n, *op. cit.*

²¹⁴ Por. J. P o n i a t o w s k i, *op. cit.* Warto zauważyć, że w wyniku akcji scaleniowej

gospodarstwa chłopskie komasację kończyło corocznie ok. 100 tys. gospodarstw²¹⁵.

Akcja komasacyjna wymagała budowy nowych osad. Corocznie w skali kraju ok. 1/3 komasowanych gospodarstw zmieniała miejsce osiedlenia, a w województwach wschodnich aż 60% scalonych gospodarstw deklarowało chęć przeniesienia się na nowe miejsce²¹⁶.

Problem zmiany osiedlenia scalonych gospodarstw chłopskich starano się rozwiązywać z jednej strony przez budowę z funduszy państwowych nowych osiedli rolniczych, z drugiej zaś przez udzielanie tanich kredytów budowlanych rolnikom, którzy na własną rękę zmieniali miejsce osiedlenia. Budowane osady rolnicze składały się z zagród o tanich i lekkich zabudowaniach²¹⁷. Liczba osad wybudowanych w kolejnych latach była następująca: 1935/36 – 851, 1936/37 – 1103, 1937/38 – 1666, 1938/39 – 1762. Budowa ich finansowana była z funduszy obrotowych reformy rolnej. Jednocześnie Bank Rolny wybudował 349 osad. Obejmujący te zagrody, właściciele scalonych gospodarstw przychodzili na gotowe²¹⁸.

Natomiast gospodarze, którzy sami podejmowali trud przenoszenia swoich scalonych gospodarstw, mogli otrzymać od państwa tanie kredyty budowlane. Pieniądze z tego źródła przeznaczone były głównie na zakup gwoździ, szkła, blachy i papy. Liczba gospodarstw objętych tym kredytem sięgała w 1937 r. 18 500. Przeciętna wysokość kredytu na jedno gospodarstwo wynosiła w latach 1936–1937 od 200 do 250 zł²¹⁹.

Wyłącznie na cele budownictwa mieszkaniowego na wsi szła pomoc w formie kredytów państwowych, udzielanych za pośrednictwem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. W 1937 r. kredyt ten wyniósł 2 mln zł, w 1937/38 5 mln zł, a w 1938/39 – 6,3 mln zł. Razem 13,3 mln zł²²⁰. Akcja kredytowa dla budujących się rolników rozwijała się pomyślnie aż do wybuchu wojny²²¹.

Inwestycje w dziedzinie obrotu artykułami rolnymi

Trzecią domeną inwestycji w rolnictwie były nakłady związane ze zbliżeniem rolnika do miasta, usprawniające i uszlachetniające obrót produktami rolnictwa. Obejmowały one budowę chłodni, elewatorów, spichrzów zbożowych, młeczarni

przybywało ziemi. Na przykład na wschodzie kraju przyrost ten dochodził do 20% w stosunku do obszaru dotychczas użytkowanego. Był to wynik prac melioracyjnych związanych z komasacją. Por. t e n ż e, *Prace scaleniowe*, PG, 1938, z. 52, s. 1880–1882.

²¹⁵ Por. t e n ż e, PG, 1939, z. 6, s. 235.

²¹⁶ Por. *ibidem*; t e n ż e, *Inwestycje...*, s. 212.

²¹⁷ Por. t e n ż e, *Inwestycje...*, s. 211. Zagrody te nazywano poniatówkami od nazwiska Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Juliana Poniatowskiego. Por. C. B o b r o w s k i, *op. cit.*, s. 90–91.

²¹⁸ Por. M. J a r o s z y ń s k i, *op. cit.*, s. 1884.

²¹⁹ Por. J. P o n i a t o w s k i, *op. cit.*

²²⁰ Por. M. J a r o s z y ń s k i, *op. cit.*

²²¹ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 1100–1101.

ni, suszarni; przetwórnicy owoców, lnu, konopi i produktów hodowlanych; gorzelni, rzeźni, targowisk itp.²²² Do największych obiektów oddanych do użytku w trzyleciu 1936–1938 zaliczały się: elewator portowy w Gdyni o pojemności 10 tys. t oraz chłodnie w Warszawie i w Łodzi. W budowie była podobna chłodnia w Wilnie, a w fazie prac przygotowawczych chłodnia w Poznaniu²²³. W dziale przetwórstwa owocowego wybudowano dużą przetwórnice Dwikozy w Kozienicach. Natomiast w Nowej Wilejce powstała fabryka lniarsko-konopna²²⁴.

W branży przetwórstwa mięsnego rząd ściśle współpracował ze Związkiem Bekonowym, który działał na polu rozwoju przemysłu rolno-spożywczego²²⁵. Rząd przychodził z pomocą w formie kredytu długoterminowego i faworyzowanego przy budowie obiektów o znaczeniu lokalnym, których inwestorami były samorządy lokalne, związki spółdzielcze lub przedsiębiorcy prywatni²²⁶.

W przechowalnictwie i przetwórstwie owocowym fala potrzeb szybko narastała jako rezultat rozwoju sadownictwa przez wiele poprzednich lat. Zapoczątkowało to prowadzoną przez państwo programową akcję rozwijania przetwórstwa owocowego za pomocą tworzenia zakładów spółdzielczych w rejonach o dużych nadwyżkach owoców. Od zera rozwinięto sieć przechowalni, których pod koniec 1938 r. było 70. Na początku następnego roku było w budowie kilka dużych i wiele mniejszych przechowalni owoców²²⁷.

Z pomocą preferencyjnych kredytów rządowych budowano lokalne spichrze zbożowe, niezbędne do racjonalizacji obrotu ziarnem. Do końca 1938 r. oddano do użytku 50 spichrzów spółdzielczych o pojemności 20 tys. t, a w roku następnym było w budowie dalszych 28. W budownictwie spichrzów na czoło wysuwały się województwa kresowe, które miały najtrudniejszy dostęp do unormowanego handlu zbożem i złe warunki transportowe²²⁸.

W grupie inwestycji mleczarskich prace postępowały stosunkowo szybko. Zapotrzebowanie na środki inwestycyjne stale wzrastało. W rozbudowie przetwórstwa mleczarskiego przodowały trzy województwa: poznańskie, łwowskie i krakowskie. Tamtejsze władze samorządowe potrafiły szybko sięgnąć po kredyty inwestycyjne, dane im przez państwo do dyspozycji, i dokonać modernizacji starych oraz budować nowe zakłady przetwórcze. Opóźniały się województwa wileńskie i nowogródzkie, dla których jednak odpowiednie środki inwestycyjne były zapewnione²²⁹. W latach 1936–1939 oddano do użytku 227 mleczarni.

²²² Por. W. M a r t i n, *op. cit.*

²²³ Por. C. B o b r o w s k i, *Inwestycje w obrocie i przetwórstwie artykułów rolnych*, PG, 1938, z. 51, s. 1838–1840.

²²⁴ Por. t e n ż e, *op. cit.*; t e n ż e, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 90–91.

²²⁵ Por. t e n ż e, *Wspomnienia...*, *op. cit.*

²²⁶ Por. J. P o n i a t o w s k i, *op. cit.*; C. B o b r o w s k i, *op. cit.*

²²⁷ Por. J. P o n i a t o w s k i, *op. cit.*; C. B o b r o w s k i, *Inwestycje...*, *op. cit.*; J. R a k o w s k i, *op. cit.*

²²⁸ Por. C. B o b r o w s k i, *op. cit.*; J. R a k o w s k i, *op. cit.*

²²⁹ Por. J. P o n i a t o w s k i, *op. cit.*

W 1938 r. około 200 spółdzielni korzystało z kredytu na budowę zlewni i przetwórní mleka. Na początku następnego roku w budowie było 151 zakładów mleczarskich²³⁰. W latach realizacji Planu COP-u opieką Ministerstwa Rolnictwa i Rady Rozwoju objęto zaniedbywaną dotychczas, a prężnie rozwijającą się w Małopolsce Wschodniej, ukraińską spółdzielczość mleczarską Masosojuz²³¹.

Z pomocą tanich kredytów państwowych budowano gorzelnie. Gorzelnictwo przeżywało dobrą koniunkturę. Uprzemysłowienie powodowało wzrost zapotrzebowania na spirytus, zwłaszcza na spirytus niekonsumpcyjny, napędowy. Rozwój motoryzacji i spadek produkcji ropy naftowej stwarzały konieczność stosowania mieszanek napędowych benzyny i benzolu ze spirytusem. Rosła produkcja spirytusu i liczba gorzelní oddawanych do użytku. W kampanii 1937/38 r. produkcja spirytusu wynosiła ok. 84 mln l, a w kampanii następnego roku zapotrzebowanie wynosiło ok. 100 mln l. Na 1939/40 r. przewidywano, że produkcja osiągnie ok. 130 mln l. Liczba gorzelní oddana do użytku w roku gospodarczym 1935/36 wyniosła 1343, w 1936/37 – 1377, a w 1937/38 – 1402²³².

Pomoc kredytowa państwa wykorzystywana była przy budowie zakładów przerobu lnu i konopi oraz skór surowych. W trakcie budowy była duża oczyszczalnia nasion w Krakowie. Instalowano urządzenia pomocnicze, ułatwiające obrót żywymi rybami (baseny rybne), zakłady utylizacyjne, warsztaty dla przemysłu ludowego. Wszystko to w zamyśle władz rządowych stanowiło jednak tylko wstęp do dalszego dynamicznego rozwoju²³³.

Oprócz inwestycji w rolnictwie rząd podejmował również inne działania, zmierzające do poprawienia rentowności produkcji rolnej i wzmocnienia pozycji ekonomicznej polskiej wsi. Na uwagę zasługuje wprowadzenie zasady kontraktacji roślin przemysłowych. Przemysłowi narzucono obowiązek kontraktacji lnu, konopi, buraków cukrowych oraz nasion oleistych. Określenie z góry ich cen dawało rolnikom większą stabilizację warunków sprzedaży tych produktów. Spodziewano się, że kontraktacja przyczyni się do podniesienia kultury rolnej, zwłaszcza gospodarstw chłopskich na centralnych i wschodnich obszarach kraju. Rząd zajął się również losem przemysłu maszyn rolniczych, który przeżywał ostry kryzys²³⁴.

²³⁰ Por. t e n z e, PG, 1938, z. 5, s. 183; J. R a k o w s k i, *op. cit.*

²³¹ Por. C. B o b r o w s k i, *Wspomnienia...*, s. 90–91.

²³² Por. W. K., *Potrzeba budowy nowych gorzelní rolniczych*, PG, 1939, z. 46, s. 1665.

²³³ Por. C. B o b r o w s k i, *op. cit.*, s. 89–90 i inne; J. P o n i a t o w s k i, *Inwestycje...*, s. 211; C. B o b r o w s k i, *Inwestycje w obrocie i przetwórstwie artykułów rolnych*, PG, 1938, z. 51, s. 1838–1840; J. R a k o w s k i, *op. cit.*

²³⁴ Por. J. P o n i a t o w s k i, *Podstawowe założenia i wytyczne polityki rolniczej*, PG, 1938, z. 50, s. 1801–1808; *Udział mniejszych i większych gospodarstw w kontyngencie buraczanym*, PG, 1939, z. 11, s. 471–472.

Inwestycje prywatne

1. W dziele przebudowy przestarzałej struktury gospodarstwa polskiego Plan COP-u stawał przed prywatną przedsiębiorczością trudne zadanie przeprowadzenia właściwej industrializacji kraju. Inaczej mówiąc, zadaniem inicjatywy prywatnej miała być rozbudowa polskiego przemysłu. Było to logiczną konsekwencją konstytucyjnej zasady stanowiącej, że Polska jest krajem, którego ustroj gospodarczy oparty jest na swobodzie prywatnej przedsiębiorczości. Państwo nie było zatem powołane do przeprowadzania uprzemysłowienia wyłącznie na podstawie własnej inicjatywy i wyłącznie własnymi środkami. Musiałby to być przypadek gospodarki planowej w jej skrajnej kolektywistycznej formie, który w Polsce nie wchodził w grę. W ustroju swobodnej przedsiębiorczości rola państwa mogła się ograniczać w zasadzie do przygotowania niezbędnych przesłanek uprzemysłowienia – resztę musiała dokonać własnymi siłami przedsiębiorczość prywatna. Stąd też realizacja programu inwestycji publicznych, które te przesłanki tworzyły, szła w parze z polityką rządu, zmierzającą do wyzwolenia całej inicjatywy inwestycyjnej i wszystkich sił prawdziwie produkcyjnych tkwiących w społeczeństwie²³⁵. Polityka ta, całkowicie zgodna z istotnymi postulatami gospodarki polskiej, była nastawiona na pobudzenie inicjatywy prywatnej do zakładania przedsiębiorstw przemysłowych wszystkich kategorii. W szczególności jednak chodziło o wywołanie ruchu rozbudowy średniego i drobnego przemysłu, który w gruncie rzeczy decydował o rzeczywistym uprzemysłowieniu kraju. Przykład państw, które miały za sobą proces uprzemysłowienia, dowodził, że o rozwoju ekonomicznym kraju nigdy nie przesądzała budowa kilku imponujących rozmiarami i nowoczesną techniką zakładów, zwłaszcza państwowych. Decydowało o tym natomiast tworzenie setek i tysięcy średnich i drobnych przedsiębiorstw, podatnych i czułych na zmienność warunków gospodarowania, dla których duże zakłady przemysłowe mogły stanowić tylko pewne oparcie. Działo się to wówczas, gdy wiązały się one z produkcją dużych przedsiębiorstw, uzupełniając je i odgrywając w wielu wypadkach rolę przemysłów pomocniczych jako ich zdecentralizowane ogniwa. W zasadzie jednak rozbudowa średniego i drobnego przemysłu zapobiegała powstawaniu wysp przemysłowych i tworzyła sieć przedsiębiorstw, będącą podstawą zdrowej struktury gospodarczej każdego uprzemysłowionego kraju²³⁶.

W praktyce uprzemysławiania Polski stosowano dwa podstawowe instrumenty pobudzania prywatnej inicjatywy inwestycyjnej: rozbudowę podstawowej in-

²³⁵ Por. K. D z i e w u l s k i, *Spór o etatyzm*, Warszawa 1981, s. 165; A. R o m a n, PG, 1939, z. 4, s. 117.

²³⁶ Por. *Centralny Okręg Przemysłowy*, s. 1385; H. M i a n o w s k i, *O stworzenie warunków dla inicjatywy prywatnej na terenie C. O. P.*, [w:] *Sprawozdanie o działalności i stanie gospodarczym okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie w roku 1937*, Kraków 1938, s. 20, 29 i inne.

frastruktury gospodarczej oraz system ulg podatkowych. Inwestycje publiczne wyposażały teren w niezbędne elementy infrastruktury, zachęcające i umożliwiające wejście nań inwestorów prywatnych oraz ułatwiające im prowadzenie interesów. Z drugiej strony przyczyniały się do utrwalenia zwykłych tendencji w koniunkturze, które stabilizowały warunki inwestowania w gospodarstwie prywatnym²³⁷.

Wprowadzenie ulg podatkowych stanowiło szczególnego rodzaju zachętę dla inicjatywy prywatnej do inwestowania na ściśle określonych obszarach. Postanowienia o ulgach podatkowych przynosiła ustawa z 9 IV 1938 r.²³⁸ Na mocy tej ustawy przedsiębiorcy inwestujący kapitały na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, na ziemiach wschodnich²³⁹ oraz w granicach Gdyni uzyskiwali specjalne udogodnienia podatkowe. Zgodnie z ustawą ulgi przysługiwały osobom fizycznym i prawnym, zakładającym lub powiększającym przedsiębiorstwa przemysłowe i komunikacyjne na podanych obszarach. Korzystać z nich mogły osoby fizyczne i prawne nabywające akcje nowo powstających na tych terenach spółek. Ponadto na terenie całego kraju przyznano ulgi dla wiertnictwa naftowego, kopalnictwa rud, przemysłu hutniczego, koksowni i inwestycji służących celom motoryzacji, a także nabywcom pojazdów mechanicznych.

Ulg inwestycyjne polegały przede wszystkim na potrącaniu z dochodów podlegających opodatkowaniu kosztów inwestycji związanych z założeniem nowego przedsiębiorstwa lub powiększeniem istniejącego. To samo dotyczyło zakupu akcji nowo powstałych spółek. Następnie na mocy ustawy nowe budowle były zwolnione z podatku od nieruchomości na 15 lat. Ustawa zwalniała od opłat stemplowych pisma dotyczące zawiązywania spółek, pod warunkiem przeznaczenia kapitału zakładowego na nakłady inwestycyjne, oraz pism odnoszących się do nabycia nieruchomości, potrzebnych do powstania lub powiększenia przedsiębiorstwa. Wreszcie stwarzała udogodnienia w dziedzinie niepodatkowej. Na przykład dawała możliwość nabywania gruntów pod zabudowę fabryczną w drodze wywłaszczenia lub parcelacji itp. Ponadto przedsiębiorstwa, które Minister Spraw Wojskowych uznał za szczególnie ważne dla obronności kraju, były zwalniane od podatku dochodowego na 10 lat.

Ustawa o ulgach podatkowych z kwietnia 1938 r., działająca w kierunku wzmocnienia dobrej koniunktury, której zasadnicza konstrukcja oparta była na podatku dochodowym, dawała ułatwienia przy zakładaniu lub rozszerzaniu przedsiębiorstwa. Nie stwarzała natomiast uprzywilejowanej pozycji przy jego eksploatacji, jakby to mogło mieć miejsce np. przy ulgach w podatku obrotowym. Ulg takie byłyby sprzeczne z zasadą industrializacji, ponieważ musiałyby

²³⁷ Por. K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *op. cit.*, s. 77–78; E. K w i a t k o w s k i, *Ulg inwestycyjne*, PG, 1938, z. 14, s. 563.

²³⁸ Por. DzURP, 1938, nr 26, poz. 224.

²³⁹ Zaliczano do nich województwa: nowogródzkie, poleskie, wileńskie i wołyńskie oraz powiaty: bielski, grodzieński, sokólski i wołkowski z woj. białostockiego.

prowadzić do wypierania przedsiębiorstw już istniejących przez przedsiębiorstwa nowe.

Wolno więc twierdzić, że omawiana ustawa, której przepisy zachowywały ważność do 1942 r., była konstrukcją prawa gospodarczego wspierającą proces uprzemysłowienia Polski²⁴⁰.

Obok podstawowych instrumentów pobudzenia inwestycji prywatnych, jakimi były inwestycje publiczne w zakresie infrastruktury oraz ulgi podatkowe, rząd stosował bodźce właściwe dla polityki monetarnej, które były zharmonizowane z wymienionymi instrumentami polityki gospodarczej. Zmierzały one również do wywołania większego zainteresowania kapitału prywatnego inwestycjami przemysłowymi. Do posunięć polityki monetarnej należały systematyczne działania Ministerstwa Skarbu na rzecz obniżenia kosztów krótko- i długoterminowego kredytu oraz zainteresowania kapitału prywatnego lokatami w akcjach i obligacjach, jako sposobach uzyskiwania kredytu długoterminowego na cele inwestycyjne. Temu celowi służyły, dokonywane w latach 1937 i 1938, obniżki oprocentowania wkładów bankowych i stopy dyskontowej w Banku Polskim. U podstaw tych posunięć leżało przeświadczenie, że w chwili, gdy kraj rozpoczyna proces uprzemysłowienia, nie jest rzeczą istotną, czy właściciel wkładu oszczędnościowego otrzyma trochę wyższy czy trochę niższy procent od swego wkładu. Natomiast jest rzeczą ważną, by przez obniżenie stopy procentowej podnieść efektywność inwestycji i w ten sposób doprowadzić do rozszerzenia rozmiarów inwestycji prywatnych. Chodziło więc o to, by podnosić stopę życiową obywateli nie przez procent od wkładu oszczędnościowego, lecz przez tworzenie większych możliwości pracy i zarobku²⁴¹. Można się było przy tym nie obawiać, że obniżka stopy procentowej i stopy dyskontowej zagrozi kapitalizacji wewnętrznej – uzasadniała to struktura funduszy kapitalizacyjnych. Podstawowym źródłem kapitalizacji w Polsce międzywojennej były oszczędności gospodarstw domowych²⁴². Oszczędności drobnych ciułaczy, w odróżnieniu od wielkich kapitałów spekulacyjnych, są funkcją dochodów oraz zaufania wkładców do

²⁴⁰ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*, s. 108–110. Obowiązujące do marca 1938 r. rozporządzenie Prezydenta RP z marca 1928 r. o ulgach dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych na terenie trójkąta bezpieczeństwa miało inną konstrukcję. Wprowadzało ono zwolnienie od państwowego podatku przemysłowego oraz od dodatków samorządowych do tego podatku, przedłużenie do 15 lat 8-letniego terminu, ustalonego w ustawie z 22 IX 1922 r. o ulgach dla nowo wznoszonych budowli, oraz przedłużenie 15-letniego zwolnienia od podatku od nieruchomości lub podatków budynkowych do 25 lat. Rozporządzenie to z wielu powodów okazało się nieskuteczne z punktu widzenia migracji przemysłu na obszar trójkąta bezpieczeństwa. Por. H. M i a n o w s k i, *op. cit.*, s. 34–39; *Ułgi inwestycyjne*, PG, 1938, z. 12, s. 476.

²⁴¹ Por. J. R a k o w s k i, *Rola Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1938, s. 16; T. S o ł o w i j, *Rynek pieniężny i stopa procentowa w Polsce*, Warszawa 1939, s. 83–109; *Bank Gospodarstwa Krajowego w roku 1937*, PG, 1938, z. 22, s. 839–841.

²⁴² Por. H. T e n n e n b a u m, *Struktura gospodarstwa polskiego*, t. II, Warszawa 1935, s. 713–714.

stałości stosunków politycznych, walutowych i wypłacalności instytucji, w których lokowane są oszczędności, nie zaś od wysokości stopy procentowej. Tym bardziej że stopa procentowa nie jest zwykle traktowana jako wynagrodzenie za powstrzymanie się od konsumpcji, lecz jako wynagrodzenie za powstrzymanie się od teżuryzacji²⁴³. Ponieważ, obok silnie rozwiniętego zmysłu oszczędności, społeczeństwo polskie odznaczało się wyjątkową nerwowością i nieufnością, lokaty na rachunkach oszczędnościowych, gwarantowane przez państwo i cieszące się wysoką płynnością, były najbardziej poszukiwane bez względu na wysokość ich rentowności²⁴⁴. Potwierdzały to doświadczenia uprzemysławiającej się Polski. Pomimo systematycznej obniżki stopy dyskontowej i oprocentowania wkładów oszczędnościowych, w latach 1934–1938 napływ oszczędności stale wzrastał. Dowodem zaś na to, że obniżki stopy procentowej od wkładów były przeprowadzane we właściwych momentach, był fakt, że suma wkładów wzrastała najsilniej w latach, gdy tę stopę obniżano²⁴⁵.

Wszystkie te posunięcia rządu, zmierzające do nasilenia ruchu inwestycyjnego w gospodarstwie prywatnym, zostały wsparte decyzją dotyczącą zniesienia świadectw przemysłowych w tej formie, w której działały one hamująco na rozmiary zatrudnienia w przemyśle, rzemiośle i handlu²⁴⁶.

2. Akcja pobudzania przez państwo prywatnej aktywności inwestycyjnej dała pewne ograniczone rezultaty w postaci powoływania do życia nowych przedsiębiorstw na terenie Okręgu oraz budowy tam filii przedsiębiorstw pracujących w innych rejonach kraju. Do 1938 r. włącznie w obrębie COP-u powstało lub znajdowało się w stadium budowy ok. 50 przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych prywatnych. Były wśród nich Fabryka Obrabiarek H. Cegielski w Rzeszowie, firma Gaz i Akumulator SA w Łańcucie, odlewnia lekkich stopów Leszczyńskiego w Rzeszowie, Fabryka Wyrobów Metalurgicznych „Omega” w Przemyśle, Dobrzechowskie Zakłady Ceramiczne pod Łańcutem, Zakłady Chemiczne SA „Dębica”, Fabryka Dętek i Opon Samochodowych „Stomil” w Dębicy, Fabryka Kauczuku Syntetycznego „Lignoza” SA w Pustkowie, Fabryka Materiałów Impregnowanych „Krusche i Ender” w Baranowie, Fabryka Obuwia „Leo” w Mielcu, Fabryka Akumulatorów „PTA” w Tarnobrzegu, „Elibor” w Sandomierzu, Huta Szkła Taflowego „Metan” w Nowym Kazimierzu pod Sandomierzem, Wytwórnia Konserw Owocowych „Społem” w Dwikozach k. Sandomierza, Zakłady Przetworów Mięsnych w Nadbrzeziu, Sandomierskie Zakłady Metalurgiczne (odlewnia metali półszlachetnych) w Gorzycach, fabryki bulionów, kaflki i inne²⁴⁷.

²⁴³ Por. J. K e y n e s, *The General Theory of Employment. Interest and Money*, London 1936, s. 174.

²⁴⁴ Por. T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 123 i inne.

²⁴⁵ Por. *ibidem*, s. 108–109, 125–126.

²⁴⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 562.

²⁴⁷ Por. *Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego*, s. 1717–1718; F. Z w e i g, *op. cit.*, s. 79–80; T. S ł a w i Ń s k i, *op. cit.*, s. 133–134; M. W a Ń k o w i c z, *op. cit.*, s. 405.

Niektóre przedsiębiorstwa prywatne inwestowały w Okręgu na podstawie korzystnych umów z Ministerstwem Spraw Wojskowych²⁴⁸, co nie zmienia jednak faktu, że były to inwestycje prywatne. Do inwestorów prywatnych zaliczono też przedsiębiorstwa o kapitale mieszanym. Były to przedsiębiorstwa, w których Skarb Państwa miał mniejsze lub większe udziały (własność Skarbu Państwa i osób prywatnych lub własność przedsiębiorstw państwowych i osób prywatnych). Zaliczanie ich do inwestorów prywatnych było o tyle uzasadnione, że ich metody działania i przesłanki decyzji ekonomicznych były identyczne ze stosowanymi w przedsiębiorstwach prywatnych *sensu stricto*²⁴⁹.

Z nastaniem 1939 r. obserwowano nadal zainteresowanie kapitału prywatnego inwestycjami w COP-ie. W pierwszej połowie tego roku budowano tam 45 większych i średnich zakładów przemysłowych oraz 60 małych. Ministerstwo Skarbu przyznało ulgi dalszym 26 przedsiębiorcom, którzy na terenie COP-u mieli prowadzić inwestycje przemysłowe wartości 80 mln zł²⁵⁰. W pierwszym kwartale wpłynęło 521 zgłoszeń od osób, które zamierzały osiedlić się na terenie Okręgu, zakładając tu lub przenosząc swoje przedsiębiorstwa. Liczba ta obejmowała 46 zakładów drobnego przemysłu, 290 zakładów rzemieślniczych oraz 185 handlowych. Kandydaci ci reprezentowali kapitał w wysokości 3 428 650 zł, z czego na przemysł przypadało 522 000 zł, na rzemiosło 1 182 650 zł, na handel 1 724 000 zł²⁵¹. Na początku lipca rozpoczęto budowę w Bodzechowie Świętokrzyskim pierwszej prywatnej cementowni na terenie COP-u. Przedsiębiorstwo miało mieć formę spółki akcyjnej (Nad Kamienną SA), związaną z koncernem Firley SA. Rząd gwarantował doprowadzenie do zakładu gazu i energii elektrycznej²⁵².

Również na ziemiach wschodnich odnotowano w 1938 r. pierwsze ważniejsze przedsięwzięcia inwestycyjne ściśle prywatne. Niestety, brak danych uniemożliwia wyszczególnienie konkretnych budów. Jednakże, opierając się na opiniach E. Kwiatkowskiego, można stwierdzić, że kapitały zaangażowane w tych inwestycjach były nie mniejsze od sumy wszystkich podatków bezpośrednich wpływających z tych ziem²⁵³.

Pewnym świadectwem wskazującym na ożywienie inwestycji prywatnych może być statystyka wykupywanych świadectw przemysłowych. Niestety, brak oddzielnych danych dla obszaru COP-u. Można jednak uzyskać przybliżony obraz, biorąc pod uwagę dane dla czterech województw, których powiaty znalazły się w granicach COP-u. Były to województwa: krakowskie, kieleckie, lubelskie i lwowskie. Z woj. krakowskiego na ogólną liczbę 18 powiatów 8 należało

²⁴⁸ Por. T. Grabowski, *op. cit.*, s. 132–134; *Polskie Sity Zbrojne...*, s. 201.

²⁴⁹ Por. F. Zweg, *op. cit.*; Z. Szempliński, *Trzyletni plan inwestycyjny*, PG, 1938, z. 1, s. 6.

²⁵⁰ Por. J. Rakowski, *op. cit.*, s. 1100.

²⁵¹ Por. PG, 1939, z. 22, s. 852.

²⁵² Por. *ibidem*, z. 28, s. 1042.

²⁵³ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1938, z. 12, s. 486–487.

do COP-u, z woj. kieleckiego 11 na 18, z woj. lubelskiego 11 na 16, a z woj. lwowskiego 14 na 27 powiatów²⁵⁴. Otóż dla tych czterech województw liczba wykupionych świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw przemysłowych wszystkich kategorii²⁵⁵ wynosiła w 1935 r. 56 091, natomiast w 1938 r. wzrosła do 70 010²⁵⁶. Oznaczało to, że liczba wykupywanych świadectw przemysłowych w ciągu 4 lat wzrosła prawie o 1/4 (24,8%). W tym samym czasie wzrost liczby świadectw przemysłowych dla zakładów przemysłowych wykupionych na terenie całego kraju wyniósł 23%²⁵⁷. Wskazywało to na wyraźnie zarysowującą się tendencję migracji przemysłu prywatnego na obszar COP-u.

O skali zainteresowania kapitału prywatnego inwestycjami w COP-ie świadczyła działalność Izby Przemysłowo-Handlowej. W Sandomierzu 1 I 1939 r. utworzona została Delegatura Związku Izb Przemysłowo-Handlowych. Miała ona na celu ułatwienie rozwoju prywatnej inicjatywy gospodarczej na obszarze Okręgu. Jej działalność miała się opierać na informacjach zbieranych przez lokalne izby, w szczególności związanych z COP-em izb w Sosnowcu, Krakowie, Lwowie i Lublinie. W delegaturze koncentrowały się nici akcji osiedleńczej. Wskazywała ona drobnym wytwórcom i kupcom, zamierzającym osiedlić się w COP-ie, miejscowości, w których występuje zapotrzebowanie na określony rodzaj aktywności gospodarczej²⁵⁸. Podobne zadania przyjęła na siebie utworzona wcześniej (7 VIII 1937) w Rzeszowie ekspozytura Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie²⁵⁹.

3. Pozostaje do rozstrzygnięcia kwestia, czy rozmiary inwestycji prywatnych dokonywanych w ramach Planu COP-u to w ówczesnych warunkach gospodarki polskiej dużo, czy mało? Bardzo trudno udzielić na to pytanie wyczerpującej i jednoznacznej odpowiedzi. Z jednej strony brak szczegółowych danych, z drugiej silne uwarunkowania etatystyczne, przenikające polską gospodarkę, w zasadzie uniemożliwiają nie budzące wątpliwości rozstrzygnięcie tej kwestii. Można się właściwie oprzeć jedynie na opiniach pochodzących z kół rządowych i miarodajnych kręgów gospodarstwa prywatnego. Otóż obie strony były zgodne co do tego, że kapitał prywatny inwestował za mało. Istniały jednak różnice dotyczące niektórych przyczyn tego faktu.

Zgodnie przyznawano, że jedną z głównych przyczyn skromniejszej niżli się można było spodziewać aktywności inwestycyjnej sektora prywatnego była słabość i bierność polskiego kapitalizmu. Słabość ta wynikała przede wszystkim

²⁵⁴ Por. *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 12–14.

²⁵⁵ Było osiem kategorii przedsiębiorstw, klasyfikowanych wg liczby zatrudnionych, licząc od 4 zatrudnionych.

²⁵⁶ Por. *Mały rocznik statystyczny*, s. 95–96.

²⁵⁷ Por. *ibidem*.

²⁵⁸ Por. PG, 1939, z. 3, s. 96.

²⁵⁹ Por. *Sprawozdanie o działalności i stanie gospodarczym okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie w roku 1937*, Kraków 1938, s. 89–94.

z faktu, że zasoby kapitałowe obciążone zostały kosztami związanymi ze wstrząsami gospodarczo-społecznymi, wywołanymi przez wojnę i rozpad układu zaborczego. Tak osłabiony kapitał prywatny został następnie dodatkowo nadwężony przez powojenną hiperinflację, a następnie ciężki kryzys lat trzydziestych²⁶⁰.

Bierność polskiego kapitalizmu miała swoje źródło w braku silnej warstwy przedsiębiorców. Kierownicy polskich przedsiębiorstw nie odznaczeni byli cechami typowymi dla rasowego przedsiębiorcy (p. *Aneks*, s. 54). Brak im było na ogół pionierskiej żylki do wynajdowania i wprowadzania nowych kombinacji produkcyjnych – woleli raczej chodzić utartymi drogami²⁶¹. Miało to swoje przyczyny nie tylko w nawarstwieniach historycznych, ale także w niechętnych, w stosunku do ludzi zajmujących się działalnością gospodarczą na własny rachunek, nastrojach społeczeństwa, które powstawały pod wpływem ideologii socjalistycznej. W początkach bytu państwowego II Rzeczypospolitej kapitalistyczny przedsiębiorca uważany był za największego szkodnika naszego gospodarstwa, a nawet ustawodawstwo starało się stawiać mu różnego rodzaju utrudnienia i przeszkody²⁶². Nastawienie to powoli zmieniało się w ciągu dwudziestolecia międzywojennego. Tuż przed wybuchem wojny dały się już zauważyć wyraźne symptomy poprawy stosunku społeczeństwa do przedsiębiorcy prywatnego. Realizacja Planu COP-u stopniowo przełamywała negatywny stosunek przeciętnego Polaka do tej kluczowej postaci gospodarki rynkowej, której kraje kręgu zachodniej cywilizacji zawdzięczają dzisiejszy swój dobrobyt.

Jakkolwiek strona rządowa uskarżała się na małą prężność i nieśmiałość inwestycyjną przedsiębiorców jako na główną przyczynę niedostatecznej aktywności inwestycyjnej gospodarstwa prywatnego, w miarodajnych kręgach gospodarczych dostrzegano jeszcze inne powody. Panowało tam przekonanie, że państwo zużywa zbyt wiele środków na inwestycje publiczne ze źródeł pozabudżetowych, skutkiem czego ogałaca rynek pieniężny ze środków pieniężnych, nie zostawiając nic albo prawie nic dla inwestorów prywatnych. Proceder ten ułatwiał – w opinii rzeczników inicjatywy prywatnej – fakt daleko posuniętej etatyzacji polskiego systemu finansowo-kredytowego, który sprawiał, że podstawowa masa kapitalizacji wewnętrznej pozostawała w dyspozycji czynnika prawnopublicznego i jego polityki lokacyjnej²⁶³. Skoncentrowanie pieniądza i kredytu w instytucjach publicznych niewątpliwie utrudniało dostęp do kapitałów inicjatywie prywatnej, ale – jak twierdził E. Kwiatkowski – był to raczej skutek przebiegu zjawisk gospodarczych po stronie gospodarstwa prywatnego, aniżeli jego przyczyna²⁶⁴.

²⁶⁰ Por. H. M i a n o w s k i, *op. cit.*, s. 27–42; S. G r a b s k i, *Polska gospodarka planowa*, Warszawa 1947, s. 8, 29 i inne; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 8, s. 300–301.

²⁶¹ Por. K. B o b i Ń s k i, *Centralny Okręg Przemysłowy*, Warszawa 1939, s. 17; H. M i a n o w s k i, *op. cit.*, s. 69–73; A. R o m a n, PG, 1939, z. 4, s. 117.

²⁶² Por. H. M i a n o w s k i, *op. cit.*, s. 70.

²⁶³ Por. B. S i k o r s k i, *op. cit.*, s. 20, 67–69; R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 60 i inne.

²⁶⁴ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 7, s. 252.

Niemniej jednak można uznać, że narzekania prywatnych kręgów gospodarczych na ogołacanie rynku pieniężnego przez rząd były uzasadnione. Wprawdzie w założeniach do Planu COP-u rząd obiecywał pozostawianie na rynku pieniężnym części środków na potrzeby inwestycji prywatnych, to jednak w rzeczywistości nie udało się w pełni tego wymogu dotrzymać²⁶⁵. Wiele wskazuje na to, że nie było to wynikiem złej woli władz, lecz okoliczności, które się wyłoniły w trakcie realizacji Planu. W 1938 r. nastąpił spadek cen rolnych poniżej ich poziomu z 1937 r., uważany za niezbędny do podtrzymania rentowności rolnictwa. W tym samym czasie silnie wzrosło napięcie w międzynarodowej sytuacji politycznej (anszlus Austrii, sprawa Czechosłowacji). Pierwsza okoliczność zmniejszyła dochód społeczny kraju, druga spowodowała zwiększenie wydatków państwowych²⁶⁶. Nie mogło to nie wpłynąć negatywnie na stan rynku kredytowo-pieniężnego.

Rzecznicy prywatnych kół gospodarczych upatrywali niedostatek inwestycji prywatnych w braku instytucji kredytowo-pieniężnej, zajmującej się wyłącznie ich finansowaniem. Stawiano nawet tezę, że bez tego rodzaju instytucji, wspierającej kredytami prywatną inicjatywę inwestycyjną, nie będzie ona w stanie spełnić tej funkcji w uprzemysłowieniu kraju, jaką nakładały nań plany rządowe²⁶⁷. Postulowano zatem utworzenie banku na cele kredytu przemysłowego, który przyciągnąłby do współpracy zarówno kapitały publiczne, jak i prywatne. Powstałaby w ten sposób platforma współpracy kapitałów publicznych z prywatnymi, której brak dał się wyraźnie odczuć w postaci szkodliwego separatyzmu między publiczną i prywatną działalnością inwestycyjną²⁶⁸. Pomysłodawcy wyobrażali sobie, że bank ten przyjmie formę spółki, której udziałowcami obok akcjonariuszy prywatnych będą BGK, PKO i komunalne kasy oszczędności²⁶⁹. Niestety bank taki nigdy nie powstał.

W opinii prywatnych kół gospodarczych kolejnym hamulcem inwestycji były koszty kredytu. Chociaż w latach 1924–1938 stopa procentowa była obniżana prawie bez przerwy, poziom jej ciągle uważany był za zbyt wysoki²⁷⁰. Pogląd ten gruntował się na podstawie analizy struktury wkładów w polskich instytucjach finansowych. Przeważającą większość lokat stanowiły wkłady na książeczkach oszczędnościowych. Jednocześnie kasy oszczędnościowe skutecznie konkurowa-

²⁶⁵ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*, s. 132–133. W praktyce prywatny przedsiębiorca, aby uzyskać pieniądze na inwestycje, musiał się jakoś „zaczepić” o państwowe instytucje kredytowe, najlepiej przez wykazanie, że jego projekt ma znaczenie dla obrony kraju. Zwyczajną przedsiębiorczość, która nie mogła korzystać z pomocy kredytowej instytucji państwowej, miała zazwyczaj trudności z uzyskaniem potrzebnego kapitału, ponieważ na rynku go nie było. Por. R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 66.

²⁶⁶ Por. K. S t u d e n t o w i c z, *Wstęp* do: J. R o b i n s o n, *Walka z bezrobociem*, Warszawa–Łódź 1947, s. 13, 15, 18; *Mały rocznik statystyczny*, s. 82.

²⁶⁷ Por. H. M i a n o w s k i, *op. cit.*, s. 43; B. S i k o r s k i, *op. cit.*, s. 20 i inne.

²⁶⁸ Por. H. M i a n o w s k i, *op. cit.*, s. 55–56.

²⁶⁹ Por. *ibidem*.

²⁷⁰ Por. T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 84–88, 125.

ły z bankami, gdyż poza wyższym oprocentowaniem, wkłady te korzystały z przywilejów podatkowych i innych; oczywiście wkłady na książeczkach oszczędnościowych miały charakter rachunków *à vista*²⁷¹. Tak więc w Polsce, w której – ze względu na strukturę jej gospodarstwa – mało było płynnych form kapitału, bierna część operacji kredytowych i oszczędnościowych reprezentowana była głównie przez zobowiązania *à vista*. Było to szczególnie wyraźne w kasach oszczędności. Z samego bowiem charakteru ich działalności wynikało, że nie mogą znaleźć odpowiednio płynnych operacji czynnych dla zdeponowanych u nich pieniędzy. W tym stanie rzeczy aparat kredytowy, który w każdej chwili był narażony na masowe wycofywanie wkładów, zmuszony był utrzymywać stale wysokie pogotowie kasowe. Wpływało to ujemnie na rentowność aparatu bankowego, a równocześnie działało w kierunku podrożenia kredytu. W Polsce była to pośrednia przyczyna stosunkowo wysokiej ceny kredytu²⁷². Radą na to mogło być w ówczesnych warunkach polskich zorganizowanie otwartego rynku kapitałowego, który by dostarczył biernym instytucjom finansowym płynnych lokat, oraz przekształcenie wkładów oszczędnościowych w lokaty terminowe przez nałożenie obowiązku wypowiedziania wkładów na określony z góry czas²⁷³. Nie bez powodu więc postulowano odbudowę wolnego rynku kapitałowo-pięniężnego jako najbardziej produktywnej inwestycji w ówczesnych polskich warunkach²⁷⁴.

Z zagadnieniem tym łączyła się prowadzona w pewnych stadiach koniunktury intensywna propaganda na rzecz gromadzenia oszczędności, połączona z płaceniem od nich stosunkowo wysokich odsetek. Był to pomysł niezbyt szczęśliwy, ponieważ działał negatywnie na aktywność gospodarczą jednostek, szerząc „światopogląd emerytalny” i bierną postawę wkładcy zamiast czynnej postawy dłużnika²⁷⁵. Na tym tle torował sobie drogę pogląd, że w Polsce zbyt duże sumy lokowane są na książeczkach oszczędnościowych ze szkodą dla rozwoju drobnych warsztatów, które nie miały dostępu do źródeł kredytu, znajdujących się w biernych instytucjach oszczędnościowych²⁷⁶.

Niedostatku inwestycji prywatnych upatrywano w kręgach gospodarczych, także w procedurze biurokratycznej, związanej z ubieganiem się o ulgi podatkowe²⁷⁷. Ustawa o ulgach, która stanowiła śmiałe posunięcie ze strony rządu i była dużą ofiarą kasy państwowej, pozostająca pod presją doraźnych potrzeb finan-

²⁷¹ Por. *ibidem*, s. 129.

²⁷² Por. *ibidem*, s. 128–129.

²⁷³ Por. *ibidem*, s. 129.

²⁷⁴ Por. B. S i k o r s k i, *op. cit.*, s. 20; J. M a s s a l s k i, *Zarys polityki otwartego rynku banków centralnych*, Warszawa 1939, s. 25, 26 i inne.

²⁷⁵ Por. T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 127; H. T e n n e n b a u m, *op. cit.*, s. 255 i nast.

²⁷⁶ Por. T. S o ł o w i j, *op. cit.*; A. D o b o s z y ń s k i, *Gospodarka narodowa*, Piotrków 1937.

²⁷⁷ Por. K. B o b i ń s k i, *op. cit.*, s. 15–17.

sowych, nie przyznawała tych ulg w sposób automatyczny²⁷⁸. Zainteresowany przedsiębiorca musiał składać odpowiedni wniosek do Ministra Przemysłu i Handlu i czekać na decyzję, która była podejmowana w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Ministrem Spraw Wojskowych²⁷⁹. Przedłużająca się procedura biurokratyczna mogła wpływać na niektórych potencjalnych inwestorów.

Na zakończenie wypada zwrócić uwagę na jeszcze jedną okoliczność, mogącą wpływać hamująco na rozmiary inwestycji prywatnych. Był nią tzw. parytet Chebzie. Stosownie do polityki syndykatu polskich hut żelaza ceny na wyroby hutnicze obliczano *loco* stacja kolejowa Chebzie. W tym miejscu najkorzystniej wypadał zakup wyrobów hutniczych, ponieważ tu nie naliczono kosztów transportu. Syndykat hutniczy zwracał nabywcom wydatki na transport. Parytet Chebzie mógł zatem stać na przeszkodzie rozwijania przemysłu hutniczego poza terenem Górnego Śląska²⁸⁰.

²⁷⁸ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*, s. 106–110; H. R a d o c k i, *Centralny Okręg Przemysłowy w Polsce*, Warszawa 1939, s. 118.

²⁷⁹ Por. *Ustawa o ulgach inwestycyjnych z 9.04.1938*, DzURP, nr 26, poz. 224.

²⁸⁰ Por. K. B o b i ń s k i, *op. cit.*

Realizacja Planu COP-u (wymiar finansowy)

Publiczne wydatki inwestycyjne

Zawarte w niniejszym rozdziale dane dotyczące rzeczywistych rozmiarów publicznych wydatków inwestycyjnych związanych z realizacją Planu COP-u oparte są głównie na trzech źródłach. Pierwsze stanowią przemówienia wicepremiera E. Kwiatkowskiego, w szczególności zaś wygłoszone w Sejmie w dniu 2 XII 1938 r. oraz na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu w dniu 8 II 1939 r.¹ Następnym jest artykuł A. Ivanki z marca 1939 r., który zawiera bardzo szczegółowe dane odnoszące się do publicznych nakładów inwestycyjnych za lata budżetowe 1934/35–1937/38²; nie obejmuje zatem danych za ostatni rok realizacji Planu. Wreszcie artykuł Z. Szemplińskiego z sierpnia 1939 r., będący ostatnią przed wybuchem wojny publikacją na temat publicznych wydatków inwestycyjnych w końcowym okresie II Rzeczypospolitej³.

W statystykach podawanych przez E. Kwiatkowskiego i Z. Szemplińskiego występują bardzo nieznaczne rozbieżności. Natomiast są one dość duże w porównaniu z tym, co podaje A. Ivanka. Dane przez niego przytoczone dla lat objętych Planem COP-u przedstawiają liczby niższe aniżeli te, które podają pozostali dwaj autorzy. Rozbieżności te najprawdopodobniej tłumaczą się tym, że Kwiatkowski i Szempliński, obejmując cały okres sprawozdawczy (zwłaszcza Szempliński), dysponowali skorygowanymi statystykami wydatków inwestycyjnych, gdy rozliczenia i rachunki za cały okres Planu COP-u były zweryfikowane i zamknięte. Dlatego ich dane można uznać za bardziej ściśle. Niemniej jednak artykuł A. Ivanki ma jeden szczególnie cenny walor poznawczy: zawierając dużo bardzo szczegółowych danych, pozwala dość dokładnie uchwycić strukturę inwestycji publicznych w ciągu pierwszych dwóch lat realizacji Planu COP-u. Stwarza to jednocześnie podstawę do wysnucia bezpiecznych wniosków, odnoszących się do struktury tych inwestycji w trzecim roku realizacji Planu, jako że szeroko zakrojona akcja inwestycyjna, jaką był program uprzemysłowienia Polski, rodzi pewną ciągłość procesów inwestycyjnych w określonym przedziale czasu.

¹ Por. E. Kwiatkowski, *Polska Gospodarcza* [dalej cyt. PG], 1938, z. 49, s. 1741–1751; t e n ż e, PG, 1939, z. 6, s. 213–218.

² Por. A. Ivanka, *Inwestycje publiczne w czterolecie 1934/35–1937/38*, PG, 1939, z. 14, s. 574–579.

³ Por. Z. Szempliński, *Inwestycje a koniunktura*, PG, 1939, z. 31, s. 1123–1128.

Jeśli chodzi o pewne niewielkie rozbieżności między danymi podawanymi przez E. Kwiatkowskiego i Z. Szemplińskiego, to poza faktem, że dane Szemplińskiego pochodzą z późniejszego okresu, skutkiem czego mógł on dysponować dodatkowymi informacjami, wynikały one najprawdopodobniej z trudności przy sporządzaniu szczegółowych statystyk. Były one następstwem braku centralnej rachunkowości, rejestrującej według jednolitego schematu nakłady inwestycyjne wszystkich inwestorów publicznych. W szczególności ogromne przeszkody w ścisłym porównywaniu i klasyfikowaniu materiału sprawozdawczego stwarzała odrębność układu budżetów samorządowych w porównaniu z układem budżetu państwa. Ponadto nie było dokładnych danych dotyczących finansowania inwestycji samorządowych, gdyż dokładne rozgraniczenie wydatków na melioracje, regulacje rzek i budowę dróg nie zawsze było możliwe⁴. Na przykład nikt w Polsce nie wiedział dokładnie, ile wydawano na budowę szkół. Budowy te były prowadzone przez tysiące jednostek samorządowych. Wiele z nich wykonywano z udziałem szarwarku, z budulca (drewna) dostarczanego przez nadleśnictwa państwowe po różnych ulgowych cenach, korzystano z pracy więźniów, a także wojska⁵. Te i podobne trudności sprawiały, że dokładne uchwycenie i zarejestrowanie tych wszystkich wydatków w wielu wypadkach nastęrczało nieprzewidywalne trudności. Odnosiło się to zresztą do wszystkich innych danych sprawozdawczych dotyczących realizacji Planu COP-u.

Gdyby nie wybuch wojny, wszystko mogło być dokładniej policzone i oszacowane dla uzyskania najbardziej zbliżonego do prawdy obrazu wysiłku finansowego narodu, związanego ze wstępnym etapem uprzemysłowienia kraju. Skoro stało się inaczej, nikt nie będzie już w stanie tego dokonać, tym bardziej że w okresie bez mała 50 lat Polski Ludowej zrobiono bardzo wiele, by dorobek gospodarczy dwudziestolecia niepodległości zbagatelizować, pomniejszyć i zniekształcić.

Przystępując do analizy publicznych wydatków inwestycyjnych za lata 1936–1939 należy więc mieć świadomość, że materiał statystyczny, na którym się ona opiera, zawiera margines błędu, co znajduje swój wyraz w rozbieżności danych podawanych przez różne źródła. Dlatego za punkt wyjścia naszych rozważań przyjmujemy dane podawane przez Z. Szemplińskiego, ponieważ wydają się one najbardziej zbliżone do rzeczywistości. Twierdzenie to opiera się na dwóch przesłankach. Po pierwsze, zostały one opublikowane najpóźniej, a zatem autor mógł korzystać z lepiej zweryfikowanych materiałów. Po drugie, liczby podane przez Szemplińskiego potwierdzają dwa inne źródła: artykuł J. Rakowskiego z lipca 1939 r.⁶ i wydana w 1939 r. książka K. Petyniaka-Saneckiego⁷. Dane przytaczane przez obu tych autorów niemal dokładnie pokrywają się z liczbami Szemplińskiego.

⁴ Por. A. I v a n k a, *op. cit.*, s. 575.

⁵ Por. Z. S z e m p l i ń s k i, *op. cit.*, s. 1123.

⁶ Por. J. R a k o w s k i, *Rozwój akcji inwestycyjnej w r. 1939*, PG, 1939, z. 30, s. 1099–1102.

⁷ Por. K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *Współczesne zagadnienia gospodarcze*, cz. II, Lwów 1939.

Rozmiary wydatków inwestycyjnych

Czteroletni program wydatków publicznych na inwestycje (1936–1940), sporządzony pierwotnie w 1936 r. i opiewający na sumę 1800 mln zł, a następnie skorygowany i rozwinięty na początku 1937 r. do sumy 2400 mln zł, został wykonany do marca 1939 r., czyli na z górą rok przed terminem. Przy czym czteroletnie zobowiązania państwa wobec FON-u, opiewające na 0,5 mld zł transzy kredytu, zostały wykonane w ciągu 2 lat⁸.

Nakłady inwestycyjne inwestorów publicznych z rozbiem na lata przedstawiały się następująco: W roku budżetowym 1936/37 wydano w sumie na inwestycje publiczne 613 mln zł. Według zrewidowanej w marcu 1939 r. wersji programu inwestycyjnego preliminowane wydatki miały wynieść 600 mln zł. W 1937/38 r. wydano faktycznie 995 mln zł, wobec preliminowanych 800 mln zł. Wreszcie w 1938/39 r. rzeczywiste nakłady na inwestycje publiczne wyniosły 1173 mln zł, podczas gdy preliminarz przewidywał 1 mld zł⁹. Suma rzeczywistych wydatków inwestycyjnych w okresie od lipca 1936 do marca 1939 wyniosła 2781 mln zł. Czteroletni program inwestycji publicznych w wymiarze finansowym, opiewający na preliminowaną sumę 2400 mln zł, został zatem wykonany z nadwyżką w niecałe 3 lata¹⁰. Na podkreślenie zasługuje fakt, że wydatki te poniesione zostały własnym wysiłkiem polskiego społeczeństwa, ponieważ kredyty zagraniczne stanowiły zaledwie kilka procent wydatkowanych sum¹¹.

Dość imponująco przedstawiała się dynamika wydatków inwestycyjnych. Przyjmując 1935/36 r. za 100, wynosiła ona: w 1936/37 r. – 109,5, w 1937/38 r. – 177,7, a w 1938/39 r. – 209,5¹². W ciągu 3 lat dynamika wydatków inwestycyjnych podwoiła się.

⁸ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1938, z. 49, s. 1750.

⁹ Por. Z. Szempliński, *op. cit.*, s. 1123–1124; E. Kwiatkowski, PG, 1939, z. 6, s. 213–218; tenże, *Plan inwestycyjny na okres 1938/30*, PG, R. 1938, z. 6, s. 203.

¹⁰ Warto zauważyć, że poczynając od roku 1937/38 wydatki inwestycyjne podwajają się w stosunku do wydatków poczynionych trzy lata wstecz. Dotyczyło to także preliminarza na rok gospodarczy 1939/40. Por. A. Ivanka, *op. cit.*; Z. Szempliński, *op. cit.*; J. Rakowski, *op. cit.*, s. 1100.

¹¹ Por. J. Rakowski, *loc. cit.* Dane dotyczące finansowania inwestycji publicznych odnoszą się do całego programu uprzemysłowienia. Nie ma szczegółowych danych dotyczących sum inwestowanych na obszarze COP-u, który był terenem koncentracji nakładów inwestycyjnych. Wypowiedzi wicepremiera E. Kwiatkowskiego dostarczają jednak pewnych informacji na ten temat. Wynika z nich, że w 1937 r. około połowa publicznych wydatków inwestycyjnych, pokrywanych z akcji kredytowej, skierowana została na obszar COP-u. Program inwestycyjny na okres od I I 1938 do I III 1939 r. zakładał zaś wydatkowanie na tym terenie około 25% wszystkich wydatków na inwestycje publiczne. Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 201–204; tenże, PG, 1939, z. 9, s. 374. W 1939 r. przewidywano wydanie na terenie COP-u ponad połowy publicznych nakładów inwestycyjnych łącznie z wydatkami na inwestycje zbrojeniowe. Por. T. Grabowski, *Inwestycje zbrojeniowe w gospodarce Polski międzywojennej*, Warszawa 1963, s. 119.

¹² Preliminowany wskaźnik na 1939/40 r. wynosił 223,2.

Największy udział w finansowaniu inwestycji publicznych miał koncern Skarbu Państwa. W poszczególnych latach udział ten przedstawiał się następująco: w 1936/37 r. 71,0% ogółu wydatków publicznych, w 1937/38 r. – 74,2%, natomiast w 1938/39 r. obniżył się do poziomu 69,7% z powodu zwiększonych wydatków państwa na obronę¹³.

Dokładne ustalenie udziału w nakładach inwestycyjnych pozostałych inwestorów publicznych (Skarb Śląski, samorzady, ubezpieczenia) jest dość trudne z powodu braku kompletnych danych. Najpełniejsze dane odnoszące się do struktury wydatków inwestycyjnych według inwestorów publicznych podaje w cytowanym już artykule A. Ivanka. Obejmują one jednak lata 1934–1938, a więc bez ostatniego roku realizacji Planu COP-u. Ponadto dane bazowe, na których oparł się A. Ivanka, odbiegają od tych, które uznaliśmy za bardziej wiarygodne. Niemniej jednak jego wyliczenia pozwalają wyrobić sobie pojęcie o strukturze nakładów inwestycyjnych, co przy wykorzystaniu jeszcze innych źródeł, pozwala oszacować w przybliżeniu strukturę tych nakładów za okres 1936–1939 przyjmując, że przy dużej akcji inwestycyjnej pewna ciągłość musi być zachowana¹⁴. Biorąc zatem za punkt wyjścia podane wyżej liczby, dotyczące udziału koncernu Skarbu Państwa w inwestycjach publicznych, dane zawarte w artykule Z. Szemplińskiego i preliminarz wydatków publicznych na inwestycje w 1938/39 r. podany przez E. Kwiatkowskiego¹⁵, a jednocześnie opierając się na proporcjach podanych przez A. Ivankę można w przybliżeniu oszacować strukturę wydatków pozostałych inwestorów publicznych za lata budżetowe 1936/37–1938/39.

Po uwzględnieniu wszystkich tych zastrzeżeń uzyskuje się następującą strukturę publicznych wydatków inwestycyjnych w okresie 1936/37–1938/39 (w %):

Inwestor	Lata budżetowe		
	1936/37	1937/38	1938/39
Koncern Skarbu Państwa	71,0	74,2	69,7
Skarb Śląski	6,1	3,3	0,1*
Samorząd terytorialny	22,0	21,1	20,1*
Ubezpieczenia	0,9	1,4	– **

* – wielkości preliminowane; ** – brak danych.

¹³ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1939, z. 6, s. 215–218.

¹⁴ Struktura nakładów na inwestycje publiczne (w %) w latach 1934/35–1937/38 przedstawiała się następująco:

Inwestorzy	1934/35	1935/36	1936/37	1937/38
Koncern Skarbu Państwa	63,9	67,2	61,6	75,9
Skarb Śląski	7,8	5,1	6,0	3,0
Samorząd terytorialny	27,5	26,3	31,5	19,8
Ubezpieczenia	0,8	1,4	0,9	1,3

Por. A. Ivanka, *op. cit.*

¹⁵ Por. E. Kwiatkowski, *Plan inwestycyjny na okres 1938/39*, PG, 1938, z. 6, s. 203.

Wynika stąd, że głównym inwestorem publicznym było państwo, inwestując w granicach 70% wszystkich sum wydatkowanych na inwestycje publiczne. Najwyższy poziom wydatków inwestycyjnych państwa przypadł na 1937/38 r., w którym osiągnęły one prawie 3/4 wszystkich inwestycyjnych wydatków publicznych. Realizacja Planu COP-u oznaczała zatem dość znaczny skok w wydatkach inwestycyjnych państwa¹⁶. Na drugim miejscu co do wielkości inwestowanych sum znajdowały się związki samorządu terytorialnego. W czteroleciu 1934/35–1937/38 wartość inwestycji samorządowych wzrosła o ok. 70%¹⁷. Rozwój tych inwestycji zaznaczył się szczególnie w latach 1936/37 i 1937/38. W pierwszym roku związany on był głównie z nasileniem działalności Funduszu Pracy, który w tym okresie znacznie zwiększył finansowanie inwestycji samorządowych¹⁸. Natomiast na wzrost inwestycji samorządowych w okresie następnym wpłynęły głównie trzy czynniki: pierwszym było zwiększenie się dochodów związków samorządowych wywołane poprawą koniunktury gospodarczej, co spowodowało wzrost udziału własnych funduszy w ich wydatkach inwestycyjnych; drugim zmniejszenie ciężaru obsługi długów w wyniku przeprowadzenia akcji oddłużeniowej, co pozwoliło samorządom na wygosparowanie pewnych sum z przeznaczeniem na inwestycje; trzecim był wzrost operacji kredytowych w związku z uporządkowaniem zadłużenia komunalnego, które też było rezultatem przeprowadzenia akcji oddłużeniowej¹⁹.

W sumie inwestycje państwowe i samorządowe stanowiły w okresie realizacji Planu COP-u łącznie ponad 90%, a w roku budżetowym 1937/38 osiągnęły nawet 95,3%. Pozostałe nakłady inwestycyjne, wynoszące mniej niż 10% całkowitych wydatków publicznych, rozkładały się na autonomiczny Skarb Śląski oraz instytucje ubezpieczeniowe (ZUS i PZUW), z wyraźną przewagą tego pierwszego²⁰. Wynika stąd, że Skarb Państwa i związki samorządowe ponosiły główny ciężar finansowania inwestycji publicznych, podczas gdy pozostali inwestorzy publiczni odgrywali w tym względzie rolę marginalną.

Od czasu przełamania kryzysu w 1933 r., jak również później, w okresie realizacji Planu COP-u, wydatki na inwestycje publiczne koncentrowały się na wybranych dziedzinach. Głównym kierunkiem inwestowania były inwestycje komunikacyjne (linie kolejowe, drogi, mosty itp.), na których skupiona była największa część publicznych nakładów inwestycyjnych. Z ogólnej sumy wydanej w trzyleciu na inwestycje publiczne, inwestycje komunikacyjne pochłonęły ok. 895 mln zł²¹, czyli ok. 32,2%. Państwo było głównym inwestorem w dziedzinie komunikacyjnej ze względu na rozmiary wydatków inwestycyjnych w dzie-

¹⁶ W latach 1934/35 i 1935/36 wynosiły one ok. 2/3. Por. A. I v a n k a, *op. cit.*

¹⁷ Por. *ibidem.*

¹⁸ W roku gospodarczym 1936/37 Fundusz Pracy zwiększył finansowanie inwestycji samorządowych o 35 mln zł w porównaniu z rokiem poprzednim. Por. A. I v a n k a, *op. cit.*

¹⁹ Por. *ibidem.*

²⁰ Por. *ibidem.*

²¹ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 49, s. 1750.

dzinie kolejnictwa, budowy portów i komunikacji lotniczej²². Natomiast w zakresie inwestycji drogowych i mostowych głównym inwestorem był samorząd terytorialny. Zaznaczyło się to wyraźnie w czasie realizacji Planu COP-u²³.

Drugim co do ważności kierunkiem inwestowania inwestorów publicznych były energetyka i przemysł. Z ogólnej sumy wydatków publicznych na ten cel wydano 732 mln zł, co stanowiło ok. 27%²⁴. W tej dziedzinie wyłącznymi inwestorami było państwo i samorząd terytorialny²⁵. W porównaniu z poprzednimi latami znaczny przyrost wydatków inwestycyjnych w tych dziedzinach nastąpił z chwilą rozpoczęcia w połowie 1936 r. realizacji programu przebudowy strukturalnej gospodarstwa polskiego. Jeśli przyjąć wydatki publiczne w tych dziedzinach w 1934/35 r. za 100, to wskaźnik w 1936/37 r. wyniósł 159,1, a w 1937/38 r. – 446,7. Dominowały tu wydatki państwowe, których wskaźnik wyniósł w tych dwóch latach odpowiednio: 161,7 i 639,2. Natomiast wskaźnik wydatków komunalnych wyniósł w tych samych latach odpowiednio: 155,3 i 176,5²⁶. Inwestycje samorządowe wzrosły w przedsiębiorstwach komunalnych, głównie wodno-kanalizacyjnych. Pozostawało to z jednej strony w związku ze zwiększeniem kredytowania robót nad urządzeniem miast przez Fundusz Pracy²⁷, z drugiej zaś z przejęciem elektrowni przez Zarząd Miejski m. st. Warszawy.

Kierunkiem inwestowania finansowanym wyłącznie przez koncern Skarbu Państwa były inwestycje w dziedzinie łączności (poczta, telegraf, telefon, radio). W latach 1936/37–1938/39 wydano na nie 121 933 tys. zł²⁸. Inwestycje w dziedzinie łączności wykazywały dość znaczną dynamikę. Jeśli przyjąć 1935/36 r. za 100, to wskaźnik wzrostu w poszczególnych latach wyglądał następująco: 1936/37 – 115,1, 1937/38 – 152,4, 1938/39 – 165,5²⁹.

²² Por. A. I v a n k a, *op. cit.*, s. 576.

²³ Struktura wydatków na budowę dróg i mostów (w %):

Lata	Skarb Państwa	Samorząd teryt.	Skarb Śląski
1934/35	44,1	41,2	14,6
1935/36	51,4	38,7	9,9
1936/37	31,0	56,6	12,4
1937/38	36,5	53,7	9,8

Por. A. I v a n k a, *op. cit.*

²⁴ Por. Z. S z e m p l i Ń s k i, *op. cit.*; E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*; A. I v a n k a, *op. cit.*, s. 577.

²⁵ Por. A. I v a n k a, *op. cit.*, s. 576–577.

²⁶ Por. *ibidem*, s. 576.

²⁷ Por. M. Z y n d r a m - K o ś c i a ł k o w s k i, *Inwestycje finansowane z Funduszu Pracy*, PG, 1938, z. 6, s. 218; A. I v a n k a, *op. cit.*, s. 577.

²⁸ Por. A. B o g d a n o w i c z, *Inwestycje poczty, telegrafu i telefonu*, PG, 1939, z. 29, s. 1066. W poszczególnych latach wydatki wynosiły: 1936/37 – 32 418 tys. zł, 1937/38 – 42 909 tys. zł, 1938/39 – 46 606 tys. zł.

²⁹ Por. A. B o g d a n o w i c z, *op. cit.*; A. I v a n k a, *op. cit.*, s. 576–577.

Kolejnym co do wielkości sum zaangażowanych kierunkiem inwestowania okazały się melioracje oraz związane z nimi prace regulacyjne rzek. W latach 1936/37–1938/39 wydano ogółem na te cele ok. 160 mln zł³⁰. W poszczególnych latach wydatki te wynosiły: 1936/37 – 36 mln zł, 1937/38 – 58,2 mln zł, 1938/39 – 65,8 mln zł³¹. Nie finansowały w ogóle inwestycji melioracyjno-regulacyjnych ubezpieczenia. Główny jednak ciężar finansowania spadał tu na koncern Skarbu Państwa: w 1937/38 r. jego udział wynosił 92,6% ogółu wydatków publicznych na melioracje i regulacje rzek³².

Inwestycje towarzyszące uprzemysłowieniu obejmowały budownictwo mieszkaniowe, budowę szkół oraz obiektów ochrony zdrowia i opieki społecznej. Na budownictwo mieszkaniowe wydatkowano w ramach Planu COP-u ok. 141 mln zł³³, a na budowę szkół ok. 104 mln zł³⁴. Inwestycje na rzecz ochrony zdrowia i opieki społecznej mieściły się w granicach 20–30 mln zł³⁵. W tym dziale inwestycji partycypowali wszyscy inwestorzy publiczni, chociaż w sposób zróżnicowany. Finansowanie budownictwa mieszkaniowego spadało na Skarb Państwa, który czynił to w drodze akcji kredytowania budownictwa. Natomiast samorząd terytorialny i ubezpieczenia wydawały stosunkowo niewielkie sumy na ten cel, a Skarb Śląski w ogóle nie brał udziału w finansowaniu budownictwa mieszkaniowego. Głównym inwestorem budownictwa szkolnego był samorząd terytorialny; mniejsze sumy poświęcał na ten cel Skarb Śląski i koncern Skarbu Państwa. Ubezpieczenia nie finansowały w ogóle budownictwa szkolnego. Podobnie rzecz się miała z inwestycjami w dziedzinie ochrony zdrowia i opieki społecznej, gdzie samorząd terytorialny wyraźnie dominował, przeznaczając na ten cel ponad 50% ogółu wydatków. Nakłady pozostałych inwestorów publicznych były tu stosunkowo niewielkie³⁶.

Wysoką dynamikę wykazywało budownictwo administracyjne. Związane było ono ze stawianiem budynków dla administracji państwowej oraz sądów publicznych. Chociaż dynamika inwestycji sięgała tu 100%, to jednak nakłady w tym dziale nie stanowiły znaczącej pozycji, ponieważ nie przekraczały 3% ogółu publicznych wydatków inwestycyjnych³⁷.

³⁰ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*; A. Ivankowa, *op. cit.*, s. 576.

³¹ Dynamikę wzrostu odzwierciedlały następujące wskaźniki (1935/36 = 100): 1936/37 – 0,90, 1937/38 – 146,2, 1938/39 – 165,3. Obliczono na podstawie danych z artykułów: A. Ivankowa, *op. cit.*; E. Kwiatkowski, *op. cit.*

³² Por. A. Ivankowa, *op. cit.*

³³ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*

³⁴ Por. *ibidem*.

³⁵ Por. A. Ivankowa, *op. cit.*

³⁶ Por. *ibidem*, s. 576–577.

³⁷ Por. *ibidem*.

Struktura wydatków poszczególnych inwestorów publicznych

Na inwestycje publiczne można spojrzeć również od strony charakterystyki nakładów poszczególnych inwestorów.

Koncern Skarbu Państwa inwestował w wielu dziedzinach. Ponad 1/3 wydatków pochłaniały inwestycje komunikacyjne. Poważne sumy szły na finansowanie przedsięwzięć energetyczno-przemysłowych. W dalszej kolejności plasowały się inwestycje związane z melioracją gruntów i regulacją rzek, inwestycje w dziedzinie łączności oraz budownictwo mieszkaniowe. Na ostatnim miejscu znajdowały się nakłady związane z ochroną zdrowia i opieką społeczną, na które państwo przeznaczało najniższe sumy³⁸.

W strukturze wydatków inwestycyjnych Skarbu Śląskiego najwyższe nakłady przeznaczono na budownictwo komunikacyjne (drogi, mosty). Znacznie mniejsze sumy szły na inwestycje kolejowe i budowę szkół. Kwoty przeznaczane na te dwa cele były mniej więcej równe. Wyjątek stanowił rok budżetowy 1937/38, w którym nakłady na budowę szkół (6,5 mln zł) przekroczyły ponad trzykrotnie sumy przeznaczone na inwestycje kolejowe (2,1 mln zł)³⁹. Na dalszym miejscu stały wydatki związane z melioracją gruntów i regulacją rzek oraz budownictwo szpitali i obiektów opieki społecznej, chociaż w 1936/37 r. wydatki na te dwa ostatnie cele przekroczyły nakłady inwestycyjne w dziale kolejnictwa. W okresie realizacji Planu COP-u Skarb Śląski nie finansował inwestycji energetycznych i przemysłowych oraz w dziedzinie łączności i budownictwa mieszkaniowego⁴⁰.

Samorząd terytorialny miał strukturę finansowania inwestycji zbliżoną do struktury wydatków Skarbu Śląskiego, z tą wszakże różnicą, że nie finansował inwestycji kolejowych. Natomiast miał dość szeroko rozbudowane finansowanie inwestycji, które obejmowały głównie przedsiębiorstwa użyteczności publicznej. Najwięcej pieniędzy związki samorządu terytorialnego przeznaczały na budowę dróg i mostów; niewiele mniej na inwestycje przemysłowe. Na trzecim miejscu pod względem wysokości nakładów znajdowała się budowa szkół. Niewiele mniejsze kwoty pochłaniały inwestycje służby zdrowia i opieki społecznej⁴¹.

Wreszcie ostatni inwestor publiczny, ubezpieczenia, finansował tylko trzy dziedziny: budownictwo mieszkaniowe, inwestycje w zakresie ochrony zdrowia i opieki społecznej oraz budownictwo administracyjne⁴².

³⁸ Por. *ibidem*.

³⁹ Por. *ibidem*, s. 576.

⁴⁰ Por. *ibidem*, s. 576–577.

⁴¹ Por. *ibidem*.

⁴² Por. *ibidem*.

Charakterystyka funduszy inwestycyjnych inwestorów publicznych

Nakłady inwestycyjne inwestorów publicznych można także scharakteryzować pod względem źródeł ich finansowania. Chodzi o przedstawienie, w jakiej mierze miały one źródło we własnych dochodach, a w jakiej w przeprowadzanych operacjach kredytowych lub dotacjach.

Koncern Skarbu Państwa. Zrównoważenie budżetu państwowego w roku gospodarczym 1936/37 przynosi po raz pierwszy po wielu latach udział funduszy własnych w ogólnej wielkości kwot przeznaczonych na inwestycje związane z realizacją programu uprzemysłowienia kraju. Istniejący w latach poprzednich deficyt uniemożliwiał finansowanie inwestycji z dochodów budżetowych. Dopiero zrównoważenie budżetu pozwoliło wygospodarować znaczną kwotę – 121 mln zł – na cele finansowania inwestycji; kwota ta stanowiła blisko połowę sumy wydanej na inwestycje państwowe w 1936/37 r.⁴³ W 1937/38 r. wzrost inwestycji państwowych jest już większy od przyrostu dochodów budżetowych, toteż udział środków własnych, chociaż wyższy w kwocie absolutnej, relatywnie spada do 26,7%⁴⁴. Podobnie było w roku gospodarczym 1938/39.

Oprócz własnych środków budżetowych koncern Skarbu Państwa korzystał z funduszy pochodzących z operacji kredytowych na rynku sztywnym oraz z innych źródeł kredytu. Do tych ostatnich należały przede wszystkim kredyty inwestycyjne uruchomione przez Bank Polski, przyznane na początku 1936 r. w wysokości 120 mln zł rocznie⁴⁵, angielska pożyczka towarowa Pyram Westinghouse na elektryfikację warszawskiego węzła kolejowego, wreszcie kredyty przedsiębiorców prywatnych zatrudnionych przy robotach drogowych. Ponadto Skarb Państwa użył do finansowania swoich inwestycji odmrożonych należności niemieckich z tytułu tranzytu do Prus Wschodnich. Wspomniane kredyty towarowe oraz sumy należności niemieckich przyniosły w latach 1936–1938 łącznie kwotę 135 mln zł. Warto przy tym wspomnieć, że w pierwszym okresie realizacji Planu COP-u państwowe fundusze inwestycyjne zasilila kwota ok. 20 mln zł, pochodząca z pozostałości 3-procentowej Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej, ulokowanej na rynku wewnętrznym w 1935 r., która przyniosła Skarbowi 150 mln zł⁴⁶.

Instrumentem, za pomocą którego koncern Skarbu Państwa dokonywał finansowania swoich inwestycji, był Bank Gospodarstwa Krajowego. Był on bezpośrednim gestorem państwowych funduszy inwestycyjnych dostarczanych przez

⁴³ Por. *ibidem*, s. 578.

⁴⁴ Por. *ibidem*.

⁴⁵ Chociaż przyznana suma kredytów pod koniec 1938 r. wynosiła 360 mln zł, to jej faktyczne wykorzystanie ograniczyło się do 320 mln zł. Por. Z. K a r p i ń s k i, *Bank Polski 1924–1939*, Warszawa 1958, s. 184.

⁴⁶ Por. A. I v a n k a, *op. cit.*

Skarb Państwa. Pieniądze te gromadzono na rachunku specjalnym w dziale operacji ze Skarbem Państwa⁴⁷. Niezależnie od gestii funduszy powierzonych, BGK finansował inwestycje państwowe z własnych środków. Do końca 1938 r. przeznaczył na ten cel 31 mln zł⁴⁸.

Przy okazji warto zaznaczyć, że na początku 1939 r., po zmianie statutu Banku Polskiego, dług figurujący na rachunku specjalnym w BGK, a opiewający na kwotę 318 mln zł, został skonwertowany na dług amortyzacyjny Skarbu Państwa w Banku Polskim, skutkiem czego zaangażowanie BGK z tego tytułu wygasło.

Bank Gospodarstwa Krajowego pełnił również funkcję banku akceptacyjnego do realizacji kredytów przyznanych koncernowi państwowemu przez bank emisyjny. Kredyty te były bowiem udzielane w formie dyskonta akceptów instytucji należących do koncernu Skarbu Państwa (Fundusz Pracy, PKP, Zakłady Inżynierii itp.), podawanych do Banku Polskiego z żyrem BGK⁴⁹.

W **inwestycjach samorządowych** odsetek środków własnych w finansowaniu robót stale wzrastał. Wskaźnik udziału własnych funduszy w całości sum wydawanych na inwestycje wyniósł w 1936/37 r. 23,9%, w następnym zaś podniósł się do 36%⁵⁰. Obok środków własnych, których udział powiększał się dzięki poprawie sytuacji finansowej związków samorządowych, korzystały one także z kredytów inwestycyjnych. Głównymi kredytodawcami były Bank Gospodarstwa Krajowego i Fundusz Pracy. BGK, który stale zwiększał swoje współdziałanie w procesach uprzemysłowienia kraju, finansował inwestycje samorządowe za pośrednictwem Polskiego Banku Komunalnego i Komunalnego Banku Kredytowego⁵¹. Kredyty udzielane samorządom obejmowały długoterminowe pożyczki emisyjne oraz pożyczki gotówkowe. Na koniec 1938 r. zadłużenie samorządu terytorialnego z tego tytułu wynosiło 383 mln zł, nie licząc pożyczek na budownictwo mieszkaniowe⁵².

Fundusz Pracy, obok własnych wydatków na cele zwiększenia zatrudnienia, znaczny odsetek własnych środków przeznaczał na inwestycje samorządowe i budownictwo mieszkaniowe. Środki te w 60% przyjmowały formę bezprocentowych subwencji, a w 40% niskooprocentowanych kredytów⁵³. Z ogólnej sumy kredytów udzielanych przez Fundusz Pracy w 1935/36 r. na inwestycje samorządowe i budownictwo mieszkaniowe TOR otrzymał 56,3%, a w 1937/38 r. prawie 90%⁵⁴. W preliminarzu budżetowym na 1938/39 r. Fundusz Pracy przezna-

⁴⁷ Por. M. Kl., *Bank Gospodarstwa Krajowego w XV roku działalności*, PG, 1939, z. 29, s. 1068.

⁴⁸ Por. *ibidem*.

⁴⁹ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 183–184.

⁵⁰ Por. A. I v a n k a, *op. cit.*, s. 577–578.

⁵¹ Por. M. Kl., *op. cit.*, s. 1067–1069.

⁵² Por. *ibidem*, s. 1069.

⁵³ Por. B. S i k o r s k i, *Problem inwestycyjny w Polsce*, Warszawa 1937, s. 22.

⁵⁴ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 1747.

czał na inwestycje komunalne i budownictwo mieszkaniowe 67,7% sum, którymi w tym roku dysponował⁵⁵.

Związki samorządu terytorialnego korzystały także z innych źródeł finansowania swoich inwestycji. Zaliczyć do nich można komunalne kasy oszczędności, Komunalny Fundusz Zapomogowo-Pożyczkowy, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych oraz Towarzystwo Popierania Budowy Szkół. Szczególną formą pomocy w finansowaniu inwestycji samorządowych była działalność przedsiębiorstwa Lasy Państwowe, które dostarczało po niskich cenach drewna na budowę budynków szkolnych.

Autonomiczny **Skarb Śląski** był prawie całkowicie samowystarczalny w finansowaniu swoich inwestycji. Od roku gospodarczego 1934/35 systematycznie powiększał on udział środków własnych w ogólnej sumie inwestowanych kwot. W okresie realizacji Planu COP-u uzyskał wysoki udział własnych funduszy, sięgający 96,7% nakładów inwestycyjnych. Pozostała reszta pokrywana była za pomocą kredytu dyskontowego w Banku Gospodarstwa Krajowego⁵⁶.

Inwestorem publicznym, który całkowicie pokrywał wydatki inwestycyjne z własnych zasobów, były **ubezpieczenia społeczne**. Tutaj wskaźnik pokrycia nakładów inwestycyjnych własnymi funduszami wynosił 100%⁵⁷. Powodem tego były z jednej strony niewielkie rozmiary inwestycji prowadzonych bezpośrednio przez Zakład Ubezpieczeń i Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, z drugiej zaś charakter tych instytucji jako zbiornic gromadzenia przymusowych oszczędności.

Rekapitulując wolno powiedzieć, że całość inwestycji publicznych była finansowana przy malejącym, w miarę upływu czasu udziale własnych środków inwestorów. Wskaźnik udziału środków własnych spadał z 43,9% w 1936/37 r. do 29,5% w roku następnym i 27,6% w 1938/39⁵⁸. Wzrastał natomiast udział sum gromadzonych w drodze operacji kredytowych na rynku pieniężnym⁵⁹. Główny ciężar finansowania inwestycji publicznych opierał się zatem na wykorzystaniu wolnych środków pieniężnych, gromadzonych na wewnętrznym rynku kredytowym. Udział kredytów zagranicznych był marginesowy⁶⁰.

Przy charakterystyce struktury wydatków inwestycyjnych inwestorów publicznych wypada, dla kompletności obrazu, zatrzymać się nad strukturą kredytów inwestycyjnych. W 1937 r. struktura ta przedstawiała się następująco: kredyt

⁵⁵ Na inwestycje samorządowe 30 672 tys. zł, na budownictwo TOR-u 10 000 tys. zł. Por. M. Z y n d r a m - K o ś c i a ł k o w s k i, *op. cit.*

⁵⁶ Por. A. I v a n k a, *op. cit.*; *Bank Gospodarstwa Krajowego w roku 1937*, PG, 1938, z. 22, s. 841.

⁵⁷ Por. A. I v a n k a, *op. cit.*, s. 577.

⁵⁸ Por. T. G r a b o w s k i, *op. cit.*, s. 187. Obliczono na podstawie danych z tab. 48.

⁵⁹ Odpowiednie wskaźniki przedstawiały się następująco: w 1936/37 r. – 56,1%, w 1937/38 r. – 70,5%, w 1938/39 r. – 72,4%. Por. *ibidem*.

⁶⁰ Por. *ibidem*, s. 186–187 i inne; J. R a k o w s k i, *op. cit.*; M. D r o z d o w s k i, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936–1939*, Warszawa 1963, s. 252.

długoterminowy stanowił 65% ogółu kredytów, kredyt średnioterminowy 16%, kredyt krótkoterminowy (dyskontowy) 19%. Natomiast w preliminarzu na 1938/39 r. zakładano udział kredytu długoterminowego na 68%, średnioterminowego na 10% i krótkoterminowego na 22%⁶¹. Struktura kredytów odbiegała od pożądanego optimum. Ze struktury robót inwestycyjnych wynikało, że optymalna byłaby możliwość pokrycia wydatków inwestycyjnych kredytem długoterminowym w wysokości 80%, a resztę (20%) kredytem średnioterminowym. Kredyt krótkoterminowy nie powinien być w ogóle stosowany przy finansowaniu inwestycji⁶². W dziedzinie kredytu długoterminowego zbliżano się więc do znośnego stanu, chociaż istniejące odchylenie w dół świadczyło o pewnym niedomaganiu rynku lokacyjnego. Kredytu średnioterminowego było za mało, a sytuacja nie rokowała poprawy. Rynek listów zastawnych odznaczał się niskim stopniem płynności. Natomiast kredytu krótkoterminowego inwestycje absorbowały za dużo. Było to niezgodne z kardynalnymi bankowymi zasadami bezpieczeństwa operacji kredytowych. Jednak wobec zbyt szczupłych środków na właściwych rynkach kredytów inwestycyjnych i ogromu zadań, korzystanie z pieniądza krótkoterminowego było nieodwołalną koniecznością, wynikającą ze struktury naszej kapitalizacji, która w podstawowej masie opierała się na wkładach oszczędnościowych społeczeństwa⁶³. Utrzymywanie się wysokiego odsetka kredytów krótkoterminowych w strukturze kredytów inwestycyjnych świadczyło o dużej płynności instytucji kredytu krótkoterminowego, w szczególności zaś PKO, który uruchamiał kredyty inwestycyjne oparte na wkładach oszczędnościowych⁶⁴. Nie wolno wszakże zapominać, że stosunkowo wysoki udział kredytu krótkoterminowego w finansowaniu programu inwestycji publicznych pociągał za sobą ujemne skutki. Banki kredytu krótkoterminowego, dla zapewnienia sobie odpowiedniej płynności, zmuszone były do stałego utrzymywania wysokiego pogotowia kasyowego, co wpływało negatywnie na ich rentowność, a równocześnie podrażało kredyt⁶⁵.

Przebieg finansowania inwestycji publicznych

W wymiarze finansowym czteroletni program inwestycji publicznych – jak już wspomniano – został wykonany z nadwyżką w ciągu niespełna trzech lat. Finansowanie programu technicznego przebiegało gładko i harmonijnie, a potrzebne fundusze były gromadzone i kierowane do odpowiednich inwestorów na czas.

⁶¹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Plan inwestycyjny na okres 1938/39*, PG, 1938, z. 6, s. 203.

⁶² Por. *ibidem*, s. 202.

⁶³ Por. T. S o ł o w i j, *Rynek pieniężny i stopa procentowa w Polsce*, Warszawa 1939, s. 128.

⁶⁴ Por. *ibidem*, s. 121–129.

⁶⁵ Por. *ibidem*, s. 129.

Uruchamianie i rozprowadzanie kredytów oraz dotacji odbywało się prawie dokładnie ze z góry ułożonym preliminarzem. Pewne opóźnienie w otwieraniu kredytów inwestycyjnych nastąpiło przejściowo na jesieni 1938 r. z powodu pomocy Skarbu Państwa niektórym instytucjom finansowym, w postaci dobrowolnego wykupywania za sumę kilkudziesięciu milionów złotych biletów skarbowych. Miało to na celu zmniejszenie nacisku na rynek pieniężny w okresie wzmożonego wycofywania wkładów, spowodowanego napiętą sytuacją polityczną (okres monarchijski)⁶⁶. Na ogół jednak inwestorzy publiczni, opierający swoje programy robót inwestycyjnych na mobilizacji finansowej za pośrednictwem Skarbu Państwa, mogli je realizować bez przeszkód. Na płaszczyźnie finansowej program inwestycji publicznych był realizowany dokładnie i punktualnie, tak że szefowie resortów współpracujących przy wykonaniu tego programu mogli działać spokojnie i bez obawy niespodzianek ze strony finansowej⁶⁷.

W tym miejscu wypada zauważyć, że porównywanie odnośnych sum, wydawanych w rosnącym z roku na rok wymiarze, niekoniecznie w pełni oddaje rzeczywisty obraz postępu, jaki pod wpływem tych wydatków dokonywał się w sferze materialnej. W miarę bowiem realizacji programu przebudowy gospodarstwa narodowego następował proces uczenia się i zdobywania doświadczenia przez pracujące zespoły ludzkie. Robotnicy doskonalili swoje kwalifikacje, podnosząc wydajność pracy, organizatorzy na wszystkich poziomach realizacji programu doskonalili metody programowania robót, uczyli się sposobów oszczędniejszego wykonywania zaplanowanych budów i prac oraz sprawniejszego operowania funduszami inwestycyjnymi. Wszystko to powodowało, że z roku na rok podnosiła się sprawność prowadzenia programu inwestycyjnego. W rezultacie za te same sumy pieniędzy uzyskiwano lepsze efekty. Mówiąc inaczej, dana kwota zainwestowana w danym roku stanowiła w wymiarze fizycznym więcej i lepiej w porównaniu z taką samą kwotą wydaną na inwestycje w roku poprzednim⁶⁸.

Dokładny i punktualny przebieg finansowania programu inwestycji publicz-

⁶⁶ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1938, z. 49, s. 1750.

⁶⁷ Por. tenże, *Plan...*, s. 202; tenże, PG, 1938, z. 49, s. 1750.

⁶⁸ Por. Z. Szempliński, *op. cit.*, s. 1126–1127.

1. W wyniku wprowadzenia lepszej organizacji przy robotach publicznych w mieście B uzyskano następujące rezultaty:

	1937/38	1938/39
Zarobek robotnika nie kwalifikowanego dziennie w zł	2,75	3,20
Wydajność pracy brukarza w m ² powierzchni zabrukowanej	20,0	25,0
Wydajność kopacza przy wykopach w ziemi w m ³	4,0	5,0

2. Po zastosowaniu kolejki polnej koszt 1 m³ ziemi przy pracach niwelacyjnych obniżył się 2,30 do 1,50 zł.

3. Po przeszkoleniu robotników i usprawnieniach w organizacji pracy przy inwestycjach wodociągowo-kanalizacyjnych koszt 1 m.b. kanału obniżył się z 1,80 do 1,20 zł.

Por. A. Iwanka, *op. cit.*, s. 578.

nych miał swoje źródło przede wszystkim w utrzymaniu równowagi budżetowej oraz w uporządkowaniu i odbudowie rynku pieniężnego.

Zasada równowagi budżetowej stanowiła kamień węgielny polityki gospodarczej rządu w latach realizacji Planu COP-u. Przez cały ten czas równowaga ta była nieodmiennie utrzymywana. Osiągnięta w marcu 1936 r., po okresie kilku lat głębokiego deficytu budżetowego, utrzymała się aż do wybuchu wojny⁶⁹. Nadwyżka budżetowa w 1936/37 r. wyniosła 4 mln zł, w roku następnym wzrosła do 21 mln zł, a w 1938/39 r. była nieco niższa i wyniosła 16 mln zł. Preliminarz budżetowy na rok gospodarczy 1939/40 zakładał zrównanie wydatków z dochodami⁷⁰. Bilansowanie budżetu własnymi dochodami zapobiegało uciekaniu się do kredytu na cele konsumpcji budżetowej. Od 1932 r. kredyt zaciągany przez rząd niemal w całości zużywano na zrównoważenie budżetu zwyczajnego. W okresie od 1 I 1932 do 1 I 1934 r. wpływy gotówkowe netto z emisji pożyczek wewnętrznych, biletów skarbowych, skryptów dłużnych oraz kredytu bezprocentowego w Banku Polskim w 99,9% konsumował budżet. W okresie następnym, kończącym się 31 III 1936 r., na pokrycie deficytów zużyto 89,1% tych wpływów. Natomiast między tą datą a 1 X 1938 r. wpływy z kredytu zaciąganego przez państwo w 97,9% zużyte zostały na cele inwestycyjne, a reszta, czyli 2,1%, poszła na powiększenie rezerw kasowych⁷¹. Konsekwentnie prowadzona polityka zrównoważonego budżetu, która w latach realizacji Planu COP-u pozwoliła na pokrywanie wydatków budżetowych własnymi dochodami, bez zwiększania ciężaru podatkowego, zapobiegła wchodzeniu Skarbu Państwa na rynek pieniężny dla znalezienia środków na pokrycie potrzeb konsumpcyjnych budżetu. Toteż w latach 1936–1939 rynek kredytowo-pieniężny nie był wykorzystywany na pokrycie pensji urzędników, lecz na rozwijającą się z roku na rok akcję inwestycyjną. W tym okresie budżet zwyczajny nie absorbował rynku pieniężnego i nie angażował nadmiernie dochodu społecznego, a gospodarstwo społeczne nie doznawało z jego strony żadnych utrudnień⁷².

Równoważenie budżetu w ciągu tych lat było w znacznej mierze ułatwione dzięki poprawie koniunktury gospodarczej, pociągającej za sobą ogólny wzrost dochodów i obrotów gospodarczych. W poprawie koniunktury wewnątrz kraju znaczny udział miała prowadzona od 1935 r. ofensywna polityka gospodarcza rządu, która sprawiła, że w roku gospodarczym 1938/39 wpływy budżetowe z tytułu podatku dochodowego wzrosły o 25% w porównaniu z rokiem poprzed-

⁶⁹ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1939, z. 6, s. 215; T. G r o d y ń s k i, *Trzy lata równowagi budżetowej w Polsce*, PG, 1939, z. 14, s. 574.

⁷⁰ Por. *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 379; E. K w i a t k o w s k i, *loc. cit.* Dochody budżetowe w latach 1936/37–1938/39 wynosiły odpowiednio: 2217, 2432 i 2474 mln zł, natomiast wydatki 2213, 2411 i 2458 mln zł. Preliminarz budżetowy na 1939/40 r. był zrównoważony na poziomie 2526 mln zł. Por. *Mały rocznik statystyczny...*, *op. cit.*

⁷¹ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 49, s. 1751.

⁷² Por. T. G r o d y ń s k i, *op. cit.*

nim, mimo zmniejszenia mechanicznego nacisku fiskalnego. Zasadą tej polityki był również fakt, że ujemne objawy w światowej koniunkturze gospodarczej, które wystąpiły w 1938 r., nie miały wpływu na wewnętrzną sytuację gospodarczą Polski⁷³. Istotnym elementem utrzymywania równowagi budżetowej było ścisłe przestrzeganie dyscypliny wydatków, wyrażające się w miesięcznym bilansowaniu budżetu⁷⁴.

Równowaga budżetowa w konkretnych warunkach gospodarki polskiej, pozbawionej poważniejszych rezerw finansowych, stanowiła elementarny warunek rozpoczęcia przebudowy jej struktury. Natomiast koniecznym warunkiem zrealizowania programu przebudowy, zakładającego stały rozwój robót inwestycyjnych w dłuższej perspektywie, była odbudowa i ekspansja rynku kredytowo-pięniężnego. W okresie wielkiego kryzysu rynek ten uległ poważnemu osłabieniu i dezorganizacji⁷⁵. Złożyło się na to parę przyczyn. Dobry stan rynku pieniężnego, wyrażający się dopływem wolnego, czyli dającego się odstąpić pieniądza, w decydującej mierze zależy od pomyślnej sytuacji w sferze ekonomicznej. Kapitalizacja pieniężna pochodzi – jak wiadomo – z dwóch źródeł: oszczędności, gospodarstw domowych i zysków przedsiębiorstw. Tymczasem w okresie kryzysu pierwsze źródło istotnie osłabło na skutek ogólnego spadku dochodów rodzinnych, drugie zaś wyszło zupełnie skutkiem zaniku rentowności w działalności gospodarczej⁷⁶. Następnie utrzymujące się przez lata kryzysu aż do początku 1936 r. deficyty budżetowe doprowadziły do wydrenowania rynku z pieniądza, a także do pewnej jego dezorganizacji. Również niekorzystnie na rynek pieniężny wpłynęły akcje oddłużeniowe w rolnictwie i samorządzie, które wymagały zaangażowania dość poważnych sum. Na stan rynku pieniężnego wpłynęła też ujemnie, przeprowadzona przez rząd, konwersja walorów państwowych, stanowiąca integralną część wysiłków na rzecz zrównoważenia budżetu. Choć dała ona pewne oszczędności budżetowe, jednak zachwiała zaufanie publiczności krajowej do papierów państwowych⁷⁷.

Ogólna poprawa koniunktury oraz polityka aktywizacji gospodarczej, zapoczątkowana przez ostatni rząd II Rzeczypospolitej, wpłynęły na powstrzymanie niekorzystnych tendencji i stopniowej poprawy na rynku pieniężnym. Zapoczątkowanie w połowie 1936 r. szeroko zakrojonej akcji inwestycyjnej, opartej na dochodach budżetowych i pozabudżetowych, postępowało w parze ze stosunkowo szybkim uzdrawianiem i wzmacnianiem rynku pieniężnego, znajdujących swoje odbicie we wzroście jego płynności⁷⁸.

⁷³ Por. E. Kwiatkowski, *Naród swojej armii i sobie*, PG, 1939, z. 14, s. 569; tenże, PG, 1938, z. 10, s. 401.

⁷⁴ Por. Z. Karpicki, *op. cit.*, s. 182.

⁷⁵ Por. E. Kwiatkowski, *Trzyletni plan inwestycyjny*, PG, 1939, z. 7, s. 262–263.

⁷⁶ Por. *ibidem*.

⁷⁷ Por. *ibidem*; J. Rakowski, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 32; H. Tennentbaum, *Finansowanie inwestycji*, Warszawa 1932, s. 146.

⁷⁸ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*

Dowodem wyraźnej poprawy, jaka się dokonała na rynku pieniężnym, były dwa następujące fakty: odpływ z rynku w 1935 r. kilku milionów złotych, związany z rozpoczęciem polityki aktywizacji gospodarczej, był wielkim wydarzeniem szeroko komentowanym w sferach finansowych, natomiast odpływ na jesieni 1938 r. 400 mln zł nie pociągnął za sobą żadnych szczególnych trudności, a nawet nie zmniejszył wydatków inwestycyjnych mających swoje źródło w tym właśnie rynku⁷⁹. Sprawdzianem poprawy na rynku pieniężnym była pozycja banku emisyjnego. Trwający nieprzerwanie od 1929 r. odpływ złota i dewiz został zahamowany. Zapasy złota w Banku Polskim spadły z 1200 do 360 mln zł w połowie 1936 r. W tym też roku nastąpiło odwrócenie tej tendencji. W 1937 r. zanotowano przyrost rezerw kruszcowo-dewizowych: zapas złota wzrósł do 435 mln zł, a przyrost dewiz, wynoszący 6,4 mln zł, do 36 mln zł⁸⁰. Na uwagę zasługuje fakt, że przyrost ten dokonał się w czasie, gdy w bilansie handlowym odnotowywano deficyt. Nadwyżka importu, spowodowana spotęgowaniem działalności inwestycyjnej, nie odbiła się ujemnie na stanie rezerw instytucji emisyjnej z kilku powodów. Po pierwsze, zwiększony import był częściowo finansowany z należności Polski zamrożonych za granicą. Dalej, kraj nasz korzystał z kredytów towarowych, opiewających na duże kwoty i dłuższe terminy niż poprzednio. Część obrotów z zagranicą dokonywano na zasadzie clearingu, co dawało 25% dostaw importowych regulowanych bezdewizowo. Warto przy tym podkreślić, że wprowadzona w 1936 r. reglamentacja transferu dewiz nie krępowała regulowania należności wynikających z obrotów handlowych, a zobowiązania z tytułu importu były płacone w całości⁸¹.

Wskaźnikiem poprawy sytuacji na rynku pieniężnym, a w konsekwencji świadectwem wzrostu zaufania obywateli do polityki gospodarczej państwa, był proces detezauryzacji złota, który przybrał szczególnie duże rozmiary w okresie od maja do lipca 1937 r.⁸²

Objawem odbudowy i wzmocnienia rynku pieniężnego były ruchy stóp procentowych i związana z tym pewna wyżka kursów na rynku kapitałowym. Szczególnie silny dopływ wkładów w 1937 r., przy niedużym wzroście podaży weksli handlowych, spowodował, że banki konkurowały między sobą przez obniżanie stopy dyskontowej, co z kolei oddziaływało na cenę krótkoterminowego kredytu na rynku pozabankowym. Powszechne obniżenie oprocentowania nastąpiło 1 VII i 1 VIII 1937 r. Dalszą obniżkę stopy procentowej od wkładów bankowych wprowadzono od 1 I 1938 r. Została ona ogłoszona przed końcem roku wraz z obniżką dnia 18 XII 1937 r. stopy dyskontowej Banku Polskiego z 5 do 4,5% i stopy lombardowej (od pożyczek zastawowych) z 6 do 5,5%⁸³. Tej ogól-

⁷⁹ Por. *ibidem*; t e n ż e, PG, 1938, z. 10, s. 401.

⁸⁰ Por. t e n ż e, PG, 1938, z. 9, s. 352; T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 298; J. R a k o w s k i, *op. cit.*

⁸¹ Por. T. S o ł o w i j, *Bank Polski w roku 1937*, PG, 1938, z. 7, s. 298–299.

⁸² Por. *ibidem*.

⁸³ Por. *ibidem*, s. 299.

nej tendencji sekundowały posunięcia rządu, który w dziedzinie krótko- i średnioterminowych pożyczek dążył do obniżenia kosztów kredytu przez dopłaty Skarbu Państwa do oprocentowania. Dopłaty te objęły kredyty specjalne, głównie dla rolnictwa, na budownictwo wiejskie, spłaty rodzinne, zakup maszyn rolniczych oraz pod zastaw ziemiopłodów i bydła. W parze z tym szła rozbudowa sieci terenowej instytucji kredytowych⁸⁴.

Ogólnej obniżce stóp procentowych na rynku pieniężnym towarzyszyła dość znacznawyżka kursów papierów giełdowych. Na przykład 5-procentowa pożyczka konwersyjna z 1924 r. osiągnęła w końcu 1937 r. kurs 67,25 zł, podczas gdy rok wcześniej kurs jej wynosił tylko 31 zł. Obligacje 3-procentowe premiowej pożyczki inwestycyjnej z 1935 r. zwyżkowały w 1937 r. w porównaniu z rokiem poprzednim z 66 do 88 zł. W 1938 r. kursy papierów procentowych wzrosły o 20%, a kursy akcji o 36%⁸⁵.

Odbudowa i rozwój rynku pieniężnego w latach realizacji Planu COP-u miała swoje głębsze podłoże w konsekwentnej polityce monetarnej kolejnych rządów, która stworzyła solidne podstawy kapitalizacji pieniężnej. Podstawowe znaczenie miała tu prowadzona od maja 1926 r. polityka ochrony stałości złotego, umacniająca podstawy kapitalizacji przez uspokojenie opinii publicznej o los polskiej waluty. Sprzyjała ona nie tylko procesom narastania oszczędności, ale także niesłychanie ważnym ekonomicznie procesom detezauryzacji złota i dewiz⁸⁶.

Do narzędzi tej polityki należała ochrona aparatu bankowego – zasada ta była przestrzegana przez cały okres kryzysu. Za granicą miały miejsce krachy bankowe, niekiedy na wielką skalę, w Polsce natomiast nie upadł żaden większy bank⁸⁷. W okresie prowadzenia akcji oddłużeniowych aparat bankowy był zawsze oszczędzany. Chodziło o utrzymanie zaufania do jego funkcji, którego brak jest zazwyczaj czynnikiem utrudniającym normalną kapitalizację⁸⁸. Ta polityka wydała owoce w latach 1936–1939⁸⁹.

Narzędziem polityki monetarnej zapewniającym wzmocnienie rynku pieniężnego była kontrola dewizowa. Stanowiła ona ochronę przed transferem kapitałów za granicę i tezauryzacją w złocie. Okazało się, że nie miała negatywnego wpływu na funkcjonowanie gospodarstwa narodowego, zapobiegała natomiast pasywnemu transferowi dewiz za granicę⁹⁰.

Również na rynku kredytowo-pieniężnym ujawniły się dodatnie następstwa akcji oddłużeniowo-konwersyjnej. Jakkolwiek akcja ta drenowała pewne sumy z rynku pieniężnego, to jednak doprowadziła do uporządkowania stosunków kre-

⁸⁴ Por. H. Olsienkiewicz, *Sytuacja kredytowa rolnictwa*, PG, 1939, z. 35, s. 1252.

⁸⁵ Por. T. S o ł o w i j, *op. cit.*; E. K w i a t k o w s k i, *Naród...*, s. 569.

⁸⁶ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 185–186; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, s. 401; M. D r o z d o w s k i, *op. cit.*, s. 250.

⁸⁷ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*

⁸⁸ Por. *ibidem*.

⁸⁹ Por. M. K l., *op. cit.*, s. 1067–1068.

⁹⁰ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*; T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 298–299.

dytowych. Przyniosło to poprawę pozycji instytucji kredytowych, która znalazła odbicie w ich bilansach, odnotowujących rozwój operacji⁹¹. W sumie wolno powiedzieć, że odbudowa z kryzysowej zapaści rynku pieniężnego i jego rozwój w latach realizacji Planu COP-u miały rzeczywiście solidne podstawy.

W rozwoju i upłynnieniu rynku pieniężnego w latach realizacji Planu kluczowe znaczenie miał 1937 r. Wyrażna poprawa sytuacji gospodarczej Polski, która wówczas nastąpiła, przybierając większe rozmiary i wykazując większą stałość tendencji aniżeli w innych krajach, przyniosła istotne polepszenie na rynku pieniężnym. Trwający w ciągu całego roku przyrost wkładów bankowych, który zwłaszcza w ostatnich jego miesiącach wydatnie nasilił się, przyczynił się do znacznego upłynnienia rynku pieniężnego. Rozwój kapitalizacji pieniężnej w 1937 r. w ramach zorganizowanego rynku nie miał sobie równej w całym dwudziestoleciu. Przyrost wkładów pieniężnych we wszystkich bankach wyniósł w tym roku ponad 0,5 mld zł: z 2977 mln zł pod koniec 1936 r. do 3572 mln zł na koniec 1937 r., czyli o 20%⁹². Przy czym ponad połowę tej sumy stanowiły drobne wkłady na książeczkach oszczędnościowych⁹³.

Ponad 80% tych wkładów znalazło się na rachunkach w bankach państwowych, komunalnych i spółdzielczych, a więc w bankach publicznych⁹⁴. Tłumaczyło się to nie tylko daleko posuniętą etatyzacją polskiego systemu finansowo-kredytowego, ale także tym, że budziły one większe zaufanie u publiczności, ponieważ mniej ucierpiały w wyniku kryzysu. Stało się tak dlatego, że w bardzo niewielkim stopniu pracowały na kapitałach zagranicznych, które w okresie depresji były masowo wycofywane z banków prywatnych, będąc źródłem ich poważnych trudności⁹⁵.

Reszta przyrostu (17,3%) wkładów zdeponowana została w bankach prywatnych. Przyrost wkładów w tych bankach wyniósł 10,6% (59 mln zł) w stosunku do roku poprzedniego i był 4,5-krotnie większy niż łączny przyrost depozytów w bankach prywatnych w latach 1933–1936⁹⁶. Natomiast jednoroczny przyrost wkładów w komunalnych kasach oszczędności w 1937 r. wyniósł więcej niż w całym poprzedzającym czterolecium⁹⁷.

Sytuacja w dziedzinie pieniężno-kredytowej rozwijała się więc w 1937 r. bardzo pomyślnie, co znalazło odbicie w silnym wzroście płynności rynku pieniężnego i obniżeniu ceny pieniądza⁹⁸.

Nadzwyczajna płynność rynku pieniężnego w 1937 r. pochodziła z wyjątkowo dużego przyrostu wkładów na rachunkach wszystkich banków. Miało to

⁹¹ Por. *Bank Gospodarstwa Krajowego...*, s. 839.

⁹² Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*; Z. Karpiniński, *op. cit.*

⁹³ Por. H. Olsienkiewicz, *op. cit.*

⁹⁴ Por. Z. Karpiniński, *op. cit.*

⁹⁵ Por. *ibidem*; M. Kl., *op. cit.*

⁹⁶ Por. Z. Karpiniński, *op. cit.*; E. Kwiatkowski, PG, 1938, z. 49, s. 1753.

⁹⁷ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*

⁹⁸ Por. T. Sółowij, *op. cit.*

swoje źródło w pomyślnym rozwoju akcji oszczędnościowej. Wzrosły oszczędności gospodarstw domowych. Dzięki zwiększeniu się ich dochodów oszczędzały one więcej, mimo obniżenia oprocentowania rachunków oszczędnościowych⁹⁹. Następnym powodem przyrostu wkładów bankowych było przywrócenie w tym roku rentowności przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, o czym świadczyły zwiększone salda na rachunkach bieżących w bankach, pochodzące z wolnych środków tych przedsiębiorstw¹⁰⁰. Dopływ wolnego pieniądza na rynek wynikał też z poprawy sytuacji finansowej rolnictwa, spowodowanej pojawieniem się po raz pierwszy od 6 lat rentowności w produkcji rolnej. Przyczynił się do tego znaczny wzrost cen produktów rolnych, który nastąpił w 1937 r. Wskaźnik cen hurtowych płodów rolnych był w tym roku wyższy o 10 punktów w porównaniu z 1935 r.¹⁰¹ Powrót rentowności gospodarstwo polskie zawdzięczało także spadkowi cen surowców i półfabrykatów przemysłowych na rynkach światowych, które były importowane dla wielu gałęzi polskiego przemysłu¹⁰². Zniesienie natomiast w lipcu 1937 r. dekretu z 4 XII 1935 r., zamrażającego ceny wyrobów hutniczych na stosunkowo niskim poziomie, poprawiło rentowność przedsiębiorstw przemysłu hutniczego¹⁰³.

Niezależnie od ogólnego wzrostu dochodów i poprawy rentowności polskiego gospodarstwa, akumulacji wkładów bankowych sprzyjał spokój panujący na rynku pieniężnym i walutowym, którego naturalną konsekwencją był wzrost zaufania do polityki monetarnej państwa, objawiającej się nasileniem procesów detezauryzacyjnych¹⁰⁴.

Nie bez znaczenia dla przyływu wkładów bankowych była sprawnie przeprowadzona mobilizacja funduszy na inwestycje publiczne. Banki państwowe i publiczne instytucje ubezpieczeniowe dokonywały zakupów papierów wartościowych (głównie o charakterze pupilarnym) w stosunkowo szerokim zakresie, a pieniądze pochodzące z tych transakcji trafiały na rachunki bankowe¹⁰⁵. Do wzrostu wkładów bankowych przyczyniły się też wpływy pożyczki francuskiej oraz blokowanie niektórych należności zagranicznych jako następstwo wprowadzenia kontroli transferu dewiz¹⁰⁶. Wreszcie, stosunkowo wysoki przyrost wkładów w bankach prywatnych brał się z wyraźnie zaznaczającej się ostrożności w angażowaniu wolnych kapitałów w nowe przedsięwzięcia oraz powstrzymanie się od szerszej akcji inwestycyjnej inicjatywy prywatnej¹⁰⁷.

Ciekawą obserwacją odnoszącą się do stosunków pieniężno-kredytowych

⁹⁹ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1938, z. 10, s. 401.

¹⁰⁰ Por. T. Słowij, *op. cit.*; E. Kwiatkowski, *op. cit.*

¹⁰¹ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 245.

¹⁰² Por. T. Grabowski, *op. cit.*, s. 222; *Mały rocznik statystyczny...*, s. 298.

¹⁰³ Por. T. Grabowski, *op. cit.*

¹⁰⁴ Por. T. Słowij, *op. cit.*; E. Kwiatkowski, *op. cit.*

¹⁰⁵ Por. T. Słowij, *op. cit.*; E. Kwiatkowski, *op. cit.*

¹⁰⁶ Por. T. Słowij, *op. cit.*

¹⁰⁷ Por. H. Olsienkiewicz, *op. cit.*

1937 r. stanowi fakt, że stosunkowo dużemu przyrostowi wkładów nie towarzyszył poważny wzrost akcji kredytowej banków. Było to tym dziwniejsze, że realizacja szeroko zakrojonego programu inwestycji publicznych nabierała rozmachu, a ogólna koniunktura gospodarcza w kraju względnie silnie się ożywiała¹⁰⁸. W stosunku do przyrostu wkładów operacje kredytowe banków w zakresie pożyczek krótko- i średnioterminowych wyniosły jedynie 100 tys. zł, co oznaczało niewielki przyrost w stosunku do 1936 r.¹⁰⁹ Natomiast suma udzielonych kredytów krótkoterminowych nieznacznie spadła w porównaniu z 1936 r.¹¹⁰ W rezultacie 1937 r. został zamknięty znacznymi rezerwami finansowymi, przy nie wykorzystanych możliwościach kredytowych banku centralnego. Ogólna kwota wykorzystanych kredytów i wartość portfela papierów była w Banku Polskim z końcem 1937 r. o 1464 mln zł, czyli o 14%, niższa od stanu na koniec 1936 r.¹¹¹

Pozostający w tyle rozwój akcji kredytowej w stosunku do przyrostu wkładów tłumaczono poprawą struktury bilansowej przedsiębiorstw oraz istniejącymi możliwościami korzystania z innych źródeł finansowania, aniżeli kredyt bankowy, zwłaszcza w zakresie kredytu krótkoterminowego. Struktura bilansów przedsiębiorstw uległa korzystnej ewolucji. Odwrotnie niż w 1928 r., kapitały obrotowe przedsiębiorstw wzrosły i pozostały płynne. Pozwalało to na finansowanie rosnących ich obrotów bez zwiększania zadłużenia¹¹². Dalej, przedsiębiorstwa zaangażowane przy robotach publicznych otrzymywały dość znaczne zaliczki od inwestorów publicznych, korzystających bądź z wpływów z pożyczki francuskiej, bądź z kredytów inwestycyjnych Banku Polskiego. Nie musiały się więc uciekać do kredytu bankowego¹¹³. Do zmniejszenia zapotrzebowania na kredyt bankowy w pewnej mierze przyczyniały się przepisy o kontroli dewizowej. Zgodnie z nimi niektóre należności zagraniczne były blokowane na kontach w bankach krajowych, a zadłużonym przedsiębiorstwom wierzyciele zagraniczni pozostawiali należne im sumy do dyspozycji, nie żądając wpłacania ich na zablokowane rachunki¹¹⁴.

Wpływ na niedostateczne wykorzystanie płynności rynku pieniężnego

¹⁰⁸ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*

¹⁰⁹ Suma tych kredytów na 31 XII 1936 r. wynosiła 2702 mln zł, a na 31 XII 1937 – 2826 mln zł. Por. Z. Karpicki, *op. cit.*, s. 186; E. Kwiatkowski, *Trzyletni plan inwestycyjny*, PG, 1939, z. 7, s. 262–263.

¹¹⁰ Por. T. Słowiński, *op. cit.* W obu tych latach wskaźniki kredytów krótkoterminowych były niższe aniżeli w 1935 r. Por. Z. Szymczak, *Ze studiów nad stosunkami gospodarczo-pieniężnymi w Polsce w latach 1924–1939*, Poznań 1959, s. 80.

¹¹¹ Przez pierwsze pięć miesięcy ogólna kwota wykorzystania kredytów obniżała się nieprzerwanie i w końcu maja była o 270,4 mln zł (29%) niższa niż w analogicznym miesiącu 1936 r. W następnych miesiącach ich wykorzystanie wzrosło zgodnie z sezonowym wzrostem popytu na kredyt. Por. T. Słowiński, *op. cit.*

¹¹² Por. E. Kwiatkowski, PG, 1938, z. 10, s. 401.

¹¹³ Por. T. Słowiński, *op. cit.*; Z. Karpicki, *op. cit.*, s. 186.

¹¹⁴ Por. T. Słowiński, *op. cit.*

w 1937 r. miała pewna opieszałość inicjatywy prywatnej. Przedsiębiorcy wykazywali nadmierną ostrożność w angażowaniu kapitałów w nowe przedsięwzięcia oraz powstrzymywali się od szerszej akcji inwestycyjnej¹¹⁵.

Podane fakty, jakkolwiek tłumaczą przyczyny małego wykorzystania potencjału kredytowego polskiego systemu bankowego w 1937 r., to jednak go nie usprawiedliwiają. W warunkach chronicznego ubóstwa kapitałowego, trapiącego polską gospodarkę, było to zjawisko pożałowania godne. Świadczyło o słabości polskiej warstwy przedsiębiorców oraz o niedomaganiach naszej bankowości. Nasze banki nie potrafiły należycie wykonywać funkcji pioniersko-założycielskich, które stanowią o istocie bankowości. Miało to zapewne swoje źródło w pewnej niedojrzałości naszych bankowców, a także w daleko posuniętej etatyzacji polskiego systemu pieniężno-kredytowego, która zawsze i wszędzie przekształca podmioty gospodarujące w nieruchawe i zbiurokratyzowane jednostki gospodarcze.

Wzmocnienie i rozwój rynku pieniężnego postępował także w 1938 r. Podstawowe warunki poprawy były nieco lepsze niż w roku poprzednim. Budżet zwyczajny konstrukcyjnie był taki sam i nadal pozostawał w równowadze. Bezpośredni drenaż rynku pieniężnego przez państwo i instytucje publiczne był mniej dotkliwie odczuwany niż w latach poprzednich. Rząd dążył do jak największej stabilizacji cen i kosztów utrzymania, a przede wszystkim do utrzymania cen artykułów rolnych na poziomie opłacalności¹¹⁶. Minister Skarbu zobowiązywał się utrzymać płynność rynku pieniężnego także w 1939 r. pod warunkiem, że nie nastąpią żadne nieprzewidziane okoliczności¹¹⁷.

W 1938 r. nastąpił dalszy wzrost wkładów na rachunkach bankowych. Ogólna suma wkładów we wszystkich instytucjach kredytowych wzrosła do 3716 mln zł, czyli o niecałe 150 mln zł (4%), chociaż w ciągu całego roku poziom wkładów wahał się, a nawet załamywał. Na ruch wkładów bowiem w znacznym stopniu wpływały wydarzenia polityczne, które w tym roku miały miejsce. W pierwszym półroczu nastąpił spadek wkładów o 70 mln zł, wywołany przyłączeniem Austrii do Rzeszy. W drugim półroczu, w okresie monachijskim, zanotowano kolejny spadek wkładów we wszystkich instytucjach bankowych – w ciągu 2 tygodni wycofano ok. 400 mln zł. Banki wykazały wówczas swoją dużą sprawność techniczną i skrupulatnie realizowały zasadę zwrotu wkładów na każde żądanie klienta¹¹⁸. Jednak pod koniec roku spadek wkładów został wyrównany z nadwyżką¹¹⁹.

Na zwolnienie tempa przyrostu wkładów w 1938 r. złożyły się przyczyny

¹¹⁵ Por. H. Olsienkiewicz, *op. cit.*

¹¹⁶ Por. E. Kwiatkowski, *Naród...*, s. 569; t e n ż e, PG, 1938, z. 12, s. 486.

¹¹⁷ Por. t e n ż e, PG, 1938, z. 6, s. 209.

¹¹⁸ W październiku 1938 r. PKO załatwiała ok. 110 tys. klientów dziennie. Por. t e n ż e, PG, 1938, z. 49, s. 1753.

¹¹⁹ Por. *ibidem*; t e n ż e, *Trzyletni...*, s. 263.

czysto gospodarcze. Przede wszystkim nastąpiło większe niż w roku poprzednim wykorzystanie rezerw gotówkowych na cele inwestycyjne. A więc wzrosły potrzeby pieniężne gospodarstwa narodowego, zwiększyły się obroty i skutkiem tego pozostało mniej wolnych środków na rachunkach bankowych. Ponadto w 1938 r. nastąpił ponowny spadek cen rolnych, których silny wzrost w roku poprzednim wydatnie poprawił sytuację finansową rolnictwa po raz pierwszy od wielu lat. Spadek cen rolnych obniżył tempo przyrostu dochodu społecznego, co nie mogło pozostać bez wpływu na rozmiary kapitalizacji pieniężnej¹²⁰.

Rok 1938 był okresem pewnego wzmocnienia bankowości prywatnej i komunalnej. Stanowiło to zamierzony skutek polityki rządu. Zgodnie z metodologicznymi założeniami programu uprzemysłowienia chodziło o to, by procesy inwestycyjne nie miały jednostronnego charakteru robót publicznych i rozwoju przemysłu ciężkiego, co mogłoby doprowadzić do niebezpiecznych dysproporcji w gospodarce. W takim bowiem wypadku wpływy budżetowe albo by się ustabilizowały, albo zaczęłyby spadać, a wówczas budżet nie byłby w stanie pokrywać swoich zobowiązań, co w konsekwencji musiałyby doprowadzić do zahamowania inwestycji. Dlatego wyrazem tej polityki – obok działania na rzecz podniesienia rentowności w gospodarce kraju – było dwukrotne obniżenie stopy procentowej od wkładów w 1938 r.¹²¹ Dzięki temu banki mogły oferować tańszy kredyt, a zróżnicowana stopa procentowa przesunęła część wkładów z banków publicznych do prywatnych, co pozwoliło na zwiększenie akcji kredytowej tych ostatnich. Rachunki wynikowe w bilansach brutto banków prywatnych wykazywały nadwyżkę dochodów nad wydatkami za 11 miesięcy 1938 r. przeszło 3,1 mln zł, co stanowiło dwa razy więcej niż w analogicznym okresie roku poprzedniego¹²².

W dziedzinie monetarnej 1938 r. zaznaczył się dość znacznym zwiększeniem obrotu czekowego, który w tym roku osiągnął sumę 38 mld zł, a zatem o 5 mld zł wyższą aniżeli w 1937 r. Przy czym 76% całego obrotu czekowego przypadało na obrót bezgotówkowy¹²³.

Działalność kredytowa banków w 1938 r. kształtowała się pod wpływem spowolnienia procesów kapitalizacyjnych i zwiększonego zapotrzebowania na pieniądź rosnącej produkcji i obrotu. Sumy kredytów na koniec 1936 i 1937 r. były mniejsze niż w 1935 r. W 1938 r. nastąpiło przekroczenie tego poziomu o 10,2%¹²⁴. Natomiast w stosunku do 1937 r. sumy udzielonych kredytów krót-

¹²⁰ Por. *ibidem*; K. S t u d e n t o w i c z, *Wstęp do: J. R o b i n s o n, Walka z bezrobociem*, Warszawa 1947, s. 18.

¹²¹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

¹²² Por. *ibidem*. Wkłady w bankach prywatnych wzrosły o 12,8% w stosunku do roku poprzedniego, w bankach komunalnych o 5,1%, a w KKO o 7%. Natomiast w BGK wkłady spadły o 10,9%, a w PBR o 3,9%. Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 233.

¹²³ Por. T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 300; K. R u d z i ń s k i, *Działalność Pocztovej Kasy Oszczędności w roku 1938*, PG, 1939, z. 4, s. 125.

¹²⁴ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*; *Mały rocznik statystyczny...*, s. 226.

koterminowych zwiększyły się o 15,5%, z 2586 do 2987 mln zł¹²⁵. Największy przyrost kredytów krótkoterminowych, wynoszący 44%, nastąpił w Banku Polskim¹²⁶. W tym roku 120-milionowa roczna rata kredytu inwestycyjnego przyznana rządowi w 1936 r. została przekroczona o 20 mln zł¹²⁷. Wskazywało to na konieczność zwiększenia zdolności kredytowej polskiego systemu bankowego, tym bardziej że rosło zapotrzebowanie kredytowe nie tylko na potrzeby gospodarcze, ale także na cele obrony państwa, które narzucały się z coraz większą siłą w związku z zaostrzającą się coraz bardziej międzynarodową sytuacją polityczną¹²⁸.

Wzrost rozmiarów udzielonych kredytów krótkoterminowych wykazały banki prywatne, w których przyrost tych kredytów w 1938 r. w stosunku do roku poprzedniego wyniósł 6,6%. Komunalne kasy oszczędności zwiększyły sumy udzielanych kredytów o 8,1%. Obniżył natomiast się poziom kredytu krótkoterminowego w bankach państwowych: w BGK o 0,3%, w PBR o 2,9%, a w PKO aż o 8,2%¹²⁹.

Nowym zjawiskiem w dziedzinie kredytowej w 1938 r. było pojawienie się dodatkowych kredytów dla rolnictwa. Udzielały je komunalne kasy oszczędności, które w pierwszych 5 miesiącach roku uruchomiły z własnych środków kredyty na 11 mln zł¹³⁰.

W 1938 r. system bankowy uruchamiał kredyt krótkoterminowy w formie dyskonta i redyskonta weksli, pożyczek pod zastaw papierów wartościowych i otwartego kredytu tak, by sprostać zwiększonemu popytowi na pieniądź. O ile w roku poprzednim istniało „bezrobocie kapitałowe”, o tyle w 1938 r. banki nie posiadały wolnych kapitałów. Lepsze wykorzystanie zdolności kredytowej banków podniosło ich rentowność w stosunku do 1937 r.¹³¹

Sytuacja na rynku kredytowo-pieniężnym na początku 1939 r. rozwijała się pod wpływem wzrostu napięcia międzynarodowego i spadku cen hurtowych artykułów rolnych w 1938 r. Kryzys polityczny w Europie narastał, grożąc w każdej chwili wybuchem wojny. W październiku poprzedniego roku Hitler po raz pierwszy wysunął roszczenia terytorialne pod adresem Polski¹³². W marcu wskaźnik cen hurtowych artykułów rolnych obniżył się o dwa punkty w stosunku do 1938 r.¹³³

Wprawdzie struktura gospodarcza kraju na początku 1939 r. była zdrowsza aniżeli na początku 1938 r., to jednak 1939 r. przynosił większe trudności w dziedzinie mobilizacji finansów na cele inwestycyjne niż rok poprzedni,

¹²⁵ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, *op. cit.*

¹²⁶ Por. *ibidem*.

¹²⁷ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 184.

¹²⁸ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*; K. S t u d e n t o w i c z, *op. cit.*

¹²⁹ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, *op. cit.*

¹³⁰ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 49, s. 1753.

¹³¹ Por. t e n ż e, *Trzyletni...*, s. 263.

¹³² Por. *Kronika XX wieku*, Warszawa 1991, s. 532–533.

¹³³ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 245.

w który gospodarka polska wkroczyła z niewykorzystanymi rezerwami kapitałowymi¹³⁴. Rozwijająca się akcja inwestycyjna, związana z przebudową gospodarstwa narodowego, wzmagająca zapotrzebowanie na kredyty na cele gospodarcze, które uznane zostały za priorytety wagi państwowej, a rosnące napięcie polityczne wymagało zwiększenia wydatków państwowych na przygotowanie kraju do wojny¹³⁵. Chcąc sprostać powstałej sytuacji, 13 lutego zmieniono statut Banku Polskiego, co miało zapewnić dopływ dodatkowych środków na finansowanie programu inwestycyjnego, który bezwzględnie miał być kontynuowany¹³⁶. Zmiana statutu polegała na umożliwieniu zwiększenia emisji biletów Banku Polskiego. Dawny przepis art. 51 starego statutu, który przewidywał 30-procentowe pokrycie złotem obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań (rachunki żyrowe), okazał się nie do utrzymania w wytworzonej sytuacji. Nowy statut wprowadzał tzw. emisję fiducyjną (powierniczą, opartą na zaufaniu). Artykuł 52 nowego statutu dopuszczał wysokość tej emisji na 800 mln zł, przy czym Radzie Banku Polskiego przysługiwało prawo podwyższenia tej emisji do 1200 mln zł. W nowy sposób uregulowana została kwestia pokrycia w złocie: zgodnie z nowym statutem Bank Polski obowiązany był posiadać co najmniej 40% pokrycia tej sumy, o jaką emisja biletów łącznie ze stanem rachunków żyrowych przekroczy emisję fiducyjną¹³⁷. Wykorzystanie uprawnień Banku Polskiego do zwiększania emisji fiducyjnej miało następować głównie w związku z realizacją inwestycji publicznych. Chodziło o finansowanie zwiększającej się produkcji przemysłowej, a więc wprowadzanie nowego pieniądza do obiegu miało się dokonywać stopniowo. Statut zabraniał natomiast użytkowania emisji fiducyjnej na pokrywanie deficytów budżetowych. Zakaz ten zapobiegał zatem gwałtownemu wzrostowi obiegu pieniądza¹³⁸. Nowy statut Banku Polskiego rozszerzał zdolność kredytową polskiego aparatu bankowego, a jednocześnie oznaczał ostateczne odstępianie od systemu waluty dewizowo-złotej (*gold exchange standard*), którego zasady zostały po raz pierwszy naruszone przez wprowadzenie reglamentacji dewizowej w kwietniu 1936 r. Umożliwienie bankowi centralnemu zwiększenia emisji przez zmianę postanowień jego statutu wskazywało, że w nowej sytuacji większy nacisk położony został na emisję biletów Banku Polskiego jako na źródło finansowania programu inwestycyjnego¹³⁹.

Analiza emisji pieniądza i kredytów krótkoterminowych wskazuje na szybszy wzrost tej pierwszej. Różnica między wskaźnikami zaznaczyła się już wyraźnie w 1936 r. Wskaźnik emisji pieniądza wzrósł wprawdzie tylko o 3,6%, ale wskaźnik kredytu krótkoterminowego spadł do 94,2%. W następnym roku pierwszy

¹³⁴ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

¹³⁵ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 183–184; K. S t u d e n t o w i c z, *op. cit.*

¹³⁶ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*

¹³⁷ Por. K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *Współczesne zagadnienia gospodarcze*, cz. II, Lwów 1939, s. 157–158; Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 195–196.

¹³⁸ Por. K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *op. cit.*, s. 160–161.

¹³⁹ Por. F. Z w e i g, *Poland Between Two Wars*, London 1944, s. 81.

wzrósł do 106,1%, a drugi do 95,2%. W 1938 r. rozpiętość ta zwiększała się: emisja pieniądza wzrosła do 132,2%, a kredyt do 108,5%; jeszcze silniej różnica ta zaznaczyła się do końca marca 1939 r.¹⁴⁰ Wskazywało to na rosnący udział emisji biletów Banku Polskiego w finansowaniu programu inwestycyjnego, czyli na wzrost papierowego finansowania inwestycji. Mimo to przez cały okres realizacji Planu COP-u, czyli aż do końca marca 1939 r., nie wystąpiły zjawiska inflacyjne. Wskaźnik cen hurtowych przez cały ten okres utrzymywał się na stosunkowo wyrównanym poziomie, a w marcu 1939 r. nawet był niższy niż w 1938 r. Podobnie przedstawiał się wskaźnik cen detalicznych w Warszawie – najdroższym mieście w Polsce¹⁴¹. Dowodziło to, że korzystając z emisji pieniądza jako źródła finansowania inwestycji skrupulatnie i konsekwentnie przestrzegano zasady kierowania dodatkowego strumienia pieniądza wyłącznie na cele produkcyjne, tak by dopływający do gospodarki pieniądź miał pokrycie w przyroście dóbr i usług. Wolno zatem sądzić, że ta technika wykorzystania dopływu pieniądza z emisji zapobiegała silnemu wzrostowi cen i spadkowi wartości złotego, którego kurs giełdowy w stosunku do dolara (US) utrzymał się na jednako- wym poziomie w latach 1935–1938¹⁴². Wyniki te stanowią dowód wysokich kompetencji ludzi kierujących realizacją programu inwestycyjnego, a także są świadectwem wysokiej sprawności i ofiarności ludzi, którzy pracowali przy wykonywaniu konkretnych projektów inwestycyjnych.

W 1939 r. zarysowały się wyraźne zagrożenia na odcinku kapitalizacji. Był to rezultat zbliżającego się konfliktu z Niemcami. Do końca lutego notowano przyrost wkładów na rachunkach bankowych: w tym miesiącu suma wkładów była wyższa o 2,7% od stanu ze stycznia 1938 r.¹⁴³ Ilość środków kredytowych zmobilizowanych na państwowe inwestycje cywilne w pierwszym kwartale tego roku wyniosła 105 mln zł, a więc wzrosła o 19,3% w stosunku do tego samego okresu 1938 r., w którym wynosiła 88 mln zł¹⁴⁴. Jednakże w marcu dał się zauważyć pewien spadek wkładów, a poważny odpływ pieniędzy z banków nastąpił w drugim kwartale, czyli już po wykonaniu Planu COP-u. Odpływ ten dał się wyraźnie odczuć w zakresie finansowania inwestycji tylko w kwietniu, ponieważ w następnych miesiącach sytuacja została opanowana¹⁴⁵. Akcja kredytowa na rynku pieniądza krótkoterminowego rozwijała się na ogół dobrze. Kredyt krótko-

¹⁴⁰ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 80–81.

¹⁴¹ Wskaźnik cen hurtowych (1928 = 100), 1935 – 53, 1936 – 54, 1937 – 59, 1938 – 56, 1939 (III) – 57. Wskaźnik cen detalicznych w Warszawie: 1935 – 57, 1936 – 55, 1937 – 58, 1938 – 58, 1939 (III) – 57. Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 245–246.

¹⁴² Kurs złotego w USD na giełdzie warszawskiej: 1935 – 5,30 zł, 1936 – 5,30 zł, 1937 – 5,28 zł, 1938 – 5,30 zł. Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 23.

¹⁴³ Por. T. G r a b o w s k i, *op. cit.*, s. 186.

¹⁴⁴ Por. Z. S z e m p l i ń s k i, *op. cit.*, s. 1129.

¹⁴⁵ Por. *ibidem*. Spadek wkładów w bankach państwowych i prywatnych w okresie od lutego do maja 1939 r. wyniósł 182,8 mln zł. Por. Przegląd Miesięczny i Tablice Statystyczne, 1937, nr 7, tab. 3.

terminowy na początku 1939 r. przekroczył poziom tego kredytu w 1935 r. o 18,3%. Mimo to stan kredytów krótkoterminowych był na 31 III 1939 r. ciągle jeszcze niższy od stanu z końca 1928 r.¹⁴⁶

Rynek pieniężno-kredytowy w 1939 r. był nadal wolny od zagrożeń ze strony budżetu. Dalej jak najsurowiej przestrzegano kanonu równowagi budżetowej, a preliminarz na 1939/40 r. zakładał niewielką nadwyżkę dochodów nad wydatkami. Dochody budżetowe w roku gospodarczym 1938/39 były o 25% wyższe niż w roku poprzednim. Rosnące dochody Skarbu przy jednoczesnym spadku wskaźnika cen hurtowych sprawiły, że siła nabywcza wydatków budżetowych rosła. Gdyby więc nie liczyć narastającego konfliktu zbrojnego z Niemcami, sytuacja kasy państwowej w pierwszym kwartale 1939 r. przedstawiała się raczej zadowalająco¹⁴⁷.

Z powyższych danych wynika, że przy istniejących możliwościach kapitalizacyjnych gospodarka polska nie odczuwała poważniejszych braków na rynku pieniądza krótkoterminowego w okresie realizacji Planu COP-u. Rok 1937 przyniósł nawet pewne nadwyżki, których nie zdołano w tym roku wykorzystać. W 1937 i 1938 r. nastąpiło dość poważne wzmocnienie rynku pieniężno-kredytowego. Realizacja programu inwestycji publicznych dokonywała się więc przy równoczesnym krzepnięciu i rozbudowie tego rynku.

gorzej natomiast przedstawiał się stan na rynku kredytu długoterminowego. Kredyt długoterminowy, tj. kredyt obligacyjny, emisyjny i hipoteczny, został w Polsce poważnie nadwężony przez wojnę, powojenną inflację i wielki kryzys początku lat trzydziestych¹⁴⁸. Rynek pieniądza długoterminowego był mocno zetatygowany, ponieważ koncentrował się głównie na rynku sztywnym, który tworzyły instytucje finansowe prawa publicznego. Instytucje te były bardzo mało elastycznym wierzycielem, co oznaczało, że w okresie dobrej koniunktury potrafiły wchłonąć dużą ilość papierów, a potem nagle przestawały je nabywać, drastycznie ograniczając płynność na sztywnym rynku¹⁴⁹. Głównymi dostawcami pieniądza dla rynku sztywnego były: Poczta Kasa Oszczędności, Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny oraz zakłady ubezpieczeń społecznych. Instytucje te w 1937 r. sfinansowały kredyt długoterminowy na sumę ok. 2730 mln zł, podczas gdy w tym samym czasie suma udzielonych kredytów długoterminowych przez banki prywatne wyniosła ok. 21 mln zł¹⁵⁰. A zatem udział tych banków w finansowaniu kredytu długoterminowego był zupełnie znikomy.

Instytucje finansowe sztywnego rynku kreowały kredyt długoterminowy przez wykorzystanie swoich rezerw pieniężnych na zakup papierów wartości-

¹⁴⁶ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 80.

¹⁴⁷ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Naród...*, s. 569; t e n ż e, PG, 1936, z. 6, s. 215.

¹⁴⁸ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 29–34.

¹⁴⁹ Por. R. R y b a r s k i, *Przyszłość gospodarcza Polski*, Warszawa 1933, s. 23.

¹⁵⁰ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 216–231.

wych o charakterze pupilarnym, a więc papierów państwowych zabezpieczonych przez państwo, papierów emitowanych przez związki komunalne i przez nie zabezpieczonych oraz papierów zabezpieczonych hipotecznie. Zakupy tych papierów, które stanowiły podstawę portfela instytucji rynku sztywnego, regulowane były przez wymogi państwowej polityki lokacyjnej, kontrolowanej przez Ministerstwo Skarbu. Ministerstwo kontrolowało więc rozdział długoterminowych kredytów inwestycyjnych między różne działy inwestycji publicznych¹⁵¹. W ten sposób główna masa kredytu długoterminowego pozostawała w gestii państwa na usługi jego polityki gospodarczej.

W latach 1935–1938 sumy kredytów długoterminowych emisyjnych utrzymywały się mniej więcej na jednakowym poziomie. Suma kredytów w listach zastawnych i obligacjach wynosiła: w 1935 r. – 1979,8 mln zł, w 1936 r. – 2014,1 mln zł, w 1937 r. – 1973,9 mln zł, a w 1938 r. – 2013,3 mln zł. W porównaniu ze stanem na koniec 1928 r. były one w ciągu tych lat przeciętnie wyższe o 28,6%¹⁵². Ponadto Bank Gospodarstwa Krajowego udzielał kredytu długoterminowego w postaci tzw. pożyczek emisyjnych w gotówce, zabezpieczonych i spłacanych w taki sam sposób, jak pożyczki emisyjne. Wysokość tych pożyczek w latach 1935–1938 utrzymywała się prawnie na tym samym poziomie (136–140 mln zł) i była przeciętnie wyższa od stanu na koniec 1928 r. o 66,3%¹⁵³.

Niewielkie fluktuacje w rozmiarach kredytu długoterminowego mogłyby *ce-teris paribus* wskazywać, że stan rynku lokacyjnego nie stwarzał szerszych możliwości ekspansji lokaty papierów wartościowych emitowanych przez inwestorów.

Poziom kredytu długoterminowego w latach realizacji Planu COP-u był wyższy niż jego poziom na koniec 1928 r., uważanego za najpomyślniejszy w całym dwudziestolecu międzywojennym. Mimo to cały czas dały się odczuć braki tego kredytu¹⁵⁴. Oczywiście miały one charakter względny, a wynikały ze struktury i charakteru szeroko zakrojonych publicznych robót inwestycyjnych. Okazało się bowiem, że udział kredytu długoterminowego w finansowaniu programu inwestycji publicznych był o ok. 12% niższy od ekonomicznie uzasadnionego¹⁵⁵. Resztę trzeba było pokrywać kredytem krótkoterminowym.

Dla zaradzenia niekorzystnej sytuacji na rynku kredytu długoterminowego rząd dążył przede wszystkim do odbudowania i ożywienia rynku lokacyjnego przez stworzenie narastającego i trwałego zapotrzebowania na papiery wartościowe o stałym oprocentowaniu¹⁵⁶. Od połowy 1937 r., gdy realizacja programu

¹⁵¹ Por. H. Olsienkiewicz, *op. cit.*; J. Czadankiewicz, *Akcja kredytowa Pocztovej Kasy Oszczędności*, PG, 1938, z. 7, s. 271–273.

¹⁵² Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 231; Z. Szymczak, *op. cit.*

¹⁵³ Por. M. Kl., *op. cit.*, s. 1070; *Mały rocznik statystyczny...*, s. 216.

¹⁵⁴ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1938, z. 10, s. 401.

¹⁵⁵ Por. s. 355.

¹⁵⁶ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1938, z. 9, s. 352; J. Rakowski, *op. cit.*

inwestycyjnego nabierała rozmachu, rząd mógł skierować większą uwagę na sprawy rynku kapitałowego. W lipcu i sierpniu tego roku obniżono oprocentowanie wkładów. Dalsza redukcja oprocentowania nastąpiła od 1 I 1938 r., a wraz z nią obniżka stopy dyskontowej i stopy lombardowej w Banku Polskim. Posunięciem tym sprzyjał duży przyrost wkładów bankowych w ciągu 1937 r., który przy stosunkowo niskim popycie na kredyt wekslowy spowodował konkurencyjny spadek stopy dyskontowej w bankach handlowych, oddziałując zniżkowo na cenę kredytu krótkoterminowego na rynku pozabankowym. Celem obniżki stopy procentowej było przesunięcie popytu na papiery wartościowe przez uczynienie atrakcyjniejszą tej formy lokowania oszczędności.

W pierwszej połowie 1938 r. Sejm uchwalił kilka ustaw dotyczących kredytu hipotecznego¹⁵⁷. Wprowadzały one ułatwienia przy zaciąganiu kredytów hipotecznych, a także umożliwiały odroczenie terminów spłat długu oraz rozłożenie spłat na dogodniejsze raty i dłuższe terminy. W określonych przypadkach dopuszczały spłatę długów hipotecznych za pomocą listów zastawnych. Wprowadzały wreszcie ulgi w opłatach hipotecznych, ułatwiając proces regulowania hipotek w gospodarstwach rolnych województw centralnych i wschodnich, gdzie sprawy obciążeń hipotecznych wymagały pilnego uporządkowania. Wszystko to miało za zadanie ułatwienie rozwoju kredytu długoterminowego z jednoczesnym usunięciem jednej z podstawowych przeszkód w jego rozwoju, jaką był brak uregulowanych hipotek gospodarstw rolnych¹⁵⁸.

Pomyślny przebieg realizacji Planu COP-u i posunięcia rządu dały ograniczone pozytywne wyniki na rynku kredytu długoterminowego. W 1937 r., a zwłaszcza w 1938 r., dała się zauważyć żywsza działalność instytucji kredytu długoterminowego¹⁵⁹. Na rynku kapitałowym nastąpiły korzystne przeobrażenia. Giełda wykazywała stałą poprawę zarówno w odniesieniu do globalnej kwoty obrotów, jak i kursu papierów wartościowych¹⁶⁰. Skutkiem obniżki stopy procentowej od wkładów bankowych była dość znaczna wyżka kursów papierów giełdowych. W 1938 r. kursy papierów procentowych wzrosły średnio o 20%, a kursy akcji o 36%¹⁶¹. Obligacje 5-procentowej pożyczki konwersyjnej z 1924 r. zwyżkowały z 59 na 69,1 punktów, a obligacje 3-procentowej pożyczki inwestycyjnej z 1935 r. – z 67,2 w 1937 r. na 82,5 w roku następnym. Listy zastawne na giełdzie warszawskiej osiągnęły w 1937 r. przeciętnie kurs 56,05

¹⁵⁷ Ustawa z 5.2.38 r. o spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych, DzURP, nr 9, poz. 54; Ustawa z 5.2.38 r. o ułatwieniach w zaciąganiu pożyczek w listach zastawnych, DzURP, nr 9, poz. 55; Ustawa z 9.4.38 r. o ulgach przy regulacji hipotecznej, DzURP, nr 27, poz. 241; Ustawa z 2.4.38 r. o postępowaniu uproszczonym przy regulowaniu stanu hipotecznego gruntów w związku z przebudową ustroju rolnego lub spłatami rodzinnymi. DzURP, nr 29, poz. 255.

¹⁵⁸ Por. H. O l s i e n k i e w i c z, *op. cit.*, s. 1253.

¹⁵⁹ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 49, s. 1753.

¹⁶⁰ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

¹⁶¹ Por. t e n ż e, *Naród...*, s. 569; T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 299.

punktów, który w 1938 r. wzrósł do 68,4¹⁶². Wskaźnik obrotów papierami wartościowymi umiarkowanie wzrastał i wynosił (1936 = 100) w 1937 r. – 196,9 punktów, a w 1938 r. – 107,8. Przy czym wskaźnik obrotów papierami o stałym oprocentowaniu wynosił odpowiednio 114,1 i 113,0 punktów¹⁶³. Wzrastały lokaty skarbowe, a także po raz pierwszy po dłuższej przerwie umożliwiono, na razie małe, prywatne lokaty w zakresie kredytu długoterminowego, które stopniowo miały się zwiększać¹⁶⁴.

Korzystne przeobrażenia na rynku kapitałowym dokonane w latach 1937–1938 znalazły swój wyraz w mobilizacji finansowej w pierwszym półroczu 1939 r. – była ona o 19,3% wyższa niż w tym samym okresie 1938 r. Wydatki na inwestycje publiczne (bez inwestycji wojskowych) wyniosły w tym czasie ponad 0,5 mld zł¹⁶⁵. Był to ogromny wysiłek społeczeństwa, zważywszy że jednocześnie szły pieniądze na szybkie dobrojenie wojska.

Pewną miarą w zakresie możliwości, jakie istniały w Polsce w pierwszej połowie 1939 r. w dziedzinie kredytu długoterminowego, były wyniki emisji pożyczki obrony przeciwlotniczej ulokowanej na wolnym rynku wewnętrznym¹⁶⁶. Pożyczka ta wyemitowana została w formie 5-procentowej Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, w obligacjach opiewających na 100 zł wartości nominalnej oraz w postaci 3-procentowych bonów Obrony Przeciwlotniczej po 20 zł wartości zmiennej. Niska wartość nominalów wskazuje, że była ona skierowana do szerokich warstw społeczeństwa o niskich dochodach. Wysokość pożyczki opiewała na 100 mln zł. Liczono jednak na ok. 180 mln zł ze sprzedaży obligacji i bonów. Tymczasem w rzeczywistości pożyczka przyniosła prawie 400 mln zł¹⁶⁷. Była to poważna suma, chociaż nie starczyło czasu na jej pełne wykorzystanie. Nie wolno jednak zapominać, że sprzedaż obligacji i bonów odbywała się w wyjątkowych okolicznościach, wywołanych zbliżającą się wojną. Dochodziły do głosu motywacje patriotyczne, a także nie można wykluczyć pewnej presji moralnej przy zakupie papierów tej pożyczki. Chociaż z drugiej strony trudno powiedzieć, ile rzeczywiście pieniędzy mogła dać podobna pożyczka rozpisana na cele cywilne, gdyby w 1939 r. panowały normalne warunki, a przyszłość była bardziej przewidywalna i rysowała się pomyślnie. Wszak trzeba pamiętać, że do maja wycofano wkładów na prawie 200 tys. zł. W każdym razie suma, jaką przyniosło upłynienie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, świadczyła o istnieniu na początku 1939 r. pewnych rezerw w dziedzinie kredytu długoterminowego¹⁶⁸.

¹⁶² Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 235.

¹⁶³ Por. *ibidem*.

¹⁶⁴ Por. H. O l s i e n k i e w i c z, *op. cit.*, s. 1252; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 6, s. 202.

¹⁶⁵ Por. T. G r a b o w s k i, *op. cit.*, s. 223, tab. 64; Z. S z e m p l i Ń s k i, *op. cit.*, s. 1124.

¹⁶⁶ Por. DzURP, 1939, nr 26, poz. 176.

¹⁶⁷ Por. T. G r a b o w s k i, *op. cit.*, s. 188; *Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1989, s. 338.

¹⁶⁸ Dla ścisłości należy dodać, że od stycznia do maja 1939 r. udało się na sztynnym

W konkluzji wolno stwierdzić, że w latach 1936–1939 na rynku kapitałowym dokonywały się korzystne przeobrażenia. Widoczne, chociaż bardzo powolne, ożywienie tego rynku pozwalało rokować pełną odbudowę instytucji kredytu długoterminowego i osiągnięcia na nim pożądanej płynności.

Na zakończenie uwag o finansowaniu programu inwestycji publicznych należy jeszcze zwrócić uwagę na kwestię długu publicznego, związanego z zadaniami rekonstrukcji gospodarki polskiej. Finansowanie inwestycji obejmowało bowiem obsługę długu, który w narastającej części miał swoje źródło w operacjach kredytowych inwestorów publicznych. Rozwijająca się akcja inwestycyjna sprawiała, że dług ten narastał mimo bieżącego regulowania przypadających spłat. W roku gospodarczym 1934/35 koszt obsługi długu wynosił 285,6 mln zł, natomiast w preliminarzu budżetowym na 1939/40 r. kalkulowano ten koszt na 410,9 mln zł. W ciągu 5 lat koszt obsługi długu wzrósł o 125 mln zł, mimo konwersji przeprowadzonych w latach 1936–1938. Konwersja była jednak zabiegiem jednorazowym i w miarę narastania długu związanego z rozwojem inwestycji publicznych nie można było więcej liczyć na rezerwy z tego tytułu. Przy tempie inwestowania, jakie miało miejsce w latach 1936–1939, w ciągu 7–8 lat koszt obsługi długu wewnętrznego musiał stać się bardzo poważną pozycją rozchodów budżetowych państwa. Oznaczało to, że w miarę postępu w przebudowie struktury gospodarstwa polskiego zagadnienia obsługi długu będą nabierały wagi przy preliminowaniu wydatków publicznych na inwestycje¹⁶⁹.

Prywatne wydatki inwestycyjne

Przeprowadzenie analizy finansowania inwestycji prywatnych w ramach realizacji Planu COP-u na wzór analizy wykonanej dla inwestycji publicznych jest utrudnione z powodu braku odpowiednich materiałów i statystyk, na których można by ją oprzeć. Fragmentaryczność danych zmusza do bardzo powierzchownego omówienia tego problemu.

Rozmiary inwestycji prywatnych za okres od 1936 do 1939 r. (III) wyniosły 2357 mln zł¹⁷⁰. Z tego inwestycje w 1936 r. wyniosły 533 mln zł, w 1937 r. – 728 mln zł, w 1938 r. – 846 mln zł, a w pierwszym kwartale 1939 r. – 250 mln zł¹⁷¹. Przyjmując wydatki inwestycyjne w 1936 r. za 100, dynamika inwestycji

rynku umieścić biletów skarbowych na sumę 98 mln zł. Por. T. G r a b o w s k i, *op. cit.*, s. 188.

¹⁶⁹ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 49, s. 1751; t e n ż e, PG, 1939, z. 6, s. 215.

¹⁷⁰ Por. T. G r a b o w s k i, *op. cit.*, s. 223, tab. 64.

¹⁷¹ Wielkość inwestycji prywatnych za pierwszy kwartał 1939 r. przyjęto jako połowę wydatków inwestycyjnych inwestorów prywatnych za pierwsze półrocze 1939 r. Por. T. G r a b o w s k i, *op. cit.*

w kolejnych latach realizacji Planu COP-u przedstawiała się następująco: 1937 – 137, 1938 – 159, I kwartał 1939 r. – 187,5. Była ona zatem niższa od dynamiki inwestycji publicznych.

W 1934 i 1935 r. ponad połowa prywatnych wydatków inwestycyjnych (odpowiednio 51,6 i 55,0%) była przeznaczona na finansowanie budownictwa mieszkaniowego. Wiązało się to z poważnymi ulgami podatkowymi dla inwestorów w tym dziale gospodarki, które miały pomóc w przezwyciężeniu ciężkiego kryzysu mieszkaniowego, nękającego nasz kraj po I wojnie światowej¹⁷². Dopiero w 1936 r. udział budownictwa mieszkaniowego w inwestycjach prywatnych spadł do 47,7%¹⁷³. W latach realizacji Planu COP-u nastąpił dalszy spadek udziału nakładów na budownictwo mieszkaniowe w inwestycjach prywatnych¹⁷⁴, szczególnie zauważalny w 1938 r. Zbiegło się to z wprowadzeniem w tym roku ulg podatkowych faworyzujących przedsiębiorców prywatnych inwestujących w przemyśle i transporcie na określonych obszarach kraju. Ulgi te, zgodne z ogólną koncepcją uprzemysłowienia kraju, miały na celu zainteresowanie kapitałów prywatnych inwestycjami w przemyśle¹⁷⁵. Zbieżność tych dwóch faktów wskazywała, że posunięcia rządu zmierzające do skierowania większego wolumenu inwestycji prywatnych do przemysłu dały pewne pozytywne rezultaty. Oczywiście trudno było oczekiwać, by ustawa o ulgach inwestycyjnych doprowadziła do natychmiastowych i radykalnych zmian w strukturze prywatnych inwestycji, zwłaszcza że budownictwo mieszkaniowe nadal korzystało z ulg, przy pewnych ograniczeniach wprowadzonych w 1939 r.¹⁷⁶ Jednak zarysowujący się spadek udziału budownictwa mieszkaniowego w strukturze prywatnych inwestycji wskazywał, że stała się ona bodźcem, który pchnął ewolucję we właściwym kierunku¹⁷⁷.

Prywatne inwestycje – jak wiadomo – mogą być finansowane z trzech podstawowych źródeł: z zysków przedsiębiorstw, z kredytów bankowych oraz z kredytów uzyskiwanych przez inwestorów w drodze emisji akcji. Na podstawie dostępnych danych bardzo trudno określić strukturę prywatnych nakładów inwestycyjnych według tych trzech źródeł w latach 1936–1939. Jeśli jednak dla poszczególnych lat weźmiemy od uwagę długoterminowe kredyty hipoteczne udzielane przez banki prywatne, kredyty budowlane BGK, udzielane osobom prywatnym, kredyty budowlane wiejskie oraz statystykę ruchu spółek akcyjnych, to uzyskamy pewne pojęcie o korzystaniu przez inwestorów prywatnych z fun-

¹⁷² Por. *Ulg inwestycyjne*, PG, 1938, z. 12, s. 476.

¹⁷³ Obliczono na podstawie T. G r a b o w s k i, *op. cit.*, s. 221, tab. 63.

¹⁷⁴ Por. M. D r o z d o w s k i, *op. cit.*, s. 135; Przegląd Miesięczny i Tablice..., *op. cit.* Liczba budynków mieszkalnych z budownictwa prywatnego w 1937 r. wynosiła 77,9% w porównaniu ze stanem z 1936 r.

¹⁷⁵ Por. M. T., *Budownictwo mieszkaniowe a ulgi*, PG, 1939, z. 24, s. 952.

¹⁷⁶ Por. *ibidem*.

¹⁷⁷ Por. T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej*, Warszawa 1938, s. 108–110; M. T., *op. cit.*

duşy poŹyczonych. Tak wic w 1936 r. suma kredytw inwestycyjnych, pochodzcych ze wskazanych Źrdeł wyniosła 96,7 mln zł, w 1937 r. – 59,2 mln zł, a w 1938 r. – 118,5 mln zł (dla 1939 r. brak danych)¹⁷⁸. Dawało to udział kredytw w oglnych nakładach inwestycyjnych gospodarstwa prywatnego odpowiednio: 18,1, 8,1 i 16,3%. Podane wielkořci nie daj jednak pełnego obrazu kredytowania inwestycji prywatnych. W latach realizacji Planu COP-u Bank ten udzielał dořc znacznych kredytw przemysłowi: w 1936 r. kredyt ten wynosił 171 mln zł, w 1937 r. – 191 mln zł, a w 1938 r. – 199 mln zł¹⁷⁹. W artykule jubileuszowym z okazji pitnastolecia BGK czytamy, Źe łączne zadłuŹenie przemysłu prywatnego w tym banku wynosiło na koniec 1938 r. 231 mln zł¹⁸⁰. Wprawdzie znaczna czść tych pienidzy poszła na pomoc dla Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana w Łodzi, to jednak czść z nich musiały stanowić kredyty inwestycyjne. Wiadomo bowiem, Źe BGK udzielał przemysłowi prywatnemu kredytw inwestycyjnych, z których czść była przyznawana w formie poŹyczek dłuŹo- i Źrednioterminowych w emisjach. Na ten cel BGK wypuřcił w 1938 r. 7,5-letnie 6-procentowe obligacje bankowe na sum 7,9 mln zł¹⁸¹. Były jeszcze poŹyczki towarzystw kredytowych i prywatnych bankw hipotecznych, jednakŹe na podstawie dostpnych statystyk nie da si okreřlić, jaka czść tych kredytw została wykorzystana na finansowanie inwestycji prywatnych.

Mankamentem gospodarki polskiej o podstawowym znaczeniu dla inwestycji prywatnych był fakt, Źe wolny rynek emisyjny znajdował si w niemalŹe całkowitym zaniku¹⁸². W porwnaniu z sumami, jakie mobilizowało państwo, rozmiaary kredytw uruchamiane przez spłki akcyjne drog sprzedaŹy nowych akcji były nader znikome. W 1934 r. wynosiły one 8,1 mln zł, w 1935 r. – 15,6 mln zł, w 1936 r. – 45,9 mln zł, w 1937 r. – 11,0 mln zł, a w 1938 r. – 66 mln zł¹⁸³. Warto zwrcić uwag na sum 11 mln zł, ulokowan w 1937 r. Był to rok wydatnej poprawy i oŹywienia gospodarczego w kraju oraz znacznego dopływu pienidza do bankw, w którym – jak wiemy – na inwestycje publiczne wydano prawie miliard złotych. Samo porwnanie tych liczb daje pojęcie o stanie prywatnego rynku lokacyjnego w Polsce w drugiej połowie lat trzydziestych. Przed I wojn światow suma depozytw na ziemiach polskich wynosiła ok. 3 mld zł, z czego ok. 80% stanowiły wkłdy na ksiŹeczkach oszczdnořciowych i w spdzielniach kredytowych. Wkłdy te stanowiły rzeczywist kapitalizacj społeczn i były wynikiem odłżenia nieskonsumowanego dochodu Źrednich warstw społeczeñstwa. Lokowano je na dłuŹsze terminy, stwarzajce solidne podstawy organizacji dłuŹgoterminowego kredytu¹⁸⁴. Gdy dłuŹnik towarzystwa

¹⁷⁸ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 108, 220, 229.

¹⁷⁹ Por. *ibidem*, s. 228.

¹⁸⁰ Por. M. Kl., *op. cit.*, s. 1069–70.

¹⁸¹ Por. *ibidem*; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 9, s. 352.

¹⁸² Por. R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 64–65.

¹⁸³ Por. *ibidem*; *Mały rocznik statystyczny...*, s. 108.

¹⁸⁴ Por. Z. K a r p i Ń s k i, *op. cit.*, s. 77–78.

kredytowego potrzebował pieniędzy, brał listy zastawne i bez trudu sprzedawał je na giełdzie¹⁸⁵. Rynek lokacyjny był dostatecznie pojemny i pozostawał płynny. Po wojnie, a zwłaszcza w pierwszych latach po reformie walutowej, anormalne stosunki na rynku pieniężnym nie pozwalały na zorganizowanie rynku kredytu długoterminowego. Rynek kapitałowy zaczął się tworzyć w 1927 r., kiedy to instytucje kredytu długoterminowego (BGK, PBR i towarzystwa kredytowe) ulokowały na rynku część nowych emisji listów zastawnych i obligacji. Wówczas, poza prywatnymi inwestorami, nabywcą papierów był Skarb Państwa, który lokował część istniejących nadwyżek budżetowych¹⁸⁶. Rynek pieniądza długoterminowego funkcjonował normalnie do nadejścia kryzysu, przy znacznych lokatach prywatnych i umiarkowanych lokatach Skarbu Państwa. W 1928 r. emisja prywatnych obligacji i listów zastawnych wyniosła 490 mln zł, podczas gdy dług wewnętrzny Skarbu Państwa wzrósł w tym samym czasie tylko o 59 mln zł. W latach 1927–1931 polski rynek kapitałowy funkcjonował normalnie¹⁸⁷.

Sytuacja radykalnie zmieniła się pod koniec 1931 r., kiedy to zawieszona została wymienialność funta angielskiego i innych walut zagranicznych. Spowodowało to ostry kryzys zaufania do stałości stosunków walutowych. Nastąpił wzrost podaży papierów o stałym oprocentowaniu, który działał zniżkowo na kursy. Ponadto instytucje finansowe sztywnego rynku, zajęte upłynnianiem rezerw skarbowych, ulokowanych w papierach kupowanych w latach nadwyżek budżetowych, przestały zupełnie nabywać papiery prywatne¹⁸⁸. Dłużnicy prywatni natrafili na ogromne trudności w sprzedaży nawet niewielkich portfeli papierów. Spadająca płynność wolnego rynku kapitałowego wydatnie zwiększyła ryzyko immobilności, co wobec wysokiej oceny ryzyka walutowego pogłębiło spadek kursów¹⁸⁹. Dalsze pogorszenie położenia na wolnym rynku kapitałowym przyszło w 1932 r. Wydana wtedy ustawa nakładała przymus znacznego obniżenia oprocentowania prawie wszystkich prywatnych listów zastawnych (z 7 i 8 na 4,5 i 5%)¹⁹⁰. Zarządzenie to usprawiedliwiano ciężką sytuacją dłużników, którzy nie mogli wywiązać się ze zobowiązań zaciągniętych przed nadejściem kryzysu, niemniej jednak dalszy spadek kursów, który był jego rezultatem, jeszcze bardziej osłabił zaufanie publiczności krajowej do lokat kapitałowych¹⁹¹. Od 1932 r. prywatne emisje na wolnym rynku prawie ustały. Były jeszcze inne powody zaniku wolnego rynku kapitałowego. Popyt na kredyt długoterminowy ze strony prywatnych dłużników obniżył się znacznie w okresie kryzysu z powodu utraty zdolności kredytowej przez rolnictwo, skutkiem załamania się rentowności tej gałęzi gospodarki. Przy istniejącej strukturze gospodarstwa polskiego było to

¹⁸⁵ Por. R. Rybarki, *Przyszłość gospodarcza Polski*, Warszawa 1933, s. 22–23.

¹⁸⁶ Por. T. Słowij, *op. cit.*, s. 162–163.

¹⁸⁷ Por. *ibidem*, s. 163.

¹⁸⁸ Por. *ibidem*, s. 164.

¹⁸⁹ Por. *ibidem*.

¹⁹⁰ Por. *ibidem*.

¹⁹¹ Por. *ibidem*.

silne uderzenie w rynek kredytu długoterminowego. Wreszcie w latach kryzysu zakazane zostały nowe (poza konwersją zaległości) emisje listów zastawnych i obligacji towarzystw kredytowych miejskich oraz przemysłowych. Wszystko to spowodowało, że wolny rynek kapitałowy dla prywatnych emisji był praktycznie martwy¹⁹².

W latach 1934–1935 kapitalizacja na rynku sztywnym została zarezerwowana wyłącznie na finansowanie potrzeb Skarbu Państwa¹⁹³. W ten sposób całość oszczędności przymusowych i przeważająca część oszczędności dobrowolnych, zgromadzonych w biernych instytucjach kredytowych (PKO, ubezpieczenia społeczne itp.), wyłączona została dla lokat prywatnych. Biernie instytucje kredytowe powierzone im przez władców i ubezpieczonych środki lokowały w dużej części w papierach wartościowych. Ustawodawca w celu osiągnięcia pewności lokat tych instytucji określał, jakiego rodzaju walory wolno było im nabywać; za najlepsze uważano papiery państwowe i gwarantowane przez państwo. Wybór poszczególnych zadań i priorytetów przy zakupie walorów przez te instytucje zależał od polityki lokacyjnej, którą prowadził Wydział Polityki Kredytowej Ministerstwa Skarbu. W tym układzie prywatni inwestorzy praktycznie nie mieli dostępu do pieniędzy zgromadzonych na rachunkach biernych instytucji kredytowych, ponieważ przeważnie nie dysponowali papierami o charakterze popularnym¹⁹⁴. Rynek prywatny natomiast pochłonął w tym czasie znaczną część pożyczek dolarowych repatriowanych do kraju, mających nie tylko stosunkowo wysoką rentowność, ale także klauzulę dewizową¹⁹⁵.

Lata 1935–1936 nie przyniosły poprawy warunków dla prywatnych emisji kapitałowych. Emisja 3-procentowej państwowej premiowej pożyczki inwestycyjnej z 1935 r., silny wzrost ryzyka walutowego, związany z wprowadzeniem (IV 1936) reglamentacji transferu dewiz oraz nowa seria konwersji obligacji państwowych, działały deprymująco na zaufanie do lokat w papierach giełdowych¹⁹⁶. Sytuacja nieznacznie poprawiła się w latach następnych. Rok 1937 przyniósł poprawę płynności na rynku kapitałowym. Sprawilo to wystąpienie instytucji finansowych sztywnego rynku, po raz pierwszy od wielu lat, w charakterze nabywcy papierów na wolnym rynku. W tym roku oraz w roku następnym nastąpiło niewielkie zwolnienie nacisku na rynek kapitałowy ze strony Skarbu Państwa. Znalazło to wyraz w udzieleniu zezwoleń na bardzo niewielką emisję listów zastawnych przez prywatne towarzystwa kredytowe¹⁹⁷. Jednak pod koniec 1938 r. dokonano przymusowej obniżki oprocentowania obligacji oraz listów zastawnych banków i Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego. W wy-

¹⁹² Por. *ibidem*, s. 163, 166.

¹⁹³ Por. *ibidem*, s. 165; R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 74.

¹⁹⁴ Por. H. T e n n e n b a u m, *op. cit.*, s. 137; A. I v a n k a, *Wspomnienia skarbowca 1927–1945*, Warszawa 1964, s. 100.

¹⁹⁵ Por. T. S o ł o w i j, *op. cit.*

¹⁹⁶ Por. *ibidem*.

¹⁹⁷ Por. *ibidem*, s. 164–165.

niku tego zabiegu w końcu tego roku nie było ani jednego papieru państwowego, którego oprocentowanie lub warunki umorzenia nie zostały zmienione aktem prawnym¹⁹⁸.

Wolny rynek kapitałowy był więc w Polsce praktycznie w zaniku¹⁹⁹. Stan ten wynikał z co najmniej czterech powodów. Po pierwsze, wysokie ryzyko immobilności lokat w papierach wartościowych, wywołane zaniedbaniem wolnego rynku przez publiczne instytucje oszczędnościowe i ubezpieczeniowe. Po drugie, wysoko szacowane ryzyko walutowe, które w połączeniu z ryzykiem immobilności działało na rynku kapitałowym znacznie silniej niż na rynku pieniądza krótkoterminowego. Po trzecie, zniechęcenie i obawa przed lokowaniem oszczędności w papierach, wywołane serią zarządzeń konwersyjnych, rozciągniętych na 6 lat. Pierwsze miało miejsce w 1932 r. w okresie dna kryzysowego – ostatnie w 1938 r. przy pomyślnej koniunkturze gospodarczej. Wreszcie ostatnią i prawdopodobnie najważniejszą przyczyną zaniku wolnego rynku kapitałowego był silny drenaż rynków kredytowych ze strony państwa i ciał publicznych, związany z rozpoczęciem w 1936 r. programu uprzemysłowienia kraju²⁰⁰.

W dziedzinie kredytu długoterminowego inwestorzy publiczni zajmowali, w okresie realizacji Planu COP-u, uprzywilejowaną pozycję w porównaniu z inwestorami prywatnymi. W odróżnieniu od tych ostatnich mogli bowiem czerpać pełną garścią z zasobów sztywnego rynku. Jego podstawę stanowiły zetatyzowane bierne instytucje kredytowe (PKO, zakłady ubezpieczeń społecznych), będące największym rezerwuarem kapitałowym w kraju, który stwarzał niezbędne zaplecze finansowe do organizacji kredytu długoterminowego²⁰¹. Sztywny rynek nie kierował się prawami podaży i popytu, lecz rządową polityką lokacyjną, nie opartą na zasadach normalnej rentowności rynkowej. Dzięki temu inwestorzy publiczni nie natrafiali na żadne przeszkody w korzystaniu z nowych kapitałów, narastających dzięki oszczędnościom dobrowolnym i przymusowym²⁰². Państwo korzystało z nich obficie i w sposób bezpośredni, sięgając po pieniądze wprost do instytucji, przez bezpośrednie lokowanie w nich swoich papierów. W ten sposób rezerwy rynku sztywnego nie przechodziły przez wolny rynek kapitałowy²⁰³. Skarb absorbował niemal cały przyrost kapitalizacji społecznej na inwestycje publiczne. Dla inwestycji prywatnych pozostawał wolny rynek kapitałowy,

¹⁹⁸ Por. *ibidem*, s. 165.

¹⁹⁹ W latach 1929–1937 emisja listów zastawnych i obligacji mieściła się w granicach zaledwie 0,5–48% emisji z 1928 r. Por. Z. K n a k i e w i c z, *Deflacja polska 1930–1935*, Warszawa 1967, s. 164–165.

²⁰⁰ Por. B. S i k o r s k i, *Interwencjonizm, etatyzm, kartele*, Warszawa 1938, s. 67–69; T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 166; E. K w i a t k o w s k i, *PG*, 1938, z. 7, s. 252.

²⁰¹ Por. B. S i k o r s k i, *Problem inwestycyjny w Polsce*, Warszawa 1937, s. 20–21; J. C z a d a n k i e w i c z, *op. cit.*

²⁰² Por. B. S i k o r s k i, *op. cit.*, s. 16; R. R y b a r s k i, *Idee...*, s. 64–65.

²⁰³ Por. T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 167.

który znajdował się w stanie szcztątkowym. Do rynku sztywnego prywatni inwestorzy albo nie mieli dostępu, albo był on bardzo utrudniony²⁰⁴.

Wolny rynek kredytu hipotecznego jako forma kredytu długoterminowego, z którego mogliby korzystać inwestorzy prywatni, był również w zaniku. Wysokie oprocentowanie kredytu hipotecznego w Polsce, ustawodawstwo oddłużeniowe rolnictwa, wielokrotne prolongowanie moratorium dla pożyczek miejskich, jak również mała mobilność tego rodzaju lokat sprawiała, że inwestorzy niechętnie odwoływali się do tej formy kredytu²⁰⁵.

Bardzo słabo rozwijała się w Polsce forma kapitalizacji, istniejąca za granicą w postaci umów ubezpieczeniowych. Ryzyko immobilności takich lokat było u nas stosunkowo duże z powodu ograniczeń w upływnianiu polis ubezpieczeniowych. Ponadto była to mało atrakcyjna forma lokaty, ponieważ stopa procentowa w rachunku ubezpieczeniowym była stosunkowo niska w porównaniu z rentownością papierów. Inaczej mówiąc, ekspansja tej formy kapitalizacji w znacznym stopniu zależała od spadku stopy procentowej na rynku obligacji, co w specyficznych polskich warunkach było kwestią przyszłości²⁰⁶.

Zanik wolnego rynku kapitałowego uniemożliwiał nie tylko nowe emisje obligacji i listów zastawnych sektora prywatnego, ale także emisje nowych akcji, które zasilaby prywatnych przedsiębiorców w nowe kapitały inwestycyjne. Ze stanowiska płynności aparatu kredytowego i procesu uprzemysłowienia kraju był to objaw negatywny²⁰⁷. W latach pomyślnej koniunktury (1926–1929) działalność założycielska nowych spółek i powiększanie kapitałów akcyjnych spółek istniejących przebiegały na stosunkowo dużą skalę²⁰⁸. Jednakże od 1931 r. emisje w drodze publicznych subskrypcji prawie ustały, a powiększanie kapitałów, zwłaszcza w okresie kryzysu, obejmowało w znacznej części operacje zamiany kapitałów wierzycielskich na kapitał akcyjny²⁰⁹. Jak wiadomo, rozmiary popytu na akcje zależą od ich rentowności i pewności lokaty. Rentowność akcji ulega znacznym wahaniom, zależnym od wahań ogólnej koniunktury gospodarczej. Z drugiej jednak strony dostosowuje się ona do rentowności papierów o stałym oprocentowaniu. W Polsce od czasów reformy walutowej nie było wypadku, w którym by – jak to się niekiedy zdarzało za granicą – wysoka rentowność akcji powodowała przesuwanie się lokat z rynku obligacyjnego na rynek akcji, przyczyniając się tym samym do wyżki kursu papierów o stałym oprocentowaniu. Przeciwnie, wysoka rentowność obligacji działała w Polsce niżkowo na kursy akcji²¹⁰. Tylko nieliczne spółki mogły u nas wypłacać tak wysoką dywidendę, że kurs ich akcji dorównywał wartości nominalnej. Ogromna większość akcji znaj-

²⁰⁴ Por. B. S i k o r s k i, *op. cit.*, s. 16–21; T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 127.

²⁰⁵ Por. T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 169.

²⁰⁶ Por. *ibidem*.

²⁰⁷ Por. *ibidem*, s. 168.

²⁰⁸ Por. *ibidem*.

²⁰⁹ Por. *ibidem*.

²¹⁰ Por. *ibidem*.

dująca się na giełdach miała kurs niższy, co uniemożliwiało absorbowanie nowych kapitałów akcyjnych na drodze publicznej subskrypcji, tym bardziej że istniał przepis zabraniający emisji nowych akcji po kursie niższym od nominalnego²¹¹.

Czynnikiem wpływającym negatywnie na rynek kapitału akcyjnego w Polsce były praktyki dyskryminacyjne stosowane przez spółki akcyjne wobec drobnych akcjonariuszy. Stosowały one często różne wybiegi, sztucznie ograniczające wypłaty należnych dywidend. Pod płaszczykiem niesłusznie zawyżonych lub pozornych wydatków, pensji członków rad nadzorczych i członków zarządu, ukrywano rzeczywiste zyski, żeby zmniejszyć wysokość wypłacanych dywidend lub latami nie wypłacać ich wcale. Cały dochód przedsiębiorstwa dzielony był pod pokrywką pensji, tantiem, kosztów itp. między grupę akcjonariuszy reprezentujących pakiet kontrolny. Pod pozorami formalnej poprawności prowadzono wyzysk drobnych akcjonariuszy²¹². Nic więc dziwnego, że drobni ciułacze raczej unikali lokowania swoich oszczędności w akcjach, blokując powstanie wielkiego rynku kapitałów akcyjnych w Polsce. Drobny ciułacz wolał złożyć swoje oszczędności na pewny procent w PKO, gdzie wkłady gwarantowane były przez państwo, aniżeli lokować je w akcjach.

Dla ścisłości trzeba jednak dodać, że do wspomnianych praktyk wyzysku drobnych akcjonariuszy zachęcała ustawa, nakładająca obowiązek podwójnego opodatkowania dochodów osób prawnych, uchylona dopiero w 1938 r., jako jedno z posunięć rządu zmierzających do odbudowy wolnego rynku pieniężno-kredytowego²¹³.

Uwagi, poczynione na temat finansowania inwestycji prywatnych, mogą doprowadzić do następującej konkluzji. Polska nie posiadała jednolitego rynku pieniężno-kredytowego – istniały jakby dwa działające obok siebie rynki, funkcjonujące na odmiennych zasadach. Z jednej strony mieliśmy sztywny rynek kredytowo-pieniężny, którego podstawę stanowiły instytucje finansowe prawa publicznego, gromadzące podstawową masę kapitalizacji społecznej, funkcjonujący według zaleceń polityki lokacyjnej rządu. Z zasobów tego rynku obficie korzystali inwestorzy publiczni na zasadzie ustawowej reglamentacji portfela papierów wartościowych tych instytucji. Z drugiej strony wegetował, będący w zaniku, wolny rynek pieniężno-kredytowy, funkcjonujący na zasadzie wolnej gry sił podaży i popytu oraz normalnej rentowności rynkowej, którego zasobami dysponowali inwestorzy prywatni²¹⁴.

²¹¹ Por. *ibidem*.

²¹² Por. W. K o s i e r a d z k i, *Plan Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1937, s. 21–22.

²¹³ Por. *ibidem*; T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 169; J. R a k o w s k i, *Rola Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1938, s. 16–17; F. M ł y n a r s k i, *Wspomnienia*, Warszawa 1971, s. 380–381.

²¹⁴ Por. H. T e n n e n b a u m, *Struktura gospodarstwa polskiego*, t. II, Warszawa 1935, s. 447; R. R y b a r s k i, *op. cit.*, s. 63–65.

Praktyczny brak dostępu do obfitych zasobów kapitałowych sztywnego rynku utrudniał *ceteris paribus* rozwój inwestycji prywatnych w latach 1936–1939²¹⁵. Pozostawało to w pewnej sprzeczności z ogólnymi założeniami programu uprzemysłowienia kraju, które zadaniem właściwej rozbudowy przemysłu obarczały kapitał prywatny. Zwłaszcza że bez większych trudności można było odbudować podstawę finansową inwestycji prywatnych, jaką był wolny rynek kapitałowy²¹⁶. Wystarczyłaby zmiana polityki rządu, zezwalająca instytucjom finansowym sztywnego rynku na lokowanie swych zasobów pieniężnych na wolnym rynku według zasad normalnej rentowności, przy jednoczesnej zgodzie na większe emisje prywatnych papierów wartościowych. Względnie duże kapitały akcyjne mogły powstać w polskich warunkach przez zagwarantowanie interesów drobnych akcjonariuszy i wzięcie ich pod opiekę prawa²¹⁷. (Powrócimy do tego problemu w czwartej części niniejszej pracy.) Jeśli nie uczyniono zdecydowanych posunięć w tym kierunku w okresie realizacji Planu COP-u, to nie należy tego przypisywać odstępstwu od założeń koncepcji uprzemysłowienia Polski czy złej woli czynników kierujących polityką gospodarczą państwa. Zostało to raczej wymuszone przez realnie istniejące wewnętrzne i zewnętrzne warunki, narzucające priorytety polskiej polityce gospodarczej. Priorytetem zaś było możliwie szybkie nadrobienie zaniedbań gospodarczych naszego kraju w stosunku do krajów Zachodu przez rozbudowę przemysłu i jednoczesne wzmocnienie w ten sposób siły obronnej państwa. Wyrazem tej polityki był program uprzemysłowienia Polski, który we wstępnej swej fazie przyjął postać Planu COP-u. W tej fazie główny ciężar odrabiania zaległości przyjął na siebie państwo. Nie było to dziełem przypadku, lecz wynikiem oceny realnych możliwości w momencie inauguracji programu rekonstrukcji gospodarstwa polskiego. Możliwości te określała słabość polskiego kapitalizmu, której przyczyny omówiono wcześniej, oraz dramatycznie krótki czas, jaki pozostawał do dyspozycji wobec narastającego zagrożenia wojennego. Słabość naszego kapitalizmu sprawiała, że gospodarstwo prywatne nie było w stanie udźwignąć ciężaru realizacji szeroko zakrojonego programu inwestycyjnego o charakterze merkantylistycznym, którego kraj pilnie potrzebował. A bez wykonania takiego programu nie mogło być mowy o ruszeniu z miejsca sprawy uprzemysłowienia *sensu stricto*. Ponadto pozostawienie zadania zrealizowania takiego programu inicjatywie prywatnej, nawet gdyby okazało się to możliwe, było w sytuacji Polski raczej niewskazane ze względu na ogromną presję czynnika czasu. Pozostawienie rekonstrukcji gospodarstwa społecznego wyłącznej inicjatywie prywatnej musiałoby oznaczać zbyt wolne narastanie pożądanych zmian. Gospodarstwo prywatne bowiem z natury rzeczy działa wedle powolnej ewolucji rynkowej opartej na kryterium zysku. Tymczasem moment, w którym przystępowano do rekonstrukcji naszej gospo-

²¹⁵ Por. R. R y b a r s k i, *Idee...*, s. 66 i inne.

²¹⁶ Por. B. S i k o r s k i, *op. cit.*, s. 20–21.

²¹⁷ Por. W. K o s i e r a d z k i, *op. cit.*

darki, charakteryzował się narastaniem konfliktu zbrojnego w Europie, grożącego w każdej chwili wybuchem. Należało się zatem bardzo spieszyć, ponieważ czas, jaki pozostawał na pokojową pracę gospodarczą, mógł się okazać bardzo krótki. Tak czy inaczej uprzemysłowienie Polski, przynajmniej we wstępnej jego fazie, nie mogło być zadaniem wyłącznie inicjatywy prywatnej. Pozostawało państwo, które musiało podjąć inwestycje w dziedzinie podstawowej infrastruktury, finansowane przez inwestorów publicznych nie wedle reguł rynkowych, lecz na podstawie priorytetów politycznych²¹⁸. Te właśnie okoliczności – przede wszystkim – tłumaczą fakt drenażu rynku pieniężno-kredytowego na potrzeby inwestycji publicznych i zaniedbania w dziedzinie finansowania inwestycji prywatnych w okresie realizacji Planu COP-u.

Zaniedbania w dziedzinie finansowania inwestycji prywatnych były więc raczej sprawą okoliczności, jakie towarzyszyły realizacji Planu COP-u, aniżeli rozmyślnej zmiany założeń ogólnej koncepcji uprzemysłowienia czy wręcz dążenia do ustanowienia w Polsce gospodarki planowej, jak twierdzili niektórzy²¹⁹. O dobrej woli kierowników naszej polityki gospodarczej świadczyły pewne posunięcia, o których wcześniej była mowa, zmierzające w miarę możliwości do stopniowej odbudowy wolnego rynku kapitałowego. Dowodziły tego także wypowiedzi miarodajnych osób, w których nigdy nie poddawano w wątpliwość roli prywatnej inicjatywy w procesie uprzemysłowienia Polski. Zasada, że na prywatnym gospodarstwie musi spoczywać właściwe uprzemysłowienie, była niejednokrotnie potwierdzana w okresie realizacji Planu COP-u. Można więc było zakładać, że dominacja inwestycji publicznych stanowiła zjawisko przejściowe, związane z początkowym stadium industrializacji. W miarę jednak powodzenia w postępach uprzemysłowienia, które było zakrojone na wiele lat, i narastania kapitalizacji musiało dojść do odbudowy wolnego rynku kapitałowego, jako niezbędnej przesłanki spełnienia przez prywatną inicjatywę wyznaczonej jej roli w przebudowie polskiego gospodarstwa narodowego. Twierdzenie to opiera się co najmniej na trzech przesłankach: (1) na konstytucyjnych podstawach ustroju gospodarczego Polski, (2) na niekwestionowanej roli gospodarstwa prywatnego w dziele przebudowy struktury naszej gospodarki i (3) na osobie wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego, który był *spiritus movens* tej przebudowy. Koncepcja uprzemysłowienia zbudowana była na założeniu, że Polska jest krajem, którego ustrój gospodarczy był i pozostanie oparty na swobodzie prywatnej przedsiębiorczości, a przemiany w strukturze jej gospodarki mają się dokonać na drodze ewolucyjnej, a nie rewolucyjnej. Gdyby więc państwo nie ograniczyło się jedynie do wykonania zadań o charakterze przygotowania gruntu pod właściwą industrializację, oznaczałoby to przejście do gospodarki planowej. To jednakże byłoby sprzeczne nie tylko z jednym z podstawowych założeń programu przebudowy gospodarczej, ale także z jedną z podstawowych zasad konstytucyjnych

²¹⁸ Por. S. G r a b s k i, *Polska gospodarka planowa*, Warszawa 1947, s. 8.

²¹⁹ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*, s. 81–82.

państwa. W kraju opierającym swoją gospodarkę na swobodzie prywatnej przedsiębiorczości nikt inny nie mógł podjąć się rozbudowy przemysłu. Gospodarstwo prywatne nie tylko stanowiło trzon gospodarstwa społecznego, ale też dostarczało podstawowej masy kapitalizacji, z której finansowano także inwestycje publiczne. I tylko ono mogło, opierając się na racjonalnych regułach rynkowej rentowności, dokonać rozbudowy polskiego przemysłu, unikając zbędnego marnotrawstwa. Gwarancją utrzymania takiego właśnie kierunku polskiego uprzemysłowienia była osoba Eugeniusza Kwiatkowskiego. Z licznych jego wypowiedzi wynikało, że ma on niezmierną pewność tego, że koncepcja gospodarki planowej jako obca charakterowi narodowemu Polaków nie mogłaby się u nas przyjąć i przynieść pozytywnych rezultatów. Zdawał on sobie nadto doskonale sprawę ze szkodliwości przesadnej etatyzacji gospodarki, czemu dawał niejednokrotnie wyraz w swoich wystąpieniach na forum parlamentu. Korzystał w tym względzie z poparcia wielu ekonomicznych ośrodków opiniotwórczych w kraju. Dziś wiemy, że gdyby nie wybuch wojny, Eugeniusz Kwiatkowski pozostałby na czele akcji uprzemysłowienia do końca (1954). Jego kompetencje, oddanie sprawie, energia i siła woli pozwalały sądzić, że dzieło rekonstrukcji struktury gospodarczej naszego kraju zostanie doprowadzone do końca zgodnie z założeniami programu.

Część IV

Rezultaty

Produkcja przemysłowa

Polityka gospodarcza jest zazwyczaj wyrazem pewnej myśli, pewnej koncepcji ekonomicznej, którą politycy pragną zrealizować. Nie ma innego sposobu sprawdzenia słuszności takiej polityki, jak tylko wprowadzenie jej w czyn i poddania sprawdzianowi praktyki. Polityka gospodarcza, oparta na koncepcji przebudowy uwstecznionej struktury gospodarczej Polski drogą uprzemysłowienia, którą prowadzono w ostatnich latach istnienia niepodległej Polski, wytrzymała próbę praktycznego zastosowania i zamknęła się niewątpliwie saldem dodatnim. Gospodarstwo polskie nie tylko wy dobyło się z marazmu długotrwałego kryzysu, ale także nabierało powoli zdolności do zdrowego rozwoju i pożądanych przemian strukturalnych¹.

Na drogę ożywienia gospodarczego i przebudowy struktury gospodarczej kraj nasz wstąpił w 1936 r. dzięki ofensywnej i śmiałej polityce E. Kwiatkowskiego, wicepremiera ostatniego rządu II Rzeczypospolitej. Była ona konsekwentnie realizowana aż do wybuchu wojny. W ciągu trzech lat (1936–1939) realizacji programu uprzemysłowienia stopniowo i nieprzerwanie narastał kapitał wytwórczy kraju, a wraz z tym nie wykorzystane dotąd siły ludzkie wciągane były do pracy produkcyjnej. Rosła wydajność pracy dzięki zwiększeniu liczby nowoczesnych narzędzi i przez wykorzystanie w szerszym zakresie energii mechanicznej sił przyrody. Wzrost wydajności miał swe źródło również w narastaniu wiedzy drogą doświadczenia i w zdobywaniu kwalifikacji przez kształcenie licznych zastępów pracowników. W okresie tym nie zaobserwowano żadnych znaczących naruszeń podstawowych proporcji gospodarczych: między globalnym popytem a podażą, między produkcją a konsumpcją i między kapitalizacją rzeczową a finansową. Nastąpiła poprawa zarówno w przemyśle, jak i rolnictwie. Gospodarstwo polskie znajdowało się w stanie wyważonego i dynamicznego wzrostu, a sytuacja gospodarcza kraju poprawiała się². W wyniku realizacji wstępnej fazy uprzemysłowienia Polska wkraczała na drogę narastającej poprawy gospodarczej i korzystnych przeobrażeń strukturalnych. Rząd i naród dokonali ogromnego wysiłku, by zmienić kierunek rozwoju gospodarstwa społecznego w celu systematycznego posuwania się wwyż. Było to tym bardziej godne podkreślenia, że

¹ Por. Z. S z y m c z a k, *Ze studiów nad stosunkami gospodarczo-pięniężnymi w Polsce w latach 1924–1939*, Poznań 1959, s. 86–88; C. B o b r o w s k i, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 104–105.

² Por. Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Warszawa 1981, s. 291 i inne; C. B o b r o w s k i, *op. cit.*, s. 105–106; K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *Współczesne zagadnienia gospodarcze*, cz. II, Lwów 1939, s. 188.

w wielu krajach wystąpiła recesja³. Wskazywałyoby to na pewne uniezależnienie się gospodarki polskiej na wstrząsy gospodarcze na terenie międzynarodowym, dzięki pobudzeniu własnych czynników rozwoju, tkwiących wewnątrz polskiego organizmu gospodarczego⁴.

Realizacja wstępnej fazy programu uprzemysłowienia Polski w latach 1936–1939 nie przyniosła oszałamiających wyników w wymiarze bezwzględnym. W rzeczywistości wykonano niewielką część zadań, związanych z rekonstrukcją przestarzałej struktury gospodarczej kraju⁵. Nie może to jednak dziwić, zważywszy ogromne zacofanie strukturalne naszej gospodarki, ograniczony czas i ograniczoność środków, którymi dysponowano. Jednakże te trzy lata realizacji Planu COP-u stanowiły istotny przełom w polskim gospodarstwie, polegający na zdynamizowaniu jego funkcji. Było to potężne pchnięcie, które skierowało naszą gospodarkę na szlak względnie szybkiego rozwoju i przeobrażeń strukturalnych. Znalazło to odzwierciedlenie w rezultatach wykonania Planu w wymiarze względnym, dobrze świadcząc o możliwościach tkwiących w organizmie polskiej gospodarki. Kryterium sprawności i prężności gospodarki leży bowiem nie w wymiarze bezwzględnym, lecz wyłącznie we względnym, ponieważ ten właśnie wymiar charakteryzuje szybkość dokonującego się postępu⁶. Otóż liczby względne (procentowe), odnoszące się do rezultatów wstępnej fazy uprzemysłowienia, wykazują dużą dynamikę. Odnosiło się to przede wszystkim do podstawowych przejawów działalności gospodarczej, takich jak: wzmacnianie źródeł dochodu społecznego, podnoszenia poziomu życiowego szerokich rzesz ludności, poprawy położenia Skarbu Państwa, a także zarysowujących się zmian w strukturze gospodarstwa narodowego.

Najważniejszym rezultatem wstępnej fazy uprzemysłowienia był znaczny przyrost produkcji przemysłowej w stosunkowo krótkim czasie. Oznaczało to, że proces przebudowy strukturalnej rozwija się pomyślnie, a podstawowe źródła dochodu społecznego są rozbudowywane i wzmacniane. W ciągu tego okresu produkcja przemysłowa wzrosła o 52,7%⁷. Przyjmując wskaźnik produkcji przemysłowej w 1935 r. za 100, otrzymujemy: w 1936 r. – 110, w 1937 r. – 130,6, a w 1938 r. – 140. Po pięciu miesiącach 1939 r. wskaźnik ten wyniósł 152,7⁸. A zatem w pierwszych 3 latach produkcja przemysłowa wzrosła o 40 punktów procentowych, natomiast w ostatnie niecałe pół roku o dalszych 12,7 punkta. Dla

³ Produkcja przemysłowa świata spadła w 1938 r. w stosunku do roku poprzedniego o 19%, a obroty handlu światowego zmalały o 15%. Spośród 22 głównych krajów świata 9 znalazło się w stanie recesji. W połowie 1938 r. najmniejszy spadek produkcji wystąpił we Włoszech (6,5%), a największy w Stanach Zjednoczonych AP (32,5%). Por. E. K w i a t k o w s k i, *Polska Gospodarcza* [dalej cyt. PG], 1938, z. 49, s. 1744.

⁴ Por. K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *op. cit.*, s. 187.

⁵ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 85.

⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Postęp gospodarczy Polski*, Warszawa 1928, s. 10.

⁷ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 77.

⁸ Por. *ibidem*.

ściśłości trzeba jednak dodać, że na wzrost produkcji w 1939 r.łożyło się również przyłączenie do Polski Śląska zaolziańskiego z jego przemysłem hutniczym i zagłębiem węglowym⁹.

W strukturze przyrostu produkcji przemysłowej wzrost wytwórczości dóbr kapitałowych wyprzedzał rozwój produkcji dóbr konsumpcyjnych. Wskaźnik produkcji środków wytwórczości za lata 1936–1938 wynosił odpowiednio: 103,1, 127,3, 140,0¹⁰. W pierwszych pięciu miesiącach 1939 r. wynosił on 148,2, podczas gdy w tym samym okresie poprzedniego roku kształtował się na poziomie 137,3¹¹. Pierwsze półrocze 1939 r. przyniosło więc dalszy poważny wzrost wytwórczości w działach produkujących dobra kapitałowe.

Wzrost produkcji środków spożycia również postępował, chociaż jego tempo było znacznie wolniejsze. Odpowiedni w wskaźnik 1936 r. wyniósł 93, w 1937 r. – 102,7, a w 1938 r. – 109,8¹². W pierwszych pięciu miesiącach 1939 r. tempo wzrostu tej produkcji osłabło i wynosiło 110,5. Wskaźnik ten był wyższy tylko o jeden punkt od wskaźnika za pierwsze pięć miesięcy 1938 r.¹³ To osłabienie tempa zostało spowodowane lekkim załamaniem koniunktury na tym odcinku w maju pod wpływem wypadków politycznych¹⁴. Wskaźnik produkcji dóbr konsumpcyjnych obniżył się do 107,2, jednak już w drugiej połowie maja tendencja spadkowa została zahamowana, a w czerwcu tak odwrócona, że wskaźnik podniósł się do 111,0¹⁵.

Przytoczone wskaźniki wzrostu produkcji wskazują, że przez cały okres realizacji Planu COP-u starano się przestrzegać zasady równomiernego rozwoju produkcji i konsumpcji. Szybsze tempo wzrostu produkcji dóbr wytwórczych było zrozumiałe: wymagały tego potrzeby programu inwestycyjnego i napięta sytuacja międzynarodowa, zmuszająca do szybkiego wzmocnienia potencjału obronnego. Konsekwentny, choć wolniejszy wzrost produkcji sektora konsumpcyjnego dowodził, że w polskiej industrializacji chodziło nie tylko o wzrost produkcji, ale także o stopniowe podnoszenie stopy życiowej obywateli. Stosunek do człowieka i jego potrzeb korzystnie odróżniał nasze uprzemysłowienie od tego, co się wówczas działo u naszych totalitarnych sąsiadów. Na wschodzie forsowano tzw. industrializację socjalistyczną za cenę drastycznego obniżenia poziomu życia ludności, w szczególności wiejskiej. Na Zachodzie zaś w szybkim tempie rozwijano produkcję zbrojeniową, również kosztem stopy życiowej społeczeństwa. W okresie realizacji Planu COP-u, a ściślej mówiąc w 1937 r., produkcja przemysłowa przekroczyła poziom z 1928 r., który uważano za najpo-

⁹ Por. *ibidem*, s. 61; Z. S z e m p l i ń s k i, *Inwestycje a koniunktura w I półroczu 1939*, PG, 1939, z. 31, s. 1125.

¹⁰ Por. Przegląd Miesięczny i Tablice Statystyczne, 1939, nr 7, tab. 7.

¹¹ Por. Z. S z e m p l i ń s k i, *op. cit.*

¹² Por. Przegląd Miesięczny..., *op. cit.*

¹³ Por. S z e m p l i ń s k i, *op. cit.*

¹⁴ Por. *ibidem*.

¹⁵ Por. *ibidem*; Przegląd Miesięczny...

myślniejszy gospodarczo rok okresu międzywojennego. Wskaźniki produkcji w poszczególnych latach tego okresu przedstawiały się następująco (1928 = 100): w 1936 r. – 94,3, w 1937 r. – 111, w 1938 r. – 119¹⁶. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy 1939 r. wskaźnik ten wynosił 129,8, podczas gdy w tym samym czasie roku poprzedniego osiągnął poziom 119,2¹⁷.

Rok 1937 miał przełomowe znaczenie dla rozwoju produkcji przemysłowej w naszym kraju. Nastąpił wówczas poważny skok tej produkcji, szczególnie w czwartym kwartale, przewyższający przeciętne tempo wzrostu produkcji przemysłowej w wielu krajach, nie licząc tych, w których – jak np. w USA – wyraźnie zarysowała się w tym czasie depresja¹⁸. W stosunku do 1935 r. produkcja przemysłowa w Polsce wzrosła o 26 punktów, podczas gdy w Anglii o 19, w Niemczech o 24, we Włoszech o 7, a na Węgrzech o 27, w Finlandii o 24, a w USA o 18. Jedynie Japonia odnotowała wyjątkowo wysoki wskaźnik przyrostu produkcji przemysłowej, który w 1937 r. był wyższy od wskaźnika z 1935 r. o 32 punkty. Natomiast we Francji wskaźnik produkcji przemysłowej był wyższy od wskaźnika roku poprzedniego tylko o 3 punkty¹⁹.

W 1937 r. wiele gałęzi przemysłu przekroczyło poziom produkcji z 1928 r. Niekiedy był to skok dość znaczny. Przemysł metalowo-maszynowy miał produkcję wyższą o 30%. Na szczególne wyróżnienie zasługiwały niektóre działy tego przemysłu. Rozwój produkcji narzędzi – oparty na wysokogatunkowej stali krajowej – pozwalał w coraz szerszym stopniu zaspokajać rosnące potrzeby krajowe i zmniejszać import. Również produkcja obrabiarek znacznie się rozwinęła i miała jak najlepsze perspektywy rozwojowe, opierając się na zapotrzebowaniu polskiego rynku na urządzenia inwestycyjne. Przemysł chemiczny przekroczył poziom produkcji z 1928 r. o 32,8%. Rekordzistą okazał się przemysł elektrotechniczny, którego produkcja była wyższa aż o 208,8% – trzeba jednak podkreślić, że zaczynał on z bardzo niskiego poziomu. Produkcja przemysłu papierniczego była wyższa o 68,8%, a cementowego o 16,5%. Przemysł włókienniczy zwiększył produkcję o 8%, a wydobywanie rudy żelaznej było większe o 11,8%. Produkcja energii elektrycznej przekroczyła poziom 1928 r. o 28,2%²⁰. W 1937 r. przemysły pracujące na potrzeby rolnictwa również zanotowały wyraźną poprawę, o czym świadczyła m. in. całkowita wyprzedaż zapasów nawozów sztucznych²¹.

Przełomowy charakter 1937 r. dla wzrostu produkcji przemysłowej wyraził

¹⁶ Por. A. R o m a n, *Dwadzieścia lat rozwoju przemysłowego*, PG, 1938, z. 46, s. 1570; *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 146.

¹⁷ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*; Z. S z e m p l i Ń s k i, *op. cit.*

¹⁸ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 9, s. 351; t e n ż e, PG, 1938, z. 49, s. 1744.

¹⁹ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 3.

²⁰ Por. A. R o m a n, *op. cit.*; J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 38–39; C. K l a r n e r, *Przemysł przetwórczy w Polsce Niepodległej*, PG, 1938, z. 46, s. 1609.

²¹ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 39.

się także uruchomieniem nieczynnych od wielu lat urządzeń fabrycznych²². Jako przykład może posłużyć koncern przemysłowy Banku Gospodarstwa Krajowego²³. W grupie przedsiębiorstw tego koncernu wspomniany rok zaznaczył się zwiększoną liczbą przepracowanych godzin. Był to rezultat wzrostu produkcji i obrotów, o którym świadczyło zwiększenie faktury z sumy 67 mln zł w 1936 r. do sumy 95 mln zł (41,8%) w 1937 r.²⁴

Ze stanowiska wzrostu produkcji przemysłowej 1937 r. był więc tym momentem w realizacji Planu COP-u, w którym pokonano strome podejście. I choć w następnych latach nie udało się utrzymać tak wysokiego tempa przyrostu, to jednak relatywnie wysoki wzrost tej produkcji utrzymywał się nieprzerwanie aż do wybuchu wojny.

Stale wzrastała produkcja w podstawowych działach przemysłu. W przemyśle górniczo-hutniczym w okresie trzylecia nastąpił znaczny wzrost wytwórczości. Wydobywanie węgla kamiennego w pierwszym półroczu 1939 r. przekroczyło poziom z 1935 r. o 63%²⁵. Miesięczne wydobywanie węgla kamiennego w końcu 1938 r. wynosiło 3444 tys. t, podczas gdy takie samo wydobywanie w 1935 r. wynosiło 2379 tys. t²⁶. Przy czym wydobywanie węgla kamiennego w 1939 r. przekroczyło nieznacznie najwyższy poziom wydobywania zanotowany w 1929 r.²⁷ Poważnie wzrosło w 1938 r. wydobywanie rudy żelaznej, cynkowej i ołowiowej (1935 = 100), odpowiednio do 264 i 385. Miesięczne wydobywanie rudy żelaza z 27,7 tys. t w 1935 r. podniosło się do 73,4 tys. t w połowie 1939 r. Wydobywanie rudy żelaza przekroczyło poziom z 1928 r. w 1937 r. Natomiast wydobywanie rudy cynkowej i ołowiowej przekroczyło poziom z 1928 r. w 1938 r., ale do tego momentu nie przekroczyło najwyższego wydobywania odnotowanego w 1925 r.²⁸ Na niezmienionym poziomie utrzymało się wydobywanie ropy naftowej. Wydobywanie gazu ziemnego natomiast dość znacznie wzrosło: z 486 mln m³ w 1935 r. do 584 mln m³ w 1938 r., czyli o 20,1%²⁹.

W latach 1936–1939 poważnie wzrosła produkcja przemysłu hutniczego.

²² Por. *ibidem*.

²³ Koncern przemysłowy BGK tworzyło 5 spółek akcyjnych: Towarzystwo Starachowickich Zakładów Górniczych, Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki, Zakłady Chemiczne S. A. Grodzisk, Przemysł Chemiczny „Boruta” S. A. w Zgierzu, Spółka Akcyjna Eksploatacji Soli Potasowych we Lwowie. Przedsiębiorstwa te pod każdym względem traktowano jako przedsiębiorstwa prywatne. Por. *Bank Gospodarstwa Krajowego w roku 1937*, PG, 1938, z. 22, s. 842.

²⁴ Por. *ibidem*; J. R a k o w s k i, *op. cit.*

²⁵ Należy podkreślić, że wzrost wydobywania osiągnął przy skróconym czasie pracy. Od 1 XI 1937 r. czas pracy pod ziemią został skrócony do 7,5 godz. Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 60.

²⁶ Por. *ibidem*, s. 6; Przegląd Miesięczny..., tab. 8.

²⁷ W 1929 r. wydobywanie węgla wynosiło 46,2 mln t, a w pierwszym półroczu 1939 r. – 23,2 mln t. Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 91, tab. 3.

²⁸ Por. *ibidem*, s. 60, 91; Przegląd Miesięczny...

²⁹ Por. T. S z y m c z a k, *op. cit.*; *Mały rocznik statystyczny...*, s. 129.

Wskaźnik produkcji surówki żelaza (1935 = 100) osiągnął 220, a produkcji stali – 151. Produkcja obu tych półfabrykatów przekroczyła poziom 1929 r. w 1937 r.³⁰ Przeciętna miesięczna produkcja surówki wzrosła z 33 tys. t w 1935 r. do 67,3 tys. t w grudniu 1938 r., czyli podwoiła się, a miesięczny wytop stali z 78,8 do 119,8 tys. t (54%)³¹. Warto jeszcze zauważyć, że zwiększenie udziału surówki we wsadzie pieców martenowskich stosowane w latach 1936–1939 spowodowało następujący wzrost produkcji surówki, liczonej w procentach produkcji stali: w 1932 r. – 36, w 1936 r. – 51, w 1937 r. – 50 i w 1938 r. – 60. Spowodowało to odpowiednie zmniejszenie udziału złomu, którego import musiał być opłacany wyłącznie dewizami³².

Mniej pomyślnie przedstawiała się sytuacja w dziale hutnictwa cynku. Tutaj produkcja w latach 1936–1939 wzrosła niewiele, a w połowie 1939 r. przedstawiała poziom 72,9% w porównaniu z przedkryzysowym 1928 r.³³

W tym miejscu wypada poczynić dygresję. Wzrost produkcji hutnictwa i wydobycia węgla kamiennego miał częściowo swoje źródło w przyłączeniu do Polski na jesieni 1938 r. Śląska zaolziańskiego. Przyczyniło się to do powiększenia zdolności wytwórczej hutnictwa żelaza o 35 i 20% w węglu kamiennym³⁴. Szczególnie ważne znaczenie miało włączenie do polskiego organizmu gospodarczego nowoczesnych zakładów hutniczych w Trzyńcu. Podnosiło to produkcję stali na jednego mieszkańca z 42 kg w 1937 r. do 60 kg w 1939 r.³⁵ W planach rekonstrukcji gospodarczej przewidywano wielkie inwestycje w przemyśle hutniczym. Przyłączenie Zaolzia przyspieszyło program rozwoju tego przemysłu o dwa lata, odsuwając na razie na dalszy plan potrzebę większych inwestycji. Stało się możliwe przestawienie programu inwestycyjnego w kierunku szybszej rozbudowy metalowego przemysłu przetwórczego – podstawowego producenta narzędzi produkcji, a zarazem głównego konsumenta wyrobów hutniczych. Nowocześnie wyposażony przemysł hutniczy Śląska zaolziańskiego, dostarczając produktów wysokiej jakości i zwiększając asortyment wyrobów hutniczych, stawał się istotnym elementem w procesie naszej industrializacji. Karwińskie zagłębie węglowe dało polskiemu hutnictwu dostęp do wysokiej jakości węgla koksującego, pozwalając na zrjonalizowanie i podniesienie na wyższy poziom techniczny dotychczasowej produkcji³⁶.

Zwiększenie produkcji hutniczej i górniczej na skutek przyłączenia Zaolzia

³⁰ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.* Produkcja wyrobów walcowanych w 1938 r. przekroczyła poziom z 1928 r. o 11,5%. Por. A. R o m a n, PG, 1939, z. 4, s. 113.

³¹ Por. Przegląd Miesięczny...

³² Por. A. R o m a n, *op. cit.*, s. 113–114.

³³ Por. Przegląd Miesięczny...

³⁴ Por. A. R o m a n, *op. cit.*, s. 114.

³⁵ Por. J. R a k o w s k i, *Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 18.

³⁶ Por. A. R o m a n, *Udział Zaolzia w rozbudowie polskiej potęgi gospodarczej*, PG, 1938, z. 42, s. 1439.

w niczym nie umniejszają osiągnięć polskiego uprzemysłowienia. Sam fakt przyłączenia Zaolzia niekoniecznie musiał oznaczać zwiększenie produkcji krajowej. Skoro jednak produkcja wzrosła, świadczyło to o prężności rozwojowej gospodarki polskiej w owym czasie, która była w stanie wykorzystać uzyskane dodatkowo moce produkcyjne do przyśpieszenia tempa przeobrażeń.

Wracając do głównego nurtu naszych rozważań, wspomnieć należy jeszcze o przemyśle cementowym i energetycznym. Otóż produkcja cementu w pierwszym półroczu 1939 r. była o 86% wyższa od produkcji z 1935 r., a produkcja energii elektrycznej wzrosła w tym samym czasie o 48%³⁷.

W gałęziach przemysłu przetwórczego lata 1936–1939 były okresem dużego przyrostu produkcji. Wyjątek stanowił przemysł spożywczy, w którym produkcja w czerwcu 1939 r. przekroczyła poziom z 1928 r. tylko o 6 punktów³⁸. Największy wzrost produkcji osiągnął przemysł elektrotechniczny: dynamika produkcji tego przemysłu w czerwcu 1939 r. osiągnęła wskaźnik 493,3 w porównaniu z 1928 r. Następny w kolejności szedł przemysł metalowo-maszynowy, ze wskaźnikiem 167,8 (1928 = 100) w czerwcu 1939 r. Na trzecim miejscu plasował się przemysł chemiczny, którego produkcja w czerwcu 1939 r. była o 54% wyższa niż w 1928 r. Trzeba jednak podkreślić, że były to nowe gałęzie przemysłu, które zaczynały od niskiego poziomu³⁹.

Z przemysłów tradycyjnych na uwagę zasługuje szybko rozwijający się przemysł papierniczy. Jego produkcja, która w 1937 r. przekroczyła dość znacznie (68,8%) poziom z 1928 r., osiągnęła w roku następnym wskaźnik 156,1⁴⁰.

W przemyśle włókienniczym relatywnie dobra dynamika produkcji utrzymywała się do 1938 r., kiedy to wskaźnik produkcji osiągnął 113,2 w porównaniu z 1928 r. Jednakże w 1939 r. produkcja w tym przemyśle, z wyjątkiem marca (115,7), systematycznie spadała, osiągając w czerwcu tego roku wskaźnik 104,1. Dawało to wzrost w stosunku do 1928 r. tylko o 4 punkty⁴¹.

Wyraźny przyrost produkcji w porównaniu z 1929 r. wystąpił w przemyśle skórzanym: wskaźnik produkcji skór podeszwowych wyraził się wielkością 204,1, a obuwia skórzanej – 161,4⁴².

W ciągu trzech lat realizacji Planu COP-u poważnie wzrosła produkcja przemysłu zbrojeniowego. Produkcja karabinów w radomskiej fabryce broni wzrosła w porównaniu z 1936 r. o 556%. W dziale broni maszynowej możliwości produkcyjne wzrosły w tym czasie o 40%. Nastąpił znaczny przyrost produkcji artyleryjskiej. W porównaniu z 1935 r., przewidywane w 1938 r. obroty Starachowickich Zakładów Górniczo-Hutniczych produkujących działa przeciwlotnicze

³⁷ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 60.

³⁸ Por. Przegląd Miesięczny...

³⁹ Por. A. R o m a n, PG, 1939, z. 4, s. 117; Przegląd Miesięczny...

⁴⁰ Por. A. R o m a n, *op. cit.*

⁴¹ Por. Przegląd Miesięczny...

⁴² Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 142.

wzrosły 2,5-krotnie (z 25,4 mln zł w 1936 r. do 62,5 mln zł w 1938 r.). Na początku 1936 r. przedsiębiorstwa przemysłu lotniczego produkowały miesięcznie 36–40 samolotów myśliwskich. Natomiast w maju 1939 r. możliwości produkcyjne tego przemysłu przedstawiały się następująco: 26 samolotów bombardujących i 40 obserwacyjnych, albo 92 obserwacyjne, albo 78 myśliwskich i 40 obserwacyjnych⁴³.

Szybki wzrost produkcji przemysłowej w latach 1936–1939 był przede wszystkim rezultatem przystąpienia do realizacji programu uprzemysłowienia Polski, chociaż nie bez znaczenia była poprawa koniunktury gospodarczej, która nastąpiła w połowie lat trzydziestych. Realizacja programu rekonstrukcji naszej gospodarki zbiegła się z poprawą koniunktury światowej. Na plus naszej ówczesnej polityki gospodarczej należy wyraźnie zapisać fakt, że potrafiła wykorzystać przyływ fali koniunktury i przekształcić ją w nieprzerwaną aż do wybuchu wojny stałą poprawę położenia gospodarczego Polski⁴⁴. Produkcja przemysłowa rosła w wyniku wykorzystania nieczynnych od lat mocy produkcyjnych⁴⁵. Z drugiej jednak strony jej przyrost miał swoje źródło w szeroko zakrojonej akcji robót publicznych oraz w inwestycjach powołujących do życia nowe zakłady produkcyjne. Przez te trzy lata gospodarka polska w wymiarze względnym posuwała się bezprzykładnie szybko naprzód. Porównując ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej za pierwsze półrocze 1938 r. z takim samym wskaźnikiem za pierwsze półrocze 1935 r., notujemy następujące przyrosty: we Włoszech – 6,8%, w Anglii – 13,3%, w Finlandii – 22,7%, w Japonii – 23,5%, w Niemczech – 35,5%, w Estonii – 37,1% a w Polsce – 42,2%⁴⁶. To, że gospodarka polska dźwignęła się stosunkowo szybko z bardzo głębokiego kryzysu i poszła naprzód w relatywnie szybkim tempie jest tym bardziej godne podkreślenia, gdyż koniunktura światowa ponownie załamała się w 1938 r., pozostając w tym stanie w zasadzie aż do wybuchu wojny⁴⁷. Oznaczało to, że dzięki śmiałej polityce gospodarczej polskiego rządu, opartej na jednoznacznej i świadomej celów koncepcji przebudowy przestarzałej struktury gospodarczej, kraj nasz zdołał odgrodzić się od ujemnych wpływów spadku koniunktury światowej. Skorzystał natomiast z pozytywnego dla naszej gospodarki skutku tego spadku, którym było potanieenie importu. Przyrost importu maszyn i urządzeń wzrósł w 1938 r. w porównaniu z rokiem poprzednim o 73,9% w wymiarze fizycznym, natomiast wartościowo tylko o 63,6%⁴⁸.

⁴³ Por. T. G r a b o w s k i, *Inwestycje zbrojeniowe w gospodarce Polski międzywojennej*, Warszawa 1963, s. 134–135.

⁴⁴ Por. K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *op. cit.*, s. 188.

⁴⁵ Rok 1937 przyniósł w zasadzie wykorzystanie urządzeń wytwórczych unieruchomionych w następstwie kryzysu. Por. J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 39.

⁴⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 1745.

⁴⁷ Por. przyp. 3.

⁴⁸ Por. Z. S z e m p l i ń s k i, *op. cit.*

Wzrost produkcji sprawił, że do działalności gospodarczej powróciła rentowność. W bardzo wielu przedsiębiorstwach spadła ona do niebezpiecznie niskiego poziomu lub całkiem zanikła w rezultacie głębokiego kryzysu. Charakterystyczną cechą odzyskanej rentowności było to, że narastała ona nie w wyniku wzrostu cen, lecz przez rozszerzenie produkcji i obrotów gospodarczych. Ceny większości wyrobów przemysłowych pozostawały na nie zmienionym poziomie⁴⁹. Dowodem poprawy rentowności przemysłu, będącej wynikiem procesów rozwojowych, były dane gromadzone przez oddziały bilansowe izb skarbowych. W ciągu jednego roku gospodarczego 1937/38 odnotowały one wzrost sumy zysków zgłoszonych przez przedsiębiorstwa ze 165,2 do 231 mln zł, czyli prawie o 40%⁵⁰. Ponowne pojawienie się rentowności i wyraźna jej poprawa stanowiły szczególnie pomyślny rezultat procesu uprzemysłowienia Polski⁵¹. Była ona bowiem fundamentem kapitalizacji wewnętrznej – podstawowego źródła finansowania programu rekonstrukcji gospodarstwa polskiego, a więc warunkiem *sine qua non* powodzenia tego programu⁵².

⁴⁹ Por. A. R o m a n, PG, 1938, z. 5, s. 153–165; *Mały rocznik statystyczny...*, s. 245.

⁵⁰ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 1746.

⁵¹ Por. t e n ż e, PG, 1938, z. 7, s. 250–252.

⁵² Por. A. R o m a n, *op. cit.*, s. 159.

Dochód narodowy

Za podstawę oceny rozmiarów dochodu narodowego oraz tempa jego przyrostu w latach 1936–1939 posłużyły szacunki dochodu narodowego za 1929 r. Wykorzystano tu wyniki badań nad dochodem za ten rok, przeprowadzone przez M. Kaleckiego i L. Landaua¹. Dane z tego roku najlepiej nadawały się na kryterium porównań, ponieważ dotyczyły ostatniego okresu stosunkowo wysokiej koniunktury gospodarczej w Polsce, po którym nastąpiły lata głębokiego kryzysu. Według szacunków Kaleckiego i Landaua dochód narodowy wyniósł 26 mld zł w cenach bieżących². Biorąc za podstawę tę wielkość Zakład Nauk Ekonomicznych PAN-u dokonał w 1956 r. własnego szacunku dochodu narodowego za 1929 r. w cenach z 1938 r.³ Uznając, że suma 26 mld zł jest zawyżona na skutek popełnionych błędów liczenia, po wprowadzeniu odpowiednich korekt ustalono, że dochód narodowy za 1929 r. wyniósł faktycznie 21,5 mld zł. Korygując tę wielkość o wskaźniki cen z 1938 r. obliczono, że dochód narodowy w 1929 r. osiągnął poziom 12,15 mld zł⁴. Jak więc widać, obliczenia dochodu narodowego za 1929 r. dokonane w Polsce Ludowej żadną miarą nie mogą być uznane za przesadzone.

Uwzględniając wskaźniki dynamiki dochodu narodowego za lata 1929–1938, opracowane przez wspomniany Zakład Nauk Ekonomicznych na podstawie obliczonych przed wojną wskaźników produkcji na ten sam okres, można obliczyć wielkość i dynamikę dochodu za lata 1936–1939. Wskaźniki dochodu narodowego przedstawiają się następująco: 1935 r. – 91,8, 1936 r. – 98,3, 1937 r. – 105,5, 1938 r. – 111,5⁵. Po przeliczeniu wielkości dochodu za 1929 r. (w cenach z 1938 r.) przez odpowiednie wskaźniki otrzymujemy wielkości dochodu narodowego dla poszczególnych lat: 1935 r. – 11,15 mld zł, 1936 r. – 11,94 mld zł, 1937 r. – 12,82 mld zł, 1938 r. – 13,55 mld zł. Oznaczało to, że w stosunku do 1935 r. dochód narodowy wzrósł w 1936 r. o 5,6%, w 1937 r. o 11,9%, w 1938 r. o 16,8%. Natomiast w porównaniu z 1929 r. dochód narodowy w 1938 r. był wyższy o 11,1%.

Brak danych odnoszących się do dynamiki dochodu narodowego w 1939 r. uniemożliwia oszacowanie tego dochodu w pierwszych 8 miesiącach tego roku

¹ Por. M. K a l e c k i, L. L a n d a u, *Szacunek dochodu społecznego w r. 1929*, Warszawa 1934.

² Por. *ibidem*, s. 32; T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej*, Warszawa 1938, s. 91.

³ Por. *Materiały do badań nad gospodarką Polski, cz. 1: 1918–1939*, Warszawa 1956, s. 48–49.

⁴ Por. *ibidem*, s. 49.

⁵ Por. *ibidem*, s. 51, tab. 25.

wedle tej samej metody. Gdyby jednak przyjąć, że dynamika dochodu była nieco wyższa niż w 1938 r. (na co pozwala stosunkowo wysoki wskaźnik przyrostu produkcji przemysłowej) i że w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy 1939 r. wytworzono 3/4 dochodu z 1938 r., to wypadłoby, że wytworzony do wybuchu wojny dochód narodowy osiągnął poziom 10 mld zł⁶. W stosunku do pierwszych ośmiu miesięcy 1935 r. oznaczałoby to wzrost o 34,6%, w stosunku do pierwszych ośmiu miesięcy 1938 r. – 10,7%, natomiast w stosunku do pierwszych ośmiu miesięcy 1929 r. – 23,4%⁷.

Dla pełności obrazu można posłużyć się szacunkami przedwojennymi w celu ustalenia stosunku dochodu narodowego z 1939 r. do dochodu z 1929 r., przyjmując za podstawę kalkulacji obliczenia Kaleckiego i Landaua (26 mld zł w 1929 r.). S. Grabski podaje, że dochód na jednego mieszkańca w Polsce w przededniu wybuchu wojny wynosił 505 zł⁸. Mnożąc tę liczbę przez zaludnienie Polski w dniu 1 I 1939 r.⁹, otrzymujemy przybliżoną wielkość dochodu narodowego 17,60 mld zł, który wytworzyłaby gospodarka polska w 1939 r., gdyby nie wybuch wojny. Jeśli teraz wielkość tego dochodu skorygujemy o wskaźnik cen hurtowych z marca 1939 r. (55)¹⁰, otrzymujemy sumę 32 mld zł. Byłby to dochód narodowy 1939 r. wyrażony w cenach z 1929 r. Gdyby więc nie wybuch wojny, dochód narodowy wytworzony w Polsce w 1939 r. byłby wyższy od dochodu z 1929 r. o 23,1%. Uzyskany w ten sposób wynik jest bardzo zbliżony do wyniku dla pierwszych ośmiu miesięcy 1939 r., obliczonego na podstawie szacunków Zakładu Nauk Ekonomicznych.

Wynika stąd, że wielkość dochodu narodowego uzyskana w ostatnim roku przedkryzysowej koniunktury została przekroczone już w drugim roku realizacji Planu COP-u, następnie dochód wzrastał nieustannie aż do wybuchu wojny.

Niestety mniej jednoznacznie przedstawiała się kwestia, czy dochód narodowy w przeliczeniu na głowę mieszkańca w 1939 r. przekroczył poziom 1929 r. Według ocen Zakładu Nauk Ekonomicznych odpowiedź na to pytanie jest negatywna. Zgodnie z jej szacunkami, poziom dochodu *per capita* osiągnął w 1929 r. 395 zł w cenach z 1938 r.¹¹ Posługując się wyżej oszacowanymi wielkościami dochodu (w cenach z 1938 r.) dla poszczególnych lat realizacji Planu COP-u oraz statystyką ruchu ludności¹², można skalkulować wielkość dochodu na jednego mieszkańca w latach 1936–1938. W 1936 r. wynosił on 351,80 zł, czyli 89,1% w stosunku do 1929 r., w 1937 r. – 372,70 zł, czyli 94,4%, a w 1938 r.

⁶ Por. T. G r a b o w s k i, *Inwestycje zbrojeniowe w gospodarce Polski międzywojennej*, Warszawa 1963, s. 201.

⁷ Dla 1929, 1935 i 1938 r. za dochód miesięczny przyjęto 1/12 dochodu rocznego.

⁸ Por. *Polska gospodarka planowa*, Warszawa 1947, s. 86.

⁹ 1 I 1939 r. ludność Polski wynosiła 34 849 tys. Por. *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 40.

¹⁰ Por. *ibidem*, s. 245.

¹¹ Por. *Materiały do badań...*, s. 50.

¹² Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 40.

– 388,80 zł, czyli 98,4%. Zatem według obliczeń opartych na danych Zakładu Nauk Ekonomicznych wielkość dochodu na głowę mieszkańca do 1938 r. nie przekroczyła poziomu z 1929 r. Niemniej jednak wielkość ta wzrastała nieprzerwanie od 1936 r. Przyjmując wskaźnik dochodu na jednego mieszkańca w 1935 r. za 100, otrzymujemy dla 1936 r. wskaźnik 105,6, dla 1937 r. – 111,9, a dla 1938 r. – 116,8.

Obraz kwestii dochodu narodowego na głowę mieszkańca w Polsce międzywojennej byłby nieco inny, jeśliby posłużyć się szacunkami ekonomistów przedwojennych. Przyjmując za Landauem i Kaleckim, że dochód społeczny wyniósł w 1929 r. 26 mld zł, T. Sławiński szacuje dochód *per capita* w tym roku na 836 zł¹³. W latach kryzysu wielkość ta malała, osiągając w 1934 r. poziom 604 zł, czyli o 27,7% niższy od poziomu z 1929 r. W przededniu wybuchu II wojny światowej – jak podaje S. Grabski – dochód *per capita* wynosił 505 zł. Oznaczałoby to, że był niższy od poziomu z 1929 r. o 39,6%. Wygląda to dość dramatycznie. Nie wolno jednakże zapominać, że wielkości te są podane w cenach bieżących. Jeśli jednak uwzględnić ruch cen, to przyrost dochodu społecznego w 1939 r. (gdyby nie wybuch wojny) w stosunku do 1929 r. wyniósłby przypuszczalnie ok. 23,1%. W tym samym czasie (1930–1939) przyrost naturalny osiągnął 11,5%¹⁴. Wynikałoby stąd, że dochód na głowę mieszkańca przekroczył w przededniu wojny poziom z 1929 r.

Spróbujmy teraz pokusić się o oszacowanie dochodowej efektywności nakładów inwestycyjnych dokonanych w ramach Planu COP-u.

Ogólna teoria ekonomii poucza, że pieniądze wydane na inwestycje są źródłem przyrostu dochodu społecznego. Wpływ wydatków inwestycyjnych na wielkość tego dochodu określa mnożnik inwestycyjny, który stanowi stosunek przyrostu dochodu do przyrostu wydatków inwestycyjnych. Tak skalkulowany mnożnik określa efektywność dochodową inwestycji, czyli ich wydajność z punktu widzenia przyrostu dochodu społecznego, a także zatrudnienia, konsumpcji i oszczędności (kapitalizacji).

Warto więc dokonać próby oszacowania mnożnika inwestycyjnego dla gospodarki polskiej za lata 1936–1939, aby przekonać się, jaka była efektywność dochodowa rządowej polityki inwestycyjnej prowadzonej w tych latach. Będzie to z konieczności szacunek niezbyt dokładny, ponieważ nie dysponujemy ścisłymi danymi dotyczącymi wielkości dochodu społecznego i nakładów inwestycyjnych za te lata. Korzystamy z szacunkowych wielkości dochodu społecznego¹⁵ oraz z danych dotyczących globalnych (publicznych i prywatnych) nakładów inwestycyjnych podanych przez T. Grabowskiego¹⁶. Ponieważ dane odnoszące

¹³ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*

¹⁴ Obliczono na podstawie statystyk ruchu ludności. Por. *Mały rocznik statystyczny...*

¹⁵ Por. s. 396 i 397.

¹⁶ Por. T. G r a b o w s k i, *op. cit.*, s. 223, tab. 64.

się do dochodu podane zostały w cenach z 1938 r., a wydatki inwestycyjne w cenach bieżących, należało te ostatnie sprowadzić do stanu porównywalności. W tym celu wydatki inwestycyjne skorygowano o różnice wskaźników cen hurtowych w stosunku do wskaźnika z 1938 r.¹⁷ Po przeprowadzeniu niezbędnych korekt można było przystąpić do obliczenia wartości mnożnika dla kolejnych lat. Wyniki przedstawiają się następująco: mnożnik dla 1937 r. wyniósł 1,27, dla 1938 r. – 1,44, a dla pierwszych sześciu miesięcy 1939 r. – 3,94¹⁸. Tym wartościom mnożnika odpowiadała, przeciętna w skali kraju, krańcowa skłonność do konsumpcji, która w 1937 r. wynosiła 0,21, w 1938 r. – 0,31, a w pierwszej połowie 1939 r. – 0,75. Jak więc widać, mnożnik oraz krańcowa skłonność do konsumpcji, jakkolwiek początkowo dość niskie, stopniowo rosną, osiągając w trzecim roku stosunkowo wysoką wartość. Należy jednak pamiętać, że są to wyniki przybliżone ze względu na szacunkowy charakter danych, niemniej jednak dają pojęcie o kierunku zmian w efektywności dochodowej inwestycji.

Nie można oczywiście poprzestać jedynie na przedstawieniu wyników kalkulacji, opartych na dość prostej formule matematycznej. Wypada jeszcze zastanowić się nad tym, co się za tymi liczbami kryje. Za zadziwiająco nieskomplikowaną formułą matematyczną kryją się bowiem dość skomplikowane procesy ekonomiczne, mocno uwikłane w czasie, dla których przedstawienia język matematyki jest zbyt ubogi. Dlatego postaramy się je omówić, poczynając od zwrócenia uwagi na główne czynniki, które mogły mieć wpływ na wartość mnożnika w poszczególnych latach, by na koniec wprowadzić do rozważań czynnik czasu.

Wartość mnożnika jako wynik zastosowania prostej formuły matematycznej stanowi odwrotność sumy krańcowych przecieków w łańcuchu dochodów i wydatków, który rozpoczyna przyrost pierwotnych wydatków inwestycyjnych. Do przecieków zalicza się zwykle oszczędności, import i podatki¹⁹. Wypada się zatem zastanowić, w jaki sposób czynniki te mogły oddziaływać na wartość mnożnika w konkretnych warunkach polskiego programu uprzemysłowienia. Zaczniemy od podatków. W ciągu trzech lat naszego uprzemysłowienia podatków nie można traktować jednoznacznie jako przecieki, tę zaś część dochodów budżetowych, która rzeczywiście stanowiła przeciek, należałoby zaliczyć do oszczędności budżetowych jako ich szczególną formę. Pieniądze wpływające do budżetu z tytułu podatków w przeważającej części wydawane były na cele tzw. konsum-

¹⁷ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 245.

¹⁸ O ograniczeniu się do pierwszych sześciu miesięcy 1939 r. zdecydowała dostępność danych dotyczących nakładów inwestycyjnych. Dochód i nakłady inwestycyjne za pierwsze półrocze tego roku porównano z dochodem i inwestycjami za pierwsze sześć miesięcy 1938 r., uzyskując w ten sposób przyrosty obu tych wielkości. Przy czym za wielkość dochodu za pierwsze półrocze 1939 r. przyjęto 3/4 dochodu za osiem miesięcy tegoż roku (por. s. 397), natomiast za dochód i inwestycje za pierwsze półrocze 1938 r. przyjęto połowę tych wielkości za cały rok.

¹⁹ Por. B. Giles, A. Jennings, *Project Appraisal and the Multiplier*, Oxford Economic Papers (N. S.), 1982, nr 2, s. 393–394.

pcji budżetowej. Były to więc wydatki na oświatę, administrację państwową, obronę narodową itp. Wydatki na te resorty w części, która stanowiła wynagrodzenia ich pracowników, wracały do strumienia dochodów i wydatków, zasilając swoimi przyrostami proces mnożnikowy. Nadwyżki budżetowe, jakie pozostawały, czyli oszczędności budżetowe, były kierowane bezwzględnie na finansowanie inwestycji, realizowane zgodnie z programem rządowym. To samo dotyczyło zysków przedsiębiorstw państwowych. Tak czy inaczej więc przynajmniej część wpływów z podatków wracała do obiegu, zasilając proces mnożnikowy. W warunkach polskiego uprzemysłowienia nie można było zatem traktować podatków jako bezapelacyjnego wycieku ze strumienia dochodów i wydatków.

Inaczej rzecz się miała z importem, który istotnie był przeciekiem wpływającym na wartość mnożnika. Rozwój akcji inwestycyjnej oznaczał zwiększenie importu. Szczególnie w 1937 r. przyrost importu był znaczny, sięgając 20% (1936 = 100); największy pod względem ilościowym od siedmiu lat²⁰. W roku następnym import wzrastał dalej, chociaż w znacznie mniejszym stopniu aniżeli w roku poprzednim, bo tylko o 3,7%²¹. Znaczny przyrost dostaw z zagranicy musiał niewątpliwie wpłynąć na stosunkowo niską wartość mnożnika w 1937 i 1938 r. mimo tego, że część ich była finansowana na zasadzie clearingu.

Stosunkowo niska wartość mnożnika w obu tych latach mogłaby również wskazywać na niewielką, przeciętną w skali kraju, krańcową skłonność do konsumpcji polskich gospodarstw domowych. Wniosek ten znajduje częściowe przynajmniej potwierdzenie w przyroście wkładów oszczędnościowych w PKO i KKO, instytucjach finansowych gromadzących na ogół oszczędności drobnych ciułaczy. W 1937 r. przyrost wkładów oszczędnościowych w obu tych instytucjach wyniósł 16,6% w stosunku do roku poprzedniego²². Warto przy tym zauważyć, że 1936 r. był rokiem bardzo wysokiego poziomu oszczędności – jednego z najwyższych w całym dwudziestoleciu²³; wkłady zgromadzone na rachunkach oszczędnościowych przekroczyły wówczas o 137,6% poziom z 1929 r.²⁴ W 1938 r. zanotowano dalszy wzrost oszczędności, chociaż nie był on tak wysoki jak rok wcześniej i wyniósł tylko 3,7%²⁵. W sumie był to niemały przyrost oszczędności, zwłaszcza jeśli się zważy, że przyrost dochodów pierwotnych w łańcuchu mnożnikowym dotyczył przede wszystkim gospodarstw domowych o niskich dochodach. Stanowił on zarobki pracowników zatrudnionych przy prostych pracach inwestycyjnych i robotach publicznych. Płynął więc do jednostek dochodowych, o których sądzi się, że mają na ogół wysoką krańcową skłonność do konsumpcji i szybko wydają dodatkowo zarobione pieniądze, skut-

²⁰ Por. J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 42.

²¹ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 165.

²² Por. *ibidem*, s. 234.

²³ Por. Z. K n a k i e w i c z, *Deflacja polska 1930–1935*, Warszawa 1967, s. 169–170.

²⁴ Por. *Mały rocznik statystyczny...*

²⁵ Por. *ibidem*.

kiem czego cykl ich wydatkowania jest krótki²⁶. Dość duży przyrost wkładów oszczędnościowych w instytucjach finansowych, których klientelę stanowili drobni ciułacze, świadczyłby o wysokim zmyśle oszczędzania Polaków, a w każdym razie ich skłonność do wydawania pieniędzy – przynajmniej w 1937 r. – nie była tak wysoka, jak można by sądzić na podstawie ogólnych założeń teoretycznych.

Trzeba tu zwrócić uwagę na chłopskie gospodarstwa domowe, które reagują inaczej aniżeli pozostałe gospodarstwa domowe²⁷, a które w Polsce międzywojennej stanowiły przeważającą część tych gospodarstw. Chłopi polscy w okresach gorszej koniunktury ograniczali swoją konsumpcję. Zaciskając pasa, starali się sprzedać jak najwięcej płodów swojej pracy. Wywołana w ten sposób nadmierna podaż artykułów rolnych prowadziła do spadku cen rolnych i pogorszenia położenia ekonomicznego rodzin chłopskich²⁸. Postępowanie to łatwo wytłumaczyć, jeśli się zważy, że, po pierwsze, część produkcji gospodarstw chłopskich szła na własną konsumpcję, po drugie, że sprzedaż płodów rolnych była głównym źródłem dochodów pieniężnych tych gospodarstw. Te fakty stanowiły o zachowaniu się chłopów w obliczu zmiany dochodów. Można zatem, *mutatis mutandis*, powiedzieć, że krańcowa skłonność do konsumpcji chłopskich gospodarstw domowych spadała wraz ze spadkiem dochodów.

W latach 1936–1939 pojawiły się nowe okoliczności – jedną z nich była poprawa położenia ekonomicznego gospodarstw chłopskich w porównaniu z okresem kryzysu początku lat trzydziestych. Przyczyniło się to do poprawy warunków bytowych ludności wiejskiej²⁹.

Wpłynął na to silny wzrost cen rolnych w 1937 r. Większość produktów rolnych, z wyjątkiem trzody chlewnej, osiągnęła ceny wyższe od parytetu eksportowego³⁰. Nie miał tu istotnego znaczenia fakt, że rolnictwo niektórych rejonów kraju zostało w tym roku nawiedzone klęskami żywiołowymi (mrozy, susza, gradobicie), co spowodowało pewne niedobory w zbożu. Albowiem już w roku poprzednim, który był rokiem nadwyżek zbożowych, rolnictwo polskie dość szybko oderwało się od cen światowych³¹. Według wyników badań Instytutu Puławskiego dochód ogólny gospodarstw chłopskich w roku gospodarczym 1935/36 był wyższy w porównaniu z 1934/35 r. o 24%, a dochód w 1936/37 r. wzrósł w porównaniu z 1934/35 r. o 65%³². Wyniki te jednak mogą mieć jedynie

²⁶ Por. H. T e n n e n b a u m, *Finansowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 150, 182.

²⁷ Por. V. A g r y, *Structural Inflation in Developing Countries*, Oxford Economic Papers (N. S.), 1970, nr 1, s. 75–77.

²⁸ Por. H. T e n n e n b a u m, *Struktura gospodarstwa polskiego*, t. I, Warszawa 1934, s. 601–602.

²⁹ Por. Z. S z y m c z a k, *Ze studiów nad stosunkami gospodarczo-pieniężnymi w Polsce w latach 1924–1939*, Poznań 1959, s. 86.

³⁰ Por. J. P o n i a t o w s k i, *Polska Gospodarcza* [dalej cyt. PG], 1938, z. 8, s. 315.

³¹ Por. H. O l s i e n k i e w i c z, *Sytuacja kredytowa rolnictwa*, [dalej PG], 1939, z. 35, s. 1252; J. P o n i a t o w s k i, *op. cit.*; t e n ż e, PG, 1938, z. 5, s. 182.

³² Por. J. P o n i a t o w s k i, *op. cit.*

charakter orientacyjny, ponieważ szacowane były na dochodowości gospodarstw wzorowych, prowadzących księgowość. Niemniej jednak wskazują na ogólną tendencję, którą potwierdzały badania nad dochodowością mniejszych gospodarstw rolnych. Otóż dochód brutto tych gospodarstw w porównaniu z rokiem gospodarczym 1934/35 wzrósł w 1935/36 r. o 15,8%, w 1936/37 r. o 33,2% i w 1937/38 r. o 33,7%³³. Natomiast wzrost dochodów gotówkowych netto na 1 ha ziemi użytkowej wzrósł w 1936/37 r. w stosunku do roku poprzedniego o ok. 18%³⁴.

Wzrost dochodów mniejszych gospodarstw chłopskich był związany z jednej strony ze wzrostem cen rolnych, mającym swe źródło w rozwoju spożycia wewnętrznego, z drugiej zaś z tym, że przy ustabilizowanym eksporcie produktów roślinnych nastąpił wyraźny wzrost artykułów hodowlanych, które z powodu dużej pracochłonności były domeną gospodarstw chłopskich³⁵.

W latach realizacji Planu COP-u wiele gospodarstw chłopskich w różnych rejonach kraju oprócz dochodów z produkcji rolnej uzyskiwało dochody z innych prac. Gospodarze wynajmowali się, zwłaszcza ze sprzężajem, do prac transportowych, uzyskując całkiem niezłe dochody³⁶. Można zatem powiedzieć, że poprawa dochodowości wielu gospodarstw chłopskich miała swoje źródło bezpośrednio w realizacji programu inwestycyjnego.

W latach 1936–1937 nastąpiła również poprawa rentowności rolnictwa, rozumiana jako nadwyżka dochodów ponad koszty produkcji³⁷. Oprócz zwiększenia sprzedaży płodów rolnych przyczynił się do tego również wzrost rentowności cen agrarnych. Miało to swoje źródło między innymi w zwieraniu się tzw. nożyc cen, czyli w zmniejszeniu rozpiętości między cenami artykułów rolnych a cenami wyrobów przemysłowych, nabywanych przez rolników. Rozpiętość wskaźników cen hurtowych przemysłowych i rolnych, wynosząca w 1936 r. 25,9, spadła w roku następnym do 16,9³⁸. Ceny płodów rolnych zaczęły rosnąć

³³ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 74.

³⁴ Por. H. Olsienkiewicz, *op. cit.*

³⁵ Por. J. Poniatoński, PG, 1938, z. 8, s. 315. Wzrost eksportu zwierząt żywych w 1938 r. w porównaniu z 1935 r. wyniósł 118,5%. Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 171.

³⁶ Autor zna te sprawy z autopsji z terenu Huculszczyzny. Gazda huculski wynajmujący się z parą koni do zwózki kamienia z Prutu na stację kolejową w Delatynie (woj. stanisławowski) mógł zarobić 12–15 zł dziennie w sezonie trwającym od początku maja do końca września. Była to kwota niemała, jeśli się zważy, że biała bułka z makiem (kajzerka) w miejscowej piekarni kosztowała 5 gr, najtańsze papierosy Junak 1/2 gr za sztukę, tyleż kosztowało jedno jajko. Obiad mięsny z trzech dań w miejscowych jadalniach kosztował 80 gr, a parę solidnych trzewików można było kupić za 8 zł. W tej samej kwestii por. C. B o b r o w s k i, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 104–106; Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 269.

³⁷ Por. J. Poniatoński, PG, 1938, z. 12, s. 500–501; H. Olsienkiewicz, *loc. cit.*

³⁸ Por. H. Olsienkiewicz, *op. cit.*, s. 1251–1252.

od 1935 r. i szły w górę aż do 1938 r., w którym wzrost ten uległ zahamowaniu, a nawet niektóre ceny nieco się obniżyły.

O poprawie położenia ekonomicznego polskiej wsi świadczyło dobre wywiązywanie się naszego rolnictwa ze spłaty długów. Z kryzysu ekonomicznego wieś wyszła z ogromnym zadłużeniem. Wprawdzie akcja oddłużeniowa rozpoczęta w 1934 r. doprowadziła do skonwertowania krótkoterminowych długów rolniczych, umarzając ich część i rozkładając spłatę pozostałych na dogodniejszych warunkach, to jednak pozostały do spłacenia poważne sumy³⁹. Spłacanie skonwertowanych długów przebiegało na ogół sprawnie. Na przykład w 1937 r. spłacono przedterminowo (początek obsługi rat Banku Akceptacyjnego przypadła na 1938 r.) 2855 układów konwersyjnych na sumę 3,1 mln zł, podczas gdy w poprzednich trzech latach (1934–1936) spłacono tylko 877 układów na sumę 2,5 mln zł⁴⁰. Również spłaty innych zobowiązań rolniczych utrzymywały się na zadowalającym poziomie. Wypłatność w kredytach zbożowych w kampanii 1936/37 wynosiła: w kredycie rejestrowym przeciętnie ok. 95%, w kredycie zaliczkowym przeciętnie ok. 98%. Kredyty na budownictwo wiejskie były spłacone w prawie 100%, a dawne rządowe kredyty celowe w ok. 90%. W kredytach na spłaty rodzinne wypłacalność wynosiła 80%. Nawet w kredytach udzielanych na pokrycie skutków klęsk żywiołowych w 1937 r. wypłacalność obliczano na 70%. W dziale kredytu długoterminowego odnotowano w pożyczkach na listach zastawnych wypłacalność 87,8%, a w obligacjach melioracyjnych 87,5% (wobec 46% w 1936 r.). W towarzystwach kredytowych ziemskich spłacalność pożyczek długoterminowych zbliżała się do 100%, a we wszystkich instytucjach kredytu długoterminowego rolnicze zaległości zaczynały się zmniejszać⁴¹. Dane te świadczą nie tylko o poprawie wypłacalności rolnictwa, ale także dowodzą dążenia wsi do możliwie szybkiego pozbycia się ciężaru długów. Musiało to negatywnie oddziaływać na poziom krańcowej skłonności do konsumpcji w gospodarstwach rolnych.

Warto na marginesie zauważyć, że spływające do instytucji finansowych pieniądze ze spłaty długów zasilają ich rezerwy, które z kolei wydrenowywano na potrzeby finansowania programu inwestycyjnego. Można zatem spłatę długów rolniczych traktować jako wyciek ze strumienia dochodów, który przynajmniej w części miał charakter oszczędności przymusowych.

W latach 1936–1939 dochody pieniężne bardzo wielu gospodarstw chłopskich wzrosły, a wśród wielu z nich stojących na wysokim poziomie kultury rolnej nawet dość znacznie⁴². Ten wzrost znajdował swoje odbicie przede wszystkim w zwiększeniu się konsumpcji. W 1937 r. wskaźnik spożycia rynkowego wsi wynosił 59 (1929 = 100), czyli o 10 punktów więcej niż w roku poprzednim

³⁹ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*; *Mały rocznik statystyczny...*, s. 230.

⁴⁰ Por. H. O l s i e n k i e w i c z, *op. cit.*

⁴¹ Por. *ibidem*, s. 1252.

⁴² Por. J. P o n i a t o w s k i, *op. cit.*, s. 501; t e n ż e, PG, 1938, z. 5, s. 182.

(49). Ogólne spożycie wsi w 1938 r. szacowano na 1,3 mld zł, co stanowiło ok. 50% dochodu gotówkowego za ten rok⁴³. Badania wykazały, że chłopci dysponujący większą gotówką dążyli najpierw do podniesienia standardu życiowego swoich rodzin, a w następnej kolejności inwestowali w warsztat pracy⁴⁴. Świadczyłoby to, że w specyficznych warunkach polskich końca lat trzydziestych konsumpcja chłopskich gospodarstw domowych rosła wraz ze wzrostem dochodów. Inaczej mówiąc, w tym konkretnym przypadku krańcowa skłonność do konsumpcji zmieniałyby się odwrotnie niż to zakłada ogólna teoria ekonomii.

W powyższych wywodach staraliśmy się zwrócić uwagę na czynniki mogące mieć wpływ na wartość mnożnika inwestycyjnego w Polsce w latach 1936–1939. Nie uwzględniliśmy jednak dotąd czynnika czasu, który jest mocno uwikłany w proces mnożnikowy. Spróbujemy to teraz nadrobić.

Działanie mechanizmu mnożnikowego rozciąga się w czasie. Dochody płynące z przyrostu wydatków inwestycyjnych nie spływają do swoich odbiorców w jednakowych odstępach czasu. Mówiąc inaczej, długość okresu dochodowego bywa różna. Rozdział tych dochodów nie jest jednakowy. Jedni otrzymują z tego źródła mniej, inni więcej. Wydawanie ich też nie następuje z jednakowym opóźnieniem i fakt ten ma istotne znaczenie przy praktycznym podejściu do zagadnienia mnożnika. Krańcowa skłonność do konsumpcji różnych jednostek dochodowych bywa różna dla tych samych jednostek w różnych momentach, a także na kolejnych etapach procesu mnożnikowego. Głębokość procesu mnożnikowego i jego zasięg zależą od wielkości przecieków z pierwotnego przyrostu dochodów, jednakże okres realizacji tego procesu zależy od indywidualnego stosunku poszczególnych jednostek dochodowych do wydawania i oszczędzania zarobionych pieniędzy. Może upłynąć kilka, a nawet kilkadziesiąt okresów dochodowych, zanim zaczną one wydawać dodatkowo zarobione pieniądze. Może się nawet zdarzyć, że będą one wydawane po ukończeniu cyklu inwestycyjnego, z którym związany był przyrost dochodów⁴⁵. Może się również zdarzyć, że musi upłynąć dłuższy czas zanim proces mnożnikowy zacznie w ogóle „chwycić”⁴⁶.

Jeśli się to wszystko weźmie pod uwagę, zanika zadziwiająca prostota formuły matematycznej, przedstawiającej mnożnik jako relację między przyrostem dochodu a przyrostem wydatków inwestycyjnych. W rezultacie nie ma sposobu, by dokładnie określić, jak długo w konkretnych warunkach miejsca i czasu trwać musi cykl mnożnikowy, czyli okres, w ciągu którego zanika generowanie dochodów wtórnych.

⁴³ Por. t e n ż e, PG, 1939, z. 7, s. 298–299; Z. S z y m c z a k, *op. cit.*

⁴⁴ Por. *Zużycie wyrobów przemysłowych na wsi*, PG, 1939, z. 22, s. 860–861. Ciekawe spostrzeżenia dotyczyły wydatków na wódkę. W okręgach zachodnich wydatki te mały w miarę wzrostu zamożności. Natomiast najczęściej na wódkę wydawała wieś w okręgach centralnych.

⁴⁵ Por. W. S a m e c k i, *Gospodarowanie za pomocą planowania*, Wrocław 1980, s. 244 i nast.

⁴⁶ Por. B. G i l e s, A. J e n n i n g s, *op. cit.*, s. 393.

Wartość mnożnika obliczona dla gospodarki polskiej za lata 1936–1939 wskazywałaby na powolny rozwój procesu mnożnikowego. Choć przyrost dochodów związanych z realizacją programu inwestycyjnego był głównie udziałem grup ludności o stosunkowo niskich dochodach, o których sędzi się na ogół, że mają wysoką krańcową skłonność do konsumpcji i szybko wydają zarobione pieniądze, to jednak mnożnik w pierwszych dwóch latach nie wystrzelił w górę. Wskazywało to, że mechanizm mnożnikowy zaskoczył jednak i łańcuch dochodów oraz wydatków rozwijał się powoli. Hamulcem były tu niewątpliwie duży przyrost importu w 1937 r. oraz znaczny przyrost wkładów oszczędnościowych, a także dążenie rolników do pozbycia się ciężaru długów z tytułu wcześniej zaciągniętych kredytów oraz skrupulatnie przestrzegana oszczędna gospodarka budżetowa rządu. Obserwowane w pierwszej połowie 1939 r. wystrzelenie mnożnika w górę dowodzi, że w tym czasie proces mnożnikowy nabral pełnego rozpędu. Stosunkowo wysoka wartość mnożnika musiała mieć swoje źródło w przyroście wydatków konsumpcyjnych, który nastąpił w łańcuchu mnożnikowym. Potwierdzały to ekspansja wydatków konsumpcyjnych ludności wiejskiej w 1938 r. oraz zanotowany w tym samym czasie spadek tempa przyrostu wkładów oszczędnościowych w stosunku do względnie wysokiego ich przyrostu w 1937 r. Polska była krajem biednym, a przyrost spożycia był typowy dla konsumpcji ludzi biednych. Przyrost wydatków konsumpcyjnych szedł przeważnie na zakup żywności, odzieży, mebli i wyposażenie mieszkań – wszystko krajowej produkcji. Kierowany był także na zakup lokalnych materiałów budowlanych. Dobra te, same w sobie pracochłonne, powodowały dalsze cykle wydatków na podobne produkty, zawierające stosunkowo mało importowego wsadu. Mechanizm ten wspomagał system kontroli transferu dewiz, który m.in. miał za zadanie ograniczanie importu konsumpcyjnego, a zwłaszcza o charakterze luksusowym⁴⁷. Tak więc w warunkach polskich, kraju biednego, proces mnożnikowy, gdy raz zaskoczył, musiał prowadzić do pełnego wyczerpywania i szybkiego wygasania cyklu mnożnikowego.

Trudno dziś przesądzić, czy osiągnięta w 1939 r. stosunkowo wysoka wartość mnożnika inwestycyjnego utrzymałaby się przez dłuższy czas, gdyby rekonstrukcję gospodarczą Polski nie przerwał nagły wybuch wojny. Nie zmienia to jednak faktu, że po trzech latach realizacji programu uprzemysłowienia kraju gospodarka polska osiągnęła stosunkowo wysoki poziom efektywności dochodowej inwestycji.

⁴⁷ Por. w tej kwestii: A. I v a n k a, *Konsumpcja czasu*, PG, 1939, z. 22, s. 843–847.

Zatrudnienie

Jednym z podstawowych celów uprzemysłowienia Polski, realizowanego w latach 1936–1939, było stopniowe rozwiązywanie problemu bezrobocia strukturalnego, związanego z przeludnieniem wsi polskiej. Spróbujmy się przekonać, jakie rezultaty w tej dziedzinie przyniosły lata realizacji Planu COP-u. Otóż przez cały ten czas zatrudnienie w gospodarce polskiej systematycznie wzrastało. W przemyśle wielkim i średnim¹, obejmującym przedsiębiorstwa I–V kategorii, wskaźnik zatrudnienia wynosił: 1936 r. – 106,9, 1937 r. – 113,2, 1938 r. – 130,3 (1935 = 100)². W wymiarze bezwzględny oznaczało to, że w 1936 r. w przemyśle wielkim i średnim pracowało o 43,1 tys. osób więcej niż w 1935 r., w 1937 r. w porównaniu z rokiem poprzednim 87,4 tys. więcej, a w 1938 r. o 57,6 tys. więcej niż w 1937 r. W sumie za trzy lata przyrost zatrudnienia w przemyśle wielkim i średnim wyniósł 188,1 tys. osób³. Jeśli się zważy, że w 1928 r., który przyjmuje się w statystykach za standard wysokiej koniunktury, liczbę zatrudnionych w przemyśle w Polsce szacowano na ok. 800 tys.⁴, to zwiększenie zatrudnienia o prawie 190 tys. osób (23,5%) w ciągu trzech lat stanowiło niemałe osiągnięcie w ówczesnych warunkach gospodarki polskiej.

Przedkryzysowy poziom zatrudnienia w przemyśle został osiągnięty w 1938 r.⁵ W przemyśle przetwórczym liczba zatrudnionych w październiku 1937 r. wyniosła 685 tys. osób i była o 45 tys. wyższa aniżeli przeciętnie w 1928 r.⁶

¹ Istniało siedem kategorii przedsiębiorstw przemysłowych: przedsiębiorstwa I–III kategorii, zatrudniające 1036–218 robotników, zaliczane do przemysłu wielkiego; przedsiębiorstwa IV–V kategorii, zatrudniające 77–24 robotników – do przemysłu średniego; przedsiębiorstwa ostatnich dwóch kategorii, zatrudniające 7–5 robotników – do przemysłu drobnego. Por. *Materiały do badań nad gospodarką Polski, cz. 1: 1918–1939*, Warszawa 1956, s. 188.

² Obliczono na podstawie danych *Małego Rocznika Statystycznego 1939*, Warszawa 1939, s. 261.

³ Obliczono na podstawie danych *Małego rocznika statystycznego...*

⁴ Źródła nie są zgodne co do liczebności warstwy robotników przemysłowych w 1928 r. W *Problemach gospodarczych Drugiej Rzeczypospolitej* podaje się, że było ich 870 tys. *Mały rocznik statystyczny* liczbę tę szacuje na 850,7 tys. T. Grabowski podaje w 1929 r. 818 tys. F. Zweig szacuje liczbę robotników w tym samym roku na 800 tys., a Z. Knakiewicz na 766,9 tys. Por. *Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1989, s. 64; *Mały rocznik statystyczny...*; T. Grabowski, *Inwestycje zbrojeniowe w gospodarce Polski międzywojennej*, Warszawa 1963, s. 214, tab. 60; F. Zweig, *Poland Between Two Wars*, London 1944, s. 80; Z. Knakiewicz, *Deflacja polska 1930–1935*, Warszawa 1967, s. 74–78.

⁵ Por. R. Rybarski, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 14–15; *Problemy gospodarcze...*, s. 64–65.

⁶ Por. E. Kwiatkowski, *Plan inwestycyjny na okres 1938/39*, Polska Gospodarcza [dalej cyt. PG], 1938, z. 6, s. 202.

W pierwszych pięciu miesiącach 1939 r. w przemyśle zatrudnionych było 867 tys. osób⁷. Z. Szempliński liczbę zatrudnionych szacuje na 828,1 tys. osób⁸. Wydaje się jednak, że pierwsza wielkość jest bardziej zbliżona do rzeczywistości. Nie jest nawet wykluczone, że była ona jeszcze wyższa, na co wskazywałaby stosunkowo wysoka wartość mnożnika inwestycyjnego w pierwszym półroczu 1939 r.⁹

W ciągu niecałych trzech lat inwestowania na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego stworzono tylko w przemyśle wielkim nie mniej niż 55 tys. nowych stanowisk pracy, a razem z zakładami średnimi i małymi oraz usługami nie mniej niż 110 tys.¹⁰ Nie było to mało, jeśli się odniesie to do warunków, w jakich funkcjonowała gospodarka polska oraz do 5 mln osób zamieszkujących teren COP-u, a także do faktu, że dłużej budowane fabryki Warszawskiego Okręgu Przemysłowego dostarczyły mniej nowych stanowisk pracy¹¹.

W sumie niecałe trzy lata realizacji programu uprzemysłowienia Polski w istotny sposób przyczyniły się do tego, że w przededniu wojny udział klasy robotniczej w stosunku do ludności kraju wyniósł 31,4%, co stanowiło 20-procentowy wzrost w porównaniu ze stanem na początku istnienia II Rzeczypospolitej¹².

Związany z procesem przebudowy struktury gospodarczej kraju przyrost zatrudnienia w przemyśle przyniósł lekką poprawę na odcinku bezrobocia – w każdym razie w odniesieniu do bezrobocia odnotowywanego przez statystyki. Przyjmując statystyki bezrobocia za grudzień w kolejnych latach obserwujemy bezwzględny wzrost bezrobocia w latach 1936–1938. Wskaźnik bezrobocia w grudniu 1938 r. (1935 = 100) wynosi 113,3. W roku tym odnotowano względny spadek bezrobocia w stosunku do dwóch lat poprzednich (w stosunku do 1936 r. – 97,9, a do 1937 r. – 97,1)¹³. Jeśli jednak wziąć pod uwagę przeciętne bezrobocie w roku, sprawa wygląda nieco inaczej: mamy wówczas do czynienia z bezwzględnym spadkiem bezrobocia. W takim wypadku wskaźnik bezrobocia

⁷ Por. J. R a k o w s k i, *Rozwój akcji inwestycyjnej w r. 1939*, PG, 1939, z. 30, s. 1101; Z. S z y m c z a k, *Ze studiów nad stosunkami gospodarczo-pięniężnymi w Polsce w latach 1924–1939*, Poznań 1959, s. 61–62.

⁸ Por. *Inwestycje a koniunktura w I półroczu 1939*, PG, 1939, z. 31, s. 1124–1125.

⁹ Nie wolno zapominać, że wzrost zatrudnienia w górnictwie i hutnictwie był w części następstwem przyłączenia Zaolzia do Polski. Nie była to jednak przyczyna wyłączna, zważywszy, że zbyt żelaza na rynek wewnętrzny zwiększył się w porównaniu z rokiem poprzednim. Por. Z. S z e m p l i ń s k i, *op. cit.*, s. 1125.

¹⁰ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*; A. R o m a n o w s k i, *Eugeniusz Kwiatkowski. Polski życiorys*, Znak, 1985, nr 370–371, s. 70; C. B o b r o w s k i, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 104–106; H. R a d o c k i, *Centralny Okręg Przemysłowy w Polsce*, Warszawa 1939, s. 121.

¹¹ Por. C. B o b r o w s k i, *op. cit.*; A. R o m a n o w s k i, *op. cit.*

¹² Por. Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *Robotnicy przemysłowi w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1971, s. 20, 22 i inne.

¹³ Obliczono na podstawie danych *Małego rocznika statystycznego...*, s. 268.

w 1938 r. wynosi 92,6 (1935 = 100). Również w 1936 r. przy takim liczeniu bezrobocie jest o 2 tys. osób niższe w porównaniu z 1935 r., tylko w 1937 r. jest wyższe o 1,8 tys. osób. Bezwzględny spadek bezrobocia wypadnie wówczas, gdy weźmie się pod uwagę przeciętne bezrobocie za marzec, czerwiec i wrzesień. Przyjmując przeciętne bezrobocie za te trzy miesiące w 1935 r. za 100, otrzymujemy następujące wskaźniki bezrobocia: w 1936 r. – 93,7, w 1937 r. – 94,7, w 1938 r. – 85,4¹⁴.

W sezonie 1939 r. od maja do lipca bezrobocie spadło z 294 do 232 tys., czyli o 62 tys. osób¹⁵. Dane te wskazują na wpływ na rozmiary bezrobocia robót publicznych, które miały charakter sezonowy. To samo odnosiło się do budownictwa mieszkaniowego, które przerywano na okres zimy, a robotnicy budowlani byli dorywczo zatrudniani przy akcji odśnieżania.

Na robotach publicznych, które w latach 1936–1939 były nie tylko instrumentem rozładowywania bezrobocia, ale miały także trwałe znaczenie gospodarcze, zatrudnienie systematycznie wzrastało. W 1936 r. zatrudnienie przy robotach publicznych obejmowało 164 tys. robotników¹⁶. W roku następnym rozmiary zatrudnienia przy tych robotach lekko przekroczyły 250 tys. osób¹⁷. Pod koniec czerwca 1939 r. pracowało przy robotach publicznych 280 tys. osób, czyli o 27 tys. więcej aniżeli w tym samym czasie roku poprzedniego¹⁸. Starano się postępować w taki sposób, by sezon robót publicznych maksymalnie przedłużyć, a tym samym skrócić okres pozostawiania ludzi z nimi związanych bez pracy i dochodów. Od 1938 r. rozpoczynano sezon robót publicznych na podstawie specjalnych ustaw, nie czekając na otwarcie nowego roku budżetowego, które następowało 1 kwietnia. W roku tym sezon rozpoczęto w marcu. Do 20 tego miesiąca maksymalna liczba bezrobotnych spadła o 18 tys. osób, a liczba nowo zatrudnionych wyniosła ponad 30 tys. osób. W ten sposób przyśpieszono o miesiąc tysiącom ludzi dzień wypłaty wyczekiwanego zarobku¹⁹. Ewolucję na tym odcinku można było uznać za pomyślną, szczególnie jeśli się zważy, że w wielu bogatych krajach bezrobocie wzrastało w sezonie letnim²⁰.

W 1939 r. rozwój robót publicznych przedstawiał się jeszcze bardziej korzystnie. Dzięki wyjątkowo sprzyjającym warunkom atmosferycznym w styczniu i lutym (oba były bardzo ciepłe) roboty publiczne prowadzono praktycznie bez martwego sezonu²¹.

¹⁴ Obliczono na podstawie danych *Małego rocznika statystycznego...*, s. 259, 261, 267, 268.

¹⁵ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*

¹⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 49, s. 1746–1747.

¹⁷ Por. *ibidem*.

¹⁸ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*; Z. S z y m c z a k, *op. cit.*

¹⁹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Ulgi inwestycyjne*, PG, 1938, z. 14, s. 562; t e n ż e, *Plan inwestycyjny na okres 1938/39*, PG, 1938, z. 6, s. 203.

²⁰ Por. t e n ż e, PG, 1938, z. 49, s. 1747.

²¹ Por. Z. S z e m p l i Ń s k i, *op. cit.*, s. 1124.

Rozmiary robót publicznych, których głównym zadaniem było trwałe wyrównanie niedostatków i braków podstawowej infrastruktury gospodarczej kraju, a zwłaszcza dążenie do skracania martwych sezonów w ich realizacji, miały istotne znaczenie dla położenia tysięcy polskich rodzin, których ojcowie pozostawali bez stałego zatrudnienia. Stwarzało to im znośniejsze warunki oczekiwania na moment uzyskania stałego zatrudnienia, a szanse jego nadejścia przybliżał pomyślnie rozwijający się proces uprzemysłowienia kraju.

Powyższe wywody na temat przyrostu zatrudnienia, związanego z realizacją programu rekonstrukcji polskiego gospodarstwa społecznego, prowadzą do postawienia podstawowego pytania: czy był przyrost dostatecznie duży, by przyczynić się do rozładowania istniejącego w Polsce strukturalnego (względego) bezrobocia? Pozytywna odpowiedź na to pytanie wymaga – jak powszechnie wiadomo – stwierdzenia, czy przyrost wytwórczości pochłania więcej siły roboczej niż wynosi przyrost naturalny.

Z braku innych możliwości próbujemy odpowiedzieć na to pytanie, posługując się rozumowaniem, jakie w swoim artykule przedstawił Z. Szempliński²². Za punkt wyjścia swego wywodu przyjął on, że przeciętny roczny przyrost naturalny w latach 1931–1939 wynosił 400 tys. osób²³. Połowę tej liczby stanowiły kobiety, które wychodząc za mąż nie poszukiwały pracy. Do tego dochodziła pewna liczba osób z takich czy innych powodów niezdolnych do pracy. Zaokrąglając liczby Szempliński przyjął, że jeśli zatrudnienie wzrasta o 200 tys. osób rocznie, to względne przeludnienie utrzymuje się na nie zmienionym poziomie, jeśli natomiast roczny przyrost zatrudnienia jest większy, następuje stopniowe rozładowywanie przeludnienia. Najpełniejszą rejestrację zatrudnienia, chociaż niekompletną, stanowiły ubezpieczenia emerytalne. Liczba ubezpieczonych w 1939 r. wynosiła ok. 2,4 mln osób. Natomiast liczba utrzymujących się z najmu pracy wynosiła w 1931 r., według spisu ludności, ponad 4 mln osób. Wzrost liczby ubezpieczonych w 1937 r. wynosił 204 tys. osób, a w roku następnym – 114 tys. osób. Samodzielnych warsztatów pracy powstało w 1937 r.: w drobnym przemyśle i rzemiośle 25 tys., a w handlu 16 tys.; natomiast w rolnictwie w wyniku przeprowadzonych akcji parcelacyjnej i komasacyjnej 34 tys. Razem 75 tys. W 1938 r. powstało samodzielnych warsztatów pracy: w przemyśle drobnym i rzemiośle 6 tys., w handlu 19 tys., w rolnictwie 35 tys. Razem 60 tys. Ponieważ statystyka ubezpieczeń emerytalnych nie obejmowała instytucji prowadzących własne ubezpieczenia, jak: administracja państwowa, koleje, monopole państwowe, wiele banków, samorządów itp., gdzie z wyjątkiem administracji państwowej zatrudnienie rosło. Szempliński przyjmuje, że liczba zatrudnionych z tytułu najmu pracy wzrosła w 1937 r. o 230 tys. osób, a w 1938 r. o 140 tys. osób. Szacuje on również, że każdy samodzielny warsztat pracy zatrudniał przynajmniej jednego dorosłego członka rodziny. Warto zauważyć, że w tym ostatnim

²² Por. *Inwestycje a koniunktura...*, s. 1123–1128.

²³ Wg *Małego rocznika statystycznego...* (s. 40) wynosił on 397 625 osób.

przypadku mamy do czynienia z nader ostrożnym szacunkiem. Z wypowiedzi Ministra Przemysłu i Handlu wynikało bowiem, że w 1938 r. warsztat rzemieślniczy dawał utrzymanie siedmiu osobom. Jeśli przyjąć, że rodzina rzemieślnika składała się średnio z czterech osób, to można założyć, iż w warsztacie oprócz majstra pracowało średnio trzech czeladników²⁴. Ponadto najmniejsze zakłady, zaliczane do przemysłu drobnego, zatrudniały w 1935 r. średnio 7,3 osoby²⁵. Jeśli jednak mimo tych zastrzeżeń poprzestaniemy na ocenie Szemplińskiego, że na każdy powstały samodzielny warsztat pracy przypadało tylko dwóch pracowników, to wzrost zatrudnienia z tytułu powstania nowych samodzielnych warsztatów pracy wyniósł w 1937 r. 150 tys. osób, a w 1938 r. 120 tys. osób. Jeśli do tego dodamy liczby odpowiadające przyrostowi zatrudnienia pracowników najemnych, to ogólny przyrost zatrudnienia wyniesie w 1937 r. 380 tys. osób, a w roku następnym 260 tys. osób. Wynika stąd, że w 1937 i 1938 r. rozwój gospodarczy kraju zapewniał stopniowe rozładowywanie względnego (strukturalnego) przeludnienia, tj. przeludnienia mającego swe źródło w niedostatku stanowisk pracy.

W 1939 r. notowano nadal w tej dziedzinie postęp. Wynika to z ogólnego tempa rozwoju produkcji, które zostało omówione wyżej. W 1938 r. zaczynało robić się ciasno w istniejących fabrykach i zakładach produkcyjnych. W drugiej połowie tego roku przystąpiono do uruchamiania zakładów, których budowę rozpoczęto w 1937 r. W pierwszej połowie 1939 r. proces uruchamiania nowych zakładów przybierał na sile, a zatem musiał następować też wzmożony wzrost zatrudnienia. W sumie więc wolno powiedzieć, że rozwój gospodarczy kraju w ciągu trzech lat realizacji programu uprzemysłowienia pochłaniał nie tylko bieżący przyrost naturalny, ale także przyczyniał się do zmniejszenia istniejącego przeludnienia²⁶.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że zaprezentowane rozumowanie i płynące z niego wnioski mają charakter hipotetyczny i potwierdzić je lub obalić mogą dalsze szczegółowe badania ekonomistów i historyków gospodarczych.

²⁴ Por. A. Roman, PG, 1938, z. 5, s. 160. W tej samej kwestii por. J. Rakowski, *loc. cit.*

²⁵ Por. *Materiały do badań...*

²⁶ Por. Z. Szempliński, *op. cit.*, s. 1127; *Problemy gospodarcze*, s. 64–65.

Rynek

Jednym z kardynalnych elementów programu gospodarczej przebudowy Polski była zasada stopniowego rozszerzania i stałego wzmacniania rynku wewnętrznego. Uznano to słusznie za niezbędny warunek pomyślnego przebiegu procesu uprzemysłowienia kraju. W normalnej gospodarce, opartej na swobodzie prywatnej przedsiębiorczości, rozmiary rynku wewnętrznego *ceteris paribus* decydują bowiem o rozmiarach produkcji. W takiej gospodarce rzecz z rynkiem ma się tak jak z lasem. Tak jak rabunkowa eksploatacja lasów niweczy las, tak samo rabunkowa eksploatacja rynku nie tylko go niszczy, ale nawet przekreśla możliwości rozwoju gospodarczego.

W latach 1936–1939, rozpoczynających dzieło uprzemysłowienia Polski, wymóg rozwoju rynku wewnętrznego został dotrzymany. Stabilizacja płac przy jednoczesnej stabilizacji cen towarów konsumpcyjnych zapewniały wzrost wewnętrznego rynku zbytu¹. Systematyczny wzrost obrotów na rynku wewnętrznym, który pociągał za sobą jego żywszą gospodarczą reakcję, wskazywał, że zaczyna się zarysowywać postęp w dziedzinie najistotniejszej – w zakresie konsumpcji i zaspokajania potrzeb własnych ludności. Rosnąca liczba konsumentów stwarzała dobre podstawy kalkulacji rozbudowy produkcji, zmniejszając ryzyko przeinwestowywania². Już w 1937 r. wzrost importu, który przekroczył 1/4 mld zł w porównaniu z rokiem poprzednim, świadczył o rozszerzaniu się rynku zarówno produkcyjnego, jak i konsumpcyjnego. Rozwój rynku wewnętrznego można było obserwować na przykładzie przedsiębiorstw koncernu BGK³, których obroty między 1935 a 1938 r. wzrosły na rynku wewnętrznym o 80%, a eksport jedynie o 10%. Suma podatków zapłaconych przez te przedsiębiorstwa w 1937 r. była w porównaniu z 1935 r. o 76,5% (1,7 mln zł w 1935 r. i 3 mld zł w 1937 r.) wyższa⁴.

Rozbudowa rynku wewnętrznego znalazła swój wyraz przede wszystkim w przyroście placówek handlowych. Ogółem było ich na koniec 1938 r. 426 245, czyli o 10,9% więcej niż w 1935 r.⁵ Największą dynamikę przejawiały przedsiębiorstwa I kategorii, czyli hurtownie, których przyrost w tym czasie wyniósł 37,2%. Był to pozytywny objaw, ponieważ poważny rozwój handlu hurtowego,

¹ Por. Z. Szempliński, *Inwestycje a koniunktura w I półroczu 1939 r.*, Polska Gospodarcza [dalej cyt. PG], 1939, z. 31, s. 1126.

² Por. E. Kwiatkowski, *Naród swej armii i sobie*, PG, 1939, z. 14, s. 596; Z. Szempliński, *op. cit.*

³ Por. s. 375.

⁴ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1938, z. 49, s. 1743.

⁵ Por. *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 98.

jako mniej efemerycznego od detalicznego, dowodził, że zmiany dokonujące się na rynku wewnętrznym kupcy oceniali jako trwałe. Na drugim miejscu znajdowały się placówki II kategorii, które obejmowały duże i dobrze prowadzone sklepy, zatrudniające więcej niż jednego pracownika. W tej kategorii wzrost wyraził się wielkością 33,6%⁶. Znaczny przyrost takich sklepów mógł świadczyć o pewnym wzroście zamożności społeczeństwa, ponieważ ich klientela składała się wyłącznie z ludzi dobrze sytuowanych⁷. Wzrost placówek handlowych kategorii III i IV, obsługujących uboższe warstwy społeczeństwa, wyniósł tylko 9,5%⁸. O rozszerzeniu rynku wewnętrznego świadczył również dość znaczny, bo aż o 28,5%, przyrost handlu domokrażnego⁹. Rozwój tej najdogodniejszej dla klienta formy handlu dowodził, że wzrastająca liczba domokrażców znajdowała zbyt i możliwości zarobienia pieniędzy.

W latach 1936–1939 szybko rosła sieć sklepów spółdzielczych. W 1938 r. Spółdzielnia Spożycwców „Społem” prowadziła 3401 sklepów, co w porównaniu z 1933 r. stanowiło prawie podwojenie (198,2%) ich liczby¹⁰.

Po 1935 r. nastąpił wyraźny wzrost sieci sklepów wiejskich, szczególnie w województwach południowo-wschodnich i wschodnich, gdzie widoczne były zaniedbania w tym względzie. Powoli zmniejszały się dysproporcje rozwojowe sieci handlowej między Polską A a Polską B. W ten sposób dawały o sobie znać skutki polityki gospodarczej, która zmierzała do wyrównania poziomów między względnie rozwiniętym gospodarczo zachodem kraju a jego uwstecznią częścią wschodnią.

Z rozwojem sieci placówek handlowych szła w parze akcja unarodowiania handlu, tzn. zwiększania udziału polskiego kupiectwa. Władze zorganizowały akcję osadniczą kupiectwa polskiego na kresach. Celem jej było m. in. zmniejszenie udziału placówek żydowskich, których liczba na tych ziemiach była dość wysoka¹¹. Akcja unarodowiania handlu dała pewne wyniki, co miało swój wyraz w rozwoju stowarzyszeń kupiectwa polskiego. Na obszarze województw wschodnich i centralnych Stowarzyszenie Kupców Polskich zrzeszało w 1936 r. 11 tys. członków w 125 oddziałach, w 1938 r. było już 15 tys. członków zrzeszonych w 152 oddziałach. W skali całego kraju ogólna liczba zrzeszeń teryto-

⁶ Por. *ibidem*; A. H o d o l y, W. J a s t r z ę b o w s k i, *Handel wiejski w Polsce międzywojennej. Liczby i fakty*, Warszawa 1957, s. 14.

⁷ Por. A. H o d o l y, W. J a s t r z ę b o w s k i, *op. cit.*, s. 48 i inne.

⁸ Por. *Mały rocznik statystyczny...*; A. H o d o l y, W. J a s t r z ę b o w s k i, *op. cit.*, s. 14.

⁹ Por. *Mały rocznik statystyczny...*; A. H o d o l y, W. J a s t r z ę b o w s k i, *op. cit.*

¹⁰ Por. W. R u s i ń s k i, *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego, cz. 2: 1918–1939*, Warszawa 1967, s. 98 i nast.

¹¹ W województwach: stanisławowskim, tarnopolskim, wołyńskim, poleskim, nowogródzkim i wileńskim udział żydowskich placówek handlowych w ogólnej ich liczbie sięgał w 1938 r. 62,3%, podczas gdy wskaźnik ten w skali całego kraju wynosił 47,2%. Obliczono na podstawie danych z *Małego rocznika statystycznego...*, s. 103.

rialnych i branżowych, wchodzących w skład Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, wynosiła na początku 1939 r. ok. 440, co stanowiło 25-procentowy wzrost w porównaniu z 1936 r.¹²

Na terenie wiejskim działały spółdzielnie rolniczo-handlowe, które oprócz skupu i zaopatrzenia rolników prowadziły sklepy¹³. Liczba tych spółdzielni w 1938 r. w porównaniu z 1935 r. wzrosła o 28,7%¹⁴. Ważne miejsce w handlu wiejskim zajmowały spółdzielnie mleczarskie¹⁵. Oprócz skupu mleka (w 1937 r. miały 3559 zlewni) prowadziły one również skup jaj, głównie na eksport, a także dysponowały sklepami z nabiałem (w 1936 r. było 101 tych sklepów)¹⁶.

O rozwoju rynku wewnętrznego świadczyła poprawa położenia przedsiębiorstw handlowych, która towarzyszyła dynamicznemu rozwojowi ich sieci. Świadczyła o tym stosunkowo niska liczba odnotowanych upadłości: w 1936 r. wynosiła ona 52, w 1937 r. – 50, a w 1938 r. – 65, podczas gdy w 1928 r. liczba ta wyniosła 372 placówki, a w pierwszym roku kryzysu (1930) aż 571¹⁷.

Obok rozwoju sieci placówek handlowych dowodem powiększania się rynku wewnętrznego był wzrost obrotów rynkowych i spożycia. Potwierdzał to przyrost wpływów z tytułu podatku obrotowego, jaki wystąpił po 1935 r., które wzrosły w roku budżetowym 1937/38 o 48% (1933/34 = 100)¹⁸. Wzrosło zapotrzebowanie rynku wewnętrznego na płody rolne, szczególnie na produkty mączne, masło i inne produkty hodowlane¹⁹. Zwiększenie obrotów w handlu wewnętrznym potwierdza zwiększenie zbytu wielu towarów. W 1937 r. w porównaniu z 1936 r. nastąpił znaczny przyrost zbytu wielu produktów przemysłowych: przędzy bawełnianej, cukru (78%), spirytusu (15%), soli kuchennej (15%), węgla konsumpcyjnego i dla przemysłu (15,6%), nawozów sztucznych, olejów gazowych, cementu (23%), benzyny (26%), koksu (30%), metali kolorowych, surówki żelaza (32%), stali (34%), maszyn, obrabiarek, instalacji, rur żelaznych i stalowych²⁰.

Już w 1937 r. w wielu przemysłach nastąpił znaczny wzrost sprzedaży w stosunku do roku poprzedniego. W przemyśle mineralnym wyniósł on 45%. W 150 fabrykach należących do Polskiego Związku Przemysłu Metalowego sprzedaż

¹² Por. A. R o m a n, *Zagadnienia średniej i drobnej wytwórczości*, PG, 1939, z. 7, s. 266–278.

¹³ Por. *Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1989, s. 174.

¹⁴ Obliczono na podstawie danych *Małego rocznika statystycznego...*, s. 115.

¹⁵ Wyróżniała się wzorowo prowadzona w Małopolsce Wschodniej spółdzielnia ukraińska „Masłosojuz”.

¹⁶ Por. *Problemy gospodarcze...*, s. 175.

¹⁷ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 107.

¹⁸ Por. K. S o k o ł o w s k i, *Budowa rynku wymiany i spożycia*, PG, 1938, z. 46, s. 1645.

¹⁹ Por. J. P o n i a t o w s k i, PG, 1939, z. 7, s. 298.

²⁰ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Plan inwestycyjny za okres 1938/39*, PG, 1938, z. 6, s. 202; t e n ż e, PG, 1938, z. 9, s. 351; M. S z y s z k o w s k i, *Czynniki rozwoju handlu*, PG, 1937, z. 44, s. 1382–1384; *Mały rocznik statystyczny...*, s. 158.

wzrosła o 55%, a w 1938 r. o dalsze 32%. W przemyśle spożywczym przyrost sprzedaży w 1937 r. wyniósł 65%, a w przemyśle skórzanym 34%²¹. W pierwszych czterech miesiącach 1939 r. zbył cementu zwiększył się o 40% w porównaniu z tym samym okresem 1938 r.²² Rozbudowa rynku wewnętrznego znalazła swój wyraz również w rozwoju spożycia wsi. Według szacunków Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych wydatki wsi na zakup artykułów przemysłowych w 1938 r. były nie mniejsze niż 1,3 mld zł, co stanowiło ok. 50% dochodu gotówkowego rolnictwa za ten rok. W grę wchodziły tu przede wszystkim cukier, na który wydano ok. 100 mln zł, nawozy sztuczne, które pochłonęły również ok. 100 mln zł, oraz węgiel, nafta i produkty różne: zapałki, sól itp., za które wieś zapłaciła 0,5 mld zł²³.

O wzroście obrotów na rynku wewnętrznym świadczył również przyrost zysków. W ciągu jednego tylko 1937/38 r. suma zysków zgłoszonych przez przedsiębiorstwa wzrosła prawie o 40% – ze 165,2 do 231 mln zł²⁴.

Rozwój następował także na rynkach konkretnych towarów. Do nich należał rynek węgla, który miał szczególne znaczenie dla rekonstrukcji polskiej gospodarki. W 1938 r. zbył węgla na rynku wewnętrznym zwiększył się o 31,5% w porównaniu z 1935 r., a za pierwsze sześć miesięcy 1939 r. sprzedaż węgla była niewiele mniejsza od zbytu w całym 1935 r. O wiele większą dynamikę w latach 1935–1938 odnotowano w sprzedaży węgla na cele opałowe gospodarstw domowych: wzrosła ona w tym okresie o 66,7%²⁵. Na podkreślenie zasługuje fakt, że dzięki zastosowaniu cen preferencyjnych nastąpił silny wzrost zbytu węgla w województwach wschodnich i południowych, gdzie dotąd był on konsumowany w śladowych ilościach²⁶.

Duże znaczenie dla wzmocnienia i rozszerzenia rynku wewnętrznego miał wzrost spożycia cukru, zwłaszcza jeśli się bierze pod uwagę, że przed wojną cukier na polskiej wsi był uważany za artykuł luksusowy²⁷. Wzrost spożycia cukru w kampanii cukrowniczej²⁸ 1937/38 r. w porównaniu z kampanią 1934/35 r. wyniósł 36,6%²⁹. Oznaczało to wzrost spożycia cukru na głowę mieszkańca z 9 kg w 1935 r. do 12,2 kg w 1938 r.³⁰ W kampanii 1937/38 skonsu-

²¹ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1939, z. 23, s. 896; Z. S z e m p l i ń s k i, *op. cit.*, s. 1126–1127.

²² Por. M. T., *Budownictwo mieszkaniowe a ulgi*, PG, 1939, z. 24, s. 935.

²³ Por. J. P o n i a t o w s k i, *op. cit.*, s. 298–299.

²⁴ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 49, s. 1746.

²⁵ W 1938 r. sprzedaż węgla opałowego wyniosła 3 mln t, niemal osiągając najwyższy poziom z 1929 r. (3,1 mln t). W 1928 r. spożycie to wynosiło 2,5 mln t. Por. *Mały rocznik statystyczny...*

²⁶ Por. A. R o m a n, PG, 1939, z. 4, s. 112.

²⁷ Por. *Zużycie wyrobów przemysłowych na wsi*, PG, 1939, z. 22, s. 860–861.

²⁸ Kampania cukrownicza trwała od 1 X 1937 r. do 30 IX 1938 r.

²⁹ Por. *Spożycie cukru w kampanii 1937/38*, PG, 1938, z. 44, s. 1519.

³⁰ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 159.

mowano 4 125 513 kwintali cukru. Była to największa ilość cukru skonsumowana w ciągu jednej kampanii od chwili odzyskania niepodległości w 1918 r.³¹ W kampanii 1938/39 (licząc od października do marca) nastąpił wzrost konsumpcji cukru w porównaniu z tym samym okresem w kampanii poprzedniej o 12,2%, podczas gdy wzrost spożycia cukru w całej ostatniej kampanii w stosunku do kampanii poprzedniej wyniósł 10,1%³².

Stosunkowo szybkie tempo rozszerzania się rynku wewnętrznego cukru było nie tylko wyrazem poprawy położenia ekonomicznego ludności, ale także miało swoje źródło w obniżce jego ceny detalicznej. Obniżka ta, która nastąpiła w grudniu 1935 r., polegała na zmniejszeniu o 15% podatku akcyzowego pobieranego od jego sprzedaży³³.

Niezwykle dynamicznie rozwijał się rynek produktów przemysłu elektrotechnicznego. W 1938 r. konsumpcja energii elektrycznej doszła do 4 mld kWh, co w stosunku do 1928/29 r. stanowiło równo 1/3 więcej (33,3%). W roku tym przemysł elektrotechniczny zatrudniał 17 tys. robotników, podczas gdy w 1929 r. tylko 7 tys. Obrót przemysłu radiowego, który od samych początków³⁴ wynosił 5 mln zł, w pierwszym kwartale 1939 r. sięgał 65 mln zł³⁵. Z powodu dużego wzrostu konsumpcji krajowy przemysł radiotechniczny pokrywał w 1938 r. tylko 2/3 zapotrzebowania rynku wewnętrznego. Jednakże już w sierpniu roku następnego import sprzętu radiowego zmalał do tego stopnia, że Polska w tym zakresie stała się krajem niemal samowystarczalnym³⁶.

Równie dynamicznie rozwijał się rynek motoryzacyjny. W latach 1936–1939 poważnie wzrosła chłonność tego rynku: przybierający na sile pęd do motoryzacji sprawił, że w 1937 r. po raz pierwszy nastąpiła w Polsce przewaga popytu nad podażą³⁷. Liczba samochodów ogółem zarejestrowanych 1 I 1939 r. wynosiła 41 948. Natomiast 1 I 1935 r. liczba ta wynosiła 25 868 pojazdów, a więc w ciągu czterech lat przyrost wyniósł 62,2%³⁸, przy czym przyrost samochodów osobowych wynosił 60%, a ciężarowych 74,1%, co z punktu widzenia produktywności gospodarki społecznej wypada uznać za proporcję raczej korzystną. Liczba samochodów przypadających na 10 tys. mieszkańców wzrosła z 7,8

³¹ Por. *Spożycie cukru w kampanii...*

³² Por. *Spożycie cukru*, PG, 1939, z. 19, s. 760; *Spożycie cukru w kampanii...*

³³ Por. *Spożycie cukru w kampanii...*

³⁴ Tzn. od 1934 r., kiedy to statystyka GUS-u rozpoczęła odnotowywanie danych dotyczących tego przemysłu. Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 140.

³⁵ Por. *Rynek artykułów elektrotechnicznych*, PG, 1939, z. 25, s. 962; PG, 1939, z. 35, s. 1257.

³⁶ Por. *Rynek artykułów...*

³⁷ Por. *J. P i a s e c k i*, PG, 1939, z. 1, s. 29.

³⁸ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 199. Inne źródła podają, że 1 I 1938 r. zarejestrowanych samochodów było 44 200 sztuk, w tym samochodów osobowych 24 550, ciężarowych 8609, taksówek 5216, autobusów 2038, motocykli 12 060. Por. PG, 1939, z. 19, s. 751. Różnica wynikała stąd, że statystyka GUS-u nie uwzględniała motocykli.

w 1935 r. do 12,1 w dniu 1 I 1939 r. Warto zauważyć, że w przedkryzysowym 1929 r. liczba zarejestrowanych u nas samochodów wyniosła 29 701, a wskaźnik samochodów na 10 tys. mieszkańców 9,6³⁹.

O rozbudowie rynku motoryzacyjnego świadczyły zwiększające się z roku na rok zamówienia dla przemysłów pomocniczych. W 1936 r. zamówienia te opiewały na 24 mln zł, w roku następnym na 28 mln zł, a w 1938 r. na 35 mln zł. Natomiast w 1939 r., wobec uruchomienia produkcji silników i montażu samochodów przez firmę Lilpop, Rau i Loevenstein oraz montażu samochodów przez spółkę Wspólnota Interesów, przewidywany portfel zamówień opiewał na 55 mln zł⁴⁰. W 1937 r. zakupiono 9969 nowych samochodów, a w pierwszych jedenastu miesiącach 1938 r. – 13 398 pojazdów. Na 1939 r. przewidywano, że zbyt samochodów na rynku krajowym osiągnie ok. 15 tys., co stanowiłoby przyrost 50,5% w stosunku do 1937 r. W roku wybuchu wojny ok. 40% taboru samochodowego będącego w ruchu stanowiły nowe wozy o mniejszym niż dwuletni okresie eksploatacji. Podnosiło to wartość użytkową nader jeszcze skromnego parku samochodowego⁴¹.

Dla ścisłości należy dodać, że rynek motoryzacyjny w Polsce w ostatnich latach przed wybuchem wojny był mocno wspomagany przez interwencyjną politykę państwa. Stanowiło to życiową konieczność ze względu na ogromne zacofanie w tej dziedzinie⁴². Interwencja państwa wyrażała się z jednej strony w ulgach podatkowych dla nabywców pojazdów mechanicznych, z drugiej zaś w obniżce cen benzyny, ulgach w opłatach i pomocy kredytowej przy budowie garaży.

Ułgi podatkowe przy nabywaniu samochodów obniżały ich cenę o pełne 20%, niezależnie od dochodu nabywcy i ceny kupna pojazdu. W tych warunkach można było kupić nowy samochód już za 3150 zł, a nowy motocykl za 1500 zł⁴³. Przeprowadzona w 1936 r. obniżka ceny benzyny przy samochodach ciężarowych dawała przeciętnie 2,50 zł oszczędności na każde przejechane 100 km. To samo dotyczyło taksówek i autobusów. Zryczałtowana opłata na Państwowy Fundusz Drogowy przez pierwsze pięć lat po zarejestrowaniu pojazdu wynosiła 50 zł rocznie, zamiast normalnych 200–500 zł rocznie⁴⁴.

W pewnej mierze z rozwojem rynku motoryzacyjnego związana była rozbudowa rynku produktów naftowych (benzyny, gazoliny, olejów smarowych, gazowych i opałowych oraz nafty i parafiny). W ciągu dwóch lat, między 1935 a 1937 r., przyrost sprzedaży na rynku krajowym produktów naftowych wyniósł 15,5%. Za pierwsze dziewięć miesięcy 1938 r. nastąpił dalszy wzrost ich spoży-

³⁹ Por. *Mały rocznik statystyczny...*

⁴⁰ Por. J. P i a s e c k i, *op. cit.*

⁴¹ Por. *ibidem*, s. 29–31.

⁴² Liczba osób przypadających na jeden pojazd mechaniczny 1 I 1938 r.: w USA ok. 5, we Francji ok. 20, w Niemczech ok. 50, we Włoszech ok. 100, w Polsce ok. 630. Por. *Spożycie produktów naftowych w Polsce*, PG, 1939, z. 19, s. 751.

⁴³ Por. J. P i a s e c k i, *op. cit.*, s. 30.

⁴⁴ Por. *ibidem*.

cia w stosunku do tego samego okresu 1937 r. o 9,4%. W pierwszych dwóch miesiącach 1939 r. konsumpcja krajowa produktów naftowych była 15,4% wyższa aniżeli w tym samym okresie roku poprzedniego. Poziom spożycia krajowego produktów naftowych z 1928 r. został przekroczony w 1937 r. o 2%⁴⁵. Spożycie produktów naftowych na jednego mieszkańca wzrosło z 10 kg w 1935 r. do 12,2 kg w 1938 r.⁴⁶

Przy okazji warto zauważyć, że rozmiary krajowego spożycia nafty, którą na wsi i w małych miasteczkach wschodniej połowy Polski używano do oświetlenia, nie osiągnęły do 1938 r. poziomu z przedkryzysowego 1928 r. Także dynamika spożycia tego artykułu była niższa od ogólnej dynamiki spożycia produktów naftowych⁴⁷. Był to najprawdopodobniej rezultat postępów elektryfikacji kraju.

Lata 1936–1939 były dla polskiego rolnictwa okresem ożywienia, które choć w mniejszym stopniu niż w innych gałęziach naszego życia gospodarczego, niemniej jednak zaznaczyło się w 1936 r. Pod wpływem zakrojonego na szeroką skalę ruchu inwestycyjnego i ogólnego wzrostu zarobków wzrosła konsumpcja artykułów rolnych i ich ceny. Spożycie wewnętrzne płodów rolnych wyraźnie wzrosło⁴⁸. Nastąpił bardzo pożądaný rozwój zewnętrznego rynku artykułów rolnych sprzedawanych przez rolników. Wymownym świadectwem rozbudowy tego rynku był spadek eksportu wędlin w pierwszym półroczu 1939 r. w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego. Zmniejszenie eksportu okazało się dość znaczne, ponieważ sięgnęło aż 55,4%. Przyczyną tak dużego spadku były lepsze warunki zbytu na rynku krajowym⁴⁹.

Od 1936 r. systematycznie zwiększał się zbył produktów rolnych na rynku wewnętrznym. Rynek ten był w Polsce bardzo ciasny, ponieważ jeszcze w 1939 r. na jednego rolnika przypadało 0,65 konsumenta nierolniczego⁵⁰. Stąd duża zależność naszego rolnictwa, które było w stanie produkować spore nadwyżki, od rynków zagranicznych. Niemniej jednak w ciągu ostatnich przedwojennych lat zależność naszego rolnictwa od rynków zewnętrznych malała, jakkolwiek bardzo powoli⁵¹. Szczególnie wyraźny postęp zanotowano na rynku hodowlanym, który był głównie domeną gospodarstw chłopskich⁵². Gospodarstwa te

⁴⁵ Por. S. de F r i e d b e r g, *Dwudziestolecie polskiego przemysłu naftowego*, PG, 1938, z. 46, s. 1122–1126; PG, 1939, z. 22, s. 858.

⁴⁶ Por. *Spożycie produktów naftowych...*

⁴⁷ Por. S. de F r i e d b e r g, *op. cit.*; PG, 1939, z. 22, s. 858.

⁴⁸ Por. J. P o n i a t o w s k i, PG, 1938, z. 8, s. 315; H. O l s i e n k i e w i c z, *Sytuacja kredytowa rolnictwa*, PG, 1939, z. 35, s. 1251–1255.

⁴⁹ Por. PG, 1939, z. 33, s. 1208.

⁵⁰ W Anglii 24,2, w Niemczech 3,5, we Włoszech 2,5, w Danii 2,5, na Węgrzech 1,8, w Czechosłowacji 1,3, na Litwie 0,46. Por. J. P o n i a t o w s k i, *Warunki intensyfikacji i rozwoju produkcji rolniczej*, PG, 1939, z. 5, s. 189.

⁵¹ Por. t e n ż e, PG, 1938, z. 9, s. 365.

⁵² Nadwyżki produkcji zbożowej dawały głównie gospodarstwa folwarczne. Por. C. B o b r o w s k i, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 88.

dysponowały nadwyżkami siły roboczej, a wzrost produkcji hodowlanej, jako bardziej pracochłonnej, idący za rozwojem rynku, sprzyjał rozwiązywaniu problemu ich przeludnienia. Od 1936 r. organizowano spółdy rolnicze: trzody chlewnej, bydła, drobiu i kontraktowe zakupy jaj⁵³. Spęd bydła rogatego (wraz z cielętami) był w 1938 r. o 29,6% większy niż w 1935 r., a spęd trzody chlewnej o 30%. Zakupy kontraktowe jaj w 1937 r. wzrosły w porównaniu z rokiem poprzednim o 30%⁵⁴. Stosunkowo sprawnie zorganizowany został obrót masłem, który dość szybko wzrastał. W 1933 r. centrale mleczarskie sprzedały niewiele ponad 10 mln kg masła, w 1934 r. zbyte osiągnął 14 mln kg, w 1935 r. – 15,5 mln kg, w 1936 r. – 20,5 mln kg, a w 1937 r. (mimo trudności paszowych) – 22,5 mln kg. Między rokiem 1935 a 1937 obroty na rynku masła wzrosły zatem o 45,2%⁵⁵. Od 1933 r. ogólny wzrost zbytu masła osiągnął 120%⁵⁶.

Po 1936 r. wzrosła również sprzedaż pszenicy i mąki. Obroty pszenicą na giełdach produktów rolnych zwiększyły się w latach 1935/36–1937/38 o 20,7%, a obroty mąką o 22,3%⁵⁷. A skoro statystyki eksportu za te lata odnotowały jedynie wywóz jęczmienia i żyta⁵⁸, wzrost zbytu pszenicy i mąki należy przypisać rozwojowi rynku wewnętrznego.

Wolno zatem uznać, że w okresie realizacji wstępnej fazy uprzemysłowienia kraju rozwój rynku płodów rolnych systematycznie postępował. Jest to ważna konstatacja, ponieważ postęp na tym rynku dobrze służył rozwiązywaniu trudnych problemów polskiego rolnictwa.

Dowodem świadczącym o postępującej rozbudowie rynku wewnętrznego była dynamika przewozów towarowych na liniach PKP. W 1936 r. koleje przewiozły 57 mln t (tu 100%) ładunków, w roku następnym 72 mln t (126,3%), a w 1938 r. – 75 mln t (131,6%). W pierwszych czterech miesiącach 1939 r. koleje przewiozły 24,5 mln t, co stanowiło 14,5% więcej niż w tym samym okresie 1938 r. Od kwietnia do lipca przewozy wzrastały nadal⁵⁹.

O rozwoju rynku wewnętrznego świadczył także wzrost przeciętnego dziennego załadunku wagonów towarowych w przewozach wewnętrznych. Średnio w 1936 r. dziennie ładowano 11 660 15-tonowych wagonów towarowych (węgiel, cukier, koks, artykuły przemysłowe oraz drobnica i ładunki pośpieszne). Natomiast w czerwcu 1939 r. średni dzienny załadunek wzrósł do 17 435 wagonów⁶⁰. Oznaczało to wzrost o ponad połowę (50,3%) w ciągu 2,5 roku. W następnym miesiącu dzienny załadunek osiągnął 21 tys. wagonów, co w stosunku do

⁵³ Por. J. P o n i a t o w s k i, PG, 1938, z. 12, s. 501.

⁵⁴ Por. *ibidem*.

⁵⁵ Por. *ibidem*.

⁵⁶ Por. *ibidem*.

⁵⁷ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 157.

⁵⁸ Por. *ibidem*, s. 171.

⁵⁹ Por. J. U l r y c h, *Bieżące zagadnienia komunikacyjne*, PG, 1939, z. 30, s. 1113–1114.

⁶⁰ Por. J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 42; PG, 1939, z. 32, s. 1178.

średniego dziennego załadunku za pierwsze półrocze 1938 r. stanowiło 64,4-procentowy wzrost⁶¹.

Trzeba przy tym pamiętać, że jednocześnie rozwijał się towarowy transport samochodowy, który odbierał kolejom część przewozów, głównie towarów droższych, obciążonych na skutek zróżnicowanej taryfy kolejowej wyższym przewoźnym⁶². Przyjmując przeciętny roczny przebieg jednego samochodu ciężarowego na 50 tys. tonokilometrów oraz współczynnik konkurencyjności z koleją na 0,30 – okazuje się, że przebiegi towarowe transportu samochodowego wynosiły: w 1929 r. 73 440 t/km, w 1938 r. – 102 645 t/km, a przewidywany poziom przewozów w 1939 r. miał osiągnąć 140 520 t/km. Byłby to wzrost w stosunku do roku poprzedniego o 36,9%⁶³. Wzrosły również przewozy samochodowe w stosunku do przewozów kolejowych. Udział samochodowych przewozów towarowych w stosunku do ogółu przewozów towarowych koleją wyniósł w 1938 r. (licząc w tonokilometrach) 6,3%, podczas gdy w 1929 r. wynosił prawie o połowę mniej (3,5%)⁶⁴. W 1936 r. kursowało po polskich drogach 5030 samochodów ciężarowych do prywatnego użytku, o ogólnej nośności 16 tys. t, oraz 1080 samochodów ciężarowych zarobkowych, o ogólnej nośności 3500 t. 1 VII 1939 r. kursowały po naszych drogach 7072 samochody ciężarowe pierwszej kategorii o nośności 24 t i 2441 samochodów drugiej kategorii o nośności 8300 t. Biorąc pod uwagę tonaż, przyrost samochodów do własnego użytku wyniósł 50%, natomiast wzrost tonażu samochodów zarobkowych osiągnął 137,1%⁶⁵. Wzrost ten był wynikiem posunięć interwencyjnych rządu, polegających na zwolnieniu samochodowych przewozów zarobkowych od dotychczasowych ograniczeń koncesyjnych oraz zmniejszeniu obciążeń podatkowych dla przedsiębiorstw transportu samochodowego⁶⁶.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na dwa fakty, które dodatkowo potwierdzają postępującą rozbudowę rynku wewnętrznego. Chodzi o wzrost zużycia papieru pakunkowego oraz o wznowienie po dłuższej przerwie Targów Północnych w Wilnie. Zużycie papieru pakunkowego w ciągu jednego roku skoczyło o 25%: w 1936 r. zużycie na głowę mieszkańca wynosiło 1,6 kg, a w 1937 r. podniosło się do 2 kg. Poziom ten utrzymał się również w 1938 r.⁶⁷ Targi Północne w Wilnie zostały wznowione w 1938 r. po pięcioletniej przerwie. W 1939 r. w targach, które zostały otwarte 19 sierpnia, uczestniczyło 220 wystawców. Miały one do

⁶¹ Por. J. U l r y c h, *op. cit.*, s. 1113; PG, 1939 (kronika gospodarcza), zeszyty: 17, 19, 21, 23, 31, 32.

⁶² Por. J. U l r y c h, PG, 1939, z. 4, s. 150.

⁶³ Por. M. Ł o p u s z y ń s k i, *Wyniki finansowe Polskich Kolei Państwowych*, PG, 1939, z. 7, s. 112.

⁶⁴ Por. M. Ł o p u s z y ń s k i, *op. cit.*

⁶⁵ Por. J. U l r y c h, *Bieżące zagadnienia...*, s. 1114.

⁶⁶ Por. t e n ż e, PG, 1939, z. 4, s. 150.

⁶⁷ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 159. Najniższy poziom 1,2 kg zużycia papieru pakunkowego na głowę mieszkańca zanotowano w 1931 r. Por. *Mały rocznik statystyczny...*

spełnienia istotną funkcję w gospodarczym rozwoju ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej, a ich wznowienie było dowodem stałej poprawy rytmu życia gospodarczego kraju.

Na zakończenie wypadu zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt, który również świadczył o rozwoju rynku wewnętrznego. Była nim dynamika obrotów z zagranicą. W latach 1935–1939 wartość przywozu wzrastała szybciej – szczególnie wyraźnie wystąpiło to w 1937 r. Ujemnym saldem bilansu handlowego, które wynosiło 121 mln zł, zakończył się 1938 r. Także w 1939 r. wskaźnik importu był wyższy⁶⁸. Słabszą dynamikę eksportu tłumaczono m. in. zwiększającą się chłonnością rynku wewnętrznego, zarówno produkcyjnego, jak i konsumpcyjnego⁶⁹.

W sumie, biorąc pod uwagę przytoczone fakty, można stwierdzić, że w latach 1936–1939 rynek wewnętrzny, ta niezbędna podstawa strukturalnych przeobrażeń gospodarki polskiej, stale i systematycznie rozbudowywał się.

⁶⁸ Por. Z. S z y m c z a k, *Ze studiów nad stosunkami gospodarczo-pięniężnymi w Polsce w latach 1924–1939*, Poznań 1959, s. 67–68.

⁶⁹ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 9, s. 351.

Położenie materialne ludności

Zapoczątkowana po 1935 r. śmiała i ofensywna polityka gospodarcza ostatniego przedwojennego rządu polskiego nie tylko ujawniła możliwości ekonomicznego rozwoju kraju, ale także udowodniła *ad oculos*, że przy zastosowaniu odpowiednich metod postępowania można je było przekształcić w rzeczywistość stosunkowo szybkiego wzrostu. Godny podkreślenia był fakt, że wzrost ten nie tylko odbywał się bez obniżania stopy życiowej szerokich rzesz ludności, lecz nawet przy pewnej poprawie ich położenia materialnego. Poprawa standardu życiowego ludności następowała systematycznie, jakkolwiek powoli. Jej rysem charakterystycznym było to, że w mniejszym stopniu dotyczyła warstw społeczeństwa lepiej dotąd sytuowanych, a w większym ludzi podnoszących się z bardzo niskiego poziomu życiowego na znacznie wyższy, zapewniający względnie dobre warunki bytowania¹. Odróżniało to korzystnie polską industrializację od sowieckiej, która opierając swoje finansowanie na różnicy państwowych cen zboża i chleba, łączyła się z drastycznym obniżeniem stopy życiowej najszerzych mas ludności, w szczególności zaś chłopstwa². U nas poprawa sytuacji materialnej szerokich rzesz ludności była oczywista³. Wyrażała się w zwiększonej konsumpcji, czego dowodem była ewolucja mnożnika inwestycyjnego, którego wartość podniosła się z 1,27 w 1937 r. do 3,94 w pierwszej połowie 1939 r.⁴ O poprawie ekonomicznego położenia ludności świadczył wzrost spożycia *per capita*: cukru, mięsa i węgla opałowego⁵. Nie wolno zapominać, że ten wzrost następował przy dość poważnym, bo 400-tysięcznym przyroście naturalnym rocznie⁶.

Poprawę położenia materialnego ludności przyniósł przede wszystkim wzrost

¹ Por. Z. S z e m p l i ń s k i, *Inwestycje a koniunktura w I półroczu 1939 r.*, Polska Gospodarcza [dalej cyt. PG], 1939, z. 31, s. 1126; K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *Współczesne zagadnienia gospodarcze*, cz. 2, Lwów 1939, s. 188.

² Por. Z. S z e m p l i ń s k i, *op. cit.*; E. K w i a t k o w s k i, *Polityka inwestycyjna*, PG, 1939, z. 9, s. 376. Autor spędził 2,5 roku (1940–1942) w ZSRR i to, co tam widział i czego doświadczył, kwalifikowało nasze biedne Pokucie i Huculszczyznę (strony rodzinne autora) jako krainę obfitości.

³ Por. Z. S z y m c z a k, *Ze studiów nad stosunkami gospodarczo-pieniężnymi w Polsce w latach 1924–1939*, Poznań 1959, s. 65.

⁴ Por. s. 399.

⁵ Por. *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 159. Warto zauważyć, że w 1938 r. spożycie mięsa na głowę mieszkańca wynosiło 22,4 kg, podczas gdy w 1929 r. – 18,4 kg. Po wykonaniu planu trzyletniego (1947–1949), w którego wyniku rzekomo miał nastąpić powrót do poziomu z 1938 r., spożycie mięsa wołowego na jednego mieszkańca było o więcej niż połowę mniejsze niż w 1938 r. (1938 – 6,9 kg, 1949 – 3,1 kg). Por. S. G r a b s k i, *Polska gospodarka planowa*, Warszawa 1947, s. 78.

⁶ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 40.

zatrudnienia w przemyśle w robotach publicznych i rzemiośle⁷; wyniósł on za lata 1936–1939 ok. 460 tys. osób. Do tego należałoby doliczyć nowo zatrudnionych w handlu⁸, bankowości, ubezpieczeniach itp. Stanowiło to, jak na warunki polskie, dość poważny przyrost zatrudnienia, który spowodował przyływ dodatkowej gotówki do gospodarstw domowych, podwyższający ich siłę nabywczą.

Poprawę położenia materialnego ludności ilustrują dane odnoszące się do ogólnej liczby pracowników najemnych (niezależnie od rodzaju pracodawcy), podlegających opodatkowaniu podatkiem dochodowym, który od 1936 r. płacili wszyscy pracownicy zarabiający rocznie więcej niż 1500 zł (125 zł miesięcznie). Między 1936 a 1938 r. liczba osób płacących podatek dochodowy wzrosła o 220 234 osoby, czyli o 32,9%⁹. W poszczególnych grupach dochodowych wyglądało to następująco:

Rok	Dochód roczny (w tys. zł)				
	1,5–2,5	2,5–3,6	3,6–6,0	6,0–12,0	>12
1936	290 808	135 632	78 214	27 640	7307
1938	380 623	197 945	115 124	35 731	8570
Wskaźnik	130,9	145,9	142,2	129,3	117,3

Wynika stąd, że największy przyrost pracowników najemnych nastąpił w niskich i średnich przedziałach dochodów, zarabiających od 125 do 500 zł miesięcznie. W sumie przyrost zatrudnienia w tym przedziale dochodów wyniósł 189 030 osób. Natomiast w grupie najwyżej zarabiających pracowników najemnych (powyżej 1000 zł miesięcznie) przybyły 1263 osoby¹⁰.

Trwający nieprzerwanie od 1929 r. spadek płac nominalnych pracowników najemnych został zatrzymany w 1935 r., a w roku następnym płace zaczęły powoli wzrastać¹¹. W latach następnych wzrost ten był stosunkowo duży: szacunkowe obliczenia wypłat robotniczych w górnictwie, hutnictwie i w przedsiębiorstwach przemysłu przetwórczego, zatrudniających ponad 20 ludzi, wykazały wzrost o 160 mln zł w 1937 r. w porównaniu z rokiem poprzednim. Oznaczało to zwiększenie dochodów nominalnych o 18,4%, przy jednoczesnym wzroście przeciętnej liczby zatrudnionych o 13,7%¹². Suma 160 mln zł nie uwzględniała podwyżek płac, które miały miejsce w 1937 r. w poszczególnych gałęziach i zakładach. Gdyby uwzględnić te wielkości i do tego doliczyć płace robotników

⁷ Por. rozdz. XVIII.

⁸ Liczba świadectw przemysłowych wykupionych dla wszystkich kategorii przedsiębiorstw handlowych była w 1938 r. prawie 11% wyższa niż w 1935. Obliczono na podstawie danych *Małego rocznika statystycznego...*, s. 98.

⁹ Por. PG, 1939, z. 20, s. 794.

¹⁰ Por. *ibidem*.

¹¹ Por. M. C i e c h o c i ń s k a, *Próby walki z bezrobociem w Polsce międzywojennej*, Warszawa 1965, s. 39.

¹² Por. J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 41.

w zakładach nie objętych statystyką, a ponadto przyrost płac robotników zatrudnionych na robotach publicznych i w przedsiębiorstwach państwowych, i gdyby wreszcie dodać przyrost wypłat dla warstwy urzędniczej, ogólna kwota, o którą wzrosły dochody pieniężne pracowników najemnych w Polsce w 1937 r., wyniosłaby nie mniej niż 300 mln zł¹³.

W 1938 r., z racji przyrostu zatrudnienia i podniesienia stawek płac w niektórych grupach zawodowych¹⁴, pracownicy fizyczni uzyskali wypłatę o 239 mln zł większą aniżeli w roku poprzednim¹⁵. Pracownicy umysłowi, pracujący w instytucjach prywatnych, nie utrzymywanych z budżetu państwa, uzyskali w 1938 r. o 96 mln zł więcej niż w roku poprzednim¹⁶. Pracownikom i funkcjonariuszom państwowym wypłacono w roku budżetowym 1938/39 łącznie o 135 mln zł więcej niż w 1937 r. Na tę kwotę złożyły się: obniżka norm specjalnego podatku od wynagrodzeń, co dało 75 mln zł dodatkowego rocznego dochodu, oraz ok. 60 mln zł z tytułu awansów funkcjonariuszy cywilnych i wojskowych, przyrostu etatów, podwyżek emerytur i różnego rodzaju lokalnych dodatków do płac¹⁷. Daje to sumę wzrostu płac pracowników najemnych w kwocie 470 mln zł. Jeśli do tej kwoty dodać sumę nie dających się dokładnie uchwycić statystycznie dodatkowych wypłat dla pracowników samorządowych, bankowych itp., to wypadnie kwota prawie 0,5 mld zł, o którą wzrosły wypłaty pieniężne na rzecz świata pracy w 1938 r. w porównaniu z rokiem poprzednim. Było to więcej niż wynosił przyrost dochodu podatkowego z działu I wszystkich grup gospodarczych w całym kraju. Uwzględniając stabilizację cen i kosztów utrzymania, o czym będzie mowa później, stwierdzono, że podobny skok dochodów pracowniczych w skali jednego roku nie miał miejsca w całym dwudziestoletnim okresie Polski niepodległej¹⁸.

Nie dysponujemy danymi dotyczącymi zarobków robotniczych w 1939 r. Nie ulega wszakże wątpliwości, że musiały one nadal wzrastać, ponieważ do lipca tego roku wzrastało zatrudnienie w przemyśle i na robotach publicznych. Wiadomo natomiast, jak miały wzrastać dochody pracowników utrzymywanych z budżetu państwa. W preliminarzu budżetowym na 1939/40 r. (1 IV 1939–31 III 1940) przewidziano wzrost płac i emerytur pracowników państwowych (cywil-

¹³ Por. *ibidem*, s. 41–42; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 12, s. 486.

¹⁴ Zarobki godzinowe między 1936 a 1938 r. w przemyśle przetwórczym wzrosły z 0,71 do 0,79 zł, w przemyśle włókienniczym z 0,66 do 0,74 zł, a w kopalniach węgla kamiennego z 1,0 do 1,13 zł. W 1935/36 r. odsetek robotników zarabiających dziennie 3–4 zł wynosił 28,1%, w 1936/37 r. – 40%, a 1937–38 r. – 35,8%. Liczba pracowników zarabiających 5–10 zł między 1935/36 a 1937/38 r. podwoiła się (z 6,7 do 13,6%). Natomiast w tym samym czasie udział pracowników zarabiających dziennie 102 zł zmniejszył się z 16,6 do 4,2% ogółu pracowników zatrudnionych na robotach publicznych. Por. M. C i e c h o c i Ń s k a, *op. cit.*, s. 46 i 314.

¹⁵ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 49, s. 1754.

¹⁶ Por. *ibidem*.

¹⁷ Por. J. K o Ź u c h o w s k i, PG, 1939, z. 6, s. 251; E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

¹⁸ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 1747.

nych i wojskowych) o 197 mln zł oraz zwiększenie dochodów do ich dyspozycji o 80 mln zł dzięki dalszej redukcji podatku specjalnego¹⁹.

Przyrostowi dochodów nominalnych pracowników najemnych towarzyszyła zwyżka płac realnych. Od chwili pojawienia się kryzysu przyrost płac realnych następował nieprzerwanie jako skutek przede wszystkim drastycznego spadku cen artykułów rolnych. Do 1935 r. ten wzrost płac realnych szedł w parze ze stałym spadkiem płac nominalnych²⁰. Od 1936 r. obie te wielkości wzrastały jednocześnie. W tym roku wskaźnik płac realnych wyniósł 136,2 (1928 = 100). W roku następnym ogólny wzrost cen, zwłaszcza artykułów żywnościowych, które obok komornego były główną pozycją wydatków rodzin robotniczych i pracowników umysłowych niższych kategorii, spowodował przyhamowanie wzrostu zarobków realnych, sprowadzając wskaźnik przyrostu do poziomu 131,5. Ale już w 1938 r. wskaźnik wzrostu płac realnych podskoczył do 140,9²¹.

Przeciętny wskaźnik kosztów utrzymania w skali całego kraju pozostawał w latach 1936–1939 na prawie nie zmienionym poziomie: w 1936 r. wynosił 58 (1928 = 100), w roku następnym – 62, w 1938 r. – 61, a w marcu 1939 r. również 61²². Podobnie rzecz miała się z ogólnym wskaźnikiem cen hurtowych. W 1936 r. wskaźnik ten wynosił 54 (1928 = 100), następnie podskoczył o pięć punktów (59) w 1937 r., w kolejnym roku spadł do 56, a w marcu 1939 r. utrzymał się na poziomie 55²³.

Jak więc widać, w dziedzinie poprawy bytu materialnego pracowników najemnych posuwano się znacznie bardziej wszcz niżeli w górz. Poprawa następowała głównie dzięki przyrostowi zatrudnienia. Natomiast pewna niewielka poprawa w górz dokonywała się dzięki wzrostowi płac realnych oraz niewielkim podwyżkom dziennych i godzinowych stawek płac, a także awansom.

W omawianym trzyleciu poprawa położenia materialnego ludności objęła także wieś. Wyraziło się to przede wszystkim we wzroście dochodów pieniężnych rolników. Poprawa finansowego położenia wsi miała istotne znaczenie dla postępów programu uprzemysłowienia kraju. Jak bowiem wiemy, uprzemysłowienie kraju znajdowało właściwy grunt w rozwoju chłonności rynku wewnętrznego, która w Polsce, kraju wybitnie rolniczym, była zdecydowanie uzależniona od sytuacji ekonomicznej rolnictwa. Innymi słowy – powodzenie procesu uprzemysłowienia, zwłaszcza w początkowych jego stadiach, w najwyższym stopniu uzależnione było od położenia finansowego wsi²⁴.

¹⁹ Por. t e n z e, PG, 1939, z. 6, s. 216.

²⁰ Por. M. C i e c h o c i ń s k a, *op. cit.*, s. 39.

²¹ Por. *ibidem*, s. 39–41.

²² Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 248.

²³ Por. *ibidem*, s. 245.

²⁴ Por. W. K o s i e r a d z k i, *Plan Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1937, s. 28–29; E. M ü l l e r, *Błędy gospodarki polskiej*, Lwów 1936, s. 138–139; A. R o m a n, *Wytyczne polityki przemysłowo-handlowej*, PG, 1938, z. 8, s. 286; E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 12, s. 486–487.

W latach 1934–1938 globalny dochód rolnictwa, wynikający ze sprzedaży artykułów rolnych, zwiększył się, według szacunków Ministerstwa Rolnictwa i Rady Rozwoju, z 1,6 do 2,5 mld zł. W 1938/39 r. (od sierpnia do sierpnia) kwotę tę szacowano tak samo (2,5 mld zł)²⁵. Zahamowanie przyrostu dochodów w 1939 r. miało swoje źródło w obniżeniu się cen zbóż, co zmniejszyło dochody rolników o 100–120 mln zł. Pewne wyrównanie tej straty nastąpiło na skutek wzrostu sprzedaży roślin przemysłowych (oleistych i buraków cukrowych), której wartość szacowano na 80–100 mln zł²⁶. W każdym razie wzrost dochodów rolnictwa w ciągu pięciu lat szacowano na 56,3%.

Ministerstwo Rolnictwa i Rady Rozwoju prowadziły też badania wpływów gotówkowych rolnictwa ze sprzedaży grupy artykułów, które dawały się stosunkowo łatwo porównywać. Grupa ta obejmowała: zboże, trzodę chlewną, buraki, spirytus i tytoń, nie obejmowała natomiast wpływów ze sprzedaży: nabiału, oleistych, ziemniaków, jaj, drobiu, jarzyn, owoców, drzewa i zarobków ubocznych. Badania wykazały, że globalny gotówkowy przychód rolnictwa ze sprzedaży tej grupy artykułów wynosił w 1935/36 r. 1070 mln zł, w 1936/37 r. – 1350 mln zł, w 1937/38 r. – 1463 mln zł, natomiast w 1938/39 r. szacowano go na ok. 1500 mln zł²⁷. W tym wypadku przyrost dochodów gotówkowych wyniósł 40,2%.

Wzrastały również dochody rolników w przeliczeniu na jeden hektar. I tak dochód pieniężny netto na jeden hektar wzrósł z 18 zł w 1934/35 r. do 53 zł w roku następnym, a dalej do 63 zł w 1936/37 r., natomiast w 1937/38 r. spadł do 60 zł. Porównując rok ostatni z pierwszym otrzymujemy 233-procentowy wzrost. Dochód rolniczy przypadający na jeden hektar w tych samych latach zmieniał się następująco: 68 zł (1934/35), 101 zł (1935/36), 125 zł (1936/37), 116 zł (1937/38) – wzrost wyniósł 70,6 zł. Wreszcie dochód społeczny przypadający na jeden hektar wynosił: 125 zł (1934/35), 165 zł (1935/36), 194 zł (1936/37), 189 zł (1937/38) – przyrost dochodu społecznego kształtował się więc na poziomie 51,2%²⁸.

Wzrost dochodów pieniężnych wsi znajdował swoje odbicie przede wszystkim we wzroście spożycia. W 1937 r. wskaźnik spożycia rynkowego wsi wynosił 59 (1929 = 100) i był o 10 punktów wyższy niż w roku poprzednim²⁹. Ogólnie spożycie wsi w 1938 r. szacowano na 1,3 mld zł, co stanowiło ok. 50% dochodu gotówkowego rolnictwa w tym roku³⁰. Badania wykazały, że chłopci rozporządzający większymi dochodami starają się najpierw podnieść standard życiowy swoich rodzin, a w następnej kolejności inwestują w warsztat pracy³¹.

²⁵ Por. J. P o n i a t o w s k i, PG, 1939, z. 6, s. 236; t e n ż e, *Warunki intensyfikacji i rozwoju produkcji rolniczej*, PG, 1939, z. 5, s. 191.

²⁶ Por. t e n ż e, PG, 1939, z. 6, s. 236.

²⁷ Por. t e n ż e, *Warunki intensyfikacji...*, s. 191.

²⁸ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 74.

²⁹ Por. H. O ł s i e n k i e w i c z, *Sytuacja kredytowa rolnictwa*, PG, 1939, z. 35, s. 1251–1252.

³⁰ Por. J. P o n i a t o w s k i, PG, 1939, z. 7, s. 298–299.

³¹ Por. *Zużycie wyrobów przemysłowych na wsi*, PG, 1939, z. 22, s. 860–861.

Wzrost zamożności wsi wyraził się także w spłacie wcześniej zaciągniętych długów. Od 1937 r. dała się zauważyć poprawa wypłacalności rolnictwa w kredytach krótkoterminowych, rządowych kredytach celowych i kredytach długoterminowych. W dniu 1 VII 1938 r. przeciętne w skali kraju zadłużenie na 1 ha w mniejszych gospodarstwach rolnych było niższe o 4%³².

Dowodem poprawy położenia ekonomicznego wsi był wzrost wydatków inwestycyjnych. Zwiększyło się zainteresowanie rolników dokupem ziemi. Odnotowano poważny wzrost zakupów nawozów sztucznych. Nastąpiło ożywienie w dziale zakupów maszyn rolniczych. Poziom inwestycji maszynowych w 1937 r. przekroczył o 21% poziom z roku poprzedniego. W wyniku prowadzonej akcji propagandowej na rzecz popularyzacji siewu rządowego nastąpił wzrost zakupów siewników konnych. W 1938 r. sprzedano 4 tys. siewników rządowych produkcji krajowej³³.

Wzrost dochodów wsi miał swoje źródło przede wszystkim w wyraźnym zwiększeniu chłonności rynku wewnętrznego artykułów rolnych. Przyczyną było tu ogólne ożywienie w przemyśle i handlu, zwiększające wydatnie siłę nabywczą ludności miejskiej. Do wzrostu dochodów rolnictwa przyczynił się też rozwój eksportu opartego na sprzedaży owoców rolnych i przerobie surowców rolniczych. Rolnictwo polskie zachowywało bowiem w latach 1936–1939 zdolność do produkowania nadwyżek ponad potrzeby wewnętrzne. Rezultatem podnoszenia się popytu na produkty rolnictwa był zapoczątkowany w 1935 r. wzrost cen rolnych, stanowiących kolejne źródło podnoszenia się wpływów gotówkowych rolnictwa³⁴. Znaczny skok cen produktów zbożowych wystąpił jesienią 1937 r. w wyniku słabego urodzaju zbóż³⁵. Ceny rolne na rynku wewnętrznym oderwały się od cen światowych: w całej grupie towarów ceny te były wyższe od światowych o 50–60%, a niekiedy prawie o 100% (np. kazeina, tytoń)³⁶. I chociaż w 1938 r. ceny rolnicze na rynku krajowym spadły, mimo to były ciągle wyższe od cen światowych³⁷. Rząd stosował interwencję w kierunku podtrzymania opłacalnych cen rolniczych. Narzędziem tej interwencji były m. in. kredyty zbożowe (rejestrkowe, zaliczkowe), mające na celu wyrównanie podaży zboża w ciągu całego roku, oraz budowa spichrzów, chłodni, mleczarni itp.³⁸ Istniała jednakże

³² Por. H. Olsienkiewicz, *Wypłacalność rolnictwa*, PG, 1939, z. 12, s. 514–515.

³³ Por. Z. Szymczak, *op. cit.*, s. 86; H. Olsienkiewicz, *Sytuacja kredytowa...*, s. 1251; J. Rakowski, *op. cit.*, s. 39–41; *Akcja siewnikowa*, PG, 1939, z. 18, s. 721.

³⁴ Por. Z. Szymczak, *op. cit.*, s. 62; J. Poniatowski, *Warunki intensyfikacji...*, s. 191; C. Bobrowski, *Sytuacja i zadania w roku rolniczym 1938/39*, PG, 1939, z. 1, s. 8; C. Bobrowski, *O polityce cen rolniczych*, PG, 1939, z. 5, s. 193; J. Poniatowski, PG, 1938, z. 8, s. 365.

³⁵ Por. H. Olsienkiewicz, *op. cit.*, s. 1254; J. Poniatowski, PG, 1938, z. 8, s. 364–365.

³⁶ Por. C. Bobrowski, *op. cit.*, s. 192.

³⁷ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1938, z. 49, s. 1747.

³⁸ Por. *ibidem*; J. Poniatowski, *op. cit.*, s. 366.

świadomość, że działanie na rzecz zwyżki cen jest bronią obosieczną, ponieważ *ceteris paribus* może oznaczać spadek popytu. Chcąc więc przyjąć z pomocą rolnictwu, rząd stosował posunięcia zmierzające do rozszerzenia rynku wewnętrznego i zagranicznego³⁹.

Rysem szczególnym tych akcji interwencyjnych rządu, mających na celu zwiększenie udziału rolnictwa w dochodzie narodowym⁴⁰, była większa dbałość o interesy gospodarstw chłopskich, zaniegdywanych dotąd na rzecz interesów gospodarstw folwarcznych (premiowanie eksportu zbożowego)⁴¹. Typowym przejawem tej polityki było zagadnienie produkcji buraka cukrowego. Rynek buraka cukrowego był bodaj jedynym w Polsce rynkiem kontrolowanym. Kontrola ta polegała na przydziale do sprzedaży przez Ministerstwo Rolnictwa i Radę Rozwoju kontyngentu buraka cukrowego poszczególnym producentom oraz na systemie kontraktacji buraka przez cukrownie⁴². Wpływy ze sprzedaży buraka cukrowego stawały się w ten sposób w budżecie gospodarstwa rolnego jedną z najpewniejszych pozycji. Do 1934 r. cały niemal kontyngent przypadał w udziale gospodarstwom folwarcznym; udział w nim gospodarstw chłopskich sięgał zaledwie 15%⁴³. Po 1935 r. udział gospodarstw chłopskich w kontyngencie buraczanym prawie potroił się i w 1938/39 r. sięgał 41%, obejmując ok. 100 tys. gospodarstw⁴⁴. Obniżka cen cukru z grudnia 1935 r., chociaż częściowo przerzucona na plantatorów⁴⁵, nie spowodowała obniżki ich zarobków. Wzrost popytu na cukier spowodowany tą obniżką przyniósł wyższą sumę dochodów przy nowej, niższej cenie, a w ciągu trzech następnych lat suma ta podniosła się dość znacznie⁴⁶. Przychody rolników ze sprzedaży buraka cukrowego przekroczyły w 1938 r. 100 tys. zł, co sięgało 1/4 sumy, na jaką szacowano przychody ze sprzedaży czterech zbóż⁴⁷. Tak więc znaczne poszerzenie plantacji buraczanych w gospodarstwach chłopskich poważnie oddziaływało na poziom ich dochodów.

Podobne możliwości oddziaływania na poziom dochodów gospodarstw chłopskich dawała rządowa polityka forsowania eksportu rolnego opartego na produkcji hodowlanej. Eksport produktów hodowlanych oraz towarów opartych na ich przerobie, polegający na kontraktacji, sprawiał, że każda podwyżka ceny uzyskana przez bezpośredniego eksportera plus premia eksportowa trafiały do producenta⁴⁸.

³⁹ Por. J. P o n i a t o w s k i, PG, 1938, z. 12, s. 500–501.

⁴⁰ Por. C. B o b r o w s k i, *Sytuacja i zadania...*, s. 8–11.

⁴¹ Por. t e n ż e, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 88.

⁴² Por. *Udział większych i mniejszych gospodarstw w kontyngencie buraczanym*, PG, 1939, z. 11, s. 471.

⁴³ Por. *ibidem*, s. 472.

⁴⁴ Por. *ibidem*; J. P o n i a t o w s k i, PG, 1938, z. 8, s. 316.

⁴⁵ Ceny buraków cukrowych płacone producentom spadły z 4 zł za kwintal do 3,60 zł. Por. C. B o b r o w s k i, *O polityce...*, s. 191.

⁴⁶ Por. *ibidem*, s. 192.

⁴⁷ Por. *Udział większych i mniejszych...*, s. 471.

⁴⁸ Por. C. B o b r o w s k i, *op. cit.*, s. 193.

Przed 1936 r. popieranie eksportu rolnego opierało się głównie na zbożowych premiach wywozowych, które faworyzowały gospodarstwa folwarczne, głównych producentów nadwyżek zbożowych. W traktatach handlowych, zawartych jeszcze na początku tego roku, Polska dysponowała tylko 20 zniżkami celnymi w eksporcie hodowlanym. Pod koniec roku było ich już 220⁴⁹.

Polityka popierania eksportu hodowlanego przynosiła całkiem niezłe rezultaty, stwarzając ważną podstawę wzrostu zarobków gotówkowych gospodarstw chłopskich. Między 1935 a 1937 r. przyrost miesięcznego eksportu trzody chlewnej w wymiarze wartościowym wyniósł 83,1%; taki sam przyrost wywozu konserwowanych szynek wyniósł w tym czasie 497,8%, mięsa solonego świeżego i mrożonego 211,1%, a jaj 26,5%⁵⁰. Eksport bekonów w pierwszym półroczu 1939 r. w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego wzrósł w wymiarze fizycznym o 33,4%, a wywóz szynek w puszkach zwiększył się w tym samym okresie i w tym samym wymiarze o 9,1%. Natomiast sprzedaż szynek peklowanych na rynkach zagranicznych wyniosła 4161 q, podczas gdy w 1938 r. nie sprzedano nic⁵¹. Eksport masła w 1937 r. w wymiarze fizycznym wyniósł 400% eksportu tego produktu w 1933 r. Natomiast wzrost eksportu masła w 1938 r. (1937 = 100) zwiększył się o 80%. Do tego momentu przyrost przychodów rolnictwa z produkcji i sprzedaży masła wyrażał się kwotą kilkudziesięciu milionów złotych rocznie⁵².

Wśród posunięć rządu zmierzających do poprawy dochodowości rolnictwa były działania zainicjowane na rzecz rozwoju produkcji surowców włókienniczych i gorzelnictwa.

Zgodnie z jednym z głównych założeń polityki gospodarczej rządu, postulującym zwiększenie wykorzystania surowców krajowych, Ministerstwo Rolnictwa zachęcało rolników do zwiększenia areалу uprawy lnu i konopi na obszarach, na których istniały po temu korzystne warunki (len: Wileńskie, Nowogródzkie, Poleskie, Białostockie; konopie: Wołyń, Tarnopolskie, Lwowskie). Korzyści, jakie płynęły ze zwiększenia obszaru tych upraw, były dwojakiego rodzaju. Z jednej strony stwarzały nowe źródło dodatkowych stałych dochodów, z drugiej zaś, jako uprawy pracochłonne, dawały możliwości dodatkowego zatrudnienia na przeludnionej wsi polskiej. Rozwinięto szeroką akcję propagandową na rzecz używania odzieży z lnu⁵³, a przemysł bawełniany zobowiązano do stosowania kotoniny, której surowcem wyjściowym był len w mieszankach przędzalniczych z bawełną. Zastosowanie w 1938 r. kotoniny pozwoliło zaoszczędzić na impor-

⁴⁹ Por. t e n ż e, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 88.

⁵⁰ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*, s. 40.

⁵¹ Por. P G, 1939, z. 33, s. 1208.

⁵² Por. J. P o n i a t o w s k i, *op. cit.*, s. 501; C. B o b r o w s k i, *Inwestycje w obrocie i przetwórstwie artykułów rolnych*, P G, 1938, z. 51, s. 1840.

⁵³ Wielkim propagatorem lnu był gen. Lucjan Żeligowski, który rzucił hasło: „Ziemia polska może nie tylko wyżywić, ale i ubrać”.

cie bawełny ok. 12 mln zł⁵⁴. Perspektywy zbytu włókna konopnego i lnianego sprawiły, że wzrastał areał ich upraw. Szczególnie dotyczyło to lnu, którego powierzchnia uprawy zwiększyła się ze 110 tys. ha w latach 1932–1936 do 146 tys. ha w 1937 r., czyli o 32,7%⁵⁵. Przewidywany przyrost zbytu lnu i konopi o co najmniej 4600 t pomyślnie rokował dla producentów tych roślin⁵⁶.

Solidny fundament dochodów rolniczych stwarzał rozwój gorzelnictwa do produkcji niekonsumpcyjnego spirytusu. Uprzemysłowienie kraju, a zwłaszcza szybki rozwój motoryzacji, powodowało zwiększenie zapotrzebowania na spirytus napędowy. Wzrost liczby pojazdów mechanicznych, przy jednoczesnym wyczerpywaniu się złóż nafty w kraju⁵⁷, stwarzał konieczność produkcji mieszanek napędowych benzyny i benzolu ze spirytusem. Związane z tym powiększanie się zapotrzebowania na spirytus otwierały przed gorzelnictwem perspektywy dobrych zarobków⁵⁸. W latach 1935/36–1937/38 przybyło 59 gorzelni, z czego 24 powstało na ziemiach wschodnich, pozostałe zaś na zachodnich⁵⁹. Na ziemiach wschodnich na skutek dużego oddalenia cukrowni nie opłacało się rozwijać produkcji buraka cukrowego, natomiast duża produkcja ziemniaka stwarzała dobre podstawy do rozwoju gorzelnictwa⁶⁰. Rynek dla spirytusu rozszerzał się. W kampanii 1937/38 r. produkcja spirytusu wyniosła 84 mln l. W następnej kampanii zapotrzebowanie na spirytus wzrosło do 100 mln, a na 1939/40 r. przewidywano, że osiągnie ono 130 mln l (154,8%)⁶¹. Perspektywy producentów, sprzedających swoje ziemniaki gorzelniom, były raczej pomyślne.

Szeroko zakreślony program inwestycyjny sprawiał, że wiele gospodarstw chłopskich w różnych rejonach kraju uzyskiwało dodatkowe dochody z zajęć pozarolniczych. Rolnicy wynajmowali się do prac transportowych z własnym sprzężeniem lub wykonywali prace nie wymagające kwalifikacji na różnych budowach⁶². W ten sposób dodatkowe dochody rodzin chłopskich miały bezpośrednie źródło w realizacji inwestycji prowadzonych w ramach Planu COP-u.

Poprawa położenia materialnego ludności rolniczej⁶³ wynikała nie tylko ze wzrostu jej dochodów. Niemały wpływ miały tu też pewne posunięcia rządu.

⁵⁴ Por. A. R o m a n, PG, 1939, z. 4, s. 112. Ze względu na właściwości antyseptyczne len był poszukiwanym surowcem do produkcji środków opatrunkowych.

⁵⁵ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 86.

⁵⁶ Por. A. R o m a n, *op. cit.*

⁵⁷ Od 1909 r. stwierdzono wyczerpywanie się złoża borysławskiego. Por. S. de F r i e d- b e r g, *Dwudziestolecie polskiego przemysłu naftowego*, PG, 1938, z. 46, s. 1122–1126.

⁵⁸ Por. W. K., *Potrzeba budowy nowych gorzelni rolniczych*, PG, 1939, z. 46, s. 1665.

⁵⁹ Liczba czynnych gorzelni rolniczych w 1937/38 r. stanowiła 93,2% w porównaniu z ich liczbą w 1929 r. Por. *ibidem*.

⁶⁰ Por. J. P o n i a t o w s k i, PG, 1938, z. 8, s. 316.

⁶¹ Por. W. K., *op. cit.*, 1661.

⁶² Por. C. B o b r o w s k i, *Wspomnienia...*, s. 105–106; a także por. rozdz. XVII, przyp. 36.

⁶³ Nastąpiła także pewna poprawa położenia robotników rolnych. Pieniężne wynagrodzenie robotników rolnych (ordynariuszy) w 1934/35–1937/38 r. wzrosło przeciętnie w skali kraju o 12,6%. Najwyższe zarobki, 1146 zł rocznie, notowano w woj. zachodnich, najniższe

Akcja oddłużeniowa rolnictwa, która kosztowała Skarb Państwa 1 mld zł, złagodziła ciężar zadłużenia, rozkładając na dogodniejsze raty spłaty długów, a częściowo je umarzając. Prawie 1 mln gospodarstw rolnych (ok. 25%) poprawiło swój los czy to dzięki akcji scaleniowej, czy przez upemnorolnienie, czy przez uregulowanie służebności, czy wreszcie przez budowę z funduszy rządowych nowych osad rolniczych⁶⁴.

W marcu 1939 r. uchwalono ustawę o częściowym zawieszeniu rolniczych długów kapitałowych na okres trzech miesięcy. Ustawa ta miała na względzie dwa cele: z jednej strony chodziło o okazanie rolnikom bezpośredniej pomocy przez okresowe zmniejszenie nacisku wierzycielskiego, z drugiej zaś o pozostawienie czasu na opracowanie projektu ustawy ostatecznie regulującej zadłużenie rolnictwa⁶⁵.

Rolnictwo korzystało także z pewnych ulg podatkowych. Przez rozszerzenie degresji podatkowej w podatku gruntowym, mimo wzrostu liczby płatników w latach 1935–1938 o 10,4%, kwota wymienionego podatku spadła o 5%. Zastosowano ulgi podatkowe dla rolników dotkniętych w 1937 r. klęskami żywiołowymi, zredukowano do połowy stawki podatku od uboju na ziemiach wschodnich, obniżono opłaty od przejęcia małej własności rolnej, obniżono stawki ubezpieczeniowe. W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy budżetowych 1938 r. wpływy z podatku gruntowego spadły o 26,0% w porównaniu z tym samym okresem 1936 r.⁶⁶

Dowodem poprawy bytu licznych grup ludności był nie tylko wzrost płac pracowników najemnych i dochodów pieniężnych rolników, lecz także wzrost oszczędności i zwiększenie wpływów budżetowych z tytułu podatku dochodowego. Liczba książeczek oszczędnościowych na koniec 1938 r. wynosiła 3,4 mln i była o 80% większa niż w 1935 r., a wkłady na nich wynosiły 7888 mln zł, czyli o 16,1% więcej niż w 1935 r. Przeciętny wkład na jedną książeczkę spadł z 359 do 231,5 zł⁶⁷, z czego płynąłby wniosek, że szeregi oszczędzających zasilili głównie ludzie mniej zamożni⁶⁸.

W latach 1936–1938 nie wymierzony, lecz zadeklarowany dobrowolnie dochód do opodatkowania w urzędach skarbowych typowo miejskich wzrósł

zaś, 830 zł rocznie, w woj. południowych. Do wypłat pieniężnych dochodziło wynagrodzenie w naturze. Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 269.

⁶⁴ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1939, z. 6, s. 215; Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 86; J. P o n i a t o w s k i, PG, 1938, z. 12, s. 501.

⁶⁵ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*; Z. S z y m c z a k, *op. cit.*; PG, 1939, z. 23, s. 927.

⁶⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 49, s. 1745–1749.

⁶⁷ Por. PG, 1939, z. 14, s. 600.

⁶⁸ Wzrost oszczędności odnotowano także na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej. W kasach komunalnych woj. wileńskiego i poleskiego wkłady oszczędnościowe w latach 1936–1937 wzrosły o 18%, w woj. białostockim – 19%, wołyńskim – 34%, a w nowogródzkim – 42%. Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 1753.

o 38,1% (z 500,5 do 691,0 mln zł). W powiatowych urzędach skarbowych suma tych dochodów w tym samym czasie zwiększyła się z 283,8 do 386,4 mln zł, czyli o 36,1%. Jednakże największy przyrost dochodów wystąpił w miastach COP-u: w Mielcu o 62%, w Tarnowie o 74%, w Sandomierzu o 117%, w Rzeszowie o 162%, w Gorlicach o 164%, w Nisku o 189% i w Tarnobrzegu o 196%⁶⁹.

W kwietniu i maju 1939 r. pozycja „podatki bezpośrednie” w budżecie wzrosła w stosunku do tego samego okresu roku poprzedniego o 10,7%, przy czym nadwyżkę ponad normę budżetową dał podatek dochodowy⁷⁰.

Poza dochodami i ulgami podatkowymi o standardzie bytowania ludności decydowały również warunki mieszkaniowe, które przeciętnie biorąc nie należały w Polsce do najlepszych. Przed samym wybuchem wojny podaż mieszkań, licząc od 4-izbowych w dół, była daleko niewystarczająca. Głód mieszkaniowy szczególnie silnie dawał się odczuć w dużych miastach oraz w miastach Okręgu⁷¹. Kłopoty mieszkaniowe trapiły zatem ludzi gorzej sytuowanych, których nie było stać na opłacenie komornego w dużych mieszkaniach. Poważne ożywienie ruchu budowlanego rozpoczęło się w 1935 r., kiedy to liczba nowych mieszkań budowanych w miastach o 25 tys. mieszkańców była prawie 2,5-krotnie większa niż w 1928 r.⁷² Mimo to w 1938 r. charakterystyczne dla sytuacji mieszkaniowej w naszym kraju było duże zagęszczenie mieszkań. Blisko 1/3 ludności miejskiej gnieździła się w mieszkaniach 1-izbowych, a w mieszkaniach 2-izbowych (pokój z kuchnią) mieszkało 32,8% ludności miejskiej. Na wsi przeciętne warunki mieszkaniowe były jeszcze gorsze⁷³. Wszystko to sprawiło, że pomoc kredytowa państwa dla budownictwa mieszkaniowego, udzielana głównie za pośrednictwem Towarzystwa Osiedli Robotniczych, preferowała budowę mieszkań mniejszych, średnio wyposażonych, obejmujących do trzech pokoi z kuchnią (do 80 m²); od 1938 r. udzielano kredytów państwowych wyłącznie na budowę takich mieszkań. W rezultacie średnia wielkość nowo budowanych mieszkań z 2,6 izby na jedno mieszkanie w 1937 r. zmniejszyła się do 2,5 izby w 1939 r.⁷⁴ w latach 1935–1939 wybudowano ponad 480 tys. izb mieszkalnych⁷⁵, co odpowiadałoby ok. 190 tys. małych mieszkań. Oznaczało to, że taka sama liczba rodzin o niższych dochodach poprawiła swoje warunki mieszkaniowe. Mimo stosunkowo dużego – jak na ówczesne czasy – wysiłku inwestycyjnego w budownictwie mieszkaniowym, do rozwiązania problemu mieszkaniowego, wyrażającego się znacznym

⁶⁹ Por. *ibidem*, s. 1746.

⁷⁰ Norma budżetowa podatku dochodowego wynosiła 16,7%, rzeczywiste wpływy tego podatku osiągnęły 25,9%. Por. PG, 1939, z. 26, s. 996.

⁷¹ Por. M. T., *Budownictwo mieszkaniowe a ulgi*, PG, 1939, z. 24, s. 953.

⁷² Por. E. S z t u r m de S z t r e m, *Rzut oka na liczby charakteryzujące rozwój gospodarczy Polski*, PG, 1938, z. 46, s. 1591.

⁷³ Por. M. J a r o s z y ń s k i, *Zagadnienia budownictwa wiejskiego*, PG, 1938, z. 52, s. 1882.

⁷⁴ Por. M. T., *op. cit.*, s. 952.

⁷⁵ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*

zagęszczeniem mieszkańców, było ciągle daleko. Napływ ludności wiejskiej do miast w poszukiwaniu pracy i zarobków znacznie utrudniał jego rozwiązanie⁷⁶.

Rozważania nasze na temat położenia materialnego ludności można zamknąć w następującej konkluzji: Lata realizacji Planu COP-u przyniosły poprawę warunków bytowania setek tysięcy polskich rodzin. Wzrosły zarobki pracowników najemnych w miastach i dochody ludności wiejskiej. Poprawiły się, jakkolwiek bardzo nieznacznie, warunki mieszkaniowe rodzin gorzej sytuowanych⁷⁷. Poprawa, jaka nastąpiła w latach 1936–1938, nie oznaczała wcale, że problem niedostatku w Polsce został rozwiązany. Nadal sytuacja milionów ludzi pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Przeciętny poziom stopy życiowej był nadal o wiele niższy niż w krajach Europy Zachodniej, do której kraj nasz starał się dołączyć drogą możliwie szybkich przemian strukturalnych. Z tego wszystkiego dokładnie zdawały sobie sprawę czynniki rządzące Polską⁷⁸. Jednakże osiągnięte dzięki realizacji Planu COP-u wyniki gospodarcze stwarzały solidne i trwałe podstawy do dalszych pozytywnych zmian. Otwierały drogę do lepszego bytu milionów Polaków i wskazywały, że kraj nasz znalazł się na drodze narastającej poprawy, niezależnie od wszelkich braków strukturalnych⁷⁹.

⁷⁶ Por. E. S z t u r m de S z t r e m, *op. cit.*

⁷⁷ Świadczą o tym pamiętniki pisane po wojnie: P. J a s i e n i c a, *Pamiętniki*, Kraków 1989; J. K ł u s e k, *Za mało, żeby żyć, za dużo, żeby umrzeć*, Poznań 1990; J. M a j, *Na drogach do piekieł*, Kraków 1973; K. T y m i e n i e c k i, *Wspomnienia z jesieni 1939*, Wrocław 1972; K. O l s z e w s k i, *Osada Jazłowiecka*, [w:] *Dzieje ułanów jazłowieckich*, Londyn 1987, s. 114–119.

⁷⁸ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 1745.

⁷⁹ Por. *ibidem*; t e n ż e, PG, 1938, z. 9, s. 351.

Budżet

Do podstawowych zasad, na których opierał się Plan COP-u, zaliczała się równowaga budżetowa. Przez trzy lata realizacji Planu zasada ta była z żelazną konsekwencją przestrzegana. Bilansowanie zwyczajnego budżetu państwa zapewniało własne dochody bez uciekania się do kredytu na wyrównywanie wydatków państwa. Równowaga budżetowa osiągnięta w 1936 r., w kolejnych latach realizacji programu rekonstrukcji naszej gospodarki została utrzymana, przynosząc nawet niewielkie nadwyżki, których najwyższa suma w 1938 r. wyniosła 24 mln zł. Preliminarz budżetowy na 1939/40 r. także był zrównoważony¹, chociaż pierwsze trzy miesiące jego realizacji przyniosły 6,7 mln zł deficytu. Nastąpiło to jednak po wykonaniu Planu COP-u i wiązało się z przygotowaniem państwa do wojny².

Równowaga budżetowa umożliwiała w latach 1936–1939 finansowanie wydatków budżetu zwyczajnego bez zwiększania ciężaru podatkowego i bez czerpania przez Skarb Państwa pieniędzy z rynku pieniężnego na pokrycie potrzeb konsumpcyjnych państwa. Od strony budżetu gospodarstwo narodowe nie doznawało przez cały ten czas żadnych zagrożeń. Pozwalało to na programowanie w szerokim zakresie celów inwestycyjnych i znajdowanie środków na ich finansowanie, zamiast używania ich na pensje urzędników państwowych³.

Równowaga budżetowa, która pojawiła się po sześciu latach deficytu, została osiągnięta dzięki przyrostowi dochodów przy pewnych oszczędnościach w wydatkach⁴. W roku budżetowym 1935/36 dochody budżetowe wynosiły 1919 mln zł i w kolejnych latach systematycznie wzrastały, osiągając w roku budżetowym 1938/39 2475 mln zł, czyli zwiększyły się w tym okresie o 29%. W tym samym czasie wydatki budżetowe wzrosły z 2228 do 2474,9 mln zł⁵.

Wzrost dochodów budżetowych miał swoje główne źródło w przyroście wpływów z danin publicznych. Wpływy z podatków bezpośrednich rosły jako rezultat ożywienia życia gospodarczego, bez mechanicznego zwiększania nacisku fiskalnego w pierwszym okresie i przy zmniejszeniu go w 1938 r.⁶ Wpływy

¹ Por. Z. S z y m c z a k, *Ze studiów nad stosunkami gospodarczo-pięniężnymi w Polsce w latach 1924–1939*, Poznań 1959, s. 94.

² Por. Polska Gospodarcza [dalej cyt. PG], 1939, z. 26, s. 995.

³ Por. T. G r o d y ń s k i, *Trzy lata równowagi budżetowej w Polsce*, PG, 1939, z. 14, s. 574; J. R a k o w s k i, *Linie rozwojowe gospodarstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 30–31.

⁴ Nastąpiła pewna redukcja wydatków na zaopatrzenie emerytalne i opiekę społeczną oraz zawieszenie obsługi części długów zagranicznych. Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 65.

⁵ Por. *ibidem*, s. 94.

⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 49, s. 1746–1747; t e n ż e, *Naród swej armii i sobie*, PG, 1939, z. 14, s. 569.

z podatków bezpośrednich, które w 1935/36 r. wynosiły 522 mln zł, wzrosły w 1938/39 r. do 830 mln zł, czyli o 59%⁷. Najbardziej wzrosły wpływy z podatku dochodowego: z 192 mln zł w 1935/36 r. do 343 mln zł w 1938/39 r., tj. o 78,6%. Największy przyrost wpływów budżetowych z tytułu podatku dochodowego nastąpił w roku budżetowym 1936/37 (IV 1936–III 1937: wyniósł on w stosunku do roku poprzedniego 28,1%⁸. Kontrastowało to z wpływami z podatku gruntowego, które w omawianym czasie wzrosły tylko o 3,6%⁹.

Wpływy z podatków pośrednich zwiększyły się w latach 1936–1939 ze 175 mln zł w 1935/35 r. do 214 mln zł w 1938/39 r., czyli o 22,3%¹⁰. W grupie podatków pośrednich na uwagę zasługiwała danina od konsumpcji cukru. Wpływy z tytułu tego podatku wzrosły w 1938/39 r. o 28,7% w porównaniu z 1935/36 r.¹¹ Nastąpiło to mimo obniżenia w grudniu 1935 r. akcyzy od cukru o 14,8%¹². Okazało się, że wzrost popytu na cukier, wywołany spadkiem jego ceny, z nadwyżką skompensował budżetowi państwa obniżenie stawki akcyzowej. Jeszcze raz znalazła potwierdzenie stara zasada, że w normalnej gospodarce mała konsumpcja to nie tylko niski stan dobrobytu szerokich rzesz ludności, lecz jednocześnie źródło słabości Skarbu Państwa¹³.

Ogółem w 1938/39 r. daniny publiczne wpłynęły w 106,2%, a dochody z monopolii w 104,2% kwot preliminowanych i pokrywały ubytki na innych źródłach dochodu. Ogólna suma wszystkich rzeczywiście osiągniętych dochodów budżetowych stanowiła 102,3% kwoty dochodów preliminowanych na 1938/39 r. Wskazywało to na dużą dokładność preliminarza, dobrze świadcząc o jego autorach¹⁴. Wpływy z danin i monopolii w ciągu pierwszych dwóch mie-

⁷ Wpływy budżetowe ostatnich czterech lat przed wojną były porównywalne zarówno ze względu na obowiązujące normy zasadnicze, jak i obowiązujący terminarz podatkowy. Por. PG, 1939, z. 26, s. 997.

⁸ Było to spowodowane częściowo podniesieniem od 1 I 1936 r. stawek podatku dochodowego oraz obniżeniem progu tego podatku z 2500 zł rocznego dochodu do 1500 zł. Np. dla dochodu rocznego w granicach 1500–1550 zł stawka podatkowa wynosiła 44 zł, czyli 2,93–2,84%. Od sumy dochodu w granicach 16–17 tys. zł rocznie stawka wynosiła 1619 zł, czyli 10,1–9,52%, a od dochodu w przedziale 192–200 tys. zł stawka wynosiła 70 tys. zł, czyli 36,5–35,0%. Natomiast stawki podatku dochodowego od wynagrodzeń kształtowały się następująco: stawka podatkowa wzrastała 1–9,8%, gdy dochód roczny wzrastał 1,5–12 tys. zł. Od wynagrodzenia wynoszącego 13 tys. zł rocznie stawka podatku przekraczała 13%. Dochodziła do 50%, gdy roczne wynagrodzenie osiągało 192 tys. zł i więcej. Por. *Dekret Prezydenta RP z 22.12.1935 r. w sprawie zmiany ustawy o podatku dochodowym*, DzURP, nr 85, poz. 518. Warto to porównać z obecnymi (1995 r.) stawkami podatku dochodowego od osób fizycznych.

⁹ Por. *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 380.

¹⁰ Por. *ibidem*.

¹¹ Por. *ibidem*.

¹² Por. *Rozporządzenie Ministra Skarbu z 4.12.1935 r. o uregulowaniu ceny cukru*, DzURP, nr 88, poz. 551.

¹³ Por. R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 11–12.

¹⁴ Por. T. G r o d y ń s k i, *op. cit.*

sięcy roku budżetowego 1939/40 (IV i V 1939) były wyższe w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego o 3,5%, od wpływów w analogicznym okresie roku budżetowego 1937/38 o blisko 13% i o przeszło 21% od wpływów pierwszych dwóch miesięcy 1936/37 r.¹⁵

Warto zwrócić uwagę na zmiany siły nabywczej wydatków budżetowych. W 1936 r. suma wydatków budżetowych zmniejszyła się o 1%, a równocześnie wskaźnik cen hurtowych wzrósł o 2%. Oznaczało to zmniejszenie siły nabywczej wydatków budżetowych o ok. 3%. W 1937 r. nastąpił wzrost sumy wydatków budżetowych do 108% (1935 = 100) oraz wzrost wskaźnika cen do 111%. Siła nabywcza wydatków budżetowych pozostała więc w tym roku bez zmian. W roku następnym obniżka cen hurtowych do poziomu 106% wskaźnika cen z 1935 r., przy jednoczesnym wzroście wydatków budżetowych do 110% stanu z 1935 r., oznaczała wzrost siły nabywczej wydatków budżetowych o 4%. W 1939 r., skutkiem dalszego spadku wskaźnika cen hurtowych (III 1939), przy jednoczesnym wzroście dochodów budżetowych w pierwszym półroczu o 3,1% w stosunku do tego samego okresu roku poprzedniego, spodziewano się dalszego wzrostu siły nabywczej wydatków budżetowych¹⁶.

Wzrost dochodów budżetowych, który był głównie wynikiem ogólnej poprawy położenia gospodarczego kraju, umożliwił pewne zwolnienie nacisku fiskalnego na podatników. Na początku 1938 r. zdecydowano o pewnych ofiarach ze strony budżetu na rzecz rozwoju gospodarstwa narodowego. Na pierwszym miejscu wypada wymienić wprowadzenie w marcu tego roku ulgi podatkowej od inwestycji dokonywanych na terenie COP-u i na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej. Wprowadzenie tych ulg w trzecim roku akcji uprzemysłowienia kraju nie oznaczało, że czynniki miarodajne dopiero wtedy zdały sobie sprawę z niezbędności takich ulg dla pobudzenia inwestycji prywatnych. Przyczyna tkwiła nie w braku świadomości, lecz w stanie finansów państwowych. Przez wiele lat pozycja finansów państwowych była tak niekorzystna, że doraźne potrzeby fiskusa hamowały wszelkie posunięcia obliczone na długofalowe efekty¹⁷. W 1937 r. sytuacja kasy skarbowej poprawiła się na tyle w stosunku do roku poprzedniego, że można było zwolnić nieco nacisk śruby podatkowej¹⁸. Ulgi podatkowe dla inwestorów były konsekwencją przeciążenia fiskalnego polskiej gospodarki. Gdyby tego przeciążenia nie było, ulgi nie byłyby potrzebne. Skądinąd jednak wiadomo, że przeciążenie podatkowe gospodarstwa nigdy nie służyło Skarbowi Państwa. Można tą drogą opanować chwilowe trudności budżetowe, jednak na dłuższą metę jest to gospodarka rabunkowa, niszcząca źródła utrzymania budżetu państwa¹⁹. Dlatego ustawa o ulgach inwestycyjnych stanowiła od-

¹⁵ Por. PG, 1939, z. 26, s. 997.

¹⁶ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 65; PG, 1939, z. 26, s. 995.

¹⁷ Por. T. S ł a w i ń s k i, *Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej*, Warszawa 1938, s. 106.

¹⁸ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 12, s. 486.

¹⁹ Por. T. S ł a w i ń s k i, *op. cit.*

wrót od niewłaściwej polityki budżetowej przy pierwszej nadarzającej się okazji. Był to, co prawda, odwrót częściowy, ponieważ ulgi dotyczyły wybranych obszarów kraju, niemniej jednak odstępianie od polityki przeciążenia podatkowego przy pierwszych oznakach poprawy finansów państwowych stanowiło w ówczesnych warunkach naszej gospodarki krok odważny i dobrze świadczący o kompetencjach ludzi, którzy dzierżyli ster władzy.

Oprócz ulg inwestycyjnych zastosowano również inne posunięcia łagodzące nacisk fiskalny. Od 1 IV 1938 r. poważnie obniżono podatek specjalny, pobierany od dochodów wypłacanych z funduszy publicznych²⁰. Jednocześnie usunięto tzw. podwójne opodatkowanie²¹, szczególnie negatywnie oddziałujące na rozwój procesów produkcyjnych²². Zmniejszono wymiar podatków od lokali, a 1020 tys. mniejszych lokali zwolniono z obowiązku podatkowego i skreślono z ksiąg bierczych. Zredukowano do połowy stawki podatku od uboju na ziemiach wschodnich. Zastosowano ulgi podatkowe dla rolników dotkniętych klęskami żywiołowymi w 1937 r. Rozszerzenie tzw. degresji w podatku gruntowym spowodowało spadek kwoty wymierzonego podatku o 5% w czasie, gdy liczba płatników tego podatku wzrosła o 10,4%²³. Obniżono stawkę podatku obrotowego od benzyny: od 1937 r. spadła ona o ponad 24%²⁴. Wcześniej (XII 1935) obniżono o prawie 15% akcyzę od sprzedaży cukru. Szczególną ofiarą, jaką składał budżet na rzecz gospodarstwa narodowego, były towarowe taryfy kolejowe, utrzymywane na bardzo niskim poziomie²⁵. To narzędzie interwencji państwa zostało wykorzystane do zmniejszenia różnic w warunkach gospodarowania między poszczególnymi częściami kraju²⁶.

Wszystkie te posunięcia natury fiskalnej były obliczone na szybszą i łatwiejszą regenerację rentowności podmiotów gospodarujących w celu silniejszego pobudzania inwestycji prywatnych, które miały do spełnienia istotną funkcję w procesie uprzemysłowienia Polski²⁷.

W rezultacie realizacji Planu COP-u poprawił się stan Skarbu Państwa, głównie dzięki poprawie sytuacji budżetowej²⁸ – nawet w pewnym momencie powstały dość poważne rezerwy. Znalazło to odbicie w bilansach Banku Polskiego za 1937 r. W drugiej połowie tego roku pozostałości na rachunkach żyrowych kas państwowych były na znacznie wyższym poziomie niż w roku poprzednim

²⁰ Por. T. G r o d y ń s k i, *op. cit.*, s. 572.

²¹ Por. *Ustawa z 9.4.1938 r. o zmianie ustawy o państwowym podatku dochodowym*, DzURP, nr 26, poz. 226.

²² Por. E. K w i a t k o w s k i, *Ulgi inwestycyjne*, PG, 1938, z. 14, s. 562.

²³ Por. t e n ż e, PG, 1938, z. 49, s. 1746.

²⁴ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 381; Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.*

²⁵ Por. E. K w i a t k o w s k i, *op. cit.* Przedsiębiorstwo Polskie Koleje Państwowe wchodziło dochodami i wydatkami do budżetu państwa.

²⁶ Por. *ibidem*.

²⁷ Por. *ibidem*.

²⁸ T. S o ł o w i j, *Bank Polski w roku 1937*, PG, 1938, z. 7, s. 299–300.

– na koniec roku rezerwy te wynosiły 35,5 mln zł. Był to najwyższy poziom rezerwy gotówkowej państwa w Banku Polskim od 1929 r.²⁹ Na *ultimo* roku następnego rezerwa ta spadła do 1 mln zł, czyli wróciła do poziomu z 1935 i 1936 r.³⁰

Dobitniejszym dowodem poprawy stanu kasy państwowej był spadek zadłużenia Skarbu na rachunku bezprocentowego kredytu w Banku Polskim, które od sierpnia 1932 r. wynosiło 90 mln zł. Pod koniec 1937 r. Skarb spłacił 10 mln zł, pozostawiając dług w wysokości 80 mln zł. W 1938 r. nastąpiła dalsza spłata długu, tak że na koniec 1938 r. dług państwowy spadł do 45 mln zł³¹.

Na położenie Skarbu wpływ wywierało zadłużenie państwa, które w 1938 r. sięgało 4974 mln zł. Kwota ta była dwukrotnie wyższa od sumy wydatków budżetowych w roku finansowym 1938/39³². Między 1935 a 1938 r. zmieniła się struktura długu publicznego. Udział zadłużenia zagranicznego, wynoszący na początku tego okresu 71,3%, zmniejszył się do 50,6% pod jego koniec³³. Oznaczało to poważne zmniejszenie wydatków dewizowych w kosztach obsługi długu publicznego z ok. 200 mln zł rocznie na początku lat trzydziestych do ok. 80 mln zł, a następnie nawet do 55 mln zł rocznie w latach 1936–1939³⁴.

Zmiana struktury długu publicznego stanowiła rezultat posunięć oddłużeniowo-konwersyjnych, przeprowadzonych w latach 1936–1939, oraz zmian w sferze monetarnej. Wypada tu wymienić dewaluację walut, na jakie opiewały pożyczki, zawieszenie obsługi długów wojennych na podstawie moratorium Hoovera, konwersję części długów zagranicznych w trybie porozumienia z wierzycielami i zamiana znacznej części długów zagranicznych na pożyczki wewnętrzne. Konwersja większości długów zagranicznych i obniżka kosztów ich obsługi wiązała się ściśle z reglamentacją dewizową wprowadzoną w Polsce pod koniec kwietnia 1936 r. Zawieszenie, a następnie ograniczenie transferu obsługi pożyczek zagranicznych, spowodowało spadek kursów polskich pożyczek na giełdach zagranicznych. Stworzyło to sprzyjające warunki ich konwersji. Na podstawie ustawy z kwietnia 1937 r.³⁵ dokonano zamiany papierów emisyjnych państwowych, samorządowych i gwarantowanych przez Skarb Państwa, wypuszczonych w walutach obcych na obligacje 4,5-procentowe pożyczki wewnętrznej, umarzałnej w ciągu 21 lat. Płatne już kupony od pożyczek zagranicznych wymieniano na

²⁹ Por. *ibidem*; *Mały rocznik statystyczny...*, s. 213.

³⁰ Por. *Mały rocznik statystyczny...*

³¹ Por. *ibidem*; T. S o ł o w i j, *op. cit.*

³² Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 69, 94; H. Tennenbaum (*Finansowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 154) uważał, że było to zadłużenie umiarkowane i że nie należało się obawiać jego nadmiernego wzrostu.

³³ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 69.

³⁴ Por. *ibidem*, s. 68.

³⁵ Por. *Ustawa o konwersji i zamianie papierów emisyjnych państwowych, samorządowych i gwarantowanych przez Skarb Państwa, wypuszczonych w walutach obcych*, DzURP, 1937, nr 28, poz. 207.

3-procentowe dwudziestoletnie bony na okaziciela. Emisja 4,5-procentowej pożyczki wewnętrznej osiągnęła w 1937 r. sumę 247 mln zł, a w 1938 r. – 312,8 mln zł. Skonwertowano także zadłużenie samorządów terytorialnych z tytułu tzw. pożyczki ulenowskiej. Spłatę jej rozterminowano, a oprocentowanie obniżono z 8 na 3,5%. W 1938 r. w wyniku porozumienia z wierzycielami zredukowano do 4,5% oprocentowanie pożyczek zagranicznych nie objętych konwersją z 1937 r.: 6-procentowej pożyczki dolarowej z 1920 r., 8-procentowej pożyczki dillonowskiej, części 7-procentowej dolarowej pożyczki stabilizacyjnej oraz 7-procentowych pożyczek dolarowych woj. śląskiego i m. st. Warszawy³⁶.

Konsolidacja i porządkowanie długów państwowych objęło również konwersję pożyczek wewnętrznych. Na podstawie dekretu Prezydenta RP z dnia 14 I 1936 r.³⁷ obligacje mniejszych pożyczek wymienione zostały na obligacje 4-procentowej pożyczki konsolidacyjnej, umarzalnej w ciągu 45 lat. Jej emisja, przewidziana na 600 mln zł, do końca 1937 r. przyniosła 404 mln zł, a w 1938 r. dalszych 94,8 mln zł³⁸. Obniżono oprocentowanie również niektórych pożyczek długoterminowych. Na podstawie dekretu Prezydenta RP z listopada 1938 r.³⁹ do końca roku zredukowano oprocentowanie listów zastawnych i obligacji melioracyjnych, emitowanych przez banki państwowe i towarzystwa kredytowe, z 8 lub 7% do odpowiednio 5,5 i 4,5%⁴⁰.

Mimo zabiegów konwersyjno-oddłużeniowych i bieżącego regulowania sum wymagalnych dług państwowy zwiększył się między 1935 a 1938 r. o 283 mln zł⁴¹. Stało się to za sprawą częściowej realizacji wojskowej pożyczki francuskiej z września 1936 r. oraz niedużych emisji obligacji 4-procentowej państwowej renty złotej i 3-procentowej renty ziemskiej w latach 1936–1939, a także poważnego zwiększenia obiegu biletów skarbowych o 63 mln zł do sumy 359 mln zł na 1 X 1938 r.⁴²

W obliczu nadciągającej wojny rząd rozpiął w marcu 1939 r. subskrypcję 15-letniej 5-procentowej Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej i 3-procentowych bonów Obrony Przeciwlotniczej, których wykupienie miało nastąpić jednorazowo po pięciu latach. Wyniki subskrypcji przeszły oczekiwania, przynosząc w sumie 404 mln zł – przekraczało zakładaną kwotę o 40 mln zł. Wyniki subskrypcji stanowiły dowód ogromnej ofiarności społeczeństwa w obliczu grożącego niebezpieczeństwa, a jednocześnie świadczyły o istniejących jeszcze możliwościach kapitalizacyjnych naszej gospodarki⁴³.

³⁶ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 69–70.

³⁷ DzURP, nr 3, poz. 10.

³⁸ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 70.

³⁹ DzURP, nr 89, poz. 607.

⁴⁰ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*

⁴¹ *Por. ibidem*, s. 69.

⁴² *Por. ibidem*, s. 70–71; *Mały rocznik statystyczny...*, s. 372. Ustawowa granica emisji biletów skarbowych sięgała 450 mln zł.

⁴³ Warto zauważyć, że cały ciężar subskrypcji wzięły na siebie szerokie rzesze ludności pracującej przy niewielkim udziale przedstawicieli kapitału. Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 72.

Wzrost zadłużenia publicznego pociągał za sobą zwiększenie kosztów obsługi długów. W roku budżetowym 1934/35 koszt ten wyniósł 285,6 mln zł, a w preliminarzu budżetowym na 1939/40 r. uwzględniono koszt obsługi długów na 410,9 mln zł. W ciągu pięciu lat obsługa długów podrożała o 125 mln zł, czyli o 43,9%⁴⁴ – średnio rocznie 8,78%. Była to dość duża kwota, zwłaszcza jeśli się zważy, że w latach 1936–1938 przeprowadzono kilka akcji konwersyjno-oddłużeniowych. Konwersja długów miała to do siebie, że była zabiegiem jednorazowym, którego nie można było szybko powtórzyć. Dlatego perspektywy dla Skarbu Państwa przedstawiały się mniej korzystnie. Przy takim tempie inwestowania, jakie utrzymywało się w latach 1936–1939, po 7–8 latach koszt obsługi długu publicznego musiał stać się bardzo poważną pozycją wydatków budżetowych, a Skarb Państwa nie mógł już liczyć na rezerwy z tytułu konwersji⁴⁵. Narastanie długu publicznego w miarę postępów w realizacji programu przebudowy struktury gospodarstwa polskiego stawiało przed polityką gospodarczą państwa bardzo trudne zadanie. Polegało ono na uchwyceniu właściwej miary obciążenia Skarbu Państwa kosztami jego obsługi przy programowaniu polityki inwestycyjnej, związanej z uprzemysłowieniem kraju. Głównie bowiem od trafnego rozwiązania tej kwestii zależały dalsze losy polskiej industrializacji.

⁴⁴ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 1751.

⁴⁵ Por. *ibidem*; tenże, PG, 1939, z. 6, s. 216.

Sfera monetarna

Pozycje złotego

Wyniki realizacji Planu COP-u były w sferze monetarnej tak samo zadowalające, jak w sferze ekonomicznej (materialnej), zgodnie z zasadą, od dawna znaną w ekonomii, że najlepszą gwarancją dobrego stanu sfery monetarnej jest dobrze funkcjonująca sfera ekonomiczna, zdolna do życia i rozwoju.

Koronnym dowodem dobrego stanu polskich finansów była ustabilizowana pozycja złotego. Pomimo dużego tempa inwestycji w omawianym trzyleciu pozostawała ona mocna i ustabilizowana. Polski złoty, dzięki równowadze budżetowej, reglamentacji dewizowej, zdrowemu podkładowi i rozsądnej polityce emisyjnej Banku Polskiego oraz aktywnej, a zarazem realistycznej polityce gospodarczej rządu, utrzymał się niezachwianie na stałym poziomie. Nawet w 1938 r., kiedy kursy najsilniejszych walut światowych (funt szterling, dolar, frank szwajcarski) podlegały mniejszym lub większym wahaniom, złoty trzymał się mocno¹. Przeciętne roczne kursy trzech głównych walut (w zł) według notowań Giełdy Warszawskiej kształtował się w poszczególnych latach następująco²:

	1935	1936	1937	1938	1928
Dolar	5,30	5,30	5,28	5,30	8,30
Funt szterling	25,99	26,34	26,13	25,93	43,93
100 franków szwajc.	172,28	160,16	121,26	121,34	171,72

Jak więc widać, kursy dolara amerykańskiego i funta angielskiego podlegały minimalnym wahaniom, natomiast frank szwajcarski spadał dość silnie od 1936 r. Złoty polski utrzymał przez cały ten czas pozycję nienaruszoną i stał się walutą o ustalonej oraz dość dużej sile nabywczej³. Silną pozycję złotego potwierdzał wskaźnik cen hurtowych. W 1935 r. wynosił on 53 (1928 = 100), w roku następnym podniósł się o jeden punkt, dochodząc w 1937 r. do najwyższego poziomu 59; w następnych latach spadał: w 1938 r. do 56, a w marcu 1939 r. do 55⁴. Mimo dużych wydatków inwestycyjnych i znacznego wzrostu aktywności gospodarczej oraz wzrostu wskaźnika płac nominalnych robotników przemysł-

¹ Por. K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *Współczesne zagadnienia gospodarcze*, cz. II, Lwów 1939, s. 165; Z. S z y m c z a k, *Ze studiów nad stosunkami gospodarczo-pięniężnymi w Polsce w latach 1924–1939*, Poznań 1950, s. 77.

² Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 74.

³ Por. *ibidem*.

⁴ Por. *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 245.

wych z 80,6 do 86,1⁵, poziom cen w całym trzyleciu podniósł się z 54 w 1936 r. do 55 w marcu 1939 r. Ugruntowana i stosunkowo duża siła kupna polskiej waluty znalazła również swoje odbicie w kosztach utrzymania, które w latach 1936–1939 pozostały praktycznie na nie zmienionym poziomie. W czerwcu 1936 r. wskaźnik kosztów utrzymania wynosił 60,7 (1928 = 100), a w styczniu 1939 r. 60,6⁶.

Mocna pozycja polskiego złotego znajdowała więc swój wyraz nie tylko w stosunku do innych walut, lecz także na rynku wewnętrznym w postaci dużej siły nabywczej.

W związku z tym nasuwa się pytanie, co sprawiło, że w latach 1936–1939 złoty polski pozostał walutą ustabilizowaną o względnie dużej sile kupna? Złożyły się na to trzy główne przyczyny: poprawa stanu rezerw kruszcowo-dewizowych w banku centralnym, polityka emisyjna Banku Polskiego, prowadzona w warunkach kontroli obrotu dewizowego, oraz równowaga budżetowa.

W 1936 r. zahamowany został trwający od wielu lat odpływ złota z kraju, którego zapas w maju tego roku osiągnął najniższy poziom 375 mln zł. Jednakże już w grudniu tego roku wzrósł on do 393 mln zł, a w grudniu roku następnego do 435 mln zł. Na koniec 1938 r. podniósł się do poziomu 445 mln zł, aby pod koniec sierpnia 1939 r. obniżyć się o 2 mln zł (443 mln zł)⁷. Zwiększał się także zapas dewiz, który wzrósł z 7 mln zł w maju 1936 r. do 37 mln zł na koniec grudnia następnego roku. Zaczął on jednak spadać w 1938 r., osiągając na koniec grudnia 18 mln zł, a na koniec sierpnia 1939 r. spadł poniżej poziomu wyjściowego (5 mln zł). Jednakże w sumie zapas kruszcowo-dewizowy netto wzrósł między 1936 a 1939 r. o 200,1%, ze 152 mln zł na koniec maja 1936 r. do 458 mln zł na koniec sierpnia 1939 r., osiągając swoje apogeum przy końcu 1937 r. w wysokości 527 mln zł⁸.

Poprawa stanu zapasów kruszcowo-dewizowych pochodziła z kilku źródeł. Poważnym źródłem przyływu dewiz była pożyczka francuska, uzyskana na podstawie umowy w Rambouillet, zawartej we wrześniu 1936 r. Cała pierwsza transza gotówkowa tej pożyczki o wartości 100 mln zł została użyta na zakup złota, które przywieziono do kraju. W 1938–1939 r. zapasy Banku Polskiego zostały zasilone dalszymi wpływami z tytułu tej pożyczki, o łącznej wysokości 56 mln zł⁹.

Drugim dość obfitym sposobem zasilenia zapasów kruszcowo-dewizowych instytucji emisyjnej był eksport sprzętu wojskowego. Władze wojskowe zdecydowały się na sprzedaż starych zapasów z magazynów wobec spodziewanych dostaw nowoczesnego sprzętu wojskowego w ramach materiałowej części poży-

⁵ Por. F. Z w e i g, *Poland Between Two Wars*, London 1944, s. 81; Z. S z y m c z a k, *loc. cit.*

⁶ Por. F. Z w e i g, *op. cit.*; Z. S z y m c z a k, *op. cit.*

⁷ Por. Z. K a r p i ń s k i, *Bank Polski 1924–1939*, Warszawa 1958, s. 178.

⁸ Por. *ibidem*. Rezerwy dewizowe mogły także gromadzić banki handlowe.

⁹ Por. *ibidem*, s. 176.

czki francuskiej. Łącznie w latach 1936–1938 Bank Polski otrzymał z tego źródła prawie 200 mln zł w dewizach¹⁰.

Kolejnym źródłem przyrostu zapasów kruszcowo-dewizowych była detezauryzacja złota i dewiz. Tylko w 1937 r. Bank Polski zakupił złotych monet za sumę 30 mln zł, a banknotów dolarowych równowartości ponad 20 mln zł. Walory te ztezauryzowano w okresie kryzysu¹¹.

Wymienić trzeba również wpływy ze sprzedaży własności polskiej zarejestrowanej za granicą. W grę wchodziły tu m. in. wpływy ze sprzedaży mienia polskiego, z tytułu repatriacji kapitałów wywiezionych za granicę w okresie obowiązywania nieograniczonego transferu itp. Wszystkie wartości posiadane przez obywateli za granicą musiały być odsprzedane Bankowi Polskiemu. W sumie przyrost zapasów banku emisyjnego z tego źródła wyniósł ponad 60 mln zł¹².

Na stan zapasów kruszcowo-dewizowych banku emisyjnego miała wpływ reglamentacja dewizowa wprowadzona w 1936 r. Kontrola transferu dewiz i wynikające stąd umowy rozrachunkowe z zagranicą zmniejszyły bezpośrednio oddziaływanie obrotów handlu zagranicznego na stan podkładu kruszcowo-dewizowego waluty¹³. Można to wyjaśnić na przykładzie polsko-niemieckich stosunków handlowych. Reglamentacja dewizowa umożliwiła stronie polskiej wstrzymanie regulacji przez dłużników polskich ich licznych zobowiązań wobec wierzycieli niemieckich. Wykorzystano to jako formę nacisku na rząd niemiecki w celu kompromisowego załatwienia sprawy polskich należności zamrożonych w Niemczech. Nacisk okazał się skuteczny, albowiem w sierpniu 1936 r. podpisano porozumienie, na podstawie którego Niemcy zgodziły się odmrozić należności polskie z tytułu tranzytu kolejowego, sięgające 100 mln zł. Część tych pieniędzy przeznaczono na pokrycie zobowiązań polskich dłużników wobec wierzycieli niemieckich, resztę zaś na zakup sprzętu inwestycyjnego w Niemczech. Cała zaległość miała być zlikwidowana w ciągu dwóch lat¹⁴.

Choć reglamentacja dewizowa i umowy rozrachunkowe zawierane z zagranicą złagodziły bezpośredni wpływ obrotów zagranicznych na stan zapasów kruszcowo-dewizowych w Banku Polskim, to jednak nie objęły całości stosunków handlowych z zagranicą. Przy dodatnim saldzie obrotów z krajami europejskimi Polska miała wybitnie ujemne saldo z krajami zamorskimi. Wobec braku umów rozrachunkowych z tymi krajami, zobowiązania z tytułu importu musiały być nadal regulowane płatnościami dewizowymi¹⁵. Nie powstrzymało to jednak procesu narastania rezerw kruszcowo-dewizowych w Banku Polskim.

¹⁰ Por. *ibidem*.

¹¹ Por. *ibidem*, s. 177; E. K w i a t k o w s k i, *Polska Gospodarcza* [dalej cyt. PG], 1938, z. 9, s. 352.

¹² Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*

¹³ Do czasu wprowadzenia reglamentacji transfer płatności zagranicznych był nieograniczony, zgodnie z zasadami waluty dewizowo-złotej.

¹⁴ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 173.

¹⁵ Por. *ibidem*, s. 175.

Wzrost zapasów kruszcowo-dewizowych w latach 1936–1939 wzmocnił bardzo wydatnie pozycję Banku Polskiego, a tym samym polskiej waluty. Był to wówczas czynnik ważny, chociaż nie decydujący o sile złotego. Czynnikiem decydującym – jak wszystko na to wskazuje – była polityka emisyjna banku centralnego. Wraz z rozpoczęciem realizacji programu przebudowy struktury gospodarczej Polski Bank Polski został wciągnięty do jego finansowania. Rada banku bez oporów uchwaliła w kwietniu 1936 r. pierwsze kredyty inwestycyjne dla rządu. Nie było wątpliwości, że program musi być bezwzględnie realizowany, a reglamentacja dewizowa wydawała się na tyle skuteczną ochroną waluty, że dodatkowa emisja pieniądza, wynikająca z podjętego zobowiązania wobec rządu, uznana została za niegroźną dla pozycji złotego, ale niezbędną do podtrzymania ożywienia życia gospodarczego kraju i zwiększenia aktywności gospodarczej¹⁶. Decyzja Rady Banku Polskiego praktycznie zawieszała funkcjonowanie waluty dewizowo-złotej, upodabniając złotego do waluty manipulowanej, przy której emisja regulowana jest zapotrzebowaniem na gotówkę ze strony gospodarstwa społecznego. Odtąd emisja pieniądza regulowana była nie tyle normą pokrycia złotowo-dewizowego, ile rozmiarami produkcji i obrotu gospodarczego¹⁷. W latach 1936–1939 obieg banknotów wzrastał stale, choć nierównomiernie. Między 1936 a 1937 r. przyrost emisji był nieduży: z 1007,2 mln zł przy końcu 1935 r. zwiększyła się do 1059,5 mln zł w końcu 1937 r., czyli o 5,2% w ciągu dwóch lat. W następnych latach obieg banknotów rósł znacznie szybciej. Na koniec 1938 r. przyrost emisji wyniósł 139,6%, 30 V 1939 r. – 182,7%, a w końcu sierpnia tegoż roku 244,2% stanu z końca 1935 r.¹⁸ Stosunkowo mały przyrost emisji pieniądza w 1936 i 1937 r. tłumaczy się dużą płynnością rynku pieniężnego. W latach tych wzmocniła się pozycja banków, w szczególności zaś banków państwowych, na skutek poważnego przyrostu wkładów. Na rynek wpłynęły znaczne kwoty z tytułu udzielonych przez Bank Polski kredytów inwestycyjnych. Przedsiębiorstwa posiadające rezerwy własnych środków obrotowych nie korzystały z kredytów bankowych. Władze wojskowe dysponowały znacznymi sumami, pochodzącymi z francuskiej pożyczki, które przeważnie lokowały na rynku na krótkie terminy¹⁹. W sumie wzrost oszczędności, dobra sytuacja finansowa przedsiębiorstw i przedwczesna mobilizacja kredytów na inwestycje wojskowe stworzyły na rynku pieniężnym płynność w nie spotykanym dotychczas stopniu²⁰. Wyrazem poprawy na rynku pieniężnym była obniżka stopy procentowej od wkładów bankowych i stopy dyskontowej w Banku Polskim²¹.

¹⁶ Por. *ibidem*, s. 183–184.

¹⁷ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 78.

¹⁸ Por. *ibidem*, s. 73.

¹⁹ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 187–188.

²⁰ Por. *ibidem*, s. 189.

²¹ Por. *ibidem*, s. 189–190; T. S o ł o w i j, *Rynek pieniężny i stopa procentowa w Polsce*, Warszawa 1939, s. 88.

W 1938 r. sytuacja zmieniła się. Wysoki poziom produkcji przemysłowej i zatrudnienia wymagał większej ilości pieniądza. Kontynuacja dużego programu inwestycji wyczerpywała stopniowo zasoby finansowe, zgromadzone uprzednio na ten cel. Płynność rynku pieniężnego malała, a zapotrzebowanie na kredyty wzrastało²². Niezależnie od przyczyn natury ekonomicznej na stan rynku pieniężnego wpływały nastroje publiczności, wynikające z napięć politycznych na arenie międzynarodowej. W 1938 r. rynek ten odczuł dwa poważne wstrząsy z tego powodu. Pierwszy miał miejsce w marcu w związku z przyłączeniem Austrii, drugi we wrześniu w okresie konferencji monachijskiej i narastającego konfliktu o czeskie Sudety. W obu tych wypadkach nastąpił poważny odpływ wkładów z banków komercyjnych, które były zmuszone do większego wykorzystania kredytów w banku emisyjnym. Ponadto w okresie zajmowania Zaolzia bank ten był zmuszony dostarczyć dodatkowych pieniędzy na potrzeby wojska. Wszystko to spowodowało, że kredyty w Banku Polskim w końcu 1938 r. w porównaniu z końcem roku poprzedniego wzrosły o 300 mln zł, a obieg banknotów o 350 mln zł²³. Po pokojowym zakończeniu konferencji w Monachium i bezkrwawym zajęciu Zaolzia nastąpiło odprężenie. Wkłady szybko wracały do banków, osiągając przy końcu roku sumę wyższą niż w 1937 r.²⁴ Banki handlowe przeszły przez 1938 r. na ogół dość pomyślnie, przewyciężając następstwa politycznych kryzysów. Na banku emisyjnym natomiast wypadki te pozostawiły głębsze i trwalsze ślady: spadek pokrycia złotem poniżej 30% normy doprowadził z czasem do zmiany statutu²⁵.

Pierwsza połowa 1939 r., zwłaszcza od marca, stała pod znakiem nadciągającego konfliktu zbrojnego. Znajdowało to odbicie w następujących po sobie przyptywach napięcia na światowych i lokalnych rynkach walutowych. Nowy kryzys, związany z zajęciem Czech przez Niemcy, spowodował na rynku pieniężnym w Polsce jeszcze większy wstrząs aniżeli kryzys monachijski. Odpływ wkładów z instytucji kredytowych szacowano na 0,5 mld zł. Stan kredytów wykorzystanych w instytucji emisyjnej w trzeciej dekadzie marca wzrósł o prawie 300 mln zł, a obieg biletów bankowych o przeszło 360 mln zł, dochodząc do 1670 mln zł, a łącznie z emisją skarbową (bilon) przekroczył 2 mld zł²⁶. Następne miesiące nie przyniosły ulgi – naprężenie międzynarodowe wzrastało. Zarówno kredyty Banku Polskiego, jak i obieg pieniądza, nadal rosły. Obieg banknotów pod koniec sierpnia osiągnął 2460 mln zł²⁷.

Nasuwa się zatem pytanie: dlaczego wzrost emisji pieniądza, przy szeroko zakrojonej akcji inwestycyjnej, nie wywołał aż do marca 1939 r., żadnych obja-

²² Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 190.

²³ Por. *ibidem*, s. 192.

²⁴ Por. *ibidem*, s. 191.

²⁵ Por. *ibidem*, s. 193.

²⁶ Por. *ibidem*; W maju 1939 r. obieg banknotów wynosił 1841 mln zł. Por. F. Z w e i g, *op. cit.*

²⁷ Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 194.

wów inflacyjnych? W istocie wskaźnik cen hurtowych utrzymywał się prawie na jednakowym poziomie, a w marcu był nawet o 1 punkt niższy od wskaźnika 1938 r. Odpowiedzi na to pytanie należy szukać przede wszystkim w polityce emisyjnej banku centralnego, której cechą było bowiem skuteczne utrzymywanie w ryzach emisji pieniądza względem tempa przyrostu produkcji przemysłowej. Ilustruje to poniższe zestawienie²⁸:

Wskaźniki	1935	1936	1937	1938	1939 (30 V)
Produkcja przemysłowa	100,0	110,6	130,6	140,0	152,7
Obieg pieniądza (banknoty + bilon)	100,0	103,6	106,1	132,2	163,8

Jak więc widać, w okresie trzech lat władze Banku Polskiego utrzymywały emisję pieniądza poniżej przyrostu produkcji przemysłowej, przestrzegając jednocześnie, by nowy strumień pieniądza dostawał się do obiegu za pośrednictwem produkcji – była więc ona głównym kanałem emisyjnym. Konsekwentne przestrzeganie tej zasady było głównym czynnikiem chroniącym gospodarkę w okresie wzmoczonych inwestycji przed klęską inflacji, ponieważ wpływ pieniądza znajdował pokrycie w dodatkowej produkcji.

Czynnikiem sprzyjającym stabilizacji i mocnej pozycji polskiej złotówki była polityka budżetowa rządu. Mechanika zrównoważonego budżetu oddziaływała korzystnie na walutę. Pokrywanie wydatków budżetowych własnymi dochodami uchroniło gospodarkę od konieczności dodatkowej emisji pieniądza na potrzeby konsumpcyjne budżetu, w sytuacji gdy zasoby rynku pieniężnego były zaabsorbowane na cele finansowania inwestycji. W razie konieczności dodruku pieniędzy na potrzeby budżetu, utrzymanie tempa przyrostu obiegu pieniądza poniżej tempa przyrostu produkcji przemysłowej mogłoby się okazać niewykonalne.

Na ugruntowanie pozycji złotego miał też wpływ wzrost rezerw kruszcowo-dewizowych w Banku Polskim oraz czynny stan bilansu płatniczego w 1936 i 1937 r.²⁹, osiągnięty głównie dzięki konwersji części długów zagranicznych, pożyczce francuskiej i kontroli transferu dewiz.

Spośród czynników pozamonetarnych, które wpłynęły na mocną pozycję polskiej waluty, na szczególne podkreślenie zasługuje sprawna i terminowa realizacja zaprogramowanych przedsięwzięć inwestycyjnych.

Nie bez znaczenia dla pozycji polskiego złotego było zaufanie publiczności do jego siły nabywczej. Zaufanie to budowano przez lata dzięki konsekwentnej polityce monetarnej kolejnych rządów, opartej na zasadzie obrony stałości polskiej waluty. Dlatego dodatkowy strumień pieniądza trafiający do rąk konsumentów stanowił – jak wiele na to wskazywało – płynną rezerwę w dyspozycji ludności. Nie ciążyła ona na rynku, chroniąc go przed gwałtownymi ruchami cen w górę³⁰.

²⁸ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 73, 77.

²⁹ Por. K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *op. cit.*, s. 239; Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 93.

³⁰ Por. Z. S z y m c z a k, *op. cit.*, s. 74.

Silna i ustabilizowana pozycja złotego wzmacniała podstawy kapitalizacji wewnętrznej, która stanowiła podstawę całego programu przebudowy struktury gospodarstwa polskiego. Lata ożywienia gospodarczego doprowadziły najpierw do odrodzenia kapitalizacji, która w okresie kryzysu poważnie skurczyła się, a następnie do jej rozwoju. Kapitalizacja – jak wiadomo – pochodzi z dwóch źródeł: z oszczędności gospodarstw domowych oraz z zaoszczędzonej części zysków producentów i kupców. Oba te źródła zaczęły pulsować żywiej w okresie realizacji Planu COP-u. Z jednej strony rosły dochody gospodarstw domowych, z drugiej zaś pojawiła się rentowność przedsiębiorstw, która zanikła w czasach kryzysu³¹.

Podstawową formą kapitalizacji w Polsce były wkłady na rachunkach bankowych, wśród których największą pozycję stanowiły wkłady oszczędnościowe w PKO i komunalnych kasach oszczędności. Innymi słowy, podstawową masę kapitalizacji dostarczali tzw. drobni ciułacze. Wkłady, które w 1930 r. po okresie pomyślnej koniunktury (1926–1929) osiągnęły 3 mld zł, a następnie skurczyły się o 500 mln zł jako rezultat kryzysu, zostały częściowo odbudowane w latach ożywienia (1934–1935), związanego z boomem mieszkaniowym, osiągając poziom 2,8 mld zł³². W 1936 i 1937 r. nastąpił ponowny szybki wzrost wkładów, które w 1937 r. osiągnęły stan 3548 mln zł, przekraczając o ponad 0,5 mln zł poziom osiągnięty w okresie poprzedniej dobrej koniunktury³³. W końcu 1937 r. wkłady wzrosły o dalsze 37 mln zł, osiągając 31 grudnia kwotę 3585 zł. W tym wkłady oszczędnościowe w PKO i KKO stanowiły 54,3%³⁴.

Drugą co do rozmiarów formą kapitalizacji w ostatnich latach II Rzeczypospolitej były pożyczki państwowe. Największy ich przyrost przypada na 1937 r., w którym osiągnął on 655 mln zł. W roku następnym przyrost pożyczek państwowych obniżył się prawie dokładnie do połowy, wynosząc 328 mln zł³⁵. Pozostałe formy kapitalizacji wewnętrznej: lokaty skarbowe i emisje papierów wartościowych, odegrały w latach 1935–1938 i zapewne również w 1939 r. znikomą rolę. Ilustruje to zestawienie na stronie 447.

Ciekawie wypadła porównanie z sytuacją z 1928 r. W tym czasie emisje papierów wartościowych na wolnym rynku jako forma kapitalizacji odgrywały taką samą rolę jak wkłady bankowe. Natomiast pożyczki państwowe jako forma kapitalizacji prawie nie istniały. Zmiana w pozostałych wskazanych latach, która nastąpiła na korzyść tych ostatnich z wyraźnym uszczerbkiem dla emisji wolnorynkowych, świadczyła o daleko posuniętej etatyzacji naszego rynku kapitałowego w ostatnich latach Polski niepodległej.

³¹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Trzyletni plan inwestycyjny*, PG, 1939, z. 7, s. 262–263; t e n ż e, *Naród swej armii i sobie*, PG, 1939, z. 14, s. 569; M. D r o z d o w s k i, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936–1939*, Warszawa 1963, s. 250.

³² Por. Z. K a r p i Ń s k i, *op. cit.*, s. 185.

³³ Por. *ibidem*, *op. cit.*

³⁴ Por. *ibidem*; *Mały rocznik statystyczny...*, s. 233.

³⁵ Por. W. S k r z y w a n, *Kapitalizacja i kredyt w Polsce*, PG, 1938, z. 46, s. 1630–1637; *Mały rocznik statystyczny...*, s. 372.

Rok	Kapitalizacja wewnętrzna liczona w przyrostach rocznych (mln zł)				
	Wkłady	Lokaty skarbowe	Emisje		Pożyczki państwowe
			listy zestawne, obligacje	akcje	
1928	+913	+171	+467	+271	+59
1935	+37	+109	-5	+68	+597
1936	+204	-109	+42	+76	+129
1937	+633	-54	-40	+47	+655
1938	+37	+83*	+39,4	+12,2	+328

* Dane za pierwsze półrocze 1938 r. wg T. S o ł o w i j, *Rynek pieniężny i stopa procentowa w Polsce*, Warszawa 1939, s. 163.

Ź r ó d ł o: W. S k r z y w a n, *Kapitalizacja i kredyt w Polsce*, Polska Gospodarcza, 1938, z. 46, s. 1630–1637; *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 108, 231, 372.

Na początku 1939 r. kraj nasz posiadał jeszcze względnie duży potencjał kapitalizacyjny. Dowodziły tego wyniki subskrypcji 15-letniej 5-procentowej Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej i 3-procentowych bonów Obrony Przeciwlotniczej, która przyniosła 404 mln zł. Jeśli się zważy, że udział przedstawicieli świata kapitału w tej subskrypcji był niewielki, wolno stwierdzić, że możliwości kapitałowe kraju nie zostały w pełni ujawnione, co prawdopodobnie miałyby miejsce, gdyby nie widoczne już gołym okiem zagrożenie nadciągającej wojny.

Rynek pieniężny

Zacniemy od zdefiniowania pojęcia „rynek pieniężny”, co w dalszym ciągu rozważań ułatwi zrozumienie rzeczywistości, jaka na tym odcinku istniała w Polsce w latach realizacji Planu COP-u.

Rynek pieniężny, nazywany również rynkiem kredytowym, najogólniej można zdefiniować jako rynek nadwyżek kasowych całego kraju, na którym styka się podaż i popyt wolnych środków pieniężnych³⁶. W rzeczywistości rynek pieniężny stanowi jeden wielki targ kredytowy, składający się z wielu konkretnych rynków, na których dochodzi jednocześnie do różnych transakcji pożyczkowych, różniących się między sobą co do terminów płatności, oprocentowania i innych warunków³⁷.

Operacje rynkowe dosłownym sensie mogą mieć miejsce wówczas, gdy są dokonywane w warunkach, w których działa konkurencja między kupującymi i sprzedającymi (kredytobiorcami i kredytodawcami), ostatecznie doprowadzająca do ustalenia się ceny (stopy procentowej) w drodze swobodnej gry podaży

³⁶ Por. R. W. B u r g e s s, *The Reserve Banks and Money Market*, New York 1927, s. 12.

³⁷ Por. T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 7–9.

i popytu. A zatem rynek pieniężny w ścisłym tego słowa znaczeniu jest zawsze rynkiem wolnym (otwartym), nie podlegającym żadnej kontroli czy reglamentacji, podobnie jak rynek każdego innego dobra.

Rynek pieniężny ma jednak pewną własną specyfikę. Operacje kredytowe dokonywane są na nim za pomocą standaryzowanego materiału, który ma za zadanie zredukowanie do minimum ryzyka kredytowego. Służą do tego standaryzowane papiery wartościowe. Są one wystawiane przez dłużników, których zdolności płatnicze, ogólnie znane i nie budzące wątpliwości, spełniają warunek minimalizacji ryzyka. Drugą cechą charakterystyczną operacji na rynku pieniężnym jest ich wybitnie krótkoterminowy charakter. Zależnie od rodzaju operacji, czas trwania kredytu wynosi dzień, tydzień lub miesiąc i normalnie nie przekracza trzech miesięcy. Krótki termin zmniejsza ryzyko operacji, ponieważ tym łatwiej przewidzieć przyszłe warunki gospodarowania, im bliższy horyzont czasowy wchodzi w grę. Trzecią cechą wyróżniającą operacje na rynku pieniężnym jest ich płynność, czyli możliwość łatwej i szybkiej zamiany lokaty na gotówkę.

Szczególnym warunkom rynku kredytowego odpowiadają operacje zakupu i sprzedaży akceptów bankowych, biletów (weksli) skarbowych, pierwszorzędnych weksli handlowych, pieniądza dziennego (kredyty międzynarodowe itp.)³⁸. Jak więc łatwo zauważyć, rynek pieniężny jest w zasadzie rynkiem kredytu krótkoterminowego.

Integralną częścią rynku pieniężnego jest rynek kapitałowy, czyli rynek kredytu długoterminowego. Mówiąc inaczej, stanowi on sektor rynku pieniężnego, na którym pożyczka się pieniądze na dłuższe terminy. Standardową formą operacji na tym rynku jest sprzedaż i kupno obligacji, czyli papierów wartościowych o stałym oprocentowaniu³⁹.

Wyjaśnienia dotyczące rynku pieniężnego można doprowadzić do następującej konkluzji: istnienie rynku pieniężnego wymaga standardowych form lokaty, które są przedmiotem mniej lub bardziej anonimowych konkurencyjnych transakcji. Wypadkową tych transakcji jest cena kredytu, czyli stopa procentowa, którą trzeba zapłacić za korzystanie z cudzych pieniędzy.

W drugiej połowie lat trzydziestych rynek pieniężny w podanym wyżej sensie w Polsce nie istniał. Nie było go nie tylko dlatego, że maksymalna stopa procentowa były ustawowo reglamentowana, ale także dlatego, że w polskim świecie bankowym panowały zwyczaje i konwencje nie odpowiadające stan-

³⁸ Por. *ibidem*, s. 11–12.

³⁹ Podział na rynek kredytu krótko- i długoterminowego ma w dużej mierze charakter konwencjonalny. Bardzo trudno w praktyce przeprowadzić wyraźną granicę podziału, zwłaszcza wobec możliwości substytucji i upłynnienia niektórych form kredytu. Poza tym po obu stronach operacji może on być różnie traktowany. Na przykład w przypadku obligacji dla emitenta reprezentują one kredyt długoterminowy, ale dla nabywcy mogą być one lokatą krótkoterminową, która może być w każdej chwili upłynniona przez sprzedaż na rynku. W rzeczywistości normalny rynek pieniężny jest dla systemu kredytowego kraju tym, czym dla prywatnego klienta jest rachunek czekowy. Oba w razie potrzeby mają dostarczyć gotówki.

dardom normalnego rynku⁴⁰. Pod nazwą „rynek pieniężny” w Polsce kryła się całość krótkoterminowych operacji kredytowych w ramach oficjalnej struktury instytucji kredytowych. Nazywano to rynkiem zorganizowanym. Operacji na tym rynku dokonywano między klientem-kredytobiorcą a bankiem-kredytodawcą. Dominowały dwie formy kredytu: pierwszą było dyskonto weksli o dużym stopniu zróżnicowania pod względem ryzyka kredytowego, drugą – specjalne umowy zawierane między klientem a jego bankiem. Obie te formy nie miały cech operacji wolnorynkowych. Charakter zbliżony do operacji wolnorynkowych w sensie lokowania nadwyżek kasowych na krótkie terminy miały w Polsce tylko dwie operacje: redyskonto weksli między bankami i niektóre kredyty międzybankowe. Redyskonto weksli było dokonywane przez Pocztową Kasę Oszczędności i Bank Gospodarstwa Krajowego. Różnice między redyskontem weksli w obu tych instytucjach a skupem weksli na wolnym rynku polegały na braku standaryzacji materiału wekslowego oraz na tym, że operacje te były ograniczone tylko do banków, którym przyznano prawo udzielania kredytu redyskontowego. Nie miały one zatem cech operacji otwartych dla każdego banku i każdego anonimowego klienta, który po danej stopie procentowej skłonny był sprzedać lub kupić najlepszy materiał wekslowy. Podobnie jak redyskonta, kredyty na rachunkach *nostro* swoim charakterem przypominały operacje na wolnym rynku. Odróżniało je jednak to, że nie były dostępne dla każdego banku, który chciałby w tych operacjach uczestniczyć. Ponadto tylko część tych rachunków mogła być uznana za sposób lokaty wolnych środków pieniężnych, duży bowiem odsetek operacji na rachunku *nostro* miał charakter księgowania pochodzących z przypadkowych rozliczeń między bankami⁴¹.

Poza wszystkim, na rynku pieniężnym w Polsce ciążyła daleko posunięta etatyzacja systemu kredytowego, wyrażająca się w tym, że przeważająca większość wolnych środków pieniężnych gromadziła się w państwowych i komunalnych instytucjach kredytowych (na tzw. rynku sztywnym)⁴², co samo przez się stanowiło poważną przeszkodę dla wolnorynkowych operacji. Do tego dochodziła reglamentacja stopy procentowej, która przyjmowała formę maksymalnej stopy regulowanej przez państwo⁴³. Wszystko to sprawiało, że rynek pieniężny w Polsce był rynkiem reglamentowanym.

W tej sytuacji za normalny rynek pieniężny w Polsce można by uznać tzw. operacje prywatne dokonywane poza rynkiem zorganizowanym, gdyby nie miały one charakteru czarnogielądowego czy wręcz lichwiarskiego. Ponadto obejmowały one materiał, któremu zdecydowanie brakło standardu wymaganego na normalnym rynku, a transakcje dokonywane były przez ludzi, którzy jako dysponen-

⁴⁰ Por. T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 114–115.

⁴¹ Por. *ibidem*, s. 49.

⁴² Por. *ibidem*, s. 28.

⁴³ Por. *ibidem*, s. 114.

ci kapitału nie mieli nic wspólnego z poziomem wymaganym przez oficjalną giełdę⁴⁴.

Dość wyjątkowa sytuacja panowała na polskim rynku kapitałowym, na którym w szczególny sposób zaciążyła etatyzacja.

Polski rynek kapitałowy zaczął tworzyć się w 1927 r., kiedy to instytucje kredytu długoterminowego (BGK, PBR oraz towarzystwa kredytowe miejskie i ziemskie) ulokowały część nowych emisji obligacji i listów zastawnych. Poważny wzrost emisji nastąpił w 1928 r. Obok prywatnych inwestorów nabywcą walorów był Skarb Państwa, który lokował część wpływów z pożyczki stabilizacyjnej i istniejące nadwyżki budżetowe. W emisjach wolnorynkowych lokowały także instytucje ubezpieczeniowe i inne instytucje publiczne oraz Bank Polski. Część emisji lokowano za granicą. W tym okresie przeważały emisje prywatne, co znajdowało swój wyraz w rozbieżności kursów między pożyczkami państwowymi a listami zastawnymi. W 1929 r. wystąpiły trudności w lokowaniu nowych emisji, a w drugiej połowie tego roku spadek kursów. W następnych latach suma emisji znacznie się zmniejszyła, a w 1932 r. nowe emisje prywatne prawie zupełnie ustały⁴⁵. W roku tym ustawowo obniżono oprocentowanie prawie wszystkich prywatnych listów zastawnych z 7–8% na 4,5–5%⁴⁶. Zarządzenie to spowodowane było chęcią przyjsicia z pomocą dłużnikom, którzy nie mogli wywiązać się ze swoich przedkryzysowych zobowiązań. Wcześniej nastąpiło załamanie na giełdzie, spowodowane spadkiem zaufania publiczności, mającym swoje źródło w zawieszeniu wymienialności brytyjskiego funta. Zniżka kursów, która nastąpiła, została jeszcze pogłębiona działaniem instytucji rynku sztywnego, które na gwałt upłynniały rezerwy skarbowe sprzedając papiery wartościowe, kupowane z nadwyżek budżetowych w latach dobrej koniunktury⁴⁷.

W 1934 i 1935 r. rynek prywatny wchłonał znaczną część pożyczek dolarowych repatriowanych z zagranicy. Jednocześnie zasoby pieniądza gromadzone w instytucjach rynku sztywnego szły wyłącznie na finansowanie potrzeb Skarbu. W rezultacie całość oszczędności przymusowych, a także część oszczędności dobrowolnych zabierało państwo z pominięciem rynku kapitałowego. Dla życia prywatnego nie pozostawało prawie nic. W ten sposób etatyzacja systemu finansowo-kredytowego prowadziła do atrofii rynku kapitałowego. Miała ona również swoje źródło w spadku zaufania do lokat kapitałowych, spowodowanym serią przymusowych konwersji, rozciągniętych na lata 1932–1938⁴⁸.

Do zaniku rynku kapitałowego w Polsce przyczynił się także szczególnie ciężki przebieg kryzysu w rolnictwie. Na skutek utraty zdolności kredytowej

⁴⁴ Por. *ibidem*, s. 142–146.

⁴⁵ Por. *ibidem*, s. 161–163.

⁴⁶ Por. *ibidem*, s. 164.

⁴⁷ Por. *ibidem*, s. 161–164.

⁴⁸ Por. *ibidem*, s. 166.

przez ten podstawowy dział polskiej gospodarki, drastycznie zmniejszył się popyt na kredyt długoterminowy ze strony gospodarstwa narodowego⁴⁹.

Sytuacja ta nie zmieniła się po przejściu rządu do aktywnej polityki gospodarczej, związanej z przebudową struktury gospodarczej kraju drogą uprzemysłowienia. Duży program inwestycji publicznych, przy jednoczesnej centralizacji ich finansowania, wywołał silny popyt na kredyt długoterminowy ze strony Skarbu Państwa. Skarb absorbował na cele inwestycyjne całość oszczędności przymusowych i znaczną część oszczędności dobrowolnych, sięgając po nie wprost do instytucji, które je gromadziły, z pominięciem rynku kapitałowego. W ten sposób lwią część kapitalizacji wewnętrznej nie przechodziła przez rynek kapitałowy, co praktycznie spowodowało jego zanik. W końcu 1938 r. przeprowadzono przymusową obniżkę oprocentowania obligacji i listów zastawnych banków państwowych oraz Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego. W ten sposób pod koniec tego roku, z wyjątkiem premiowej pożyczki dolarowej, nie było jednego papieru państwowego, którego oprocentowanie i warunki umorzenia nie zmieniono aktem ustawodawczym⁵⁰.

Rynek pieniężny w Polsce w latach 1936–1939 nie był więc rynkiem normalnym, tzn. dopuszczającym swobodną grę sił popytu i podaży, wyznaczających stopę procentową. Przeciwnie, podlegał różnorodnym ograniczeniom i reglamentacjom, ograniczającym swobodę ekonomiczną, a daleko posunięta etatyzacja aparatu finansowego wpływała negatywnie na jego funkcjonowanie.

Wyjaśnienie w najogólniejszym zarysie kwestii rynku pieniężnego w Polsce było konieczne do uniknięcia nieporozumień przy ocenie rezultatów realizacji Planu COP-u na odcinku monetarnym.

Nie ulega wątpliwości, że realizacja programu uprzemysłowienia kraju w ostatnim tryleciu przed wybuchem wojny przyniosła poprawę w dziedzinie pieniężno-kredytowej⁵¹. Nastąpił ogólny przyrost wkładów we wszystkich instytucjach kredytowych, nie wyłączając banków prywatnych. Największy dopływ wkładów miał miejsce w 1937 r. Wkłady na rachunkach bankowych wzrosły wówczas o ponad 0,5 mld zł – wielkość nie notowaną dotąd w Polsce niepodległej. Lata 1937 i 1938 przyniosły znaczne wzmocnienie i upłynnienie rynku pieniężnego⁵².

Poprawa na rynku pieniężnym miała swe źródła w ogólnym ożywieniu życia gospodarczego kraju oraz w ogólnym wzroście dochodów, a także w pojawieniu się na powrót – po kilku latach przerwy – rentowności w produkcji i obrocie gospodarczym⁵³. Niemalą rolę odegrał dopływ na rynek pieniężny kredytów

⁴⁹ Por. *ibidem*, s. 161–169.

⁵⁰ Por. *ibidem*, s. 165.

⁵¹ Por. *Bank Gospodarstwa Krajowego w roku 1937*, PG, 1938, z. 22, s. 839.

⁵² Por. E. Kwiatkowski, *Naród...*, s. 569; T. Słowicki, *Bank Polski w roku 1937*, PG, 1938, z. 7, s. 299; *Bank Gospodarstwa Krajowego...*

⁵³ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*; t. n. ż. e., PG, 1938, z. 49, s. 1748; T. Słowicki, *op. cit.*

opartych na pierwszej transzy pożyczki francuskiej. Wreszcie poprawa i uspokojenie na rynku pieniężnym w 1937 r. przyniosły jako swoje naturalne następstwo procesy detezauryzacyjne. W rezultacie poprawy na rynku pieniężnym pieniądź stał się tańszy i dostępniejszy⁵⁴.

Mimo poważnego wzrostu zdolności kredytowej systemu bankowego przyrost udzielanych kredytów krótkoterminowych w 1937 r. był raczej umiarkowany. Wynikało to stąd, że przedsiębiorstwa dokonywały zakupów za gotówkę. Bilanse przedsiębiorstw uległy korzystnej ewolucji, ponieważ ich kapitały wzrosły i pozostały płynne, co pozwalało na finansowanie wzrastających dostaw bez zwiększania zadłużenia⁵⁵. Ogólnie dobre położenie gospodarcze kraju spowodowało spadek zadłużenia w Banku Polskim. Udział banku biletowego w ogólnej sumie kredytów krótkoterminowych udzielonych przez rynek zorganizowany (bez komunalnych kas oszczędności) wynosił w końcu 1937 r. 32%, podczas gdy pod koniec trzeciego kwartału 1936 r. wzrósł do 41%. Z faktu, że ogólna kwota kredytów krótkoterminowych w tym czasie niewiele zmieniała się, wynika, że instytucje kredytowe znacznie zmniejszyły swoje zadłużenie w Banku Polskim⁵⁶. O dobrym stanie rynku pieniężnego w 1937 r. świadczyła suma biletów skarbowych, zdyskontowanych w tym banku. Liczba tych biletów w obiegu na koniec 1937 r. sięgała 320 mln zł, natomiast suma zdyskontowanych biletów skarbowych na 31 XII 1937 r. wyniosła 23,3 mln zł, czyli 7,3%⁵⁷.

Wydatny przyływ wkładów w instytucjach kredytowych w 1937 r. umożliwił obniżenie stopy procentowej w bankach komercyjnych i stopy dyskontowej w Banku Polskim. Stopa procentowa od wkładów z trzymiesięcznym wypowiedzeniem spadła od 1 VII 1937 r. z 5,5 do 5%, a od 1 I 1938 r. o dalsze 0,5%. W maju 1937 r. zredukowane zostało oprocentowanie biletów skarbowych z 4,5 do 3,75%, a od 1 I 1938 r. do 3,5%. W grudniu 1937 r. obniżona została stopa dyskontowa banku centralnego z 5 do 4,5%, osiągając najniższy poziom od chwili założenia banku⁵⁸.

Na marginesie warto zauważyć, że obniżenie stopy oprocentowania wkładów nie zahamowało procesu narastania oszczędności⁵⁹. Okazało się, że przy ustabilizowanej pozycji złotego na decyzje oszczędzających stopa procentowa nie miała wpływu. Potwierdzałoby to znaną hipotezę J. M. Keynesa, że rozmiary oszczędności są funkcją dochodów, a nie stopy procentowej⁶⁰.

Sytuacja zmieniła się nieco w 1938 r. Wprawdzie suma wkładów na koniec tego roku była wyższa niż na koniec roku poprzedniego, a przeciętny miesięczny

⁵⁴ Por. E. Kwiatkowski, *op. cit.*; Z. Karpieński, *op. cit.*, s. 181–186.

⁵⁵ Por. E. Kwiatkowski, PG, 1938, z. 10, s. 401.

⁵⁶ Por. T. Słowij, *op. cit.*

⁵⁷ Por. tenże, *Rynek pieniężny...*, s. 26.

⁵⁸ Por. *ibidem*, s. 84–88.

⁵⁹ Por. Z. Karpieński, *op. cit.*, s. 189–191; E. Kwiatkowski, *op. cit.*

⁶⁰ Por. J. M. Keynes, *The General Theory of Employment, Interest and Money*, London 1936, s. 19, 21, 65–65, 210–213.

przyrost wkładów na książeczkach oszczędnościowych sięgał 41 tys. zł⁶¹, to jednak rynek pieniężny w Polsce przeżywał dwa duże wstrząsy, które wymagały poważnego wsparcia instytucji kredytowych ze strony Banku Polskiego⁶². W marcu i we wrześniu nastąpiło masowe wycofywanie wkładów, wywołane gwałtownym wzrostem napięcia w stosunkach międzynarodowych. Jednakże sposób, w jaki polski system bankowy przebrnął przez te dwa przykłady paniki rynkowej, świadczył o dobrym stanie polskiego rynku pieniężnego. Nasza bankowość w pełni zdała egzamin, zarówno ze swej płynności, jak i sprawności technicznej⁶³. Odpływ setek milionów złotych nie wywołał żadnych szczególnych trudności, a nawet nie osłabił wydatków inwestycyjnych, mających swoje źródło w tym samym rynku⁶⁴. W tym trudnym dla rynku pieniężnego roku kursy papierów o stałym oprocentowaniu wzrosły przeciętnie o 20%, a kursy akcji o 36%⁶⁵.

Dodatkowym świadectwem ogólnej poprawy na rynku pieniężnym w latach 1936–1939 było zmniejszenie się liczby zaprotestowanych weksli. Stosunek weksli zaprotestowanych do wszystkich weksli wynosił w 1935 r. 5,8%. W roku następnym spadł do 5%, a w kolejnych dwóch latach wynosił odpowiednio 4,5 i 4,7%. Wskaźniki te były ponad połowę niższe aniżeli w 1929 r., uchodzącym za standard wysokiej koniunktury, kiedy to odsetek zaprotestowanych weksli wyniósł 9,5%⁶⁶.

Nie ulega wątpliwości, że w latach 1936–1939 rynek pieniężny w Polsce, w takim kształcie, w jakim wówczas istniał, został rozbudowany i wzmocniony. Był to fakt godny uwagi. Jednakże ze stanowiska potrzeb związanych z przemysłowaniem kraju nie mógł budzić pełnego zadowolenia. Rynek pieniężny nadal funkcjonował w ramach ograniczeń i reglamentacji, co było niekorzystne, a nawet szkodliwe z punktu widzenia efektywności wykorzystania zgromadzonych na nim wolnych środków pieniężnych. Istnienie normalnego (wolnego) rynku pieniężnego pozwoliłoby na lepsze zatrudnienie pieniędzy zdeponowanych w instytucjach kredytowych. Możliwość lokowania rezerw kasowych w dobrych walorach i na krótkie terminy umożliwiłaby zredukowanie pogotowia kasowego do minimum. W rezultacie przy tej samej sumie wkładów bankowych

⁶¹ Por. K. R u d z i ń s k i, *Działalność Pocztovej Kasy Oszczędności w roku 1938*, PG, 1939, z. 4, s. 125.

⁶² Por. Z. K a r p i ń s k i, *op. cit.*, s. 190–194.

⁶³ W marcu odpływ wkładów oceniano na 400 mln zł, a we wrześniu na 500 mln zł. Mimo to wypłacanie wkładów odbywało się bez zahamowań, chociaż przed kasami formowały się długie kolejki. Także Bank Polski dał dowody swojej technicznej sprawności. W ostatnim tygodniu września dzienna podaż weksli w Oddziale Głównym Banku przekraczała niemal 10-krotnie normalną dzienną podaż. Por. *ibidem*, s. 191–192.

⁶⁴ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Trzyletni...*, s. 262–263.

⁶⁵ Por. t e n ę, *Naród...*, s. 569.

⁶⁶ Por. *Mały rocznik statystyczny...*, s. 232; E. K w i a t k o w s k i, *Rekonstrukcja gospodarcza Polski*, Warszawa 1929, s. 28.

i kredytów banku emisyjnego można było zwiększyć sumę kredytów inwestycyjnych bez szkody dla płynności tych instytucji. Zorganizowany rynek pieniężny, obejmujący obszar całego kraju i posługujący się standardowym materiałem, mógłby wyrównywać różnice istniejące w danym momencie w rezerwach kasowych w różnych częściach kraju. W ten sposób można by było kompensować sezonowe wahania, zachodzące w zapotrzebowaniu i podaży wolnych pieniędzy, przez instytucje kredytowe zlokalizowane w różnych okręgach.

Umożliwiając lepsze wykorzystanie rezerw kasowych instytucji kredytowych, rynek pieniężny odciążałby bank emisyjny. Przy braku normalnego rynku pieniężnego każdy bank komercyjny, który chciał zwiększyć swoje rezerwy, musiał uciekać się do kredytu w banku centralnym. Wpływało to na zwiększenie obiegu pieniądza lub sum na rachunkach żyrowych w banku biletowym. Gdyby funkcjonował wolny rynek pieniężny, bank potrzebujący gotówki mógłby upłynnić część swoich rezerw drugiego stopnia, sprzedając je na rynku. Byłaby z tego podwójna korzyść: bank komercyjny uzyskiwałby potrzebną gotówkę, a bank emisyjny nie musiałby zwiększać obiegu swoich biletów ani pozycji natychmiast płatnych zobowiązań.

Wprowadzenie rynku normalnego na miejsce rynku reglamentowanego musiałoby wywołać potaniecie kredytu⁶⁷. Na rynku pieniężnym, podobnie jak na każdym innym, wysokość ceny stoi w odwrotnym stosunku do stopnia nasilenia konkurencji. Z tą tylko różnicą, że na rynku pieniężnym stopę procentową (cena kredytu) reguluje konkurencja banków i zdolność substytucji jednej formy kredytu na inną⁶⁸. Jest więc rzeczą oczywistą, że stopa procentowa na normalnym rynku pieniężnym musi być niższa niż na rynku reglamentowanym, który nie tylko drastycznie ogranicza konkurencję, ale też arbitralnie określa wysokość stopy procentowej. Korzyści z niższej stopy procentowej odnosi całe gospodarstwo społeczne. Uzewnętrznia się to w postaci zwiększonej krańcowej efektywności kapitału, od której w normalnej gospodarce zależą rozmiary inwestycji prywatnych. Nie trzeba nikogo przekonywać, jakie to miało znaczenie w dobie uprzemysłowienia kraju. Ale korzyści z niższej stopy procentowej odnosiłby także Skarb Państwa, który w ten sposób mógł obniżyć koszty obsługi długu publicznego. Szczególnie w okresie, gdy państwo finansowało własne inwestycje, obniżenie kosztów obsługi długu pozwoliłoby na zwiększenie wydatków inwestycyjnych.

Wolny rynek pieniężny byłby korzystniejszym rozwiązaniem od jego braku również dla instytucji kredytowych. Korzyści polegałyby na tym, że po pierwsze, mogłyby one część swoich lokat zalegających bezprocentowo na rachunkach żyrowych w banku centralnym umieścić chociażby na niski procent na rynku, po drugie zaś mogłyby one pożyczać – w większych rozmiarach niż przy braku

⁶⁷ Por. J. M a s s a l s k i, *Zarys polityki otwartego rynku banków centralnych*, Warszawa 1939, s. 32.

⁶⁸ Por. T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 120.

normalnego rynku – na rynku po stopie najprawdopodobniej niższej od stopy dyskontowej banku centralnego, poprawiając tym samym swoją rentowność.

Wolny rynek pieniężny pomaga w prowadzeniu racjonalnej polityki monetarnej, która w przeciwnym razie jest narażona na błędzenie. Stopa procentowa, będąca wypadkową konkurencyjnych operacji na normalnym rynku, stanowi obiektywny wskaźnik sytuacji monetarnej kraju. Brak normalnego rynku pieniężnego pozbawia władze monetarne busoli, zarówno dla prowadzenia polityki kredytowej banku emisyjnego, jak i polityki emisyjnej prowadzonej przez rząd.

Wreszcie *last but not least* normalny rynek pieniężny jest niezbędny do prowadzenia operacji otwartego rynku przez bank centralny. Tylko za pośrednictwem operacji na otwartym rynku bank emisyjny może oddziaływać na całość aparatu kredytowego kraju, a za jego pośrednictwem wpływać na poziom aktywności gospodarczej gospodarstwa narodowego⁶⁹.

Gospodarka polska, nie posiadająca normalnego rynku pieniężnego, pozbawiona była tych wszystkich dobrodziejstw, które niesie ze sobą fakt jego istnienia. W warunkach polskiej industrializacji brak normalnego rynku pieniężnego był szczególnie dotkliwy w dwóch kluczowych kwestiach: rozmiarów inwestycji i struktury ich finansowania. Czynnikiem ograniczającym tempo uprzemysłowienia Polski była kapitalizacja, która determinowała rozmiary inwestycji. Normalny rynek pieniężny zapewniłby – jak to staraliśmy się wcześniej wykazać – lepsze wykorzystanie zasobów kapitałowych aniżeli rynek reglamentowany. Jeśli nawet przyjąć, że kapitalizacja w Polsce w latach 1936–1939 faktycznie osiągnęła swoje granice, to jednak normalny rynek mógł zapewnić pełniejsze jej wykorzystanie. W praktyce mogło to oznaczać więcej kredytów na finansowanie inwestycji. Struktura finansowania inwestycji w okresie realizacji Planu COP-u była nieprawidłowa. Znajdowało to wyraz w przeroście udziału kredytów krótkoterminowych w stosunku do średnio- i długoterminowych. Gospodarka polska nie odczuwała niedostatku kredytu krótkoterminowego, brakowało natomiast kredytu średnio- i długoterminowego. W latach 1936–1939 występował silnie nie zaspokojony popyt na kredyt długoterminowy⁷⁰, w Polsce częściowo pokrywany za pomocą kredytu krótkoterminowego. Była to praktyka niebezpieczna z punktu widzenia wypłacalności banków, ponieważ kredyt ten był tylko z pozoru krótkoterminowy, faktycznie bowiem stawał się kredytem zamrożonym już w chwili udzielania go⁷¹. W warunkach normalnego rynku konkurencja banków i swobodnie kształtująca się stopa procentowa oraz zdolność substytucji jednej formy kredytu w drugą regulują przepływ kapitałów z rynku pieniądza krótkoterminowego na rynek kredytu długoterminowego. W niektórych wypadkach aparat bankowy jest nawet w stanie wymusić, korzystając z mechanizmu rynkowego,

⁶⁹ Por. *ibidem*, s. 49–51; J. M a s s a l s k i, *op. cit.*, s. 31–32 i inne.

⁷⁰ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 10, s. 401; T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 119–120, 128–129.

⁷¹ Por. T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 119.

zamianę lokaty krótkoterminowej na długoterminową⁷². W Polsce taka operacja była praktycznie nie do przeprowadzenia z powodu obowiązywania maksymalnej stopy procentowej i atrofii rynku kredytu długoterminowego. Wolno zatem wysunąć twierdzenie, że gdyby w Polsce istniał normalny rynek pieniężny, to struktura finansowania inwestycji byłaby zdrowsza.

Brak normalnego rynku pieniężnego odbił się negatywnie na gospodarce naszego kraju w jeszcze inny sposób. Reglamentowany rynek pieniężny, a zwłaszcza ustawowo określana maksymalna stopa procentowa, krępowały najistotniejsze funkcje banków jako jednostek dynamizujących gospodarke przez działalność pionierską i założycielską. Banki, postawione w obliczu reglamentowanej stopy procentowej, ograniczają swoją działalność do kredytów o najniższym współczynniku ryzyka. W ten sposób najchętniej finansują przedsiębiorstwa pewne, tzn. dające najlepsze gwarancje pod względem odpowiedzialności majątkowej. Unikają natomiast finansowania najbardziej rentownych nowych kombinacji produkcyjnych. Nie spełniają zatem podstawowej funkcji, jaką mają do spełnienia, zwłaszcza w okresie industrializacji: popieranie założycieli nowych gałęzi przemysłu, pionierów śmiałych i ryzykownych przedsięwzięć gospodarczych⁷³. Otóż tego rodzaju rola banków, czynnika dynamizującego gospodarke, nie mieściła się w ramach reglamentowanego rynku pieniężnego w Polsce.

W tym miejscu wypada postawić pytanie: czy w latach 1936–1939 można było zrobić więcej dla uprzemysłowienia kraju? Innymi słowy, czy można było przeprowadzić większy program inwestycyjny od tego, który rzeczywiście zrealizowano? W świetle wywodów na temat rynku pieniężnego w Polsce odpowiedź na to pytanie musi brzmieć twierdząco. Zakładając – co wydaje się odpowiadać prawdzie – że czynnikiem ograniczającym rozmiary inwestycji była kapitalizacja, wolno twierdzić, że gdyby w Polsce istniał normalny rynek pieniężny, istniałyby możliwości uzyskania większych inwestycji przez lepsze wykorzystanie istniejących funduszy.

Odpowiedź twierdząca na powyższe podstawowe pytanie prowadzi do postawienia następnego pytania: czy w Polsce w drugiej połowie lat trzydziestych były przesłanki dla istnienia normalnego rynku pieniężnego? Tutaj odpowiedź na pytanie bardziej się komplikuje.

Wszystko wskazuje na to, że w Polsce istniały tzw. przesłanki obiektywne dla istnienia normalnego rynku pieniężnego. Dość daleko posunięta koncentracja środków finansowych w Warszawie umożliwiała stworzenie tu normalnego rynku pieniężnego o charakterze rynku krajowego, powiązanego z prowincjonalnymi ośrodkami finansowymi⁷⁴. Operacje na tym rynku mogłyby zastąpić istniejące

⁷² W Anglii banki stosując wysokie oprocentowanie kredytu krótkoterminowego, gdy na rachunku tego kredytu saldo nie wykazuje elastyczności, zmuszały kredytobiorców do konwertowania swego zadłużenia przez emisję akcji lub obligacji i spłacenia banku gotówką. Por. *ibidem*, s. 120.

⁷³ Por. *ibidem*, s. 116–117.

⁷⁴ Por. J. M a s s a l s k i, *op. cit.*, s. 31; T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 48.

formy stosunków między instytucjami finansowymi. Odpowiedniego materiału do dokonywania tych operacji mogłyby dostarczyć znajdujące się już w obrocie bilety skarbowe, akcepty bankowe, pochodzące z finansowania eksportu, pierwszorzędne weksle handlowe oraz pieniądz dzienny⁷⁵. Istniała również możliwość emisji biletów skarbowych dla rynku pieniężnego na zasadzie sprzedaży licytacyjnej na wzór rynku londyńskiego, na którym w ten sposób sprzedawane były nowe emisje weksli skarbowych (*treasury bills*)⁷⁶.

Niezależnie od opisanych obiektywnych warunków, istniała w kręgach kierowniczych państwa i w sferach gospodarczych świadomość nie tylko korzyści, płynących z funkcjonowania normalnego rynku pieniężnego, ale także konieczności jego odtworzenia. Dawano temu wyraz nie tylko w wypowiedziach miarodajnych osób⁷⁷, ale także w pewnych posunięciach praktycznych. W maju 1936 r. dopuszczono bilety skarbowe do notowań na giełdzie warszawskiej. W tym samym czasie zostały one dopuszczone do zastawu w Banku Polskim⁷⁸. Wyrazem doceniania normalnego rynku było pojawienie się w 1937 r. – po raz pierwszy od lat – instytucji oszczędnościowych prawa publicznego na giełdzie w roli nabywcy papierów długoterminowych. W 1937 i 1938 r. zezwolono na nowe emisje (niewielkich rozmiarów) listów zastawnych przez towarzystwa kredytowe⁷⁹. Wprawdzie dopuszczenie niewielkich emisji na rynku kredytu długoterminowego nie mogło mieć charakteru przełomowego, niemniej jednak świadczyło o zrozumieniu przez czynniki dzierżące władzę szkodliwości zaniedbywania rynku kapitałowego przez instytucje finansowe sztywnego rynku.

Dlaczego więc, mimo istnienia obiektywnych przesłanek dla powstania normalnego rynku pieniężnego i zrozumienia dla jego idei, rynek ten nie powstał, mimo oczywistych korzyści płynących z jego istnienia? Najlepszą odpowiedź na to pytanie dają słowa wypowiedziane przez dra Leona Barańskiego, naczelnego dyrektora Banku Polskiego, które warto przytoczyć *in extenso*: „Prawdziwy rynek pieniężny nie dlatego u nas nie istnieje, że przeszkadzają temu jakieś zarządzenia reglamentacyjne (jak niektórzy twierdzą), ale dlatego, że – jeśli się tak można wyrazić – nie chce istnieć”⁸⁰. Cóż ma oznaczać ta wypowiedź? Otóż odnosiła się ona do pewnych konwencji i zwyczajów, dominujących w polskiej bankowości, niezgodnych z konwencjami panującymi w normalnym rynku pieniężnym. Konwencje te były bodajże większą przeszkodą w funkcjonowaniu normalnego rynku pieniężnego w Polsce, aniżeli zarządzenia reglamentacyjne, które przy dobrej woli władz można było unieważnić. W Polsce nie było obrotów giełdowych biletami skarbowymi, chociaż papier ten był wprowadzany na giełdę, a jego obieg dochodził do kilkuset milionów złotych. Instytucje kredytowe nie

⁷⁵ Por. T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 11–39, 48–49.

⁷⁶ Por. *ibidem*, s. 20–22, 28–29.

⁷⁷ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 6, s. 203; t e n ż e, PG, 1938, z. 49, s. 1753.

⁷⁸ Por. T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 26.

⁷⁹ Por. *ibidem*, s. 165–166.

⁸⁰ Por. *Przedmowa* do książki T. S o ł o w i j a, *op. cit.*, s. 5.

doceniały faktu, że bilety skarbowe, będąc materiałem standardowym (nie wymagającym sprawdzania co do zdolności kredytowej akceptanta), miały wiele zalet jako lokata płynna⁸¹. Podobnie rzecz się miała z akceptami. Wskutek panujących w tej dziedzinie uprzedzeń, żaden pierwszorzędny bank, żadna pierwszorzędna firma nie miały zwyczaju oferować swego akceptu rynkowi, czyli anonimowemu nabywcy. Wolny obrót akceptami natrafiał u nas na silne opory natury psychologicznej. Polskie banki nie były przyzwyczajone do tego, by ich podpis był publicznie oceniany. Skłonne były to uznać – zupełnie niesłusznie – za ujmę dla swego prestżu. Banki polskie zazdrośnie strzegły tajemnicy nazwisk swoich klientów. Dlatego obawiały się, że dopuszczenie do wolnego obrotu akceptów bankowych pozwoli szerokiej publiczności giełdowej poznać ich klientów, czyli wystawców tych akceptów⁸².

W Polsce praktykowane były lokaty w tzw. pieniądzu dziennym. Pochodziły one z kredytu udzielanego przez jeden bank drugiemu. Księgowano je w banku, który udzielał kredytu po stronie aktywów w pozycji „banki krajowe loro”, a u pożyczkobiorcy po stronie pasywów w pozycji „banki krajowe nostro”. Oczywiście z wyłączeniem księgowania, wynikłych z rozrachunków międzybankowych, takich jak np. inkaso. Operacje międzybankowe zawierane były poza giełdą i zwykle utrzymywano je w ścisłej tajemnicy. Przeważało przekonanie, że ujawnienie faktu zapotrzebowania jakiegoś banku na kredyt, choćby na jeden dzień, dla uzupełnienia stanu swojej kasy może zaszkodzić jego opinii⁸³. Tymczasem w interesie aparatu kredytowego leżało, aby transakcje tego rodzaju zawierane były jawnie, najlepiej za pośrednictwem maklera giełdowego. Sprzyjało to zwiększeniu obrotów kredytowych między bankami skutkiem ciągłego wyrównywania rezerw kasowych, a w konsekwencji spadkowi stopy procentowej⁸⁴.

Jak więc widać, zorganizowanie normalnego rynku pieniężnego w Polsce nie było jedynie sprawą wyrażenia woli władz państwowych w formie ustawy czy dekretu⁸⁵. Budowanie tego rynku jawiło się jako długotrwały proces przełamania istniejących zwyczajów, utwalonych codzienną praktyką instytucji kredytowych, jako proces przewyciężania rutyny i formowania nowego sposobu myślenia polskiej warstwy finansistów. Wymagało to ogromnego nakładu energii i konsekwentnego uporów ze strony czynników, odpowiedzialnych za losy naszej gospodarki, jednak praca ta musiała być wykonana. Przeprowadzenie niezbędnych modyfikacji w sferze monetarnej było bowiem absolutną koniecznością co najmniej z dwóch powodów. Pierwszym był charakter programu przebudowy naszej gospodarki. Realizacja długofalowego programu rekonstrukcji gospodar-

⁸¹ Por. T. S o ł o w i j, *op. cit.*, s. 19.

⁸² Por. *ibidem*, s. 6, 13–15.

⁸³ Znane były przypadki ukrywania takich jednodniowych transakcji pod przykrywką fikcyjnej operacji kupna–sprzedaży dewiz. Por. *ibidem*, s. 37.

⁸⁴ Por. *ibidem*, s. 37–38.

⁸⁵ Por. W. K o s i e r a d z k i, *Plan Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Warszawa 1937, s. 21.

czej musiała prowadzić do narastania trudności finansowych, wywołanych wzrostem długu publicznego i zamrożeniem kapitału. Pierwsze symptomy tych trudności zaznaczyły się już przy opracowywaniu planu trzyletniego na lata 1939–1942. Wyszło na jaw, że w 1939/40 r. wystąpią większe trudności w mobilizacji środków finansowych aniżeli w poprzednim⁸⁶. Drugim powodem była rola, jaką koncepcja przebudowy gospodarczej kraju wyznaczała prywatnej inicjatywie. Jak wiemy z wcześniejszych wywodów, w miarę postępów przebudowy ciężar inwestycji miał stopniowo przesunąć się z inwestorów publicznych na inwestorów prywatnych. W istocie właściwa industrializacja, czyli rozbudowa przemysłu, miała być dziełem tych ostatnich. Ale inwestycje prywatne w odróżnieniu od publicznych, które mogą być realizowane na zasadzie tzw. wyższej rentowności, są zazwyczaj przeprowadzane według zasad normalnej rentowności (opłacalności) ekonomicznej. W takim wypadku nie można obejść się bez normalnie funkcjonującego rynku pieniężnego, który rozdziela nagromadzone środki finansowe zgodnie z tą rentownością. Stopa procentowa wyznaczona przez ten rynek, będąca wypadkową konkurencyjnych operacji finansowych, stanowi bowiem obiektywny wskaźnik opłacalności, bez którego nie ma racjonalnych decyzji inwestycyjnych.

Stworzenie w Polsce normalnego rynku pieniężnego było więc niezbędne, jeśli uprzemysłowienie kraju nie miało przekształcić naszej gospodarki w taki czy inny rodzaj gospodarki planowej. W tym sensie zorganizowanie rynku pieniężnego stanowiło kluczową inwestycję w programie przebudowy struktury gospodarczej Polski.

⁸⁶ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Trzyletni plan inwestycyjny*, PG, 1939, z. 7, s. 263.

Zmiany strukturalne

Realizacja Planu COP-u w latach 1936–1939 przyniosła pewne załączki zmian strukturalnych, stanowiące pierwszy krok na drodze do pełnej rekonstrukcji naszej gospodarki, której celem było przekształcenie Polski z kraju o wybitnie rolniczym charakterze w kraj przemysłowo-rolniczy. W rezultacie struktura gospodarcza naszego kraju na początku 1939 r. była zdrowsza aniżeli cztery lata wcześniej¹. Zarysowujące się zmiany strukturalne wyrastały na tle stopniowego przesuwania przemysłowego punktu ciężkości z zachodniego pogrnicza kraju na ziemie położone wokół wideł Wisły i Sanu². Trzyletnie duża akcja inwestycyjna, skupiona na tym stosunkowo niewielkim obszarze, zmieniła charakter i krajobraz tych ziem. Dotychczasowe tereny biednej polskiej wsi pokrywały się siecią dróg, linii wysokiego napięcia i gazociągów. Pojawiły się na nich liczne większe i mniejsze zakłady przemysłowe i rzemieślnicze, a wraz z nimi nowe osiedla fabryczne i robotnicze³.

Zmiany strukturalne, które były najbardziej widoczne na terenie COP-u, nie ograniczały się jedynie do centrum Polski. Przegląd lokalizacji terenowej inwestycji świadczy o zmianach, dokonujących się również na innych obszarach kraju. Na zachodzie w województwach pomorskim i poznańskim przeprowadzono wiele prac inwestycyjnych. Roboty drogowe na Pomorzu doprowadziły do scalenia szlaku północno-południowego na Toruń z ominięciem Gdańska. W woj. poznańskim, poza uporządkowaniem poznańskiego węzła drogowego, połączono odcinki drogowe między starymi granicami zaborczymi. Zmiany strukturalne na tych ziemiach związane były także z włączeniem ziemi poznańskiej, kaliskiej i Kujaw w system wodnokomunikacyjny kraju: Kalisz–Poznań, Kalisz–Inowrocław przez jez. Gopło i dalej przez Bydgoszcz do połączenia z Wisłą przez Kanał Nadnotecki⁴. W obu tych województwach budowano spichrze oraz zakłady przerobu lnu w celu usprawnienia obrotu płodami produkcji rolnej. Poprawił się wygląd miast, zniknęło widoczne dawniej ich zaniedbanie⁵.

¹ Por. E. K w i a t k o w s k i, *Trzyletni plan inwestycyjny*, Polska Gospodarcza [dalej cyt. PG], 1939, z. 7, s. 263.

² Por. H. M i a n o w s k i, *O stworzenie warunków dla inicjatywy prywatnej na terenie C. O. P.*, [w:] *Sprawozdanie o działalności i stanie gospodarczym okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie w roku 1937*, Kraków 1938, s. 21.

³ Por. A. R o m a n o w s k i, *Eugeniusz Kwiatkowski. Polski życiorys*, Znak, 1985, nr 370/371, s. 70.

⁴ Por. J. R a k o w s k i, *Rozwój akcji inwestycyjnej w r. 1939*, PG, 1939, z. 30, s. 1, 101.

⁵ Por. *ibidem*, s. 1101–1102; K. T y m i e n i e c k i, *Wspomnienia z jesieni 1939*, Wrocław 1972, s. 132.

Pod wpływem inwestycji i robót publicznych zmieniały wygląd ziemie wschodnie i południowe. Zmiany obejmowały zarówno miasta, jak i wsie, w których lokalne samorządy i miejscowe społeczności wykazywały prężność i inicjatywę gospodarczą. Fundusz Pracy pomagał w finansowaniu budowy domów ludowych, które stawały się ośrodkami kultury na wsi, przychodni lekarskich, obiektów sportowych itp. W trójkącie Wilno–Mołodeczno–Lida na ukończeniu były inwestycje związane z aktywizacją ośrodków gospodarczych Lidy, Oszmiany, Mołodeczna i Nowej Wilejki. Powstała sieć nowych dróg. Na Polesiu wykończono prace na szlaku Brześć–Mikaszewicze na granicy z ZSRR. Na Wołyniu powstał nowy szlak, skracający połączenie dwóch ośrodków wojewódzkich: Łucka i Lwowa⁶. Nowy szlak wodny połączył północny Wołyń i Polesie z Wisłą. Na całym obszarze ziem wschodnich w ośrodkach zbiorczych lub rozdzielczych trwała intensywna budowa obiektów ułatwiających obrót artykułami rolnymi (spichrze, młeczarnie, przechowalnie owoców, gorzelnie itp.)⁷.

W wielkim klinie południowo-zachodniej Polski na linii Śląsk–Kraków–Częstochowa–Łódź, inwestycje miejskie zgrupowane na Śląsku i wokół Krakowa dodawały nowych elementów tym ośrodkom przemysłowym. Inwestycje drogowe w województwach łódzkim i warszawskim stanowiły dalsze etapy połączeń między Warszawą, Łodzią i Poznaniem. Natomiast inwestycje wokół węzła warszawskiego na kierunku w górę Wisły, a także na wschód i na zachód, stanowiły zapoczątkowanie prac zmierzających do aktywizacji gospodarczej nadgranicznego pasa Mazowsza⁸.

Warto tu też wspomnieć o państwowym budownictwie szkolnym, związanym z programem kształcenia specjalistów o profilu technicznym. Budownictwo to obejmowało w 1939 r. 24 miejscowości. Z państwowych funduszy wznoszono budynki, które miały stać się siedzibą szkół zawodowych, gimnazjów i liceów technicznych, a także szkół rolniczych⁹. Przeznaczeniem ich było kształcenie specjalistów przygotowanych do podjęcia zadań, które stawiała zmieniająca się struktura polskiej gospodarki.

Wyrazem zmian strukturalnych, jakie dokonywały się pod wpływem uprzemysłowienia, był wzrost zatrudnienia w przemyśle obrabiarkowym, które było w 1938 r. o 64% wyższe aniżeli w roku poprzednim. Produkcja obrabiarek w ciągu ostatniego trzylecia przedwojennego znacznie się zwiększyła i miała jak najlepsze perspektywy rozwojowe dzięki zapotrzebowaniu polskiego rynku na urządzenia inwestycyjne. Wraz z rozbudową tego przemysłu podniósł się stopień samowystarczalności naszej gospodarki w dziedzinie inwestycji maszynowych¹⁰.

⁶ Por. J. R a k o w s k i, *op. cit.*

⁷ Por. *ibidem*, s. 1102.

⁸ Por. *ibidem*.

⁹ Por. *ibidem*.

¹⁰ Por. C. K l a r n e r, *Przemysł przetwórczy w Polsce Niepodległej*, PG, 1939, z. 46, s. 1609; Z. S z e m p l i ń s k i, *Inwestycje a koniunktura w I półroczu 1939 r.*, PG, 1939, z. 31, s. 1125.

Odbiciem zmian strukturalnych był także przyrost zatrudnienia w przemyśle okrętowym, który w tym samym czasie wyniósł 71%¹¹.

Zmiany strukturalne znalazły również swój wyraz w modernizacji istniejącego aparatu wytwórczego, o czym świadczył wzrost nie tylko importu maszyn i urządzeń przemysłowych, ale także obrotów rodzimego przemysłu metalowo-maszynowego. W 1935 r. sprowadzono tego sprzętu 13 tys. t za 70 mln zł, w 1937 r. – 23 tys. t, wartości 118 mln zł, w roku następnym 40 mln t za 193 mln zł, a w pierwszym półroczu 1939 r. 18,4 tys. t, wartości 86 mln zł. Natomiast obroty krajowego przemysłu w 1938 r. wzrosły o 32% w porównaniu z rokiem poprzednim¹².

Zaczątkiem trwałych przemian w strukturze gospodarczej Polski był wzrost zużycia krajowych surowców włókienniczych, rozszerzenie krajowego rynku zbytu węgla oraz postępy motoryzacji.

Rok 1938 był początkiem stosowania na skalę przemysłową krajowych surowców włókienniczych. Zużycie kotoniny i włókna celulozowego w stosunku do importowanej bawełny wzrosło wówczas o 6,4%¹³. Ministerstwo Przemysłu i Handlu szacowało, że w 1939 r. zużycie surowca krajowego w stosunku do przewidywanego importu bawełny wyniesie ok. 12%, co w stosunku do całego zaopatrzenia przemysłu miało stanowić ok. 10,7%. W przemyśle wełnianym czesankowym zużycie namiastek produkcji krajowej w stosunku do importu wełny niepranej, czesankowej, szacowano na 10%, a w przemyśle wełnianym zgrzebnym zużycie tychże namiastek w stosunku do importu wełny pranej i szmat na 12%. W sumie oznaczało to oszczędności na imporcie w wysokości ok. 23 mln zł (4,3 mln dol.)¹⁴.

Zarysowały się też korzystne zmiany w strukturze polskiego eksportu. Zwiększył się udział wywozonych towarów w stanie daleko posuniętej obróbki, co oznaczało pożądane zwiększenie eksportu polskiej pracy zamiast nieobrobionego surowca. W porównaniu z 1935 r. eksport artykułów o daleko posuniętej obróbce w 1938 r. wzrósł o 52%¹⁵.

W 1937 i 1938 r. zastosowanie specjalnych cen preferencyjnych spowodowało wzrost konsumpcji węgla kamiennego w województwach wschodnich i południowych. Oznaczało to rozszerzenie rynku zbytu węgla na wschodnią część kraju, gdzie dotychczas był on sprzedawany w wielkościach śladowych¹⁶.

Na polu motoryzacji, na którym Polska miała poważne zapóźnienia, dokonywał się widoczny postęp. W latach 1936–1939 liczba samochodów przypadających na 10 tys. mieszkańców wzrosła z 7,8 w dniu 1 I 1935 r. do 12,1 w analo-

¹¹ Por. Z. Szempliński, *op. cit.*

¹² Por. *ibidem.*

¹³ Por. A. Roman, PG, 1939, z. 4, s. 112.

¹⁴ Por. *ibidem.*

¹⁵ Por. *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 172.

¹⁶ Por. A. Roman, *op. cit.*; Z. Szempliński, *op. cit.*

gicznym okresie roku następnego. Zmiana była tym bardziej godna uwagi, że dokonała się w warunkach stosunkowo dużego przyrostu naturalnego. Było to możliwe m. in. dzięki wprowadzeniu ulg podatkowych dla nabywców pojazdów, obniżeniu cen benzyny i rozbudowie własnej produkcji motoryzacyjnej¹⁷.

Dobitnym dowodem przemian strukturalnych były postępy uprzemysłowienia i urbanizacji. O wzroście nasycenia gospodarki polskiej przemysłem świadczył wzrost udziału robotników przemysłowych w strukturze ludnościowej kraju. W 1925 r. udział ten wynosił 25,9%, natomiast tuż przed wybuchem wojny osiągnął 31,4%, czyli był to ponad 20-procentowy wzrost w stosunku do początkowego okresu II Rzeczypospolitej¹⁸. Postępom urbanizacji towarzyszyły dające się zauważyć wyniki przebudowy ustroju rolnego. Powiększył się udział mieszkańców miast w stosunku do ogółu ludności z 8,9 mln w 1931 r. do 11,4 mln (wielkość szacunkowa) w 1938 r. Oznaczało to wzrost udziału ludności miejskiej z 27,5 do 33%¹⁹. Szczególnie szybkie postępy czyniła urbanizacja na terenie Okręgu Centralnego, gdzie wiele miast zwiększyło swą ludność w jednym tylko 1938 r. o 30–50%²⁰.

Realizacja Planu COP-u miała niemały wpływ na zbiorową psychikę Polaków. Społeczeństwo zrozumiało, że dzieją się wielkie dla narodu rzeczy i że istnieją nie wykorzystane dotąd możliwości przyspieszenia rozwoju i wyjścia z wielowiekowej biedy²¹. Następowaly zmiany w mentalności i sposobie myślenia Polaków o sprawach gospodarczych²². Zmieniło się nastawienie do samodzielnej działalności w przemyśle i handlu. Poprawa rentowności w tych dziedzinach rozbudziła nowe siły w społeczeństwie polskim i stworzyła pęd do prowadzenia interesów na własny rachunek. Naród, który przez wiele pokoleń stronił od tego typu działalności, zadowolając się zajęciami rolnika, robotnika fabrycznego, inżyniera, urzędnika, żołnierza, uczonego czy księdza, zwracał swą uwagę ku gospodarstwu społecznemu. Instalowanie się Polaków z niezwykłym uporem w handlu i przemyśle w ostatnich latach przed wybuchem wojny stawało się coraz bardziej powszechne²³. Zdarzały się – nie znane dotąd – przypadki, że tu i ówdzie urzędnicy prywatni i inżynierowie porzucali dobrze płatne posady i za zaoszczędzone pieniądze otwierali własne warsztaty gospodarcze²⁴. Stosunek społeczeństwa polskiego do zajęć gospodarczych (kupca, przemysłowca)

¹⁷ Por. J. P i a s e c k i, PG, 1939, z. 1, s. 29–31; A. R o m a n o w s k i, *op. cit.*, s. 73.

¹⁸ Por. *Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1989, s. 66.

¹⁹ Por. Z. S z y m c z a k, *Studia nad stosunkami gospodarczo-pięniężnymi w Polsce w latach 1924–1939*, Poznań 1959, s. 86.

²⁰ Por. K. P e t y n i a k - S a n e c k i, *Współczesne zagadnienia gospodarcze*, cz. II, Lwów 1939, s. 6.

²¹ Por. C. B o b r o w s k i, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 105–106.

²² Por. reportaże M. W a n i k o w i c z a: *C. O. P.*, Warszawa 1937; *C. O. P. ognisko sity*, Warszawa 1938; *Sztafeta*, Warszawa 1939; *Od Stołpców po Kair*, Warszawa 1969.

²³ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 49, s. 1745.

²⁴ Por. t e n ż e, *op. cit.*

ulegał korzystnym zmianom. W ostatnich latach Polski niepodległej udało się przewyciężyć kompleks wyższości w stosunku do zawodów gospodarczych – kompleks zrodzony w Polsce szlacheckiej, a dogasający w okresie zaborów (epoka pozytywizmu). Polska odrodzona starała się gruntownie zrewidować swój pogląd na rolę i znaczenie kupca i przemysłowca. Tworzył się nowy typ Polaka, typ człowieka interesu, jak byśmy dziś powiedzieli – biznesmena. Powoli zaczęła się rozwijać w Polsce własna warstwa przedsiębiorców, której bogate kraje Zachodu zawdzięczały swój dobrobyt. Pod wpływem procesów uprzemysłowienia krzepły zmiany w postawach Polaków, zmiany w podejściu do zajęć gospodarczych prywatnego przemysłowca i kupca, których znaczenia dla dalszego rozwoju gospodarczego naszego kraju nie można było przecenić. Przewyciężanie zadawnionych polskich kompleksów dawało bowiem rękojmię powodzenia rozpoczętego w lipcu 1936 r. marszu na żmudnej drodze ku przebudowie przestarzałej struktury gospodarstwa polskiego w celu stworzenia z Polski kraju zasobnego. Jak bowiem słusznie w swoim czasie zauważył Roman Rybarski: aby przebudować most wystarczy dwóch dobrych inżynierów, lecz żeby przebudować gospodarstwo społeczne potrzeba zmiany mentalności milionów ludzi²⁵.

²⁵ Por. R. R y b a r s k i, *Przyszłość gospodarcza Polski*, Warszawa 1933.

Zakończenie

Wyniki realizacji Planu COP-u wskazywały, że wraz z jego inauguracją Polska wkroczyła na płaszczyznę narastającej poprawy we wszystkich podstawowych przejawach życia gospodarczego. Był to niewątpliwy sukces, który naród zawdzięczał sobie oraz kompetencji i dobrej woli ludzi odpowiedzialnych za losy polskiej gospodarki. Sukces tym większy, że osiągnięty własnymi siłami: polskim wysiłkiem intelektualnym, ofiarnością polskiej pracy i w przeważającej mierze za własne oszczędności. Wybór własnej koncepcji przebudowy gospodarki i własnych dróg postępowania w dążeniu do tego celu gwarantował, że rozwój naszej gospodarki pójdzie po linii polskiej racji stanu, zgodnie z interesem państwa i ogółu jego obywateli. Postępowanie przeciwne mogłoby tym interesom zagrozić. Jak bowiem poucza doświadczenie historyczne, za korzystanie z cudzych idei, wzorów i pomocy prędzej czy później płaci się koncesjami politycznymi. Polska, wybierając własną, oryginalną koncepcję uzdrowienia swojej chorej gospodarki, dostosowaną do specyficznych polskich warunków, unikła niebezpieczeństwa uwikłania się w zależność polityczną od jakiegokolwiek obcego państwa.

Podstawowe założenia sformułowane przy opracowywaniu czteroletniego Planu Gospodarczo-Inwestycyjnego w 1936 r., który następnie został rozwinięty do rozmiarów Planu COP-u na początku 1937 r., zostały wykonane z pewną nadwyżką w marcu 1939 r., na rok przed przewidywanym terminem (30 VI 1940). Inauguracja Planu rozpoczęła proces rekonstrukcji naszej gospodarki, który w latach 1936–1939 zapoczątkował korzystne zmiany w jej strukturze. Szeroko zakrojona akcja inwestycyjna, prowadzona w tych latach, stopniowo powiększała kapitał wytwórczy kraju, wciągała do pracy produkcyjnej nowe, nie wykorzystane dotąd siły ludzkie, podnosiła wydajność pracy przez pomnożenie ilości i jakości narzędzi oraz zwiększenie wykorzystania energii mechanicznej sił przyrody, jak również podnoszenie kwalifikacji ludzi przez doświadczenie i kształcenie. Proces uprzemysłowienia kraju przebiegał bez obniżania stopy życiowej szerokich mas społeczeństwa i bez wywoływania inflacji, której ciężar spada zazwyczaj na barki tych mas. Nie był także realizowany kosztem rolnictwa.

Bilans trzylecia 1936–1939 wypadł niewątpliwie dodatnio. Jego wyniki nie były imponujące w wymiarze absolutnym. Nic w tym dziwnego – wszak Polska podnosiła się z bardzo niskiego poziomu. Jednakże w skali względnej, która stanowi właściwe kryterium wartości społeczeństwa i prężności jego gospodarki, kraj nasz robił zadziwiające postępy. Zważywszy warunki, w jakich przyszło działać, i środki będące do dyspozycji, Polska posuwała się szybko naprzód.

Już w drugim roku realizacji stawało się jasne, że Plan COP-u zostanie wykonany przed terminem. To, co jeszcze nie tak dawno wielu sceptyków uważało za mrzonkę, przybierało realne kształty. Zrozumiano, że od koncepcji uprzemy-

słowienia Polski nie ma odwrotu, że na COP-ie nie może się skończyć, że program inwestycyjny realizowany w jego ramach musi być kontynuowany. W istocie Plan COP-u spełnił funkcję poligonu doświadczalnego, na którym sprawdzano rzeczywiste możliwości polskiej gospodarki i wybrane metody postępowania. Bez tej próby dalsze rozwinięcie programu przebudowy anachronicznej struktury polskiej gospodarki byłoby niemożliwe. W rzeczywistości Plan COP-u stał się pomostem przejścia naszej gospodarki od stanu zacofania do długofalowego programu wydobywania Polski z nękającej ją od XVII w. biedy. Miało się to dokonać przez stworzenie trwałych podstaw rozwoju gospodarczego, prowadzącego do wzrostu siły państwa i zamożności najszerzych kręgów jego obywateli, a także przez włączenie Polski w skali międzynarodowej w orbitę prądów i gospodarczej dynamiki krajów gospodarczo rozwiniętych¹.

Rozwinięcie Planu COP-u przybrało postać długofalowego, zakrojonego na 15 lat (1939–1954) programu kompleksowej przebudowy struktury gospodarczej Polski, który z braku lepszego określenia będziemy nazywali Dużym COP-em. Program ten został przedstawiony w Sejmie 2 XII 1938 r. przez wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego. Duży COP został podzielony na pięć trzyletnich odcinków w celu urealnienia planowania inwestycji. Każdy z tych odcinków miał się koncentrować na wybranych zagadnieniach gospodarczych, wymagających rozwiązania. Nie oznaczało to, że poszczególnym trzyletnim odcinkom Dużego COP-u zamierzano nadać cechy jednostronności. Cała idea głównego zagadnienia polegała na tym, że na dominujący problem danego trzylecia przeznaczony się 60% funduszy zmobilizowanych na potrzeby finansowania inwestycji publicznych. Pozostałe 40% pójdzie na pokrycie innych przedsięwzięć inwestycyjnych oraz na inwestycje pomocnicze w stosunku do inwestycji kluczowych. Ta metoda budowania planów trzyletnich wokół wybranych zagadnień, wypróbowana przy tworzeniu Planu COP-u, które za każdym razem miały stanowić myśl przewodnią planu, nie oznaczała, że dominujący problem jednego trzylecia miał być zaniedbywany w innych. Przeciwnie, ponieważ wszystkie one dotyczyły podstawowych aspektów polskiego życia gospodarczego, musiały być uwzględniane przez cały okres realizacji Dużego COP-u, tylko z różnym natężeniem na różnych jego etapach².

Pierwszy plan trzyletni obejmował lata 1939–1942. Dominującym zagadnieniem pozostawała nadal rozbudowa potencjału obronnego państwa. Wokół tego zagadnienia konstruowano plan. Oznaczało to, że na inwestycje o charakterze wojskowym desygnowano 60% sum przewidzianych na inwestycje publiczne. Plan ten stanowił poniekąd naturalną kontynuację Planu COP-u, którego wykonanie nie rozwiązywało do końca zagadnienia wzmocnienia obronności państwa.

¹ Por. E. Kwiatkowski, *Polityka inwestycyjna*, Polska Gospodarcza [dalej cyt. PG], 1939, z. 9, s. 373.

² Por. tenże, PG, 1938, z. 49, s. 1755.

W latach 1939–1942 decydujący wpływ na synchronizację i koordynację programu inwestycji publicznych miały władze wojskowe.

W następnym trzyleciu myślą przewodnią planu miała być komunikacja. Podstawowymi kierunkami inwestowania pozostawałyby koleje, drogi bite i wodne, rozbudowa Gdyni, motoryzacja i lotnictwo cywilne. Rozbudowa sieci komunikacyjnej zmierzała również do włączenia Polski do międzynarodowego systemu komunikacyjnego. Chodziło o wykorzystanie położenia Polski, która leżała na skrzyżowaniu ważnych międzynarodowych szlaków komunikacyjnych. W samym środku naszego kraju przecinały się wielkie szlaki tranzytowe: z Europy Zachodniej przez Warszawę na wschód do Moskwy; z północy na południe trasa Bałtyk–Morze Czarne. Położenie Polski predestynowało ją do odegrania istotnej roli w pośrednictwie handlowym i komunikacyjnym między basenami Bałtyku i Morza Czarnego; między zachodem Europy a Bliskim i Dalekim Wschodem. Wreszcie ważny trzeci szlak, przecinający nasz kraj od wrót Bramy Morawskiej do krajów północno-wschodnich. Włączenie naszej sieci komunikacyjnej do struktury połączeń międzynarodowych miało na celu wyciągnięcie wszystkich korzyści gospodarczych, wynikających z dogodnego położenia Polski w środku Europy.

Trzecia faza Dużego COP-u, obejmująca lata 1945–1948, koncentrowała się na zagadnieniach rolnictwa. Nie zaniehbując tego problemu w innych fazach, w tym właśnie trzyleciu zamierzano przeznaczyć najwięcej pieniędzy na rozbudowę szkolnictwa wiejskiego, powszechnego i zawodowego, na usprawnienie obrotu artykułami rolnymi oraz na spotęgowanie i zróżnicowanie produkcji rolnej. Chodziło o to, by na polskiej wsi, wolnej od młodych analfabetów, cement, cegła i żelazo zagościły na dobre w wiejskim budownictwie, a maszyna w uprawie i hodowli.

Faza przedostatnia, zamykająca się latami 1948–1951, na czoło zagadnień wysuwała uprzemysłowienie. W tej fazie szczególnie nasilić się miała rozbudowa przemysłu, co w głównej mierze miało spocząć na barkach gospodarstwa prywatnego. Oczekiwano, że do tego czasu polski kapitalizm dostatecznie wzmocni się, a narastająca kapitalizacja pozwoli odtworzyć normalny rynek pieniężno-kredytowy, który stanie się mocnym zapleczem dla inwestycji prywatnych w przemyśle. W tym trzyleciu domeną inwestycji publicznych pozostawałyby urbanizacja. Inwestorzy publiczni mieli dokonać wielkich inwestycji urbanizacyjnych, uwzględniających, obok rozbudowy infrastruktury miejskiej w miastach polskich, również problemy kultury, oświaty i nauki, ochrony zdrowia itp. Spodziewano się także osiągnąć ostatecznie polonizację miast przez zwiększenie elementu polskiego w strukturze ich mieszkańców.

Myślą przewodnią ostatniej trzyletniej fazy (1951–1954) Dużego COP-u miały być działania zmierzające do ujednoczenia struktury i dynamiki gospodarcej kraju. Byłby to okres ostatecznego zacierania różnic między Polską A i Polską B. To ostatnie trzylecie przynosiłoby finalizację przebudowy gospodarczej Polski, doprowadzając do połowy udziału ludności miejskiej w strukturze ludności-

wej kraju. Z procesu przebudowy Polska miała się wyłonić jako kraj o wyrównanej strukturze, pozbawiony rażącej dysproporcji gospodarczych, stanowiący jednolitą, zintegrowaną całość gospodarczą, usuwającą wszelkie ślady podziałów rozbiorowych. Kraj, powiązany jednolitym systemem komunikacyjnym i wystarczająco uprzemysłowiony, o wyrównanych tendencjach rozwojowych wszystkich jego regionów³.

W ten sposób stosunkowo skromnie zarysowany Plan COP-u został rozwinięty w duży kompleksowy program przebudowy gospodarczej Polski, który stawiał przed narodem i państwem ambitne i trudne zadania. Przedstawiony w Sejmie przez Eugeniusza Kwiatkowskiego, miał z natury rzeczy sens ekonomiczny tylko jako długofalowa linia kierunkowa i programowa, wprowadzająca pewien ład koncepcyjny i ustalająca zasady ogólnej hierarchii i kolejności celów. Duży COP nie stanowił szczegółowego planu działania – był jedynie długofalową wytyczną dla polityki gospodarczej państwa i podstawą szczegółowego planowania trzyletniego. Przeciwnie podejście, przy oczywistej zmienności warunków gospodarowania, nie miałyby sensu.

Jeszcze przed wybuchem wojny opracowano pierwszy plan trzyletni i rozpoczęto jego realizację w 1939 r.⁴ Preliminarz na pierwszy rok tego planu (1939/40) obejmował szczegółowe wyliczenie kwot z przeznaczeniem na poszczególne grupy inwestycji publicznych. W sumie w tym roku na inwestycje przeznaczono 1250 mln zł netto (po potrąceniu kosztów obsługi długu), czyli trochę więcej niż połowę sumy, którą przeznaczono w Planie COP-u na całe czterolecie⁵.

Komentarza wymaga jeszcze kwestia horyzontu planowania przy realizacji Dużego COP-u. W porównaniu z ZSRR, gdzie horyzont ten wynosił 5 lat, i Niemcami, z ich czteroletnim planowaniem, polski horyzont planowania był najkrótszy (3 lata). Rozwiązanie sowieckie tłumaczyło się z jednej strony silnym oporem, jaki przestrzeń i trudny klimat stawiały zamierzeniom ludzkim, z drugiej zaś swoistą gigantomanią przedsięwzięć inwestycyjnych. Polskie rozwiązanie z kolei oparte było na własnych doświadczeniach, uzyskanych przy realizacji Planu COP-u. Na ich podstawie sformułowano ogólną zasadę metodologiczną na potrzeby planowania, z której wynikało, że o horyzoncie czasowym w planowaniu szczegółowym decyduje czas potrzebny do wykonania obiektów inwestycyjnych, stanowiących podstawową treść planu. Obserwacja tempa realizacji głównych budów copowskich wskazywała, że w polskich warunkach optymalny horyzont planowania szczegółowego zamyka się w granicach trzech lat. Oznaczało to, że należało planować w ten sposób, by obiekty, stanowiące trzon planu,

³ Por. *ibidem*; t e n ż e, *Polityka inwestycyjna*, PG, 1939, z. 9, s. 373.

⁴ Por. M. D r o d o w s k i, *Sprawy i ludzie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1979, s. 83–85.

⁵ Por. E. K w i a t k o w s k i, PG, 1938, z. 49, s. 1755; t e n ż e, *Trzyletni plan inwestycyjny*, PG, 1939, z. 7, s. 263–264.

wyznaczone i możliwe do wykonania, zostały wykończone w ciągu trzech lat. Natomiast inwestycje towarzyszące i pomocnicze musiały być zsynchronizowane i podporządkowane tym terminom⁶.

Przyjęty w polskiej praktyce planowania inwestycji stosunkowo krótki horyzont czasowy sprzyjał stałości planu przez ograniczenie do minimum niespodzianek przy jego wykonaniu. Każde planowanie na dłuższą metę zawiera w sobie element niepewności, która ma swoje źródło w zmienności warunków gospodarowania, wynikającej z upływu czasu. Niepewność ta niesie z kolei marnotrawstwo ograniczonych środków, mogące wynikać z błędnego przewidywania przyszłych zmian. Jeśli więc czas ekonomiczny jest formą występowania zmian w warunkach gospodarowania, to *ceteris paribus*, im krótszy odcinek czasu brany jest pod uwagę, tym mniej potencjalnych zmian, które trzeba przewidzieć, i tym większa szansa podjęcia prawidłowej decyzji. Inaczej mówiąc, im krótszy horyzont planowania, tym łatwiej przewidzieć skutki decyzji inwestycyjnych i tym mniejsze ryzyko marnotrawstwa środków zaangażowanych w realizację odległych celów. Wynikało stąd, że rozwiązanie polskie nie tylko odpowiadało polskim warunkom inwestowania, ale także było rozwiązaniem racjonalnym ze względu na fakt, że decyzje inwestycyjne są podejmowane w warunkach niepewności.

Zagadnieniem, które niejako mimochodem miało być rozwiązane w wyniku przebudowy, był wybujały polski etatyzm. Miał on, obok wszystkich innych, swoją główną przyczynę w anachronicznej strukturze naszej gospodarki, która była źródłem słabości naszego prywatnego gospodarstwa. Przebudowa gospodarcza zmierzała do wzmocnienia polskiego kapitalizmu i wyparcia państwa z pozycji zajmowanych dotychczas w gospodarce, w szczególności zaś z pozycji przedsiębiorcy i bankiera. Funkcje gospodarcze państwa należało sprowadzić do właściwej miary, by mogło ono dobrze wykonywać to, co do niego należało, zamiast narażać swój autorytet przez branie na siebie zadań, którym żadne państwo nie jest w stanie sprostać, i przez właściwą biurokracji państwowej bezduśność. Należało wzmocnić swobodę prywatnej inicjatywy gospodarczej i ograniczyć do minimum przymus państwowy w gospodarstwie narodowym. Stworzyć warunki do nieskrępowanego rozwoju swobody gospodarczej, by społeczeństwu mógł służyć – przez pracę produktywną i powiększanie kapitału – przede wszystkim ten, kto prowadzi własne gospodarstwo na własny rachunek. Wielkie bowiem interesy narodu i państwa wymagały, by zwiększać liczbę i wagę tych warstw, które mogą płacić podatki na jego utrzymanie⁷. Oczekiwano, że przebudowa struktury gospodarczej Polski doprowadzi do wyłonienia takich stosunków między gospodarstwem prywatnym a państwem, które nadadzą właściwy wymiar konstytucyjnej zasadzie swobody prywatnej przedsiębiorczości, stanowiącej podstawę ustroju gospodarczego naszego kraju.

⁶ Por. Z. S z e m p l i ń s k i, *Trzyletni plan inwestycyjny*, PG, 1939, z. 1, s. 7.

⁷ Por. R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 212–213.

Na zakończenie jeszcze dwie dygresje.

Pierwsza dotyczy realności Dużego COP-u. W publikacjach naukowych z okresu PRL-u można natrafić na krytykę piętnastoletniego programu E. Kwiatkowskiego, poddającą w wątpliwość jego realność⁸. Oczywiście trudno dziś się spierać, na ile te wątpliwości są uzasadnione. Żadnego dowodu nie da się przeprowadzić, ponieważ rozpoczętą realizację programu przerwała wojna i nigdy już do niego nie powrócono. Niemniej jednak warto tej kwestii poświęcić nieco uwagi. Jeden z autorów powiada, że nakreślając długofalowy program Kwiatkowski był przesadnym optymistą, gdyż chciał w stosunkowo krótkim czasie rozwiązać problemy, które do dziś (1981 r.) nie są całkowicie rozwiązane, choć przeznaczono na to środki wielokrotnie większe niż te, które on chciał i mógł przeznaczyć⁹. Słowa te zdradzają, że osoba, która je wypowiedziała, nie tylko patrzy na zamierzenia E. Kwiatkowskiego przez pryzmat skrajnego przypadku gospodarki planowej, na jakim opierał się ustrój gospodarczy PRL-u, ale także nie widzi różnicy między gospodarką planową a gospodarką opartą na swobodzie indywidualnej inicjatywy. Tego rodzaju punkt widzenia może się bowiem okazać bardzo zwodniczy. To, że gospodarka planowa nie rozwiązała wielu problemów polskiej gospodarki, nie jest żadnym argumentem na rzecz nierealności Dużego COP-u. Z doświadczenia wiadomo, że gospodarka ta była raczej zdolna tworzyć problemy, które w normalnej gospodarce nie istnieją. Jeśli jednak udawało się jej rozwiązywać pewne zagadnienia, to przy niewspółmiernym nakładzie sił i środków oraz ogromnym zużyciu energii niezbędnej do przewyciężenia inercji mas. Pociągało to za sobą niewiarygodnego rozmiaru marnotrawstwo. Niewydolność gospodarki planowej miała trzy podstawowe przyczyny: Po pierwsze, zastępując konkurencyjny mechanizm rynkowy planowaniem ekonomicznym pozbawia się obiektywnych kryteriów opłacalności produkcji i optymalizacji metod wytwarzania, które „produkuje” mechanizm rynkowy. Skutkiem tego decyzje ekonomiczne musiały być podejmowane na chybił trafił albo posługując się prostymi kryteriami technicznymi, przeważnie nie mającymi nic wspólnego z ekonomiczną racjonalnością. Po wtóre, marnotrawstwo w gospodarce planowej wynika z samej zasady planowania w skali całego gospodarstwa społecznego. Z jednej strony nastęrcza ono nie dające się przewyciężyć trudności koordynacji, które są źródłem tarć zakłócających funkcjonowanie organizmu gospodarczego. Z drugiej zaś zasada planowania jest sprzeczna ze zmiennością warunków gospodarowania. Zmienność ta wymaga, żeby organizacja gospodarki społecznej umożliwiała elastyczne i szybkie dostosowanie struktury produkcji do zachodzących zmian. Organizacja gospodarki planowej tego warunku nie spełnia. W gospodarce tej dostosowanie struktury produkcji do zachodzących zmian nie może odbywać się na bieżąco, lecz w określonych odstępach czasu, zdeterminowanych

⁸ Por. Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Warszawa 1981, s. 682; K. D z i e w u l s k i, *Spór o etatyzm*, Warszawa 1981, s. 168.

⁹ Por. K. D z i e w u l s k i, *op. cit.*

przez okresy planowania. Jeśli więc obowiązuje roczny cykl planowania, znaczy to, że zmiany w strukturze produkcji mogą następować po upływie roku. A zatem gospodarka planowa zakłada sztuczne zamrożenie warunków gospodarowania w okresie planowym, co sprawia, że struktura produkcji musi się rozmiącać z rzeczywistymi potrzebami, które nie są poddane koordynacji *ex ante*. Co to oznacza – nie trzeba wyjaśniać. Wreszcie trzecim podstawowym źródłem marnotrawstwa w gospodarce planowej jest zasada centralizacji decyzji, dyspozycji i inicjatywy ekonomicznej. Powoduje ona dwojakiego rodzaju ujemne skutki gospodarcze. Po pierwsze, uniemożliwia ujawnienie i wykorzystanie wszystkich możliwości tkwiących w gospodarce, w rezultacie czego wyniki gospodarowania są gorsze niżby mogły być. Po drugie, sprawia, że skutki błędów decydowania obciążają całość gospodarki. Wyjaśnijmy, co to znaczy. Otóż ze względu na zjawisko niepewności gospodarowania, czyli podejmowania decyzji ekonomicznych, opiera się na metodzie prób i błędów. Gospodarowanie w skali społecznej przypomina wielki eksperyment, a poszczególne decyzje ekonomiczne grają rolę prób w tym eksperymencie. Jeśli więc Centralny Planifikator podejmie błędną decyzję, czyli próba okaże się chybiona, to skutki tego błędu dotkną całą gospodarkę. Inaczej ma się rzecz w gospodarce rynkowej, gdzie decyzje, dyspozycja i inicjatywa ekonomiczna są zdecentralizowane. W tym wypadku konkretne decyzje, czyli próby, w wielkim eksperymencie gospodarki społecznej są udziałem milionów autonomicznych podmiotów gospodarujących. Jeśli teraz decyzje jednych podmiotów, podejmowane *ex ante*, okażą się błędne *ex post*, to ponoszą one określone straty, ale za to korzyści tych, których decyzje okazały się trafne, są większe niż mogłyby być, gdyby wszyscy podejmowali trafne decyzje. W ten sposób skutki błędnych decyzji nie są przenoszone na całą gospodarkę, jak to ma miejsce w gospodarce planowej, lecz są kompensowane w obrębie jednej branży czy jednej gałęzi. Marnotrawstwo ograniczonych środków, które nieuchronnie wynika z faktu, że decyzje ekonomiczne są podejmowane w warunkach niepewności, jest zatem w gospodarce rynkowej w przeciwieństwie do gospodarki planowej ograniczane do minimum.

Patrząc na Duży COP przez pryzmat gospodarki planowej z jej nieruchawością i ślamazarnością, można było rzeczywiście wątpić w jego realność, a nawet podkreślać jego utopijno-propagandowy charakter¹⁰. Jeśli się jednak zważy, że Polska niepodległa nie miała systemu gospodarki planowej i że realizacja Planu COP-u ujawniła nadzwyczajną prężność i dynamizm jej gospodarki, twierdzenie o utopijności programu Eugeniusza Kwiatkowskiego przestaje być tak oczywiste.

Dygresja druga. Niekiedy słyszy się lekceważące opinie o wysiłku gospodarczym Polski międzywojennej. Mówi się, czym był COP w porównaniu ogromnym rozmachem inwestycyjnym lat powojennych, angażujących ogromne środki, w porównaniu z którymi sumy wydane na COP stanowią zaledwie drobny ułamek. To wszystko prawda, tylko że robienie takich porównań opiera się na

¹⁰ Por. Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *op. cit.*; K. D z i e w u l s k i, *op. cit.*

nieporozumieniu, ponieważ dotyczy rzeczy nieporównywalnych. Przede wszystkim przedwojenne uprzemysłowienie i socjalistyczna industrializacja w PRL-u przebiegały w zgoła odmiennych warunkach ustrojowych. Ustrój gospodarczy Polski niepodległej opierał się na konstytucyjnej zasadzie swobody prywatnej przedsiębiorczości, podczas gdy ustrój gospodarczy PRL-u stanowiła kolektywistyczna gospodarka planowa, wykluczająca swobodę indywidualnej przedsiębiorczości. Stąd wynikały dalsze konsekwencje. Uprzemysłowienie przedwojenne opierało się na zdrowych zasadach ekonomicznych i własnej koncepcji, uwzględniającej interes kraju. Natomiast industrializacja socjalistyczna opierała się na obcych wzorach i uwzględniała przede wszystkim obce interesy. Przebiegała w warunkach ekonomicznych odrzucających elementarne wymogi racjonalnej gospodarki. Dlatego przedwojenne uprzemysłowienie prowadziło do trwałych i korzystnych zmian w polskiej gospodarce i gdyby nie wybuch wojny, a dzieło przebudowy doprowadzone zostałoby do końca, Polska byłaby innym krajem niż jest obecnie. Natomiast industrializacja socjalistyczna, oparta na błędnych przesłankach ekonomicznych (prymat ciężkiego przemysłu), realizowana w systemie ekonomicznym, który londyński „The Economist” trafnie nazwał „lunatic asylum economy”, musiała w końcu doprowadzić do katastrofy gospodarczej kraju. Co się też stało na naszych oczach, chociaż byli w Polsce świątliwi ludzie rozumiejący istotę ekonomii, którzy od samego początku wiedzieli, że musi się to skończyć fiaskiem. Dlatego nieprzypadkowo początek socjalistycznej industrializacji (1950) zbiegł się z usunięciem profesorów ekonomii z katedr uniwersyteckich i rozwiązaniem ich zespołów naukowych. Miejsce ich zajęli partyjni propagandyści. Skutki gospodarcze tego wszystkiego okazały się przerażające. W 1989 r., po 45 latach budowy socjalizmu i po socjalistycznej industrializacji, Polska cofnęła się relatywnie pod względem gospodarczym w stosunku do krajów, z którymi w 1938 r. była na równi, licząc według wielkości dochodu narodowego przypadającego na głowę mieszkańca, a nawet w stosunku do Portugalii, która przed wojną stała od Polski niżej pod względem gospodarczym¹¹. Prawda ta musi porażać jeśli się zważy, jak ogromne środki przeznaczono w PRL-u na inwestycje, czym do dziś szczytą się beneficjanci Polski Ludowej. Ogromny wysiłek inwestycyjny narodu został bezpowrotnie zmarnowany – wszak czasu przeszłego nie da się zawrócić.

I rzecz ostatnia, chociaż nie najmniej ważna: koszty społeczne uprzemysłowienia. Przedwojenne uprzemysłowienie nie znało tych kosztów, które przyniosła ze sobą industrializacja socjalistyczna. Obok niewspółmiernych w stosunku do wyników kosztów ekonomicznych, industrializacji tej towarzyszyły przerażające w swej grozie koszty społeczne, wyrażające się: wymierną krzywdą ludzką, totalnym zakłamaniem, łamaniem charakterów i demoralizacją pracy, terrorem i zbrodnią oraz masą niewinnych ludzi więzionych, zamęczonych i pomordowanych.

¹¹ Por. E. R y c h l e w s k i, *Rezultaty systemu gospodarczego PRL*, Ekonomista, 1995, nr 1–2, s. 343–353.

Central Industrial District (1936–1939)

(Preliminary stage of the programme of industrialization of Poland)

Summary

The book is concerned with the Polish government economic project which under the name of Central Industrial District, Plan C.I.D. was worked out in Poland between 1st July 1936 and 31st March 1939. The Plan was only a preliminary stage of the long-term government programme of industrialization of Poland. The purpose of the programme was to transform within fifteen years (1939–1954), anachronous agrarian structure of the Polish economy in modern structure of a country industrially advanced with modern rural economy. Inauguration of the programme took place on 1st April 1939, unfortunately the outbreak of World War has suspended its fulfilment once and for ever.

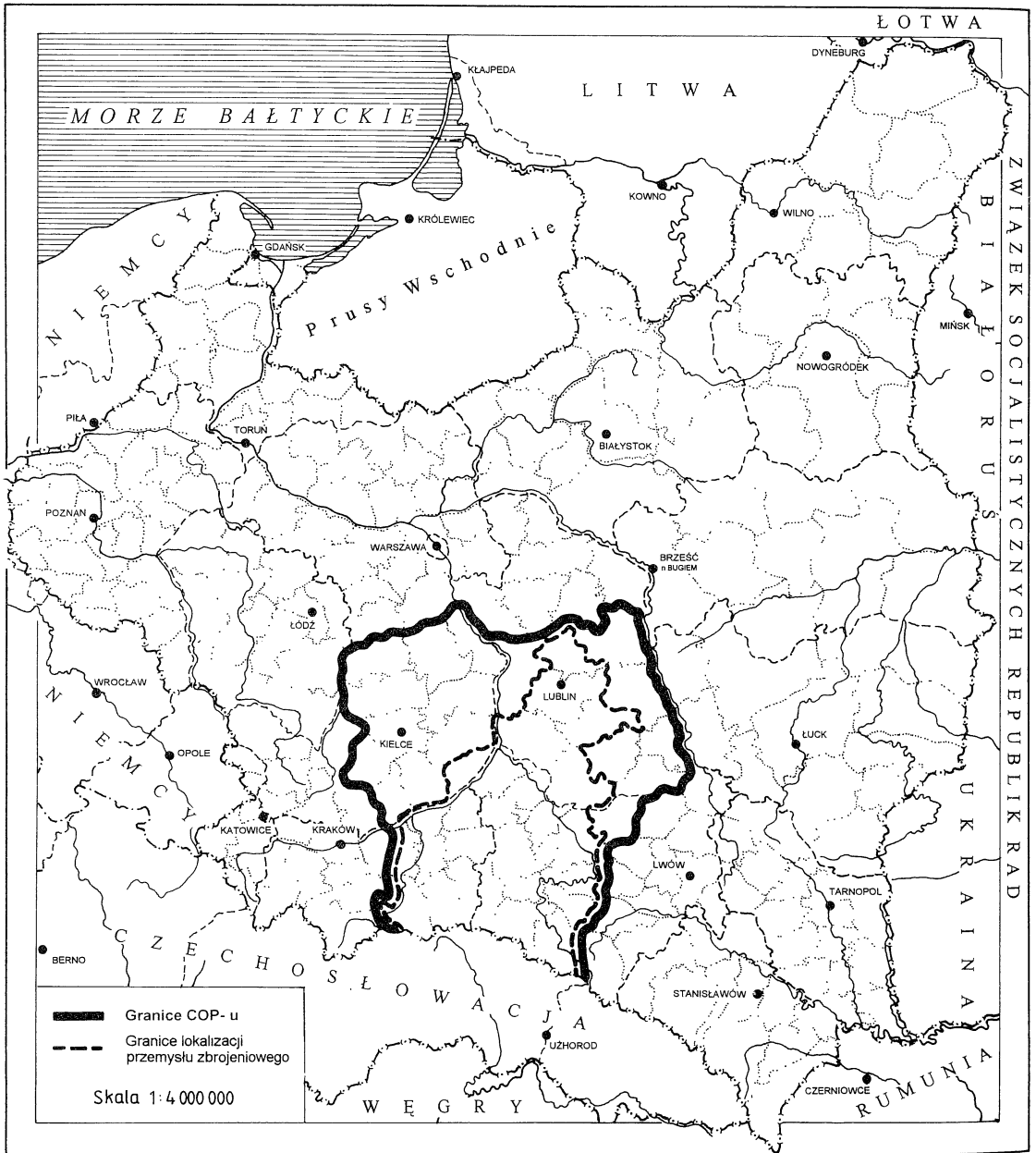
The book is divided into four parts.

Part one: *Conception* comprises of three chapters. In chapter one there are discussed main causes of Polish economy backwardness up to the mid-thirties of the present century. In the next chapter the general idea of reconstruction of the Polish economy is presented. The last chapter deals with both geographical and economic aspects of C.I.D. location.

Part two: *Method* deals with the subject of general principles, on which realization of C.I.D. Plan was based. There is among other things discussion on the principle of concentration of investment means disposal, on the principle of balanced development of home industry and agriculture and on monetary policy rules. There is also discussed a role of the state and the private initiative in execution of the reconstruction programme and a role of human factor.

Part three: *Realization* consists of four chapters. Here, Central Industrial District Plan is presented both in real and monetary terms. In this part of the book course of realization of the Plan was also analysed in real as well as in monetary terms.

The last part: *Results*, consisting of eight chapters, deals with results of fulfilment of the C.I.D. Plan. It indicates extraordinary good results achieved in relatively short period referred to industrial production, national income, employment, market, living standard of population, budget and the monetary sphere. Finally one may ascertain that realization of C.I.D. Plan has brought some positive changes to the structure of Polish economy.



Indeks rzeczowy

- Administracja celna 24
– skarbową 24
Akcepty bankowe 448, 457, 458
Autarkia oświecona 212–217
Autarkizacja 152, 157, 210–213
- Bank Akceptacyjny 241, 353, 403
Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK) 278–280, 282, 314, 317–319, 341, 352–354, 366, 369, 370, 374–376, 391, 411, 449–451
Bank Polski 38–40, 165, 173, 233, 236–238, 241, 247, 281, 282, 286, 336, 352, 353, 357, 359, 367, 369, 436, 437, 440, 442–444, 452, 457
– Rolny 331
– Rzeszy 162
Bezrobocie 82, 85, 95, 107, 152, 155, 156, 230, 243, 244, 254, 407, 408
Bilans handlowy 160, 245, 359,
– płatniczy 160, 169, 173, 175, 176, 209, 213, 216, 238, 244, 445
Bilety skarbowe 357, 438, 448, 457, 458
Biuro Planowania przy Gabinetie Ministra Skarbu 250, 269
Bony skarbowe 281
Budownictwo mieszkaniowe patrz Inwestycje mieszkaniowe
Budżet państwa 286, 345, 352, 369, 433–435
- Centralny Okręg Przemysłowy (COP) 110, 113–119, 132, 133, 197, 253, 254, 256, 258–264, 269, 270, 292, 294, 297, 303, 305, 306, 309, 316, 318–320, 322, 323, 325, 326, 335, 337–339, 407, 431, 460, 466, 471
– czynniki lokalizacyjne 127–129, 131
– granice 114
– lokalizacja 123–127, 131
– obszar 116
– regiony 115
– układ komunikacyjny 119–123
– ukształtowanie naturalne 123
Ceny 90, 146, 158–161, 163, 168, 172, 182, 183, 192, 204, 211, 213, 242, 246, 267, 273–275, 341, 342, 361, 364, 368, 369, 395, 424, 426, 427, 440, 441, 445
– artykułów przemysłowych 81, 240, 242
Ceny artykułów rolnych 80, 81, 90, 146–150, 152, 240, 242–244, 362, 364–366, 401, 402, 424–426
– czynników produkcji 89
Czteroletni Plan Inwestycyjno-Gospodarczy, 249, 250, 283, 284, 465
- Decyzje inwestycyjne 138
Deficyt budżetowy 170, 229–231, 234, 236, 243, 252, 357, 358, 367, 433
Deklaracja Praw Człowieka 209
Dewaluacja 167–169
Dewizy 160, 214, 215
Dług publiczny 169, 230, 233, 234, 285, 286, 373, 437, 439, 459
Dochód narodowy patrz Dochód społeczny
Dochód społeczny 145, 156, 157, 163, 178, 252, 254, 271, 275, 286, 287, 357, 396, 427
Dochody budżetowe 156, 178, 179, 233, 235, 236, 357, 358, 365, 369, 430, 433–435, 445
Dumping 98, 212
Duży COP 466–468, 470, 471
Dychotomia rynku pieniężnego w Polsce 380
Dynastia Wettynów 22
Dyskonto weksli 449
Dysproporcje 143, 145
- Eksport 146, 150, 151, 160, 175, 209, 212, 213, 215, 216, 240, 243, 417, 426–428, 441, 462
Emigracja 74–75, 84, 85, 87
Emisja pieniądza 367, 368, 441, 443–445
Epidemia dżumy 20, 22
Etatyżacja 139, 182, 187, 279, 340, 361, 364, 383, 446, 449–451
Etatyżm 180–185, 187, 197, 198, 201, 202, 469
Ewolucyjne przekształcenia gospodarcze 92–93
- Finansowanie inwestycji 137, 139, 178, 273, 345, 352, 355, 368, 373, 445, 455
– – prywatnych 373–383
– – publicznych 278–285, 287, 289, 466

- Folwark szlachecki 16, 19
- Fundusz Obrony Narodowej (FON) 278, 282, 346
- Fundusz Pracy (FP) 278, 279, 282, 283, 314, 316, 348, 349, 353, 461
- Fundusz Ziemi 149
- Fundusze inwestycyjne 139, 275, 356
- państwowo 320, 322, 331
- Funkcje przemysłowania 95–109
- – wojskowo-obronna 95
 - – gospodarcza 99
 - – scalenkowa 103
 - – polityczna 104
 - – psychologiczna 106
- Gęstość zaludnienia 75, 77
- Glebae adscriptio* 14
- Gospodarka budżetowa 195, 273
- folwarczna 84, 150
 - planowa 140–142, 180, 207, 382, 383
- Gospodarstwo narodowe 198
- Handel morski 28, 30
- zagraniczny 18, 31, 37, 54–56, 150, 152, 157, 160, 175, 199, 209, 211–213, 237–239, 244, 245, 359, 442
- Huta Stalowa Wola 265, 319, 320
- Import 160, 164, 209, 211, 212, 214–216, 236, 239, 362, 400, 415, 428, 462
- Industrializacja patrz *Przemysłowanie*
- Inflacja 160–170, 174, 273, 369, 445, 465
- Infrastruktura gospodarcza 196, 197, 252, 257, 274
- handlu rolnego 150, 267, 268, 331–333
 - komunalna 264
 - komunikacyjna 290
- Inicjatywa prywatna 252, 254, 257, 271, 274, 362, 364, 381, 382, 459, 469
- publiczna 254, 271, 274, 318
- Institut Telekomunikacyjny 310
- Intensywność produkcji rolnej patrz *Intensywność rolnictwa*
- Intensywność rolnictwa 79, 84, 86, 89, 147, 148, 153
- – definicja 79
- Interwencjonizm 180
- Inwestorzy prywatni 141, 142, 269, 287–289, 338, 377–379, 459
- publiczni 139, 142, 285, 346–350, 363, 373, 378, 459, 467
- Inwestycje 154, 157, 196, 197, 208, 214, 244–246, 250, 252, 271, 272, 290, 303
- energetyczne 255–257, 291–297, 351
 - kapitałowe 276
 - komunalne 312–319, 354, 461
 - komunikacyjne 257–263, 297–307, 351, 461
 - melioracyjne 265, 266, 327–329, 350, 351
 - mieszkaniowe 244, 264, 314–317, 319, 331, 350, 353, 354, 374, 408, 431
 - państwowe patrz *Inwestycje publiczne*
 - prywatne 140, 142, 196, 197, 251, 255, 268, 269, 273, 274, 287, 288, 317, 318, 329, 334–343, 374, 375, 381, 436, 454, 459, 467
 - przemysłowe 312, 313, 315, 319–326, 336, 338, 351
 - publiczne 138–142, 197, 202, 251, 255, 257, 266, 267, 269, 271, 273–275, 280, 284, 287, 291, 335, 336, 340, 348, 351, 353–355, 367, 370, 372–374, 382, 383, 459, 466–468
 - rolnicze 265, 266, 327–333
 - samorządowe patrz *Inwestycje publiczne*
 - telekomunikacyjne 263–267, 307–312, 349
 - wodne 261–262, 302
- Ius emporii* 29
- Jasyr 20
- Kapitalizacja 29, 40, 45, 52, 63, 78, 102, 103, 139–141, 145, 154, 159, 160, 164, 165, 167–169, 176–178, 188, 195, 197, 199, 205, 216, 222, 231, 236, 238, 246, 248, 251, 252, 271–276, 278, 279, 283, 284, 287, 336, 340, 355, 358, 360, 361, 365, 368, 369, 375, 377, 379, 382, 383, 395, 398, 438, 446, 447, 451, 455, 467
- Kapitał 91–93, 105, 112, 142, 148, 161–165, 167–169, 175, 177, 181, 182, 187, 193, 195, 197–199, 205, 211, 216, 218, 219, 237, 247, 273–275, 285, 288, 335, 338, 342, 364, 378, 380, 387, 442, 447, 450, 452, 459
- niepolski 199, 217
 - obrotowy 81, 363
 - prywatny 316–318, 336, 338–341, 362, 381
- Kapitały inwestycyjne 289, 315, 379
- publiczne 341
 - zagraniczne 155, 165, 169, 216, 217, 272, 361

- Kartelizacja 182
 Komasaacja 20, 147, 149
 Komunalna Kasa Oszczędności 400
 Komunalny Bank Kredytowy 353
 Komunalny Fundusz Zapomogowo-Pożyczkowy 354
 Koncern Skarbu Państwa 297, 347, 349–352
 Konfederacja barska 23
 Konjunktura 148, 181, 188, 189, 228–230, 238–240, 243, 245, 247, 253, 284, 342, 356, 358, 363, 369, 378, 379, 394, 446, 450
 – eksportowa 150
 Konkurencja 98, 204, 207, 447, 454, 455
 Konstytucja *Nihil novi* 14
 Konsumpcja 154–157, 205, 221, 229, 230, 239, 249, 267, 268, 275
 – rolników 81, 240, 242, 244
 Kontrola dewizowa patrz Reglamentacja dewizowa
 Konwersja długów 234, 235, 358, 373, 377, 437–439, 445
 Korpus Ochrony Pogranicza 97
 Koszty 247
 – obrotu 267
 – produkcji 247
 – utrzymania 364, 441
 Koszycki pakt patrz Pakt koszycki
 Krańcowa produktywność pracy 86
 Kredyt 25–27, 40, 45, 50, 52, 66, 78, 84, 105, 119, 130, 150, 160, 161, 164, 167, 168, 175, 177, 187, 231, 241, 243, 244, 251, 264, 274, 277, 283, 286, 288, 301, 317, 332, 333, 340, 342, 353, 357, 365–367, 426, 433, 444, 447, 454, 458
 – długoterminowy 276, 288, 332, 336, 355, 369–379, 426, 448, 451, 455–457
 – inwestycyjny 139, 140, 282, 332, 352, 355, 356, 366, 370, 375, 403, 443, 454
 – krótkoterminowy 172, 231, 268, 272, 283, 336, 354, 359, 363, 365–369, 371, 403, 426, 452, 455
 – średnioterminowy 276, 354, 455
 – wekslowy 168
 Kredyty chybione 241
 – zagraniczne 156, 162, 288
 Kryzys 80, 106–108, 113, 146, 148, 155, 162, 164, 166, 171, 176, 182, 210, 228, 230, 231, 237, 239, 243–246, 254, 272, 286, 288, 333, 340, 358, 360, 361, 366, 369, 376, 379, 395, 401, 403, 413, 424, 442, 444, 466
 Kryzys rolny 239, 240, 242, 450
 Kurs papierów wartościowych 243, 359, 360, 371, 376, 379, 437, 450, 453
 – walutowy 159, 440
 – złotego 368, 440
 Landflucht 80
 Lokalizacja inwestycji 319, 460
 – – prywatnych 269–271
 Lokalizacja przemysłu 111, 132, 150
 Lustracje królewskie 20
 Melioracje wodne 149, 169
 Mennica królewska 25
 Merkantylizm 30, 45, 66
 – polski 52–54, 56
 Metody gospodarowania 19, 151
 Mieszczanństwo 23
 Międzynarodowy obrót gospodarczy 211
 Migracje przemysłu 132
 Minister Przemysłu i Handlu 343, 410
 Minister Skarbu 283, 243, 364
 Minister Spraw Wojskowych 335, 338, 343
 Ministerstwo Komunikacji 300, 301
 Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych 414, 425, 427, 428
 Ministerstwo Skarbu 139, 247–269, 300, 336, 338, 370
 Mnożnik inwestycyjny 100, 274, 398, 399, 400, 404, 405, 421
 Niedorozwój miast 73
 Niepewność 58, 67, 159, 161, 168, 183, 210, 469, 471
Nihil novi patrz Konstytucja *Nihil novi*
 Nożyce cen 81, 242, 402
 Obce wojska 23
 Obciążenia podatkowe 102
 Obieg pieniądza 96, 159, 160, 367, 443, 444, 454
 Obligacje 170, 371, 377, 379, 437, 438, 448, 450, 451
 Obronność państwa 94, 99, 100, 181, 202, 282, 366
 Obroty z zagranicą 209, 442
 Obrót czekowy 365
 – dewizowy 239
 – gospodarczy 23, 39, 104, 156, 157, 159, 173, 238, 254, 272, 357, 365, 395, 443, 451

- Obrót handlowy 267
- produktami rolnymi 149, 150, 265, 267, 268, 460, 461, 467
 - zagraniczny patrz Handel zagraniczny
- Obsługa długu publicznego 138, 437, 439, 454
- Oddłużenie gospodarki polskiej 49–52
- Oddłużenie rolnictwa 148, 240–243, 288, 358, 379, 430
- związków samorządowych 241–242, 348, 358
- Operacje kredytowe 229, 232, 233, 283
- Opłacalność produkcji rolnej 80
- Oprocentowanie kredytów 234, 247, 277, 288, 336, 342, 359, 371, 453
- Optimum intensywności uprawy 77, 78
- wielkości gospodarstwa 77, 78
- Organizacja rozwoju miast 17
- Oszczędności 154, 169, 174, 176, 177, 231, 233, 235, 236, 249, 271–273, 276, 277, 279, 336, 337, 342, 354, 358, 360, 362, 371, 377, 378, 380, 399, 400, 403, 430, 433, 443, 446, 450, 451
- Oświata rolnicza 151, 152
- Pakt koszycki 13
- Pakta konwenta 15
- Państwowy Bank Rolny 278, 280, 366, 369, 376, 450
- Państwowy Zakład Energetyczny 278
- Państwowy Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych 278
- Pańszczyźniane rolnictwo 19
- rzemiosło 18, 19
- Papiery wartościowe 232, 234, 237, 369, 370, 371, 377, 378, 381
- Parcelacja i komasacja gruntów 84, 230, 329–331
- Parytet złoteo 248
- Pieniądz długoterminowy patrz Kredyt długoterminowy
- Pieniądz dzienny 448, 457, 458
- Pieniądz krótkoterminowy patrz Kredyt krótkoterminowy
- Pieniądz średnioterminowy patrz Kredyt średnioterminowy
- Pierwszy rozbiór Polski 25
- Plan COP-u 242, 248–251, 253, 254, 257, 260, 261, 263, 264, 266–269, 271, 274–276, 281, 284, 287, 290, 291, 294, 296, 299, 301, 308, 310, 311, 314, 316, 317, 319, 324, 325, 327, 329, 333, 338, 341, 344, 347–349, 351, 352, 354, 357, 360, 361, 368–371, 373–375, 378, 381, 382, 388, 389, 391, 397, 398, 402, 406, 429, 432, 433, 436, 440, 446, 447, 451, 455, 460, 463, 465, 466, 468, 471
- Plące 159, 163, 183, 211, 273, 422–424, 440
- Pocztowa Kasa Oszczędności 278, 280, 341, 366, 369, 377, 378, 380, 400, 449
- Podatek dochodowy 178, 235, 422, 430, 431, 434
- Podatki 81, 108, 153, 164, 399, 400, 423, 424, 430, 433, 434, 436
- Podział pracy 90
- Polityka budżetowa 172, 436, 445
- celna 37, 151, 214
 - emisyjna 172, 440, 441
 - gospodarcza 138, 140–143, 153, 157, 177, 185, 196, 200, 206, 207, 209, 210, 214, 219, 228, 243, 246, 249, 271, 273, 281, 370, 381, 387, 394, 421, 439, 440, 451
 - inflacyjna 159
 - inwestycyjna 137, 154, 245, 286, 287, 439
 - kredytowa 172, 214, 264, 278, 317
 - lokacyjna 139, 140, 142, 280, 340, 370, 378
 - merkantylistyczna 32, 42
 - monetarna 159, 170, 233, 286, 336, 360, 362, 445, 455
 - morska 28–30
 - podatkowa 142, 197, 246
 - taryfowa 142, 197
 - traktatowa 215
 - zaborców 31–32, 43–47
- Polski Bank Komunalny 278, 279, 353
- Polski Instytut Clearingowy 239
- Pomoc kapitałowa 201, 246
- Poprawa położenia materialnego ludności 421–432
- Potop szwedzki 20
- Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych 285
- Pozycja kredytowa państwa 284
- Pożyczki wewnętrzne 280, 437
- zagraniczne 276, 362, 438
- Praca 169
- Prawo malejącej użyteczności 62
- malejących przychodów 86
 - propinacji 19
- Program inwestycji publicznych 250, 251, 255, 271, 275–277, 281, 285, 286, 290, 334, 346, 355, 356, 363, 369, 451

- Program inwestycyjny 137, 139–142, 161, 164, 209, 216, 229, 232, 238, 239, 245, 249, 251, 254, 264, 272, 273, 277, 282, 283, 367, 368, 381, 389, 392, 402, 403, 405, 429, 444, 456, 466
- uprzemysłowienia 253, 271, 277, 281, 365, 381, 387, 388, 394, 399, 407, 410, 424, 451
- Projekt konstytucji ekonomicznej 27
- Protekcjonizm 184
- Przebudowa gospodarcza 106–108, 131–133, 142, 152–154, 156, 159, 160, 197–199, 201, 202, 205, 208, 209, 212, 213, 216, 218–220, 222, 229, 236, 242, 245, 246, 249, 252, 254, 268, 273, 275, 285, 288, 344, 349, 358, 367, 373, 381, 388, 394, 405, 407, 409, 411, 414, 433, 439, 443, 446, 451, 458, 459, 464–469
- Przebudowa struktury gospodarczej patrz Przebudowa gospodarcza
- Przedsiębiorca 57–65, 68, 142, 180, 185–187, 192, 205, 234, 363, 364
- a komputeryzacja 66
- a zysk 59
- kontrola, odpowiedzialność 58
- motyw 62–63
- Przedsiębiorczość 91, 92, 112, 140, 181–183, 188, 194, 196, 198, 204, 206–208, 239, 252, 254, 255
- państwowa 69, 180–182, 188, 189, 194–196
- polska 66–71
- prywatna 271, 279, 287, 332, 334, 338, 469, 472
- spółdzielcza 69–70
- Przedsiębiorstwo 60, 69, 181–185, 188–193, 196, 198, 204, 214, 220, 310, 335, 337, 340, 354, 380, 406, 422, 443, 452
- definicja 58
- państwowe 194–196, 198, 318, 321, 338, 423
- prywatne 283
- Przeludnienie agrarne 72–73, 75–77, 81, 82, 85–87, 118, 127, 144, 145, 151, 221, 330, 406, 409, 410, 428
- Przemiany społeczne radykalne 92–93
- Przemysł chałupniczy 151
- ludowo-artystyczny 80, 151
- polski 18
- Przyrost naturalny 76, 83, 87
- – korzyści 73–74
- Przywileje piotrkowskie 14
- Rachunki oszczędnościowe 272, 337, 341, 375, 446, 453
- Reforma podatkowa 246, 247
- Reforma rolna 83, 84, 88, 149
- Reglamentacja dewizowa 170, 172–176, 216, 235, 236, 238, 239, 281, 360, 362, 363, 367, 405, 437, 440–443, 445
- Rentowność 89, 138, 147, 148, 151, 176, 177, 181, 182, 195, 197, 202, 206, 239, 240, 242, 243, 246, 247, 274, 314, 316, 337, 341, 342, 355, 358, 362, 365, 366, 376–380, 383, 395, 402, 436, 451, 455, 456, 459, 463
- pośrednia 274, 275, 459
- Rezerwy gospodarcze 201, 363, 367
- gotówkowe 365, 369, 437
- Roboty melioracyjne patrz Inwestycje melioracyjne
- Rokosz Zebrzydowski 15
- Rozdrobnienie gospodarstw rolnych 76–77, 80, 82, 84, 118, 127
- Rozwój rynku wewnętrznego 411–420
- Równowaga budżetowa 230, 232, 236, 273, 278, 280, 358, 369, 433, 440, 441
- Rynek 88–90, 95, 103, 133, 144, 146, 153, 166, 193, 195, 206, 213, 215, 228, 238, 267, 268, 275, 376, 390, 429, 445, 448, 458
- Rynek kapitałowy patrz Rynek pieniężny
- Rynek kapitału akcyjnego 380
- kredytowy 169, 232, 243, 378
- pieniężny 139, 142, 159, 164, 169, 170–172, 174, 178, 229, 231–233, 236, 247, 250, 251, 271–273, 276, 278, 279, 283, 284, 287, 288, 340–342, 354, 356–358, 360–364, 371–373, 376–382, 433, 443, 444, 447, 449–454, 456, 457, 459
- – definicja 447
- Rynek produktów rolnych patrz Rynek wiejski
- Rynek sztywny 278–280, 283, 287–289, 369, 370, 372, 376–381, 449, 457
- wewnętrzny 82, 86, 146, 152, 155, 157, 175, 193, 239, 242, 249, 267, 273, 352, 354, 372, 411, 424, 441, 461, 462
- wiejski 82, 133, 145–147, 149, 150, 152, 239, 242, 265, 417, 426
- Rynki kredytowe 96, 447, 448
- Ryzyko kredytowe 448

- Rzeczpospolita Obojga Narodów 16
Rzeź szlachty 23
- Saldo obrotów kapitałowych 237
Samorząd gmin wiejskich 14
Samowystarczalność patrz Autarkizacja
Sejm 24
Sejm Czteroletni 27
Siła nabywcza 81, 82, 90, 156, 158, 166, 168, 240, 426
Skarb Koronny 25
Skarb Państwa 21, 23, 188, 192, 231–234, 236, 241, 278–280, 282, 287, 298, 300, 301, 348, 350, 353, 356, 357, 360, 369, 376–378, 388, 433–437, 439, 450, 451, 454
Skarb Śląski 285, 297, 298, 347, 348, 350, 351, 354
Skarb Wielkiego Księstwa Litwy 25
Skleroza biurokratyczna 187
Sonderwechsel 162, 163
Spadek po okresie zaborów 47–49
Specjalizacja 90
Spekulacja 149, 161, 168, 169, 175, 237, 238
Spodlenie pieniądza 21
Społeczeństwo polskie 21
Stażność pieniądza 159, 163, 164, 167, 169, 170, 174, 177, 199, 200, 216, 233, 236, 237, 248, 249, 273, 285, 360, 445
Standard życiowy (stopa życiowa) 80, 86, 102, 156, 169, 185, 222, 336, 338, 389, 425, 431, 432, 465
Standaryzowane papiery wartościowe 448
Stropolski Okręg Przemysłowy 16, 37, 129, 130
Statuty nieszawskie 13
Stopa dyskontowa 247, 336, 359, 371, 443, 452, 455
– mennicza 21
– procentowa 161, 172, 177, 178, 247, 274, 288, 336, 337, 341, 359, 360, 365, 371, 379, 443, 447–449, 451, 452, 454–456, 458, 459
Stosunki monetarne 21, 27
Struktura cen 155
– gospodarcza Polski 85, 92–95, 99, 103, 110, 129, 132, 138, 141, 142, 144, 145, 150, 152, 157, 158, 164, 169, 206
Struktura gospodarstw rolnych patrz Struktura rolnictwa
Struktura publicznych wydatków inwestycyjnych 354, 355
Struktura rolnictwa 84, 85, 89, 91, 119, 145, 147, 149, 266
– społeczna 24
Suwerenność ekonomiczna 21
System bankowy 248
– ekonomiczny 201, 203, 205, 382
– kredytowy 45, 48, 103, 231
– monetarny 21, 23, 48, 103, 248
– podatkowy 235, 246, 247
– walutowy 213
- Świadectwa przemysłowe 247, 338, 339
- Taryfy przewozowe 247, 436
Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego 337
Towarzystwo Osiedli Robotniczych (TOR) 316, 318, 431
Towarzystwo Popierania Budowy Szkół 354
Tradycjonalizm 19
Tureckie wojny 20
- Układ gospodarczy 156, 254, 268
– komunikacyjny 258, 263, 312
Ulgi inwestycyjne patrz Ulgi podatkowe
Ulgi podatkowe 111–113, 142, 243, 247, 252, 269, 314, 315, 335, 336, 342, 374, 416, 430, 431, 435, 436, 463
- Unia z Litwą 16
- Uprzemysłowienie 83–95, 98–104, 106, 108, 112, 127, 131, 138, 139, 143–149, 151–158, 163, 166, 174, 197, 200, 201, 208, 209, 212–214, 216, 218, 219, 221, 222, 229, 234, 239, 243, 245, 248, 252–255, 262–265, 267, 268, 274, 276, 278, 285, 289, 291, 294, 305, 313–315, 318, 320, 324, 329, 333, 334, 336, 337, 341, 344, 345, 350, 352, 353, 378, 379, 381–383, 387–389, 392, 393, 395, 406, 409, 411, 418, 429, 435, 436, 451, 453–456, 459, 461, 463–465, 467, 468, 472
- Urbanizacja 82, 92, 94, 118, 119, 463, 467
Ustrój gospodarczy patrz System ekonomiczny
Ustrój rolny (agrarium) 84, 88, 95, 145, 147–149, 152, 254, 265, 266
– – definicja 145
Utrata szlachectwa 18
- Walne sejmy piotrkowskie 14
Waluta dewizowo-złota 171–175, 248

- Warstwa chłopska 20, 23
– przedsiębiorców 19, 65, 66, 340, 364, 464
Wartość pieniądza 159, 161, 162, 168
Weksle handlowe 448, 457
Wkłady oszczędnościowe 248, 272, 276,
337, 342, 355, 375, 446
Władze podatkowe 247
Wojna celna 37
– domowa 22
– północna 22
– siedmioletnia 22, 24
– trzydziestoletnia 19
Wojny kozackie 20
– moskiewskie 20
Wydajność 204, 253, 330, 387, 465
– rolnictwa 77, 80, 81, 151, 222, 266
Wydatki budżetowe 156, 233, 235, 357, 373,
433, 435, 437, 439, 445
– inwestycyjne 156, 157, 251, 284–286,
348, 349, 359, 398, 404, 426, 440, 453,
454
– – publiczne 344–346, 350
Wydział Polityki Kredytowej Ministerstwa
Skarbu 280, 377
Wyposażenie gospodarstw chłopskich 78, 79
Wzrost gospodarczy 159
– produkcji przemysłowej 388–395
Zabór austriacki 33–36
Zabór pruski 41–43
Zabór rosyjski 37–41
Zagłębie Staropolskie patrz Staropolski
Okręg Przemysłowy
Zakład Nauk Ekonomicznych PAN 396, 397
Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych 278
Zakład Ubezpieczeń Społecznych 278, 285,
348
Zatrudnienie 158, 244, 247, 252, 406–410,
422–424, 444, 461, 462
Zdolność kredytowa 250
Zeznania podatkowe 244
Złoty wiek 15
Żydowski kapitał patrz Kapitał niepolSKI
Źródło niepewności 34

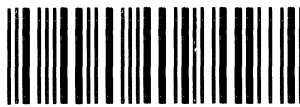
Indeks nazwisk

- Adamski Stanisław 191
Agry Victor 401
Aleksander Jagiellończyk 14
Arciszewski Krzysztof 28
Askenazy Szymon 22, 37
August II (Mocny) 22, 23
August III 22, 23, 24
- Barański Leon 457
Bartel Kazimierz 111
Bernadzikiewicz Tadeusz 189, 193–195, 198
Bobiński Kazimierz 70, 95, 98, 104, 115–117, 120, 122–124, 127, 131, 132, 148, 152, 153, 340, 342, 343
Bobrowski Czesław 75, 76, 82, 84, 108, 149–151, 215, 218, 246, 265, 266, 329–333, 387, 407, 417, 426–429, 463
Bogdanowicz A. 349
Boulding Kenneth E. 59
Brentano Ludwig 184
Bujak Franciszek 17, 19–22, 24–29, 31, 45
Burgess Randolph W. 447
- Cantillon Richard 57
Caro Leopold 74
Cassel Gustaw 171, 273
Cegielski Hipolit 43, 320
Chodorowski Jerzy 26, 27
Chudzyński B. 319
Chrzanowski Ignacy 31
Ciechocińska Maria 422–424
Colbert Jean B. 30
Cromwell Oliver 30
Curzytek Jerzy 78
Czadankiewicz A. 274, 280, 370, 378
Czajkowski Jacek 150
Czapliński Władysław 19, 22, 23, 25–28, 65
Czyżewski P. 321
- Dobb Maurice 63
Doboszyński Adam 342
Drozdowski Marek M. 110, 111, 131, 139, 227, 228, 239, 250, 256, 257, 263, 264, 282, 291, 293, 295, 297–299, 310, 313, 319, 354, 360, 374, 446, 468
Drucki-Lubecki Franciszek K. 37, 38, 68, 130, 186
- Dziewulski Kazimierz 181, 182, 194, 197, 208, 254, 334, 470, 471
- Elżbieta I (królowa Anglii) 30
- Feldman Wilhelm 34, 36, 37, 42, 43, 97
Filipowicz Tytus 47, 48, 51, 52, 150, 151, 240
Ford Henry (senior) 111
Fourgeaud Andrié 218
Fryderyk II Pruski (Wielki) 22, 24, 42
- Giertych Jędrzej 111
Gieryński Jan 314, 316
Giles B. D. 399, 404
Gliwic Hipolit 35, 36, 38, 39, 41–43, 46, 47, 50
Głódkowski Józef 307–310, 312
Górecki Roman 68, 243, 244, 313, 314, 316–318
Grabowski Tadeusz 194, 277, 320–324, 338, 346, 354, 362, 368, 372–374, 394, 397, 398, 406
Grabski Stanisław 57, 193, 340, 382, 397, 398, 421
Grabski Władysław 40, 51, 52, 70
Grodyński Tadeusz 286, 357, 433, 434, 436
Grzybowski Konstanty 17–20, 24
- Henryk Walezy 15
Herbich Henryk 292, 302–307, 327, 328
Hildebrandt Bruno 184
Hitler Adolf 163
Hodoly Andrzej 412
Hoover Herbert C. 210
- Iacocca Lee 66
Ivanka Aleksander 180, 230, 237, 279–281, 285, 291, 297, 299, 313, 314, 344–350, 352–354, 356, 377, 405
- Jabłonowski Marek 125
Jan Kazimierz 21
Jan Olbracht 14
Jaroszyński M. 330, 331, 431
Jasienica Paweł 28, 31, 293, 324
Jastrzębowski Wacław 412

- Jastrzębski Wincenty 182
 Jennings A. 399, 404
 Jędrzejewicz Wacław 165
- Kalecki Michał 396–398
 Kalinka Walerian 36
 Kaliński Emil 263, 308–310, 312
 Karpiński Zdzisław 81, 109, 159–162, 165, 166, 170–173, 175, 216, 228, 233, 235–241, 243–245, 248, 280–282, 290, 352, 353, 358, 360, 361, 363, 366, 367, 375, 441–444, 446, 452, 453
 Kasprzycki Tadeusz 319
 Katarzyna II Wielka 38
 Kazimierz Wielki 17
 Kazimierz Jagiellończyk 13, 14, 17, 28
 Keynes John M. 246, 247, 337, 452
 Klarner Czesław 149, 390, 461
 Kłusek Julia 32
 Knakiewicz Zenobia 56, 73, 75, 76, 80, 81, 107, 164, 166, 170, 234, 240, 242, 243, 248, 378, 400, 406
 Knight Frank 58, 59, 61, 64, 69
 Kosieradzki Władysław 53, 94, 99, 109, 137, 142, 149, 150, 152, 170, 213, 214, 222, 228, 231, 232, 239, 240, 242, 245, 246, 267, 268, 271, 277, 296, 380, 381, 424, 458
 Kostanecki Antoni 57, 60, 62, 64
 Kozłowski Eugeniusz 93, 229
 Koźuchowski Józef 48, 73–76, 81, 83–85, 92, 95–98, 106–108, 138, 141–143, 145, 146, 149, 150, 196, 198, 206, 209, 215, 218–220, 227, 241, 242, 249, 251, 253, 267, 291, 293, 423
 Krahelski Antoni 181, 182
 Krawulski Leonard 329, 330
 Krzyżanowski Adam 52, 190, 192
 Kutrzeba Stanisław 18
 Kwiatkowski Eugeniusz 17, 18, 20, 28–30, 32–34, 37, 39, 41–48, 50, 55, 72, 73, 75–77, 80, 83, 84, 91–97, 103–110, 113, 137, 141–153, 156–161, 164, 167, 169, 171, 172, 174–176, 179, 187, 188, 193–198, 200–202, 206–212, 214, 215, 218–223, 228–230, 232, 233, 235, 237, 238, 241–244, 246, 249–254, 265, 272–277, 279–287, 313–315, 335, 337, 338, 340, 344–350, 355–358, 360–367, 369–373, 375, 378, 383, 388, 390, 394, 395, 406, 408, 411, 413, 414, 420, 421, 423, 424, 426, 430, 432, 433, 435, 436, 439, 442, 446, 451–453, 455, 457, 459, 460, 463, 466, 468, 470, 471
- Landau Zbigniew 49, 75, 76, 80, 81, 165, 167, 170, 235, 236, 243, 244, 248, 387, 407, 471
 Lechnicki Tadeusz 178
 Lepecki Mieczysław 36
 Lewicki Anatol 22, 23
 Leżański Cezary 167
 List Friedrich 74, 184
 Lösch August 124
 Ludwik Węgierski 13
- Łopuszyński M. 419
 Łoziński Władysław 23
 Łubieński Henryk 130
- Mackiewicz Stanisław (Cat) 22
 Maj Julian 313, 321
 Majchrowski Jacek 150
 Małachowski Jan Nałęcz 129
 Małachowski Stanisław 129
 Marshall Alfred 58–60, 69, 70
 Martin Wiktor 139, 238, 251, 252, 254, 260, 262, 264, 266, 269, 274, 275, 297, 304, 305, 312, 330, 332
 Massalski Jerzy 211, 237, 342, 454–456
 Matuszewski Ignacy 152, 212, 248, 279
 Mianowski Henryk 34–36, 49, 53, 57, 68, 70, 71, 94, 112, 126, 132, 141, 183, 201, 206, 213, 216, 227, 250, 254, 334, 336, 340, 341, 460
 Michałowski P. 81
 Mirowicz Ryszard 200, 228
 Mises Ludwig von 57–60, 62, 64
 Młynarski Feliks 51, 52, 55, 75, 96, 107, 162–165, 167, 172, 177, 178, 210, 211, 281, 380
 Modrzewski Frycz Andrzej 72
 Moraczewski Jędrzej 111
 Mościcki Ignacy 227
 Müller E. 66, 68, 81, 82, 103, 149, 152, 155, 165, 174, 175, 178, 424
- Napoleon Bonaparte 37
 Narutowicz Gabriel 227
- Olsienkiewicz Henryk 360–362, 364, 370–372, 401–403, 417, 425, 426

- Olszewski Kazimierz 432
 Ossowski Michał 27
 Ostrowski Jerzy 36, 119, 120
 Ostrowski Tadeusz 82, 240
- Paradowska Maria 28
 Patkowski Aleksander 37, 128–130, 306, 319, 328
 Pauszer-Klonowska Gabriela 19, 26
 Petyniak-Sanecki Kazimierz 44, 47, 127, 160, 161, 173, 176, 313, 321, 323, 335, 345, 367, 387, 388, 394, 421, 440, 445, 464
 Piasecki Julian 415, 416, 463
 Piłsudski Józef 93, 165, 229, 244
 Piotr I 22
 Podhorodecki Leszek 21
 Poniatowski Juliusz 265–268, 328–333, 401–403, 413, 414, 417, 425–430
- Radocki Henryk 73, 76, 94, 101, 114, 116, 120, 123, 127, 196, 222, 253, 254, 258, 262, 263, 271, 281, 343, 407
 Rakowski Janusz 48–50, 53, 70, 72, 73, 75, 77, 85, 92, 94, 95, 98, 103, 104, 110, 113, 116, 119, 127–130, 137, 139, 141, 142, 145, 152–154, 156–159, 167, 170, 171, 175, 198, 200, 201, 210–212, 214, 216, 217, 219, 221, 229, 230, 232, 235, 237, 239, 242, 244, 253–256, 262, 264, 273, 276, 281, 287–289, 293, 294, 296, 299, 302, 308, 309, 327, 329, 331–333, 336, 338, 345, 346, 354, 358–360, 369, 370, 380, 390–392, 394, 400, 407, 408, 418, 420, 422, 426, 428, 433, 460, 461
 Rej Mikołaj 17
 Robbins Lionel 159, 210, 211
 Robinson Joan 341, 365
 Rolle Antoni J. 22, 26, 27, 29
 Roman Antoni 72, 103, 141, 142, 195, 196, 209, 213–215, 223, 255–257, 292, 293, 295–297, 334, 390, 392, 393, 395, 410, 413, 424, 429, 462
 Romanowski Andrzej 93, 94, 141, 148, 150, 153, 176, 228, 229, 232, 243, 246, 265, 293, 297, 319–321, 323, 324, 407, 410
 Rose Adam 293, 294
 Rudziński K. 365, 453
 Rusiński Władysław 412
 Rutkowski Jan 32, 35, 37–39, 42, 43
 Rybarski Roman 23–25, 29, 30, 33–36, 40, 45, 57, 60, 66, 67, 69–71, 75, 84, 85, 91, 96, 98, 93, 98, 99, 103, 105–107, 109, 124, 140, 142, 146, 152, 159–163, 165, 167, 168, 172, 173, 177, 179–183, 185–197, 199, 200, 202–206, 213, 214, 217–219, 231, 234, 252, 273, 274, 276, 278, 280, 287, 288, 340, 341, 369, 375–378, 380, 381, 406, 434, 464, 469
- Rychleski Eugeniusz 472
- Salomon de Friedberg Henryk 417, 429
 Samecki Wiesław 404
 Sapięha Leon 73, 160
 Schacht Hjalmar 162, 163
 Schmoller Gustav von 184
 Schumpeter Joseph 57, 60–65
 Sikorski Brunon 188, 192–194, 231, 255, 264, 276, 278, 287, 340–342, 353, 378, 379, 381
 Skrzywan Waclaw 446, 447
 Sławiński Tadeusz 68, 69, 71, 75, 76, 82, 126, 127, 131, 132, 193, 201, 210, 212, 216, 238, 256, 262, 265, 279, 291, 292, 296, 302, 305, 314, 315, 319, 321, 322, 324, 327, 328, 336, 337, 341, 343, 374, 396, 398
 Sławiński Zygmunt 166, 167
 Smith Adam 26, 27, 74, 102, 128
 Sobieski Waclaw 20–22, 28, 31
 Sokołowski Konstanty 413
 Sołowij Tadeusz 241, 278, 280, 336, 337, 341, 342, 355, 359, 360–363, 365, 371, 376–380, 436, 437, 443, 447, 449, 451, 452, 454–458
 Sosnkowski Kazimierz 110, 167, 181, 227
 Stanisław August 24–26, 66, 129
 Stanisław Leszczyński 26
 Starczewski Eugeniusz 17, 18, 20, 21, 23, 24
 Starzyński Stefan 165
 Staszic Stanisław 129
 Stefan Batory 24, 28
 Studentowicz Kazimierz 341, 365–367
 Styś Wincenty 58, 74–79, 82–86, 91, 145–149, 151, 210
 Szempliński Zygmunt 158, 338, 345–347, 349, 356, 368, 372, 389, 390, 407–411, 421, 462, 469
 Szturm de Sztrem Edward 431, 432
 Szulkiewicz W. 321
 Szymański Antoni 187
 Szymczak Zygmunt 228, 234, 241, 243, 244, 272, 277, 281, 288, 363, 365, 368, 369,

- 387, 388, 390–394, 401, 402, 404, 407,
408, 420, 421, 426, 430, 431, 433, 435,
437, 438, 440, 441, 443, 445, 461, 463
Szyszkowski M. 413
- Taylor Edward 202–206
- Tennenbaum Henryk 38, 50, 52, 53, 81, 107,
155, 165, 172, 230, 234, 239, 241, 248,
272, 276–281, 287, 336, 342, 358, 377,
380, 401, 437
- Tomaszewski Jerzy 49, 75, 76, 80, 81, 235,
236, 243, 244, 387, 407, 470, 471
- Tukidydes 218
- Tümphe Andrzej 21
- Turowski Grzegorz (pseud.) patrz Bobrow-
ski Czesław
- Tymieniecki Kazimierz 313, 406
- Tyzenhauz Antoni 26
- Ulrych Juliusz 110, 258–263, 293, 297–307,
327, 328, 418, 419
- Vincenz Stanisław 218
- Wańkiewicz Melchior 124, 320–322, 326,
337, 463
- Wasylewski Stanisław 257
- Wierzbicki Andrzej 55, 198, 267
- Władysław IV 28
- Zahaczewski Czesław 328, 329
- Zawadzki Stanisław M. 111, 164
- Zawadzki Władysław 188, 189, 192
- Zebrzydowski Mikołaj 15
- Ziomek Jerzy 25
- Zweig Ferdinand 32, 33, 38, 43–45, 49, 50,
72, 82, 83, 86, 96, 106, 108, 129, 131,
132, 142, 144, 146, 147, 150, 161, 165,
174, 177, 197, 230, 239, 249, 272, 281,
292, 295, 298, 320, 321, 323, 325, 337,
338, 367, 382, 406, 407, 441, 444
- Zygmunt August 18, 24, 28
- Zygmunt Stary 14
- Zygmunt III Waza 15, 28
- Zyndram-Kościałkowski Marian 313, 316,
349, 354
- Żeleński Tadeusz (Boy) 68
- Żeligowski Lucjan 428



1180001430

PAd

UNIWERSYTET WROCLAWSKI
Biblioteka Wydziału Prawa

141908

Publikacje Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego są do nabycia w Księgarni Uniwersyteckiej w
50-137 Wrocław, pl. Uniwersytecki 9/13 (tel.

Sprzedaż wysyłkową prowadzi Dział Marketingu
Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego Sp. z o.o.,
50-137 Wrocław, pl. Uniwersytecki 9/13
(tel. 402-823, tel./fax 402-735).